



Spis treści

WSTĘP

Dzienne życie romantyzmu	13
I. Międzyzaborowe spotkania dziennikarskie	22
II. „Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych polskich”	24
III. W trosce o „czytelnika pospolitego” – recenzje	26
IV. Zamiast manifestów romantycznej historiografii	29
V. Powstanie 1830–1831: „patriotyzm... przy czcionkach i prasach”	34
VI. „Narodu dziejopis”	38
VII. Krajopisarstwo, geografia, geobiografia	42
Uwagi edytorskie	43
Bibliografia	44

ANTOLOGIA

I. Międzyzaborowe spotkania dziennikarskie	55
1. „Świstkowi” „Tygodnik” zdrowia dobrego („Tygodnik Wileński” 1816)	57
2. Do redakcji list drugi („Tygodnik Wileński” 1818)	60
II. „Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych polskich”	65
1. Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu („Tygodnik Wileński” 1816)	67
2. Ocalenie Polski za króla Łokietka (1822; „Dziennik Warszawski” 1826)	81

III. W trosce o „czytelnika pospolitego” – recenzje	103
1. „Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane („Dziennik Wileński” 1817)	105
2. Do Redakcji list piąty („Tygodnik Wileński” 1818)	136
3. Pielgrzymia w Dobromilu, czyli nauk wiejskich rozbiór, z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego („Pamiętnik Warszawski” 1819)	145
4. Krótkie zbiory historii polskiej Nougareta, Czerwińskiego, Faleńskiego i ponowiony Jerzego Samuela Bandtkiego („Pamiętnik Warszawski” 1820)	173
5. „Szkółka niedzielna” przez Antoninę Machczyńską („Dziennik Literacki” 1858)	183
IV. Zamiast manifestów romantycznej historiografii	185
1. Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim roku 1822, dnia 9 stycznia (1822; „Dziennik Warszawski” 1826)	187
2. Porównanie Karamzina i Naruszewicza („Monitor Warszawski” 1824)	199
3. O romantyczności. Z powodu drugiego numeru „Dziennika Warszawskiego” („Biblioteka Polska” 1825)	229
4. Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego („Gazeta Polska” 1827)	245
5. Anegdoty o tegoczesnych uczonych („Gazeta Polska” 1829)	269
V. Powstanie 1830–1831: „patriotyzm... przy czcionkach i prasach”	271
1. Proroctwo Wernyhory („Patriota” 1830)	273
2. [Manifest obu izb sejmowych Królestwa Polskiego] („Kurier Polski” 1831)	279
3. Wzmianka o zakładzie stereotypowym („Nowa Polska” 1831)	291

4. Kilka słów o losie wygnańców litewskich („Fenix. Tygodnik «Gazety Polskiej»” 1831)	295
5. [Mowa o konieczności rewolucji socjalnej...] („Gazeta Polska” 1831)	301
6. Nadanie własności ziemskiej włościanom („Nowa Polska” 1831)	304
7. Uchwała sejmowa [o ustanowieniu Gwiazdy Wytrwałości] („Gazeta Narodowa” 1831)	313
vi. „Narodu dziejopis”	317
1. Prawność narodu polskiego („Naród Polski” 1836)	319
2. Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce („Orzeł Biały” 1846)	331
vii. Krajopisarstwo, geografia, geobiografia	345
1. „Opisu starożytnej Polski” (przez Tomasza Święckiego wydanego) rozbiór („Pamiętnik Warszawski” 1821)	347
2. Kopernika tudzież innych astronomów polskich w geografii zasługa („Przyroda i Przemysł” 1857)	363
3. Adam Czarnocki („Dziennik Literacki” 1859)	375



WSTĘP



Dzienne życie romantyzmu

W przestrzennym wyobrażeniu polskości z pierwszej połowy XIX wieku – „nasz naród jak lawa” – Mickiewicz lokuje centrum życia narodowego w świecie dolnym, podziemnym (wewnętrznym, prywatnym, memorialnym), czyli niewidzialnym i niejawnym. Uogólniając tę formułę¹, nieczęsto mamy sposobność pamiętać, że autor *Dziadów* wypowiadał w ten sposób przede wszystkim własne doświadczenie geobiograficzne: wileński proces z lat 1823–1824 i zniknięcie po wyroku, kiedy wieści o filomatach krążyły głównie w korespondencji. Tajne związki, więzienia, zsyłki nie skupiały jednak w latach dwudziestych XIX wieku całej energii narodowej – w Wilnie i w Warszawie bujnie kwitło też życie jawne, niedające się zamknąć w metaforze obcej, pożałowana godnej „skorupy” („plwajmy na tę skorupę...”).

Nie tylko zresztą tutaj, w kraju, gdyż przebywający na zesłaniu Mickiewicz i Malewski już w 1826 roku sformułowali program miesięcznika „Izis”, który miał służyć zbliżeniu literatur polskiej i rosyjskiej; w tym właśnie celu Malewski przez Lelewela szukał w warszawskim świątku dziennikarskim potencjalnych współpracowników². Nie otrzymali pozwolenia, ale Malewski nie ustawał w staraniach i po wyjeździe Mickiewicza z Rosji zaczął – jak wiadomo – wydawać „Tygodnik Petersburski”, licząc na to, że stanie się on widomym znakiem łączności zesłańców z krajem. Potem zresztą, po 1831 roku, w znacznie trudniejszych okolicznościach, „Tygodnik” – redagowany już przez Józefa Emanuela

¹ Czyni to choćby Janina Kamionka-Straszakowa w pracy *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu* (Warszawa 1974).

² Omówieniu przebogatego w informację o stanie prasy listu Lelewela do Malewskiego w związku z tą sprawą poświęcony jest artykuł Bogdana Horodyskiego *Lelewel o prasie warszawskiej* („Przegląd Biblioteczny” 1961, z. 2).

Przeclawskiego³ – linię pisma-łącznika usiłował podtrzymywać, co niełatwo nam rozumieć w antynomicznym języku „lawy” i „skorupy”. Na powierzchni rodziły się bowiem serwilizmy, ale kształtowała się też opinia publiczna, a jej ważnym medium i sceną była prasa. Nazwać prasę sejsmografem „lawy” romantycznej to powiedzieć zbyt mało, ponieważ pisma periodyczne wytwarzały ową „lawę”, również tę powstańczą, sygnowaną w *Dziadach* nazwiskiem Wysockiego.

Wagę tak pojętego dziennego życia romantyzmu możemy lepiej odczuć właśnie dziś, kiedy pojmujemy dwuznaczną siłę mediów dzięki ich szalonemu rozrostowi. Niewykluczone, że akcentowanie medialnej strony romantyzmu za pewien czas okaże się konsekwencją mody, skutkiem kulturowego uwikłania jego badaczy. Jednak взгляд na podobną zależność od czasu i miejsca skłania z kolei do postawienia pytania, w jakiej mierze dyskursywne podtrzymywanie „wulkanicznego” i podziemnego charakteru polskości romantycznej było uwarunkowane porozbiorowym, potem zaś peerelowskim pryzmatem interpretatorów. Tymczasem rolę gazet w romantyzmie, wpływ pism periodycznych na rozwój życia literackiego i publicznego, dostrzegają głównie ich badacze:

Prasa jest formą przekazywania informacji i opinii w postaci drukowanej, z reguły periodycznie. [...] Prasa drukowana była w Europie i w świecie jedyną właściwie formą masowego rozpowszechniania wiadomości od połowy XVI wieku do początku lat 1920-ych, kiedy obok niej pojawiło się radio (w dwadzieścia lat później także telewizja).⁴

Jest faktem ogromny rozwój romantycznej literatury ulotnej, publicystyki; współcześni często określali ją mianem „literatury polemicznej”, od razu wskazując na jedną z jej naczelných cech.

³ Niedychotomicznego sposobu opisu działalności redaktora-„kolaboranta” szukał ostatnio białoruski rusycysta Aleksander Fieduta: *Przeklęty i zapomniany? Sceny z życia Józefa Emanuela Przeclawskiego*, przeł. A. Zawadzki, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 6/7 (2015).

⁴ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 9.

W szerokim znaczeniu publicystyczny aspekt, w różnym stopniu, dotyczył wtedy i poezji, i gatunków prozy, dramatu i teatru. Musimy pamiętać, do jakiego stopnia cały romantyzm polski był „publicystyczny”! Statystyka publikacji emigracyjnych wykazywała zdecydowaną przewagę gazet, broszur, ulotek, przemówień nad literaturą artystyczną. Wielka Emigracja żyła na zebraniach, rocznicach, w polemikach i dyskusjach politycznych.⁵

Z historii mediów jeszcze przed internetem wiadomo zatem było, że komunikacja społeczna na skalę masową w czasach romantyzmu zachodziła dzięki „pismom czasowym”. Badacze romantyzmu politycznego i dyskursu publicznego, np. cytowany Zbigniew Przychodniak, a później Elżbieta Dąbrowicz i historycy krytyki literackiej: Marek Stanisław, Mirosław Strzyżewski, Tomasz Jędrzejewski⁶, poświadczają ogromny rozwój gazet i ważność „polskiego romantyzmu publicystycznego” oraz potrzebę rozpoznania tekstów, które „spoczywają w pyle czasopism”⁷. Ostre odgraniczanie w dwudziestowiecznym literaturoznawstwie powojennym literatury wysokiej od popularnej, spraw estetyki od całej socjologii piśmiennictwa, a także dorobku emigracji i kraju sprawiło, że zdecydowanie łatwiej było dostrzegać wagę romantyzmu prasowego w odniesieniu do emigracji albo tylko jako kontekstu rozumienia arcydzieł i twórczości najwybitniejszych przedstawicieli tej epoki.

Pomimo zwrotów w humanistyce, poprawiających łączność międzydziedzinową, i dobrodziejstw digitalizacji – również tutaj

⁵ Z. Przychodniak, *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001, s. 9–10.

⁶ E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009; M. Stanisław, *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998; M. Strzyżewski, *Mickiewicz wśród krytyków. Studia o przemianach i formach romantycznej krytyki w Polsce*, Toruń 2001 (zob. też M. Mochacki, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław 2000, BN 1 297); T. Jędrzejewski, *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016.

⁷ M. Strzyżewski, *Uwagi o stanie badań nad krytyką XIX wieku*, w: *Polska krytyka literacka w XIX wieku*, red. M. Strzyżewski, Toruń 2005, s. 8.

wypadnie poprzestać na skromnym, wycinkowym zamierzeniu, upatrując nadziei na jego pożytek w reprezentatywności prasowych zatrudnień Joachima Lelewela i długotrwałym wykorzystywaniu przez niego medium pism periodycznych. Lelewela można uznać za dobrego przewodnika po terytorium polskiej prasy w pierwszej połowie XIX wieku z tego przede wszystkim względu, że na wiele sposobów był z nią powiązany: zainicjował i początkowo redagował „Tygodnik Wileński”; współpracował z wieloma pismami warszawskimi w okresie ożywienia przedlistopadowego, na emigracji zaś zainicjował współpracę redakcyjną i przejście przez Polaków części akcji belgijskiego dziennika „La Voix du Peuple”⁸; przez całe swoje pisarskie życie zamieszczał na łamach prasy własne teksty, świadomie traktując gazety jako ważne narzędzie popularyzacji wiedzy historycznej i oświaty; był systematycznym recenzentem książek, które oceniał z perspektywy krytyki historycznej; był krytykiem literackim; w Wilnie wykonywał obowiązki cenzora⁹; z ustawodawczego punktu widzenia pisał o wolności druku; znał się na technikach poligraficznych i zecerskiej kuchni (z racji praktykowania rytownictwa)¹⁰; brał udział w zakładaniu „towarzystwa stereotypowego” (spółki wydawniczej). Był też naturalnie bohaterem licznych enuncjacji prasowych, łącznie z awanturami o nie w sejmie. Środowisko dziennikarskie znał Lelewel jak mało kto, również od kulis – to dlatego wspomniany Franciszek Malewski w początkach „Tygodnika Petersburskiego”, kiedy szukał partnerów do wymiany informacji i materiałów, prosił go o opinię na temat warszawskich periodyków. W odpowiedzi otrzymał obszerny list, w którym Lelewel omawia prawie trzydzieści tytułów, wraz z całym ich kolorytem finansowo-personalno-ideowym:

⁸ Zob. L. Zieliński, *Joachim Lelewel a „La Voix du Peuple”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1964, z. 2.

⁹ Zob. D. Zawadzka, *Joachim Lelewel – wileński cenzor Mickiewicza*, w: *Literatura w granicach prawa (XIX–XX w.)*, red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Luł, Warszawa 2013.

¹⁰ Zob. B. Szyndler, *Joachim Lelewel jako ilustrator dzieł własnych*, w: *Joachim Lelewel – księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, red. M. M. Biernacka, Warszawa 1993.

„Motyl”, z którym nie ma rady; tak lata, jak chce; huk, gromy, śmiech, zaniedbanie – nic go nie przeraża. Pytać by się trzeba naturalistów, czy motyle są słuchem obdarzone. A spotkasz tego

„Motyla” ładnie na pięknym, regularnie co tydzień pokazującego się, papierze, z litografowanym i kolorowanym paryskich mód rysunkiem, to w sklepie korzennym, to na buduarze i toaletce hrabini i elegancki, to w szyncku, to tam i siam najniespodzianie. Czy się tam pismo, czy jego redaktor podobał – nie wiadomo; redaktorem jest Włodzimierz książę Lubecki, ministra finansów synowiec. Ma swoją w swoich apartamentach ulokowaną litografię i drukarnię. Mało potrzebuje pomocy, sam to pismo utrzymać zdolen czy konceptowy wiersz napisać, czy prozą wyciąg lub tłumaczenie zrobić, czy anegdotkę, czy rozmówkę jaką z konceptem napisać – wszystko sam. Kocham za to wszystko młodzieniaszka tego.¹¹

Być może szczegóły ubioru, które dawny biograf Lelewela liczył do „śmieszności p. Joachima”, były odwrotnym skutkiem czytania pism paryskich, a poważniej mówiąc – redaktorskiego życia:

Znali wszyscy jego szaraczkowy frak, zapinany na jeden rząd dużych rogowych guzików, jego obcisłe granatowe pantalony z wyszywaniami husarskimi, wpuszczone w wysokie palone węgierskie buty, kamizelkę żółtą lub białą pikową, wreszcie krawat z białego muszlinu w fantastycznych skrętach otaczający szyję. Frak szaraczkowy, gdy siedł z oficjalną wizytą, zastępował czasem frakiem czarnym, za to nie roztawał się, bez względu na porę roku i pogodę, ze swoją wierzchnią szatą, czymś „w rodzaju hiszpańskiej peleryny koloru granatowego” o kieszeniach, istnych otchłaniach, z których wyzierały zawsze książki, zeszyty, notaty, rękopisy, cała biblioteka i całe archiwum.¹²

¹¹ J. Lelewel, list do F. Malewskiego, z 3 II 1830. Cyt. za: B. Horodyski, *Lelewel o prasie warszawskiej*, s. 123.

¹² A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny (lata 1786–1831)*, wyd. 2 przejr. i uzup., Warszawa 1932, s. 148.

Miarą reprezentatywności Lelewela jako człowieka prasy można uczynić fakt – widoczny już na poziomie lektury bibliografii podmiotowej¹³ – że niemal wszystkie ważniejsze jego teksty oraz zdecydowana większość drobnych mają swoją wersję czasopiśmienniczą (nieraz we fragmentach) i nierzadko są to pierwodruki. Tak więc romantycy znali Lelewela przede wszystkim z prasy i przybliżenie tamtego Lelewela, z epoki, oraz przywołanie tamtej prasy jest celem mojej książki.

Leleweł zyskał sobie opinię charyzmatycznego profesora uniwersyteckiego i wykładowcy, która zadecydowała o jego wileńskiej, filomackiej legendzie, ta zaś – o popularności i pozycji historyka wśród romantyków przez Listopadem. Jednak medium owej opinii stanowiły nie tylko żywe słowo głoszone z katedry oraz książki roznoszące, jak to pokazuje Mickiewicz w swoim poetyckim hołdzie, imię Lelewela na barkach księgarzy¹⁴. Niewielkich (przeważnie) rozmiarów, w skromnej szacie graficznej, książeczki Lelewela „szły jak asygnata”¹⁵ m.in. dlatego, że ich autor rozumiał, potrafił wykonać i współtworzyć siłę prasy. Trzeba zatem powiedzieć, że nie tylko katedra uniwersytecka, publikowane książki, sale towarzystw naukowych czy sejmowa trybuna, lecz również – i to w decydującej mierze – systematyczna obecność jego tekstów w pismach periodycznych przyczyniły się do upowszechnienia poglądów Lelewela i pozyskania sympatii dla ich autora. Ówczesne czasopisma dokumentowały bowiem wszystkie typy wypowiedzi polihistora: wykłady akademickie, fragmenty książek mających się ukazać, odczyty naukowe i recenzje, manifesty sejmowe, przemówienia okolicznościowe, publicystykę i felietony.

¹³ *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, oprac. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, Wrocław 1952.

¹⁴ Zob. A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela* [...], w: tegoż, *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 141: „Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie, / Rad tylko, że swe imię szeroko rozsypie / I że barki księgarzom swymi pismy zgarbi” (w. 5–7).

¹⁵ W. Syrokomla, *Księgarz wileński. Gawęda*, w: tegoż, *Wybór poezji*, oprac. F. Bielak, wyd. 2 zmien., Wrocław 1970, s. 389–395, BN I 54.

Aliansowi prasy z Lelewelem sprzyjało – jak się wydaje – rodzące się wówczas, po rewolucji francuskiej i serii gwałtownych zmian historycznych, nowe odczucie dziejów, którego on był rzecznikiem, a które z periodyczności, fragmentaryzmu, polifoniczności przekazu czyniło „odpowiednie rzeczy słowo”¹⁶. Reinhart Koselleck to nowe odczucie opisuje przez rozpad Cycerońskiego toposu *historia est magistra vitae* oraz przez atrybuty m.in. „progresywności” i „nieuniknionej wszechmocy”:

od wydarzeń rewolucji francuskiej, dzieje same w sobie stają się podmiotem, któremu przypisuje się boskie atrybuty wszechmocy, wszechsprawiedliwości lub świętości. „Praca dziejów”, by użyć słów Hegla, staje się agensem, który ośwładnął ludźmi, niwecząc ich naturalną tożsamość.¹⁷

Pojmowany w ten sposób „agens” dziejów, oddalając moralistyczno-pedagogiczny autorytet przeszłości, przybierał postać – zwłaszcza w dobie rewolucji – „opinii publicznej”, ta zaś, choć według Hannah Arendt nie jest gotowym tworem zbiorowym, wymaga forum, agonu, medium:

Opinie [...] nie należą nigdy do grup, lecz wyłącznie do jednostek, które „spokojnie i swobodnie spożytkowują swój rozum”. Żadna więc zbiorowość ludzka – choćby była to zbiorowość stanowiąca część lub całość społeczeństwa – nigdy nie zdoła stworzyć opinii. Opinie powstają tam, gdzie ludzie mogą się swobodnie z sobą porozumiewać i wyrażać publicznie swoje poglądy.¹⁸

Pisma periodyczne w latach 1815–1831 niewątpliwie tworzyły tego rodzaju przestrzeń porozumiewania się i wymiany poglądów, którą można rozważać pod kątem okoliczności warunkujących wybuch powstania listopadowego (przeprowadził taką analizę już

¹⁶ Pisałam o tym w pracy *Lelewele i Mickiewicz. Paralela* (Białystok 2013, s. 123–236).

¹⁷ R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wybór, oprac. H. Orłowski, przeł. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 89.

¹⁸ H. Arendt, *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, Kraków 1991, s. 229.

Jerzy Łojek¹⁹). Tym bardziej po jego upadku i opuszczeniu kraju przez rozbitków rozgorzała „wojna na pióra”: o sprawę polską w oczach rządów i ludów Europy, o losy i byt wychodźców, o ustalenie winnych przegranej „rewolucji”. Jak wiadomo, toczyła się ona na łamach owych dziwnych pism, efemerycznych i kryptoperiodycznych, które usiłowały zachować cykliczność bez płacenia wysokiego podatku²⁰. Nie sposób traktować ulotnych druków wychodźstwa w kategoriach kompulsywnej „odezwomani”, ich wielce rzeczywistym zadaniem było negocjowanie tożsamości w nowych warunkach: z Europą (parlamentów, rządów, artystów) oraz z krajową, przedlistopadową i powstańczą „narracją narodu” (H. Bhabha), rychło zaś pomiędzy poszczególnymi odłamami polskiego „pielgrzymstwa”, jego instytucjami i centrami²¹.

Lelewel należał przez dłuższy czas do głównych aktorów prasowego agonu przed- i polistopadowego, do końca życia był jego wiernym obserwatorem, nawet po 1848 roku reagował na „publikaty” w periodykach. Spojrzenie na romantyzm prasowy przez aktywność jego istotnego współtwórcy pozwala obserwować przemiany, funkcje i możliwości samego medium (czym się tutaj nie zajmuję) oraz pochwycić epokę w jej „towarzyskim” życiu. Stwarza też okazję usłyszenia głosu Lelewela, który polonistom nie jest znany, mimo że sprawy literatury często komentował na łamach romantycznych gazet.

Indywidualny przypadek związków Lelewela z prasą, dokumentowany w niniejszej antologii, wskazuje na interesujące z dzisiejszego punktu widzenia prawidłowości i paradoksy. Do roku 1830 świadomie kreował on przestrzeń publiczną, zakładając pisma, publikując na ich łamach, redagując je, zachęcając czytelników do

¹⁹ J. Łojek, *Opinia publiczna a geneza powstania listopadowego*, Warszawa 1982.

²⁰ L. Gocel, *Początki prasy Wielkiej Emigracji i jej kryptograficzny charakter (1832–1833)*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 1/2. Zob. M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1840*, Warszawa 1970, s. 112.

²¹ Pisałam o tym w artykule „Narracja narodu” i Lelewel (w: *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, cz. 1, red. M. Kuziak, B. Nawrocki, Warszawa 2016).

samodzielnego pisania. Tego rodzaju aktywność, która – obok kariery naukowej i akademickiej, a także politycznej – sprawiła, że cieszył się przed powstaniem ogromnym rozgłosem i autorytetem, traktował on jako performowanie obywatelskości, gminowładczej narodowości, demokracji. Po nocy listopadowej i zniesieniu cenzury nie zaprzestał współtworzenia obywatelskiego agonu, wręcz przeciwnie – był niesłychanie czynny w sejmie, nadal współpracował z redakcjami warszawskich pism, wszedł w skład Rządu Tymczasowego i wiódł prym w opozycyjnym Towarzystwie Patriotycznym. Ale wówczas ta stałość Lelewela w misji szerzenia wolności opinii na wielu frontach nie została mu poczytana za zasługę, a Maurycy Mochnacki wytknął mu nie bez racji, że w powstaniu „jak nigdy nic jasno nie powiedział, tak i nigdzie nie był: ani we władzy, ani przeciwko niej”²². Wtedy właśnie – w 1830 i 1831 roku – podlegał Lelewel wskazanemu przez Arendt prawu rewolucji, które sprowadza się do likwidacji wielości zdań w imię jednolitej opinii publicznej. Jeśli zaś nie jednolitej – jak po 1831 roku na emigracji – to przynajmniej na tyle ekskluzywnej wobec swoich „ojców założycieli”, że ich indywidualne poglądy wydają się „agensowi dziejów” zbyt wieloznaczne, chwiejne, wydumane. Wymownie ową zależność Lelewela od opinii ujął Słowacki w epilogu *Balladyny*: Publiczność odpytuje Wawela, „narodu dziejopisa”, z ostatnich wydarzeń, a za chwilę, nieukontentowana odpowiedzią, zgania go ze sceny.

Po zejściu z niej na dobre – w okresie Wiosny Ludów – pędził jednak Lelewel płodne życie badacza o międzynarodowej renomie, historyka geografii, numizmatyki i kartografii, który uczynił siebie strażnikiem pamięci o dokonaniach polskich uczonych, zarówno Mikołaja Kopernika, jak i Adama Czarnockiego.

22 M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac., przedm. S. Kieniewicz, t. 2, Warszawa 1984, s. 101; podkreśl. autora cyt.

Międzyzaborowe spotkania dziennikarskie

„Tygodnik Wileński” to jedno z pierwszych po 1815 roku pism wychodzących poza Warszawą i stojących u źródeł prasy regionalnej. Lelewel był jego współtwórcą, redaktorem (razem z Michałem Balińskim, od 1818 – Ignacym Szydłowskim) oraz autorem, pod własnym nazwiskiem i jako anonimowy felietonista. Pismo wychodziło od listopada 1815 do roku 1822, kiedy zostało zamknięte na skutek ingerencji cenzury. Inicjując w 1815 wydawanie „Tygodnika”, Lelewel w istocie wznawiał tytuł z roku 1804, a więc z czasów swojej działalności w Towarzystwie Filomatycznym, którego organem było wówczas pismo. Wznowiony „Tygodnik” nie miał stałego zespołu redakcyjnego, opierał się na tekstach pozyskanych, m.in. przez Lelewela, początkowo w dużej mierze jego własnych. Gazeta, jak wszystkie niemal pisma wileńskie tamtego czasu – „Kurier Litewski”, „Dziennik Wileński”, „Pamiętnik Magnetyczny”, a wkrótce „Wiadomości Brukowe” – swoich autorów rekrutowała głównie w kręgach uniwersyteckich. Lelewel starał się łączyć walory „uczonego periodyku” (z wiadomościami naukowymi oraz literaturą) i lżejszego pisma, w którym jest miejsce na kontrowersyjny temat, felieton, satyrę, lecz nie krotochwilę (nie gustował w „Wiadomościach Brukowych”).

Lelewel był doskonale świadom znaczenia prasy w kształtowaniu opinii publicznej i mobilizacji aktywności obywatelskiej, w podtrzymywaniu poczucia integralności dawnych ziem polskich oraz animowaniu życia naukowego i kulturalnego. „Tygodnik” uczestniczył w dyskusjach mocno angażujących wówczas czytelników i toczących się na łamach miejscowych pism periodycznych, np. o magnetyzmie, a także brał udział w międzyzaborowych debatach, mających jednak lokalne antecedencje. Należała do nich walka „liberalizmu” z „obskurantyzmem”, w której reprezentanci pierwszej opcji obstawali za rozumem, drudzy zaś rozum nazywali

„uosobionym jakobinem”¹. „Tygodnik” opowiedział się po stronie „liberałów” warszawskich i wileńskich, a przeciw „obskurantom” – świadczy o tym napisany przez Lelewela felieton „Świstkowi” „*Tygodnik*” *zdrowia dobrego*², inicjujący alegoryczną rozmowę dwóch pism periodycznych, tj. „Tygodnika Wileńskiego” ze „Świstkiem Krytycznym”, dodatkiem do „Pamiętnika Warszawskiego”, redagowanym przez Stanisława Kostkę Potockiego. Obecna jest tam nuta niezupełnie żartobliwej rywalizacji pomiędzy Warszawą i Wilnem, a także Akademiami: Krakowską, patronującą „Świstkowi”, i Wileńską, na którą powołuje się „Tygodnik”. W felietonie Lelewela zawiązują one braterski sojusz przeciwko „obskuranczej” Akademii Smorgońskiej, powołanej w „Świstku Krytycznym”, ułożonej wszak przez Potockiego na terenach Litwy i Rusi. Mimo lokalnego patriotyzmu „Tygodnik” kończy na okrzyku „Kochajmy się!”, a dość frywolna wizja tego związku na kawiarnianym stoliku – „Rzeczywiście ściskamy się nieraz, gdyż na jednymże stole po kawiarniach wileńskich jeden na drugiego składani jesteśmy” – ma zapowiadać unię oświatową i krytyczną.

Realizacji tej misji służy jeden z felietonów ogłaszanych przez Lelewela pod pseudonimami: „T”, „Jestem.....”, „Jestem..... N.....” w formie listów do redakcji „Tygodnika Wileńskiego”. Przynosi on zachętę do pisania i drukowania swoich dzieł jako drogi indywidualnego rozwoju, ale też sposobu praktykowania aktywności obywatelskiej. Znajdziemy w nim wielce znaczący obraz poszerzającej się przestrzeni publicznej ustanawianej przez słowo: najpierw słowo oralnych poetów Grecji i mówców starożytnych republik, potem przekazywane przez średniowieczne uniwersytety aż do nowożytnych sposobów dzielenia się myślami, których – dzięki wynalazkowi druku – „tysiączne udzielają się milionom”.

1 P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi 1815–1823*, przedm. B. Chlebow-ski, Warszawa 1898, s. 13

2 J. Lelewel, „Świstkowi” „*Tygodnik*” *zdrowia dobrego*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 2, nr 32, s. 95–98. Zob. też S. K. Potocki, „*Podróż do Ciemnogradu*” i „Świstek Krytyczny” (wybór), oprac. E. Kipa, Wrocław 1955, s. XXXII–XXXIII, BN 1 154.

Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych polskich

Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych polskich to tytuł cyklu pięciu artykułów Lelewela z „Tygodnika Wileńskiego”, umieszczanych w dziale *Historia* w latach 1815–1816 i wydrukowanych w formie umożliwiającej samodzielne złożenie broszury, razem z okładką, mapami i erratą¹. „Tygodnik” był pismem „w widokach naukowych”², zasilanym na początku bardzo mocno przez Lelewela, który drukował tu zarówno felietony (anonimowo), jak i „szczegółowe rozprawy krytyczne”³, nierzadko wymagające w odbiorze. Cykl jest dowodem, że Lelewel, wykładając historię powszechną i metodologię historii w należącym wówczas do imperium rosyjskiego Wilnie, nie zaniedbywał obszaru dziejów „narodowych polskich”, podobnie jak „Tygodnik” przedstawiał się jako pismo periodyczne w „rozległym kraju języka polskiego”⁴. Podkreślanie polskości (w sensie nie etnicznym, lecz obywatelskim i kulturowym) w roku 1815 wypada wiązać z podtrzymywaną podówczas przez Aleksandra I nadzieją na przyłączenie Litwy do Królestwa Kongresowego. Przy okazji jednak oba drukowane w tym dziale teksty – tylko pierwszy pochodzi z cyklu *Postrzeżenia...* – są dobrym przykładem łączenia przez Lelewela polskiego punktu widzenia z wysokimi ambicjami metodologicznymi i perspektywą powszechnodziejową. *Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu* to trudna rozprawa, tematycznie związana z polskim mitem początku, a zarazem stanowiąca doskonałe świadectwo krytyki

1 „Tygodnik Wileński” 1816, t. 2, dodatek na końcu, w postaci stron nieliczbowanych (ze stroną tytułową, która może pełnić funkcję okładki, a także z erratą i spisem artykułów oraz dwiema kartami zawierającymi cztery mapy).

2 [Oświadczenie wydawcy Aleksandra Żółkowskiego], „Tygodnik Wileński” 1815, t. 1, nr 1, s. 1.

3 W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011, s. 100.

4 [Oświadczenie wydawcy Aleksandra Żółkowskiego], s. 1.

historycznej. Jej lektura pomaga sobie wyobrazić, czym dla autora wierszy *Do Joachima Lelewela* i *Popasu w Upicie* były Lelewelowskie nauki pomocnicze historii i jego nauka „wyłamywania z kłamstwa prawdy”⁵. Z kolei *Ocalenie Polski za króla Łokietka*, tekst o sześć lat późniejszy, pierwotnie wykład na zakończenie roku akademickiego 1821/22, zbudowany został według zasad Lelewelowskiej komparatystyki historycznej, słynnego „paralelowania”, ale stanowi też parabolę dróg „ocalenia” w czasach zaostrej się polityki rosyjskiej.

⁵ Zob. A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela* [...], s. 148: „Ty, co nie dozwoliłeś tylu księżom kłamać, / Z samego kłamstwa prawdę umiejąc wyłamać” (w. 217–218).

W trosce o „czytelnika pospolitego” – recenzje

Aktywność recenzencka Lelewela wynikała z jego pojmowania profesji nowoczesnego historyka, a więc z ducha krytyki, który miał patronować pracy ze źródłami na etapie ustalania prawdy historycznej i monitorowaniu gotowych już „powieści” historycznych, mających formować czytelnika. Nie mniej potężnym impulsem recenzenckim była jednak chęć upowszechnienia prac historycznych i memorialnych z wykorzystaniem najnowszych mediów, do których historyk zaliczał właśnie prasę i literaturę popularną. Legendarna pasja polemiczna Lelewela, sportretowana przez Słowackiego w *Balladynie*⁶, wiązała się z wysoką oceną dyskusji, a nawet sporu jako niezbędnych aspektów życia naukowego i obywatelskiego. W krytycznej wymianie poglądów i poszanowaniu różnicy upatrywał też Leleweł oznak dojrzałości i niezależności (wolności) danej wspólnoty. Recenzje pisał i drukował nieustannie, w omawianym dziale zostały zgromadzone teksty z lat 1817–1858, znajdziemy je również w innych częściach niniejszej antologii. Leleweł przeważnie recenzował dzieła „pod względem historii”, nawet jeśli to były utwory literackie (starał się rozumieć przywileje licencji poetyckiej) – przykładem *Rozbiór „Śpiewów historycznych”* Juliana Ursyna Niemcewicza. Co ciekawe, redakcja „Dziennika Wileńskiego”, gdzie ową recenzję Leleweł umieścił, opuściła jej fragment z polemiką na temat przyczyn upadku Polski (zob. Dodatek 1), Niemcewicz zaś z wyraźnymi oporami usuwał wytknięte mu błędy w kolejnych wydaniach cyklu (zob. Dodatek 2). Leleweł pod kątem historycznym oceniał też ilustracje (sztychy) dołączone do

⁶ Zob. J. Słowacki, *Balladyna*, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, red. J. Krzyżanowski, t. 3, Wrocław 1983, s. 498: „Ale ja mu zarzucam fałsz w kroniki nocie / I dowodzę dowodem, i topię go w błocie. / Obaczycie go piórem zabitego w trunie” (słowa te wypowiada Wawel w epilogu).

Śpiewów; jeden z jego komentarzy wydaje się znamienity i lepiej wyraża różnice pomiędzy historyzmem autora (tradycyjnym) a historyzmem recenzenta (krytycznym) niż uwagi wyposażone w rozbudowane przypisy: „Na rysunku numer 2 podobno zanadto wcześniej wojsku za Bolesława Wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne, jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybywających dostały”.

Zbyt dobrze jednak rozumiał oddziaływanie literatury i sztuki – zwłaszcza popularnej – na czytelnika, by nie wymagać od piszących respektowania prawdy historycznej. Lelewel pisze o tym problemie w felietonie poświęconym scenicznej wersji *Ludgardy* Ludwika Kropińskiego (*Do Redakcji list piąty*) oraz w recenzji krótkich zbiorów historycznych. Tymczasem utrzymanie równowagi pomiędzy myśleniem krytycznym a oczekiwaniami „czytelnika pospolitego”, zachowaniem prawdy a „szczebiotaniem byle czego” rodziło dylematy, których rozwiązania Lelewel poszukiwał przez całe lata. Stałym przedmiotem troski historyka było dotarcie z przekazem o przeszłości do ludu, ponieważ wiązał on świadomość historyczną „stanu kmiecego” z możliwością odzyskania przez chłopów „straconego obywatelstwa” i gminowładczym pojmowaniem narodu. W arcyważnym z tego względu rozbiórze *Pielgrzyma w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej – w ogólnej wymowie bardzo pochlebnym dla księżnej, zważywszy na dzielące ich różnice poglądów co do celu edukacji stanu wieśniaczego – pojawia się szereg interesujących myśli na temat popularyzatorskich możliwości literatury i sztuki oraz ich udziału w kształceniu obywatela, wraz z diagnozą pod tym kątem ówczesnego piśmiennictwa. Wydaje się, że Lelewel doceniał kobiece piśmarstwo historyczne w ogóle – za dostrzeżenie chłopskiego adresata i jego potrzeb, za innowacje narracyjne, literackość przekazu – łącznie np. z zaproponowaną przez Czartoryską dwuznaczną z dzisiejszej perspektywy figurą ludu-dziecka. Obserwował również rozwiązania narracyjne właściwe rodzącej się wówczas literaturze dla dzieci i młodzieży, np. wyobrażenie polskiego dziecka jako odbiorcy, w związku z czym współpracował

z „Tygodnikiem dla Dzieci”⁷. Sympatia dla kobiecej linii wychowania narodowego znajduje potwierdzenie w o wiele późniejszej recenzji dziełka Antoniny Machczyńskiej, młodej wówczas autorki, która emancypacyjny projekt edukacji wiejskiej wznosi na kolejny poziom, oddając los oświaty ludu w ręce nauczyciela wywodzącego się z chłopów.

Ale potrzeba przedkładania „pięknego i politycznego piśmiennictwa” nad inne, zwłaszcza zaś scjencyficzne, nie wynikała tylko z dostosowania się do upodobań stanu rolniczego. Wiązała się raczej z ogólnonarodowym projektem – który Lelewel wyprowadzał jeszcze z epoki Stanisława Augusta – stawiania na ducha obywatelskiego, kształcenia świadomości historycznej i nawyku wzajemnego „udzielania myśli” poprzez czytanie i pisanie:

Lubo nie brakło w naukach przyrodzonych i w matematyce bardzo użytecznych pisarzy w osobach Hubego, Kluka, Zaborowskiego, Łęskiego, Poczobuta, Jana Śniadeckiego i wielu innych, wszelako był to przedmiot w piśmiennictwie owoczesnym przy innych mniej ważnym. Piękne i polityczne piśmiennictwo było daleko większą narodu potrzebą niżeli scjencyficzne, daleko też więcej przez krajowych pisarzy uprawiane. Mnożyło się pism ulotnych i pism periodycznych, „Dziennik Handlowy” z gazetami odpowiadały swym celom. „Pamiętnik” i „Monitor” dla beletrystów były do popisywania się polem.⁸

Od oświecenia zatem, a na pewno od czasu zapoczątkowanego wówczas modernizowania państwa, gazety i literatura liczyły się do ważnych potrzeb narodu.

⁷ Pierwsza synteza Lelewela, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiadane*, najpierw ukazała się anonimowo i we fragmentach na łamach „Tygodnika dla Dzieci” (1829, t. 1–2), ze wstępem Kajetana Ignacego Chrzanowskiego.

⁸ J. Lelewel, *Panowanie Stanisława Augusta*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 8: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 353.

Zamiast manifestów romantycznej historiografii

Od wydalenia z Wilna w 1824 roku aż do uzyskania mandatu „posła z powiatu żelechowskiego” w 1829 był Lelewel przede wszystkim pisarzem historycznym i dziennikarzem. Publikował wiele w czasopiśmie warszawskich, w tym podczas prowadzonej na ich łamach przez Maurycego Mochnackiego nasilonej kampanii propagującej wzorce literatury romantyzmu. Lelewel patronował i towarzyszył Mochnackiemu, udzielał swoich rozpraw, pisał kolejne, podejmował współpracę z nowo zakładanymi periodykami, żył debatami i dziennikarstwem. Wśród ogłoszonych wtedy tekstów są – by tak rzec – mity fundacyjne romantycznej „rewolucji literackiej”, takie jak wykład inauguracyjny wygłoszony w Wilnie w 1822 roku, który zgromadził tłumy słuchaczy i uwieczniony został przez Mickiewicza, jak wystąpienie stanowiące źródło rozgłosu Lelewela w Rosji, czyli *Porównanie Karamzina i Naruszewicza*, są artykuły zaliczane do „walki romantyków z klasykami”, tzn. *O romantyczności*, a wreszcie rozprawa, którą Mochnacki i krąg jego zwolenników traktowali jako „manifest nowej historii”¹, tj. *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego*. W kolejnym roku „Gazeta Polska”, na której łamach tekst ten został wydrukowany, zamieściła recenzję *Rozbioru* podpisaną „Xawery Cz.....i” z dopowiedzeniem sądów Lelewela:

Uznaje [Lelewel] narrację Naruszewicza za wzorową, ale niebezpieczną do naśladowania. Broni dzieła Czackiego, a dykcję jego, pełną wad, widzi pełną ognia i czułości. Można by styl i sposób wykładu Naruszewicza klasycznym, Czackiego romantycznym nazwać. Naruszewicz więcej do duszy, Czacki więcej do serca mówi. Naruszewicz czytelnika uwagę natęża, a Czacki

¹ Zob. N. Assorodobraj, komentarz w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. 2: *Pisma metodologiczne*, cz. 1, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 705, przyp. 8.

tą uwagą miota. Jeśli pierwszy zachwyca, drugi porywa, lecz pierwszy może utrudzić i kliwłość wzbudzić, drugi zmęczyć i niesmak sprawić.²

Prawie wszystkie drukowane tu rozprawy mają charakter tekstów okolicznościowych, co jest charakterystyczne dla Lelewela, umiającego wypowiadać ważne i programowe tezy niejako przy okazji bieżących robót. Podobny wzorzec historyka, popularny choćby na gruncie niemieckim³, a polegający na monitorowaniu przekazywanej wiedzy i ciągłym wytwarzaniu nowej, uwzględniającej zmieniające się potrzeby, ma swoje analogie w zadaniach krytyka literackiego – przybliżającego istniejącą literaturę oraz kreującego nowe trendy. Warto przypomnieć, że w artykule *O krytyce i sielstwie*, przy definiowaniu zadań krytyki, Maurycy Mochnacki powołuje się właśnie na imię i przykład Lelewela:

Główną, najpierwszą powinnością krytyki umiętej jest: wyba-
dać, rozświecić systema pojęć i wyobrażeń, czy zapadłej w prze-
szłość, czy obecnej cywilizacji. Literatura, zamykająca w tworach
naukowych, poetyckich i kunsztownych ogólną masę owych po-
jęć i wyobrażeń, wzięta w rozmyśl krytyczny ułatwia wykonanie
tej pracy. Krytyk przysparza materiałów dziejopistwu. Zbiera,
roztrząsa porządkuje; świeci historii. Opowiada, „co było”, wy-
stawia w istnej prawdzie, „co jest”. Ale nigdy nie rozkazuje, nie
rządzi. Nie mówi, że „tak a nie inaczej ma być”. [...] Takim kry-
tykiem był Winckelmann co do plastycznych pomników staro-
żytnej Grecji; takim jest Lelewel w naszym krajowym śledztwie
dziejopiskim; takimi są Schległowie we względzie poezji wszyst-
kich niemal wieków i plemion.⁴

² Xawery Cz.....i, rec.: *Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk. w Warszawie w drukarni xx Pijarów. Tom xviii. 1825. Tom xix. 1827. 8vo, „Gazeta Polska” nr 20 (20 1 1828), s. 80.*

³ Zob. J. Kałużny, wstęp w: *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od późnego oświecenia do współczesności*, wybór, przekł., oprac. J. Kałużny, Poznań 2003, s. 15.

⁴ M. Mochnacki, *O krytyce i sielstwie*, w: tegoż, *Pisma krytyczne i polityczne*, t. 1, wstęp. Z. Przychodniak, wybór, oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 242–243.

Odnotujmy szeroki u Mochnackiego zakres pojęcia „literatura”, obejmujący „twory naukowe, poetyckie i kunsztowne”. Postulowane przymierze nauki z literaturą i sztuką tłumaczy osobliwą z dzisiejszej perspektywy naturalność kojarzenia Lelewela z Winckelmanem i Schległami. O zestawieniu trzech owych postaci przede wszystkim zadecydowała wspólność ich zajęcia: badanie „systemów pojęć i wyobrażeń, czy zapadłej w przeszłość, czy obecnej cywilizacji”. Mochnacki na jednym poziomie umieszcza dzieła sztuki – rzeźbę i poezję – ze świadectwami i źródłami historycznymi, pomnikami przeszłości, którymi zajmuje się Leleweł. Wszystkie te bowiem „roztrząsane” przedmioty umożliwiają dostęp do pojęć i wyobrażeń zbiorowości („cywilizacji”), która dane świadectwo pozostawiła.

Z kolei obraz Lelewela jako krytyka literackiego pochodzi z 1825 roku i wiąże się z osobą Kazimierza Brodzińskiego, który wyznaczony został przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk – razem z Łukaszem Gołębiowskim i Józefem Kalasantym Szaniawskim – do deputacji mającej oceniać wspomniany *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego* w związku z zamiarem czytania tej rozprawy na posiedzeniu publicznym. W imieniu deputacji Brodziński uznał, iż „podobnie głębokiego krytycznego ocenienia tych dwóch pisarzy jeszcze literatura polska nie miała, a bezstronność, znajomość rzeczy i szlachetny zapał autora życzyć każe, aby przy licznych już zasługach historyka jako krytyk więcej pisarzy naszych oceniał”⁵. Opinia i postulat Brodzińskiego są znamienne, gdyż paralela, która stała się powodem do ich sformułowania, obejmowała tylko sylwetki historiografów (najsłynniejszych przed Lelewelem na polskim gruncie) oraz ich dorobek ściśle dziejopisarski. Z takiej pozycji *Rozbiór* był pisany, choć oczywiście spuścizna Naruszewicza, podobnie jak recenzowanego wcześniej przez Lelewela Karamzina, nie ogranicza się do historiografii.

⁵ Cyt. za: A. F. Grabski, *Działalność Joachima Lelewela w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1808–1815–1831)*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 4, s. 98 (952); podkreśl. D. Z.

Mimo dziejopisarskiego przedmiotu paraleli Brodziński widocznie odniósł wrażenie, że Lelewel zademonstrował w pracy o Narusze-wiczu i Czackim kompetencje wystarczające do uprawiania krytyki literackiej. I tak jest w istocie, obszerna rozprawa należy do świetnych przykładów nie tylko komparatystyki historycznej, lecz także literackiej – by tytułem przykładu wspomnieć Lelewelowskie porównanie narracji Czackiego do „dzieła-lasu”.

Najbliżej spraw literatury jest w tym okresie Lelewel jako autor *O romantyczności* oraz jako autorytet i źródło inspiracji dla Mochnackiego. Rozprawy *O romantyczności* nie zalicza się na ogół do ścisłego kanonu tekstów reprezentujących dawną „walkę romantyków z klasykami” (S. Kawyn) czy bliższe dzisiejszemu ujęciu tamtych przemian „pogranicze oświecenia i romantyzmu” (T. Jędrzejewski), choć niektórzy historycy literatury uważają ją za jeden „z najbardziej interesujących dokumentów z czasów sporów przełomu”⁶. Uwagi komentatorów skupiają się na kilku punktach tego tekstu: 1) zanegowaniu przez Lelewela wszystkich trzech wskazanych przez Mochnackiego „źródeł poezji w Polsce”, a zwłaszcza mitologii skandynawskiej (jako nienarodowych), 2) wprowadzeniu rozróżnienia na „poezję sensualizmu” i „poezję idealizmu”⁷, 3) pomyśle, by utworzyć poetycką mitologię z języka⁸.

Mirosław Strzyżewski stawia generalne pytanie o związek Lelewela z ewolucją myśli krytycznej Mochnackiego, którego program krytycznoliteracki zaczął w owym czasie zmierzać w stronę coraz bardziej ekspansywnej i coraz konsekwentniej rozumianej narodowości. Badacz dostrzega wpływ Lelewela na przeorientowanie koncepcji Mochnackiego z romantycznego mitu „panpoezji” na „narodowość” i „historię”, pokazuje też niszczycielską w swojej ocenie siłę tej metamorfozy. Przez nią bowiem po klęsce powstania autor *O krytyce i sielstwie* wejdzie na drogę walki z opartą na romantyzmie niemieckim koncepcją literatury, oskarży sztukę o wrogość

6 B. Dopart, *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992, s. 16.

7 Tamże, s. 17.

8 Zob. tamże; M. Stanisław, *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, s. 204–205.

wobec rewolucji⁹. Z pewnością postulat autonomii sztuki nie mieścił się w Lelewelowskim ujęciu kultury, literatury i pisarstwa historycznego, trudno jednak wyrokować, na ile ekspansja historyzmu i sztuki zaangażowanej była w owych latach do powstrzymania. Lelewel wpisywał się w ducha czasu i dawał mu wyraz.

⁹ M. Strzyżewski, wstęp w: M. Mochnacki, *Rozprawy literackie*, s. LXXI–LXXI.

Powstanie 1830–1831: „patriotyzm... przy czcionkach i prasach”

Teksty zebrane w tym dziale pochodzą z czasów powstańczych, a jego tytuł zaczerpnięty został z apelu prasowego do „braci ze-cerów”, by wyrazili patriotyzm nie zbrojnie, lecz wykonując swój zawód: „żeby się po świecie rozeszła dobra sława naszej sprawy”¹. Owe niezwykle mieszające w polskim XIX wieku, wolne bowiem od cenzury, w prasowym dorobku Lelewela odznaczają się wyjątkowym zróżnicowaniem wystąpień: wstęp historyczny do zapisu ludowego *Proroctwa Wernyhory*, współredagowany przez niego manifest sejmu powstańczego, apel o wsparcie spółki wydawniczej, anonimowa informacja o zesłanych filomatach poprzedzająca publikację *Nowosilcowa w Wilnie w roku szkolnym 1823/1824*, mowa i artykuł w sprawie włościańskiej, uchwała o odznaczeniu państwowym Gwiazda Wytrwałości. Różnorodność tekstów odzwierciedla wielość pełnionych przez Lelewela funkcji: posła, członka Rządu Narodowego, zastępcy ministra wyznań i oświecenia, przywódcy opozycji (Towarzystwa Patriotycznego), historyka chcącego korzystać z uwolnionych spod kontroli depozytów pamięci i pamiętnikarza rewolucji, patrioty troszczącego się o sprawy znajdującej się w groźnym położeniu Litwy, demokraty upominającego się o prawa obywatelskie, przede wszystkim ludu i żołnierzy, a także o interes oświaty.

Powstanie to również stanowcza chwila w osobistym życiu Lelewela i moment – jak sam mówił pod koniec życia – kiedy „jego wziętość podkopaną została”². Gdy 29 listopada rano umarł Karol Lelewel, powstańcze piśmko „Patriota” relacjonowało symboliczne nałożenie się pod Arsenałem historii prywatnej Lelewela z narodową:

1 „Patriota” 1830, nr 3, z 3 XII, s. [2].

2 J. Lelewel, *Nota pisana w Brukseli w końcu sierpnia 1859 roku*. Cyt. za: A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Żarys biograficzny (lata 1786–1831)*, s. 410.

W dniu wczorajszym odbył się obrzęd pogrzebowy Karola, ojca znanego w kraju i w Europie Joachima Lelewela. Rodzina, liczne grono przychylnych współziomków odprowadziło szanowne zwłoki na Cmentarz Powązkowski. Przed Arsenalem na rogach schodzących się ulic zatrzymał się kondukt i obywatel Franciszek Grzymała, znany z uczuć patriotycznych, powiedział mowę, którą do późniejszego czasu odkładamy.³

Działo się to 5 grudnia, przed kilkoma dniami rozpoczęło się w tym miejscu powstanie. Oznacza to, że Lelewel – według Śliwińskiego „jak automat” – na prośbę młodych prowadził decydujące rozmowy o tworzeniu rządu, kiedy ojciec leżał na marach. Rozmowy nie były udane, władzę przejął obóz zachowawczy, Lelewel nikogo nie zadowolił, łącznie z późniejszym monografistą, który wykazał, jak to książę Lubecki zmanipulował historyka, choć „podobnie jak Lelewel poniósł ciężką stratę, gdyż wybuch listopadowy zastał go przy zwłokach syna”⁴. Ale „wziętość” Lelewela została podkopana jednak nie przez osobistą tragedię w chwili stanowczej, z której nie potrafił się otrząsnąć, lecz przez inny nieprzewidziany przez niego wypadek. Oto jeden z najważniejszych animatorów przestrzeni działań obywatelskich, jej „ojciec założyciel”, nie mógł zadowolić opinii publicznej, mimo że robił to, co dotąd, a mianowicie wypowiadał swoje zdanie i dążył do zapewnienia tego przywileju innym. Przykładem „wyosobnienia” Lelewela może być projekt ustawy, a potem artykuł *Nadanie własności ziemskiej włościanom*, sprawy zatem dla niego pryncypialne. W sejmie i następnie w gazecie wystąpił z pomysłem zamiany pańszczyzny na czynszowanie, lecz zastrzegł:

Alę się lękam, czyli się to da zaprowadzić. Obawa moja wynika nie z tego, żeby się obywatele właściciele ziem mieli tej odmiany wzdragać, ale że sam lud wiejski nie w jednym miejscu nie podejmie się opłacania czynszu: będzie wołał przy nałogowym

³ „Patriota” 1830, nr 6, z 6 XII.

⁴ A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny (lata 1786–1831)*, s. 189.

pańszczyzny obrabianiu pozostać, jak tego wieloliczne przykłady po różnych stronach obszernej Polski widywaliśmy.

Śliwiński kwituje ten ustęp nie bez szyderstwa: „oto jak wyglądał socjalizm agrarny Lelewela”, i dodaje: „Jak w wielu innych kwestiach, tak i w kwestii włościańskiej nie zajął wyraźnego stanowiska”⁵. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, Lelewel miał jednak rację, zajął stanowisko, i to dalekowzroczne. Chłopi jeszcze długo po zniesieniu pańszczyzny powracali do niej „nałogowo”, i nie z tego powodu (pokazuje współczesny badacz), że pokutowała w nich „dusza pańszczyźniana”, tylko dlatego, że nie stać ich było na czynsz. Zniewolenie polityczne po zniesieniu pańszczyzny zamieniło się bowiem w przemoc ekonomiczną:

Zamiast o długim trwaniu mentalności pańszczyźnianej (przede wszystkim po stronie chłopów i robotników, ale także po stronie grup uprzywilejowanych) należy mówić o formach przemocy obecnych w ekonomicznych relacjach społeczeństwa pofeudalnego – te formy często przypominają feudalną przemoc i wytworząją podobne struktury psychiczne w nowym systemie społeczno-gospodarczym.⁶

Jednak rewolucyjna prasa czy sala obrad powstańczego sejmu to nie była już przestrzeń wymiany wolnych i zniuansowanych poglądów, lecz świątynia opinii publicznej (która akurat o włościanach nie chciała słyszeć wcale). Niewiele się więc Lelewelowi w powstaniu udało, nie więcej – podsumowuje dwa lata przed śmiercią – niż „przyodziać wszystko wyrazem narodu”, a przede wszystkim nazwać nim Rząd. Na starość jasno widział logikę powstańczych wypadków: „Objawienie się opinii powszechnej”, tj. 15 sierpnia 1831, w dniu wieszania obywateli uznanych za zdrajców – „kiedy lud

⁵ Tamże, s. 314.

⁶ P. Tomczok, *Pańszczyzna i przemoc. Historie literackie i wspomnieniowe z XIX wieku*, „Praktyka Teoretyczna” 2017, nr 1, s. 239.

sobie sprawiedliwość wymierzał” – spowodowało, że „17 sierpnia z kolegami abdykował”⁷.

Trzy tygodnie później pisał do Leonarda Chodźki w Paryżu, ironizując trochę, że przedsięwzięcia literackie lepiej się mają w oblężonej Warszawie niż we Francji:

mamy na karku pod murami stolicy od pół roku wojnę. Drukarze i zecerzy poszli na linię bojową, a jednak przedsięwzięcia naukowe nie ustały. Nie mówię tu o pomnożonej liczbie gazet, które w dwójnasób pomnożone, w samej oblężonej stolicy, dostateczny odbył mają, ale mówię o dziełach naukowych.⁸

Po opuszczeniu Warszawy zecerzy powędrowali razem z sejmem do Zakrocymia, gdzie ukazała się „Gazeta Narodowa” z tekstem uchwały o ustanowieniu zaproponowanego przez Lelewela odznaczenia: Gwiazdy Wytrwałości.

⁷ A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny (lata 1786–1831)*, s. 411.

⁸ J. Lelewel, list do L. Chodźki, z 4 IX 1831, w: tamże, s. 151.

„Narodu dziejopis”

W tym dziale znalazły się teksty pisane przez Lelewela jako ważnego współtwórcę emigracyjnej „narracji narodu”, a zatem – jak komentuje pojęcie Homiego Bhabhy Dariusz Skórczewski –

narracji w najszerszym, kulturowym sensie, przenikającej całą kulturę narodową i stanowiącej ucieleśnienie jego zbiorowej tożsamości, realizowanej zarówno na poziomie „afiliacji społecznej”, jak i „tekstualnej”.¹

Podobnie jak w powstańczej Warszawie, Lelewel w Paryżu w latach 1831–1833 nadal pełnił funkcje publiczne – posła sejmu na wychodźstwie i prezesa Komitetu Narodowego Polskiego – co automatycznie stawiało go w roli konstruktora „narracji narodu”. Nie było dziełem przypadku, że jego nazwisko znajdujemy pośród redaktorów słynnego *Manifestu obu izb sejmowych Królestwa Polskiego* z 20 grudnia 1830 roku i wielu innych dokumentów parlamentu powstańczego, zwłaszcza związanych z losami Litwy. Lelewel angażował się w pracę sejmu, który przewodził powstaniu narodowemu, i zapewne w jego pojęciu sam fakt, że stał się on uczestnikiem takiego wydarzenia w dziejach Polski – nie bez własnej zasługi – był czymś niebywałym i na miarę tradycji gminowładztwa. Jego rzeczą było powstańczą narrację narodu zamknąć w słowa i – jak powiada w *Pamiętniku z roku 1830–31* – „był w tym dosyć czynny”, naród bowiem „winien to sobie, winien światu, aby oznajmił przyczyny, które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej”. Przywołane słowa *Manifestu*: „oznajmić sobie [tj. narodowi] i światu”, nazywają właściwy Lelewelowi sposób czynienia historii, z którego wywiązywał się sumiennie również w Paryżu i Brukseli. Pisał odezwy do rządów i ludów Europy,

¹ D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013, s. 180.

wygłaszał przez kilkanaście lat mowy na kolejnych obchodach powstania listopadowego, tworzył kolejne syntezy dziejów Polski. Lelewelowski wkład w romantyczną „narrację narodu” trzeba by szukać w samej jej osnowie i do niej należy tekst *Prawność narodu polskiego*, traktujący o istocie polskości na szerokim tle powszechnodziejowym. Polonista rozpozna znajomy sposób myślenia, wiodący go w stronę *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz III części *Dziadów*, a nawet do konkretnych miejsc w dramacie Mickiewicza, które uchodzą za niejasne. Autor *Prawności* nie sięga do mesjanistycznego uzasadnienia miejsca Polski w historii, prawo Polaków do istnienia stara się znaleźć w jego dziedzictwie kulturowym – chociaż przesadą byłoby twierdzić, że ogranicza się do absolutnej immanencji. Miarą ambiwalentnej pozycji Lelewela jako „narodu dziejopisa” jest fakt, że *Prawność* należy do pozycji kompletnie zapomnianych. Warto więc może dla zachęty przytoczyć finezyjny fragment, który następuje po omówieniu przez Lelewela antyroyalistycznych – jego zdaniem – i antydynastycznych tradycji narodowych:

Stawi mi kto przeciw temu [antyroyalizmowi] z uśmiechem Królową Niebieską, którą bogobojnie lud Polski podniósł na majestat Rzeczypospolitej; nie na znikome uczczenie zasług obywatelskich, ale na jej cześć bił medale, odprawiał pobożne pielgrzymki; a w pewne czasy po wielu miejscach ponawiał jej uroczyste koronacje. Tak jest, Węgry i Polska nazwały swą Królową Matkę Boską i koronację jej obchodziły. Rozbiorcy Polski i uroczystości i tytułu Dziewicy Maryi z jednej Korony złupili, jak z orędowniczych szat odarli. Wolne ludy, czując wysokość swego wszechwładztwa, majestat swój w nadziemskie strefy podnoszą. W Rzeczypospolitej ateńskiej Jowisz był Królem i nikt tam przed nim o innym majestacie pomyśleć nie mógł: tamże Minerwa była opiekunką. W Rzymie Jowisz Kapitolu czuwał nad całością Rzeczypospolitej i jej Państwa; w Polsce Bogarodzica. I stokroć lepszy niepokalany symbol pieczy macierzystej aniżeli w dynastiach dziedzice i dziedziczki, i kłamliwe a szkodliwe fikcje wcielonej władzy, i nieodpowiedzialnej niechybności.

Odwołując się do słów Zygmunta Krasińskiego o Mickiewiczu – „sile dośrodkowej” polskości i Słowackim – „sile odśrodkowej”², trzeba byłoby powiedzieć, że dzisiaj Lelewel nie jest znany jako konstruktor dośrodkowej „narracji narodu”, uchodzi za autora „odśrodkowego”³. Podobną pozycję zbudowały mu już w epoce pewne teksty, należy do nich niewątpliwie rozprawka *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce* – „wywarła ona olbrzymie wrażenie na współczesnych”⁴, wywołując wrzawę prasową, obecnie zaś funkcjonuje jako kanoniczny wyraz gminowładczych poglądów Lelewela-republikanina. Artykuł został opublikowany w dramatycznym momencie, w okresie bezpośrednio poprzedzającym rabacę galicyjską, dlatego „Przegląd Poznański” oskarżał historyka o to, że próbował w nim „powstaniem roku 1076 [...] objaśnić, w części rozgrzeszyć mordy i pożogi 1846 roku”⁵, że wykorzystał wydarzenia z XI wieku (bunt Masława) do wyrażenia własnych namiętności politycznych. Z korespondencji historyka wynika, że i tym razem usiłował on „narodowi oznajmić” rozgrywające się wypadki za pomocą wskazania historycznych korzeni konfliktu pomiędzy potomkami „kmieci” i „zlechciców”, w którym stawką – prócz zmiany doli chłopów – była formuła „obywatelstwa”, oparta na pierwotnej równości bądź „arystokrackiej nierówności”. Jesienią tego roku, na dorocznym „obchodzie rewolucji 29 XI” mógł zdobyć się już tylko na gorzką, ironiczną paralelę pomiędzy „ciemnymi”, którzy „nie wiedzą, co czynią”, i „szlachetnymi”, świadomymi swoich zrad:

Chłop ciemny, obłąkany, rzeczy nierozumiejący, niegodny syn
Polski, krwią szlachecką ziemię jej oblał; przebacz mu, Ojczyzno,

2 Z. Krasiński, *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, w: *Dzieła Zygmunta Krasińskiego*, wyd., objaśn., wstęp T. Pini, t. 1: *Dzieła poetyckie*, Warszawa 1934, s. 455.

3 Zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006, s. 97.

4 B. Cygler, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela na emigracji w latach 1831–1861*, Gdańsk 1969, s. 209.

5 *Stracone obywatelstwo polskich kmieci przez Joachima Lelewela*, „Przegląd Poznański” 1848, t. 7, s. 8.

bo nie wiedział, co czynił! [...] A patrz, Matko, patrz: oto syny Twe szlachetne wiernie carom i obcym królom służące, od nich tytułami, dostatkami, honorami opatrzone, rozumu przebiegłego, zapredani dybią za zatrąę braci niezmordowanym w ciemnicach szpiegowskich trudem, wydają tysiączne ofiary na dręczarnie sroższe od zabójczego mordu, bezecni zdrajce, syny wyrodne.⁶

⁶ J. Lelewel, *Głos Lelewela na obchodzie polskim rewolucji 29 XI w Brukseli w 1846*, „Orzeł Biały” 1846, nr 19/20, s. 76.

Krajopisarstwo, geografia, geobiografia

Dział gromadzi przykłady pism Lelewela (z różnych okresów) mocniej wykraczających poza historiografię niż dotąd omówione (choć i te wcześniejsze sytuują się na pograniczu kilku dziedzin): „*Opisu starożytnej Polski*” (przez Tomasza Święckiego wydanej) rozbiór, *Kopernika tudzież innych astronomów polskich w geografii zasługa*, Adam Czarnocki. Wspólny ich rys stanowią geografia i kartografia (tutaj w powiązaniu z astronomią), które fascynowały Lelewela, wyczułonego na przestrzenny wymiar historii i biografii, na lokalność (regionalność) oraz ułożenie obserwatora. Najwcześniejszy z nich, rozbiór dzieła Święckiego, pochodzi z 1821 roku (a powstał jeszcze wcześniej) i zasługuje na uwagę historyków regionalizmu oraz badaczy krajopisarstwa, przynosi bowiem nie tylko sprawozdanie z lektury *Opisu*, ale zapis – miejscami niezwykle literacki – obserwacji z podróży po ziemiach polskich, odbywanych przez Lelewela pomiędzy Wilnem, Łuckiem i Warszawą. Rozprawa o Koperniku pokazuje astronoma od nieoczekiwanej strony, mianowicie jako badacza zajętego sprawami ziemi, a nie „sfer niebieskich”, dowodzi odwiecznego związku pomiędzy ludzkim spojrzeniem w górę a odnalezieniem miejsca na mapie. Tekst o zasługach geograficznych Kopernika należy niewątpliwie do trudnych, może jednak znaleźć admiratorów wśród zwolenników geopolityki i pokrewnych metod. Biografia Adama Czarnockiego zaś jest interesująca dlatego, że zawiera poniekąd przeciw-historię Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, który według Lelewela stał się tajemniczym Zorianem głównie z tego względu, że nie mógł pozostać Adamem. Jest to późny tekst, wiążący porządek biograficzny z geopolitycznym i traktujący również o bliskim samemu Lelewelowi losie polskiego uczonego.

Uwagi edytorskie

Źródłem tekstów przedrukowanych w antologii są zawsze ich wersje prasowe (wskazane bezpośrednio pod tekstem), nawet jeśli istnieje późniejszy, zmieniony przez autora wariant danej publikacji lub jest ona przekładem, a także wówczas, gdy Lelewel dystansował się od czasopiśmienniczej postaci swojego utworu. Tylko bowiem dzięki przyjęciu tej zasady można było zbliżyć się do Lelewela takiego, jakim widzieli go czytelnicy ówczesnych gazet oraz wrywkowo choćby przybliżyć *bios* romantycznych pism periodycznych. Zawieszanie reguł – ciągle zresztą dyskutowanych – współczesnego edytorstwa naukowego podyktowane było każdorazowo indywidualnymi okolicznościami, które czasem wymagałyby głębszego namysłu i obszerniejszych komentarzy niż tutaj przyjęte. Dobry przykład tego rodzaju okoliczności stanowi tekst *Porównanie Karamzina i Naruszewicza* („Monitor Warszawski” 1824), który jest tłumaczeniem na polski (Ł. Gołębiowskiego) z rosyjskiego przekładu (T. Bułharyna), ponieważ nie wiadomo, kiedy powstały zachowane rękopisy (brulion i czystopis), możliwe, że znacznie później, w okresie emigracyjnym, kiedy Lelewel przepisał swoją dawną recenzję na potrzeby edycji książkowej. Ten ostatni, najpewniej brukselski wariant tekstu stał się podstawą powojennego wydania (red. N. Asso-rodobraj), ale już pobieżne jego porównanie z przedlistopadową wersją czasopiśmienniczą wykazuje interesujące różnice, związane np. z odmiennym stanem relacji polsko-rosyjskich przed 1824 rokiem i po roku 1831.

Pisownię uwspółcześniono, zachowując szczególnie charakterystyczne osobliwości leksykalne – w większości zostały one objaśnione w przypisach – np. neologizmy Lelewela czy wyrażenia należące do języka epoki, których modernizacja miałaby charakter redukcjonistyczny.

Bibliografia¹

Ważniejsze czasopisma, w których publikował Joachim Lelewel²

- „Annalen für Geschichte und Politik” (Stuttgart) 1834.
„Bard Nadwiślański nad Brzegami Duransy i Rodanu” (Avignon) 1832.
„**Biblioteka Polska**” (Warszawa) 1825, 1826.
„Biblioteka Warszawska” 1842, 1861.
„Blätter f. Münzkunde” (Hannover) 1835, 1836, 1837.
„British and Foreign Revue” (London) 1836.
„Bulletin universel des sciences et de l’industrie” (Paris) 1825, 1826.
„Commerce belge, Le” (Bruxelles) 1848.
„Courrier belge, Le” (Bruxelles) 1834, 1848.
„Czas” (Kraków) 1856.
„Demokrata Polski” (Paris) 1843, 1846, 1847.
„Deutsche Brüsseler Zeitung” (Bruxelles) 1848.
„**Dziennik Literacki**” (Lwów) 1858, 1859, 1860, 1861.
„Dziennik Narodowy” (Lwów) 1848.
„Dziennik Narodowy” (Paris) 1843.
„Dziennik Polityczny” (Kraków) 1848.
„Dziennik Powszechny Krajowy” (Warszawa) 1831.
„Dziennik Poznański” 1860.
„**Dziennik Warszawski**” 1825, 1826, 1827, 1828, 1829.
„**Dziennik Wileński**” 1815, 1816, 1817, 1820.
„Éclair, L’” (Bruxelles) 1836, 1838, 1848.
„**Fenix. Tygodnik «Gazety Polskiej»**” (Warszawa) 1831.
„Gazeta Literacka” (Warszawa) 1821.
„**Gazeta Narodowa**” (Zakroczym) 1831.
„Gazeta Polska” (Poznań) 1848.

1 Zestawienie obejmuje tylko prace bezpośrednio lub pośrednio wykorzystane w książce. Wielką pomocą przy jego sporządzeniu okazała się opracowana przez Helenę Hleb-Koszańską oraz Marię Kotwiczównę „Bibliografia utworów Joachima Lelewela” (por. przyp 13).

2 Pisownia tytułów została uwspółcześniona; wyłuszczone pozycje, z których pochodzą artykuły zamieszczone w niniejszej antologii.

- „**Gazeta Polska**” (Warszawa) 1827, 1828, 1829, 1831.
„Gazeta Warszawska” 1831.
„Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” (Poznań) 1848.
„Goniec Krakowski” 1831.
„Grenzboten, Die” (Leipzig) 1843.
„Jeune Suisse, La. Die Junge Schweiz” (Bienne) 1836.
„Journal de la Belgique” (Bruxelles) 1861.
„Journal de Rouen” 1837.
„**Kurier Polski**” (Warszawa) 1830, 1831.
„Kurier Warszawski” 1831.
„La Tribune politique et littéraire” (Paris) 1833.
„L’Écho de la Pologne” (Warszawa) 1831.
„Magazin pittoresque” (Paris) 1848.
„Mainzer Zeitung” (Mainz) 1848.
„Merkury” (Warszawa) 1830, 1831.
„Młoda Polska” (Paris) 1838, 1839, 1840.
„**Monitor Warszawski**” 1824.
„Morning Herald” (London) 1842.
„Motyl” (Warszawa) 1829.
„**Naród Polski**” (Paris) 1836.
„Nation, La” (Bruxelles) 1848.
„**Nowa Polska**” (Warszawa) 1831.
„Noworocznik Demokratyczny” (Paris) 1842.
„Orędownik Naukowy” (Poznań) 1842, 1844.
„**Orzeł Biały**” (Bruxelles) 1840, 1841, 1842, 1843, 1844, 1845, 1846, 1847.
„Pamiętnik Emigracji” (Paris) 1832, 1833.
„Pamiętnik Naukowy c.d. Ćwiczeń Naukowych Oddział Literatury”
(Warszawa) 1819.
„Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury” (Warszawa) 1830.
„Pamiętnik Umiejętności, Sztuk i Nauk” (Warszawa) 1825.
„**Pamiętnik Warszawski**” 1818, 1819, 1820, 1821.
„Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829.
„**Patriota**” (Warszawa) 1830, 1831.
„Pielgrzym Polski” (Paris) 1832, 1833.
„Polacy na Tułactwie” (Bruxelles) 1838.
„Polak Sumienny” (Warszawa) 1831.
„Polnische Miscellen von Xaver Bronikowski” (Nürnberg) 1832.

- „Polonais, Le” (Paris) 1835.
„Polonia” (London) 1832.
„Przegląd” (Kraków) 1848.
„Przegląd Dziejów Polskich” (Poitiers) 1836, 1837, 1838, 1839.
„Przegląd Poznański” 1848, 1855.
„Przegląd Rzeczy Polskich” (Paris) 1859, 1860.
„Przewodnik Dodatek Bezpłatny do «Dziennika Literackiego»” (Lwów) 1856.
„Przyjaciół Ludu” (Leszno) 1847, 1848.
„Przyroda i Przemysł” (Poznań) 1856, 1857.
„Pszonka” (Paris) 1843.
„Revue de la numismatique belge” (Bruxelles) 1842, 1844, 1845, 1846, 1851, 1852, 1855, 1859, 1860.
„Revue de la numismatique française” (Blois) 1836.
„Revue des deux mondes” (Paris) 1831.
„Revue du Nord” (Lille) 1834, 1835, 1837.
„Revue du Nord” (Paris) 1835.
„Revue encyclopédique” (Paris) 1820, 1821, 1831.
„Revue orientale” (Bruxelles) 1844.
„Rocznik Emigracji polskiej” (Paris) 1836.
„Rocznik Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”
1821, 1827, 1828.
„Rozmaitości Warszawskie. Pismo dod. do «Gaz. Korespondenta warsz.»”
1826.
„Scènes politiques de la révolution polonaise” (Avignon) 1832.
„Siewiernyj archiw”(Petersburg) 1822, 1823, 1824.
„Skarbiec Polski” (Lwów) 1860.
„Słowo” (Petersburg) 1859.
„Soriewnowatiel proswieszczenija i blagotworienija” (Petersburg) 1821.
„Sprawozdanie Towarzystwa Historycznego Polskiego w Paryżu” 1854.
„Sprawy Emigracji” (Bruxelles) 1837.
„Stadło” (Bautzen) 1849.
„Teka Wileńska” 1858.
„Themis Polska” (Warszawa) 1828.
„Tygodnik dla Dzieci” (Warszawa) 1829.
„Tygodnik Emigracji Polskiej” (Paris) 1836, 1837.
„Tygodnik Literacki” (Poznań) 1841.
„Tygodnik Petersburski” 1830.

- „Tygodnik Wileński” 1815, 1816, 1817, 1818, 1820, 1822.
„Voix du peuple, La” (Bruxelles) 1833, 1834.
„Warschauer Zeitung” (Warszawa) 1831.
„Wiadomości Krajowe i Emigracyjne” (Paris) 1837.
„Wielkopolanin” (Poznań) 1849.
„Wywód Słowny Rozpraw” (Paris–Bruxelles) 1843, 1844, 1845, 1846.
„Zbiór Pism Różnorodnych w Czasie Powstania Narodu Polskiego
Wychodzących” (Warszawa) 1830.
„Znicz” (Wrocław) 1852.

Prace i korespondencja Joachima Lelewela

- Hleb-Koszańska Helena, Kotwiczówna Maria, *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, Wrocław 1952.
Lelewel Joachim, *Dzieła*, t. 1: *Materiały autobiograficzne*, oprac. Helena Więckowska, Warszawa 1957.
———, *Dzieła*, t. 2: *Pisma metodologiczne*, oprac. Nina Assorodobraj, cz. 1–2, Warszawa 1964.
———, *Dzieła*, t. 8: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. Henryk Dutkiewicz, Marian Henryk Serejski, Helena Więckowska, Warszawa 1961.
———, *Pamiętnik z roku 1830–31*, przedm., przypisy Janusz Iwaszkiewicz, Warszawa 1924.
———, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy przez... ogłoszone, w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844.
———, *Wybór pism politycznych*, red., wstęp Marian Henryk Serejski, Warszawa 1954.
Listy emigracyjne Joachima Lelewela, wyd., wstęp Helena Więckowska, t. 1–5, Kraków 1948–1956.
Listy Joachima Lelewela, oddział 1: *Listy do Rodzeństwa pisane*, t. 1–2, Poznań 1878–1879.

Utwory będące przedmiotem prac Lelewela oraz świadectwa z epoki

- Czarnocki Adam (Zorian Dołęga Chodakowski), *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac., wstęp Julian Maślanka, Warszawa 1967.

- Kopernik Mikołaj, *Dzieła wszystkie*, t. 2: *O obrotach*, red. Jerzy Dobrzycki, Warszawa–Kraków 1976.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Latarnia czarnoksiężska. Obrazy naszych czasów*, t. 1–2, wyd. 2, Kraków 1978.
- Mochnecki Maurycy, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1–2, oprac., przedm. Stefan Kieniewicz, Warszawa 1984.
- , *Rozprawy literackie*, oprac. Mirosław Strzyżewski, Wrocław 2000, BN I 297.
- Polska tragedia neoklasycystyczna*, wybór, oprac. Dobrochna Ratajczak, Wrocław 1989, BN I 260.
- Potocki Stanisław Kostka, „*Podróż do Ciemnogrodu*” i „*Świstek krytyczny*” (wybór), oprac. Emil Kipa, Wrocław 1955, BN I 154.
- „*Wiadomości Brukowe*” (wybór artykułów), wybór, oprac. Zdzisław Skwarczyński, Wrocław 1962, BN I 178.

Opracowania

- Arendt Hannah, *O rewolucji*, przeł. Mieczysław Godyń, Kraków 1991.
- Bairšauskatė Tamara, *Sejmiki w guberniach litewskich w pierwszej połowie XIX wieku*, „*Czasy Nowożytne*” 12/13 (2002).
- Borowczyk Jerzy, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824*, Poznań 2003.
- , *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014.
- Bronowski Franciszek, *Idea gminowładztwa w polskiej historiografii. Geneza i formowanie się syntezy republikańskiej J. Lelewela*, Łódź 1969.
- Chachaj Małgorzata, „*Jadwiga, królowa polska*” Juliana Ursyna Niemcewicza w ocenie warszawskiej publiczności teatralnej, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia*” sectio FF, t. 20/21 (2002–2003).
- Cygler Bogusław, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela na emigracji w latach 1831–1861*, Gdańsk 1969.
- , *Dzieje i problematyka prasy lewelowskiego Zjednoczenia Emigracji Polskiej w latach 1837–1839*, „*Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*” 1967, z. 2.
- Czernianin Wiktor, Czernianin Halina, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011.

- Dąbrowicz Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Giełżyński Witold, *Prasa warszawska 1661–1914*, Warszawa 1962.
- Godek Sławomir, *O stanie i potrzebach guberni litewskich w roku 1810 w świetle protokołów czynności delegacji szlacheckiej w Petersburgu*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2014, z. 3.
- Horodyski Bogdan, *Lelewel o prasie warszawskiej*, „Przegląd Biblioteczny” 1961, z. 2.
- Jaros Violetta, *Niektóre osobliwości leksykalne w języku Joachima Lelewela*, w: *Wokół słów i znaczeń*, t. 3: *Z zagadnień leksykalno-semantycznych*, red. Beata Milewska, Sylwia Rzedzicka, Gdańsk 2009.
- , *Przymiotniki i przysłówki w języku naukowym Joachima Lelewela*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie – Filologia Polska – Językoznawstwo” 7 (2010).
- Jaw. Fr. [Jaworski Franciszek?], *Order ujarzmionej Polski*, „Na Ziemi Naszej” 1911, nr 12.
- Jędrzejewski Tomasz, *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016.
- Joachim Lelewel – człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin, red. Kazimierz Bartkiewicz, Zielona Góra 1988.
- Joachim Lelewel – księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf, red. Maria Magdalena Biernacka, Warszawa 1993.
- Julkowska Violetta, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnoch*, Poznań 2010.
- , *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998.
- Jurkowska Hanna, *Pamięć sentymentalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabeli Czartoryskiej*, Warszawa 2014.
- Kamionka-Straszakowa Janina, *Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu*, Warszawa 1974.
- Koselleck Reinhart, *Semantyka historyczna*, wybór, oprac. Hubert Orłowski, przeł. Wojciech Kunicki, Poznań 2001.
- Kowalska Aniela, *Mochnicki i Lelewel – współtwórcy życia umysłowego Warszawy i kraju 1825–1830*, Warszawa 1971.
- Kürbis Brygida, *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, „Roczniki Historyczne” 55/56 (1989–1990).

- , *Na progu historii*, t. 2: *O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001.
- Łojek Jerzy, *Opinia publiczna a geneza powstania listopadowego*, Warszawa 1982.
- Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Makowski Stanisław, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995.
- Maślanka Julian, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984.
- Michałowska Teresa, *Średniowiecze*, Warszawa 1995.
- Mlekicka Marianna, *Joachim Lelewel współzałożycielem Towarzystwa Stereotypów Polskich. (Komunikat)*, w: *Joachim Lelewel – księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, red. Maria Magdalena Biernacka, Warszawa 1993.
- Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wybór, przekł., oprac. Jerzy Kałużny, Poznań 2003.
- Piekosiński Franciszek Ksawery, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 1–3, Kraków 1896–1901.
- Pietras Zdzisław S., *Kazimierz Odnowiciel*, Kraków 1999.
- Pigoń Stanisław, *Seweryna Goszczyńskiego nieznana powieść poetycka o Wernyhorze*, „Przegląd Współczesny” 1925, t. 13.
- Przelaskowski Ryszard, *Sejm warszawski roku 1825*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” t. 7, z. 2 (1929).
- Przychodniak Zbigniew, *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań 2001.
- Siemieński Lucjan, *Portrety literackie*, t. 1–4, Poznań 1865–1875.
- Sobotka Roman, *Między monarchią stanową a demokracją szlachecką. Znaczenie przywilejów nieszwawskich w periodyzacji dziejów Polski*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2011, z. 4.
- Stanisz Marek, *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998.
- Stefanowska Zofia, „Prawność i zła wiara” w III części „Dziadów”, w: *też*, *Mapa romantyzmu polskiego. Pisma z lat 1964–2007*, Warszawa 2014.
- Straszewska Maria, *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832–1848*, cz. 1–2, Wrocław 1953–1959.
- , *Życie literackie Wielkiej Emigracji 1831–1840*, Warszawa 1970.

- Strzyżewski Mirosław, *Mickiewicz wśród krytyków. Studia o przemianach i formach romantycznej krytyki w Polsce*, Toruń 2001.
- Śliwiński Artur, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny (lata 1786–1831)*, wyd. 2 przejrz. i uzup., Warszawa 1932.
- Świętochowski Aleksander, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 1–2, Lwów–Poznań 1925–1928.
- Zawadzka Danuta, *Joachim Lelewel – wileński cenzor Mickiewicza*, w: *Literatura w granicach prawa (XIX–XX w.)*, red. Kamila Budrowska, Elżbieta Dąbrowicz, Marcin Lul, Warszawa 2013.
- , *Krajobraz, mapa, pejzaż – powinowactwa romantyczne*, w: *Geografia i metafora*, red. Elżbieta Konończuk, Ewa Nofikow, Elżbieta Sidoruk, Białystok 2014.
- , *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013.
- Zieliński Ludwik, *Joachim Lelewel a „La Voix du Peuple”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1964, z. 2.



ANTOLOGIA



**Międzyczaborowe spotkania
dziennikarskie**

TYGODNIK WILEŃSKI.

O! iak to miło widzieć, przez wspólne staranie,
Że nauki początek liorą i wzrastanie.

WŁOZINSKI.

T o m I.

Od numeru 1szego aż do 26tego.

w W I L N I E

NAKLADEM ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO
w Drukarni XX. Piarów.

1816.

1. „Świstkowi” „Tygodnik” zdrowia dobrego [fragment]

KOMENTARZ: Tym felietonem, podpisanym „T.”, a więc „Tygodnik” – co wskazuje na stopień identyfikacji z pismem – włącza się Lelewel w kampanię prasową, nazwaną później „walką liberalizmu z obskurantyzmem”. W alegorycznej rozmowie dwóch pism: „Tygodnika” ze „Świstkiem Krytycznym” (częścią „Pamiętnika Warszawskiego”), opowiada się po stronie głównego szermierza liberalizmu, Stanisława Kostki Potockiego, jednak w opuszczonym tu fragmencie recenzuje felietony autora *Podróż do Ciemnogrodu* i w zawołany sposób – w zgodzie z konwencją całej debaty – również polemizuje z nim¹. W ten sposób dystansuje się od wileńskich obskurantów (Pazurodzierski z „Dziennika Wileńskiego”), ale również od samego „Świstka”, który na Litwie ulokował najważniejsze instytucje Ciemnogrodu, tj. Akademię Smorgońską, co właśnie wywołało już wcześniej odpowiedź Pazurodzierskiego, postulującego powołanie Akademii w Pacanowie.

Mości Panie Świstku!² Wyprowadzasz swój ród prosto od Akademii Krakowskiej i mój też nie podlejszy, bo pochodzi od Akademii Wileńskiej, na co, jeżeli ze swojej strony z dowodami do Wielątka³ odwołujesz się, równie też Wilno szczyci się znamienitym regentem Dworzeckim⁴, który swą w heraldyce biegłością nad zwykły wznosi się poziom i może ciekawość Świstka zaspokoić. Lecz kiedy

¹ Zob. S. K. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek krytyczny. Wybór*, oprac. E. Kipa, Wrocław 1955, s. XXXII–XXXIII, BN I 154.

² Świstek – pseudonim Stanisława Kostki Potockiego (1755–1821), autora *Świstka krytycznego*, tj. felietonów drukowanych w „Pamiętniku Warszawskim”, a także powieści *Podróż do Ciemnogrodu* (1820); Potocki był też w latach 1815–1820 ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

³ Do Wielątka – przypuszczalnie mowa o Wojciechu Wincentym Wielądku (1745–1822), literacie warszawskim, autorze m.in. dziełka *Heraldyka, czyli opisanie herbów* (Warszawa 1792).

⁴ Regent Dworzecki – prawdopodobnie Jan Piotr Dworzecki-Bohdanowicz (1773–1840), historyk samouk, heraldyk i korektor drukarni uniwersyteckiej w Wilnie.

z Akademii początki są nasze, może zarzucisz M[os]ci P. Świstku, że Akademia Wileńska od krakowskiej młodsza. To prawda, ależ nie leń się, a przerzuć dzieło Paprockiego *Herby rycerstwa*⁵, w nim, na karcie 654 właśnie w moim egzemplarzu nieznajdującej się, dowodnie wyczytasz, że Dzienniki są moje dzieci; (o czym i metryka z r. 1805 w kwietniu w świętojańskiej akademickiej parafii dostatecznie przekonywa⁶; a mnie Tygodnika rodzą Miesięczniki, dziadem moim godzi się Rocznik; taka jest moja genealogia, kiedy Świstka synowie wcale nieznani, Świstka ojcem ćwiartka, dziadem arkuszy, z którego się Tygodnik składa. Wreszcie *sum possessionatus*, zamożniejszy jestem, ja przez się istnieję, Waszmość Pan wprosiłeś się w kącik pamiętnika⁷, przybyłeś do miasta Warszawy, nie wiem, czy egzekucją jaką lub od komornika przepędzony; albo li też opuściwszy swe włości na eksdywizję⁸, bo tacy radzi się do cudzej wpraszać zagrody. – Na wspomnianej jeszcze karcie Bartłomieja Paprockiego znajdziesz Waszmość Pan, jakie to powinowactwo, a nawet pokrewieństwo między nami zachodzi. Braćmi jesteśmy. Witaj więc Panie Bracie! I dobrym sercem przywitany pozwól uściśkać się. Rzeczywiście ściskamy się nieraz, gdyż na jednymże stole po kawiarniach wileńskich jeden na drugiego składani jesteśmy. Powinna zatem być między nami ściślejsza przyjaźń. Kochajmy się!

Braterskim połączeni sercem, bez zazdrości, cieszymy się, że nas na równej drodze szczęście spotyka. Jakie o nim są powieści, wraz ci braciszku doniosę, a lubo są to tylko powieści, ja nie wątpię, że się sprawdzą. Owóż braciszku, powiadają ludzie wiary godni,

5 Bartosz Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego* (1584).

6 *Bardzo objaśniający rzecz przypisek* – Dawniejszym był od *Dzienników Tygodnik*, bo *Tygodnik i wprzód był wydawany w drukarni pijarskiej Witalisa Izbickiego. Metryka powstania tego Tygodnika zaginęła, a naprędce nie zdarza mi się łatwość oznaczyć jego datę* [przyp. Lelewela – dalej jako „L.”; wszystkie przypisy pochodzące od Lelewela lub redakcji pism periodycznych wyróżniam za pomocą kursywy – przyp. D.Z.].

7 „Pamiętnika Warszawskiego”, gdzie „Świstek” zamieszczał swoje felietony.

8 Eksdywizja – sądowy podział majątku dłużnika.

że wielki mistrz Mruczajło⁹, „nie biorąc okularów na nos”, poznał nasze zasługi, że na mocy § 4 artykułu 7 statutu organicznego¹⁰ wydał w Smorgoniach¹¹, zimowym mieszkaniu swoim, do którego dla zimnej pory roku niedawno zjechał, uchwałę przyjęcia do zakonu swego Świstka i Tygodnika, oraz jak Świstek tak Tygodnik, każdy za zasługi swego rodzaju, otrzymają Order Niedźwiadka, z dodatkiem, Świstkowi „za diabła i uszy”, piękne uszki „arkadyjskiego słowika”; Tygodnikowi z powodu większej liczby pisarzy jego i za „duby” wić dębową. Mogę ci prawnie zazdrościć braciszku, bo mi się zdaje, że się więcej od ciebie zasłużył, ale nic to, cieszymy się¹².
[...]

T.

PRZEDRUK ZA: „Tygodnik Wileński” 1816, t. 2, s. 95–98.

⁹ Mistrz Mruczajło – postać ze *Świstka krytycznego*: „Najwyższy Niedźwiadek, z łaski Je-niuszu Ciemności mistrz wielki Smorgońskiego Zakonu, pan udzielnny królestwa kretów, jeziora raków, wielkiego księstwa sów, hrabstwa nietoperzów, przyłądka ślepowronów, wyspy gawronów i wielu miejsc innych [...]” (S. K. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek krytyczny. Wybór*, s. 10).

¹⁰ Tj. „Statutu Organicznego Orderu Niedźwiadka”; wskazany artykuł wylicza tych wszystkich, których się uznaje za przyjętych do Smorgońskiego Zakonu – jego cel to „wyga-szenie światła” – bez dowodu genealogicznego, wśród nich zaś są: „4-to, źli pisarze, smak i język psujący, smutno-weseli, nadęto-płascy, tęskno-żartobliwi, nade wszystko zawilo-nierozsądni, a to w miarę zaświadczonej dziełami i pismami zdatności i praw swoich do Zakonu naszego” (tamże, s. 12).

¹¹ W Smorgoniach, miasteczku w dawnej Litwie (powiat oszmiański), a dzisiejszej Bia-łorusi, w dobrach Radziwiłłów istniał ośrodek hodowli i tresury młodych niedźwiedzi do pokazów cyrkowych, zwany żartobliwie Akademią Smorgońską; do tej tradycji na-wiązuje Świstek i jego Smorgoński Zakon.

¹² W tym miejscu rozpoczyna się, utrzymana w lekkim i mimo wszystko „braterskim” to-nie, polemika ze Świstkiem (oraz jego oponentami), wykazująca pomyłki gramatyczne i historyczne warszawskiego gazeciarsstwa.

2. Do Redakcji list drugi

KOMENTARZ: Listy do redakcji, sygnowane „Jestem... N...” oraz „F... G...”, ukazywały się w „Tygodniku Wileńskim” w 1819 roku (od numeru 107 do 127, t. 5 i 6). Autor zdefiniował je jako pokrewne „listom krytycznym” – „listy o różnych uczonych wiadomościach” („Tygodnik Wileński” t. 5, nr 69), do których zawsze pretekstem będą informacje wyczytane w prasie. „Jestem” przedstawia się w pierwszym liście jako człowiek, który zarzucał pisanie z powodu „kłopotów familijnych”, teraz zaś do pióra wraca, a za podjętę bierze sobie „czyje w pismach periodycznych uchybienie lub niedokładność”¹. Poniższy list nie ma jednak charakteru recenzentkiego – zawiera pochwałę pisania i publikowania, w tym na łamach pism czasowych.

Czytałem, nie bez podziwienia, jak marne trudy podejmować może przemyślna głowa, która magazyn swój logiki poruszyła, ażeby kilka stroniec „Dziennika Wileńskiego” w porządku dopełniła projektowanym zapisywaniem wszystkich przypadków dniowych w pożyciu ludzkim. Nie można by nudniej drogiego czasu bezużytecznie zabić, jak podobnym piśmiennictwem, ani by też można lepiej zmitrężyć ochoty do pisania, mającego każdemu myślącemu i w naukach się ćwiczącemu jak największe korzyści przynosić.

Mówię, że każdy z pisania korzyści odnosić powinien, bo wielce się myli, kto na czytaniu, na rozmyślaniu, dostatecznym być sądzi umysłu ćwiczenie i na tym kończy swe obeznanie się z naukami. Że większa część ludzi na tym poprzestaje, to nie może być dowodem, aby pisanie, w pracach rozumowych, nie miało przynosić niezmiernych pomocy i żeby miało być zarzucone.

Uczącego się lub czytającego tysiączne rzeczy mocniej uderzą, będą się wrażać w jego pamięć i zastanowienie, będą od niego

¹ Zob. „Tygodnik Wileński” t. 5, nr 107, s. 69.

pożądane, aby mu się przypominały. Te rzeczy należy sobie spisywać, czynić z nich wypisy, wyciągi, skrócenia z dzieł pomocnych. Jak wiele przez to rozproszonych myśli wybornych w jednym widoku łącznie zbliżonych zostanie, niżeli w natężonej myśli i niepewnym przypomnieniu? Jakie ułatwienie dla pamięci do takich zapisów zaglądać? – Wielką tęgością umysłu obdarzony Kołłątaj², niesłychaną pamięcią szczytujący się Czacki³ czynili sobie wypisy i notatki, jak o tym każdy wiedzieć może, kto ich znał bliżej. Któż więc będzie dość zuchwały, gardząc środkami ułatwiającymi, polegać na samej pamięci i przytomności swego umysłu? kto się znajdzie tak zarozumiały? – Ale jeszcze zwróćmy oko na inne powody do pisania.

Pierwszymi Greków nauczycielami byli poeci, i ci, śpiewając, przelewali w lud myśli swoje. Później w rozmowach filozofowie, głosami swymi mówcy, kierowali rzeczami pospolitymi i ludem w niewielkim miasta obrębie zamkniętym. Kiedy się stan ludzkości w średnich wiekach odradzał, po kilkadziesiąt tysięcy słuchaczy uniwersytety liczyły, w sędzie niewiele głosów działało natężonym sposobem. W ostatnich jednak czasach powszechniejsza ogromnych mas ludu potrzeba się stała badać myśli cudze i podzielać je, i środki do tego ułatwiły się. Wynaleziony druk, upowszechnione światło te środki zrozmaiciły i myśli wzajem snadno się udzielają. Tysiączne udzielają się milionom. Jakże miło być musi choć słówkiem przyłożyć się do ukształcenia serca i umysłu. Piszący powtarza często, co już inny pisał, ale to inaczej

² Hugo Kołłątaj (1750–1812) – polityk, publicysta oświeceniowy, pisarz polityczny, kanonik, satyryk, poeta, geograf, historyk; jeden z twórców Konstytucji 3 maja; autor m.in. cenionego przez Lelewela *Rozbioru krytycznego zasad historii o początkach rodu ludzkiego...* (1802–1806).

³ Tadeusz Czacki (1765–1813) – działacz oświatowy i gospodarczy, pedagog, historyk, ekonomista, bibliofil, numizmatyk, członek KEN, współtwórca Konstytucji 3 maja, główny twórca i organizator Liceum Krzemienieckiego; Lelewel po ukończeniu studiów miał nadzieję na zatrudnienie w Krzemieńcu, współpracował z Czackim, uznawał go za najbliższego sobie polskiego historyografa – zob. *Rozbiór prac Naruszewicza i Czackiego*.

wystawione, to do wielkiej części rozumów snadniej⁴ i skuteczniej przemówi niż poprzednie tegoż wyłożenie. Każdy może się tą słodką karmić nadzieją; każdy w swej pracy pożytki widzi, do pisania i drukowania szlachetne pobudki znajduje, byle zamiaru swego skażonym charakterem pisma nie zdradzał. Lecz chcąc jaką bądź drogą swe myśli wykładać, nikt nie zaprzeczy, że jest potrzebna wprawa, że jak od kresek zaczynamy, nim przyjdziemy do pisania głosek, tak pierwsze pisma nasze mniej kształtne być muszą, pociągłejsze następne. Żeby więc sposobić się na pisarza, trzeba pisać wiele, pisać starannie i pracowicie, w pisaniu usiłować poprawiać się i pisanie swe polepszać. Czyli swe pisma drukować? i kiedy? to od śmiałości, ochoty lub męstwa piszącego zależy. Nie bądźcie autorami młodzi, mówi Czacki (jak poświadcza Alojzy Osieński w życiu jego⁵), sądząc, że co innym wyrazić wolno, to uczącym się bywa winą⁶, że nie należy puszczać dzieła, które w jednym dniu powstaje i ginie, lecz dokłada tenże wielkich dla kraju zasług mąż: piszcie, abyście się pisać uczyli. Mnie się zdaje, że łatwiej może być darowane wczesne w druku popisywanie się niż zupełne opuszczenie się. Wybaczmy względna publiczność niedojrzałości, oczekiwać będzie słodszych owoców. Lepiej uczyć się i niedokładne zdawać egzamina, niż zostać nieuczącym się. Piszcie, abyście się pisać uczyli.

Albowiem chociażby kto i dzieł wydawać nie myślał, jeśli ma szczerą chęć uczenia się i doskonalenia swego umysłu, pisać powinien. Nie jest to próżna powieść: jeśli chcesz się czego nauczyć, napisz o tym dzieło. Bez pomocy pisma łatwo pamięć się rozproszy, piękne zbiory z czytania zgromadzone pogubi, łatwo najgłębsze rozmyślanie zamieni się w dumanie, w którym uwieczniona myśl w jedno z niego wydobyć się do dalszej czynności nie może. Bez wątpienia, że niemało słowa i rozmowy odżywiać działania pamięci i umysłu mogą, daleko mocniej pisanie. Uleci głos,

⁴ Snadniej – łatwiej.

⁵ Tj. w biografii: A. Osieński, *O życiu i pismach Tadeusza Czackiego*, Krzemieniec 1816.

⁶ Czyli: uczący powinni kształcić się na dobrych wzorach; nie tłumaczyć ich błędy innych.

przeminą nieskojarzone myśli. Żeby zaś napisać, więcej musi się uwaga natężyć, rzeczy zbliżyć, porównać, odróżnić i objąć. Piszący przechodzi z kolei po tworach swoich, zwraca oko wyżej, w stronę, w której już piórem przesunął, a wszystko mu staje żywo na baczniu, co na papier wyłożył, już mu to nie zniknie, już tego nie straci; źle się skleily myśli, powolniejszym zastanowieniem przełoży rzeczy, nie ma potrzeby umysłu swego w nich więzić, widzi je, a puszcza swobodnie rozwagę na wszystkie strony, do nich setne inne wyobrażenia przybliża, do nich stosuje, ściąga i wiąże. Choćby tym sposobem jedynie samymi cudzymi myślami zabawiał się, już szykując je, różnie stosując, już staje się *samomyślcem*⁷, do *własnomyslenia* wprawia się. Jakże wiele z usilnościami ponawianych powtarzań takie piórkem zajęcie się zastąpić może? jak niezmierne ułatwienia? jak dalece do gruntowniejszego rzeczy zgłębienia dopomoże? jak dzielnie poruszy umysł do działania przez się? do niepodległości⁸ jednej drogi, do podnoszenia się ze zwykłego naukowego poziomu. Może się nie setny z ćwiczących się w naukach szczyścić wielkimi zdolnościami swymi, szczyścić tym, że go przyrodzenie łatwym objęciem obdarzyło, lecz i taki nie jest wolen⁹ opuszczać środki, które by go do wyższego postępu ułatwiały i nad siebie wynosić się usposabiały. Opuszczając te środki, grzebie talent, którym go przyrodzenie udarowało, oraz okazuje dziwne zarożumienie w sobie, że już ponieważ sposobami, bez których może ją ze słabszymi wyżej utrzymać¹⁰. A jeżeli to wszystko może być prawdą, niezawodną jest rzeczą, że wykracza każdy przeciwko obowiązkowi uczącego się, kto się uczy, a nie pisze. Starzy i młodzi, piszcie, abyście się, pisząc, uczyli.

I ja też uczyć się chcę, a razem, tu i ówdzie zebrane myśli między ludzi rozpraszać, niekiedy może i własne postrzeżenia

⁷ Samomyślec – neologizm Lelewela (tu: samodzielnie myślący), podobnie jak kolejny w tym wierszu: „własnomyslenie” (kształcenie własnej myśli, indywidualności).

⁸ Do niepodległości – tu przede wszystkim: do niezależnego i krytycznego myślenia.

⁹ Nie jest wolen – tj. nie wolno mu.

¹⁰ Ustępniejasny, nie wiadomo, do czego odnosi się zaimek „ją”.

wykładać. Waćpan, Panie Redaktorze „Tygodnika Wileńskiego”, nie zechcesz mi w tym pomocy swojej odmawiać. Wybacz mi to długie wyboczenie o korzyściach pisania. W następującym liście wracam do mojego przedsięwzięcia, to jest do „wiecznej dorywczej z pismami periodycznymi wojny”.

Jestem.....

PRZEDRUK ZA: „Tygodnik Wileński” 1818, t. 5, nr 109, s. 139–144.

**„Postrzeżenia we względzie
dziejów narodowych polskich”**



1. Grobowy napis Bolesława Wielkiego¹ w Poznaniu

KOMENTARZ: Rozprawa opublikowana została w „Tygodniku Wileńskim” na rok 1816 w dwóch kolejnych numerach, w ramach zapowiedzianego w pierwszym numerze pisma cyklu *Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych polskich*. Według Oświadczenia Lelewela cykl ten miał złożyć się na drugi tom *Postrzeżeń...*²; tom inicjalny został wydany w postaci książkowej i tworzyły go *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa* (Wilno 1811). Zadanie owej serii wiąże on m.in. z krytyką historyczną, która miałaby przygotowywać materiały do przyszłej syntezy poprzez „w rozmaitym sposobie pisane lub notowane objaśnienia różnych punktów z historii polskiej, ruskiej lub ogólnie sławiańskiej, licząc w to i rzeczy litewskie”³. Lelewel w *Grobowym napisie* wykorzystuje zdobycze epigrafiki, jednej z nauk pomocniczych historii, i dokonuje jako pierwszy przekładu na język polski inskrypcji z poznańskiej katedry. Wynik jego badania epitafium Bolesława Chrobrego nie ostał się w współczesnej historiografii i historii literatury⁴,

1 Bolesław I Chrobry (Wielki) (967–1025) – syn Mieszka I, książę Polski od 992 roku, pierwszy koronowany król Polski (1025).

2 Po opublikowaniu wszystkich rozpraw „Tygodnik” wydrukował pozostałe elementy potencjalnej książeczki: stronę tytułową, erratę i mapy – zob. *Wstęp*.

3 J. Lelewel, *Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych polskich*. Oświadczenie, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1, nr 1, s. 12 [1815].

4 Dyskusja nad rekonstrukcją epitafium i jego datowaniem trwa od początku XIX wieku do dzisiaj, najczęściej jednak przyjmuje się, że mogło ono powstać niedługo po śmierci Bolesława Wielkiego, co podważa Lelewel. Zob. B. Kürbis, *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, „Roczniki Historyczne” 55/56 (1989–1990); tejsze, *Na progu historii*, t. 2: *O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Poznań 2001, s. 243–282. Zob. też. np. T. Witczak, *Literatura średniowiecza*, Warszawa 1990, s. 39–40; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 66–67; A. Bielowski, *Nagrobek Bolesława Chrobrego rozpoznany przez Augusta Bielowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 2, s. 1–18; J. Łukaszewicz, *Nagrobek Bolesława Chrobrego*, „Biblioteka Warszawska” 1857, t. 4, s. 1–23; K. Stronczyński, *Dawny grobowiec Bolesława Chrobrego w Poznaniu*, „Biblioteka Warszawska” 1887, t. 3, s. 165–177, 407–420; R. Gansiniec, *Grobowiec Bolesława Chrobrego*, „Archeologia” 1949 (1952), t. 3, s. 123–130; tegoż, *Nagrobek Bolesława Wielkiego*, „Przegląd Zachodni” 1951, t. 2, nr 5–8, s. 359–371; J. Kęmbowski, *Pomnik króla Bolesława Chrobrego – nagrobek czy relikwiarz?*, w: *Symbolae Historiae Artium. Studia z historii sztuki Lechowi Kalinowskiemu dedykowane*, Warszawa 1986;

jednak trzeba przyznać, że Lelewel nie krył wątpliwości wobec własnych wniosków, a rozprawa może stanowić pożyteczny komentarz do romantycznego czytania hieroglifu dziejów.

„I kto wie np. – mówi Bentkowski⁵ w swej *Historii literatury polskiej*⁶ – jak się rzecz ma z napisem Bolesława Chrobrego u Sarnickiego⁷ przytoczonym w wyrazach. *Hac iacet in tumba, rex pius gloriosa columba Boleslaus Chrobri*⁸. On jest pierwszy który o tym (na k. 1050 edit. Lips.⁹) wspomina; Łubieński¹⁰ zaś *in operibus posthumis* p. 315¹¹ inaczej to przytacza. Szkoda, że Sarnicki, powodowany źle zrozumianą ambicją narodową, wznieca nieufność do całego swego dzieła”.

Z porównania tych dwóch miejsc z tym napisem Bolesława Chrobrego u Sarnickiego przytoczonym rzecz się ma tak: Sarnicki ten napis widział i początek jego przytacza w wyrazach wyżej wspomnianych. Później Łubieński, widząc ten napis, całkowicie go wypisał. Inaczej to przytacza, bo wyraz *Rex pius* wyczytał *Princeps*, a Sarnicki, nie mając zamiaru całkowitego wyczytania, nieostrożnością (może przepisywania) dołożył wyraz *Boleslaus* albo też

S. Skibiński, *Nagrobek Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 1995, z. 2; Z. Białłowicz-Krygierowa, *Gotycki grobowiec Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej. Weryfikacja podstaw rekonstrukcji*, w: *Nobile claret opus. Studia z dziejów sztuki dedykowane Mieczysławowi Złatowi*, red. L. Kalinowski, S. Mossakowski, Z. Ostrowska-Kęmbłowska, Wrocław 1998, s. 71–85.

5 Feliks Bentkowski (1781–1852) – historyk literatury, bibliograf, językoznawca i archiwista.

6 *T. II*, p. 722. [L.] {Warszawa–Wilno 1814}.

7 Stanisław Sarnicki (1532–1597) – polski historyk, działacz i polemista kalwiński, twórca i wydawca utworów o tematyce wojennej.

8 Tłumaczenie – zob. dalej w tekście.

9 Chodzi o wydanie kroniki Długosza *Historiae polonicae libri XII*, t. 2, Lipsk 1712, szp. 1050; na szp. 835–1232 tego wydania opublikowano *Stanislai Sarnacii Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum libri VIII*.

10 Stanisław Łubieński (1574–1640) – biskup płocki, podkanclerzy koronny, sekretarz królewski.

11 *Stanislai Lubieński Episcopi Plocensis Opera posthuma, historia, historo-politica* [...], *varii-que discursus, epistole et aliquot orationes, quorum indicem sequentest post praefationes paginae ostendunt, edita ab executoribus testamenti. Vita auctoris reperitur a pagina 398 etc.*, Antverpiae 1643, s. 315.

przetawszu na pierwszym wierszu nie czyta drugiego, ale objaśnia, że ta *columba* jest *Boleslaus Chrobri*. Istotna bytność tego napisu, przytoczenie jego początku takie jak jest i u Łubieńskiego, nie są w stanie wzniecania nieufności w dziele, które, nie z fałszywego, ale z nietrafnego użycia zasad, nie nieufność jedna, ale staje się w dzisiejszym rzeczy stanie (wyjawszy części bliższe i współczesne Sarnickiego) wcale dziwaczne i nieprzydatne.

Bogufał¹², Długosz¹³, Miechowita¹⁴ opisują, jak Bolesław Chrobry złożony i pogrzebiony jest pośrodku kościoła katedralnego w Poznaniu, ale ani oni, ani żaden z historyków przed Długoszem nie wspomnieli o jego nagrobku. Dopiero Sarnicki (r. 1587) powiada: „Pogrzebiony jest Bolesław w bazylice poznańskiej pośrodku kościoła, nad którego grobowcem epitafrum jest napisane, małe zaiste, ale z powodu powagi starożytności wielce przyjemne” (tu przywodzi początek napisu). „Litera są stare, prawie zniszczone, tak jak i sam grobowiec, wszelakoż cokolwiek się czytać dają”¹⁵. W kilkadziesiąt lat później Stanisławowi Łubieńskiemu, biskupowi płockiemu (r. 1640), zdawało się być rzeczą przyzwoitą wypisać to epitafrum króla Bolesława Chrobrego nad grobowcem jego, który dotąd w Poznaniu w kościele katedralnym widzieć się daje, wielce przestarzałymi literami, a nawet długością czasu wytartymi pisane, wyrażone wierszami starożytność dosyć oddającymi, niezgrabnymi wprawdzie, w liczbie nie dość statecznymi, tak że nieokrzesany ów wiek kto bądź poznaje”. I tu w całości to

12 *Inter Scr. Sil. Som. T. II, p. 25.* [1] {Prawdopodobnie: *Scriptores Silesiacarum...*, pierwotnie wydane przez F. W. Sommersberga (stąd skrót *Som.*) w 1730 roku pt. *Silesiacarum rerum Scriptores...*; Bogufał II (Boguchwał II) (?–1253) – biskup poznański w latach 1242–1253; przypisywano mu autorstwo *Kroniki wielkopolskiej*).

13 *Lib. II, p. 178.* [1] {*Annales* t. II Długosza, 1440–1480; Jan Długosz (1415–1480) – polski historyk, kronikarz, duchowny, geograf, pierwszy heraldyk polski, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka}.

14 *II, 7.* [1] {*Chronica Polonorum*, 1519; Maciej Miechowita, Maciej z Miechowa (1457–1523) – polski lekarz, pisarz medyczny, historyk, geograf, profesor Akademii Krakowskiej, alchemik i astrolog}.

15 *Sarn. VI, 5.* [1] {*Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum libri octo*, Kraków 1587}.

epitafium wypisuje¹⁶. Niebawem po Łubieńskim toż samo (r. 1655) przedrukował Starowolski¹⁷ jako „Epitafium Bolesława Chrobrego króla polskiego w kościele katedralnym poznańskim pogrzebionego”¹⁸. Zaraz znowu (r. 1687) Hartknoch¹⁹, mówiąc, „że w Poznaniu w kościele katedralnym daje się widzieć epitafium Bolesława i niezmiernie starożytnymi i prawie już starożytnością zatartymi literami, roku zaś 1664 na tablicy na pobliskiej kolumnie zawieszanej wypisanymi, wyrażone. A toż samo epitafium jest u Łubieńskiego”²⁰. To więc epitafium, widziane przez Sarnickiego, czytane i wypisane przez Łubieńskiego, może i Starowolskiego, potem na tablicę przepisane, w sto lat po Sarnickim jeszcze było przez Hartknocha oglądane.

Różni ostatnich czasów pisarze, z nimi i Naruszewicz²¹, zdaje się na wiarę tych widzów, dzielając ich wiarę w autentyczności tego pomnika, w różnych miejscach napis ten grobowy przytacza²². W nowym wydaniu jego historii narodu polskiego Czacki daje przypisek: „kiedy za Czartoryskiego biskupa poznańskiego

¹⁶ *Opera Posth.*, p. 315. [L.]

¹⁷ Szymon Starowolski (1588–1656) – encyklopedysta, nauczyciel w domach magnackich, ksiądz katolicki, polski historyk i pisarz polityczny.

¹⁸ *Mon. Sarm.*, p. 447, 448. [L.] {*Monumenta Sarmatarum* (zbiór ok. 1900 napisów nagrobnych z różnych terenów Polski, m.in. 88 inskrypcji z Poznania), Kraków 1655}.

¹⁹ Krzysztof Hartknoch (1644–1687) – historyk, profesor protestanckiego Gimnazjum Akademickiego w Toruniu, historyk Pomorza i Prus.

²⁰ *Hart. de Republ. Pol. I 2 § 8.* [L.] {*Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Frankfurt–Lipsk 1678; następne wydania pt. *De respublica Polonica*}.

²¹ Adam Naruszewicz (1733–1796) – jezuita, historyk i poeta, dramatopisarz i tłumacz; autor monumentalnej siedmiotomowej *Historii narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* (t. 2–7 ukazały się w latach 1780–1786, t. 1 dopiero w 1824 roku, ponieważ Naruszewicz nie dokończył go za życia).

²² *Narusz. Hist. Nar. Pol. T. II. Lib. I. nota 223, 224, z innych pisarzy przytaczających ten napis, ile mi się postrzec zdarzyło, sq: Smit i Albertrand w Hist. Pol. Chronol. pod r. 1024.* [L.] {Fryderyk August Schmidt, *Dzieje Krolestwa Polskiego Krótko Lat Porządkiem Opisane Na ięzyk Polski przełożone, poprawione i przydatkiem Panowania AUGUSTA III pomnożone*, przeł. J. Ch. Albertrandi, Warszawa 1766, s. 9; Jan Chrzyciel Albertrandi (1731–1808) – polski biskup rzymskokatolicki, jezuita, historyk, tłumacz, poeta, publicysta i bibliotekarz, twórca tzw. *Tek Albertrandiego*, będących wypisami źródeł do historii Polski z archiwów Watykanu, Neapolu i Szwecji}.

spalił się kościół, z zapadłego grobu wyjęto kości Bolesława i drugiego mężczyzny. Zdaje się, że te drugie szczątki były Mieczysława. Ozdób już żadnych nie było, prócz kawałków złotej drucianej w jedwabiacz materii. Dotychczas w kapitułarzu te kości są chowane i ich część w darze od kapituły otrzymałem²³. Grobowiec Bolesława i w wryty na nim napis stawiają obraz nauk i sposobu widzenia wieku, w którym żył. Był to kamień wśród katedry poznańskiej, na którym leżała niezgrabnie wyrobiona osoba w koronie z jabłkiem i pałaszem. Napis był następujący” (tu przytacza napis)²⁴. Czuć się daje, że Czacki czytał swych poprzedników, widać, że nieznanego długo grobowiec, opisywany jako będący pośrodku katedralnego kościoła, przy jego pogorzelisku (między r. 1650 a 1655) był odkryty. Przy poruszonym grobie może już Hartknoch kamień z epitafium z miejsca ruszony oglądał, a zdaje się, że w dalszych latach na grobowcu wcale już kamienia z epitafium nie było: Czacki przynajmniej powiada i powtarza: był kamień, na nim był napis. Powtarza go na cudze słowa. Jestże jeszcze ten pomnik? jaki los jego? jaki początek?

Ile wiem przeto, mamy cztery edycje napisu całkowite: Łubieńskiego, Starowolskiego, Hartknocha i Czackiego, nadto ułamkowe jego przytaczania w Sarnickim i Naruszewiczu. Z tych, biorąc za tekst Łubieńskiego, z wariantami ten stary pomnik powtarzamy:

EPITAPHIUM

Hic iacet in tumba

Princeps gloriosa columba

Chrobri tu es dictus

Sis in aenum benedictus.

Tu leży w grobie

Książę, chwalebna gołębnica

Chrobrym ty jesteś zwany

Byś był na wieki błogosławiony

²³ *Wierzchnia kość czaszki, obwiązana w papier z pieczęcią kapituły. Relikwie te największego z królów polskich, będąc w Porycku, widziałem i w rękę je trzymałem.* [L.] {Poryck – obecnie wieś na Ukrainie, w obwodzie wołyńskim, dawniej prywatne miasto szlacheckie; Tadeusz Czacki w jednym z pałaców poryckich przechowywał m.in. relikwie kości króla Bolesława Chrobrego}.

²⁴ *Hist. Nar. Pol. Narusz. edit. Most. r. 1803. T. II, p. 341, 342.* [L.]

Fonte sacro lotus
 Seruus Domini puta totus
 Praecidens comam
 Septennii tempore Romam.
 Tu possedisti
 Velut athleta Christi
 Regnum Sclavorum.
 Gotthorum seu Polonorum.
 Caesar praececellens
 A te ducalia pellens
 Plurima dona sibi
 Quae placuere tibi
 Huic detulisti
 Quia divitias habusisti.
 Iuliytae Dux, tibi laus
 Serenissime Boleslae
 Perfido patre natus
 Sed credula matre.
 Vicisti terras
 Faciens bellum quoque guerras
 Ob famam bonam
 Tibi contulit Otto coronam.
 Propter luctamen
 Sit tibi salus, Amen.

Źródłem świętym obmyty
 Sługa Pana wiadomo zupełny
 Obcinając włosy
 Siedmioletniego czasu w Rzymie,
 Ty posiadałeś
 Jakby zapaśnik Chrystusa
 Państwo Sklawonów
 Gotthów i Polonów.
 Cesarz prześwietny
 Od ciebie książęćność odganiając
 Różne dary sobie
 Jakie podobało się tobie
 Jemu złożyłeś
 Bo bogactwa miałeś.
 Przesławny książę tobie chwałę
 Najjaśniejszy Bolesławie
 Z niewiernego ojca zrodzon
 Ale prawowiernej matki.
 Zwyciężyłeś ziemię
 Zwodząc boje jako i wojny.
 Dla sławy dobrej
 Tobie nadał oto koronę.
 Namiast [!] łkania
 Bądź ci zbawienie, Amen.

[...] Źe wiersze leoniny²⁵, jakimi nieforemnie napis jest ulany, znane były za wieku już Bolesława Wielkiego, więc wiersze napisu z kształtu swego mogły być wierszami czasu owego. Atoli wiele jest w istocie rzeczy samej wyrażen mniej zgodnych z czasem i nie do zniesienia²⁶.

²⁵ Wiersze leoniny – *versus leoninus*, średniowieczne wiersze łacińskie (heksametr i pentametr) o rymach wewnętrznych wiążących współbrzmieniami wyraz stojący przed cezurą z ostatnim wyrazem wersu. Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1988, s. 250.

²⁶ Nie do zniesienia – tu: nie do utrzymania.

Bolesław I, syn Mieczysława, a wnuk Ziemomysła, jeden z największych królów polskich, od najbliższych historyków był nazywany *Wielkim*. Tak go (r. 1110) krajowy pisarz Marcin Gallus z Francji przybyły nazywa²⁷. Tak kronikarz ruski kijowski (r. 1116) Nestor²⁸ i wielu następnie krajowych annalistów i kronikarzy²⁹. Dopiero po środku XII wieku pierwszy raz znajduję w Bogufale (jak jest drukowany) nazwisko *Chrobri*³⁰ (które być może, że jeszcze do Bogufała nie należy, ale do przerabiaczy jego, tekst drukowany Bogufała, będąc z rękopismu niesłychanie popsutego). W wieku XIV

²⁷ „*Solebat quoque Magnus Bol.*” Lib. I, c. 15, „*postquam igitur Magnus Bol.*” Lib. I, c. 17. [L] {Marcin Gallus, Marcin Gall – imię anonimowego autora *Kroniki polskiej*, wydanej w 1749 roku; współcześnie powszechnie stosuje się określenie Gall Anonim}.

²⁸ „*Bie bo Bolesław Welik.*” Nest. ad a. 6526 secundum Nikoni conscr. T. I, p. 125. „*Tegoże lieta umre Bolesław Welikij w liasiech*” Nest. ad a. 6538, ib. p. 132. [L] {Nestor, Nestor z Kijowa (ok. 1050 – ok. 1114) – kronikarz, mnich monasteru pieczerskiego, redaktor jednego z najstarszych ruskich latopisów: *Powieści minionych lat*, ok. 1113}.

²⁹ „*primus Bol. efficitur Rex Magnus*” Brev. Chron. sub. s. 1025, inter Scr. Sil. Sam. T. II, p. 79. „*Bolesl. Magnus obiit*”. Annal. Pol. ad a. 1025, ap. Annal. Cuiav. ibid. p. 81. „*Bol. primus Magnus dictus*” Boguph ibid. p. 25 – Vita S. Stanisl. Proem. Mspti Zam. p. 307. Anon. Annal. Monach. sub. a. 1025, edit. Gedan. p. 35. Mspti Dzirs. Bibl. Soc. Reg. Vars. p. 99. Mspti Lubien. p. 53. Mspti Zam. p. 327, 328 cf. ibid. Anon. Annal. p. 14 – Komentator Mateusza Cholewy jeszcze terminu „*Magnus*” używa, toż Dzierżwa, który jest ostatni, ed. Ged. p. 13. [L] {Mateusz Cholewa – najdawniejszy dziejopis polski, zwany także Maczko z Opatowic, biskup krakowski od 1143 roku, umarł w 1166 roku; pisał historię polską o dziejach królów i książąt w latach 1000–1164: *M. Ch. de Opatowice Chronicorum Poloniae Regni Liber I et II* – zob. *Dykcjonarz biograficzno-historyczny*, Warszawa 1844; Dzierżwa – żyjący w początkach XII wieku, najdawniejszy kronikarz polski; stan i urodzenie jego są niewiadome, zdaje się jednak, że był Polakiem i współczesnym Wincentego Kadłubka, którego dzieje obrawszy sobie za wzór, skrócił je i przepisał; tłumaczenie tej kroniki (dokonane przez Hipolita Kownackiego) wyszło w Warszawie w 1823 roku (zob. *Dykcjonarz biograficzno-historyczny*, Warszawa 1844); współcześnie uważa się, że kronika Dzierżwy może pochodzić z XIV wieku}.

³⁰ „*Bol. pr. Magnus dictus, et animosus qui in Polonia Chobri [!] nuncupatur*” Boguph I c, sądzę, że tu jest o Chrobrego nazwisku w tekst Bogufała wiadomość wciśnięta przez jakowegoś cudzoziemca nawet, bo tekst Bogufała, jaki dziś w edycji posiadamy, ma niekrajowe dopiski, i tu właśnie toż samo czuć daje ten dopisek „*in Polonia*”. Podobny wpisek o Chrobrości Bolesława znajduje się w wyżej przytoczonym, 100 lat od Bogufała późniejszym *Annaliście Mnichu* (z r. 1340) w jego kopii czy wypisach i przesłowywaniu w *Rpiśmie Zam.* p. 327 „*Bolesl. Magnus, qui Chrobri dicitur*”. [L]

z większą się to pewnością i zupełnością jawi³¹. Po koniec wieku xv Długosz Chrobrym go statecznie nazywa³²; w xvi Kromer zaręczył, że ruskie nazwisko Chrobręgo sam Bolesław przyjął, nawet zamek Chroberzec dla tego stawiał³³, i rzecz była skończona: nikt więcej odtąd na utratę właściwego nazwiska Wielkiego wcale się nie użalił, wszyscy go jeden za drugim bez braku aż do ostatka Chrobrym mianują. Z tym wszystkim że ani w sto, ani we dwieście, a podobno i we 300 lat po zgonie Bolesława w poważnym sposobie wyraz *Chrobry* używanym nie był³⁴, że Rusini Bolesława nie Chrobrym, ale *Wielkim* znali, sądzę, że za życia Bolesława ani za życia syna jego, ani prawnuka na grobowym napisie wielkiego króla [z]najdować się nie może, że wyraz *Chrobri* w napisie grobowym jest pierwszym dowodem znacznej późniejszości napisu.

Nieprzychylny do czasu śmierci Bolesława wyraz Chrobry ma blisko wyraz *gloriosus* od Marcina Galla, sto lat później piszącego, do Bolesława nader często stosowany: *Boleslaus gloriosus*. Zdaje się, że wymyślać napisu grobowego napoił się tym wyrazem z historyka w sto lat po Bolesławie żyjącego.

Powieść o jakowychś postrzyżnach (na mnicha) króla wielkiego Bolesława, na usługi Boże za siedmioletniej bytności jego w Rzymie, jest zaiste jedna z najśmieszniejszych pomiędzy tymi, które ten napis grobowy napęłniają. Powieści tej historia w prostym wzięciu nie rozumie. Ale pomiędzy legendami pobożnymi, jakie

31 „*qui dictus est Traba (Chrabri) id est mirabilis vel bibulus qui dicitur sic Tragbir*”, Joan. Chr. Pol. inter Scr. Sil. Som. T. I, p. 5. „*Igitur Bol. Chabri dictus.... hic Bol. Chabri mirabiliter nominatus est*”, Anony. Chron. *ibid.* p. 19. [1]

32 „*Bol. primus Poloniae Rex Chabri id est potens, et animosus appellatur*”, Lib. II, p. 158. [1] {dz. cyt.}

33 „*Chrobri h. e. qeris appellationem propter ecellentem virtutem et animi magnitudinem a Russis tributam accepit*”, Crom. de Reb. Gest. Pol. III inter Scr. Pol. P[?] t [niedodruk] T. II, p. 441. [1] {Marcin Kromer (1512–1589) – humanista i historyk, teoretyk muzyki, jeden z przywódców polskiej kontrreformacji, autor m.in. *De origine et rebus gestis Polonorum libri xxx* (O pochodzeniu i czynach Polaków ksiąg trzydzieści), przekł. pol. 1611}.

34 Jeśli kiedy przyjdzie do należytego oczyszczenia kronik krajowych i krytycznego ich wygładzenia, być może iż się pokaże, że wyraz Chrobry powstał przez uczone etymologiczne narkęcenie z *Tragbira*. Ładny więc wy**** [niedodruk] wielkieg[o]. [1]

się gęsto w Polsce uwijały, znany był żywot świętego Romualda, pisany przez Piotra Damiani³⁵ (po r. 1040). Tam nasi kronikarze nie tylko czytali o staraniu się Bolesława o koronę w Rzymie, ale nadto mieli do powtarzania dziwy o mnichach i pustelnikach, z tej okoliczności w Polsce pozabijanych. Czytali, że za staraniem Busklawa (Bolesława) sprowadzeni byli ci pobożni ludzie do Polski, że dwóch mnichów od świętego Romualda do Polski wypuszczonych uczyli się przez lat 7 sławiańskiego języka, a wybierając się w podróż, od Papieża (w Rzymie) błogosławieństwo wzięli³⁶. Obok tego czytali, że Busklaws, sławiańskiego króla syn, dał świętemu Romualdowi konia i był od niego omniszony³⁷. Ten Busklaws,

³⁵ Piotr Damiani (Pier, Petrus Damiani) (1007–1072) – włoski eremita, biskup Ostii, kardynał, święty katolicki; autor cenionej rozprawy o życiu pustelniczym: *Vita beati Romualdi*, ok. 1040.

³⁶ *Petri Dam Vita S. Rom. cap. ix § 48*. [L]

³⁷ „Habebat autem” (S. Romaldus) „equum satis egregium, quem sibi Buslavus Sclavonici Regis filius diderat, factus ab eo monachus”. *Petri Da. Vita S. Rom. viii § 39*. – Bolandyści sądzą, że tu ma być ten sam „Busclaus Rex” (to jest Bolesław Wielki), o którym po innych miejscach Damiani wspomina, i chcą czytać „Busclavi Scl. R. Filus”, upatrując i szukając w tym jakiegoś z synów Bolesława Wielkiego. To atoli ich dochodzenie w ścisłym chronologii uważaniu jest nie do wytrzymania: To mnichostwo i darowizny konia były za życia Ottona III (najpóźniej koło r. 1000), kiedy najstarszy z synów Bolesława Wielkiego ledwie jeden dziesiętek lat mógł sobie naliczyć. Był więc to raczej (rzecz prościej biorąc) mnich Busclavus, imiennik króla Bolesława Wielkiego, a nawet po ojcu brat jego, syn również Mieczysława I, tylko z innej matki. – Kiedy więc uczonym wydawcom żywotów świętych udało się pewny rodzaj anachronizmu popełnić, coś więc dziwnego, jeśli w dawniejszych wiekach podobieństwa imion do jakich okropnych mięszanin kronikarskich stawały się powodem? Wszędzie takie się nawijają. Dla przykładu dotkliwego z tejże okoliczności wynikającego rzucmy oko na dzieło Hier. Pruszcza, *Forteca Monarchów Polskich*, w Krak. 1737, 4., ta, w rozdz. 4 na stronie 55, odwołując się do przywołanego tu żywota Romualdowego Piotra Damianiego i do księgi v *Chroniki Benedykta* (której dotąd wyszukać nie mogłem, a która może niektóre w tych okolicznościach dziwactwa wyjaśni), Pruszcza pisze, że Busławin albo Bolesławin, królewicz Polski, wnuk Bolesława Chrobrego, konia świętemu Romualdowi darował r. 966, którego święty Romuald za osiołka fryma[r]czył. Zakonnikiem został w rządzie świętego Benedykta, a imię zakonne dane mu było..... – Bardzo dobrze, że roku 966 mnichem zostawał i konia darował, ale Bolesław, ów dziad jego, urodził się dopiero w rok po tym roku 967. To niech służy za mały wzorek nędznych wypisywaczy. Tę oto drogą Pruszcza dopadł innego straszliwego w naszej historii potwora, że ten Busławin mnich jest królem Kazimierzem, Bolesława Wielkiego

czyli Bolesław (z innego swego imienia Lamberta, okwite³⁸ źródło do innych baśni) był mnichem, odwiedzał Rzym (bo jak Lambert różne dary papieżowi zanosił³⁹ koło r. 982) może być (że o tym inne klechdy nie przemilczały), że był siedem lat przodem uczniem świętego Romualda. Był on synem Mieczysława I, króla polskiego i Niemki Ody mniszki⁴⁰, a więc bratem Bolesława Wielkiego. – Jedność imienia, braterstwo, o czym i dokładniejsze inne legendy, nieprzezornych krytyków tamtych wieków rozróżnienie [rozróżnienia] objaśnić nie zdołały, zamieszały sprawy Bolesława Mnicha z jego starszym bratem Bolesławem Królem i utworzyły na grobowym napisie króla nawet po najdziwaczniejszych kronikarskich ramotach niesłychany dziwoląg bytności Bolesława Wielkiego w Rzymie, siedmioletniego nowicjatu, postrzyżyn i nareszcie w tym sposobie całkowitego usługom Bożym poświęcenia się. – Inaczej tych osobliwych rzeczy objaśnić nie umiem.

Przepuszczając wyrażeniom w tytułach Bolesława, że był królem *Sławian i Gotów* (Prusaków) i *Polaków* w uczonej wyszukaności dziwnym, a tak bardzo stroniącym od prostoty, jaka by panowała na grobowcu zaraz po zgonie wielkiego króla stawionym; na równej wadze zawieszając: *książęćności* z Bolesława przez Ottona *odganiane*; dowcipna uwaga pisarza tego napisu: *bo bogactwa miałość*, przemawia o nędzy wieku i pisarza.

Nie powtarzając, co gdzie indziej dokładniej o koronacji i królestwie Bolesława Wielkiego powiemy, wyraz *nadania korony* Bolesławowi przez Ottona, jako też *żegnanie* jakowej *książęćności*, jest bardzo niewczesny. Bolesław używał tytułu króla, na wzór ojca i naddziadów⁴¹ swoich, był zaś od Niemców, a to w poniżającym

wnukiem, że Kazimierz król był mnichem. [L.] {Omniszyć – mnichem robić, okapturzyć, w mniszy habit ubierać (Słownik Lindego)}.

³⁸ Okwity – obfity.

³⁹ *Donatio civitatis Schinesghe (Gnezne) Joan, xv (a. circit. 991) ap. Muratori Antiq. Italiae medii sevi T. V, p. 831, cytacja z Naruszewicza. [L.]*

⁴⁰ *Ditm. iv, p. (36) 220. [L.]* {Thietmar z Merseburga (975–1018) – biskup, kronikarz, autor *Kroniki* o historii Niemiec i Polski}.

⁴¹ Naddziadów – przodków.

niejako sposobie, albo li raczej wyrażającym jego związku z Rzeszą, książęciem tylko mianowany. Otto za bytności swej w Gnieźnie oświadczył, że nie jest przyzwoitą tak nisko uważać tak wielkiego króla: uznał go za króla; w zawartym przymierzu porównał go ze swoją cesarską godnością a niemieckim królestwem, na znak przyjaźni, w przyjaznych uniesieniach, swą koronę włożył na głowę Sławianina. Z tym wszystkim królowi chrześcijańskiemu, jeszcze tym przyznaniem królestwa od sąsiedniej potęgi, nie uzupełniły się [spełniły się?] życzenia, kiedy powszechnie u chrześcijan królowie brali namaszczenia. Może być, że o takie namaszczenie starał się już Mieczysław, lubo go wyjednać nie mógł (?). W wojnach z Henrykiem, cesarzem, Bolesław, czując, że zawsze może z tej strony od Niemców przykrości ponosić, szukał w przemijających jakowychś poruszeniach swoich pozyskania od najwyższej władzy duchownej tego obrządku, którym się sąsiad jego już zaszczycał. To, gdy z okolicznościami nie doszło do skutku, sam przez się nareszcie Bolesław dogodził swym życzeniom i uroczyscie odbył namaszczałną koronację, prawdziwie jako Pan wielki i rzeczywiście potężny; chciał być w tej mierze wzorem dla następców. Lubo syn i wnuk jego brali korony zdaje się tymże obrządkiem, koronacja atoli jego prawnuka, tąż drogą własnej woli i rozkazu dopięta, była bez wątpienia jedną z okoliczności obchodzących rozdrażnioną na niego władzę duchowną, a mianowicie cudzoziemską w kraju osiadłą. Uległ nieszczęśliwy król swemu losowi, jego następcy z tytułami swymi więcej u sąsiadów niż krajowców względów znajdujący, od sąsiadów królami są znani, przez pobożną uległość, powoli opuszczali przybierać tytuł króla. Rozszerzane było po kraju mniemanie, że swoją władzą się koronować nie można, że jeżeli do koronacji dwu pierwszych Bolesławów władza papieska przyzwolenia swego nie dała, że się to stało za zezwolenie[m] Ottona; snujące się legendy pobożne opisywały uroczystości przyjęcia Ottona w Gnieźnie, a nastrójony stan rzeczy wiekowych wyrozumiał, że Otto Bolesławowi koronę nadał. Złały się u kronikarzy wzmianki koronacji Bolesława z tym mniemaniem, w podaniu mało rozróżniane, i zapewniano

wieki z krytyki wyzute, że Otto uroczyście Bolesława w Gnieźnie namaścić pozwolił. W sto lat blisko po koronacji Bolesława cudzoziemiec pisarz w Polsce już jest przejęty tym mniemaniem, że Otto od Bolesława koronę otrzymał⁴². Dalszego czasu poczęto i o namaszczeniu przebąkiwać. Te wzrastające z czasem przewrotne wyobrażenia na grobowcu wraz po zgonie wielkiego króla zjawić się nie mogły. Być może że właśnie ten napis grobowy był w swoim czasie jedną ze sprężyn do upowszechnienia rozumień podobnych. Byłby tym sposobem nader starożytnym, ale sądzić raczej należy, że jest skutkiem obłądu i niewiadomości.

Jak więc sam pomnik napisu grobowego dla Bolesława Szczodrego istotą swą przestrzegł czasy nasze, iż jest klasztorną igraszką, tak cały ciąg napisu grobowego Bolesława Wielkiego, będąc zetkany z wyrażeniami nie[w]czesnych, usnuty w płataninie przewrotnych wyobrażeń a dziwnych odrzeczności – jako tego dowodzą: 1) nazwisko Chrobry, tytuły królów Sławiańskiego i Pruskiego, oświadczenie, że Bolesław miał bogactwa, że Otto od niego książęcy tytuł odegnał – 2) nadanie tytułu królewskiego przez Ottona – 3) postrzyżyny Bolesława w mnicha sługę Bożego – będąc mówię napis ten utworem, mogącym się najprędzej w półtrzeciasta⁴³ lat po zgonie Bolesława w tym sposobie jawić, a tak, że jest wywiązkiem⁴⁴ mozołów nieprzezorności, że jeszcze ściśle czasu swego utworu oznaczonego nie ma, żadnym sposobem za jakie świadectwo historyczne stać nie może. Jednakże w jakimkolwiek stanie niedołęstwa napis ten rozsądkowi i krytyce się wydaje, godzien jest przecie lepszej bacności, powinien być dźwigniony z zapomnienia, w które go wieki na zabytki ojczyzny niepomne porzuciły. Należy go dokładniej jeszcze rozpoznać, nie przestać na tych rozbiorach rzeczy, o których on prawi, ale o jego formie i kształcie, początku tego zjawiska wybadywać. Konieczną jest rzeczą, aby miłośnicy krajowych okoliczności starali się, jeśli dotąd pomnik ten w Poznaniu istnieje,

⁴² Pomyłka Lelewela, winno być: Bolesław od Ottona koronę otrzymał.

⁴³ Półtrzeciasta – dwieście pięćdziesiąt.

⁴⁴ Wywizek – tu: rezultat, efekt, skutek.

aby jego wizerunek jak najdokładniej opisali, na sztych przenieśli i całej publiczności europejskiej udzielili, a razem życzeniem jest badaczy, ażeby miejscowi nad naukami pracujący z miejscowych okoliczności i historycznych pomników, jakie mają pod ręką, nie zaniedbali szukać i wyjaśniać, co to za twór ów napis? kiedy i przez kogo na ułudę wieków dźwigniony?

PRZEDRUK ZA: „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1, nr 18, s. 286–294 i t. 1, nr 19, s. 302–312.

DZIENNIK WARSZAWSKI

wydawany

przez

Janą Kazimirza Ordynica.

TOM XIII.

LIPIEC. SIERPIEŃ. WRZESIEŃ.

Otium sine litteris mors est.

SENECA.



W WARSZAWIE.
w Drukarni Szkolnej.

1828.

2. Ocalenie Polski za króla Łokietka. Przez Joachima Lelewela

KOMENTARZ: Pierwotnie był to wykład kończący rok akademicki 24 czerwca 1822¹ i z tą myślą musiał zostać napisany przez Lelewela w „maju 1822 roku”, jak zaświadcza końcowa notatka autora. Jest cennym dokumentem owego ważnego dla literatury czasu i portretem środowiska uniwersyteckiego w Wilnie, nie tylko bowiem samego Lelewela, ale i jego audytorium, którego obraz i oczekiwania musiał wziąć pod uwagę charyzmatyczny profesor historii². Następnie *Ocalenie* zostało opublikowane w prasie, razem z innymi wileńskimi rozprawami Lelewela, w „Dzienniku Warszawskim” z 1826 roku, w którym wówczas drukował Maurycy Mochnacki i inni uczestnicy debaty zwanej potem „walką romantyków z klasykami”. Lelewel wcześniej sam w niej wziął udział, publikując artykuł *O romantyczności* (1825); problematyka *Ocalenia* nie nawiązuje bezpośrednio do debaty, ale pokazuje udział poezji i kultury w przełomowych wydarzeniach historycznych. Jest też manifestem takiego historyzmu, który dzięki „paralelowaniu” przerzucał mosty między epokami, narodami, postaciami historycznymi, wydobywając jednocześnie specyfikę „dziejów narodowych polskich”.

Skandynawskie na północy skaldy z westchnieniem biorą lutnię przypominać przeszłość! Jęcząca północ rada udzielać czułą łzę wspomnieniom! W cierpiącym i melancholicznym tchnieniu wznawia pamięć swoich bohaterów i rycerzy, znajduje ulgę i wypoczynek w cnotach walecznych ojców. Błade światło upłynionych wieków nie rozwesela rozczulonego serca, ale odświeżany promyk jego słodko przejmując zacniejsze uczucia. Tak przeszłość ludzi zajmuje, a ta przeszłość, śpiewów północy przedmiot, jest równie udziałem

¹ Zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny (lata 1786–1831)*, wyd. 2 przejr. i uzup., Warszawa 1932, s. 121: „rok akademicki zakończył prelekcją pt. *Ocalenie Polski za króla Łokietka*. Prelekcja ta dobrze odzwierciedlała sposób, w jaki Lelewel przemawiał, i ów ton ciepły, serdeczny, co przenikał mówcę i, udzielając się słuchaczom, rozgrzewał ich serca, rozplomieniał dusze”.

² Zob. D. Zawadzka, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013, s. 349–360.

historii. W niej są niecofnięte, już zaszłe przemiany ludzkości, w niej zadatki niepewnej przyszłości. Różne wrażenia, nieraz dolegliwe, przeszłość działać zdolna. Gdzie w niej powstanie gmachu jakiego bez wielolicznych ruin i upadków? gdzie triumfy cnoty bez odrażliwych³ dzikości i przestępstw! Zniechęcony ku ludziom człowiek, oburzony tym, upada na umyśle. Lecz historyk nie poddaje się pozorom, albo samej tylko złej wróżby pochmurnym widokom. Wystawia na wstręt i ohydę gwałty i wykroczenia; wypoczywa na cichej cnotcie, często cierpiącej, która jednak w trwałym bycie swoją błogość znaleźć może, o swojej prawości nie wątpi. Łączy on i spaja wieki, oczekuje większego doświadczenia, które się staje dalszej potomności udziałem. I nie zawsze same rozerwanie i upadki w przeszłości dostrzega; nie zawsze jedynie przerażające widoki rozpatrującego się w dziejach zajmują. Znajduje on więcej przyjemne obrazy odradzającej się ludzkości, postępującej i ulepszonej kultury, ocalonych narodów i państw, ochronionej i podźwignionej budowy. Bez ruin wstrzymane i skruszone ciosy, położone tamy zgubnym zamachom, naprawiony gmach i nowe życie jemu nadane. Ku tym widokom chcemy zwrócić bacność naszą, nad nimi zastanowić uwagę, albowiem dzieje różne tego przykłady wskazują.

Zlewek ludów utworzył naród Franków; zabory prowincji rzymskiej i wielu narodów niemieckich dźwignęły ich wielkie państwo. Karol Wielki⁴ dopełnił jego wspaniałości. Lecz niebawem Francja idzie w rozsypkę. Był nieprzyjaciel postronny, który mógł roznosić klęski i spustoszenia, ale jej obalić nie był zdolny. Francja sama przez się dzieli się i rozsypuje. Jej wielkości główne siedlisko i środek, okolice Renu i Akwizgranu, w powszechnej rozsypce tracą to imię, tyle czasów, za Merowingów i Karolowingów⁵ świetne. Imię Francji zacieśnia się do okolic dolnej Sekwany i Paryża. Między

³ Odrażliwy – odrażający.

⁴ Karol I Wielki (742 lub 747 – 814) – król Franków i Longobardów, święty cesarz rzymski; stworzył pierwsze europejskie imperium od czasu upadku Cesarstwa Rzymskiego.

⁵ Merowingowie – dynastia królów panująca w państwie frankijskim w latach 481–751; Karolingowie – dynastia panująca w latach 753–987.

Pirenejami, Rodanem i Mozą, kilku książąt, czterdziestu kilku hrabiów. Oni panujący, reszta poddani lub niewolnicy. Umilkło dawne prawo, ich tylko osobiste prawo i moc władza. Ich zbiór wprowadzie nazywa się Francją zachodnią, ale między sobą niepodlegli, składają drobne i liczne państwa: żadnej połączenia nadziei, wieki, owszem, to rozerwanie umocować mogą, zniknięcie Francji wówczas niechybne... Lec z Kapetów hrabia Paryża, który Księstwem Francji rządził, nosił tytuł króla Francji⁶. Nie przeczyła mu tego hierarchia duchowna, ni książęta, ni hrabiowie, ani ich wasale i mieszkańcy między Pirenejami, Rodanem i Mozą, mógł się o prawa korony upominać. Niemała kolejną czasu jego władza, a z nią i ocalenie, znikąd ustronnie niezachwianego, a tak dalece w rozerwaniu rozsypką grożącego gmachu, wzmacniać mogły. Polityką dworu Kapetów Francja zniknięcia uszła i państwem utrzymała się.

Innego rodzaju było rozerwanie potomków Ruryka. Ród licznie rozrodzony, a nie wielki książę zwierzchnictwo mógł utrzymać. W rozerwaniu jarzmo mogolskie⁷, a więcej jeszcze zabory litewskie i polskie, zagrażały zupełnym umorzeniem bytu ruskich Ruryka potomków, zapowiadały zniknięcie Rusi. Wszakże w mogolskim ucisku ucichły dawne prawa i na wieca⁸ zwołujące dzwony. Dźwięk innych powoływał tylko do chwały Najwyższego, którego dopełnianą wolą z poniżeniem i rezygnacją lud znosił. Jeżeli gdzie podźwignienia się usilność jaka: opiera się jemu ciało martwe, stronnictwo, lub zdrada. W smutnym wieku tym dźwigała się autokracja wielkiego książęcia moskiewskiego od ujarzmieli wspierana. Aż przyszedł czas, w którym na Polach Kulikowskich śmiałość Dymitra⁹, wsparta dzielnością Włodzimierza Andriejewicza¹⁰,

⁶ Hugo Kapet (ok. 940–996) – hrabia Paryża, w 987 roku wybrany na króla Franków; założyciel dynastii Kapetyngów (panowała do 1328 roku).

⁷ Mogołowie – islamscy (pochodzenia turecko-mongolskiego) władcy północnych Indii od XVI do XIX wieku.

⁸ Wiec – zgromadzenie będące przejawem i częścią pierwotnego gminowładztwa, ustroju, który Lelewel przypisywał zwłaszcza ludom słowiańskim; sejmik.

⁹ Dymitr Doński (1350–1389) – wielki książę moskiewski (1359–1389) i włodzimierski.

¹⁰ Włodzimierz Andriejewicz – młodszy o trzy lata kuzyn Dymitra.

przełamała Moguły¹¹. Za czym zewnętrzne okoliczności autokratorom ulgę uczyniły, albowiem wstrząśniona wschodnimi najazdy horda Ruś ujarzmiająca rozerwała się i nie tyle już straszna: lecz drugie sto lat upływało, jeszcze wyswobodzenia państwa nie było, albowiem też sama horda trwogę siała. W trudnym czasie metropolita Geroncjusz¹², arcybiskup Vassian¹³ i opat Paissius¹⁴ powoływali głosu niebios za ludem, tchem swoim ufność i męstwo podniecają, a wszakże zachęcany do boju nad Ugrą, jeszcze Iwan chwiać się zdawał. Obawa obie strony z pola rozeгнаła¹⁵. Lud ruski błogosławił niebo, że go cudem ratowało. Tymczasem horda ze szczeniem znikła, a Gedymina¹⁶ potomkowie w pokrzyżowanych interesach swoich przestali być groźni. Usunęły się tym sposobem okoliczności, które zewnątrz upadkiem Rusi zagrażały, autokracja ruskie Wielkie Księstwo Moskiewskie ocalała, a imperium rosyjskie dźwignęła.

Nad jakąż przepaścią stali Kanutów¹⁷ w Danii potomkowie? Rozkazywali niegdyś jedni Kanutowie Anglii, inni z nich pobrzeżom Morza Bałtyckiego. Dania najpotężniejszym w Skandynawii była królestwem, wszakże zdawała się niknąć: rozrywała ją najwyzsza arystokracja niesworność¹⁸; szerokie ziemie i całe prowincje

¹¹ Moguły – wojska Złotej Ordy; chodzi o bitwę na Kulikowym Polu w 1380 roku.

¹² Geroncjusz (xv w.) – metropolita kijowski, rezydujący w Moskwie.

¹³ Vassian Patrykijew (kniaź Wasilij Iwanowicz Patrykijew) (ok. 1470 – między 1531 a 1545) – rosyjski działacz cerkiewny i polityczny, pisarz; nie był arcybiskupem, tylko mnichem prawosławnym, stojącym w opozycji do carskiej autokracji; zasłużył się m.in. jako obrońca heretyków za czasów Wasyla III.

¹⁴ Paisjusz Wieliczkowski (Piotr Wieliczkowski) (1722–1794) – święty prawosławny, teolog.

¹⁵ Iwan III Srogi (1440–1505) – wielki książę moskiewski w latach 1462–1505. W roku 1480 chan Wielkiej Ordy ruszył na Moskwę po zaległą daninę, napotkał wojska Iwana III nad rzeką Ugrą, ale do bitwy nie doszło (z przymierza z chanem wycofał się Kazimierz Jagiellończyk); impas ugryjski uznaje się za umowny koniec 250-letniej niewoli mongolskiej Rosji.

¹⁶ Gedymin (ok. 1275–1341) – wielki książę litewski, założyciel dynastii Gedyminowiczów, dziad Jagiełły.

¹⁷ Kanutowie – władcy Danii, a także Anglii i Norwegii; Kanut Wielki (ok. 997–1035) był wnukiem Mieszka I (synem córki Piasta).

¹⁸ Niesworność – tu: samowola.

odłużone¹⁹, w zastawie, hrabiowie niemieccy, siejąc postrach i odmęt, ponękali i zagarnęli resztę. Lud ich uciskiem dojęty²⁰ szukał równie niebezpiecznego lekarstwa, jak niebezpieczne były cierpienia, i część trzecia Danii poddała się Szwecji. Król wspaniałego tronu Kanutów, bez państwa, na ustronnej wysepce umierał; i więcej Danii nie było. Jeden hrabia niemiecki Gerard myślał coś więcej: zaczął podbijać i może by jak cudzoziemiec zaborca tytuł zgasłego króla wskrzesił. Lecz nie wszystko jeszcze zagładzone zostało, albowiem byli Duńczycy. Zapowiada Gerardowi zgubę Mikołaj Ebbesen. Wśród nocy, wśród tysięcy, dopełnia awanturniczego zabójstwa, a z nagłą nowy duch w poniżonych krajowców wstąpił²¹; powołali Waldemara III²². Życzliwe mu zrazu serca odpowiadały niestrudzonej jego czynności. On w sądach niezblagany, on rozpoznając rozerwanie dóbr koronnych surowy, w powściągnięciu nadużyć ostry. Szukał pokrzepiających się sił; odcinając słabsze członki, Estonię sprzedał, podobnie Skanię, za co inne kraje i wyspy wykupywał. Jednakże to naprawienie państwa niezupełne jeszcze. W długim panowaniu niezmordowany Waldemar III²³ jeździł po świecie, płatał się w niezgody postronne, trzymał na wodzy wewnętrzne, szukał przyjaciół u głowy kościoła, między sąsiadami. Odzyskiwał straty, bo Skanię odzyskał. Wszakże pod koniec panowania 1368 wyzwana jest nań wielka burza: związały się miasta hanzeackie²⁴, hrabiowie postronni i część własnych jego

¹⁹ Odłużony – obarczony długiem, zadłużony.

²⁰ Dojęty – doświadczony, nękany.

²¹ Gerard III Wielki (ok. 1292–1340) – hrabia Holsztynu-Rendsburg, książę Szlezwika, w latach 1332–1340 sprawował rządy w Danii; w 1340 został zamordowany przez jutlandzkich spiskowców dowodzonych przez duńskiego szlachcica Nielsa Ebbesena.

²² Waldemar III (1314–1364) – król Danii w latach 1326–1329; po abdykacji w 1329 rządził do śmierci Szlezwikiem jako Waldemar V.

²³ Pomyłka Lelewela: Skanię (i Gotlandię) dla Danii odzyskał nie Waldemar III, tylko jego następca, Waldemar IV Atterdag (Odnawiciel), król Danii w latach 1340–1375 (stąd długie panowanie). To samo dotyczy roku 1368, o którym mowa dalej, Waldemar III nie żył już od czterech lat.

²⁴ Hanzeacki – hanzeatycki (należący do Hanzy – średniowiecznego związku północnych miast nadmorskich).

poddanych. Zwątpił o sobie starzec i państwo zdawało się że opuścił, że go na łaskę cesarską zdaje: a więcej na czułość krajowców. Utrzymał królestwo i zostawił, nie zawsze równie silne, ile że od harmonii wewnętrznej zależące, nieraz Hanza groźną być mogła; zawsze jednak Danię i życzenie, i ruch krajowców, a wielka czynność ich Króla od rozerwania lub ujarzmienia ocaliły.

Tak Francja, Rosja, Dania, w różnych czasach nie w jednostajnym rozerwaniu, rozsypaniem się i zniknięciem groziły, różny zbieg okoliczności i różne środki ratowały. Powolnym a zręcznym biegiem we Francji, dotrwałością²⁵ i szczęściem w Rosji, żywą przemianą i czynnym ruchem w Danii. Gdy tedy historyk, równie jak skaldowie Północy, posępną przeszłość tęskną myślą przebiega, gdy się w niej zgłębia i działanie ludzi rozważa, znajduje obrazy przeszłości, mogące strudzonemu upadkami umysłowi pogodniejsze otwierać widoki; wskazujące w najtrudniejszych razach wielkie cnoty, które każdy rad w dziejach ojczystych widzieć.

Tegoż czasu, w którym do egzystencji swej wracała Dania, tegoż czasu, ratowała się Lechia, czyli Polska.

Zbliżał się do końca wiek drugi, od czasu jak Krzywousty²⁶ Bolesławowskie państwo między syny podzielił, a pomiędzy narodami, czyli udzielnymi państwami w Europie będącymi (jeśli potomków Ruryka wyłączymy), nie ma podobnego przykładu, aby tak stale naród, czyli państwo jakie w jednej rodzinie dziedzicznie podzielone było. W siódmej generacji coraz nowe podziały zachodziły i drobniał ród Piastów, bez nadziei, aby spadkami państwo Bolesławów połączyć się miało. Książęta krakowscy, szlęscy, mazowieccy, polscy i kujawscy, do których innego rodu pomorskich liczyć należy, byli między sobą niepodlegli. Pierwszeństwo Krakowa znikomym było tytułem, ani się krakowski polski monarcha o jakie zwierzchnictwo upominał. Żadnego węzła, ni feudalnego, nie federacyjnego. Rozerwana między książętami hierarchia kościelna jedynie całość jakąś

²⁵ Dotrwałość – wytrwałość.

²⁶ Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę Polski w latach 1107–1138, z dynastii Piastów.

ukazywała, ponieważ we Wrocławiu, w Krakowie, w Płocku i w Kamieniu²⁷ Gniezno za metropolię znano. Imię Polski stało się prowincjonalnym, zastąpiło go w niknącej całości imię Lechii. Pełno w niej niezgody, niechęci, i braterskiej nienawiści. Coraz brzydsze zdrady i coraz dzikszych zagęszczało się wydarzeń. Wyrzekli się książęta swojego plemienia: otoczeni od Niemców, stawali się dla swego narodu cudzoziemcami. Warowniejsze od częstego zniszczenia miasta zaludniane były przez Niemców lub poniemczonych Czechów. Rosło miast zuchwalstwo, a z nim pociąg ku książętom zniemczalym, przychylność dla Czechów i Niemców. Ale i pomiedzy większymi pany jeden egoizm groźnie się ukazywał. Biskupi, wojewodowie, kasztelany, starostowie przerzucali panami: szczególnie naczelnicy Kraków na wdzierstwo²⁸ wystawiony. Zgasły duch publiczny i narodowy; [o] zmiennictwa i zdrady kraju nietrudno. Wielka część krajowców cudzoziemska, część wielka w obłąkaniu, reszta jak martwa ofiara strasznymi klęskami niedawno potyрана; zagonami Tatarów rozorana; w anarchii domowej, wzajemną łupieżą wyniszczona: smutnej przyszłości wyglądała.

Tymczasem zewsząd z bliża²⁹ nastawał ród niemiecki. Były dolegliwe, ale przemijające, litewskie napaści. Od Węgier zaślaniały góry i wieloletnia spokojność zgodnym uczuciem obu narodów warowna. Lecz do rzeszy niemieckiej należący Czesi, margrabia brandenburski, książę szczeciński, zakon krzyżacki, jednym duchem grabieży i nienawiści tchnący, podają sobie ręce. Już Czesi Księstwo Opawskie trzymając, na inne nastają, już margrabiowie część Szląska, Lubusz i okolice zbiegu Noteci z Wartą zagarnęli; zakon dopełnił zaboru Prusaków i widocznie brał się za wyłudzenie ziem polskich. Któryż z książąt Lechii mógł się mierzyć z możliwym margrabią? a daleko potężniejszym czeskim królem? któż mógł przeczuwać siłę zakonu! Żelazem warowne Europy rycerstwo lądem i morzem ściągało się pod znaki ich krzyża; różne

²⁷ Kamień Krajeński (od 1951 r. Kamień Pomorski) – niem. Cammin.

²⁸ Wdzierstwo – agresja militarna, najazd, napad.

²⁹ Z bliża – z bliska, z pobliza.

Europy okolice składały do [s]karbon pieniądz i dostatki swoje, na utrzymanie ich warowni i zaciągów. Posiadał już zakon w Prusiech ziemię równą najpotężniejszą w Lechii księstwom, przewyższającą obwarowaniem swoim, posiadał i szersze daleko, bo mu dań³⁰ i pomoc niosły Inflanty z Kurlandią. Pod bronią stojący niemiecki zakon na każdy raz gotów wyraźną przemoc przeciw książętom Lechii wyrzucić. Tymczasem w Lechii książęta, mieszczanie i pany nawet tchną duchem zawrotu, poszukują Niemców: na zgubne zjednoczone ciosy otwarte Lechii łono, zatarcie imienia narodu niechybne.

Ubiegał czas, a z każdym rokiem trudniejsze położenie, bliższy wszystkiego upadek. Wśród ponawianych klęsk zjawia się niejaki opór i usilność podźwignięcia walącej się budowy, ale ponawiane razy zdają się do ostatka nękać. Za króla Łokietka półpięta³¹ wieku egzystujące Bolesławów państwo zdawało się, że dogorywa i gaśnie. Niedawno, za Leszka Czarnego³², srogimi dotknięte łupieżami traciło ludność; napływ cudzoziemców pozamykał się po niewielu miastach, i cudzoziemcy miasta Krakowa narzucają Lechii monarchów. Prawy dziedzic Łokietek o panowanie dobijać się musi. Każdy połysek pogodniejszej przyszłości nowe ciosy zaostrza. Wskrzesza tytuł królewski Przemysław³³ i poległ pod morderczym żelazem. Od Morza Bałtyckiego do gór karpackich, pospa[j]ały się pod Łokietka obszerne księstwa, i Łokietek wzbudza niechęć ku sobie. Knują postronne zmoxy arcybiskup i biskupi poznański i kujawski; niechętny Czech na króla wezwany; Łokietka wszystko opuściło, poszedł na tułactwo: po raz pierwszy dla cudzoziemca ród Piastów porzucony. Wszakże powrócił Łokietek i nikt nie wątpi, że

³⁰ Dań – danina.

³¹ Półpięta wieku – 45 lat.

³² Leszek Czarny (ok. 1241–1288) – przyrodni starszy brat Władysława Łokietka, m.in. książę krakowski i sandomierski.

³³ Przemysław II (Przemysł II) (1257–1296) – władca z dynastii Piastów, książę wielkopolski i król Polski (1295), zamordowany dziewięć miesięcy po koronacji; jego żoną była Ludgarda meklemburska.

mu królestwo należy. Tymczasem co zniewag i strat! Bez władzy cesarz dysponuje Lechii ziemiami; król czeski bierze tytuł króla polskiego i wdzierają się do kraju, a niechęcią ku bratniej krwi pojątrzeni książęta za pana go uznają; szląskie księstwa, nawet mazowieckie, odpadają od Lechii. Król czeski, margrabia brandenburski, książę szczeciński, krzyżacki zakon frymarczą między sobą grabionymi ziemiami. Wyłudza zakon od kujawskich książąt najwyborniejsze okolice. Podstępem, zdradą i dzikim gwałtem tenże zakon ze szczecińskim książęciem Pomorze rozrywa. Ród niemiecki Lechię od morza odcina. Srożą się na kraj zrozmaicone³⁴ zamachy, a Łokietek niewiernością otoczony. Jak bunt Szwenców³⁵ rozpoczął kolej utraty Pomorza, tak nie zaraz złożyli niechęć Wielkopolanie, tak miasto Poznań wpadło w ręce szląskie, tak zmienność biskupa krakowskiego, wpływ Niemców i Czechów w Krakowie i w okolicach mieszkających, wydawały stolicę w ręce cudzoziemców. Chwiała się w sobie reszta budowy, kiedy zbyt przemagający zakon, głuchy na wyroki i wyższe rozkazy, w przestępstwie zakamieniały, pozostawiła resztę Lechii ujarzmić pragnie. Straszna jego przemoc grozi wtedy, gdy zdrada Szamotulskiego³⁶ otwierając najgłębsze kraju ustronia, łupieżą³⁷ i pożogami uprawiała do przyszłej zdobyczy ofiarę. Kujawy przez zakon zajęte. Poważne państwo Bolesławów, za synów Krzywoustego około 5500 mil kwadratowych liczące, tak długo rozerwane, niewiele do czasów Łokietka uszczuplone, za niego nagle, z odpadnięciem Szląska około 1500 mil uszczerbku doznało, drugie tyle przez zabór Pomorza i Kujaw, a tak więcej jak do połowy zmniejszone. Stracona połowa, mocno ludniejsza i za-
możniejsza; w pozostałej blisko część trzecią składało niewierne

³⁴ Zrozmaicony – rozliczny.

³⁵ Święcowie – w 1307 roku ród ten zawarł pakt z margrabią brandenburską, oddając im Pomorze (w zamian za dziedziczne posiadanie innych ziem); przeszedł on do historii jako „zdrada Święców”.

³⁶ Wincenty Szamotulski (Wincenty z Szamotuł) (?–1332) – wojewoda poznański, starosta wielkopolski; przez długi czas (do końca XIX wieku) uważano go za zdrajcę na rzecz Krzyżaków, później nastąpiła rewizja tych poglądów.

³⁷ Łupież – łupiestwo.

Mazowsze. O tej reszcie pozostałej, świeżo tak ciężkim krzyżackim zniszczeniem dotkniętej, zamyślał sam zakon i król czeski, który się polskim nazywał. Odstąpionej zewsząd, zacieśnionej, bez wsparcia, już targniętej resztki łatwy podział, łatwe zniknięcie. A tak ubiegał czas i za każdą Łokietka chwilą trudniejsze położenie, bliższy wszystkiego upadek. Tak bujał przed wieki świetnym blaskiem obłok, bieg czasu go przyćmił w ciemną chmurę. Ubiegał czas, i w niczym jej nie rozjaśniał, gęsta i ciężka utrzymywała się, a spójność jej słabiała. Wtem nadbiegają lata, szumiące wichry i ostre wiatry rozrywają. Przerzedza się, blednie, lada wietrzykiem powionęta chmurka, pewnie zaginie w uchodzącej przeszłości. Wszakże zatwardziały w cierpieniu i trudach Łokietek kierował nią, nie rozpaczał, a z nim również przeczuwający naród. Bo uczuł dzielny Łokietek, że przesilenie nastąpiło, dostrzegł poruszające się, dawniej uspione sprężyny, które zdolne były rozwijać środki dźwignienia się [z] przepaści, a odradzającemu się krajowi nowe życie nadać.

Hierarchia duchowna, wspomnienie na wspólność szczepu panujących książąt, pokrewieństwo, język i dawne zwyczaje utrzymywały pamięć jedności rozdzielonej Lechii. Wszystko to jednak wpływ i przewaga obca rozerwać, opanować lub wytępić mogły, wytępić usiłowały. Wszakże wśród ponawianych i coraz więcej trwożących niebezpieczeństw zjawiał się niejaki opór i usilność podźwignienia. Tam zaś większa, tam skuteczniejsza usilność, gdzie niezwałła narodowość, gdzie odpychany obcy obyczaj, gdzie zaostrzana pilność, żeby cudzoziemcy ani na duchowne, ani na świeckie nie cisnęli się urzędy; gdzie skuteczniej działały starania biskupów o całość języka krajowego, żeby po szkołach rodowici krajowcy uczyli, a jeżeli cudzoziemcy uczyć mają, żeby dobrze polski język znali. Po zarzuceniu kroniki Gallusa³⁸, po tychże szkołach, dla łaciny wykładana kronika Wincentego Kadłubka jego syna³⁹, odświeżała wspomnienia dziejów narodowych i jego dawnej całości.

³⁸ Gallus – Gall Anonim.

³⁹ W kolejnym wydaniu: „Wincentego, syna Kadłubka”.

Czytano w dziejach, w kronikach Galla, w legendzie św. Stefana przepowiedzenia obecnego podziału Lechii, połączenia jej z tychże przepowiedzeń oczekiwano. Nic dziwnego tedy, że się zjawilo życzenie spojenia rozerwanych cząstek, podźwignienia z ciężkiego upadku; nic dziwnego, że przy życzeniu niejaka usilność odpierania tych przeciwności, które ostateczną zagładą groziły. Niechęć ku nastającym Niemcom pobudzała Kaszubów i Gdańskie Pomorze, że Przemysława za pana uznały. Przez koronację Przemysława i następców jego zapowiadał naród nieprzyjaciołom, że z kimś więcej niż z drobnymi książętami rozpierać się⁴⁰ mają. Wzięli się przez się Małopolanie Lublin odzyskać. Chętne wszędzie przyznanie Łokietka było, jego powrót odświeżał przykłady powszechnych życzeń i rosnących usilności.

Wszakże tylokrotne usiłowania strasznie przetrącane były: tyle zdrad, tyle zmienności, od czterdziestu lat nieustających Łokietka zabiegów, pokryły kraj żałobą; tyle strat, tyle grabieży przemocą dokonanych zostało, wszystkie usiłowania zdawały się daremne. Ściśnione⁴¹ działanie reszty, czyliż się w usiłowaniach nie wysili? czy w życzeniach nie ostygnie? czy usiłowania nie zostaną przełamane? czy w miarę wzrastających niebezpieczeństw również natężone być mogą? O tym czterdziestoletnim doświadczeniem wspierany Łokietek był w stanie zapewniać. Łokietek nie rozpaczał. Ale do trwałości, ale czasu było potrzeba: co sam czuł, o tym wszystkich przeświadczyć⁴² należało. Trzeba zapewnić miasta, że kraj przez się utrzymać się może, żeby w nich życzliwość wzbudzić, do powolniejszego⁴³ prowadzenia się skłonić, ich wierność wyjednać; słowem trzeba było Łokietkowi przelać uczucia swoje w lud cudzoziemczy za krajowców przyjęty. Z innej strony, trzeba obłąkane⁴⁴ panów myśli na prostą drogę zwrócić, w całym narodzie jedneż uczucia

40 Rozpierać się – spierać się, wieść spory (Słownik Lindego).

41 Ściśniony – ograniczony.

42 Przeświadczyć – przekonać.

43 Powolniejszy – bardziej posłuszny.

44 Obłąkany – zbłąkany, sprowadzony na złą drogę.

podniecać, ożywiać i podnosić. Pewnie od początku nie brakło życzeń, pewnie że z powrotem Łokietka każdy pragnął odetchnąć nadzieją i zaufaniem. Wierzbęta kasztelan, Andrzej ze Żmigroda wojewoda, Klemens kanonik – [obywatele] krakowscy; Żegota wojewoda, Prandota kasztelan, Smił sędzia – sandomierscy⁴⁵ otoczyli Łokietka; sandomierzanie, a za nimi małopolanie przywiązali się do niego i do powszechnego interesu. Gerward biskup kujawski⁴⁶ poświęcał prace swoje krajowi, poświęcili je inni, obywatelskim uczuciem przejęci. Uczucia niewielu z postępem czasu większej udzielały się liczbie. Upowszechniał się i wzmagał zwolna duch publiczny i narodowy, aż czarna Szamotulskiego zdrada, dotknąwszy zbyt szeroką kraju przestrzeń smutkiem i cierpieniem, otworzyła niebacznym oczy. Poległ zdrajca pomstą strat poniesionych; rzucana trwoga na zdrajców; obawa klęsk podobnych natężyła pilność. Wszystko odetchnęło zaufaniem i jednością, podrosła wrodzona dzielność i zabłysnęły od wielu czasów nieznane cnoty. Po tylu leciech i ciężkich próbach widział Łokietek wielką w umyśle i sercu przemianę, patrzył na powolny postęp i ujrzał w pozostałej resztkę nową siłę, jakiej całość wprzód nie miała. On sam tą siłą naród natchnął, swoją go żywił dotrwałością, a w resztkę pozostałej naród sam przez się dźwigać się począł.

⁴⁵ Franciszek Piekosiński w swojej książce *Rycerstwo polskie wieków średnich* (t. 3: *Rycerstwo małopolskie w dobie piastowskiej 1200–1366*, Kraków 1901) pisze podobnie: „[Władysław Łokietek] zawładnął i ziemią krakowską, skoro się wielmożowie małopolscy, zwłaszcza Wierzbęta kasztelan i Wojciech Bogoria ze Żmigrodu, wojewoda krakowscy, Żegota Starza wojewoda, Prandota kasztelan, Smysł sędzia sandomierscy oraz Klemens, kanclerz i kanonik krakowski za nim oświadczyli” (s. CLXV–CLXVI); Wierzbęta z Ruszczy (?–1310 lub później) – kasztelan krakowski w latach 1304–1306, później wojewoda krakowski; Andrzej Stadnicki ze Żmigrodu (?–1551) – podkomorzy przemyski, kasztelan sanocki – wojewodą nie był, natomiast Wojciech Bogoria ze Żmigrodu (1274–1316) był wojewodą, ale sandomierskim; Żegota z Morawicy herbu Topór („Starza” to zawołanie tego herbu) – wojewoda krakowski w latach 1282–1285; Prandota (III) Ostrowski herbu Rawicz (ok. 1260–1325) – kasztelan sandomierski; Smysł (XV) Nosał Starza – sędzia sandomierski od 1306 roku.

⁴⁶ Gerward z Ostrowa (z rodu Leszczyców herbu Laska) – biskup kujawsko-pomorski w latach 1300–1323.

Przeciwnościami poduczony Łokietek, gdy wrócił do kraju, nie zaległ nieczynnością. Urządzał te części, które do niego przystępowały lub przy nim pozostały, postronnie⁴⁷ traktował. Leczył rany niedokładnie dopełnianej sprawiedliwości; ogłaszał edykta i uchwały naprawiające porządek, powściągające łotrostwa; powoływał do powolności krajowców, staraniami swymi był poprzednikiem Króla prawodawcy⁴⁸. Z dworem papieskim odnawiane umowy, u niego wyjednywane wyroki i rozkazy, od Węgier, z którymi narodów przyjaźń a Królów pokrewieństwo trwało, uzyskiwane niekiedy małe wsparcie, szukane – nawet książę szczecińskie, które ciężko Lechią skrzywdziło, ale ze wszystkich najłatwiej unżyć się mogło, które niemniej od sąsiadów Niemców nie dość bezpieczne, jeszcze kiedy niekiedy na wspólność krwi, na świeżo kojarzone pokrewieństwo wspominało. Wszakże nie dosyć było tego Łokietkowi, opuszczony od stryjecznych, od synowców i stryjów, którzy wszyscy nieładną ku niemu nienawiścią uniesieni, swojej krwi, swojego się języka i naddziadowskich⁴⁹ wyrzekli uczuć, którzy wyrzekli się narodu własnego i występną przeciw niemu podnieśli rękę: opuszczony od Piastów, szukał dalszych nie w braci, szukał dzielnych króla Mindowe następców⁵⁰. Już od czasu niejakiego przez pośrednie Mazowsze poczęła się mieszać krew litewska z polską. Nie tylko na polu wojennym, nie tylko przez uprowadzonych jeńców, ale sojuszami i osadnikami oraz małżeńskim łąčeniem się obu narodów⁵¹ powiązała się Litwa z Mazowszem.

⁴⁷ Postronnie – tu: równo, sprawiedliwie.

⁴⁸ Króla prawodawcy – Kazimierza Wielkiego, który był synem Łokietka.

⁴⁹ Naddziadowskie uczucia – praddziadowskie uczucia, uczucia przodków; neologizm Lelewela (zob. np. V. Jaros, *Niektóre osobliwości leksykalne w języku Joachima Lelewela*, w: *Wokół słów i znaczeń*, t. 3: *Z zagadnień leksykalno-semantycznych*, red. B. Milewska, S. Rzedzicka, Gdańsk 2009).

⁵⁰ Szukał dalszych nie w braci... – tu: szukał dalszego wsparcia nie wśród braci [Piastów], lecz pośród Litwinów; Mindowe, Mendog (ok. 1203–1263) – wielki książę litewski 1236–1253, od 1253 przypuszczalnie król Litwy.

⁵¹ Małżeńskim łąčeniem obu narodów [Litwy z Mazowszem i następnie z Koroną] – o unii jako małżeństwie Polski z Litwą będzie pisał potem Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego*.

Przedysława, córka Trojdena litewskiego⁵² stała się matką linii czerskiej. Danmilla, córka Giedymina, małżonką i matką księcia płockiego. Już jedynie z książniczek litewskich potomki w Mazowszu panowali. I Mazowsze pierwsze otwierało środki przyszłego połączenia dwu narodów. Łokietek zwracał na to bacność, jego starania, a jeszcze więcej wspólny Litwie i Polsce nieprzyjacieli, Krzyżacy i Niemcy, wzajemną przychylność ustalali. Córki Giedymina⁵³: Maria stała się małżonką z mazowieckich ruskiego księcia, Anna Aldona, Kazimierza syna Łokietka. Stanęły przy mierza szerokiej ściany, od wschodu pokój zapewniony, wspólne działanie dwu państw rozpoczęło się, dla Polski w Litwie otwarta gościna, odnawianie się związków przyjaźni i pokrewieństwa coraz częstsze. Łokietek stał się sprawcą przyszłego spojenia i zlewku narodów. On i Giedymin zbierali pierwsze owoce związku, nim jego prawnuka z Giedyminowym wnukiem na jeden kłębek dwu narodów wątek nawinęli. Tymczasem ustąpiła trwoga od strony margrabstwa; od strony Czech po tylu stratach nieciagle gromy słyszeć się dawały; od zakonu tylko, tak w posiadłość, siłę, zamożność i potęgę wzrosłego, największe niebezpieczeństwo. W tę stronę całą usilność swoją, więcej laty, niż niemiecką przemocą dociskany Łokietek zwraca; w tę stronę waleczność narodu wyzywa; na równinach Płowców odświeżyła się dzielność przodkom właściwa. Nowe straty zwycięzców ścigające powoływały Łokietka i naród do nowego sił natężenia i w pozostałej resztkę więcej znalazło się wigoru niż w rozerwanej całości. Z pozoru nie widać tego było, nie ma dawnej wielkości, wszystko w resztkę mniejszym zostało, ale się zjawiały siły moralne tyle czasów bądź odrętwiałe, bądź martwe. Miał je sam w sobie szcerstwiał Łokietek, znalazł je, w niedoli

⁵² Trojden, Litawor Trojden (?–1282) – wielki książę litewski w latach 1269–1282.

⁵³ Gedymin miał sześć córek: Elżbietę (żona Wacława, księcia płockiego), Marię (żona Dymitra Groźnookiego, wielkiego księcia twerskiego), Aldonę Annę (żona Kazimierza III Wielkiego), Eufemię (?) (żona Bolesława Jerzego II), Helenę (?) (żona Andrzeja Kozielskiego) i Aigustę Anastazję (żona Siemiona Dumnego, wielkiego księcia moskiewskiego). Zob. J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999.

szczęśliwy, w swoim narodzie. Jednakże za krótkie były dni Łokietka; czując, jak dalece wszystko jego duchem tchnęło, siwizną pokryty, umysł spokojny w czynności utrzymywał, serce słodkimi ożywiał uczuciami, poglądał na przyszłość! Jeszcze on się przysposabiał i pokrzepiał wątłe siły ciała; ale wiedział, że rozpoczęte dzieło zostawia następcy i narodowi. Ochraniał tedy dni młodzieńcze syna, upominał go, aby pomniał na potrzeby narodu, którym włada, aby naśladować ojca w męstwie i stałości, wiodł waleczne rycerstwo, a odzyskiwał potracone kraje i zamki. Tak w chwili, gdy najtężej zdawał się być Łokietek ściśnięty, wówczas najwięcej wre starością zasilony zapal jego. Wielka dusza, do nieprzełamanego oporu stworzona, nie umiała się pomyślnością przyzwocioć; w niedoli rzadką dotrwałość dowodzi, a w prześladowających ją przeciwnościach swoją wielkość rozwija i zostawia ową chmurkę przerzedzoną i zbledniałą, która byle powionięta zniknąć mogła, zostawia w objęciu zbyt małym, ale nowym światłem połyskującą, zostawia ją, żeby się w biegu dalszych pokoleń pożywnym w przyszłości tchem posilana, w jasny obłok roztoczyła.

Nikt nie wątpił, że Bolesławów królestwo uratowane zostało. Tak wśród cierpień i klęsk ta przeszłość, te upłynione wieki, więcej przyjemne obrazy otwierają. Mimowolnie unosi się ku nim umysł i serce, wpatruje w postęp i dziwną zmianę rzeczy ludzkich, a pociesza się, gdy widzi w szczątkach ocalone domostwo, podane mu środki powolnego naprawiania burzami skołatanych ścian, wzmocnienia ich na odświeżonych posadach, odbudowania obalonych. Bez szkody chciwych, łupieżą jeszcze nienasyconych sąsiadów, ma wkroczyć w przyszłych czasach w granice swoje zakon, zostają wzrosłe margrabstwo i Czechy, a wszakże królestwo Bolesławów od ich nastawań już jest warowne i w sobie mocne. A jeszcze nowy w upłynionej przeszłości zjawia się widok, gdy ochroniona przez Łokietka budowa ma być przez następców podźwignioną do wielkości. Kreśli ten wielki obraz w dziejach poszukiwana przeszłość, odnawia wspomnienie imienia, które przez wiele pokoleń imieniem wielkiego uczczone zostało.

Łokietka syn, Kazimierz Wielki, szukał zamiast zaleconej od Ojca wojny, pokoju; traktował sam i do przystępowania do traktatów niewolił naród. Otoczyły go: przy boku niepewna rada; z południa w pokrewnym sąsiedztwie interes; od zachodu obłudne przyjaźni oświadczenia, wyłuda grosza lub ziem, a niekiedy gotowa napaść; od północy na ostatek niewiara, upór i największe niebezpieczeństwo.

Żeby pokój pozyskać i utrzymać, trzeba było Kazimierzowi dać się ludzi: rzec się Szląska dla umorzenia tytułu, jaki czeszy królowie przybierali; odstąpić i przyznać posiadłość krzyżacką nad Pomorzem, żeby bez wojny Kujawy odzyskać. Stało się to wszystko: że nadszedł czas, iż wierne ludy krwi, która je przed wieki z kolebki wywiodła i świeżo z niedoli dźwignęła, która jednak swój język i uczucie opuszczała, że łatwymi zostały do jej odrzucenia, że odcięte są na zawsze piękne Odry, po większej części mocno zgangrenowane okolice, że Kaszuby i Pomorze zostawione swemu losowi, a czas wyzwolenia ich z niewoli w przyszłość odłożony. Używał Kazimierz na łonie narodu wypoczynku w spokojności i rozkoszy. Gdy wyciągał z pochew oręża, wyciągał go tym końcem, aby wiódł waleczne rycerstwo ku wschodowi, zajmować ziemie, które już język i wpływ narodowości polskiej od niejakiego czasu łagodnie podbijał. Prędko wracał do domu, gospodarnością zajęty. Spieszył, wyższe światło w okolice Karpatów przywołać; w skołatanym dawnymi klęskami statku budować; co było dobrego upowszechnić, zebrać i ułożyć. Wymierzał tym sposobem król wydatki stosowne do dochodów; dźwigał uniwersytet obok murowanych zamków, przerywał niemiecki w sądownictwie wpływ do miast małopolskich, jak już znalazł przerwany w Wielkiej Polsce, powoływał prowincje do zbierania swoich praw i zwyczajów, czego w Małej Polsce uroczyście w Wiślicy dopełnił. Co wieki zdziały, co przodkowie przyjęli i uchwalili, to wyjaśniał Kazimierz i tak prawodawcą się stawał. Wielkie są jego sprawy, ale nie sam je działa, działa je wspólnie z narodem. I stał się Kazimierz Wielkim, albowiem władał ludem, którego mocno natchnęła wielka Króla Łokietka dusza.

Natchnęła go, ponieważ gdy Kazimierz wkracza w ślady i życia wielkiego ojca, gdy dopełnia, co ojciec rozpoczął: gdy na zjazdu, na colloquia⁵⁴ (na wzór chęcińskich 1331 r.) zwołuje urzędniki, pierwszych w narodzie, stan rycerski, lub miejską reprezentację, gdy z nimi naradza się nad potrzebami kraju, naprawia sądy, roztrząsa edykta, gromadzi i odświeża znane prawa, wydziera pozostałą Lechii resztkę spod wpływu niemieckiego, wyzywa naród do działania przez się, do uniesienia się duchem publicznym, w tym wszystkim wszelką znajduje powolność⁵⁵. W umocowaniu traktatów i pokoju, które sam Kazimierz i nieszczerłość sąsiednia skojarzyły, powszechny opór, powszechne i protestacje. Przymuszone od kochanego króla z Piastów ostatniego podpisywały stany warunki, podpisywały je, nie chcąc z królem zrywać, nadwerężyć wierności, a wszakże w sercu je odrzucały. Skłaniały się wreszcie do podpisów o ich nieprawości przeświadczone, oczekując, że nadejdzie chwila, w której samego ujarzmionego ludu głos powoła je do wspólnego odrzucenia tyle razy wprzód od nieprzyjaciół potarganych traktatów. W nich bowiem widziały uczynioną ujmę wzrastającym siłom swoim i krajowi, który w dalsze wieki ma państwem pozostać: w nich na ostatek niedopełnienie i ubliżenie woli Łokietka. Tak tedy był Kazimierz wielkim, ponieważ do wielkości utorował mu drogę ojciec Łokietek, ponieważ znalazł do swej wielkości usposobionych kraju mieszkańców.

Wszakże był w tamte wieki taki bieg rzeczy na świecie, że się ludzkość podnosiła i rozwijała. Czasy krzyżowych wojen pootwierały uwadze ludzkiej liczbę wielką nowych wyobrażeń, usposabiała ludzkość do czynniejszego działania. Rozerwanie zeszlých czasów wiązało ściślej w jedność państwa, działanie stanu świeckiego odosobniało od duchownego, tworzyły się w narodach stany, rozmaite towarzyskie porządki i przepisy. Nie były wieki upadku, pochyleń się przemijające, a czas niejakiego wyjaśnienia granic. Od tego powszechnego biegu rzeczy ludzkich nie mogła uchylić się

⁵⁴ Colloquium – tu: zjazd.

⁵⁵ Powolność – tu: przychylność, posłuch.

Polska i sobie właściwym torem powinna była przeistoczyć się. Że ku wschodowi oddalona, zatem nieco opóźnianym wydarzeniem, doczekała się przemiany swojej za Łokietka.

Jego dotrwałość i hart duszy w czas towarzyszyły przesileniu się Lechii wydarzonemu i łatwo wywoływały waleczność narodową, w łagodnym postępie przetrzymałość⁵⁶. Tysiąc lat w państwo związani mieszkańcy równin nadwiślańskich, na różną próbę wystawieni, do różnego działania wyzwani, czas, żeby zwracali większą niż dotąd bacność ludzi poznających: czas rozważać niedostatek ostrości⁵⁷, który tyle wieków nie poniżał szeroką przestrzeń Europy zajmującego ludu. Nie jest on wyzuty z żywych uniesień i poruszeń, choć namiętności mało się rozgrzewają. Raczej w nim tęsknota albo zaspokojenie serce dręczy lub porusza, niżeliby zbyt smutek do rozpacz go przywiódł albo niepomiarkowane ukontentowanie obłąkało. Nic ostrego, wszystko łagodne, w krokach wolnych. Jeżeli brak natężonego działania, brak dotrwałości, trudno nagle poruszać i odmieniać, rzadki dobitny czegokolwiek w dziejach narodu wyraz: za to wszędzie ciąg powolny, ruch nie ustaje, powlokły ciąg rzeczy⁵⁸ nie zrywa się. Czyli to słabienie i nieudolność odpierania nastających niebezpieczeństw i zastawienia się ze strony szkodliwemu działaniu, czyli w odzyskiwaniu sił i nowo rozwijających się usposobień, brak momentalnej mocy i nietrwałość zapędu; nie zrywa raz zwróconego dążenia, bo nastające z kolei powolnym przechyleniem się zmiany, równie jak właściwe narodowi usposobienia, mogą być wstrzymywane, uciszone, ale zbyt mocno wrażone zostają, a trudno jaką siłą przełamane. Widzisz w nim blade kolory, ale czyste, w harmonii łagodne, na wejrzenie nie tyle uderzające, co w głębszym rozpatrzeniu zajmujące, dla czystego oka wyraźne, dla słabego mogą być wśród innych promieni niedojrzane, ale zblakować⁵⁹ nie mogą, są zawsze też same, zatem w biegu powolnym

⁵⁶ Przetrzymałość – tu: zdolność przetrwania.

⁵⁷ Niedostatek ostrości – łagodne usposobienie.

⁵⁸ Powlokły ciąg rzeczy – ciągłość.

⁵⁹ Zblakować – zblaknąć, spłowieć.

wysilenie tak niełatwe, jak ostudzenie serca nietrwale: a gdy idzie o prawa i byt swobodny, długo naród żywił oczekiwanie, polegał na przyszłości: w zmiennym położeniu, choć utęsknione uczucia jego, nie gasły. Jeżeli ostygł w zapalach, nie oziębł w nadziei i poszukiwał, co mu czas domierzy. Gdy tak ciężkimi zdarzeniami uszczerbiony⁶⁰ i zacieśniony lud nie przestał czuć jednostajnie⁶¹, moc duszy Łokietka znalazła w nim i poznała potrzebne cnoty i waleczności. – Powolniejsze serce i umysł Kazimierza cieszyły się, że rozpuściły cugle wolnego życia ludu, w którym nie jeden, nie kilku, odrodzenie państwa sprawiły; nie powołani, ale własnym uczuciem pobudzeni w masie za swą sprawę stanęli. Dopełniła się zatem odmiana w tak szczęśliwym dźwignieniu, że stany, a mianowicie stan szlachecki w polityce państwa czynnym się staje.

Tak Łokietek i Kazimierz wespół z narodem naprawiali resztkę ocaloną Polski, walczyli z nieprzyjacioły obcego rodu i z pokrewnymi książętami. Zatem poszło, iż Piastowie z tronu ustąpili, a obok króla szlachta w imieniu narodu występuje. Zaszczepione od Łokietka latorośle miały czas rozkrzewiać się za Kazimierza Wielkiego panowania, schorzałe usposobienia narodu, po przesileniu wyzdrowiając, za tegoż panowania do sił przychodzą. Już więcej Polska Niemców i Krzyżaków nie lęka się, już zakon jej ujarzmienia nie przedsięwzięje. A czas powolny, powolnemu rozwijaniu się zakwitającego narodu potakujący, stopniami dopełniał to, czemu Łokietek początek dawał. I rzadkim w dziejach wątkiem, dwa różne językiem, czciami i związkiem politycznym sąsiednie narody wolnym czasem postępek skłaniały się ku sobie. Po wielokroć podając wzajem dłoń braterską, mimo siebie uchylali trudności i nieprzyjemności, a gdy z laty wzrastała przychylność i przywiązanie, znikły między nimi różnice i przedziały. Jednoż ich życie, jeden ich los koło Wisły i Wilii unosił. A tak jasny już w Europie obłok, równie brzegom

⁶⁰ Tu w znaczeniu: ten, który poniósł szkodę.

⁶¹ Zacieśniony lud nie przestał czuć jednostajnie – ścieśniony (na mniejszym terytorium) lud nie przestał być jednością w uczuciach, nie przestał przejawiać tych samych uczuć.

Wisły, jak brzegom Wilii i Dniepru świecący, większego blasku przez imię Jagiellonów i wspólność narodów pozyskał.

Lecz nie tak rozległy cel niniejszego przypominania przeszłości. Niech przedsięwzięcie hamuje myśl lotną, niech wypocząć jej przy Łokietku i Kazimierzu dozwoli. Zawarła się w wiekach bardzo upłynionych. Wspomnienie zręczności Kapetów, dzielności Dymitra Dońskiego, wielkich uniesień i cnot Vasjana⁶², zrozumiałych Waldemara III usiłowań, nastroczającą rozmaitość, jaka się w dziejach znajduje; stawia obok niejednostajne pojedynczych osób i mieszkańców działanie. W nich, gdy myśl ściga, co bliższym i podobniejszym się wydaje, widzi, że tegoż czasu, w którym do egzystencji swej wracała Dania, tegoż czasu ratującą się znajduje Lechię, czyli Polskę. Oba wypadki zdziałane przez królów i mieszkańców. Czterdziestoletnie Waldemara III⁶³ panowanie i czterdziestoletnie Łokietka o tron dobijanie się lub dźwiganie jego, wystawują⁶⁴ ich tułactwo, ich poszukiwanie dworu papieskiego, ich niestrudzone usiłności w naprawieniu sprawiedliwości i powściągnięciu nieładu wewnętrznego, poszukiwanie przymierzy i odnawiane wojny. Oba są otoczeni niepewnym sercem mieszkańców, nie zawsze sprzyjającym losem. Lecz Waldemar III działał po zaszłym przesileniu rozsypującej się Danii, szukał pokoju i wojny, zrzekał się ziem i odzyskiwał je, w krokach swoich ostry, nagły i nierówny, każda przeciwność tronem jego chwieje: mimo przesilenia w Danii, brakuje jednostajnego ducha, pod koniec panowania i sąsiedzi i mieszkańcy krain na niego się oburzyli, część wiernych miała mu koronę ocalić; Łokietek działał w najtrudniejszych razach, nie mógł znaleźć pokoju, w ostatku chciał wojny, tracił coraz więcej ziem, a rósł w nadzieję, w krokach swoich nieustający, powolny, a dotrwały, każda przeciwność tron jego umocowywała, doczekał się przesilenia, jednostajnego ducha i uczucia, pod koniec

⁶² Wcześniej: Vassian (zob. przyp. 13, s. 84).

⁶³ Pomyłka Lelewela – chodzi o Waldemara IV (zob. przyp. 22 i 23, s. 84).

⁶⁴ Wystawować – pokazywać, ukazywać.

panowania w resztce ocalonej mieszkańcy wspólnie z nim pracują. Również pracują wspólnie z synem jego.

Dopełniło się to Lechii ocalenie właściwą jej koleją, nie dzikim, ostrym, lub nagłym ruchem, ale łagodnym i powolnym, choć przesilenie uczuć się dało; nie chwila jedna ani szybka zmiana zniszczoną czerstwość zwróciła; każdy rok kolejną następujący nowej ilości sił dodawał, skołatana pokrzepiał okolicę; z każdym rokiem przez niemały przeciąg czasu podnosiła się moc uczuć, wzmagająca oczekiwanie. W latach wolno pomykanych⁶⁵ roztaczał się obraz wspaniały, którego dziś w zapadłej przeszłości szukamy. Nie pokrył on smutkiem ni żałobą ludów, przyniósł im po cierpieniach słodki wypoczynek, zaufanie i bezpieczeństwo, a świetny byt na wiek następny. Stroskane krwawym biegiem rzeczy ludzkich na świecie myśli w przeszłości mogą wypoczynku i zaspokojenia poszukiwać. Nie staną się tym zniechęcone ku ludziom, ale gdziekolwiek się obróć, tam nowym interesem zajęte zostaną: Francja, Rosja, Dania i wiślańskie okolice zastanowią; a gdy stu miejsc polotem dotkną i pędzą się po zakolach upłynionych wieków, gdy łączą i spoić usiłują w różnolitości między sobą odległe zdarzenia, nie zawsze ich dosyć jaskrawe upłynionych wieków światło uderza, ale promyk jego słodko przejmuje zaciejsze uczucia. Wiem, że te przypomnienia nie rozweseliły, nie zaspokoili stroskanego serca, wiem że obudziły wspomnienia zgasłych czasów, pełne żałości, pełne tęsknych zachwyceń: wszakże mam nadzieję, że ta przeszłość i to przypomnienie ożywia uczucia i z wolna miłą roznieca pociechę. Czyli zaś ta przeszłość poważnym historii głosem, czyli posępnym barda lub skaldy północnego śpiewem dotkniętą będzie, kiedy rozweselić nie może, niech przynajmniej utęsknionym jakąkolwiek ulgę przynosi.

Pisałem w maju 1822.

PRZEDRUK ZA: „Dziennik Warszawski” 1826, t. 5, nr 15, s. 97–111 i t. 5, nr 16, s. 219–232.

⁶⁵ Pomykany – biegnący.



**W trosce o „czytelnika
pospolitego” – recenzje**

DZIENNIK WILEŃSKI.

T o m V.

R O K 1817.

STYCZEŃ, ——— CZERWIEC.

Nobis... sit ita persuasum, nullam morum-
pestem esse maiorem quam ignorantiam et
rerum malarum consuetudinem: contra nihil
aeque conformandis moribus conducere, quam
si pectus onustum habuerimus optimarum re-
rum cognitione.

A. F. MODRZĘWSKI, de Rep. emend. I. 8.

W W I L N I E

NAKŁADEM i DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO
TYPOGRAFA UNIWERS. WILEŃ.

1. „Śpiewy historyczne” Juliana Ursy.[na] Nimcewicza [!] pod względem historii uważane

KOMENTARZ: Recenzja *Śpiewów historycznych* należy do najbardziej znanych na gruncie polonistycznym wypowiedzi Lelewela, ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” z 1817 roku w postaci niekompletnej, tj. bez fragmentu dotyczącego przyczyn upadku Polski, który redakcja uznała za osobny artykuł. Autor recenzji w tym samym roku wypuścił w Warszawie uzupełniony o ów fragment przedruk recenzji. Lelewel główną uwagę zwraca na przydatki historyczne, a nie część poetycką *Śpiewów*, traktując je jako popularny podręcznik, w duchu „krótkich zbiorów historii”, programowo przez niego recenzowanych. Polemiczne akcenty koncentrują się wokół dziejów bajecznych i upominania się o dokonania polskiej historiografii krytycznej (np. Naruszewicza), które nie przedostały się jeszcze do potocznej świadomości. Jednakże widać i generalne różnice pomiędzy Niemcewiczem i Lelewel, dotyczące okoliczności upadku państwa (recenzent dużo mocniej podkreślał udział sił zewnętrznych niż wewnętrzne „przewinienia wolności”), a także odmienne pojmowanie historyzmu i popularyzacji historii, która w zamierzeniu wileńskiego profesora winna opierać się na krytycznych ustaleniach.

Od niejakiego czasu wyglądane, dziś już przez wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnót narodowych, powszechną zwraca uwagę i każdego przyjemnym przejmuje uczuciem. Jest to księga od 450 stron w oktawie wielkim¹ pod tytułem: *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Jul. Urs. Niemcewicza S. S. Członk. T. K. W. P. N. Akad. Wil. Tow. Nauk w Krak. Tow. Filoz. w Filadelfii i Tow. Wojsk. w West Point w Amer.*² niżej znak orła przewiązanego,

1 Czyli w formacie 8° lub 8vo (*in octavo* – „w ósemce”) – format książki o grzbiecie 20–25 cm.

2 *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Juliana Ursyna Niemcewicza, sekretarza senatu, członka Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Akademii Wileńskiej, Towarzystwa Naukowego w Krakowie, Krakowskiego Towarzystwa Filozoficznego w Filadelfii i Towarzystwa Wojskowego w West Point w Ameryce* (Warszawa 1816).

z koroną nad głową i ogonem potrójnie rozstrzępionym, w sześciokącie z góry na dół podłużnym, poboczne boki wygięte mającym, z podpisem: *Orzeł z kaplicy jagiellońskiej w Krakowie. Wyciśnięto w Warszawie, w drukarni N.646. przy Nowolipiu, 1816.* Po tym tytule zaraz następuje tytuł drugi: *Śpiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór historii polskiej, dzieło z polecenia Towarzystwa król. warsz. przyjaciół nauk napisane.* W przemowie [przedmowie] autor napomknąwszy o przykładach, jak dalece śpiewy zapalają i ducha narodowego ożywiają, sprawiedliwą pokłada nadzieję, że jego pienia od Polek powtarzane przeniosą w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które naród słynął. Trzydzieści trzy jest śpiewów z przydanym do każdego sztychem i notami, jak je głosem i na fortepianie wydawać. Śpiewy są od 6 do 24 zwrotek, od 36 do 120 wierszy, w zwrotkach po 4, 6 lub 8 wierszy. W nich starał się autor zawrzeć rozmaitość i prawdę, czego dopiąć dozwoliło mu *ściśle trzymanie się dziejów*. Tak więc nie same w nich wojny, lecz rozmaity obyczaj polski, różne sprawy narodu, jego i królów wielkość, cnoty sławione. Śpiewy te nie są śpiewami o samych królach, nie wszyscy w nich królowie są opiewani: Piast, Chrobry, Kazimierz I, Bolesław Śmiały, Krzywousty, Leszek Biały, Łokietek, Kazimierz Wielki; dopiero od Jadwigi³ do Jana III⁴ żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak oddzielnie śpiewa autor Zawiszę, Glińskiego, kniazia Ostrońskiego, Tarnowskiego, Zamoyskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarnieckiego, na ostatek smutną pamięć pogrzebu księcia Józefa Poniatowskiego⁵. Jak same przez się śpiewy te mają

3 Jadwiga Andegaweńska (1373 lub 1374 – 1399) – koronowana na króla Polski w 1384 roku.

4 Jan III Sobieski (1629–1696) – król Polski od 1674 roku.

5 Zawisza Czarny (1370–1428) – polski rycerz, symbol cnót rycerskich; Michał Gliński (ok. 1470–1534) – książę litewski; Konstanty Iwanowicz Ostroński (ok. 1460–1530) – książę, hetman najwyższy litewski; Jan Amor Tarnowski (1488–1561) – pamiętnikarz, teoretyk wojskowości, kasztelan i wojewoda krakowski; Jan Sariusz Zamoyski (1542–1605) – humanista-mecenas, filolog, sekretarz królewski, kanclerz wielki i hetman wielki koronny; Stanisław Żółkiewski (1547–1620) – hetman wielki i kanclerz wielki koronny, autor m.in. *Początku i progresu wojny moskiewskiej*; Jan Karol Chodkiewicz

na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak podjął autor pracę przy każdym śpiewie dokładać *przydatek*, czyli historyczne przypiski. W nich objaśnia osnowę zdarzeń, które w śpiewach są dotknięte, przebiega i inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielą śpiewami nie jest przez nie objęty: słowem, że *przydatki te złożyły krótki zbiór historii polskiej*. Chciał autor w tych przypiskach i objaśnieniach być krótkim, lecz oświadcza, że *ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie*. Kiedy więc tym sposobem, prócz wspomnianych śpiewów, wzbogaca literaturę zbiorem historii polskiej, która, obok Lengnicha, Szmita (Albertrandego), Bandtkiego⁶, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatem wylicza naprzód w sposobie ciągłej niejako historii, w której część przedjagiellońską więcej krótko, a od Jana III począwszy do odrodzenia się narodu niezmiernie ogólnie dotyka; po wtóre, w sposobie wyboczeń⁷, które się tworzą w przydatkach do śpiewów, znamienitych narodu bohaterów, wymienionych, Zawiszę, Glińskiego i innych wylicza. Prócz tego po dwakroć jeszcze innego rodzaju czyni wyboczenia, a to z powodu uwag *nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jej między synów i potomków Krzywoustego*, tudzież *nad królami z rodu Jagiellońskiego*, na ostatek kończy dzieło uwagami *nad upadkiem i charakterem narodu polskiego*. Taki jest dzieła skład i porządek, w którym na początku umieścił autor pieśń *Bogarodzica* z notami starodawnymi i na dzisiejsze przerobionymi. Rysunek i muzykę wypracowały po większej

(1560–1621) – hetman wielki litewski, jeden z najwybitniejszych europejskich dowódców wojskowych początku XVII wieku; Stefan Potocki (1624–1648) – polski dowódca wojskowy, ranny i wzięty do niewoli w bitwie pod Żółtymi Wodami, tam też zmarł; Stefan Czarniecki (ok. 1599–1665) – polski dowódca wojskowy, najbardziej znany z wojny partyzanckiej w czasie potopu szwedzkiego; Józef Antoni Poniatowski (1763–1813) – polski generał, minister wojny i wódz naczelny wojsk polskich Księstwa Warszawskiego.

⁶ Gotfryd Bogumil Lengnich (1689–1774) – gdański historyk i prawnik; Fryderyk August Schmidt – zob. przyp. 22, s. 70; Jerzy Samuel Bandtkie (Bandtke) (1768–1835) – bibliotekarz i bibliograf, filolog, historyk językoznawstwa i drukarstwa, językoznawca, leksykograf i edytor.

⁷ Wyboczenie – dygresja.

części gorliwe Polki. Sztych był prawie całkiem powierzony arty-
stom zagranicznym. Wydawszy to dzieło, autor poświęcił go na
rzecz Towarzystwa Król. Przyj. Nauk, *żadnym funduszem, żadnym
niewspartego zasileniem*.

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawiać i inte-
resować czytelników. Spodziewam się, że talenty poezji, muzyki,
rysownicze znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzają, ja z mojej
strony biorę do uwagi widoki historyczne. Dawniej przyjaźń nie
odstręczyła mnie od pilnego rozbioru prac szanownych Bandtków;
teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia, ja-
kie z ziomkami podzielałam dla męża, co siły swe stargał w rozmaitej
dla ojczyzny usłudze, którego talenty i niezmordowaność tak do-
brze znane i po tylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie
w każdym rozrzewnieniu sprawują, nie odwodzą mnie od kroku
przedsięwziętego, to jest od rozbioru dzieła jego: pewny albowiem
jestem, że szanowny autor nie posądzi mnie o jakąś próżność, wie-
dząc, że tenże duch ożywia młodsze lata moje, który w nim do sę-
dziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, którymi powszechnie naród jest
przejęty, wspomnieć, że autor umiał dobierać obrazy cnót, w jakie
błoga ziemia po wszystkie czasy obfitowała. Nie lękał się obok wy-
stawić wad i występków. Wykroczenia Glińskiego oddzielny śpiew
stanowią, Zebrzydowskich⁸ i inne bez ogródki wydane: wszakże
dotknięcie ich jedna boleść i żałość, nie oburza szlachetnych uczuć,
bo w mierze utrzymane, nie przestępując obrębów prawdy, nie są
zaostrzone ni zwrócone w sposób odrażający i hańbiący naród⁹.

⁸ Ród Zebrzydowskich – okres jego znaczenia to druga połowa xvi i pierwsza połowa xvii wieku, sławni z rokoszu Zebrzydowskiego (sandomierskiego, 1606) – buntu szlachty przeciwko Zygmuntovi III Wazie.

⁹ *Jak dalece w tej mierze poeci wykraczać mogą, mamy świeży przykład na tragedii Ludgardy („Pamiętnik Warsz.” 1816. T. V. k. 286. 424. T. vi. k. 84.), która tyle piór do sporów przywiodła, a przecież żadne z nich nie zwróciło się na to, co ranić powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobiazgi, piękności wiersza, zapomnieli o duchu i, że tak powiem, moralności. Nie idzie tu o obrażenie majestatu historii, za który się ujmowano z powodu rozmaitych fikcyj, choć przyko być może, że jeden z najzacniejszych królów naszych charakter ma zmieniony*

Wszędzie są rozlane szlachetne uczucia cnoty, wielkości duszy, zacności charakteru narodowego, jego wielkomyślne, choć często lekkie kroki, ludzkość, waleczność, miłość ojczyzny. Przybrane gdzieniegdzie fikcje, zebranie ubiegających się osób o rękę Jadwigi (cośmy w operze *Jadwigi* na teatrze widzieli¹⁰), przydatkowe miłości, połączenie odleglejszych zdarzeń, są to wolności poetyckie, które żywości i ozdób dodać mogą, zasad historycznych nie psując. Pięknie wystawione anielskie Piastowi ukazanie się jako widok, który dziwem swoim i cudem występuje spod historycznego wpływu, jest od Autora użyte bez obrazu historii. – Ale: może mniej potrzebne jest wyrażenie, że *targnął się Rusin*, a Jadwiga *do poddaństwa wraca buntowniki*, bo raczej Jadwiga nie *na wieść nadeszłą o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów*, ale upatrując wolną porę, od ojca powstawiane węgierskie załogi wyganiała (*Śpiewy histor.*): równie może by zgodniej było z prawdą, gdyby nie było włożone w usta Łokietka zalecenie synowi, *by Polska zakwitła w pokoju*. Dzielne owszem i niezmordowane serce zalecało synowi nade wszystko pokonanie Krzyżaków, z tego to powodu troszczył się o całość dni syna w czasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał. Odstąpienie zaś i porzucenie historii w śpiewach Bolesława Śmiałego i Kazimierza dla historii tym boleśniesz się stają, im więcej są w historycznych czasach, im więcej przewrotnych o nich rozsiano baśni, z którymi usilne prawdy wybadywanie tyle

i spodlony, jeszcze pojedynczą osobę dziwactwu poetyckiemu poświęcamy: ale co za powód rzucać hańbę na naród, gromadzić buntownicze sejmy, zsadzać na nich dziwnym urojeniem dostojnego pana, a to z powodu zabójstwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie indziej znajdować, jak chyba w jednym lub drugim dramacie niemieckim. Gdy więc pocie w sztuce wspomnianej podobało się zacność własnego narodu tak zniewazyć, sądzę, że mimo największych sztuki piękności jedna ona wstręt, do którego jej krytycy nie trafili, a który ich naprzód o historyczność sztuki oburzył. [1]

- 10 Lelewel ma na myśli operę z muzyką Karola Kurpińskiego, napisaną do słów tragedii Niemcewicza *Jadwiga, królowa polska* (1814), wystawianą również w Wilnie: „Największym wydarzeniem sezonu była premiera opery Kurpińskiego *Jadwiga, królowa polska* w dniu 1 XI 1816, wystawionej bardzo starannie, z dużym nakładem kosztów (12 869 zł) i pracy, przygotowywano się bowiem do niej przez całe dwa miesiące” (*Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny*, t. 2, red. S. Kościałkowski i in., Wilno 1937, s. 162).

czasów się wzmacnia, a które głos przyjemny śpiewów na przekorę prawdzie ma wspierać i w uprzedzeniach zakorzeniać, chociaż te *pienia, poświęcone prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonej sławie przodków naszych*.

Bolesław Śmiały prześladowany od swoich ustąpił do Węgier, gdzie duma jego zgon mu przyśpieszyła (*Martin. Gall. I. 28. mspt. zam.*)¹¹. Że jego nagrobek w Ossjaku¹² jest zmyślony, zatwierdzili to Naruszewicz (*Hist. nar. pol.*) i Czacki (*nota do Narusz.*)¹³, o czym obszerniej wspomnieliśmy w piśmie *Grobowy napis Bolesława Wielkiego* („*Tygodnik Wil.*” z r. 1816). Autorowi śpiewów podobało się całą zwrotkę poświęcić na opis kamienia ossjackiego, inną na tameczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę i na klątwy, które się naprzód w lat pełnych 400 w kronice Długosza ukazują. – Co do mnichostwa Kazimierza restauratora¹⁴, o tym nadto dokładnie Naruszewicz napisał, jest to jednak w nocie, a zatem pewnie mało od kogo czytane, może więc nie popełnimy zdrożności, gdy krótki wyciąg uczynimy.

Kazimierz mnich?

Między współczesnymi Kazimierzowi (mówi Naruszewicz) albo mało co od niego później żyjącymi pisarzami, którzy o Kazimierzu w kronikach swoich wspomnieli, są: mnich Brunewillerski,

¹¹ Gall tzw. Anonim, *Kronika polska*. Lelewel zapewne korzysta tutaj z manuskryptu zamojskiego, czyli wpisu tej kroniki do rękopiśmiennego *Kodeksu zamojskiego*, powstałego prawdopodobnie w Krakowie pod koniec XIV wieku, do którego dopisywano później kolejne teksty.

¹² Obecnie Ossiach – miasteczko w południowej Austrii nad jeziorem Ossiacher See, znane przede wszystkim z opactwa benedyktynów, w którym – wedle legendy – miał spocząć król Polski Bolesław II Szczodry (Śmiały). Badania przeprowadzone w ubiegłym wieku wykazały, że jest to raczej niemożliwe, nadal jednak znajdują się tam marmurowa tablica oraz fresk z początku XIX wieku upamiętniające to wydarzenie.

¹³ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 2–7, Warszawa 1803–1804, edycja T. Mostowskiego z uwagami T. Czackiego.

¹⁴ Chodzi o domniemane mnichostwo Kazimierza I Odnowiciela (1016–1058). Zob. też *Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu*.

Wippo kapelan Konrada II, Piotr Damiani¹⁵ pisząc życie Odilona opata w Klugny, Kosmas Praski¹⁶, annalista Saxo¹⁷, chronograf Saxo. Wszyscy ci nic wcale najmniejszej rzeczy o mnichostwie Kazimierza nie wiedzą. Słowem, żaden z obcych pisarzy o tym mnichostwie nie wiedział, dopóki wprzód baśnie te w obłędach klasztorów krajowych do swej dojrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Marcin Gallus nic o mnichostwie nie wspominał, o tym przekonywają nie tylko krytyczne przez Naruszewicza otaksowanie kroniki jego drukowanej, z czego się okazuje, że drukowany w Gdańsku Marcin Gallus „jest raczej częstką dzieł jego, różnymi mędrków przydatkami sfałszowaną”; nie tylko wytknięcia, że wmieszczone w takim Marcinie wiadomości są skłcone „przez jakiegoś mędrka, który do Galla przyłożył, czego w nim nie było, albo raczej zbieracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku”; nie tylko, mówię, te uwagi Naruszewicza przekonywają, że Marcin o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopia w rękopiśmie zamojskim w bibliotece poryckiej znajdująca się, tego miejsca nie mając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza tym pewniej, że właśnie, jak Naruszewicz wspomina, iż ten psujący Marcina mędrzek o mnichostwie wypisał z księgi *de passione sancti Stanislai*, tak właśnie znajduje się w tymże zamojskim rękopiśmie wspomniona księga i w niej miejsce do łątania tekstu Marcina użyte. Wie Marcin Gallus, że Kazimierz ustąpił do Węgier, skąd po śmierci Stefana udał się do matki do Niemiec, gdzie w rycerskiej sprawie sływał, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do ojczystych powrócił. (*Martin Gall.*). Późniejszy cokolwiek po Marcinie Mateusz herbu Cholewa¹⁸, od Kadłubka przepisujący, nic o mnichostwie Kazimierza nie wie, jak tylko gdy przytacza rozmaite o nim powieści, z tych jedna była, iż ten, któremu Kazimierz był

¹⁵ Zob. przyp. 36, s. 75.

¹⁶ Kosmas z Pragi (ok. 1045–1125) – pierwszy czeski kronikarz.

¹⁷ Annalista Saxo (XII w.) – anonimowy autor kroniki, mnich z opactwa w Nienburgu.

¹⁸ Zob. przyp. 30, s. 73.

oddany, aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało. (*Mat.*) – Z kolei Bogułał¹⁹ także zatrzymuje uwagę i krytykę Naruszewicza, bo chociaż w tekście jego drukowanym (*inter Scr. Sil. Som.*)²⁰ Kazimierz jest za benedyktyna podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek mędrkowskich łątanin. Gdyby można mieć rękopism Bogułała Hodiejowski w Czechach się znajdujący, a pewnie od takowych łątanin, którymi Bogułał drukowany jest przepełniony, czysty i sprawdzić go, bez wątpienia że mnichostwa tego by nie było. Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość prześladowała pamięć Bolesława Śmiałego, tak pobożna nieprzezorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimierz jako Lambert czy jako Karol był mnichem i o tym naprzód (koło r. 1260.) księga *de passione sancti Stanislai* rozpisuje (*mspti zam.*). Zaczem w wieku XIV Jan, a za nim Anonim kronikarze na Śląsku (*inter Scr. Sil. Som.*), tej ważnej wiadomości opuścić nie mogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim wszyscy następni jego powtarzacz chciwie się gonią.

Jeżeli jednak nie dosyć tego odkrycia baśni, które w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisane; tedy popełnianie wszędzie przez mniszających Kazimierza pisarzy same anachronizmy, fałsz pokazują, bo od roku 1038 do 1040 niepodobna jest siedmiu lat mnichostwa Kazimierzowego pomieścić i na diakona wynieść, bo on miał darować konia S. Romualdowi, który już od wielu lat nie żył; te błędy mogą o dziwaczności rzeczy zapewnić. Nadto wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabnej nieprzezorności. Bolesław W. opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt pierwej (*Ditm.*²¹ *Petr. Damiani vita S. Romualdi*), za tegoż Bolesława przełamywano zęby tym, którzy w post *septuagesima*²², mięsa

¹⁹ Zob. przyp. 12, s. 69.

²⁰ Zob. tamże.

²¹ Zob. przyp. 41, s. 76.

²² Siedemdziesiątnica – dziewiąta niedziela przed Wielkanocą, rozpoczynająca Przedpoście, trwające do Środy Popielcowej, rozpoczynającej okres Wielkiego Postu.

używali (*Ditm.*), postrzyżyny jeszcze Piast i Ziemomysł obchodzili (*Martin. Gall., Mathaeus Cho.*) i przy tych postrzyżynach statecznie aż prawie do czasów Zygmunta III Polacy długie włosy nosili. Wszakże papież nie wprzód Kazimierza od ślubów uwolnił, aż naród opłaty świętopietrza, obowiązek postu *post septuagesimae* i postrzyżyny *tondelam* na siebie przyjął. Na ostatek ani księga *de passione scti Stanislai*, ani Jan, ani Anonim nie wiedział o włożonym jeszcze jednym obowiązku noszenia stuły przepasanej z ramienia lewego do boku prawego, aż o tym oznajmił Długosz, niebaczny kanonik, że w tym nie pokutne lub upokarzające były obowiązki, ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść o mnichostwie późniejszym wymysłem, niegodzącym się ni z czasem, ni ze zdarzeniami jeszcze przed urodzeniem Kazimierza znanymi, a jeżeli nie dosyć w tym dowodów, że jest baśnią, pilny Naruszewicz okazuje źródła tej baśni. Bolesław, brat Bolesława W., syn Mieczysława I, był pod imieniem Lamberta mnichem kamedułą, z braćmi dawał w darze konia s. Romualdowi, czynił różne donacje stolicy apostolskiej. Później ksiązę kujawski na Gniewkowie Władysław Biały w XIV wieku był także mnichem, a jak legendy o Lambercie piszące w XIII i XIV wieku u nieprzezornych pisarzy omniszyły²³ Kazimierza, tak następnie w XIV i następujących wiekach Władysława Białego cysterstwo i benedyktyństwo przyłączało się i potworniejsze jeszcze dziwy sklejało. Dość w tej mierze zwrócić oko na Długosza, Pruszcza²⁴ (*Forteca monarchów. ob[acz]. „Tygodn. Wile.”*) na benedyktyna Franciszka de Riwa przeora w Kłuniaku (*ob. Narusz., nota pod koniec*). Co tu z małymi dodatkami z Naruszewicza pokrótce wyciągamy, to w tym niezmordowanym pisarzu naszym obszernie wyłożone odczytać można w nocy do księgi III tomu wtórego przy rozdziale ósmym.

Żeśmy się nad tym zdarzeniem rozpisali, powodem do tego jest nie samo tylko powtórzenie tego przez autora w śpiewie, ale

²³ Omniszyć – uczynić mnichem.

²⁴ Piotr Jacek Pruszczyk (1605–1668) – pisarz dewocyjny, autor dzieła *Forteca duchowna Królestwa Polskiego* (Kraków 1662).

zupełne jego w to wierzenie, jako w prawdę historyczną, którą tym więcej zdaje się utwierdzać, gdy mówi, że bitne panowanie *osładza obraz Kazimierza mnicha* i niżej w przydatkach dwojakie przytacza zdania, oba za mnichostwem poświadczające. Nie chce więc baśni odrzucać i szanowni pisarze nasi Naruszewicz i Bandtkie, którzy w zbiorze swoim z *wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem* wyłuszczyli wszystko, których z *wielkim* nieraz autor *użytkiem* radził się, w tym razie opuszczeni, na próżno dotąd głos prawdy wydzwignąć usiłowali. – Tyle co do rzeczy historycznych w samych śpiewach, teraz do historii przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia śpiewy, kieruje szanownego autora w przydatkach do nich, czyli w przypiskach, to jest w krótkim wykładzie historii narodowej. Ta miłość ojczyzny i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników ujmujący, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawiają, że jego historia między krótkimi zbiorami jest niepoślednią, choć w niej autor usiłował zachować jak największą prostotę, która by i do wieku dziecinnego przemawiała. Jest ten krótki zbiór wcale różny od tych wszystkich, które dotąd posiadaliśmy, jest bez wątpienia co do istotnych rzeczy zwięźlejszy, ale się staje rozciąglejszy z powodu dokładniejszego wykładu szczegółowych zdarzeń i okoliczności, do których zwracały różne pojedyncze widoki śpiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło, mające szlachetne obudzać uczucie, powinno było po szczególe wiele świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem takimi przykładami najlepiej się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc szukający historii całkowitej, a znajdujący tu niedogodność zwięźłości, w opisanu pewną niejednostajność przez to, że jedne części są tak krótko przebiegane, iż prawie przeskakiwane, inne ciąglej wyłuszczone, jeśli mówię, kto z tych przyczyn chciałby dziełu przyganiać, ten niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsiane tu i ówdzie dostrzeżenia autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które odczytywane przez tych, co się z autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswoił, usposabiają do łączniejszego przejęcia się duchem historii swojej.

Można by poniekąd użalać się na różne niedostatki i opuszczenia, że na przykład po wielokroć autor o Wołoszczyźnie wspominając, nie prędzej o stosunkach z jej powodu z Turkiem wynikających nadmienia, aż za Zygmunta III, kiedy już całkowicie bez powrotu spod pieczy polskiej wypadła: chociaż ukazawszy swój wpływ po raz pierwszy za Warneńskiego, od nieszczęśliwej wojny koczowej pode Lwowem²⁵, której obraz smutny autor pod Zygmuntem I kreśli, już statecznie Turcy ten wpływ utrzymują. Tak jeszcze na przykład sprawiedliwe użalać się godzi, że powstanie i urządzenie się statutu litewskiego w dziele śpiewów miejsca nie znalazło. Ale pomińmy te opuszczenia, a idźmy do rzeczy, które się w nim znajdują.

Wyżej napomknęliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historycznej w ponawianym rozgłaszaniu baśni o mnichostwie, urojeń o kłátwach i ossjackiej pokucie, tu jeszcze z tego rodzaju rzeczy wymienić możemy: Lecha, i co dalej po nim następuje, tudzież królowanie Piasta.

Lech, baśń

Gdyby był autor pieśń jaką o Lechu utworzył, przyjemnie by była czytana, jako o przedmiocie bajecznym, o którym z innej ręki poetyckiego głosu powszechność z upragnieniem oczekuje; lecz oświadczając (p. 30) w przydatkach w historii swojej, iż w *ciemności bajecznych podań, postrzegać można* (następujące prawdy?), że *około r. 550 Lech był pierwszym wodzem, czyli królem naszym i plemię jego panowało przez lat sto*, (tu Wizimirz²⁶,) *nastąpili Wojewodowie, Krakus,... Przemyśław, założyciel Przemyśla*. Nie powtarzam już po tylekroć mówionej rzeczy, że jest w języku polskim rozprawa

²⁵ Wojna kokosza (rokosz lwowski) – rokosz szlachty polskiej z 1537 r. przeciwko Zygmuntowi Staremu i królowej Bonie.

²⁶ Wizimir – postać legendarna, syn (lub wnuk) Lecha, legendarnego protoplasty Polaków.

z Dobnera przez Szlecera²⁷ napisana, źródła baśni o Lechu wskazująca²⁸. Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza, że „pism Bogufała fałszerz, pierwszy nam na widok Lecha z bajek czeskich Dalemila, postawił” (*Narusz. hist. nar. pol.*), toż i Bandtkie powtarza, że Lecha utworzył „wiersz niezrozumiany kroniki czeskiej Dalemila” (*Krótkie wyobr. dziej. król. pol.*). Głosy głucho się między samymi pisarzami dziejów objające, a jakże mogą się przedrzeć do wiadomości powszechnej? Powiedziałem wreszcie w innym miejscu, skąd Wizimirz (z Wismara Wandalskiego i Ysmara Pomorskiego) urósł (*Uwagi nad Mat. Cholewą*) napomknąłem i o Przemyślu (*ibid.*), co są wojewodowie, Krakus, Wanda w krakowskim, takżem tego nie przeminął (*ibid.*). – Nazwisko Ritigera do Wandy przyplątało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy ujściu Renu od królowny Angłów do małżeństwa był orężem przymuszony. (*Procop. de bello Gothor.*) – Nasi kronikarze wiedzą, że Ritiger był księżciem Gotów.

Piast na tronie?

Rzecz jeszcze nieświeża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piast nie królował. Szacowny, a mało od ziomków znany, którego liczne prace badawcze oczekują pilniejszej uwagi i lepszych względów, niezmordowany w swych przykrych śledzeniach Jan Potocki jeszcze r. 1793 w dziele pod tytułem: *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'hist. des Slaves*²⁹, które się niebawem stało

²⁷ August Ludwik Szlecer (von Schlözer) (1735–1809) – profesor uniwersytetu w Getyndze, w 1785 roku wydał dzieje Litwy (jako pięćdziesiąty tom historii powszechnej), był autorem wielu pism o historii Rosji.

²⁸ Ostatecznie przedrukowana pod koniec „*Uwag*” moich nad Mateuszem Cholewą. Wilno 1811, 8. [L.]

²⁹ Jan Potocki (1761–1815) – pisarz, historyk, polityk, podróżnik, jeden z pierwszych polskich archeologów, badacz starożytności słowiańskich, pierwszy polski aeronauta, autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie* oraz około trzydziestu innych dzieł (głównie niebeletrystycznych); *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves*, Warszawa 1793.

częstką dzieła: *Fragmens hist. et. géogr. sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves*³⁰ (*Libro XLII*) przekłada tekst Marcina Galla, Mateusza Cholewy (Kadłubka) na język francuski, składając dowody, że Piast nigdy królem, księżciem, nie był. – Tymczasem w autorze naszym czytamy: *Marcin Gallus, Boguła, Kadłubek* (Mateusz Cholewa), *Bielski*³¹ *wspominają Piasta księżciem polskim*. Zaprawdę nie godzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanymi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczeni pisarze o Piaście wspominali, więc już i o jego królowaniu (i obiorze na króla). – Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Marcina i Mateusza (Kadłubka); powtarzał je Bandtkie w swej szanownej historii, wydzielając im tylko połówkę prawdy, nie wiem, czy z powodu zjawisk anielskich, czy z innych jakich; powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (*Uwagi nad Mat. Chol.*), że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze ojca swego) uzurpował tron Popielów i stał się założycielem dynastii Piastów oraz założycielem wzrostu maluczkiej Polski. Tu dodam uwagi, że we 400 lat od czasu Ziemowita i Popiela pisał Boguła, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta *in regem*³² i ozdobieniu jego *regalibus insigniis*³³, obszernie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (*inter Scr. sil. Som.*) ma postać jakowegoś zszywania, którego może w rękopiśmie Hodejowskim nie znajdziemy. Jeśliby już w wieku XIII o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wczesnym kronikarskim zakrojem, którego się jeszcze w XIV wieku Jan i Anonim kronikarze (Mateusza i Marcina z objaśnieniami powtarzający *inter Scr. Sil. Som.*) nie dopuścili. Raczej twory takie powstawać mogły pod koniec tego wieku, a prędzej jeszcze w wieku XV (*Comment. Kadlubkonis*). Wówczas już przyzwocie było sejmy zbierać, na sejmach króle stanowić, te zdarzenia w czasy Popielowskie wpisywać,

³⁰ *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves, recueillis et commentés*, t. 1–3, Brunzswik 1796.

³¹ Marcin Bielski (ok. 1495–1575) – żołnierz, historyk, pisarz i tłumacz, autor *Kroniki Polskiej*, Kraków 1597.

³² *In regem* – na króla.

³³ *Regalibus insigniis* – insygniami królewskimi.

słowem, nie wyrozumieć Marcina i Mateusza, a elekcję Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława czeskiego) utworzyć. – Tekst drukowany Bogułała jest popsuty, z niektórych kronik niemieckich i z komentatora Kadłubkowego w wieku xv. – Annaliści z tych wieków o Piaście nic nie przynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos czterowiecznym echem w dziele śpiewów historycznych odzywa się.

Poodstępował w tych wszystkich razach nasz autor Naruszewicza i Bandtkiego, których obydwu z wielkim nieraz użytkiem radził się. Wybaczy autor, że za wspomnionymi okolicznościami, które niejeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle usilności, Hartknocha³⁴, Lengnicha, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyrażaliśmy, jak one do Wagi³⁵, tysiące młodzi nauczać mającego, nie przystawały („Dz. Wil.” 1816). Tuśmy dokładniej dowody powtórzyli.

Mijając, co by można o słupach żelaznych Bolesława Wielkiego powiedzieć („Tyg. Wil.”), nie wiedząc, co by to za *Prokop* był, który wspólnie z *Marcinem Gallem* świadczy o tym, że *monarcha polski wchodził do poziomej strzechy*, sądząc, że najlepiej by było, gdyby rzeczony *Prokop* był z tego miejsca wymazany, dotknijmy pokrótce innych okoliczności, które się dostrzec dały, a przeciw którym mamy co powiedzieć lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Że jedna z córek tron odziedziczy, *otrzymał to zapewnienie Ludwik, w r. 1374 na zjeździe w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części* (dobrze, bo podówczas szlachtę do opłacenia 6 groszy muszono³⁶) *a duchowieństwu cały podatek* (*Śpiewy hist.*). Co do

³⁴ Zob. przyp. 19, s. 70.

³⁵ Teodor Waga (1739–1801) – pijar, prawnik, historyk i geograf, autor dzieła *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana* (Warszawa 1770). Lelewel, jak sam wskazuje dalej, recenzował dzieło Wagi (*Krótkie zbiory historii polskiej...*, „Dziennik Wileński” 1816, t. 3, s. 256–295) oraz przy okazji kolejnych wznowień tego podręcznika przerabiał go i powiększał (Wilno 1816, 1824).

³⁶ Muszono – zmuszano.

duchowieństwa rzecz ta miała się wcale inaczej. Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kurnika, oba duchowni, sławni intryganci, nastroili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374, 17 września stanęło, iż szlachta przyjmuje jedną z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie że wszystkie podatkowe opłaty i powinności będą zniesione do dwu tylko groszy srebrnych, od łanu³⁷ (*Vol. Leg.*). W takich układach szlachty z królem nie ma najmniejszej o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecnym, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz podług planu rzeczonych wyżej intrygantów ucisk duchowieństwa, któremu gdy się opiera, na ostatek r. 1381 arcybiskup skłoniony jest przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od łanu, tak jako i szlachta po dwa grosza srebrne, zakonne zaś duchowieństwo dwa razy tyle opłacało z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, z robociznami do pobliskich dóbr królewskich. (*Naruszewicz hist. nar. pol.* Ostrowski w swej historii kościoła polskiego³⁸ o tej sprawie intryganckiej nic nie napisał?)

Zygmunt pobudza przeciw Jagielle Witolda... Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewne żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce też i śmierć. (*Śpiewy hist.*). Cesarz to Zygmunt ukartował zjazd w Łucku odbyty r. 1429, na którym sprawa o koronę litewską wprowadzoną została. Rozjechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witoldowi korony nadeśłać. Strzegli tego Wielkopolanie, gdy (r. 1430 po sejmie jedlińskim) Witold wzywa do siebie, do Litwy, króla, tam się korony doprasza, tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie (r. 1430) w tej trudnej okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda.

³⁷ Łan – miara powierzchni ziemi w dawnej Polsce, od ok. 15 do ponad 24 ha (w zależności od regionu).

³⁸ Teodor Ostrowski (1750–1802) – historyk i prawnik, pijar, autor trzytomowego dzieła *Dzieje i prawa kościoła polskiego* (Warszawa 1790–1793).

Mówi nasz autor, że za Stefana r. 1578 znaleziono w bibliotece połockiej wielu ojców kościelnych od Methodeja i Cirylla³⁹ na sławiańskie przełożonych. (*Śpiewy hist.*) Wszakże gdziekolwiek to wyczytał, mógł nie wierzyć, żeby wspomniani sławiańscy apostołowie istotnie tymi tłumaczami być mieli.

Ustawa nieszawska z r. 1454 nie jest nieszawską

Z ustawą nieszawską r. 1454 odwołuje się autor do nieznanego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49 (*Śpiewy hist.*). Ustawa ta znajduje się w statutach Jana Alberta pod r. 1496 jako nieszawska, potwierdzona a to w tych słowach: *Item pollicemur, quod nullas novas constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventionione communi, in singulis terris instituenda*⁴⁰ (*Vol. Leg.*). Wszakże w statutach nieszawskich najdawniej (może już r. 1491 bez oznaczenia roku i miejsca, niewątpliwie jednak w Krakowie) *ad calcem*⁴¹ statutów Kazimierza Wielkiego jako *liber III* wespół ze statutami nowokorczyńskimi (z r. 1468 w woluminach legum⁴² Konarskiego niepołożonymi) drukowanych, rzeczonej ważnej ustawy, jakoby nieszawskiej, nie znajduję. Została ona niezawodnie do zmienionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta nieszawskich przyczepiona. Prawda że jeszcze r. 1404 odbyły się wprzód, *conventus particulares, ante dietam generalem*⁴³, sejmiki, przed sejmem korczyńskim, z powodu zebrania pieniędzy na wykupno ziemi

³⁹ Cyryl i Metody – prowadzili w IX wieku misję chrystianizacyjną, m.in. na ziemiach zamieszkałych przez Słowian.

⁴⁰ „Także przyrzekamy, że żadnych nowych konstytucji nie ustanowimy ani nie polecimy ziemianom na wojnę ruszyć bez zjazdu wspólnoty ziemskiej odbytego” (cyt. za: R. Sobotka, *Między monarchią stanową a demokracją szlachecką. Znaczenie przywilejów nieszawskich w periodyzacji dziejów Polski*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2011, z. 4, s. 78).

⁴¹ *A capite ad calcem* – od stóp do głów.

⁴² *Volumina Legum* – pierwszy polski zbiór prawa stanowionego, zawierający zapis wszystkich przywilejów królewskich i konstytucji sejmowych od roku 1347 do 1793; tomy 1–6 wydane w latach 1732–1739 przez Stanisława Konarskiego, tomy 7–8 w roku 1782, tom 9 w roku 1889, tom 10 w roku 1952.

⁴³ *Conventus particulares, ante dietam generalem* – sejmiki przed obradami sejmu.

dobrzyńskiej w tym porządku odbytych; ale dopiero r. 1468 sejmy piotrkowski i nowokorczyński były poprzedzone sejmikami, na których bracia szlachta umocowywała swych posłów do działania na sejmie. W ów czas urządziły się sejmy: przed nimi się sejmiki, pełnomocnictwa rozdające, zjawiały. Po tym czasie dopiero mogło przyjść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na wojnę, *absque conventione communi, in singulis terris, instituenda*, miejsca nie miało. Mogło to wypaść, mówię, gdy już przez urządzenie się wspomniane sejmów gminowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze na nieszawskim 1454, ni na sejmie zaraz nowokorczyńskim 1468, bo w drukowanych jego (przynajmniej 1491 albo 1496 r.) ustawach tego nie ma, ale stało się niezawodnie dopiero za Jana Alberta r. 1496 i w nieszawskie ustawy zamieszanym zostało.

*Articuli henricani et pacta Henrici*⁴⁴

W rozbiórach krótkich zbiorów historii polskiej⁴⁵ („Dzien. Wil.”) mówiliśmy, jakie zachodzą mieszaniny z powodu uchwał obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, po polu *articuli henricani* zwanych, a paktów Henryka, co w jednym czasie (r. 1573) powstało. W przydatkach do śpiewów historycznych czytamy warunki paktów. Do pięciu pierwszych można by i inne przydać, jako akademii krakowskiej naprawę, przynajmniej stu szlachty zagranicznym wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców niechowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą zaręczenie wszystkich, teraz świeżo czasu elekcji, z jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem, *nunc circa electionem regis sui, ex unanimi et concordia omnium ordinum consensu*, postanowionych. (*Pacta Henr.*

⁴⁴ Artykuły henrykowskie i *pacta conventa* – polsko-litewskie akty prawne, spisane na sejmie elekcyjnym w 1573 roku.

⁴⁵ J. Lelewel, *Krótkie zbiory historii polskiej. Lengnich, Szmita i Albertrandego, Teodora Wagi, Jerzego Samuela Bandtke, „Dziennik Wileński”* 1816, t. 3, nr 15, s. 256–295.

*Vol. leg.*⁴⁶) Szósty jednak w tych do śpiewów przydatkach wymieniony artykuł nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiorach przymieszany, jest to jeden z artykułów owych, *articuli henricani* zwanych, *teraz świeżo czasu elekcji króla, jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem postanowionych*, który w języku narodowym tak brzmiał: „A jeślibyśmy, (co Boże uchowaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli, albo czego nie wypełnili: tedy obywatele koronne obojga narodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinnej, wolne czynimy”. (*Vol. leg.*)

Że Inflanty przy Polsce zostające były z tej strony Dźwiny (*Śpiewy hist.*), omyłka ta z Bandtkiego powtarzana („*Dzien. Wil.*”).

Z tych kilku uwag snadno⁴⁷ dostrzegać, że przydatki do śpiewów nie same tylko wojny i zdarzenia szczególniejsze zamykają, lecz interesują ze względu na stan narodu, i w nich wiele okoliczności w tej mierze dotkniętych się znajduje, których na próżno po innych krótkich zbiorach szukać. Takim jest jeszcze obraz kończący dzieło, upadku i charakteru narodu. Prawda, że w nim o upadku narodu mało jest co wyłuszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru nie odstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami świeżych nabrał przyjemności. W mało napomkniętej uwadze o upadku narodu ogólnie rzuca autor winę na sam naród, a w szczególności na szlachtę. Wielkie są bez wątpienia ich przewinienia, lecz nie same te przewinienia chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć nie mógł lub od nich mu się uchylić nie udało; zmieniło się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przeistoczony.

⁴⁶ Tzw. Volumina Legum. Lelewel zapewne korzystał z: *Prawa, konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od seymu wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu*, Volumen Secundum: Ab Anno 1550. Ad Annum 1609. Acta Reipublicæ Continens, Warszawa 1733, s. 859–862 (pacta conventa z Henrykiem Walezym).

⁴⁷ Snadno – łatwo, nietrudno.

(Redakcja opuszcza tu obszerniejszy nieco ustęp Recenzenta o przyczynach upadku Polski, sądząc, że wyrażone w nim myśli mogą stanowić osobny artykuł)⁴⁸.

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem być możemy. Nie ma zgody na to, aby Bolesław Wielki *miał być panem całej pod berłem jego zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na wojnach, a każdy który trzymał lenność, zwał się na ów czas szlachcicem* (*Śpiewy hist.*), bo na to dowodów nie znamy. Opisany wpływ krzyżacki na Polskę zdaje się jest wystawiony za nazbyt działającym, bo na to wszystko więcej związki ze Śląskiem skutkowały. Trudno też przyzwolić, żeby Krzywousty miał być z oręża między królami najsławniejszym, bo niezawodnie w porównanie ze swym naddziadem Bolesławem Wielkim iść nie może.

Krótkość niekiedy sprawiła nie dość odznaczone wyrażenia: tak Krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus sprowadzony (*Śpiewy. hist.*); tak poślubienie Anny Gedyminówny⁴⁹ (r. 1325) odbyło się dobrze w przód niż (r. 1331) bitwa pod Płowcami; tak Bolesław Wstydlivy⁵⁰ uciekał z kraju, nim jeszcze Tatarzy do Śląska wkroczyli.

Że się wcisnęły omyłki, być to może jeszcze w przepisywaniu, a więcej w druku, łącznie każdy dochodzi. W rzeczy samej niezawodnie niemało jest drukarskich omyłek. Z tych nie od rzeczy znamienitsze przytoczyć: *dziewięciu set lat*, ma być: *ośmiolet*; *Henryk Książę Lignicki*, ma być: *Sandomirski*; *Przemysław w Rogoźnie ś. Bożego nar.* ma być: *zapusty*; *zwabiwszy Korybuta*, ma być: *Jagiełłę*; *podług Czechów przez króla ich Bolesława*, ma być: *Brzysława*; *Dubrawiesza*, *Dubrawiusza*; *kosztując*, *koczując*; *Otelkowicza*, *Olelkowicza*; *w sprawę Zamoyskich*, ma być: *Zborowskich*.

⁴⁸ Opuszczony fragment – zob. dalej, Dodatek 1.

⁴⁹ Aldona Anna Gedyminówna (1311/13–1339) – księżniczka litewska, pierwsza żona Kazimierza Wielkiego.

⁵⁰ Bolesław v Wstydlivy (1226–1279) – książę krakowski i sandomierski, ostatni przedstawiciel małopolskiej linii Piastów.

Na rysunku numer 2. podobno zanadto wcześniej wojsku za Bolesława Wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne, jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybyszających dostały.

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyźnie pióra tak wiele znanego? maż mu młodsze pochwał udzielać lub w nim nagan wyszukiwać? Nie, zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowej części aż ku Stefanowi⁵¹ biorąc, mniej jest ciągłości, nieraz ostra dorywczność, większe zaniedbanie, gdy dalej w większej liczbie opisów panuje żywość i zapał, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wątlejące rozsiał, i prostotę zamierzoną nieraz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionymi *acz*, *by*, bez żadnej odmiany gęsto są używane; że przymiotniki z obciętym *y* (na wzór tego wyrazu, umęczon) starą formą często są wprowadzane, równie jak niejedne stare kształty, które bodaj nie czyniły w młodych stylach wstrętu. – Wyraz *rozwiązłość* dosyć często używany, w sposobie poważnym, w znaczeniu zepsutego związku jakiej rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia, na przykład na k. 250, 287; lecz inne nieforemności, które by ścisłego obserwatora więzów gramatycznych niespokojnością nabawiły, wynikają niewątpliwie z tych swobód, którymi wspólnie z narodem mógł słynąć jego język, które jeszcze w potocznej mowie się ukazują, które nieraz najlepszym piórom naszym różnaitości i często żywości dodają, chociaż w mniej dobrych są prześladowane, których gramatyka nie wzięwszy pod uwagę i nie wciągnąwszy w swój kodeks, tych wolności już cierpieć nie daje. Być może iż

⁵¹ Batoremu (23-cia z 34 pieśni).

przeto język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swej wolności, bogactwie i różnaitości.

Pisałem z początkiem roku 1817 w Wilnie.

J. LELEWEL

PRZEDRUK ZA: „Dziennik Wileński” 1817, t. 5, nr 27, s. 266–292.

W trosce o czytelność z tekstu zostały usunięte niektóre szczegółowe, umieszczane najczęściej w nawiasach, odniesienia do recenzowanych dzieł i źródeł historycznych, o ile nie stanowią one osobnego przypisu Lelewela.

Dodatek 1

UPADEK POLSKI

Fragment recenzji Lelewela pt. *Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicz pod względem historii uważane*. Przytoczony niżej ustęp o przyczynach upadku Polski został opuszczony przez redakcję „Dziennika Wileńskiego”, gdzie po raz pierwszy recenzja była drukowana, znalazł się natomiast w odbitce tejże pracy wydanej w Wilnie 1817 r. oraz w *Rozbiorach dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy przez J... L... ogłoszone, w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 74–82⁵². Za podstawę wydania wzięto rękopis Lelewela z r. 1843/4 znajdujący się w Bibliotece Publicznej m. Warszawy.⁵³

„Ciężkie są wprowadzić przewinienia wolności; przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego jakieś rozwinienie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których na próżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie nie masz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach, mówię, ludów wschodnich” – mówi twórca *Śpiewów historycznych* (p. 441). Naród polski, który swą narodowość

⁵² Por. poglądy tu wyrażone z *Historyczną paralełą Hiszpanii z Polską w xvi, xvii i xviii w.* (przyp. red. powojennej edycji *Dzieł Lelewela*).

⁵³ Komentarz redakcji w: J. Lelewel, *Dzieła*, t. 7, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 263.

przełał w tyle słowiańskich ludów, podpora w trudnych razach Litwy, w której podniecił swobody szlacheckie; naród, który dzielny wpływ narodowości wywierał na królewieckie Prusy, wspólnie z Litwą w jedno zlany, brał pod opiekę Inflanty, dotykał tą pieczęcią Dunaju, Donu i Narwy; którego ościenne narody od Elby, Laponii, Adrii i Renu prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzie litewskim Jagiełłów władców, którzy umieli świetnie w kwitnącym stanie mniej sfornym kierować statkiem, był narodem bez wątpienia znamienitym, kwitnącym, działającym, choć w łagodnym sposobie, czynnie i skutecznie. Błoga ziemia wzmagala się w ludność, dla stawiania miast wycinano lasy, niezmierna okfitość zboża z portów Bałtyckiego i Czarnego Morza rozchodziła się żywić Europę, przy porządku bogactwa wielkie. Trzęsły się nieładem i krwią, oblewały wszystkie inne kraje Europy, z uszczerbkiem swobód ich ludów, Polska jedna liczyła dni zazdroszczone. Zbiegał się przemysł i nauka, łagodność dawała przytułek prześladowanym i cierpiącym, schronienie wszelkim mniemaniom, prawie bez oporu krzewić się mogącym. Batory przeciągnął jeszcze lat kilka chwile pomyślności i kwitnienia, a polot swobód narodowych ostatecznie urządzał się i hamulce swe kruszył. Stan szlachecki mógł wszystko, gardzone tytuły i znamiona, król w działaniu ścięśniony, zaledwie cokolwiek łaskami rozdawniczący. Stan wiejski, spod opieki prawa szlacheckiego usunięty, stał się należącym do właścicieli ziem, podzielał łagodność i szlachetne swych panów uczucia, w dobrym bycie, spokojnie się mnożył. Stan miejski dostatni, zrażony wyniosłością wyższego szlacheckiego, gnuśnie opuszczał swe znaczenie, opuszczał środki, które by się do wyniesienia jego przyczyniać mogły, dobrowolnie zstępował. Przeważny stan duchowny nawet, poniżony, wyrzekał się sądownictwa swego, opuszczał pieczę nad utrzymaniem nauk i oświecenia w narodzie, której już przy zmienionym jej stanie utrzymać nie mógł. Bez oporu ostatecznie wszystko pokruszone przez stan szlachecki, a ciężary na inne stany spychane; pomyślność ćmiła złe przyszłości wróżby. Stefan, król wielkiego narodu, walczy z niesfornością jego,

bez dochodów, uzyskując one, pokrzepił stan duchowny, zesłał z Rzymem związki ożywił; wypuścił z rąk Prusy; edukację począł jezuitom oddawać. Narzekano na pewny w przyszłości odrywek pośrodku królestwa położonego księstwa królewieckiego; wzdragano się przyjąć już stojącego jedną nogą na ziemi polskiej zakonu; lecz w kanclerzu przemogło przywiązanie do pieczęci nad chęć przekonania króla, że się szczerze o złe stąd skutki trwożył⁵⁴ (*Śpiewy hist.*, p. 235), a ta dłoń, co miała naród od nieładu i zguby dźwignąć, nie przewidywała, jak plenne w kłęski dla niego rzuciła ziarna.

Wśród najświetniejszych czasów, kiedy najwspanialej się cnoty i waleczność ukazywały, rozpoczął się od dawna zapowiadany upadek, który przez dwa wieki (od roku 1587 do 1795, lat 208) przeprowadzał nieszczęśliwy naród przez różne koleje i doświadczenia, nim się boleśnie spełnił, a tym boleśniej, że w chwilach, w których z długich cierpień i słabości do zdrowia przychodzić poczynął.

Dostał się ten tron elekcyjny niedołężnemu królowi⁵⁵, który wypuszczał z rąk korony, ostatniej, że jej utracić nie mógł, piastować nie umiał. Niezdolny użyć talentów narodu, obrzydły, psuł działania jego, wił nieład i swawolę w stanie panującym. Poczywały cierpieć niższe klasy. Mieszkańcy uczyli bytność niestrużonego zakonu; z nim król ścigał nietrzymających się Rzymu; zjadliwe straszdyło prześladowania myśli i uczuć z cicha dręczyło i nękało wszystkie narodu zakątki i stany, wyciskało bolesne narzekania i wzajemne gwałty. Wszystek naród, dojęty⁵⁶ nieznanymi dolegliwościami, we wszystkich częstkach swoich poniechęcony;

⁵⁴ Lelewel, jak widać, nie zgadzał się z Niemcewiczem ani w ocenie skutków sprowadzenia jezuitów do Polski (i oddania im szkolnictwa Litwy), ani w ogólnej ocenie kanclerza Zamoyskiego. O jego nadmiernych wpływach w państwie pisał potem m.in. w *Dziejach Polski potocznym sposobem opowiedzianych*: „a trzymając pieczęć, był najbliższym króla, był stróżem praw, bez jego pieczęci nic królewskie rozkazy nie mogły, on tej pieczęci nie wycisnął tam, gdzie by król przeciw prawu i przywilejom chciał postąpić, nawet jakie łaski król wyświadczał, tam pieczęć przez kanclerza przyłożoną być powinna była” (tamże, s.144–145).

⁵⁵ Królowiczowi szwedzkiemu zrodzonemu z Jagiellonki, Zygmuntowi III Wazie.

⁵⁶ Dojęty – dotknięty, udręczony.

znamienite domy w niezgodach prześladowały się, poczynaly się z sobą ubijać, nawet i z tronem. Tron spodlony. A przy nieładzie i tych pierwszych narodu krwią ziomeków po wielokroć zroszonych konwulsjach, garstki wojska niepłacone napełniały kraj łotrostwem; przy tym i nieprzyjaciel zewnętrzny poczynął najpiękniejsze prowincje napaściami dotykać. Okolona zaś Polska niechęcią lub nieprzyjaźnią, w stanie tak wzmagającego się nieładu, wyprowadzoną została na pole sławy i bitew. Te Inflanty, które pod opiekę wzięto, były pierwszym początkiem wojen; a panów szlachty za podniętą króla zagraniczne przedsięwzięcia rozpały na trzech ścianach tęgi, dzielnie, ale dorywczo prowadzony i niedostateczny z powodu wewnątrz zepsutych rzeczy popierany bój. Świetne zwycięstwa przyozdobiły smutne czasy, lecz Inflanty przeszły pod Szwedów, nad Wołoszczyzną opieki wyrzec się było potrzeba; na wschodzie zaprowadzić odnowione gedyminowskie i witoldowskie granice; ale się pokrzepiła tam potęga, nowej tęgości nabywająca. Rozerwana była podówczas Europa strasliwym sposobem. Walczyły z sobą po królestwach facje i opinie religijne, a w całym ogromie szczepiło⁵⁷ się chrześcijaństwo na dwie stronie: z jednej dom austriacki stał na czele wiernie Rzymu trzymających się; inna, czas jakiś bez przywódców, znajdowała takich w Anglii i w Szwecji. W różnym sposobie, po różnych stronach Europy i kuli ziemskiej, odnawiała się łamanina krwawa. Austria wikłała małżeństwami tron polski, podniecając wokół niechęci i nieprzyjaciół, narzucając ciężkie i długo opłacane swe pomocy⁵⁸, przy wzajemnym, z jej polityki wynikającym wstręcie, nie przestawała wzdychać do zagarnięcia pod swe berło narodu, którego się przyjacielem być uznawała; wojnę jego o Inflanty zamieniła w wojnę o interes Rzymu i płała weń raz naraz Polskę, która tym sposobem wmięszana w sprawę zwaśnionego chrześcijaństwa, w wielkiej części dolegliwe znosząc działania strony rzymskiej, staje przeciw przy niej, ubijając

⁵⁷ Szczepiło się – powinno być: rozszczepiło, podzieliło się (przypis red. z powojennej edycji *Dzieł*).

⁵⁸ Tj. ciężką i długo opłacaną swą pomoc.

się rzeczywiście o ujarzmienie Czech i Węgier, a ściągając na siebie ciężkie wojny w interesie domu, który na nią ciosy zaostrzał, dla swoich widoków przyprawiał ją o cierpienia, do zguby popychał. Ani się te głucho a skutecznie działające kroki z Zygmuntem III zakończyły. Władysława IV⁵⁹ panowanie było krótkim wypoczynkiem w rozwijaniu się kłębka, ostatnim promykiem, którym wielkość narodu błysnęła. Tak speliły pierwsze lat 60 (od 1587 do 1647). Odezwały się przez ten czas wszystkie symptomata upadku, rozpoczęły czynnie działania; okazały wszystkie niebezpieczeństwa grożące; te wzrastały i pewniejszej postawy nabierały, a żadnych do ratunku środków.

Wewnątrz, wzmagając się, szły rzeczy dalszym torem, a zewnątrz zwały się klęski straszliwe. Nie ustawało prześladowanie i z tego wynikające skutki, gdzie się prześladowani braterstwa i narodowości wyrzekali, w ziomkach przykrzejszych nieprzyjaciół niż w najeźdźnikach widzieli, w tych ostatnich – wybawicieli swoich z cierpień. Nie ustawały niechęci i swawola, z tronem nieporozumienia i niewierność; stany niższe cierpiące, a z tych owe kozactwo, za największych królów tęga od wschodu i południa zasłona, urosłszy w lud liczny, krzywdzony od starostów i szlachty religijnym prześladowaniem, czynnością jezuicką dojmowany, rzucił się do broni. Połowa Rzeczypospolitej napełniła się morderczym bojem pomiędzy jednejże krwi rodem; a ze stanu, w jakim była Polska, innego końca być nie mogło, jak tylko zupełne jej poniżenie lub wyćpienie ludu kozackiego. Roztoczyły się stąd zniszczenia i rzezie, kraj na tatarskie napaści otwarty. Opuścił nareszcie kozacki naród opustoszałe ziemie i Polska tak z tej strony zwycięską wychodziła. Nieskończona ze Szwedami sprawa po dwakroć całe prawie Królestwo w ręce szwedzkie oddawała, a dom hołdownictwem zobowiązany, niegdy Jagiełłom powinowaty, od królów i narodu dobrodziejstw doświadczający, wiązał się z nieprzyjaciołymi.

⁵⁹ Władysław IV Waza (1595–1648) – syn Zygmunta III Wazy, król Polski i wielki książę litewski (1632–1648), tytularny król Szwecji (1632–1648), car Rosji (1610–1613, tytularnie do 1634).

Od wschodu wojska bądź po nieprzyjacielsku, bądź w posiłkach, wielką część napępniały; opuszczone z tamtej strony Smoleńsk i Kijów, a odnawiające się od południa gromy oddały na czas długi pod moc moślemina [muzułmanina] Podole, nałożyły na Rzeczpospolitą hańbiący haracz. Nie ustawały ze strony Austrii zwykłe czynności, a jeszcze się zdawali król i Polska wielkie uzyskiwać imię, bo śpieszyli jej na ratunek, śpieszyli po raz ostatni rozstrzygać los Karpatami oddzielonego narodu. Obrady sejmowe swawolnie zrywane. Przy najstraszniejszych niebezpieczeństwach tron na kaprys i domowe intrygi wydany stał na sprzedaż, spodlony, coraz liczniejszych znajdował kupców. Wśród klęsk z tronu zstępujący król odnawiał przepowiedzenia o upadku królestwa, wskazywał na ziemi, świeżą krwią ogrzanej, gdzie będą wytknięte wśród zbiegające się ościenne granice. Niemy Sejm dał koniec prawie nieprzerwanym klęskom. W przeciągu lat 90 [70] (od 1647 do 1717) piędzi ziemi nie zostało, która by nie po wielokroć krwią spluskana nie była. Rozorana strasznym zniszczeniem, wszelkiego rodzaju cierpieniem dotknięta kraina, już inną się stała. Ponikły miasta, w liche się wioski pozmiały przy wyludnieniu, zasoby bogactw wyprowadzone, środki bogacenia się zerwane. Ów handel z żywej ziemi prowadzony zaledwie trzeciej części dawniejszego mógł dochodzić, bo w ciągu właśnie tych klęsk oddychały inne kraje wypoczynkiem, po wielkiej części z walki ze stroną rzymską wyszły zwycięskie, zagospodarowały się, rolnictwo i przemysł nagle podniosły⁶⁰. W Polsce uszczuplone wsi i osady, usilnością, czyli chciwością właścicieli, ile sił stało, nie dawały zarastać obszernym niwom: natężona więc praca zastąpiła ubytek rąk mogących ją podejmować, wieśniactwo cięższymi obarczyła powinnościami; w ciągu klęsk, skorym krokiem wzrastał ucisk. Czynny tymczasem zakon jezuicki, tryumfującym poglądając okiem na śmy poległego kozactwa, na ustęp z ziemi polskiej tego narodu, na

⁶⁰ *Uwaga ta, ile handel zbożowy polski odmienia się przez podniesienie się rolnictwa w państwach zachodnich, trafnie jest uczyniona przez Krasickiego w „Panu Podstolim”. [1]*

wywołania arianów, zupełne poniżenie dysydentów, ledwie nie całkiem wychowanie pokoleń i oświecenie ogarnął; a co nie weszło pod jego kierunek, to ich duchem przejęte już zostało. Mechaniczne wpajanie dobranych wiadomości, groźbą plag ożywiane, tępiło rozwijanie się władz umysłowych. Odwracanie od pilniejszego rozważania rzeczy religijnych i z nimi połączonych moralnych, od wszystkich nareszcie nauk, które sercem bliżej kierują, zawiązywało działanie przekonania, podstawiało natomiast niepewne zawierzenie. Przy guście powszechnie zepsutym, obok tylu klęsk i wysilenia się w prześladownictwo religijne, wzmagala się prawdziwa ciemnota⁶¹.

Ukazały się jednak skutki z tych klęsk i umysłowej niewoli. Zaborobon rozkrzewiony, fanatyczne zawziętości, wielką część narodu upadłały i w niechęci utrzymywały. Stany niższe poczynaly przemawiać wyraz poniżenia. Szlachecki, składający naród panujący, niezdolny iść (jak niegdyś) na równi w postępie oświecenia z resztą Europy, w swych uczuciach i działaniu odrętwiały, zalegał ustronia w nieżyźności, tam odurzających szukał rozrywek; polubione napoje, swarliwe pieniactwo jedynym stało się zatrudnieniem. Poklaskiwano, jak się sejmy rozsypywały, cieszone się, że Polska nieładem stała. Znikło nawet na czas długi uczucie boleści z okropnego poniżenia przemożnej Rzeczypospolitej. Była Polska nagrodą domowi saskiemu za prawo do sukcesji austriackiej. Wpływ obcy królów na tron sadzał, obce wojska ich elekcje popierały. Kiedy ruch polityczny w Europie stawał się jednością, w której stać beczynnie było cięższym błędem niż omylne w niej kroki, wtedy beczynność Polski wczesno ją z dyplomacji wykasowała. Obszerna Polska stała się w polityce niejako głuchą stopą, Rosję od Turek [Turcji], Austrii

⁶¹ W innym położeniu narodu skutki z działań jezuickich bez wątpienia nie byłyby takie, lecz trafili na chylenie się Rzeczypospolitej i dobijali ją; a z naturalnego biegu rzeczy, z zacieśnienia gruntownego w nauce religii ćwiczenia się, skoro czynność jezuicka z ich upadkiem znikła, ukazała się łatwość do irreligii. Dotąd zaś trudno jest pokrzepić niezmiernie podupadłą po szkołach naukę religii i moralności, które są w poniżonym i biednym stanie, kiedy bardzo mało kto zdaje się czuć istotną onych potrzebę. [L]

i Prus oddzielającą, karczmą zajezdną, w której wśród stolicy cudzoziemiec mógł gwałty dopełniać. Z długiej między sobą chrześcijaństwa walki nic sprawa rzymska nie zyskała, a ludzkość na jej stronie cierpiąca została. Ze wszystkich jednak krajów najdolegliwiej takiej kolei losów (z Hiszpanią, której niepodległość jedynie jej położenie ocaliło) doznała Polska. Nieczuła, bezsilna, rozbrojona, smutną sprawę tej padłszy ofiarą, u przeciwnej strony w pogardzie, od wszystkich zapomniana, jeszcze sąsiadami zacierała⁶², kiedy właśnie na opak, w miarę jej upadku ci sąsiedzi wzmogli się i potężnie urosli. Dwoma ścianami obejmowała Rosja, kozactwem od Polski odpadłym wzmocniona; Austria innymi dwiema odrętwienie narodu paraliżowała. W częście tylko jednej ściany groził dom brandenburski, a posiadał wśród Polski Prusy. Turek zniedołężniały; do morza wąski przystęp, zewsząd na napaść otwarta, nigdzie pleców, nigdzie ni krawędzi bezpiecznej, o którą by się oprzeć można. Jakż dłoń zdołałaby odwrócić przeznaczenie? Sama tylko bezsilność i zapomnienie odwlekały go i zatrzymywały do czasu, w którym naród przecuć się⁶³ zaczynał. – Od ustania długich klęsk, do zupełnego upadku (od 1717 do 1795) upływało lat 80, a większa ich część w pokoju trawiona dawała czas wolnemu narodowi do wypoczęcia i odzyskiwania ludności i sił straconych. Przez półtora wieku wkładane więzy na umysły nie zdołały wygładzić wrodzonej giętkości i łatwości do naśladowania. W ciągu najprzykrzejszych klęsk jaśniały cnoty i szlachetność; łagodność i dzielność narodowa, łącznie się do pięknych przepisów stosujące. Nie schodziło więc serce z drogi prawej, zatrzymało w większej części cnotliwe postępowanie pomimo opacznych rozumowań i zawierzania. W swym przeto odrętwieniu dochował szczęśliwie naród zalety swego charakteru, który go do życia zwracał. Dała się czuć potrzeba oświecenia, cudzoziemszczyzna przez to ulubiona; pijarzy prostowali wyobrażenia, kierowali sercem; jezuici stali się ich współzawodnikami,

⁶² Zacierać – pomiatać, nie liczyć się (z kimś), lekceważyć (Śl. Dor.).

⁶³ Przecuć się – przebudzać się.

nie mniej do rozkrzewienia nauk pomagali; wzięły się do tego pojedyncze osoby i król z rodaków na tron wyniesiony. Zdawało się, że się rozpoczyna odrodzenie narodu, odrodzenie szybkim postępującym krokiem, ale trudno było wyglądać dość pomyślnych okoliczności, co by wsparły zawodne nadzieje. Pośrodku usiłowań podźwignienia kraju dopełnili sąsiedzi pierwszej próby. Pod też czasy rozpoczęła się na powierzchni ziemi rewolucja, która w siebie wikała interesy Polski, a zatem jej upadek przyspieszyła.

Trudno jest wymagać po Opatrzności, iżby zsyłała nadzwyczajnych ludzi, co by mogli chylący się naród dźwignąć i ocalić. Idą zwykle rzeczy ludzkie swym trybem. Wina bez wątpienia narodu rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku. Lecz w postępie jego błędów i przewinień snuły się odmiany zmieniające jego położenie; toczyły okoliczności, których wylewem porwany i spluskany, zwykłej losów ludzkich kolei ulegać musiał i ostatni czas jego upadku tymże sposobem wypadł.

PRZEDRUK ZA: J. Lelewel, *Dzieła*, t. VII, opr. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 263–271.

Dodatek 2

Jest to dotyczący *Śpiewów historycznych* przypis Lelewela z recenzji *Pielgrzymy w Dobromilu*, pierwotnie umieszczony w „Pamiętniku Warszawskim” 1819, a opuszczony przez redakcję powojennej edycji *Dzieł* Lelewela.⁶⁴

Dzieła Śpiewów historycznych pierwszego wydania rozbiór umieszczony był w „Dzienniku Wileńskim” i dotąd, w oddzielnej książeczce drukowanego, po księgarniach dostać można. Służy ten rozbiór równie do pierwszego, jak powtórnego i trzeciego wydania. Usiłowaliśmy w nim wielkie zalety dzieła wymienić, małe

⁶⁴ Zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. 7, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 279.

uchybień roztrząsać: zostaje teraz do takowego rozbioru dopisać przydatek krótki: ponieważ powtórne wydanie niewiele odmienione zostało. To co się między omyłki druku policzyło, to prawie wszystko poprawione zostało: wreszcie, żadnych uwag ani względem Piasta, ani Leszka, ani względem ustawy za nieszawską mianej, ani co do artykułów Henryka, Infant za Dźwiną, żadna z podobnych przyjęta nie została. Rzeczy pozostały, jak były, tak w samych śpiewach, jak w przypiskach do nich. Do śpiewku tylko Kazimierza na jego urojone mnichostwo (p. 45) przydana jest nota, że to *Naruszewicz zbija obszernie*. Prócz tego dodanych jest trzy małych notek (p. 56. 65. 195.) i parę obszerniejszych, z powodu że w nich są umieszczone mowy. W jednej (p. 195 s 9.) *Rzecz Króla Jmci Zygmunta Augusta do posłów na dokończenie sejmu lubelskiego dnia 12 Sierpnia 1569. miana własnemi usty jego, z dziennika („Pamiętnika”) lwowskiego*. W innej (p. 353. sq.) *Mowa jednego z posłów do Jana Kazimierza składającego koronę Polską na sejmie w Warszawie 1668 roku*. Ta ostatnia mowa była drukowana roku 1817 w listopadzie w „Pamiętniku Warszawskim” (T. IX. p. 329–338) bez żadnego wyrażenia, skąd wzięta. A że „Pamiętnik Warszawski” chwałebny zachowuje zwyczaj i dokładnie wymienia, skąd co ma, kiedy co autentycznego z pomników dziejów polskich ogłasza, oczywiście można było spodziewać się, że i w tym razie, jeżeliby rzeczywiście mowa rzeczona, pełna trafności i dowcipnych zwrotów, autentyczną być mogła, nie zaniecha o jej znalezieniu uwiadomić. Regestra dopiero oznajmiły (T. IX. p. 510.) *że jest wyjęta z rękopisów po s. p. Józefie Szymanowskim pozostałych*. A zatem chociaż w tych regestrach pod historią pomieszczoną została, „Pamiętnik” nie dodał jej żadnych autentyczności znamion. Wspomina ta mowa o tułającym się jeszcze Karolu II Angielskim, który już spokojnie tron osiadł 1660. Kiedy Jan Kazimierz składał koronę 1668. Trudno zaiste przypuścić, żeby poseł na sejmie owym abdykacyjnym o ośmioletnim już Karola II panowaniu nie wiedział. Jeżeli mowa ta w śpiewach historycznych ma być umieszczona, należałoby ostrzegać, że to jest wyskok dowcipu naszych wieków do owej okoliczności zastosowany. – Winniśmy też

zastanowić uwagę, co się jeszcze postrzec zdarzyło, tak w pierwszym, jak i powtórным wydaniu, że pod Leszkiem Białym (p. 72. primae edit., p. 65. sec.) zaszło uchybienie w wyrazach: *za panowania Leszka, brat jego Henryk książę sandomirski z doborem rycerstwa wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny*. Albowiem to był[o] za Bolesława Kędzierzawego (*Naruszew. T.III. kś. IV 19.*) Henryk był stryjem Leszka, a bratem Kędzierzawego.

PRZEDRUK ZA: „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. XIV, lipiec, s. 304.

2. Do Redakcji list piąty

KOMENTARZ: Kolejny z felietonów Lelewela w „Tygodniku Wileńskim”, sygnowany „Jestem.... N....”, interesujący ze względu na problem prawdy historycznej w literaturze. Genetycznie tekst wiąże się z tragedią Ludwika Kropińskiego *Ludgarda* i jej scenicznymi dziejami; towarzyszyła im dyskusja na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” (1816, t. 5 i 6)¹, do niej nawiązuje tu Leleweł, podnosząc zarzut nieprawdziwego – jego zdaniem – i niegodnego polskich tradycji przedstawienia sejmu i króla.

Jest to pięknie, kiedy się może naród wychwalać, że królom swoim nie przeniewierzał się. Jeszcze dziś rozchodził się ten chlubny głos w sali starodawnych wielkich obrad w Warszawie. Głos ten w narodzie wiekami upoważniony jest po większej części prawdziwym. Żebyśmy tylko znaleźli w naszym narodzie Herodota, Tucydidesa albo Liwiusza² (wówczas kiedy sławiański język stanie się tym dla Europy, co grecki), wówczas moglibyśmy doczekać się, że dzieje naszego kraju przyjemniejsze by od innych stały się. Ale to są marzenia. Mieliśmy i my smutne momenty, gdzie wykroczenia wiekom właściwe, arystokrackiej niewierności, nie były tak dalece na ziemi polskiej niepraktykowane.

Familia Piastów podzieliła się Lechią³: wówczas dają się

¹ Zob. *Polska tragedia neoklasycystyczna*, wyd., oprac. D. Ratajczak, Wrocław 1988, s. cxxii, BN 1 260.

² Herodot (ok. 484 – ok. 426 p.n.e.) – historyk grecki; Tukidydes (471/460–404/393 p.n.e.) – historyk grecki, autor *Wojny peloponeskiej*; Tytus Liwiusz (59 p.n.e. – 17 n.e.) – historyk rzymski, autor monumentalnego dzieła o historii Rzymu.

³ W periodyzacji Lelewela okres drugi dziejów Polski nosi nazwę „Lechia w podziałach (1039–1333)”, we wszystkich innych periodach podmiotem jest „Polska”. W swojej popularnej syntezie *Dzieje Polski potocznym sposobie opowiedziane* Leleweł zamieszcza specjalny rozdziałek wyjaśniający tę terminologię – „Co to jest Lechia?” – w którym pisze: „Lechią się, a nie Polską, nazywała, kiedy w niej oddzielny był książę Polski, a zatem kraj cały i państwo nazywane było Lechią” (J. Leleweł, *Dzieła*, t. 7, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 78). „Książę Polski”, czyli Wielkopolski, na mocy testamentu Bolesława III Krzywoustego jego syn – Mieczysław zwany Starym.

snadno⁴ liczyć arystokratów spiski i bunty, wówczas nieraz z łatwością wyrzekano się swoich panów. Jeszcze tak było za panowania Przemysława⁵, odnowiciela koronacji. Wiadoma dobrze zacość tego pana i nieszczęśliwy zgon jego, że czarną sąsiednich Niemców zdradą, pełen talentów i królewskich przymiotów, poległ. W miłości swej niestały niepewna jakim sposobem dał powód do śmierci cnotliwej żony swej Ludgardy. Rozbuchane w nieładzie faksje możnych⁶ bywały wówczas istotną w odmianach panów sprężyną, ale Łokietek⁷ był przy takim zdarzeniu od całego narodu opuszczony. Cudzoziemiec Wacław⁸ raz pierwszy do tronu powołany (przez możnych). Wnet atoli nadeszły czasy (od zgonu zdrajcy Szamotulskiego⁹), że zamachy na władzę panującą za zbrodnię uznano.

Rozważmy te trzynastego wieku zdarzenia, może do przypomnienia niemiłe. Nie mieli pod owe czasy prawa gromić królów swoich Polacy, były spiski i bunty kilku i pewnej liczby fakcjonistów kaprysy, najczęściej źle od ludu uważane, ale sejmów nie bywało i komploty¹⁰ podobne sejmowymi stać się nie mogły. W historii królów polskich Teodora Wagi¹¹ czytam o różnych zjazdach. Za Kazimierza Sprawiedliwego¹² zjazd w Łęczycy, za Leszka Białego¹³ zjazd w Gąsawie (który nie wiem za co Wadze podobano się nazwać wiecami, które były zjazdami sprawiedliwości, czyli sądami, jakie

⁴ Snadno – łatwo.

⁵ Zob. przyp. 33, s. 88.

⁶ Faksja – frakcja, stronnictwo.

⁷ Władysław I Łokietek (1260 lub 1261 – 1333) – od 1320 roku król Polski (pierwszy koronowany w Krakowie).

⁸ Wacław II (1271–1305) – król czeski od 1297 roku.

⁹ Zob. przyp. 36, s. 89.

¹⁰ Komploty – komplety, zjazdy.

¹¹ T. Waga, *Historia książąt i królów polskich krótko zebrana [...] i poprawiona* [przez Lelewela], Wilno 1816, a następnie gruntownie przerobiona przez Lelewela (Wilno i Warszawa 1824).

¹² Kazimierz II Sprawiedliwy (1138–1194) – syn Bolesława Krzywoustego, książę zwierzchni Polski od 1182 roku.

¹³ Leszek Biały (1184/85–1227) – książę zwierzchni Polski w latach 1194–1227 (z przerwami).

podówczas nie egzystowały), za Kazimierza Wielkiego¹⁴ zjazdy częstsze do Krakowa, do Wiślicy i później roku 1356. Zwyczaj zjeżdżania się widocznie wzrastał, ale z tych niektóre tylko sejmów imię przybierać mogły, a jeśli nawet które imię sejmu, sjemu¹⁵, nosiły, to pewna nie były sejmami narodowymi. Narodowe rosną dopiero od Kazimierza Wielkiego, a Teodor Waga (w edycji poprawnej) dopiero o sejmikach i sejmach porządnie pod rokiem 1404 za Jagiełły¹⁶ wspomina. Ale nam dosyć prawdy po wszystkich szkołach wiadomej, że przed Kazimierzem Wielkim bywały niekiedy zjazdy, rzadko bywały, a nigdy nie ukazały się sejmami narodowymi.

Nastał czas sejmowania, sejmowania stanu szlacheckiego, gdzie już prawdziwie naród (szlachta) przez się działał, a w wiekach nawet upadającej Rzeczypospolitej, od czasu Zygmunta III¹⁷ buntowniczych sejmów przykładu nie było, w czasach, kiedy prawem zawarował sobie naród wypowiedzenie posłuszeństwa królowi w przypadku przestępowania przysięg jego i to prawo swoje przypominał mu. Nadto był pewny Zygmunt Stary¹⁸, że na niego zamachu być nie mogło, bo naród polski tego się nie dopuszczał. W wiekach upadającej Rzeczypospolitej były rokosze, konfederacje, bunty, ale sejmy takimi się nie stały. Może więc naród cieszyć się, że królom nie przeniewierzał się, a tym bardziej, że na królewskie dni nigdy nie nastawał.

Do zdania Waszmość Pana Mości Panie Redaktorze „Tygodnika Wileńskiego” udaję się, czyli godzi się jakim bądź sposobem te prawdy tak zacierać, żeby one bezkarnie stratomowane były, żeby zacny król Przemysław stał się zapamiętalcem, gwałcicielem praw, nikczemnikiem, a naród, wtedy sejmujący, kiedy do sejmów

¹⁴ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni z rodu Piastów.

¹⁵ *Sejm, sjem, pochodzi od imać, zjmanie się do wspólnych narad, obradowania.* [1]

¹⁶ Władysław II Jagiełło (ok. 1352/62–1434) – wielki książę litewski i król Polski (przez małżeństwo z Jadwigą Andegawerską); założyciel dynastii Jagiellonów.

¹⁷ Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski i wielki książę litewski, król Szwecji, z dynastii Wazów.

¹⁸ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1506 roku wielki książę litewski, od 1507 król Polski.

nie miał prawa wbrew wszelkiej rzetelności, zmieniający sejmy w buntownicze obrady, chciwy krwi króla własnego! Waszmość Pan Mości Panie Redaktorze „Tygodnika Wileńskiego” uważ, czy dobry i przyjemny skutek takie prawdy sfalszowanie sprawi? co na to es-tetyka powie? czy nieprawdę napisałem w liście trzecim na karcie 233 tomu piątego „Tygodnika Wileńskiego”¹⁹, że pomimo wolności fałszowania prawdy, zatarty jej charakter w poezji szkaradne i nieprzyjemne skutki sprawia. Bo kogoż takie przemiany nie obrażą. Dobrze recenzent²⁰ śpiewów historycznych²¹ w „Dzienniku Wileńskim” powiedział o tym, że tak zepsuta prawda była istotną pobudką do poruszenia tylu uwag przeciwko Ludgardzie. Ale ten recenzent, jakże krótko, jakże łagodnie o tej tragedii z dziwnym ze strony historii pobłażaniem napomknął²².

Niewiele ja dłuższych wyrazów do myśli jego przydam. Przydam jednak, bo najprzód dawno chęć do tego miałem, od czasu tego, jak sztuka ta przesławna przed dziesięciu miesiącami tu na teatrze wileńskim reprezentowaną była i na tej reprezentacji będąc, mimo dziecinnej w domu wrzawy i gospodarskich kłopotów, różne wyrazy głęboko mi w myśli utkwily. Bo, po wtóre, mam prawo o tej tragedii w mojej wojnie podjazdowej, nie wykraczając przeciw przedsięwzięciu mojemu, jakie w tych listach obrałem, mówić, ponieważ mały z niej wyciąg niedawno w piśmie periodycznym, w „Tygodniku Warszawskim” znajdował się. Wyciąg ten w tragedii jest miejscem najpyszniejszym, a do tego niezmiernie

¹⁹ Zob. „Tygodnik Wileński” t. 5, nr 112, s. 233: „Niech mi historycy tę moją presumpcję [domniemanie] pobłażają, jeśli w czym chybię, sprostują i omyłkom wybaczą. Zdaje mi się jednak, że omyłki mieć muszą pewną miarę, za którą już przebaczenia żądać nie mogą. Zdaje mi się także, że użycie historii przez poetę powinno być oparte na dobrej znajomości prawdy, pomimo wolności fałszowania jej, bo zatarty charakter prawdy – w poezji szkaradne i nieprzyjemne skutki sprawia”.

²⁰ Tj. Lelewel – zob. w niniejszym tomie s. 108–109, przyp. 9.

²¹ *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza, wydane w 1816 roku.

²² *Interesująca ta recenzja niecałkowicie w „Dzienniku” wydrukowaną została. Podobało się Redakcji ważne o upadku Polski uwagi wyrzucić. Można je znaleźć w tejże oddzielnie drukowanej recenzji pod tytułem: Śpiewy historyczne pod względem historycznym uważane. Czego dostać można we wszystkich księgarniach wileńskich.* [przyp. red., „Tygodnika Wileńskiego”]

wiele zyskującym, że odłącznie od reszty tragedii ogłoszony. List mój trzeci uczynił zakrój do *Ludgardy*, *Seliko*²³ odwlokła zamiary, teraz zaś przypomniawszy WMPanu Mci Panie Redaktorze „Tygodnika Wileńskiego” prawdziwie, jak były zdarzenia za czasów króla Przemysława, i złożywszy narzekania, ile by te traciły, gdyby sfalszowane były, teraz mu przypomnę osnowę tragedii.

Tragedia ta historyczna²⁴, chwała bogu (!), w dziejach polskich nie znajduje się²⁵ ani też narodu polskiego nie wystawia. Uwodzony uboczną miłością i zbiegiem okoliczności i intryg Przemysław żonę swą Ludgardę chce zgubić. Dopuszcza jej zamordowania. Buntowniczym sposobem powstaje na niego senat, sejm i lud. Przemysław z desperacji chce godnie umrzeć, sam się zabija. (Od własnej, choć żaden u nas król samobójstwa popełnić przyczyny nie miał, nie od margrabiów brandenburskich ręki ginie.) O to w ogóle rzecz! charakterzy osób jakąż przyjemność jednać mogą? Ludgarda jedynie wystawia cnotę niczym niezachwianą ani uwiedzioną, ale podobnie nikt więcej. Sambor w dosyć wysokim znaczeniu zbrodniarza, podburzając swojego pana, donosi mu fałszywe i smutne prawdy. Przemysław sam, namiętnością uniesiony, uwodzony, nie czuje, że mocy swej nadużywa, pod koniec przekonany o Ludgardy niewinności nie wraca na drogę cnoty, więcej namiętnością uniesiony niż Ryksa, która w swoim czasie, kiedy Ludgarda o nastawanie na ich życie oskarżana była, cieszyła się, że *życzenia ich obojga spełniły się*. Na ostatek Kmita jest pocziwy, a stary Nałęcz z nadzwyczajnej cnoty zawołany. Oczerniani są przed królem o spiski, o zmowy z Ludgardą, oczerniani fałszywie. Aż w akcie czwartym cnotliwy Nałęcz i Kmita z książęciem Henrykiem, ojcem Ludgardy, knują

23 *Seliko. Powieść afrykańska (z Floryana)*, „Tygodnik Wileński” t. 5, nr 108, s. 94–111. Porównaniu tłumaczeń powieści Floriana i Kotzebuego poświęcił Lelewel, tj. *Jestem.... N...., List czwarty* („Tygodnik Wileński” t. 5, nr 113, s. 266–271).

24 Chodzi o utwór Ludwika Kropińskiego *Ludgarda. Tragedia w 5 aktach*, która została wystawiona w Warszawie w kwietniu 1816 roku. Jej fragment ogłosił „Tygodnik Polski i Zagraniczny” (1818, t. 1, nr 10, s. 228), wydawany przez kuzyna Lelewela – Brunona Kicińskiego.

25 W dziejach polskich nie znajduje się – tj. nie znajduje potwierdzenia w naszych dziejach.

spiski detronizowania króla, do czego całą reprezentację *narodu*, to jest *sejmu* wplątać myślą, do tego wplątać i niewinną Ludgardę. Owóż nadchodzi scena w „Tygodniku Warszawskim” położona. Na próżno król uwiedziony, wielkie prawdy powtarza, *naczelnik spisku*, Nałęcz cnotliwy, grozi mu. Po spełnieniu morderstwa Ludgardy tenże Nałęcz wychodzi na czele *ludu*, *narodu*. Król słyszy, że *lud chce krwi jego*, słyszy z ust cnotliwego herszta spisku, że Wacław królem obrany, król przekonany, że do tego naród prawa nie miał. Wzgardzony od wszystkich, życie sobie odjął.

Nie lęka się historia z boleścią liczyć bunt y z wieku trzynastego, nie waha się wyznać, że starosta gdański stał się mordercą Leszka Białego (królobójcą), i wystawienie okropnej tej sceny jako zbrodnię na teatrze nie obrazi chluby narodowej tyle wieków powtarzającej, że się nie splamił królobójstwem. Aż w dziewiętnastym wieku znamienny poeta, który jeszcze ostatnie dogorywającego narodu sejmy oglądał, wywodzi przed oblicze zdumionego spektatora niepohamowaną chciwość krwi królewskiej w narodzie? za krew niewiasty, królowej, cnoty. Spektator niepewny swych uczuć właśnie w tej pysznej scenie w „Tygodniku Warszawskim” umieszczonej, tak mocą wyrazów i wiersza podniesionej, spektator waży się między królem i Nałęczem dać li królowi czy Nałęczowi oklaski? Tegośmy w czasie reprezentacji sztuki na naszym wileńskim teatrze doświadczyli. Górna poezja równoważy obu, świadomy Nałęcza kroków słuchacz potakuje królowi, że król z prawami swymi, oraz z istotą jak była zgodnie, odzywa się, że wykraczających, pryncypała i naród napomina, powinności ich wytyka i składa argumenty, których Nałęcz wprost nie odpiera, których odeprzeć nie można. Chciałby słuchacz, przejęty uczuciem, że naród zawsze był królom swoim wierny, oddać już aplauz, wstrzymuje się, gdyż jeszcze Nałęcz ma mówić. Gromi cnotliwy buntownik uwiedzonego pana własnego, nie wchodzi w spory z królem, ale swego dopomina się. Mówi Nałęcz ostatni, wymuszone uzyskuje oklaski. Uzyskuje te oklaski wymuszone, bo szkaradne wykroczenie Nałęcza i narodu, zamach na monarchę i władzę (krwi królewskiej zapragnienie), ukoloryzowane

łudzącym pretekstem pomsty nikczemnego wykroczenia królewskiego. I tak spektator mimowolnie pochwała przestępstwo. Czyliż taki obrót sztuki, takie prawdy wykręcenie, może mieć dobry wpływ na serca słuchaczy? czyliż nie zbija ich z prawych uczuć, których nadaremnie szuka? Pod koniec sztuki wyraźnie ostyłość i wstręt wzmagają się. Widzi każdy popędliwy króla błąd, w którym ów król, mimo długiego czasu w akcie piątym zostawionego mu, nie poprawił się, błąd skarcony rozmyślnym nieprawej cnoty przestępstwem. Cnota Ludgardy znikła, a nikczemność króla i hańba niepraktykowanego wykroczenia narodu pozostała.

Słyszę od przyjeżdżających z Warszawy, że *Ludgarda* niewielkim stała się na teatrze warszawskim powabem, przynajmniej nie poszła w porównanie z *Barbarą*²⁶, która, jak to widzimy i z gazet warszawskich, rzęsiszto powtarzana, patrzy na nieprzebrany nacisk publiczności pięknymi uczuciami chlubiącej się. *Barbara* na teatrze naszym wileńskim graną nie była, o niej mojego zdania powiedzieć nie mogę. To jednak porównanie *Ludgardy* z *Barbarą* może mówić za nami, że pomimo wszystkiej poezji braknie *Ludgardzie* tego, co by serce głaskało. Dziwna rzecz, że „Tygodnik Warszawski” nie znalazł jakiej roli z innej sztuki do wystawienia w sztychu Weterana sceny narodowej.

Dosyć tego. W udramaceniu nieprzyjemnej fikcji, w rażące snucie się osób w sztuce, gdy każda zawsze na zawołanie jest; mówić do mnie nie należy²⁷, bo nie tyle całość i sztuka w sztuce celem moim, ile uderzenie w te kilka słów, które „Tygodnik Warszawski” jako miejsce szczytne umieścił. Widzisz Waszmość Pan Mości Panie Redaktorze „Tygodnika Wileńskiego”, że stąd wynika, iż rad bym był, ażeby „Tygodnik Warszawski” wyciągu tego nie kładł. Różne są gusta i różne uczucia, a mnie tak dalece osnowa i duch tragedii *Ludgardy* razi, że radbym, żeby nie egzystowała. Nie z powodu

²⁶ Mowa o *Barbarze Radziwiłłównie*, tragedii Alojzego Felińskiego, wystawionej w 1817 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie.

²⁷ Tj. o udramaceniu nieprzyjemnej fikcji, o rażącym snucie się osób w sztuce (...), mówić nie do mnie należy (...).

zazdrości literackiej dzieje się to, bo wierszy nie składam, bo tragedii nie piszę i autorem prócz tych listów prawie nie jestem. Wynika ta niechęć moja ku niej prosto z tego, że widzę, iż zacność prawdy jest niebacznie upodlona. Rozpisałem się przeto i ulżyłem sobie ciężaru z serca. Utyskując na recenzenta *Śpiewów historycznych*, że lekko sprawę historii, której broniłem, opuścił, wchodzę jednak w myśl jego i posądzony będę, że nazbyt partycypuję zdanie cudze i nazbyt za nim ubiegam się. Chętnie w tym razie godzić mi się ze wspomnionym recenzentem wypada w wielu też razach innych, miło mi jest do takiej jednomyślności przychodzić, wspierany będąc od niego w przedsięwzięciu moim i w tej zabawie, czego może z pociechą Waszmość Pana Mości Panie Redaktorze „Tygodnika Wileńskiego” w następującym liście dowody złożę.

Jestem.....

N.....

PRZEDRUK ZA: „Tygodnik Wileński” 1818, nr 114, t. 5, s. 292–302.

PAMIĘTNIK c W A R S Z A W S K I

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI

R o k s z ó s t y.

Tom XVII.

(MAY, CZERWIEC, LIPIEC, SIERPIEŃ.)

Un des plus sûrs moyens de ne rien faire, est de
toujours craindre de mal faire.

PRINC. PHILOS. p. WEISS.

W W A R S Z A W I E.

Nakład: i Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO
UPRZYWILEIOWANYCH Drukarzy i Księgarzy
Dworu KRÓLA JMCI POLSKIEGO.

1 8 2 0.

3. Pielgrzymia w Dobromilu, czyli nauk wiejskich rozbiór, z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce i ulepszeniem oświaty jego

KOMENTARZ: Jedna z najważniejszych recenzji Lelewela, opublikowana w „Pamiętniku Warszawskim” (1819, t. XIV, lipiec, s. 293–336), po zakończeniu pierwszej profesury i opuszczeniu Wilna. Łączy ona krytyczną lekturę tekstu Czartoryskiej z wypowiedzią programową na temat sytuacji ludu (włościan i zubożałej szlachty), jego edukacji historycznej i obywatelskiej oraz roli i kształtu piśmiennictwa dla ludu, tak historiograficznego, jak literackiego. Zawiera też cenną diagnozę literatury u progu romantyzmu i ludowości tej epoki. Centralny dla „gminowładczych” poglądów Lelewela problem „stanu kmiecego”, który pojawia się w tej recenzji, towarzyszył historykowi przez całe życie, motywował go do napisania syntezy *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* (fr. 1844, pol. 1855) oraz systematycznego śledzenia krajowego piśmiennictwa pod tym kątem (zob. Dodatek 2 i recenzja Machczyńskiej, ostatnia w tym dziale niniejszej antologii).

Szkocki geograf Pinkerton¹, twierdząc, że powierzchnia dawnej Polski równa się tylko Islandii, kiedy ludność jej tak wielką była, jak jest Wielkiej Brytanii, osądził Polskę za krainę w Europie najludniejszą, zamieszkałą dwojakim, między sobą różnym narodem: panującej szlachty i podległych rolników. W ciągłej mieszaninie opacznych wyobrażeń odróżnił on i charakter tych dwu narodów: szlachecki jest ponury, tępy, nieprzezorny, skutek jakiegoś despotyzmu, który w dawnym rządzie Rzeczypospolitej Polskiej szlachtę gnębił; naród zaś wieśniaków, który jest krwi niemieckiej, zawsze się okazuje różnym, bystrym, zdolnym wydawać geniusze. W takim obrazie chciał on uciśnioną ludzkość podnosić. Lecz pomimo nieszczęsnej kolei zdarzeń ludźmi miotających, mimo niedoli kraju

¹ John Pinkerton (1758–1826) – wybitny szkocki kartograf, historyk, pisarz i numizmatyk. Autor słynnego atlasu *Pinkerton's Modern Atlas*, opublikowanego w latach 1808–1815, do dziś wykorzystywanego ze względu na dużą dokładność, koloryzację oraz rozmiary. Lelewel ma najprawdopodobniej na myśli jego pracę: *General Collection of Voyages and Travels*, 1808–1814.

wszystkie stany, a najmocniej stan rolniczy, dotykających, w czasie jeszcze bytu dawnej Polski, inaczej się rzeczy miały i dotąd innymi być muszą. Charakter mieszkańców pola, łagodnością i umiarkowaniem odznaczony, nie dał się srożyć namiętnościom, choć biegł w ślady powszechnych w Europie odmian.

Był przed wieki, przed zaprowadzeniem w okolice Wisły chrześcijaństwa, był wszystek lud wolny, stan rolniczy równy orężnemu, dopóki podnoszące się kształcenie narodów, wzrastające w Słowiańszczyźnie mocarstwa, jakim było polskie, na ostatek dojrzewający na zachodzie stan feudalny, za powodem chrześcijaństwa snadniej się poznawać dający, nie wywarły swych skutków na słowiańskie w królestwie polskim narody. Jak w Danii, Szwecji i Norwegii, tak i u nas mocniej się odróżniały stany: rolniczy od orężnego czyli konnego, to jest od szlachty. Odróżniła się tedy szlachta, możliwością, znaczeniem i przywilejami, na usługi swoje używała z jeńców wojennych prawdziwych niewolników, własności swej niemających, sami panów szlachty własność. Długo jeszcze trwało, iż z jeńca sługa, niewolnik, osadzony na kolonistów, stawał się kmieciem, to jest, użyty na kolonie, stawał się wolnym. Przez to atoli stan rolniczy, kmiecy, od szlachty mniej możny, bez znaczenia, bez przymiotów i zaszczytów, zbliżał się do stanu niewolniczego i podobnym doń stawał. Stan ten kmiecy, przy wolności osobistej i własności dóbr z zarobku, pańską ziemię trzymał i opierać się nie mógł wzrastającej władzy senioralnej, na wzór tej, jaka już dojrzała w okolicach Renu i Ligery². Tymczasem nastał związek Polski z Litwą, a w Litwie inny był stan rzeczy. Z ziemi żmudzkiej naród litewski stał się rozległej Rusi zaborcą: wiekowy feudalizm z całą ścisłością zaprowadzony, lud rolniczy ruski, w powszechności jako jeniec uważany, panujących z wolnej żmudzkiej krainy Litwinów niewolnikiem i własnością się stał. Dwuwieczne prawie, dwu narodów w ich brataniu się i jednaniu ścieranie, tworząc na Litwie swobody stanu szlacheckiego, kuło kajdany na wolny lud kmieci.

² Ligera – Loara.

Powoli feudalizm dochodził swej pory: samowolni seniorowie lud rolniczy z osoby i dostatków za swą własność uważali. Nie odezwał się zaprawdę w Polsce głos prawodawczy, z ostrymi wyrazami jak w Danii, który prawo właścicieli ziemiańskich, birketretting nad flatföringami (r. 1269) przyznawał; ani jak w Węgrzech (r. 1512) za Jagiellonów³, lud rolniczy na poddaństwo niewolne uroczyście skazujący i ogłaszający. Działo się wszystko w Polsce powolnie, nieznacznie i łagodnie. Głos prawa nad ludem kmiecym zwolna umilkł. Okropne klęski, obszerną krainę ciemiężąc, reszty dokonywały wtedy, gdy u zachodnich Europy narodów feudalne dowolności w karby brane i feudalność słbiała.

Jakiż mógł być podówczas obraz ludu rolniczego, gdy od r. 1717 zdrętwione uczucia w panach, własnego poniżenia nie znały. Był może ów lud szczęśliwym dosyć, bo po długiej kolei cierpień nie pojmował, czyliby mógł mieć stan swój ulepszony. Jeśli panowie, ciągnąc się za pienią⁴, na pijatyce czas trawili, lud rolniczy chętnie się trunkiem zalewał, bo w tym własną zabawę dla panów korzystną znajdował, tą drogą zarobku użył, który za należący do pana uznawał. Jeżeli edukacja i wychowanie szlachty zaniedbane, stanu wiejskiego było żadne. Sam przez się rolnik nie był zdolny nabywać wiadomości, nie umiając ni pisać, ni czytać. Cała jego nauka kończyła się na wykładzie moralności chrześcijańskiej, tak jak ją duchowieństwo ówczesne tłumaczyło, która tyle działać mogła, że nałóg do cnoty i dobrych skłonności podsycala, zasilając je swym słowem, żeby złe nałogi i zabobon nie wzięły przemocy.

Ale się kula ziemiska sposobila do rewolucji⁵, a Polska wszystkie wrażenia opóźnionym i ułagodzoną przyjmującą krokiem, nie dała się uprzedzić w przedsięwzięciach ulepszenia stanu, na który duch czasu narzekał. Różne szczególne osoby, nareszcie

³ W 1512 r. królem Węgier był Władysław II Jagiellończyk (w latach 1490–1516), syn Kazimierza IV Jagiellończyka.

⁴ Panowie, ciągnąc się za pienią – panowie, pogrążeni w pieniactwie (jałowych dysputach i sporach).

⁵ Mowa o Wielkiej Rewolucji Francuskiej 1789 roku.

król rodak na tronie, czuli poniżenie narodu; w różnych przedsięwzięciach podźwignienia, kierując narodem, w politycznych usiłnościach nieszczęśliwi, moralnie ogromną w nim odmianę sprawili; kilkudziesięcioletnie zabiegi, zacność uczuć i zdrętwiała narodowość ożywiły. Los poddanej części narodu część panującą zajmować począł: wolność osobista uśmiechnęła się po niskich chatach, wśród przeszkód i ułatwień, rozpoczęła zmiana pomyślała się ku dojrzałości, tym pożądanśza, im trudniej ocenić, która część narodu do sławy i dobrego imienia przyczyniała się więcej, tak w ostatnich chwilach gasnącej Rzeczypospolitej, jak nowo rozpoczętego odrodzenia.

Wszakże w rozległej przestrzeni kraju, w różnych jego częściach, różne go dotknęły rewolucje, różny dotąd los napotkał i różny stan ludzkości wywiązał się. W powszechności, w okolicach Warty i Wisły, wszystko więcej ożywione i swobodniejsze, przeciwie, szeroko na północ i południe Prypeci, od Dniestru do Dźwiny, poddaństwo hartowniejsze, tak iż wolna niegdyś Żmudź zrównała się ze stanem wielkiej tej krainy. Prawdziwą chrześcijańską lub filozoficzną moralnością przeniknione obywatelskie serca czują tam niedogodny stan włościan. Nie idzie tu o imię wolności: niech tylko zostanie zasłonięty od dowolności, niech zna swe obowiązki, będzie przekonany, że co zarobił, jest jego własnością, niechaj zostanie zabezpieczony, że w jednym tygodniu nadużyte siły jego o całoroczny nie przywiodą go upadek; a los jego niezmiennie się ulepszy. W takiej obywatelskiej czułości zjawi się koniecznie chęć i łatwość podnoszenia oświaty, a przez to uspasabiania do użycia nieprzeczonej⁶ wolności. Powolne, ale czynne kroki pomyślny w tym skutek zjedną.

W pojedynczym człowieku, żeby umysłowe zdolności rozwinąć, potrzeba lat czasu. Wszystko się w człowieku zwolna przerabia, podobnie też w masie jakiej rodu ludzkiego każda przemiana niemałego czasu wymaga. Nagłe zmiany zwykle bolesne, choćby

⁶ Nieprzeczonej wolność – niezaprzeczona; wolność, której nikt nie zaprzecza.

jaką gwałtownością utrzymywane były, niełatwo się przyswoją: wymagają usposobienia, nawyknienia, co się jednochwilową gwałtownością zdziałać nie daje. Chcąc naród do wyższych uczuć i oświaty podnieść, wypada umieć zacząć kierunek przedsięwzięcia, stosownie do jego stanu. Nasz stan wiejski potrzebuje tych zabiegów, a to tym więcej, im więcej kraj z ulepszenia ich zdolności, a przez to podniesienia ich uczuć i sił, korzystać może. Nie tylko zaś to potrzebuje stan chłopski, kmiecy, ale równie zatrudnieniem rolnym doń podobny drobnej szlachty, która licznie rozrodzona, mimo zagonowej własności swojej, w swym stanie zrównała się z kmieciem. W ogólności, w narodzie polskim uboższy stan rolniczy oczekuje na dzielniejsze starania, aby we wszystkim podnosić się mógł.

Z okoliczności krajowych i natury zatrudnienia, rolników naszych umysłowe zdolności są mniej rozwinięte od narodów zachodnich, gdzie ludność większa, ułatwione związki handlowe, podniesione wyżej uobyczajenie⁷ i wygody, więcej upowszechnione czytanie, upowszechnione nareszcie sposoby nabywania wiadomości. U nas, na równinach Warty i Wisły, wszystko to nastąpić ma. Tymczasem oby wzrastały i mnożyły się małe szkółki, oby te jak najwięcej pospolitowały⁸ czytanie i podały środki do ukształtowania serca, otworzenia władz umysłowych, ożywiania ducha narodowego i publicznego. Dzięką by rzeczą było, aby tym końcem, udzielania scjencji⁹, matematyki, doświadczeń fizycznych miało usilność zajmować¹⁰. Porządki społeczne stoją też na prawdach zbyt oderwanych i idealnych, żeby z nich bezpośrednie korzyści jakowe wyniknąć mogły, ani jaki bądź mieszkaniów w kraju przez

⁷ Uobyczajenie – stan obyczajów.

⁸ Pospolitować – tu: upowszechniać.

⁹ Scjencje a. scjencje – nauki, zwłaszcza matematyczno-przyrodnicze.

¹⁰ Lelewel, tu i w innych miejscach recenzji, stoi na stanowisku, że w edukacji przyszłych obywateli (niezależnie od stanu) matematyka i fizyka powinny ustąpić pierwszeństwa – dziś powiedzielibyśmy – tekstom kultury i sztuki, kształcącym serce, otwartość umysłu, patriotyzm, a więc: literaturze, historii i religii. Zob. też J. Lelewel, *Panowanie Stanisława Augusta*, w: tegoż, *Dziela*, t. 8, oprac. J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 353.

nie na obywatela usposobi się, nawet w klasach ludzi wyższą edukację brać mogących. Tym mniej są przydatnymi dla ubogich wieśniaków, dla których i matematyka nieużyteczną by się stawała, gdy trzeba ich wprzód zdolnymi do myślenia uczynić, nim by ona mogła porządnego myślenia wzory im podawać. Przy tym jednak rozwijaniu zdolności, trudniejsze do pojęcia niż zmysłowe doświadczenia, udzielają się im wyobrażenia, mające bezpośrednie zaczniejsze wzbudzać uczucia. Pewnie że próżno byłoby usiłować udzielać dziecinnyim jeszcze zdolnościom same teorie moralne, te jednak dają się wyjaśniać bez górnego rozumowania, bo im wewnętrzne skłonności potakują. Tym sposobem, ożywianie fantazji i poruszenie uśpionych wyobrażeń, przykłady, uszanowanie wzbudzić mogące prawdy moralne są pierwszą ludów potrzebą, nieodzowną dla uzacnianego stanu rolniczego. W tym najpotężniej działać mogą: poezja, historia i ewangeliczna, czyli religijna moralność.

Upowszechnienie w tych czasach ewangelii, złączone z naukami duchowieństwa, mogą najdzielniej przemawiać do serca, a tym skuteczniej, im z większym uszanowaniem religijnie ku Bogu podniesiony lud odczytywać je będzie. Do tego zajęcie uwagi moralnością i pożyciem z ludźmi, we wszystkich zatrudnieniach, że [tak] powiem literackich, pięknie by różnemi sposobami do jednego celu kierowało.

Nie ma zapewne w narodzie naszym Teognisów¹¹, Charondasów¹², których by sentencje były powtarzane lub prześpiewywane. Wieśniacza poezja przestaje¹³ na piosnkach pobożnych lub krotofilnych, niekiedy na czułych dumkach, a często na przypowiadkach nie najpoważniejszych. Te wszystkie moralnie prawie żadnego użytku nie zjednávają. Nie powinny by jednak być zaniedbywane

11 Teognis z Megary (VI w. p.n.e.) – grecki poeta liryczny, autor elegii o treści politycznej. Odwołują się do niego Sofista, Platon, Ksenofont i Arystoteles.

12 Charondas z Katany (VI w. p.n.e.) – grecki filozof i prawodawca. Uczeń Pitagorasa, autor *Wstępu do praw*.

13 Przestawać – tu: poprzestawać.

i jeżeli znajdują się gorliwe osoby zbierające je na pismo¹⁴, prawdziwie patriotyczny byłby czyn tych, którzy by wynaleźli środki do upowszechniania i mnożenia śpiewów takich, żeby staranie patriotyczne utworzyło u nas *bardów śpiewaków (rapsodów, menetriów, minstrelów*¹⁵), żeby właściwe jednej okolicy śpiewki nawzajem po sąsiednich śpiewanymi być poczęły. Powszechnie są [one] muzyczne, mają niemało żywości, rozmaitości, a często oryginalności: jak[że] więc mocno umysły i uczucia poruszać i rozwijać mogą?

Nasza w książkach drukowana poezja, dość w liczbę i w rozmaitość zamożna, podobno nie przyniesie dostatkami pożądanymi na teraz dla wieśniaków owoców. Wyrobieńszy i tresowniejszy¹⁶ w niej język, a pospolicie brak muzycznej harmonii, nie czynią dla nawykłego do prostej mowy i śpiewania dosyć powabu. Dokładając starań, może by można było z korzyścią dobrać przysłowi, sentencyj¹⁷ w pisarzach z Zygmuntowych czasów, w których język więcej był prosty i grubszy. Z naszych czasów nie wiem jak dalece by Książnin rozerwał, Karpiński rozkwilił. Krasicki, jedy-nymi bajkami, które są często epigramatami, może by do zrozumienia przemówił; wreszcie nie w prozie, ni w wierszu¹⁸ nie jest dla ziomków za pługiem chodzących: prostota Krasickiego nader polerowna, nie dosyć staranna około czystości języka¹⁹; uczone

¹⁴ Leleweł odwołuje się tu do ówczesnej mody na zbieractwo pieśni ludowych i pamiątek przeszłości, charakterystycznej zwłaszcza dla ośrodka puławskiego i nurtu sentymentalnego (zob. H. Jurkowska, *Pamięć sentymentalna. Praktyki pamięci w kręgu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i w Puławach Izabeli Czartoryskiej*, Warszawa 2014). Można jednak w tym apelu widzieć również świadomość wagi zapisu przekazów ustnych jako gestu inicjującego pamięć kulturową, a zatem program, który zrealizował potem np. Mickiewicz, przenosząc ludowe dziady „na pismo”.

¹⁵ Menetrier, minstrel – ludowy muzykant i poeta (wywiedziony z tradycji średniowiecza).

¹⁶ Wyrobieńszy i tresowniejszy język – bardziej wyrobiony i sztuczny, kunsztowny.

¹⁷ Przysłowi, sentencyj – przysłów, sentencji.

¹⁸ [Krasicki] nie w prozie, ni w wierszu nie jest dla ziomków za pługiem chodzących – tj. ani w prozie, ani w wierszu

¹⁹ Nader polerowna, nie dosyć staranna – to na pozór paradoksalne stwierdzenie, trzeba jednak pamiętać, że za miarę języka prostszego i bliższego stanowi rolniczemu uważa Leleweł styl pisarzy zygmuntowych.

i ociężałe do *Monachomachii* komentarze nie uczynią jej łatwiejszą; również *Myszeis*, facecje *Historii na dwie księgi podzielonej*, z pracą porozumiane²⁰ (przypuściwszy, że zrozumiałe będą), nie mogą powabnymi się stawać; sam *Pan Podstoli* z trudnością byłby czytany od miłośników ksiąg siedmiu mędrców, Baniałuki, historii Aleksandra Macedońskiego²¹. – Nie ma słowem w przekonaniu moim dostatecznego zapasu w poezji, mającej imaginację i uczucia ożywić. Mamy jeszcze z czułą i zącą prostotą wysłowione *Śpiewy historyczne*: lecz ziomek nasz ekonomstwem zatrudniony, ziomek pańszczyznę odrabiający, słucha zdumiony, niewiele pojmuje, powtórzyć nie zdoła. Są też te *Śpiewy* dla młodzi, części narodu wyższy polor mającej, pisane szczęśliwie, a oczywiście co do poezji celowi odpowiadające, gdy po wyczerpaniu tysięcy egzemplarzy, już trzecie odnawia się wydanie²². Z trudnością jednak w niańki, do kołysek przelane zostaną, ustrojone będąc po wielkiej części w sztuczną i trudną muzykę.

Powie mi kto, że nie są teraz czasy, żeby nazbyt powolnym postępować krokiem, żeby zaczynać od przemawiania do serca, zmysłów i imaginacji, gdy można wprost w rozum uderzać. Na zarzut podobny nie mogę w ten moment wdawać się w rozumowanie, jak wiele by masa narodu naszego moralnie upośledzoną być mogła, ile by nawet szkody takowe kształcenie ludu przynosić musiało: tyle tylko powiem, że wszelkie podobne kroki, ułatwiające rozwijanie zdolności umysłowych w narodzie, idą w pomoc

²⁰ Z pracą porozumiane – gdy ich rozumienie wymaga pracy, wysiłku.

²¹ Mowa o popularnych opowiadkach anonimowego pochodzenia, adaptowanych na grunt polski w XVI i XVII wieku w postaci np. *Historii ucieznej o zacnej królownie Baniałuce ze wschodniej krainy cudnej urody* Hieronima Morsztyna, często przedrukowywanej w latach 1650–1756.

²² W tym miejscu Leleweł umieścił przypis odsyłający czytelnika do jego recenzji *Śpiewów historycznych* („Dziennik Wileński” 1817, t. 5, nr 27, s. 266–292) oraz informujący czytelników o reakcji Niemcewicza na uwagi recenzenta w kolejnych edycjach *Śpiewów*. Zawartość przypisu nie odnosi się do *Pielgrzyma w Dobromilu*, dlatego też w niniejszym tomie został on umieszczony w zakończeniu recenzji cyklu Niemcewicza – zob. Dodatek 2, s. 133–135.

natężonym usilnościom naukowym. Te ostatnie działają na cząstkę, tamte osładzając tej cząstki postęp rozumowy, będą działać na całość narodu dalszych natężonych usilności oczekującą i do nich ją przysposobią. Podniecanie muzyki, poezji i z nią związanych płodów prozaicznych sędzę wielce pożyteczną rzeczą jako dogadzającą istotnej stanu rolniczego potrzebie.

Historia nie wyrzeka się związków swoich z poezją. Czy to ona opowiada sprawy pojedynczego człowieka, zajmuje uwagę i zastanawia, bo kreśli obraz prawdy na pojedynczych osobach w pożyciu doświadczanej; czyli w powszechności dzieje świata liczy, obojętną nie będzie, bo zajmuje się rodem ludzkim; czyli po szczególe mówi o narodzie, dla narodu, o którym traktuje, staje się jeszcze wyższego interesu, a razem, w tym sposobie najgodniej odpowie celowi swemu, gdy podnieca wyższe towarzyskie uczucia, umacnia je, ducha publicznego podnieca. W każdym atoli razie wymaga warunków, bez których w większej części powaby traci, bez których godnie skutkować na ludzkie serce nie może. Dostojne jej prawdy, w cnym duchu moralności, muszą ulegać tymże prawdom sztuki, co poezja; nie przestając na wolnym użyciu piękności poetyckich, wymagają ich koniecznie, żeby interes przyjemniejszym sprawić. Formy epicznej i dramatycznej poezji są dla powieści historycznej nieodzowne, a górne i poważne ich stroje wielce dla niej korzystne. Czyli ta powieść najwyżej filozoficznie podnoszoną będzie, czyli przestanie na zdarzeniach mniej rozumowego objęcia wymagających, czyli się zniży do zrozumienia każdego słuchacza, dziecka i kmiotka, zawsze jej sztuka nie odstępuje.

Tak dzielna sprężyna, ożywiająca narodowość, zdolna podniecać najszlachetniejsze uczucia, uzacniać lud, tak silnie w zachodnich narodach na teraźniejsze rewolucje i zmiany ducha wpływająca, u nas prawie w zaniedbaniu, na stanie rolniczym powinna by potężne skutki zdziałać, na sercach do prostoty, cnót i swobód dziadowskich przystępnych, ile gdy, pomimo swawoli, wykroczeń i błędów narodu polskiego, jego dzieje między europejskimi błyszczą własnym, jedynie sobie właściwym charakterem,

przyjemnie przemawiającym. Do tego dodajmy jeszcze, że mamy więcej, aniżeli w jakimkolwiek innym przedmiocie, dzieł gotowych. W wielkiej przynajmniej części dzieje narodowe, w języku narodowym, dawnych wieków stylem, w kronikach wyłożone są przystępne i dla każdego stanu zrozumiałe. Równie chętnie czytać je będzie z pańskich stodół idący podstarość, jak chętnie rad słuchać, całodziennym znojem znużony, z kosą do domu wracający kmiotek: czy to Strykowskiego, czy Bielskiego²³ czy przekład Kromera Błażowskiego, czy jakie tego rodzaju pomniejsze dzieła.

Są one zaprawdę bez jedności, bez scen zręcznie zmienianych, ale opowiadając dorywczo, od przypadku chwywane z kolei kreślone dzieje narodu, opowiadając płynnie, spokojnie, bez przysady surowymi wyrazami jasno i po prostu: wystawiają obrazy, w których każdy rad śledzi ziomków, braci, dziadów, które nie znużają wielkim obrazem, ale częściowym; niespojonej całości zarysami, drażnią i rozgrzewają umysł, rozrzewniają wspomnieniem świetniejszych czasów, poruszają wzbudzone uczucia patriotyczne, w których każdy, zdaje się, żyje dla wszystkich, choć na chwilę składa niechęć braterską i wspólnie w rozbującej imaginacji do wielkich gotuje się działań. Nie zrazi go obszerność dzieła, bo na każdym punkcie ma wypoczynek, od środka i końca czytać poczyną, wszędzie wykończone zdarzenia go zajmują, ale zrażać go muszą trudności nabycia dzieł, niegdyś po szlacheckich przynajmniej chatach, gęsto rozsypanych, dziś nabywanych i przepłacanych jako osobliwość do bibliotek starannie gromadzonych. W pocie czoła z roli dorabiający się chleba szlachcic, idzie do księgarni, rzuca kilka złotych za historią o Magiellonie, lub o siedmiu mędrcach; zdobyć się na kronikę jest mu niepodobna; o ziomku zaś pańszczyznę odrabiającym trudno przypuścić, żeby o kronice pomyślał. Oby się kiedy zjawili prawdziwe patriotyczne przedsięwzięcia, w takim, zaczawszy od Bielskiego, kronik przedrukowywaniu, żeby je za podobną jak w Petersburgu drukowany Nowy Testament cenę nabywać można.

²³ Zob. przyp. 31, s. 117.

Oczekiwać należy po Wileńskim Typograficznym Towarzystwie²⁴, że pożytek narodu na celu mieć będzie: a w dzisiejszym rzeczy stanie jedno towarzystwo tamto tę wielką potrzebę załatwić jest w stanie. Jakżeby takie przedsięwzięcia przyczyniły się do oświaty narodu, do rozwijania jego zdolności, do podniesienia sił i sprężystości w narodzie!

Nie możemy się chlubić kronikami naszymi, żeby służyły za wzór doboru ważności zdarzeń, żeby podnosiły się do wyższych widoków, których²⁵ historia w rodzie ludzkim śledzi. Wszelako nie z samego stylu i formy kroniki stają się użytecznymi dla wieśniaków, ponieważ i rzeczy w nich wyłożone są łatwego dla każdego umysłu przystępu: czyli to kroniki wykładają wojny i bitwy, czyli sojusze z sąsiadami, czyli walczone sprawy herbownego pana jakiego²⁶, czyli uchwalone na sejmach prawa, czynności panów rad, spory panów szlachty z tronem, zuchwale o swoje upominających się swobody. – Przebiegli dostrzegacze pedagogii wyjaśniają odcienia, w jakim stopniu historia przyzwoiła być może doskonalącej się młodzie: dla dzieci po prostu jak najwięcej zmysły uderzające zdarzenia; dla starszych, z różnymi już wyobrażeniami oswojonych, więcej już można stosunków między ludźmi dotykać, dojrzewającym wyjaśniać sprężyny działające, stopniowo postępującą oświatę,

²⁴ Towarzystwo Typograficzne Wileńskie, założone 20 kwietnia 1818 roku, miało „rozpowszechniać gust do czytania przez środki ułatwiające mnożenie i nabywanie ksiąg pożytecznych w mowie ojczystej”. Pierwotnie pomyślane jako kapitalistyczna kampania – wydało swoje akcje (100 rubli każda). Członkami Towarzystwa byli m.in. Michał Ogiński (pełnił funkcję prezydenta Towarzystwa), August Bécu, Adam hr. Chreptowicz, Zachariasz Niemczewski, Michał Dmochowski, Adam Graff Günter, Michał Baliński, Józef Zawadzki (drukarz i księgarz wileński), Michał Sobański (współzałożyciel Kompanii Czarnomorskiej). Jednym z pomysłodawców Towarzystwa był Kazimierz Kontrym (założyciel Towarzystwa Szubrawców). Przetrwało ono do 1822 roku, wydając m.in. dzieła Ignacego Krasickiego i *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Lelewel nie był bezpośrednio z Towarzystwem związany.

²⁵ Których śledzi – w znaczeniu: które śledzi.

²⁶ W tym miejscu w rękopisie recenzji znajduje się fraza opuszczona w pierwodruku z „Pamiętnika Warszawskiego”: „czyli okoliczności wesela, koronacji, śmierci” (zob. J. Lelewel, *Dzieła*, t. 7, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 282).

dopóki nie uczują całej wspaniałości, jak dalece krytyka i filozofia rozgospodarowały się w dziejach ludzkich: to dziecinnej myśli do gustu nie przypadnie, bo dla niej jest niezrozumiałe. Wieśniak usunięty od zgiełku burzliwego świata, pozbawion środków uczenia się i doskonalenia, ze stanem umysłu swego, choć w lata postępuje, zostaje w pewnym stopniu dzieciństwa, do którego stosować się należy, chcąc mu do zrozumienia przemówić. Podobnie więc dla wieśniaków stosownie do ich pojętności dobór w dziejach czyniony być powinien.

Wzdryga się prawda historyczna na wspomnianie zatajeń, przeistoczeń w dziejach ludzkich zdarzeń, bądź w jakich, choćby najpiękniejszych widokach czynionych, ale w żadnym razie bez braku, byle czego nie szczebiocze, zawsze zastanawia się nad tym, co jest ważniejsze, a kiedy ma się stosować do pojętności mniej rozwiniętych umysłów, w ważniejszych, jeszcze innego rodzaju doboru pozwala: wiele rzeczy pomijając, wiele przybierając do powieści swojej. Traci przez to wysokie znamiona historii, ale tak zniżona, szuka środków do przelewania swego charakteru w tłumy czytelników. Tym sposobem, zdarzenia oderwanych²⁷ wyobrażeń wymagające muszą być pomijane, żeby zaś ważniejsze zdarzenia w prosty umysł wrazić, należy przydać drobiazgowę, imaginację rażące opisy: do zawartego przymierza, towarzyszące uroczystości i przepychy; do walnej bitwy, popisywanie się szczególnych osób, strój, oręż wojska; do wyjaśnienia pomyślności krajowej, szczegóły pożycia, ubiory, wygody, pożywienie. Kroniki szczęśliwie w większej części dopełniają tego. Idzie tylko o podobne przysposobienie dziejów z czasów naszych.

W wyłożeniu takim dziejów wszystkie piękności poezji sielskiej najpożądanszą stają się okrasą. Słodycz, naturalność, czułość, prostota będą czarującym powabem, podnoszącym interes szczegółów, które w pamięci po kolei lub tłumnie umieścić się dały. Nad pedagogią pracujący szukają dla dzieci różnych do objęcia całości

²⁷ Oderwanych – bardziej oderwany, właściwy myśleniu abstrakcyjnemu.

środków: to układem tablicznym, to wbijaniem w pamięć lat, to wpajaniem w nich wiadomości genealogicznych, to odznaczając pewne периоды szczególnymi znamionami. Środki te po większej części w szkołach użyteczne być mogą: lecz dla dziecinnego wieśniaków umysłu, bez przewodnika samopas puszczanego, mniej przydatnymi się staną, chociaż nie jestem za tym, aby zarzucane być miały. Najkorzystniej jednak powinien się dać użyć ten, który pewne okresy (periody) charakteryzuje ciągłym jakiej rzeczy trwaniem, czy to że są czasy jagiellońskie, czyli że Polska jest w stanie kwitnącym, czyli że ciągle szereg klęsk ponosi²⁸. Takie odznaczanie czasów i tworzenie jedności zdaje się być nadto filozoficzne. Ród ludzki jest przecie usposobiony do obejmowania znamion takich, szuka ich nawet, jako tego dowodzą pierwotnych narodów powieści o wiekach złotych, srebrnych. Znamiona takie wieków dałyby się zastosować do rozwlekłych kronik, w przedsięwzięciu zaś krótkiego wyłożenia dziejów dla dzieci lub wieśniaków są nader pożądane.

Jeżeli w czymkolwiek bądź dotychczasowe uwagi sprawiedliwymi zdawać się mogą, pozostaje jeszcze przykładami je wyjaśnić. Stał się do nich podniętą *Pielgrzym w Dobromilu*²⁹, którego szanowna autorka tak się tłumaczy: „Początkowe oświecenie podług mnie powinno być łatwe i zachęcające. Nie trzeba, żeby odstręczało wiejskich czytelników trudnym dla nich pojęciem, kiedy owszem w tym czytaniu zabawy szukać mają. Co zaś do smaku czyli gustu w pisaniu, zdało mi się, że dla każdego stanu jest język, który trafia do umysłu tych, co czytają. Wypracowane obroty, wyszukane słowa, kwieciste wyobrażenia nie byłyby przyjęte w chacie ubogiej tak chętnie, tak mile, jak wyrazy proste, które gospodarz, gospodyni, dzieci i sąsiedzi równie i od razu zrozumieć potrafią”. Szło

²⁸ Lelewel nawiązuje do własnej praktyki dziejopisarskiej i pomysłu periodyzacji, zastosowanego np. w syntezie dedykowanej synowcom *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* (1829), w której wyróżnia np. okres „Polski podbijającej”, „Polski kwitnącej”, „Polski upadającej”.

²⁹ I. Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu czyli Nauki wiejskie [...]*, Warszawa 1818.

o rozwinięcie tych myśli, które podbudziły wspomniane uwagi. *Pielgrzym* tych myśli użył: dla przykładów przeto przyzwoita nad nim się zastanowić i roztrząsnąć go. *Pielgrzym* jest w druku³⁰, jest przeto własnością wszystkich, a zatem ośmielić się godzi jego pracę rozbierać.

Dzieło, *Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*, w Warszawie nakładem Zawadzkiego i Węc-kiego... 1819 r. 8vo³¹ 259. i XI. stron, wyszło, jest u nas pierwszym tego rodzaju zjawiskiem. Patriotyczne i ludzkością poruszone uczucia dały mu początek, a błogosławieństwo narodu towarzyszyć mu powinno. Chwalibóg w szkołach poduczony, straciwszy lata w obronie ojczyzny, bliznami okryty, nie znalazł już rodzinnego domu, puścił się na pielgrzymkę. Pod wsią Dobromil w Krakowskim zeszedł się z nim Bira, tej wsi gospodarz z košby³² (potrawu czyli otawu) wracający, i wezwał go na nocleg do domu. Zaraz sama gospodyni, Małgorzata, krząta się koło przyjęcia gościa, dzieci pokryły się po kątach. Próżno pielgrzym świeżo zebranych orzeszkami ich wabił, świętych obrazki lepszy miały skutek. Dzieci dostały po obrazku i obietnicę, że o świętych wiele posłyszają. – Co Bira przy pierwszym spotkaniu zapowiedział, to się ziściło; albowiem wieś Dobromil i ludzie w niej, a mianowicie dom Biry, pielgrzymowi podobał się: ułożył sobie pozostać i dzieci, co sam umie, uczyć. Bira to przyjął.

Tak osiadłszy w Dobromilu u Biry, Chwalibóg przystąpił do objaśniania podawanych przez się obrazków oraz do innych nauk. Każdą naukę poczynął od rozważnego modlitwy pańskiej zmówienia, której znaczenie dzieciom najprzód wyjaśnił. Potem uczył ich liter, ślabizowania³³, czytania, pisania; potem dopiero objaśniał obrazki, z czego wpadł w opowiadanie dziejów polskich, i to jest najcelniejszym dzieła przedmiotem. Opisanych jest 22 nauk

³⁰ Jest w druku – w drukowanej postaci.

³¹ Zob. przyp. 1, s. 105. To wydanie *Pielgrzyma* zawierało „powieści wiejskie” Marii Wirtemberskiej, które Lelewel analizuje na s. 159–160.

³² Z košby potrawu... wracający – wracający od koszenia trawy, drugiego jej zbioru.

³³ Ślabizowanie – sylabizowanie.

od pielgrzyma danych, tudzież jego zatrudnienia po skończeniu każdej. Pospolicie szedł na przechadzkę, w ciągu której wydarzają się okoliczności dające powód do bogobojnych lub obyczajowych przestróg, do gospodarczych lub lekarskich uwag. Niekiedy zachęca dzieci do jakiego przedsięwzięcia, i to wspólnie dopełnia. Kończy nareszcie pielgrzym te 22. nauk ponowioną, już wyżej zapowiedzianą obietnicą, że „o wszystkich ludziach sławnych w Polszcze wkrótce różne ciekawe rzeczy opowiadać będzie”. Po tym wszystkim kończy się dzieło pięcio[ma] powieściami wiejskimi. – Taki jest porządek dzieła pod tytułem: *Pielgrzym w Dobromilu*.

Od końca pod szczególną rozważę części dzieła biorąc, zachwycają uwagę naszą dołączone powieści. Powieści te niejednostajnej są rozciągłości, zawsze jednak krótkie, co do przedmiotu bardzo różne między sobą, jednakimi przecie przymiotami się chlubią. Przystrojone są we wszystkie sielskie piękności; szczęśliwie chwycony styl wiejski; zbliżony do wyższego smaku, nie zna rubasznosci, ani powlekłości, ni dialektowych wyrazów: wykończony owszem i zaokrąglony, rzadko się gdzie zapomni, że chce być wiejskiego głosu echem, starannie w kształcie tresowniejszy³⁴ wiejskich zwrotów używa. Opowiadanie postępuje z żywością, a zwolna i łagodnie: nie przepomina powtórzeń, drobnych okoliczności, przydatków i pilnego wyszczególniania, co wszystko niewinną prostotą czyli łechotliwą³⁵ niewinność podnosi. Przedmiot wzięty do opowiadania jest zupełnie jeden, niewielki, wiejski, w jednym miejscu i krótkim czasie: przy tym czuły, dobrocią, surową cnotą do serca przemawiający. Dostrzegać się to daje wszędzie, czyli gdy stroskana chorobą matki hoża Rozyna nie idzie na jeziorowski jarmark, przy matce zostawszy przyjmuje wójta ze wsi sąsiedzkiej, który jej rękę otrzymuje; czyli gdy strapiony Kul stratą powierzonych sobie koni, otrzymawszy wynagrodzenie w gotowiznie, gotowiznę tę odnosił, skoro mu konie się znalazły; czyli gdy od losu

³⁴ Tresowniejszy – tu: sztuczny, wyuczony, świadomie naśladowany.

³⁵ Łechotliwy – atrakcyjny, kuszący, pociągający.

ścigany Jasiek, w zgnuszałej wsi Staromyśli, dla powszechnego dobra groblę naprawiał i przy niej odzyskał kochanego syna, który z wojska wrócił, chlubiąc się, że przy uratowaniu pułkownika rękę stracił; czyli nareszcie Grzegorz Hoina rozpowiada, jak panu odnosił złoto, które mu dał przez omyłkę za miedź w ładunku z niebieskiego papieru; wszędzie wszystko tchnie cnotą i szlachetnymi postępkami. Ostatnia tylko powieść odróżnia się rozciągłością czasu i rozerwaniem zdarzeń, oraz wprowadzeniem wykroczeń zbałamuconej Kasi, dla której samej chciał żyć Franek, a która w nędzy wróciła do wsi, w czasie, gdy wesele córki swej Pałachny Franek obchodził. I tu jednak błędy i smutny los Kasi odbijają od wyliczonych cnót domu Franka, które głównym są powieści zatrudnieniem. Weselną radość swą słabością przerwała Kasia i w domu Franka życia dokonała, a przechodzień, co na jej grobie wyczytał, żałośnie powtarza: „biedna Kasia tu leży! Boże zmiłuj się nad nią”!

Ani pielgrzym bywalec po świecie, ani opisujący zatrudnienia jego w Dobromilu nie potrzebowali tak dalece do dzieci i wieśniaków stosować się w powieści (narracji), aby koniecznie do wieśniaczego zbliżyć się tonu. Dlatego dzieło samo *Pielgrzyma w Dobromilu* nie zachowuje tego toku, jaki się we wspomnianych powieściach znajduje, ale nie zapomina, że do umysłów prostych mówi: czyli wypadki liczy, czyli naucza, równie jest jasne, łatwe, proste, żywe. Żeby się utrzymać w tym sposobie pisania, zaiste, trzeba było mocno się duchem wieśniackim przejąć i potrzebą sposobów takich, żeby zamiaru dopiąć: a przecie pomimo wszystkiej zręczności, jakże trudno nie zwikłać się wyrazami, które nieskładnie wypadały (np. „Jak już zbliżonego, słyszeć go...”, a to między wyrazami „zbliżającego, schodzącego” – „co go, że go”), nad którymi prostota zastanowić się musi, ich znaczenie odgadywać (np. „frukt”, „raptem”, „tarzać”, „spacer” zamiast: „owoc”; „nagle” lub „niespodzianie”, „czochać” albo „ocierać”, „przechadzka”. I pies „Filax” nie jest „Brysiem”, „Obalem”, „Burasem”.....)

W ciągu pobytu swego w Dobromilu pielgrzym korzysta z każdej okoliczności, aby mógł z pożytkiem dla dzieci Biry wsi

i ludzkości działać. Jego staraniem cmentarz ogrodzony o potrzebie jego przekonywał; dziedziniec Biry schludzony³⁶, odwiedza z dziećmi starego Karwatę, ich dziada, i uczy, jak rodziców szanować. Przykład pijanego daje mu pochop do przestróg, by pijaństwa unikać. Wyprowadzając z kołtuna chorą niewiastę, przekonywa, że czarów i urzeczy nie ma. Gdy pielgrzym wykląda, czego Bóg chce po ludziach, naszedł na starą Banachową, która się przedsięwziętą drogą zmęczyła: dzieci Biry do kościoła ją dowieźli. – Zwichnął na kradzieży owoców chłopak nogę, pielgrzym go leczył, strofował; wywiedziało się, jak od ojczyma był skrzywdzony, ojczyma tego znalazł chorego, a gdy go do zdrowia przyprowadził, skłonił do uczynienia sprawiedliwości pasierbowi. Zachętą pielgrzyma podupadłemu Grzywaczowi w pracy rolniczej uczyniona pomoc. Napisać żołnierzy na wieś, tułactwa Sołdaja dają pochop do uwag, jak zdrożne jest łotrowskie postępowanie, a nieprzyzwoicie stan swój porzucać: w czym ostatnim nie śmiałbym zdania pielgrzyma popierać. Można stan rolniczy wysławiać, uwielbiać i podnosić zacność jego, ale mocniejsze obstawanie za nieodmianianiem jego na inne zatrudnienie zakrawałoby na kastowe między ludźmi oddziały. To z powodu ubóstwa kraju naszego obraźliwszym stawać się może. Sam pielgrzym w ubóstwo, w niższość i mierność do stanu rolniczego przywiązane, uderzać musi.

Śledził właśnie potrzeby wieśniaków naszych pielgrzym w dawaniu nauk i przestróg, i nie opuszczając żadnej sposobności, w te wykroczenia lub niedbalstwa wyrazi wymierza, które powszechniejszymi są. Tym sposobem prócz wymienionych nauk moralnych, z okoliczności zdarzeń w Dobromilu zaszłych, z uwag historycznych, wpadł na obszerny wykład, że nie dość źle nie czynić, ale nawet dobrze czynić należy, i w tej mierze nad koniecznymi dobrymi uczynkami osób w stanie wiejskim zastanawia się. W innym razie wpadł na uwagi przeciw fałszywemu świadectwu. Tak przybrało dzieło kształt dydaktycznego i rozproszone na morały, mogące

³⁶ Schludzony – uprzątnięty.

niekiedy obłąkane serca prostych czytelników zastanowić i poruszyć, bo wydarzane przykłady w Dobromilu nieraz zdania pielgrzyma potwierdzają. Ale nie wymieniając pielgrzym w Dobromilu wydarzonych wykroczeń przeciw uszanowaniu rodziców, gdy o dobrem czynieniu mówi, może obraźliwie dla Dobromila wspomniał o wykroczeniu i zbrodniczym przestępstwie nie tak powszechnym: bicia, kaleczenia, czynienia złego rodzicom.

Uczy pielgrzym pożytków lekarskich ziół, leczenia kołtunu, febry, korzystnego użycia dzięgielu, który w cukrze ujdzie za przysmak, ale na zieleninę, kiedy są szczaw, pokrzywy, zdaje się, że może być zapomniany. Uczy, jak się z bydłem obchodzić, do czego jesion przydatny, pożytków z ochędóstwa, z drzew, których psuć nie należy, a w tym mniej owocowych, które hodować zaleca. W wystawianiu stąd korzyści, czuły na ludzkość pielgrzym i chętnie w słomianej chatce goszczący, może po sobie miarę biorąc, podobno ludzi wieśniaczą dobrą w to, co jest napisano wiarę, wystawując im częste w nawiedzinach przyjmowania pana i w nich wydarzane nagrody. Wieleż to wsi, co swoich panów nie widuje, wiele takich, co podstarości lub dzierżawca, dziedzińce rolnicze napełnia łałasem, do powinności wołając, a naśladując oziębłość panów, którzy się z dala od rolnych lenników utrzymują. W każdym tak kroku swoim tchnie pielgrzym ludzkością, niełatwo naśladowany, a gdy Dobromila staje się po wielkiej części moralnie i obyczajowo dobroczyńcą, zachęca jego mieszkańców do porządku, wyjaśnia nam nie najlepszy Dobromila stan i położenie: ogrodzenie cmentarza zaniedbane, nawet u cnego Biry w chałupie brudno, zakałużony³⁷ dziedziniec, płoty i budynki nadpsute, bydło powszechnie zmizerowane, wreszcie na łąkach w wielkiej ilości rumianek rośnie, rośnie z dziewanną na dobromińskich gruntach.

Ucząc pisania i czytania, przekładał pielgrzym potrzebę tego oraz znajomości liczb i historii krajowej. Tę ostatnią potrzebę w naukach swoich pierwszy załatwia. Dopełniając ją w bardzo krótkich

³⁷ Zakałużony – pełen kałuż.

wyrazach, wcale nie usiłuje tworzyć jedności jakowej, co mu pamięć przypominała, to dzieciom wyliczał, wyliczał królów polskich i w powszechności ich sprawy, tą jedynie drogą spaść niekiedy na dzieła narodowe lub wielkich jego bohaterów³⁸. W tym sposobie, gdy czynności królów różnie są oceniane, nie możemy być zawsze jednego z pielgrzymem zdania. Sądzi pielgrzym, że Jagielloni nic dobrego dla Polski nie zdziałali. Jeżeli tak o królu Aleksandrze, o Janie Albercie, nareszcie o Kazimierzu powiedzieć można, sam Jagiełło, a więcej jeszcze obaj Zygmunowie, godni są lepszego wspomnienia. Trzebaż ich winić o to, że więcej jak którykolwiek monarcha w Europie własny interes umarzać umieli? Panowanie Zygmunów, pomyślnością powszechną i najlepszą harmonią pamiętane, chmurzące się tylko w starości ojca, było szkołą talentów, które zajaśniały i zdolności narodowe podniosły, że za Batorego i Wazów świetniały. Równie nie śmiałbym tak dalece oczerniać gnuśniejących w rozkoszach Sasów, poniżać ich imieniem Niemca. Wpływ niemiecki musiał się dać uczuć, skoro król tego narodu tron dzierżył, obyczaje jednak raczej okolicznościami się zmieniały, choć w pogorszonym stanie, wiernie narodowymi zostały i szanowny pielgrzym wybaczy, że niełatwo uwierzę, aby cnotliwi Sasi mieli mieć zamiar wytępienia narodowości³⁹.

³⁸ *Do tych historycznych pielgrzyma nauk załączonych jest 40 na kamieniu wykonanych obrazków. Wystawiają prawie wszystkie twarze monarchów polskich. Nie wchodzi, jak dalece podobne być mogą brody, wąsy, czupryny, korony, podobnymi ich między sobą czynią, chociaż rzeczywiste obrysy ich twarzy przez artystę z gruntu różnie oddane. Sądzę, iż daleko by więcej uderzało imaginację wyrysowanie jakich akcji, jak jest np. wskrzeszenie Piotrowina. Żeby w podobnych obrysach na kamieniu (na wzór jak jest w dziele „Śpiewów historycznych”) porysować zdarzenia historyczne, bo te niezawodnie zabawiać i zająć daleko bardziej mogą aniżeli portrety, w których obrysy twarzy Jadwigi nie zgodzą się z wyrazami pisma o piękności Jadwigi ręczącymi. [L]*

³⁹ *Panowanie Sasów przypadło w czasy nieszczęśliwe, kiedy już obca ręka Stanisława na tron sadziła. August II szukał też pośrednictwa obcego: uczynił to, czego by się inny na jego miejscu dopuścił. Szły rzeczy z kolei, obrotem licznych kółek, błędów narodu, zmiany i wykroczeń polityki, jakośmy tego dotknęli w wyżej wspomnianym rozbiore „Śpiewów historycznych” w oddzielnej książeczce drukowanym [tj. w opuszczonym przez redakcję „Dziennika Wileńskiego”] fragmencie „Upadek Polski”, w niniejszej edycji Dodatek 1 do tej recenzji Lelewela, s. 125–133. [L]*

Prócz tego, nad niektórymi szczegółami od pielgrzyma wymienionymi rozbiór jego pracy czyniąc, czujemy się być obowiązani niejaki uwagi dołączyć. A najprzód: zdarzyć się może, że rolnik, szlachcic czy włościanin będzie jakie świętych legendy czytał albo o świętych z brewiarza posłysz, zdarzy się, że będzie czytał *Żywoty świętych* Skargi, tam pod dniem 23 kwietnia znajdzie św. Wojciecha, podniesionego na biskupstwo Praskie za Ottona II (po r. 969, kiedy chrześcijaństwo do Polski za Mieczysława weszło r. 958. i 965), przybywającego do Polski rozkrzewić winnicę za panowania już Bolesława Wielkiego. Tymczasem pielgrzym inaczej naucza, jako ta praca Wojciecha była za Mieczysława i wystawia, jakby Polska jedynie św. Wojciechowi poznanie prawdy winna była. Podobnie znowu pod dniem 8 Maja w *Żywotach* Skargi, jak w brewiarzu i po wszystkich znanych mi żywotach św. Stanisława, nareszcie i na obrazach przedmiot śmierci wystawujących⁴⁰, wszędzie Bolesław od nikogo niewstrzymywany, wpadł do kościoła i ciął biskupa przy ołtarzu w czasie ofiary Pańskiej spokojnie śmierci oczekującego. Przeciwnie pielgrzym Stanisława uczynił drugim Ambrozjym, króla do kościoła niepuszczającym. Tymże jeszcze sposobem w Skardze pod dniem 7 Listopada czytać można, iż Kunegunda pierścień swój na jedną solną w Węgrzech górę od ojca sobie darowaną rzuciła, a ten w Bochni się znalazł. Pielgrzym zaś zapewnia, że upuszczony pierścień pod Krakowem królowa szukać kazała i za jego znalezieniem sól odkryła. Ta wydarzona niezgoda pielgrzyma z powszechnymi legend wiadomościami prostych czytelników naszych niespokojności i nieufności nabawić może⁴¹.

⁴⁰ *Jakim jest w katedrze w Wilnie w wielkim ołtarzu. Smutne to w dziejach naszych zdarzenie ołtarzów zdobić nie może.* [1.]

⁴¹ *Księdza Skargi „Żywoty świętych” są czytane i zrozumiane; sądzą jednak, że w dzisiejszym rzeczy stanie, w prostym ludzie czytanie legend o świętych, o cudownych obrazach, więcej by szkodliwe niż pożyteczne skutki sprawiało. Albowiem wyczytuje [on] w nich nie tyle [przykłady] moralności, co praktyk wyłącznego nabożniowskiego życia, wyrafinowanych surowości, które w opisach często bardzo zabawiają umysł zwalczonymi wszetecznościami skromność obrażającymi, czego przykładów i ze Skargi żywotów wyciągnąć niemiętno. Wyczytuje też nie tyle [opisy] prawości i cnoty, co wysadzonych nadzwyczajności i cudów,*

W imię Naruszewicza, Potockiego i badaczy dziejów naszych składamy dzięki szanownemu pielgrzymowi, że napomknąwszy powieści o Lechu i Czechu, dodał: „te dzieje są tak od nas dalekie, że wolno w nie nie wierzyć”. Oczekują jeszcze cienie tych niezrównanych badaczy, aby podobnie wyrzeczono, a nawet w zapomnienie puszczono powieści o mnichostwie Kazimierza oraz o pogrzebie Bolesława II w Ossjaku, o czym pielgrzym dzieciom rozpowiada⁴². Ciż badacze ścisłość lubiący może by oczekiwali małych odmian w niektórych wyrażeniach, jako to, że Łokietek „oddalony” (lepiej „opuszczony”); – że „po śmierci Stanisława Augusta spełnioną została miara nieszczęść naszych. Graniczące z nami Państwa podzieliły się ziemią naszą”: ponieważ miara nieszczęść dopełnioną została za życia jeszcze. – Może by życzyli sobie dla królów: Kazimierza mnichem zwanego i dla Łokietka lepszych względów, gdy pielgrzym twierdzi, że Kazimierz „do złego się nie przykładał, ale też i nic dobrego nie zrobił dla Polski”, że Łokietka „największą zaletą jest to, że był ojcem sławnego Kazimierza Wielkiego”⁴³. Za tych królów ująć się⁴⁴ wraz sposobność znajdziemy.

Licząc królów, pielgrzym, pomimo wielkiej przedsięwziętej krótkości, nie pomija żadnego, nieraz zapowiadając, że nie ma o nich co mówić; przy wielu nadto wymienia lata ich śmierci, usiłując przez to środki do poznawania chronologii i objęcia czasu podawać. Objąć upłyniony czas nie jest to rzeczą dość łatwą, choćby i lata powtarzane były; a pamiętanie królów niepewne być musi, jeśli nie będzie jakiego związku i dobitnych oddziałów. Można to wszystko udzielić wieśniackiej księdze, najlepiej podobno w jednym szeregu, jak jest w ostatniej u pielgrzyma nauce, gdzie do

obrażających niekiedy zdrową myśl, a wszakże czyta wszystko z bogobojnym uszanowaniem i ufnością, wprawia się do zawierzenia i łatwowierności, do uprzedzeń i gusłów. [L]

⁴² *Mówiło się o tym obszerniej w rozbiore „Śpiewów historycznych”, wskazując miejsca o tym rozprawujące i dowody, jak dalece te baśnie są niezgrabne. [L]*

⁴³ *Powiedzmy odwrotnie: największą Kazimierza Wielkiego zaletą jest to, że był synem maluczkiego Łokietka. [L]*

⁴⁴ Za tych królów ująć się – za tymi królami ująć się.

wymienionego następstwa królów dobrze by lata dołożyć. To niech będzie na zawołanie pod okiem czytelnika i powolnej nauki, która się oprze na łatwiejszym rzeczy objęciu przez (jak zowią) epoki, nad którymi pielgrzym wieśniaczej uwagi nie trudzi. Panowanie na przykład Piastów, Jagiellonów, królów elekcyjnych, tworzą oddziały; a lepiej jeszcze: lat 280 królów podbijających (Bolesławów), lat 210 Polski między książąt Piastów rozdzielone, lat 250 Polski w najpiękniejszym kwitnącym stanie (za Kazimierza Wielkiego, Jagiellonów i Batorego), a z lat ostatnich prawie 210 chylącej się do upadku Polski, lat 60 jej świetności, lat 70 jej klęsk, lat 50 poniżenia i spodlenia, na ostatek lat 30 usilności podźwignienia się i upadku. Tak małego szeregu liczb spamiętanie jest łatwe, a zarazem wyraża dzieje narodu w ogólności.

Baczny na potrzeby wieśniacze w ich oświecaniu, pielgrzym czuł dobrze, iż aby wrazić pokrótce, a nieraz w powszechności wymienianie królów, następstwo i czyny, trzeba niekiedy zatrzymać uwagę czytelnika i zabawić ją drobnymi okolicznościami. Tak czyni, czyli przybywającego Jagiełły do Krakowa strój opisuje, czyli poselstwo do Paryża, czyli wesele Zamoyskiego, czy wyprawę pod Wiedeń. Szczegóły takie bez wątpienia dla istoty rzeczy są nic nieznaczące, ale potrzebne dla pojętności. Dobór w nich umie czynić pielgrzym, dobierać niewinne i odmienne, równie umysł, jak i serce łechcące obrazy. Zdaje się jednak odstępować od przedsięwzięć i zapominać się, kiedy się po dwakroć dopuszcza obrażającego serce wyrazu „trucizny”, wyrazu bodaj w naszym kraju nieznanego, a tym mniej potrzebnego, im bardziej o niepewnych rzeczach mówił; bo o struciu synowej przez królową Bonę, jest tylko „rozumienie”, a suche wymienienie, że „niektórzy piszą, że król Stefan był otruty”, na czarne myśli naprowadzać może⁴⁵. Oszczędźmy tych okropnych obrazów ziomkom naszym, gdy właśnie tą drogą

⁴⁵ Sens tego zdania jest taki, że Czartoryska przytacza niesprawdzone i nieistotne dla dziejów narodowych, a „obrażające serce” fakty i pogłoski, nie opatrując ich krytycznym komentarzem. Czy podobnego proceduru nie dopuści się za kilka lat sam Lelewel, kiedy w *Nowosilcowie w Wilnie* przytoczy „opinię”, że śmierć doktora Bécu (ojczyzna Juliusza

w dziejach naszych nic nie zaszło, co by dość ważne, dość istotne do powtarzania było.

Doświadczane przez pielgrzyma krótkie drobnych szczegółów wyliczanie nie dało się jemu dosyć użyć, z powodu przedsięwziętej krótkości dzieła, chociaż dzieje nasze, szczęśliwie liczne i nader rozmaite, z najpierwszych czasów materiały dostarczyć mogą. Zaczawszy od biesiady Borzywoja, na której przy stole siedział Ziemowit polski, zastanawia wielkość dzielnego Bolesława I, jego przyjmowanie Ottona, założenie biskupstw i klasztorów, jego sądy równie nad rycerstwem, jak i nad wieśniaki, jego przez chwostę⁴⁶ w łaźni ojcowska poprawa (*correction paternelle*), za niego publiczne mieszkańców obowiązki, opłaty, daniny, służba, straż zamków i śpiewy wieśniaków. Następuje obraz zniszczenia przez Czechów, powrót Kazimierza do Polski, powitanie jego przez lud, monarchy, który się stał odnowicielem Polski, religii, biskupstw. Prócz dzieł wojennych Bolesława II, waleczność Krzywoustego w Pomeranii, podjazdowe niszczenie Niemców aż do Psiego Pola i śpiewki, jakie pod uchem Henryka V na pochwałę króla polskiego nucono, a haniebną śmiercią i głodem zmorzonych Niemców ucieczka; zastąpić może bitwę na Psim Polu, która nie egzystowała. Wśród powstającego rozerwania zjawia się nowy Kazimierz, Sprawiedliwym zwany, który, prócz ulegania przemożnym, miły widok wieśniakom sprawia, gdy ich i stan duchowny ustawami łączyckimi od gwałtowności zasłania. Poznanie różnych klęsk, niezgód panującej familii, najazdów tatarskich, Litwy, Krzyżaków, zajęcia przez Czechów Śląska, różnych krajów przez Niemców aż do środka panowania Łokietka, nie tyle wymieniających się monarchów wyliczanie potrzebuje, co wyszczególnienia klęsk samych naród dotykających. Aż uwagę zastanawia i wzrostem, i działaniem król Łokietek. Błądzi on, naprawia się, zawiera związek z Litwą, walczy Krzyżaki. Nie ustępuje w wielkości ojcu Kazimierz Wielki, znany z ustaw wiślickich, w których

Słowackiego) od pioruna była „karą niebios” za jego zachowanie wobec uwięzionych filomatów?

⁴⁶ Chwosta – chłosta.

zapewnia wieśniakom, że równie ze szlachtą u jednychże sądów stawać powinni: gospodarny i pieniędzy ma hukiem⁴⁷, i sąsiadom je pożycza, i wesela wyprawia, i zamki muruje, a Wierzynek może monarchów częstować. Tu, gdy wielkie połączenia Litwy z Polską zdarzenie nadchodzi, nieobojętnym się staje książę Wilhelm, Jądwiga z siekierą w rękę, Jagiełło w łaźni; Zygmunta cesarza niechęć pośród walek z Krzyżakami i korona Witoldowi słana. Za Kazimierza zwalczeni Krzyżacy, urządzające się sejmy, a dojrziała pomysłność narodu, jak szlachta przy gotowalni, przy zwierciadle w fryzury trefi swe włosy, jak wieśniacy się stroją, mięsiwa używać mogą, jakie rolnictwo, handel, wzrastająca liczba rzemieślników, co za Zygmuntów jeszcze wyżej postępuje. Niechęć Maksymiliana, widzenie się z nim, zamienienie Prus w księstwo i hołd uroczysty. Z tym wszystkim godzi się nadmienić o wzroście znaczenia władzy szlacheckiej nad wieśniaki, nad mieszczan, nad króla. Starość Zygmunta a potęga Bony, kokosza wojna. Zygmunt August, straciwszy cnotliwą Barbarę, Rzeczpospolitą naprawia. Okrutna o Inflanty wojna i unia Polski z Litwą, a stąd jednostajność w obu narodach, oraz nastająca elekcja. Jaki elekcji porządek? Dzielnosc Batorego. Lecz im się dalej w dzieje polskie postępuje, tym okfitszy zasób wypadków, w ich szczegółach trudny wybór: świetne czasy Zygmunta III, Władysława IV pełne przykładów waleczności. Wśród nich wybiła klęsk godzina, cisną się do malowania okropne zniszczenia od Kozaków, Szwedów i innych sąsiadów roznoszone: w płomieniach wsie i miasta, lud po lasach pokryty, skiby borem zarastające. Jak tu waleczność narodu pod Częstochową serce odzyskuje, z naj-sroźszego ucisku dźwiga się, jak pod Sobieskim Turków odpiera i ściga aż pod Wiedniem. Co wynikło z gnuśności, pieniactwa i pijatyki? Jak obce mocarstwa królów narzucały, a Polska niepodległość straciła: to najprostsze umysłowi wyłożyć łatwo, nim mu ostatnie poruszenia i król Poniatowski, lepszego losu godzien, wyłożeni będą.

⁴⁷ Pieniądzy ma hukiem – fraz.: ma huk (mnóstwo) pieniędzy.

Tyłu tak rozmaitych widoków wystawianie oczywiście iż wymagałoby przyzwoitego nad nimi rozpisania się, przez co dzieło by stało się obszerniejszym. Pielgrzym, chcący w jak największej krótkości wieśniaków zabawić, grubością dzieła nie odstręczać, zniewolony był to mnóstwo pomijać, na małej ograniczyć [się] liczbie. Pójdzie dzieło jego po tysiącznych rękach, zrozumiałe równie nad Odrą i Preglę, jak w Tatrach i na mazowieckich piaskach; pójdzie i głęboko w strony wschodnie, jeszcze go pański poddany na Wołyniu i u górnego Niemna odczyta, nim przeważające ruskie w poddaństwie dialekta, w okolicach Połoty i Soży, pielgrzyma dla szlachty tylko przystępnym uczynią⁴⁸. Wdzięczność i czyn patriotyczny, wszędzie słodkim uczuciem synów jednegoż narodu przejmie; a skoro czytanie w słomianych chatkach pocnie być mniej nadzwyczajne, pielgrzyma praca doda silnych podniet do dalszego czytelnictwa upowszechniania, a przeto do uzaczyniania ludu. Dalsze przedsięwzięcia, na które szanowny pielgrzym w Dobromilu oczekiwać kazał, dostarczą świeżych jeszcze zarzewi, gdy w dziele następującym⁴⁹, sławnych na ziemi polskiej ludzi, cnoty i znamienite dzieła wyliczać będzie.

Co do mnie, podzielać powszechne narodowe uczucia, których należyłbym być tłumaczem, pochlebiać sobie nie mogę – a kończąc uwagi nad dziełem, przewiduję czynione zarzuty: żem się ważył pod surowe oko i ociążałe myśli podciągnąć od uczonej przysadności⁵⁰ wolnego pielgrzyma, żem go ścigał wprost i z ukosa zawziętym krytyki głosem. Na to wszystko sprawiedliwej publiczności i szanownemu pielgrzymowi odpowiadać, a nie mnie przystoi. Wykraczałbym przeciw słuszności, gdybym projekta pisanja

⁴⁸ W edycji książkowej (J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy... ogłoszone, w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 111) znajduje się w tym miejscu przypis Lelewela, który obecnie umieściliśmy pod tekstem recenzji w Dodatku 1.

⁴⁹ Następujący – kolejny; wkrótce ukazały się dopełnienia (w następnych wydaniach) i kontynuacja *Pielgrzyma w Dobromilu* (I. Czaratoryska, *Pielgrzym w Dobromilu, część druga, czyli dalszy ciąg nauk wiejskich z dziesięcią obrazkami i z muzyką*, Warszawa 1821).

⁵⁰ Przysadność – tu: przesada.

historii dla wieśniaków wymagał widzieć wykonane przez pielgrzyma w Dobromilu, moje myśli za prawa mu narzucał. Przed wszystkimi biorący się do pracy pielgrzym występował w zawód, któremu, żeby wygładzić i ubić przestrzeń, jeszcze dla robotników narzędzi nie wygotowano. Prócz kilku książek skróconych dziejów polskich, nie było dzieł do pospolitego użycia, by oswajać się z rzeczami narodowymi. *Opis starożytnej Polski* Święckiego, którego rozbiór ma się wkrótce w „Tygodniku Wileńskim”⁵¹ ukazać, pierwszy dopiero zaczyna szereg pism o szczegółach polskich, przez uczonego przystępnie dla potocznego czytania pisanych. Bo (nie mówiąc o dziełach łacińskich) dzieła po polsku pisane Naruszewicza, Czackiego, Bandków są nazbyt w czytaniu trudzące i pracy wymagające, dopiero z tak wypracowanych, z łatwym piórem uczeni męzowie, oby chcieli na wzór Święckiego w różnych widokach wygotowywać pisma, podówczas w Dobromilu dla ludzkości drogie dni swoje trawiący pielgrzym uzyskałby zapas przyzwoity do prac swoich. Że zaś nie przestajemy nalegać, aby najdrobniejsze prawdy w dziejach ojczystych uczenie wysledzone upowszechniały się, to wynika z mocnego przekonania, że tą drogą prawda, tą drogą rzeczy nasze piękniejnymi, na nas skuteczniej działającymi ujrzymy; że z podejmowanych prac uczonych tego rodzaju tyle korzyści być może, ile one pospolitszymi, a niewyłącznie niewielkiej liczbie osób własnymi zostają.

Pisałem w marcu 1819, w Warszawie

J. LELEWEL

PRZEDRUK ZA: „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. XIV, lipiec, s. 293–336.

W trosce o czytelność z tekstu zostały usunięte niektóre szczegółowe, umieszczane najczęściej w nawiasach, odniesienia do recenzowanych dzieł i źródeł historycznych, o ile nie stanowią one osobnego przypisu Lelewela.

⁵¹ Rozbiór ten ukazał się w 1821 roku w „Pamiętniku Warszawskim” (t. 19) i jako osobna odbliska. W niniejszej edycji zob. s. 343–356.

Dodatek 1

Poniżej zamieszczamy przypis Lelewela z 1843 r., dodany w edycji zbioru *Rozbiory dzieł...* z 1844 r.

Jest to rzecz zastanawiająca i prawdziwie wspaniała, jaką siłę ród słowiański w swym języku posiada, co krajom zachodniej Europy jest niepojęte. W Francji ledwie nie co prowincja lud ma swe *patois*⁵² lub *baragouin*⁵³, dla francuskiego języka niezrozumiałe; w małej Belgii Walony i Flamandy, a ci Waloni z Liège nie rozumieją Walonów *druichs* z Mons; w Brukseli po małych uliczkach *jargons*, na wielkich ulicach ni od Flamandów, ni od Walonów niezrozumiałe; we Włoszech lud neapolitański nie zrozumie piemonckiego, w małej Florencji tyle literaturą uświetnionej lud ma swój, mniej zrozumiały żargon. A w Słowiańszczyźnie z językiem polskim dasz się zrozumieć w Czechach, w Ilirii⁵⁴. Są *dialekty* słowiańskie i te łatwo się rozumieją między sobą. A od Pregeli do Morawii nie znajdziesz *patois* ni *baragouin*, ni *jargon* niezrozumiałego, cała masa ludu jednym i tym samym językiem mówi, jakim uczeni piszą: akcent wymawiania, niektóre miejscowe wyrazy coś różnią Mazura od Krakowiaka, ale wszędzie jest jeden i ten sam język, też sama mowa (nota 1843).

PRZEDRUK ZA: J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy... ogłoszone, w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 111–112.

⁵² *Patois* – gwara.

⁵³ *Baragouin* – żargon.

⁵⁴ Obecnie (mniej więcej) Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Serbia, Albania i Macedonia.

Dodatek 2

Poniżej drukujemy kolejny dopisek Lelewela z 1843/4 r., dodany w edycji zbioru *Rozbiory dzieł...* z 1844 r.

Kiedy się *Pielgrzym w Dobromilu* ukazał, znalazł myśl moją zaprzętą pożytkiem, jaki by mógł wyniknąć z dziejów narodowych dla ludu wiejskiego napisanych. Myśląc nad tym, napotykałem trudności. *Pielgrzym* pewnie nie wymagał tak rozciągniętego nad nim zastanowienia się; zatrzymałem się jednak z jego powodu rozciąglej nieco, niż potrzeba, nad nim i nad rzeczą, sądząc, że znajdzie się kto ochoczy do skreślenia tego rodzaju dziejów, że pobudzę do tego mym zrządzeniem [zrzędzeniem?]. Dla mnie stawały na zawadzie: cenzura, niedostatek materialnych do przyzwoitego ogłoszenia środków, niedowierzanie sobie, bym zdołał mej myśli styl wieśniaczy przyswoić, na ostatek kłopot, jak w kraju, gdzie były stany, wyłożyć ludowi dzieje stanu, który go uciskał, jak powiedzieć ludowi, byłeś wolny, za cóż dziś jesteś niewolny? Nie odważyłem się, pewny będąc, że są zdolniejsze w narodzie pióra. Dwadzieścia cztery lat upłynęło i żadne się tym nie zajęło.

PRZEDRUK ZA: J. Lelewel, *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy... ogłoszone, w jedną księgę zebrane*, Poznań 1844, s. 113–114.

4. Krótkie zbiory historii polskiej Nougareta¹, Czerwińskiego², Faleńskiego³ i ponowiony Jerzego Sam:[uela] Bandtkiego⁴ [fragmenty]

KOMENTARZ: Recenzja wymienionych w tytule zarysów historii Polski, która ukazała się w „Pamiętniku Warszawskim” w 1820, nawiązuje do publikacji Lelewela sprzed czterech lat, tj. przybliżenia krótkich zbiorów innych autorów: „Lengnicha, Szmita i Albertrandiego, Teodora Wagi, Jerzego Samuela Bandtke” (Dziennik Wileński” 1816, nr 15, t. 3, s. 256–295). Prócz stałego monitorowania przez Lelewela popularnej produkcji historiograficznej, zwraca w niej uwagę wczesne świadectwo sprzeciwu historyka wobec wszelkich prac sugerujących istnienie feudalizmu w Polsce oraz zdecydowane piętnowanie publikacji niekrytycznych.

Wszystko na ziemi polskiej umiarkowane, rzadko ukazuje się popęd do zbyt wielkich przedsięwzięć. Ukazują się wszędzie niepospolite zdolności, ale przestają na doświadczeniu siebie cząstkowym, albo bardzo ogólnym. Tym sposobem w pracach historycznych nie policzymy Ducangeów⁵, Tillemontów⁶, ale widzimy chętnie biorących się do cząstkowych robot, do zbiorowych pisemek, a z tego powodu nie możemy się ubiegać z innymi narodami o pierwszeństwo z ogromem badań, bądź krytycznych, bądź filozoficznych; nie zdołamy ukazać tak jak tamte obszernych i rozwlekłych historii,

¹ Pierre-Jean-Baptiste Nougaret (1742–1823) – francuski literaturoznawca, autor *Beautés de l'histoire de Pologne* (1814).

² Ignacy Lubicz Czerwiński (ok. 1770 – ok. 1830) – jeden z pierwszych etnografów polskich, autor *Rysu dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od w. x do końca w. xviii* (1816).

³ Józef Faleński (1784–1839) – sędzia w Królestwie Kongresowym, bliski współpracownik Nikołaja Nowosilcowa, historyk, autor dzieła *Historia Polski krótko zebrana, dzieje narodowe od powstania aż do podziału i upadku państwa tego obejmująca* (1819), ojciec poety Felicjana Faleńskiego.

⁴ Zob. przyp. 6, s. 107.

⁵ Charles du Fresne, sieur du Cange (Ducange, Du Cange) – znany z szeroko zakrojonych i gruntownych badań francuski historyk, prawnik i leksykograf xviii wieku, autor cenionych słowników: łacińskiego i greckiego, historiograf Bizancjum, wydawca i komentator źródeł.

⁶ Louis-Sébastien Le Nain de Tillemont (1637–1698) – francuski historyk Kościoła.

ale jesteśmy bogaci, a może i bogatsi nad wiele europejskich narodów w krótkie zbiory historii narodowej, których tyle wyszło, kilka jest w ruchu, wiele oczekiwanych. Pisali naszych dziejów krótkie zbiory Niemcy, Włosi, Francuzi i nie mogliśmy im podać ręki w ich przedsięwzięciach, bo nie było nikogo u nas, co by⁷ myślał źródła historyczne poznać i oczyszczać, co by z nich prawdę wyjaśniał; dopiero prace nieśmiertelne Naruszewicza⁸, Czackiego⁹, Bandtkiego rzuciły wielkie światło, które z czasem będzie na cudzoziemcze o naszych dziejach pisma wpływało, tymczasem zaś, poczyną wydawać lepiej pielęgnowane owoce w świeższych krótkich zbiorach, chociaż obok tych niektóre wolą raczej przy dawnej cierpkości zostawać. Dla czytelników więcej naukom i czytaniu poświęconych, dzieła Naruszewicza, Czackiego są najpożądanejsze. Pospolici czytelnicy wolą krótsze zbiory. Dzieje polskie Bandtkiego¹⁰ między krótkimi nad inne obszerniejsze, oraz wyższym zgruntowaniem rzeczy zalecone, pożądane od uczonych, nie odstręczają od siebie innych czytelników krótkości wymagających. Dla tych ostatnich, im poprawniejszym, im dokładniejszym, im lepiej i łatwiej wyłożonym krótki zbiór jaki ukaże się, tym pożyteczniejszym się staje, tym snadniej upowszechnia prawdy w pocie czoła niestrudzonych badaczy wyjaśnione. Ale w liczbie wielkiej i dobroci różnej jedne się więcej czytaniu zalecają, inne od siebie odstręczają. Rozbiory dzieł takich w pismach periodycznych umieszczone powinny wskazać, które mają być więcej poszukiwane, a jeżeli głos mój cokolwiek wagi mieć może, ośmielam się w tę chwilę, zwiastując publiczności o wyjściu powtórny dziejów polskich Jerzego Samuela Bandtkiego, względem trzech świeższych krótkich historii polskiej zbiorów, zdanie moje otworzyć. Dzieła które roztrząsać prócz Bandtkiego mamy, są Czerwińskiego, Faleńskiego i Nougareta.

⁷ Co by – w znaczeniu: który by.

⁸ Zob. przyp. 13, s. 110.

⁹ Zob. przyp. 6, s. 107.

¹⁰ J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1810; wyd. 2 („powtórne i poprawne”): *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1–2, Wrocław 1820.

Dzieje Królestwa Polskiego przez Jerzego Samuela Bandtkiego [...]. Dzieło to jedno z najcenniejszych w języku polskim, w tym nowym wydaniu, doczekało się lepszych typografii względów. Od dawnej edycji przystojniejszy, większy format, drukowanie jedno-stajne, interlinie równie zachowane, powabniejsze dziełu wejrzenie nadały. Na miejscu dawnych sztychów, które pomimo talentu w kompozycji i rysunku Geislera, z powodu niestosowności ubiorów i pewnej przesady, a przeto uchybienia prawdzie i powadze, nie zdawały się być do historii stosowne, na ich miejscu, ośm jest załączonych sztychów, z których 6 tym są zastanowienia godniejsze, że wyobrażają pomniki oryginalne: grobowiec Łokietka, Zygmunt Stary i podwójny Anny Batorowej z Jagiellońskiej kaplicy zdjęte wizerunki oraz Jan III Sobieski z portretu, na ostatek wyobrażenie sejmu, jakie przy statucie Łaskiego 1506, drukowanym znajduje się, inne dwa przedstawują obalenie bałwanów za Mieczysława I pod Byczyną. W tym ostatnim na spore postaci osób oglądający nie-jeden oczekiwaby, nie samego stroju Zamoyskiego podobieństwa Arcyksięcia i hetmana, których obrazy w Polsce nietrudno znaleźć.

[...]

Uczony Bandtkie, mówiąc wiele o lenności, czyli lennictwie, albo państwie w Polsce, zastrzega, „że jednak były to dziedzictwa allodialne¹¹, nie zaś dziedzictwa feudalne”. Wyżej atoli wprowadza *wasalstwa*, a takimi by mieli być *terrigenae*¹², szlachta drobna? Wasalstwo i feudalność są bardzo różne rzeczy od allodii, chociaż w jednym razie i drugim służba wojenna była obowiązkiem dziedziczących. Uczony mąż ciągle prawi o lennictwie, wszelkie szlachcie czynione darowizny, nadania, mianuje lennictwem. Tymczasem lennictwo, czyli manstwo¹³, znaczyło u nas, jak to słownik

11 Lelewel wyjaśnia to dalej: „allodia, w których król, i każdy, był swej własności dziedzicem i panującym, obowiązany służbą wojenną, ale nie królowi, tylko narodowi, czyli krajowi”.

12 *Terrigenae* – tu w znaczeniu: posiadający ziemię, właściciele ziemscy.

13 Manstwo – maństwo: lenno, lennictwo.

Knapskiego zapewnia, stan feudalny, wasalski. Bałamutne wyrazy Czackiego o lenności w Polsce (*O lit. i pol. pr.*), ze szczególnych okoliczności nieokreślony ogół tworzące, złożyły niejednego w to mniemanie, że u nas było lennictwo, czyli feudalizm. Za tymi wzorami Czerwiński i Faleński głoszą, że Bolesław W[ielki] utworzył stan szlachecki i sam jeden właściciel ziem zdobytych wprowadził feudalizm, rozdając ziemię lennym prawem. Czerwiński więc jest: że się tego Bolesław od Niemców nauczył, że dopiero król Ludwik lenności dziedzictwem darował, i na tym oparty, myśli swe rozwija, którym inny da obrót, jeśli w tej mierze kiedy zdanie swe zmieni. Wszakże od tych zdań mocno nam odróżniać się przychodzi. – Od czasu, jak ludy barbarzyńskie w prowincjach rzymskich osiadły, król wódz ze swoim narodem posiadli obszerne ziemie, jako swoje allodia, w których król, i każdy, był swej własności dziedzicem i panującym, obowiązany służbą wojenną, ale nie królowi, tylko narodowi, czyli krajowi, ojczyźnie, najbogatszy król rozdawał czasowe beneficja. Był to ludów europejskich stan *allodialny*. Po wielu przemianach, mianowicie rozdawnictwa monarszego, które się różnie w dziedzictwo zmieniło, w IX wieku we Francji urzędnicy stali się dziedziczni i panami obszernej ziem, księstw i hrabstw, dzierżyli ziemie, czyli feuda, lenności, które uznawane były za królewskie; sami jedni od króla zależeli, a despotycznie rozkazywali mieszkańcom. Z tych mieszkańców baroni jako wasali bezpośrednio im podlegali, a tym baronom niżsi wawassorzy¹⁴. Allodia ponikły, bo zamienione zostały w feuda, wasale obowiązani byli służbą wojenną jedynie dla seniora swego. Dopiero wśród *feudalnego* stanu takiego tworzył się stan *szlachecki*, więcej wasalskimi zaszczytami, niż pogwałconą allodialną swobodą chlubny: mógł on konno rycerskie obowiązki dopełniać i z wolna uzyskiwał jednostajniejsze polityczne znaczenie. Lud wiejski w tychże czasach uwalniany jest ze stanu niewolniczego. Porządek taki najdojrzalszy

¹⁴ Lennicy (najemcy) barona (fr. *vassesseur* – wasal wasala), którzy mogli mieć jeszcze swoich lenników.

we Francji i w Anglii, dokąd go Normandowie wprowadzili; po innych stronach z wolna i z czasem dopiero, na podobieństwo tego zaprowadzał się i ulegał wielu modyfikacjom. Prócz Anglii nigdzie nagle nie powstał, wszędzie się dawał aplikować względnie do stanu, w jakim znajdował naród, na który wpływ swój wywierał, tak dalece, że gdzieniegdzie po długim czasie zaledwie jakie częściowe praktyki feudalizmu Franków uczuć się dały. W Węgrzech, gdzie Magiary nad Sławiackim¹⁵ narodem panowali, Stefan, przyjąwszy chrześcijaństwo, wprowadził feudalne porządki: Biskupi urzędnicy i spod nich wyłączeni *serventes regis* tworzyć mieli wielkich wasalów korony. W zamieszaniach krajowych podwoił się stan szlachecki, kiedy lud rolniczy do XVI wieku był wolny. W Szwecji i Norwegii zaprowadzenie chrześcijaństwa i podnoszenie się kultury poczęły wolny naród szczepić na stany. Obok stanu rolniczego pieszego powstawał stan konny, czyli szlachecki. Długo było, że rolnik, skoro się zdobył na możliwość utrzymania konia, uznawany był za szlachcica. Lud rolny utrzymywał się przy swej wolności, feudalizm nie mógł dojrzewać ani do tyle, ile był w Danii. W Polsce, Węgrzech i Skandynawii okoliczności cokolwiek postrzegać się dają, ale miejscowym zwyczajem złagodzone; czyliby Bolesław W[ielki] feudalne porządki zaprowadził, nie mam żadnych dowodów, jeżeli mogę przyznać, że przybywającym pozwalał prawa, jakie z sobą przywozili („Tygodnik Wileński”, t. 1, p. 229–230). Nie umiem jednak wskazać żadnych śladów feudalności. Owszem, Bolesław zarówno kmieci i rycerstwo sądzi (Mart. Gall. I. 9, p. 63)¹⁶; jest właścicielem zwierza w lasach i wodach, tudzież opłat i danin, które zarówno od kmieci i rycerstwa wybiera, zarówno je bierze od świeckich i duchowieństwa. Myli się Czerwiński, twierdząc, że Chrobry uwolnił duchownych od ciężarów. Czyli przed wprowadzeniem chrześcijaństwa stany w Polsce się różniły? To pewna, że za Chrobrego już rozszczepienie równości narodowej było: byli

¹⁵ Sławiacki – przypuszczalnie: sławiański, słowiański.

¹⁶ Zob. przyp. 28, s. 73.

*comites, nobiles i rustici*¹⁷ (Mart. Gall. I, 12). Kazimierz I *de gregariis militibus, inter nobiliores extulit*¹⁸ (mówi z wieku X a XI pisarz Mart. Gall. I, 20, p. 71). Były tedy różne stany, były nadania i darowizny, były uwolnienia od prawa i ciężarów, a jeżeli przypuścimy, że „nabyć dóbr lennych (?) w nagrodę zasług a męstwa, tym łatwiejsze (za wnuków Krzywoustego) stawało się” (Czerw.), tym samym twierdzimy, że wprzód ani jeszcze wtedy rzeczywistego feudalizmu nie było, że raczej był to stan allodialny, beneficjalny, jaki przed wieki znajomy był u Franków za Merowingów. Ale mnie nadania aż do Krzywoustego czasu są nieznajome, i że feudalizmu nie było. W nadaniach w Polsce monarcha uwalnia od ciężarów prawa polskiego, dozwala niemieckiego republikańskiego sądownictwa, ale swego sądownictwa na panów nie przelewa, ale nigdzie od mieszkańców posiadanej ziemi za swoją nie poczytuje. Takie nadania nie są feudalne lennskie¹⁹. Między nimi tylko wyjątki do lenniczych podobniejsze znajdować można. Ma nadto monarcha swoje posiadłości i tymi rozdawniczy. Jeden tylko urzędnik, Starosta Pomorski, czyli Gdański, stał się wasalem dziedzicznym od korony zależącym, wreszcie rozrodzona familia Piastów wasalów takich składała i ta na zawadzie stała utworzeniu się rzeczywistego feudalizmu. Rozkazywała bowiem poddanym swoim różnego stanu, ale nie wasalom. Wreszcie feudalizm, taki jaki był, nastał za rozrodzonych wnuków Krzywoustego. Dopiero wnucy Krzywoustego uwalniali duchownych od powszechnych obowiązków, *ab omnibus angariis, perangariis (Boguph.)*²⁰ *quo principibus ducibusque debentur* (Dług.²¹, Kromer²²). Statut wiślicki zna kmiecia w pewnym stanie wasalstwa, lubo niedojrzałym: kmieć trzyma ziemie pańskie, przywiązany do ziemi, a krzywda jego jest krzywdą pana, tak że

¹⁷ Rycerstwo, szlachta i chłopci (średniorolni).

¹⁸ Ze zwykłych żołnierzy, wśród wyróżnionych szlachectwem.

¹⁹ Lenński – lenny, lenniczy.

²⁰ Zob. przyp. 12, s. 67.

²¹ Zob. tamże.

²² Zob. przyp. 34, s. 74.

wynagrodzeniem krzywdy pan z kmieciem się dzieli, ale kmieć jest wolny i w pewnych razach przenosić się może, podległym temuż samemu prawu co szlachta, w jednych ze szlachtą sądach stawający, jednego pana, to jest króla poddany. Król Ludwik równie panom, jak i pańskim kmieciom podatek łąnowy umniejsza. Dobrze Czerwiński stan kmiecia mieszkańca pod prawem teutońskim opisuje, ale myli się co do stanu niewolniczego, który poddanym nazywa. Jemu tylko samemu pańszczyznę przyznaje, kiedy statuta o robociznie kmiecia dobrze wiedzą. Sądziłbym nawet, że pańszczyzna właśnie wolnych kmieci jest zatrudnieniem. Dopiero statuta Jagiełły *de servis*, o niewolnikach, sługach nadmienią; wiślickie zachowały o nich milczenie, choć egzystowali. Była to własność panów, jeniec, czyli braniec wojenny. Ale król odkupywał brańców i osadzał na roli, a króla niejeden naśladował i jeńców do trzebieży lasów używał. Skoro zaś taki rolę się zajął, już więcej nie był *servus*, ale kmieć, a zatem wolny. Długie wieki na ziemi polskiej wolność wzrastała. Jeżeli wreszcie w XIV wieku państwo i feudalną zależność kmieci ku szlachcie wskazujemy, stan szlachecki w powszechności w żaden lenny związek wplątany nie był. Pasowanie na rycerstwo, pewnie i w Polsce używane, obowiązywało osobiście, tylko dożywotnio, a nie dziedzicznie, i nie jest feudalnością. Nigdzie przy wzroście swobód szlacheckich osobistej zawisłości nie pośledzi (myli się Bandtkie, jeśli terrigenę wasalstwem gniecie), nigdy na to nie ma narzekań podobnych, jakie jeszcze za Zygmunta Augusta w stanie szlacheckim w Litwie powstają. Albowiem feudalizm był w zaborczym litewskim narodzie, jako o tym z dzieła Czackiego nauczyć się można. Przekonany jestem, że w Polsce król nad każdym mieszkańcem również bezpośrednio panował, że przez sądy senioralne ledwie kto od sądów państwa wyłączony bywał, że mieszkańcy królestwa zawsze byli właścicielami ziem (*allodiarium*), że nie potrzeba było masy ludu z niewolnictwa dźwigać, bo wszyscy wolni byli, tylko przy ich wolności utrzymać, że wasalskiego mieszkańców zobowiązania się nie było, samych kmieci państwo niedojrzałe, a zatem przez cały czas panowania Piastów

rzeczywistego feudalizmu być nie mogło. Pojedyncze z tego ukazujące się wyjątki (Okolski²³, Paprocki Herby²⁴, r. 1246²⁵ to, co Bandtkie o wójtach i wójtostwach mówi) dowodzą w różnych czasach różnych symptomatów działającej na Polskę od zachodu feudalności, ale razem dowodzą, że to są szczególne wyjątki, których przed Krzywoustym nie było, które za Zygmunta Augusta czasu naprawy Rzeczypospolitej ściśle przeglądane były. Długo swoboda powszechna ochraniała naród od feudalnych kaprysów i despotyzmu. – Lecz już nadto o tym rozpisaliśmy się w rozbiórce krótkich zbiorów. Od ważnego przedmiotu trudno się oderwać. Oby się wyjaśnić pozwolił!

[...]

Piękności historii polskiej, czyli zbiór zdarzeń najważniejszych i najbardziej interesujących, wyjętych z roczników tego narodu, z kawałkami ciekawymi o ich obyczajach i zwyczajach; zaczawszy od wieku VI włącznie, aż do panowania Stanisława Augusta. Dzieło przeznaczone do oświecenia młodzieży, ozdobione kopersztychem dobrze sztychowanym²⁶, przez P. J. B. Nougaret, tłumaczenie z francuskiego, w Wrocławiu 1816 nakładem i drukiem Wilh. Bogumiła Korna. 8vo.²⁷ stron 400.

23 Szymon Okolski (1580–1653) – dominikanin, teolog, historyk i heraldyk, autor trzytomowego dzieła *Orbis Polonus splendoribus coeli...* (1641–1643).

24 Bartłomiej Paprocki (ok. 1540–1614) – heraldyk polski i czeski (nazywany ojcem heraldyki), autor dzieła *Herby rycerstwa polskiego* (1584).

25 *Rzadko nadawano w naszym kraju ziemie lenności* (mówi Czacki w rozprawie o prawie do wolnego szynkowania, w „Dzienniku Wileńskim” r. 1806, p. 170). Lenności najwięcej było w wschowskiej ziemi. 1422 roku w Księgach Met. Koron. Lit. E., p. 212, Władysław Jagiełło te wszystkie lenności uchylił. W innych ziemiach i województwach nie najwięcej było. W Litwie rachowano (ile z metryk i dokumentów widzieć można), nie mówiąc o województwie chełmskim, które podług świadectwa uchwały sejmu 1646 roku, Vol. Leg. IV, p. 100, nie miało innej natury dóbr jak lenne – trzysta dwadzieścia. – To Czacki. [1.]

26 *Sztych gładki, choć mierny, miernego rysunku, wystawia Jana Sobieskiego na koniu spieszącego pod Wiedeń, w polskim stroju, z miną podpitego Niemczyka. Jeszcze niezgrabniejszy jest rysunek umieszczony na czele historii Faleńskiego, wyobraża łokietkowego wzrostu Bolesława W. w hiszpańskich butach do Kijowa wjeżdżającego, gdzie go biskupi obrządku łacińskiego przyjmują.* [1.] {Kopersztych – miedzioryt}.

27 Zob. przyp. 1, s. 105.

Piękności historii zjawily się na płodnej w inwencję ziemi francuskiej, jako skutek nieszczęśliwych rewolucyjnych myśli, wyniszczenia pamięci historycznej. Naśladownictwo zrodziło tego rodzaju dzieła i w innych językach. Zachwalane są po angielsku *Wilh. Dodda Beauties of history*²⁸; po niemiecku *Schönheiten der Geschichte w Kopenhadze* 1818. We Francji, w której handel pisarski i księgarski z romansów i z pism historycznych szczególniejszy przedmiot spekulacji założył, najwięcej piękności historii wyszło. Ledwie już nie każdego narodu i państwa historia uległa losowi piękności historii. Polskie także dzieje zostały tą epidemią dotknięte. Wrocław, tylu talentom pisarzy naszych rękę podający, razem gniazdo przemysłu księgotwórstwa, z którego się rozsypuje tyle niezgrabnych na wyłudę grosza okładkami i rycinkami przypstrzonych płodów, tyle się rozpryskuje skażenia na język polski, tyle rozchodzi w języku polskim opacznych i przewrotnych w każdym rodzaju wyobrażeń, Wrocław, mówię, wydał też i piękności polskie.

[...]

PRZEDRUK ZA: „Pamiętnik Warszawski” 1820, t. 16, kwiecień, s. 451–506.

W trosce o czytelność z tekstu zostały usunięte niektóre szczegółowe, umieszczane najczęściej w nawiasach, odniesienia do recenzowanych dzieł i źródeł historycznych, o ile nie stanowią one osobnego przypisu Lelewela.

²⁸ William Dodd (1729–1777), *The Beauties of History or Pictures of Virtue and Vice* (Lelewel miał do czynienia prawdopodobnie z siódmym wydaniem tego dzieła – ósme ukazało się w 1829 roku).

DZIENNIK LITERACKI

Wychodzi we Lwowie, co Wtorok, Czwartek i
Sobota. Roczna prenumerata w miesiącu 8 zł.
półroczna 4 zł. kwart 2 zł. miesięczna 40 kr.

Nr. 54.

Pocztowa prenumerata roczna 10 zł. pół-
roczna 5 zł. kwartalna 2 zł. 30 kr. m. k. Rye-
ny mied kwarialnie 1 zł. m. k.

Serce kobiece,

Powieść Józefa Dzierzkowskiego.

CZĘŚĆ DRUGA:

Dziwica.

VII.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili stara wzbudziła litość i obrzydzenie razem; w całym usposobieniu, objawionem nagle przed oczami Anny w zupełnej swej nagości, przebiegał się widoczny upadek moralny. Lecz mimowolnie w duszy, wyższych pojęć i uczuć zdolnej, budziło się silniejsze wrażenie, poruszone pytaniami które myśl podawała: po jakiej to drodze gorzkich cierpień, i otaczającego ją poniżenia przyszła do takiego stanu okropnego!...

Wszystkie te myśli lotem łyskawicy przemknęły przez głowę Anny; serdeczna waszkie litość przeżyła w niej.

— Kochana pani; z największą ochotą zrobię co będzie mogła.

— Daj na tabaczkę!...

— Nie wiele mam podobno przy sobie! odpowiedziała Anna sięgając do sakiewki, w której było nieco drobnej monety.

— Dawaj! dawaj czem prędzej!... odpowiedziała stara, podskakując radośnie, i w jej oczach zabłysł wyraz prostaczęj uciechy.

— Przepraszam! mówiła Anna i podała jej nieco drobnej monety odwracając głowę, aby nie widzieć tego wyrazu na twarzy starej, który jej sprawiał odrazę. Ale jeżeli pani kochana pozwoli, będę panią odwiedzać, i co będę mogła, przyczynię się...

Stara podzwoniła przez chwilę drobną monetą, jakby się nią chciała nacieszyć po dziecinnemu prawie, lecz słuchając słów Anny, twarz jej pomału poważniała; uciecha znikła przed wyrazem nadzwyczaj smutnym...

— Przyjdiesz do mnie!... ozwała się; dziękuję ci! Jam zaraz poznała że ty dobra!... Ale lepiej żebyś nie przychodziła, bo na ci tobie patrzeć na taki stan okropny, w jaki ja wpadłam; i ci ludzie w domu będą się krzywo patrzeć na ciebie, i będą cię przesładować. Zobaczym się czasem w ogrodzie; ot choć popatrzę na ciebie; to mnie pokrzepi, patrzeć na pocziwając twarz!... Wiesz co!... ja już ci

nie mogę oddać tych pieniędzy, bo byś się uraziła!... ale niech to będzie między nami!... ja za nie nie kupię już ani gorzałki ani tabaczki!... ja twoje pocziwając pieniądze oddam ubogim!... bo są ubożsi odemnie!...

To rzekłszy szybkim odwróciła się krokiem, a głos jej tak był rozczulony, że może ruch ten wystarczyło, aby ukryć tży swoje. Nagle zatrzymała się.

— Jeszcze mam dwie prosby do ciebie! wyrzeka; a mówię to, była jakby zmieniona. Nietylko obłąkanie znikło, ale nawet brzydota twarzy ustępowała przed piękniejszym wyrazem co się z głębi dobywała.

— Co pani każeś?... zawołała Anna szczerze rozczulona.

— Pozwól, dziecię moje, abym cię w czoło pocałowała.

— Pocałuj, pocałuj biedna pani.

Trzy ciepłe dotknięcia uczuła Anna na czole swoim. To usta staruszki ją dotknęły, i dwie tży padły na czoło.

— A druga prosba!...

— Jaka? powiedz pani! zrobię niezawodnie!...

Jak poznasz mego oryginała!... bądź dla niego dobra; on ciebie kochać będzie; i kto wie może ci kiedy zda się na co, bo on ma nie wielki może rozum, ale serce bardzo wielkie!... Bądź mu przyjaciółką! on cię oceni, i dla niego będzie to wielka pociecha!...

Bądź zdrowa! dodała, i szybkim krokiem znikła w zaciemionym drzew sliwkowych gaju.

Zamyślona, i najrozumnaiszymi miotana uczuciami, wracała Anna do domu. To nagle staruszki pojawienie, jej słowa z początku tak ostre i namiętne, a w końcu tak słodkie, nadzwyczajne na niej zrobiły wrażenie. W tem wrażeniu było coś szczególnie pociągającego, przez samą niespodzianność zdarzenia, które ją zdybało nieprzygotowaną, i w miejscu, gdzie najmniej spodziewała się sceny podobnej poruszającej.

Wrażenie to jeżeli się tak wolno wyrazić, miało coś w sobie poetycznego. Lecz jakże prędko poezja chwilowa zniknęła musiała przed prozą, która w tym domu miała ją zewsząd otaczać.

Jeszcze nie wyszła z ogrodu, gdy zdybała dzieci biecące w niebogłosy. Julcia i Missa z wielkiej swawoli pobity Franię i Zuzię, które mimo lepszego

5. *Szkółka niedzielna*¹ przez Antoninę Machczyńską². (Warszawa, nakład Glüksberga 1856)

KOMENTARZ: Krótka recenzja książeczki młodej nauczycielki wydrukowana w lwowskim „Dzienniku Literackim” w 1858 roku przez sędziwego już Lelewela przynosi wymowny dowód jego wierności sprawie popularyzowania historii oraz edukacji i emancypacji ludu. Znamienna wydaje się życzliwość Lelewela wobec kobiet piszących dla „stanu wieśniaczego” i otwartość wobec uprawianej przez nie oświaty, nawet jeśli pochodziły z kręgów politycznie obcych recenzentowi, jak niegdyś Izabela Czartoryska, a także w pewnym sensie Antonina Machczyńska.

Dziełko to piękne, niepospolitych zalet, miłe nieci uczucia. Młoda autorka własnym go kreśliła natchnieniem. Można by powiedzieć, powodowana zacnego Jachowicza nauką, bo jego będąc uczniem [!], przejęła się jego myślą, którą godnie wyraża. Osnowa w powieści o szkółce wiejskiej w Jarzębnie mówi o jej założeniu i powodzeniu. Kasztelanowa wdowa, osiadłszy na wsi, zakłada ją, [z]najdując na nauczyciela podżyłego³ a zasłużonego pułkownika. On dzieci uczy i w dziecinną naukę wciąga, podrastającymi kieruje, ich pojęciem i moralnością powoduje. Książeczka i szkołka wziętości nabywają, podżyli wieśniacy cieszą się. Kasztelanowa nie zaniedbuje czuć nad szkołką, na różny sposób zachęcać; chce, aby podrośli

¹ Pomyłka Lelewela lub redakcji, tytuł dzieła Machczyńskiej to *Szkółka wiejska*.

² Antonina Machczyńska (1837–1919) – nauczycielka, bojownicza o sprawę oświaty kobiet, działaczka społeczna. Uczennica S. Jachowicza, nauczycielka języka i literatury polskiej w Instytucie dla Panien Polskich prowadzonym przez Hotel Lambert, po powrocie do kraju (1866) organizatorka żeńskich seminariów nauczycielskich w Galicji. Publikowała w czasopiśmie warszawskich od 1854 roku, jej praca *Szkółka wiejska* (Warszawa 1856), spotkała się z przychylną recenzją J. Lelewela i m.in. A. Jełowickiego. Obok zbiorów opowiadań, takich jak *Powieści dla młodocianego wieku* (Poznań 1868), *Opowiadania dla ludu* (Lwów 1883) i *Pobudka. Opowiadania dla dorastającej młodzieży* (Lwów 1909), pisała na tematy pedagogiczne, a zwłaszcza o kształceniu kobiet. Zob. S. Konarski, *Machczyńska Antonina (1837–1919)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 626–627.

³ Podżyły – starszy.

w nauce na wspólną z paniczem, to jest jej synem, przychodzili zabawę. Pułkownik w lata zachodzący stara się i ma pociechę, że z celnych uczniów jego ten, co wszedł do stanu duchownego po zmarłym proboszczu w Jarzębnie proboszczem zostaje, stara się o to, aby miał po sobie w szkółce nauczyciela i podobnie ma pociechę, że nauczycielstwo i kierunek szkoły oddaje wieśniakowi, jakiego sam usposobił.

Piękna myśl, bo stan wieśniaczy najłatwiej się ukształci, najłatwiej się podniesie, gdy bez opiekunów sam sobą się zajmie, gdy spomiędzy siebie kierowników uzyszcze, a póty za krzywdy zeszlých wieków zadość im uczynione nie będzie, dopóki nie zjawi się paniąt z wieśniakami braterska zażyłość. Cześć onej autorce, co pojęła i takiej przyszłości podwoje otwiera. Bóg daj rychło!

Wysłowienie jej nie ma toku sielskiego ani dziecinnego: ale jest jasne, proste, całe czystego języka, dla każdego wieku zrozumiałe. Powieść zrazu dzieci nauczająca, następnie staje się zajmującą wydarzeniami; a w miarę rosnącego powodzenia szkółki, w rozmaitości obrazów coraz więcej ożywioną.

J.L.

PRZEDRUK ZA: „Dziennik Literacki” 1858, nr 54, s. 446.

**Zamiast manifestów
romantycznej historiografii**



**1. Otwarcie kursu historii powszechnej w Cesarskim
Uniwersytecie Wileńskim roku 1822, dnia
9 stycznia, przez Joachima Lelewela**

KOMENTARZ: Legendarny wykład inaugurujący drugą profesurę Lelewela w Wilnie w styczniu 1822 roku, z okazji którego Adam Mickiewicz napisał wiersz *Do Joachima Lelewela*. Fakt przedrukowania przez Mochnackiego w „Dzienniku Warszawskim” w 1826 roku tego i innych wykładów uniwersyteckich Lelewela wskazuje po pierwsze na świadomość ich wkładu w narodziny romantyzmu i jest próbą przeniesienia na łamy warszawskiej prasy wileńskiego fermentu. Po drugie, wskazuje na dużą wagę historii i historiografii w projekcie nowej piśmienności powstającym w kręgu Mochnackiego i Lelewela. Wykład został znakomicie skonstruowany pod względem retorycznym, lecz w odniesieniu do „historyki” nie zawiera treści odbiegających od codziennej dydaktyki akademickiej Lelewela. Ta jednak – była niebywale nowatorska.

Nie pierwszy raz przemawiać mi przychodzi; nie pierwszy raz, wprowadzony do tych przybytków, mam sił moich doświadczać. Po kilkakroć odnawiane i spajane z uniwersytetem związki wzywały mię do obowiązków, których dopełnienie nie zawsze łatwiejszym się stawia. Wy Mężowie! uniwersytetu tego grono składający, chcieliście zaufanie swe okazać, powołując mnie do podzielenia prac waszych. Niech waszej przychylności szczerza z mojej strony usilność i prawdziwa wdzięczność towarzyszy; a wyraz ten przyjmijcie jako wyraz rzetelnego uczucia. Lecz wy oczekujecie należytego dopełnienia poruczonych mi obowiązków, a mnie bardzo na to oglądać się wypada, jak dalece im odpowiem?

Po niemałej przerwie wracam dziś, niejako laty i doświadczeniem zamożniejszy, a razem znajduję i wszędzie spotykam większe oczekiwania. Licznym zbieraniem się przestrzegacie mnie o tym rodacy! Zgromadzenie się wasze wzniesło różne uczucia. Widok ten ile jest dla mnie poruszającym i rozrzucającym, tyle razem wzniesła sprawiedliwej obawy. Mamże dosyć sił po temu, żebym wszystkim oczekiwaniom zadosyć uczynił?

Niegdyś przystępując do wykładu dziejów ludzkich, przemawiałem o ułatwieniu w ćwiczeniach historycznych; dziś: związany sprawiedliwą obawą; gdy mi na siebie i nadal oglądać się przychodzi, wolę zacząć od dotknięcia główniejszych trudności, które nas obarczyć mogą, jakie nieodzownie znachodźcie wypadnie, z jakimi walczyć przyjdzie, jakie nieraz niezupełnie pokonać się dają. Zwrócenie bacności na różne utrudzenia podobne w niektórych razach przydać się nam może, a dla mnie wielce potrzebnym się staje. Sądzę bowiem, że tą drogą w każdym razie pozyszczę¹ wzgląd niejaki od was, ziomkowie! Pozwólcie tedy uwagę swoją zatrzymać kolejnym zastanawianiem się nad wykładającymi je i nad słuchającymi kursu historii: pozwólcie w tych dwu warunkach szereg trudności roztrząsnąć.

Żeby w całości zgłębić historię, otwiera się zbyt obszerne pole, na którym zwykle siły ludzkie należycie dostać nie mogą, którego we wszystkich jego częściach uprawić nie zdołają. W pracy swojej wykawiły w starożytnych wzorach więcej prostego uczucia natury, dziś głęboka filozoficzna rozwaga nie zdaje na los szczęścia historycznych obrazów.

Jeżeli często ukazuje się niemożność traktowania dziejów powszechnych w wysokim historii znaczeniu, a tym więcej statystyki według uczonych oczekiwań: przynajmniej dążność do tego ukazywać się powinna. W tej dążności coraz rozprzestrzenianej i doskonalonej dzieje powszechne dają nowe życie, nową godność i wyższy jakiś interes, podnoszący umysł ludzki z zacieśnienia, z jakiego by długie życie i doświadczenie nigdy nie wywiodło; tym sposobem historia powszechna, w umyśle każdego, rozwija idea [idee] i fundamentalne posady, które dają spójność najważniejszym w poźniejszym ludzkim wiadomościom, o które oprzeć można nie tylko pojedyncze w dziejach zdarzenia, ale wiele okoliczności kształcących rozum i serce.

Piękne zaprawdę owoce, z tylolicznych trudów dziejom powszechnym i statystyce poświęconych, które nie wprzód od kogo

¹ Pozyszczyć – uzyskać.

bądź zbierane być mogą: aż z wypracowanym dotąd stanem tych dziejów i statystycznych opisów obezna się i oswoi. Gdy jednak nad tym zasiadamy, musi odstraszać ów ogrom rzeczy w biegu czasu bez przerwy po sobie następujących lub obecnie ukazujących się, owa niezmierna różnorodność, w której powszechna ukrywa się harmonia. Staje to wszystko przed obliczem naszym między sobą zwikłane, w plątaniu wydającej się strasznym odmętą. Jeżeli filozoficzna rozważa spośród natłoku wypadków, spośród wrzawy nieustających poruszeń i zawsze niejednostajnych zmian, zdołała schwycić główne punkta i bez przerwy rozwikłującą się ośnowę; jeśli trwałej harmonii dochodząc, wybadała spod zmiennej postaci prawdę i rzeczywistość: ileż to trzeba umysłowej usilności, dla dokładającego pracy w ćwiczeniach historycznych, żeby się wdrożyć w ścieżki uitorowane, żeby tą rozważą zasilony rozpoznał bieg życia rodu ludzkiego i przejął się prawdziwym historii duchem.

Taki przedmiot jest widocznie trudnym: a chociaż są wskazane i szczęśliwie podjęte prace do użycia jego, są środki do wyłożenia i ogromu, i różnorodności, i związku; chociaż są na to sposoby i formy; lecz wszystkie jakożkolwiek w wyrazach ściśle, nawet trafnie powtarzane być mogą: zostają martwe i zupełnie nieczynne, skoro im pewnego ducha brakuje. Będą wtedy łudzące pozory, które tylko wyższe uczucie przeniknie i oceni. Trzeba zatem czegoś więcej nad formy i wyrazy, trzeba jakiegoś życia, w którym by ocuły się piękne skłonności serca, uzacniające historyczne obrazy; w którym by rozwijały się umysłowe zdolności, mogące godnie w pracach historycznych działać: trzeba tym życiem obudzić wyższe uczucia, poruszyć w sobie wyższą działalność.

Możemyż sobie pochlebiać, że ten trudny, a niekiedy niebezpieczny zawód jak należy dopełnimy? A wszakże wszystko od nas zawisło! Ów trudny, ów uciążliwy przedmiot, historia, ma się traktować w uniwersytetach w całej obszerności i gruntowności swojej, a ze wszystkim stoi na wykładających ją i słuchających. Wspólne ich działania zdolne są godnie potrzebom historii odpowiadać. Jeżeli bardzo często niełatwo jest celu dopiąć, przynajmniej

w każdym razie z obu stron ukazywać się powinny usiłowania i dążenie do prawdziwie historycznego dziejów ludzkich traktowania i pojęcia.

Nie braknie na świecie wielkich historyków, jakożkolwiek niewielka ich liczba. Nie braknie też po uniwersytetach Europy wykładowcy dziejów, którzy szczęśliwie swe talenta rozwijają. Zdawałoby się: że jak trudno piśmiennie dopiąć imienia historyka, tak nie mniej trudno stanąć na stopniu biegłego w traktowaniu kursu historii w uniwersytetach. Lecz powszechniejszy głos przyzwala niejako na to: że snadniej odzywać się dojrzałe z katedry, aniżeli dosięgnąć szczybla, na którym Klio pisarzy godnością historyków wieńczy. Jakoż rozwinęło się w Europie niemało talentów, które w katedrach jaśnieją: co zgłębili naukę i dzieje, przejęli się wysokim duchem, którym tchnąć umieją. Udzielając słuchaczom to, co w dziejach wypracowano: łączą z gruntownością łatwość, a niekiedy dziwny powab; upowszechniają ducha historii, przelewają go w tysiące i do uzacnienia działalności świata dzisiejszego przyczyniają się, odbierają dziś poklaski i uwielbienia od bliższych; a potomność wcześniej wieje skromne wieńce wdzięczności imionom, których nie będzie umiała powtórzyć. Lecz wiele spomiędzy tych przyczynia się pracą swoją piśmienną do wyjaśnienia prawd historycznych, do otworzenia nowych w dziejach widoków i przymnaża zasług z mozolnych prac swoich. Nie każdy łączy te zasługi piśmiennicze z nauczycielskimi usposobieniami. Z jednych cieszy się słuchający kursów, że mu tyle jest przyjemny, tyle łatwy, cieszy się z ich głosu, talentu i usposobienia; w innych poważa pracę i naukę, z nimi, utrudzony nieco, wszakże pomyka się² niekiedy dalej niż przy łatwości tamtych. Nie wszystkim to zarówno wydzielone: jednych szczodra opatrność hojną obdarzyła ręką; innych w mierności zatrzymała. Wszakże przy mierniejszych siłach stało się ich udziałem z tamtymi się mierzyć. Jednym i drugim całą obszerność historii zgłębiać, bez wypoczynku coraz dalej gruntować

² Pomyka się – posuwa się.

należy. Lecz w tym uwolniła niektórych od pracowitości natura, innym pracowitymi być nakazała.

Wielka usilność i praca w zabiegach koło historii przełamują mnóstwo trudności. Usilna praca zastępuje nieraz niezdolności przyrodzone. Połączona z ciągłą obserwacją, długiego czasu wprawą i wielorakim doświadczeniem kształci nad historią pracujących i w uniwersytetach dzieje wykładających. Doskonala się i dojrzewają ich trudy, rozwijają ich zdolności, a niejaka moc i pewność działań umysłowych do swej pory przychodzi. Jakże często jednak, i to być może, że ich myśli, ciągłym znojem i wielkością przedmiotu przyciśnione, stają się dla swobodniejszych umysłów niedostępne, a przynajmniej odstręczające; że mnogość szukanych wiadomości, nawet wyobrażeń, nagłość ich nasuwania się tak da lece ponieka, że więcej czuć mogą niżeli wysłowić. Tak się nieraz niewdzięcznie pracowitość odpłaca, a nauka staje się uciążliwą. Tymczasem nieznacznie słabiej siły, wątleją zdolności, gasną: owa żywość i środki, przez które wielkich trudów owoce upowszechniać się dają.

Błyszczący talent, pospolicie uwielbiany, nie mniej narażony jest na trudności i niebezpieczeństwa. Jego zapędy i obłęd, których sam nie pozna, łatwiej są dostrzeżone, a łatwiej przebaczone. Innym wśród wielkich mozołów pracującym uchybienie nie zaraz uczuć się daje, z którym chętnie cofają się, a to jednak mniej bywa pobłażane. Tym sposobem słuchający kursów historii powszechnej i statystyki, w uniwersytetach, w każdym razie przygotować się powinni do wielu bardzo trudności, wynikających nie tylko z samej niezmierności przedmiotu, ale i ze sposobu wykładania, który zupełnie od stanu i usposobień wykładającego zależy. Słuchający kursu podziela i uczestnikiem się staje wymierzonych w nauczyciela usposobień, uczuć i stopnia biegleści; nauczycielskich niedoskonałości i omyłek; jego utrudnienia, niedostatków i wad w wykładzie lub wystąpieniu; jego nareszcie słabości.

Jeżeli jednak bywa niekiedy, że słuchający stawiać się może niejako ofiarą tych trudności, jakie ze strony naukę wykładającego

wynikają; nie mniej wszystkie usilności i z prac nauczycielskich owoce zależą od słuchaczy. Wiele o tym mówić nie trzeba, ponieważ przewiduję, że każdy to przeczuwa. W wyższym mianowicie nauk traktowaniu, nie na samym dojrzewającym wieku, nie na samych zdolnościach przyrodzenia to zasada się; lecz nie mniej na niedostatku przygotowania. W każdym uniwersytecie (tylko że w jednym mniej, a drugim więcej) znajdują się uczniowie, różnej szkoły, przy ochocie nierównego przygotowania, niejednakich zdolności. Wszakże dla wydarzającego się niezupełnego usposobienia lub niedojrzałego rozwinięcia zdolności w jakiej części nie godzi się w uniwersytetach przedmiotu poniżać.

Kurs idzie w swojej wysokiej dążności, a dla wielu zostaje walczyć z ciężkimi nieraz trudnościami. Najbystrzejsze zdolności nie są od nich wolne. Często bardzo z lekką pracą w pędzie swoim jak lotny płomień szybko całą osnowę i jej części obejmują; często nawet daleko przenikają. Świetny bywa ich postęp, gdy niespodzianie zjawi się trudność, której spożyć nie żeby sposobności brakowało, ale nie dostaje cierpliwości. Że wszystko szło łatwiej, mniej zgłębiania, wiele pozorów, nie zawsze istoty. Tak tedy choć idzie łatwo, na trudności pamiętać należy. – Zdarza się też, że długo brakuje potrzebnego uczucia, które by w pożądaną nauki dążność wdrożyło; że nie dostaje sposobów do snadniejszego rozwijania zdolności umysłowych, które by do samego środka przybytku zawiodły. Zdarza się, że przy sprzyjającej pamięci uszykują się na zawołanie liczne w przypomnieniu wypadki, nawet wyrazy związek ich wskazujące, ale nie dostawać będzie własnego uczucia. Będzie nie umysłu wzniesienie, rozumu przeświadczenie lub serca uczucie, ale głośnie echo pamięci. Kwiat znikomy, owoc martwy; na jałowy odłóg próżno rzucone nasienie!

W czasie kiedy Herodot i Tucydides³ historię pisali, jeszcze ich czytali czas niemały Grecy żywym uczuciem. Rozszerzyli czytelnictwo tych pisarzy Macedonowie do wschodu, do Persji, do

³ Zob. przyp. 4, s. 136.

szerokiego Iranu, a również jak piękności Homera, tak i tych historyków ozięble przyjęte były. Z czasem ciż sami co dawniej Grecy składali państwo rzymskie wschodu, ciż sami czytali Herodota i Tucydidesa, w nich piękności języka czcili, a równaż ku nim w nich zjawiła się oziębłość. Tak ich inne dotknęło usposobienie, z wiekiem i położeniem stępiały zdolności, ostygła żywość, zmartaśniały uczucia. – Czytani w średnich wiekach starożytni pisarze działali wielkie i w różnych czasach różne wrażenie: w odradzającej się bowiem ludzkości, od czasu do czasu, podnosiły się i rozszerzały wyobrażenia i widoki, młodociane uczucia dochodziły pory, z rozwijającym się wiekiem i umysłu postępowo dojrzalsza myśl lepiej ich ocenić umiała. I dotąd jeszcze z postępowo życia lub świeżym odradzaniem się wyższe historii wyrazy do zrozumienia i serca przemawiają. Tak różne wrażenie i różny skutek jedenże głos działa, gdy wieku stan odmieniony. Podobnie idzie w biegu życia ludzkiego, w którym wiek, doświadczenie i ćwiczenia dziwnie odmieniają młodzieńcze od dojrzalszych; pięknie ukształcone od zaniedbanych lat. Podobnie dzieje się w salach uniwersyteckich. Jedne wyrazy różny skutek jednaj. Lecz w nich mocno ponawiane echo wstrząsa nawet twardszą odrętwiałość, przedziera się do umysłu i serca, ożywia je i podnosi. Co tylko w tych salach żyje, cieszy się rozwijającym się wiekiem: przybywają lata, przybywa myśli i wyobrażeń: wszystko bierze wzrost⁴, postępuje ku dojrzałości: ukształcenia tylko potrzebuje. W jednej porze nic tam nie pozostanie, pomimo nawet braku przygotowania, musi się w pewnym sposobie odmienić i pomknąć: idzie tylko o to, jaki kierunek i popęd w swoim biegu uzyska? Co jednego dnia w tych salach próżnym echem bywa, to się w drugich nowym uczuciem stawia. Różna tam wymierność usposobień i zdolności: lecz ci, którym wiek lub zdolności nie dość do rozwinięcia ich myśli sprzyjały, słuchają wykładu dziejów zamieszani z tymi, których bystrość łatwiej wykład czuje i pojmie. Z wolna, choć opieszałym krokiem, jednakże musi się przelewać

4 Brać wzrost – tu w znaczeniu: wzrastać.

pożądana wynioślejsza dążność wykładu i wyższy duch historyczny. Potrzeba tylko nieco pracy, szczerzej chęci i usilności w obserwowaniu: porównywać, szukać różnic, chwytać ciąg i związek, zgłębiać w wyrazach myśli. Wprawdzie wszystkie te trudności nie są nieprzełamane: zdarza się jednak, że się niekiedy mocno komplikują, a żaden kurs historii zupełnie wolnym od nich być nie może. Pośród najpiękniejszej dążności, pośród świetniejszych postępów pokonywać je przymuszeni i kurs wykładający, i kursu słuchający; a wymierzać i obliczać te trudności nie najłatwiejszą jest rzeczą.

Tych trudności, pomiędzy nami, pomiędzy mną i wami, wielkich nadziei tu zebrana młodzieży! pewnie znajduje się niemało. Będziemy je wzajem na sobie doznawać, bo je doświadczenie da uczuć. Nie odstrasżajmy się ich ścisłym rozważaniem, zwróćmy raczej całą usilność do ich pokonania; ponieważ to dopełnić się daje, byle z obu stron szczerą chęć była, byle dotrwałości nie brakło.

Lat dwadzieścia dosiadywania mojego nad historią i odnawiane od lat kilku tentamina⁵ jej publicznych wykładów, wiodąc mnie po większej części własnym doświadczeniem, w bezdrożach tyłu utrudzeń, lubo mnie tych w miarę potrzeby uprzętnąć niepodobna, nie odstręczają jednak od dalszego poświęcenia się. Jeszcze pójdę drogą rozpoczętą: a zabiegi moje będą usiłował zwracać ku tej dążności, jakiej po nas historia wymaga. Do mnie należy praca i wszelkie w tej mierze staranie. Te wam ofiaruję. Czyli zaś w tych krokach, na które zdobyć się zdołam, jakiegokolwiek zasługi dla historii zjednam, nie moją jest rzeczą nad tym zastanawiać się: sądzić i decydować o tym będzie z czasem waszym udziałem.

Widzieliście dotknięte rozmaite trudności, jakie was nieuchronnie otoczą; widzieliście wspomnienia, że w różnym wydaryć się mogą stopniu, różnie między sobą powikłane: że jednak chęć i ochota, usilność i praca, użycie skutecznych środków modelujących⁶ je i pokonywają. Przekładać: żebyście się nie zrażali; zachęcać

⁵ Tentamina – próby, starania.

⁶ Moderować – łagodzić.

do wytrwałości, zachwalać przedmiot dla zagrzaną ochoty nie widzę potrzeby. Dość mocne was tu zgromadziły pobudki: żądze poznania zmiennych w jednostajnym biegu rzeczy ludzkich, poznania rodu ludzkiego, miłość prawdy..... Mieliście w tymże uniwersytecie swoich poprzedników, waszych nieco starszych braci; ci przesłuchaniem kursów uniwersyteckich i wy sami w biegu swoich naukowych ćwiczeń zostający uwalniacie od zachęcania, które by próżnym i niewczesnym stawały się powtarzaniem, gdy są niepotrzebne. Pozwólcie jednak do siebie jeszcze kilka słów przemówić.

Wzywają was własne uczucia wasze: aby dzieje miejscowe, dzieje litewskie większą zwróciły uwagę. Wskazywane są składy zapasów źródeł historycznych, które historię wyjaśnić mogą i po różnych znajdują się miejscach⁷; gdy prawym życzeniem tak powoływani jesteście: wzrastają nadzieje, że te źródła coraz łatwiej przystępnymi stawać się będą, że coraz więcej publicznymi zostaną. Wzrastać będą środki do wyjaśnienia dziejów ojczystych i napisania ojczystej historii: a wyjaśnienie i pisanie jej dla was zachowane zostaje. Pamięć bohaterów kraju tego, imiona i zasługi obywatelskie przodków, a ojców i naddziadów⁸ waszych, wrodzone wreszcie każdemu do własnych rzeczy przywiązanie do tego was powołują. Tym zaś więcej wszystko to obchodzić może: że właśnie narodowe sprawy, w miarę źródeł, jakie do nich znaleźć można, spomiędzy europejskich najmniej przerobione były. Kilka osób w świeższych czasach rzuciło się w rozległą ich przestrzeń i wielkie poczynili kroki; dalsze pomykać ich następcom zostaje. Lecz w tym świetnym zawodzie, już rozpoczętym, a daleko pomykać się mogącym, nie dosyć jest zamknąć się w krajowe źródła. Jakkolwiek wielkie dadzą się z nich zebrać bogactwa, te bez znajomości historii powszechnej

⁷ O'Nacewicz w nocy do pisma Hlebowicza, życie Witolda. [L.] {Ignacy Żegota Onacewicz (1780/81–1845) – historyk, bibliofil, edytor, profesor historii na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim; chodzi o jego notę *Genealogia rodziny Jagiellońskiej*, w: A. B. Hlebowicz, *Krótki rys życia Witolda, w. księcia litewskiego*, Wilno 1821. „O'Nacewicz” – tak podpisywał się Onacewicz m.in. w listach do Lelewela}.

⁸ Zob. przyp. 49, s. 93.

będą niedostateczne. Przestając na miejscowych tylko pomnikach, można bardzo zacieśnioną i ograniczoną stawiać budowlę, w której ogładzone będą ściany, z lekka na nich wsparte przegrody i pokrycie, a niedostawać będzie prawdziwego wyrazu i właściwego jej znamienia, będzie brakowało prawdziwej spójni i mocy. Żadnego zakątka Europy dziejów nie można traktować bez znajomości jej dziejów powszechnych, bez odwoływania się do nich. Od wielu już wieków o losach krajów i narodów nie sama dzielność, nie same błędy mieszkańców lub władających stanowią; ale ruch powszechny i zmiany kultury. Kto wzgardzi tą ogólną rodu ludzkiego działalnością, dzieje własnego narodu niewiernie odda, a przodków swoich raz próżnym uwielbieniem obarczy, inny raz mimowolnie ich skrzywdzi. Dzieje powszechne są zbiegiem wszystkich; punktem oparcia, z którego szczególnych narodów rozwija się ośnowa: nigdzie się nie zrywa, nigdzie nie płącze. Tak więc jeszcze jest ważna pobudka do przyłożenia się do dziejów powszechnych.

PRZEDRUK ZA: „Dziennik Warszawski” 1826, nr 17, t. 6, s. 38–52.



MONITOR WARSZAWSKI.

z WARSZAWY DNIA 22 MAIA 1824 ROKU W SOBOTĘ.

Ostrzeżenia meteorologiczne w Warszawie.					
		Ciepłota R.		Barometr.	
		Stożki ciepła		Cali 27 linii	
Dnia 17 Maia	Zrąca . . .	+ 7	5,6		
	Popołudniu . .	+ 10	6,3		
	Wieczorem . .	+ 8	7,3		
18	Zrąca . . .	+ 7	7,9		
	Popołudniu . .	+ 16	7,7		
	Wieczorem . .	+ 7	7,6		
19	Zrąca . . .	+ 7	6,7		
	Popołudniu . .	+ 14	6,0		
	Wieczorem . .	+ 8	5,3		
20	Zrąca . . .	+ 4	7,3		
	Popołudniu . .	+ 11	7,7		
	Wieczorem . .	+ 7	7,3		

OBWIESZCZENIA RZĄDOWE.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policy.

Pulaie do wiadomości, iż wydała następujące Patenta Swoboly:

1. dnia 26 Wierśnia 1823 r. P. Baumann fabrykantowi kart i papieru kolorowego na założenie fabryki tektury glancowanej do prasowania sukna na lat siedm.

2. dnia 10 Grudnia 1823 r. P. Petce na wyrabianie Instrumentu muzycznego Glasskord zwanego, służący na miasteczko sześć.

3. dnia 22 Grudnia 1823 r. P. Henrykowi Szpaz, Samułowi Elzbi i Janowi Zaleskiemu Aptekarom na zaprowadzenie w Warszawie zakładu rubienia i sprzedawania sztucznych gwał Mineralnych, na sposób Doktora Sturze w Dreźnie, służący na lat dziesięć.

4. dnia 22 Grudnia 1823 r. P. Krystynowi Augustowi Schmidt, na zaprowadzenie maszyny pignomiot (Fallamer) zwaney, na lat sześć.

5. dnia 15 Marca 1824 P. Danielowi Kraumann na rubienie i sprzedawanie dot pisania stalowych, służący na lat trzy.

6. dnia 15 Marca 1824 r. P. Fidelisowi Brunner na ułokoszenie Instrumentu muzycznego Eolmelodicon zwanego, służący na lat trzy.

7. dnia 31 Marca 1824 r. P. Annie Chorot na wprowadzenie i założenie w Warszawie fabryki kwiatów sztucznych na sposób Prayki, służący na lat trzy.

8. dnia 31 Marca 1824 r. P. Józefowi Dlugosz na budowanie Instrumentu Muzycznego, Eolipantalon, służący na lat pięć.

w Warszawie dnia 17 Maia 1824.

Minister Przewidyjący T. Motowski.

Sekretarz Jenerálny Karli.

Komisja Woiewództwa Mazowieckiego.

Podaje do powszechny wiadomości rozporządzenie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 20 Marca r. b. Nr. 1212 wraz z szematem poniżej zamieszczonym, względem ułożenia obrahunków wazemnych pretensy między Donataryuszami francuzkami a Dzierżawcami Dóbr Skarbowi powrońców z lat pro 1822 stowidno do tegoż wyzwa wszystkich Dzierżawców Dóbr Skarbowi powrońców w tej Epoce w Woiewództwie tuteyztem zamieszkałych, ażeby sporządzyli obrahunki wazemnych pretensy takowe nazywały do dnia 31 Maia r. b. Komisji Woiewódzkiej bez dopowiadaniem przesłania unych Komisji Rządowej niezawodnie nadesłali, po upływnie

albowiem tego terminu rachunki przyięte nie będą a Dzierżawcy sami sobie winę przypiszą iczli przez opóźnienie na straty wystawieni będą.

w Warszawie 28 Kwietnia 1824.

Rada Stanu Prezes.

w zastępie Kozłuchowski,

Sekretarz Jenerálny Filipecki.

Kopia. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu do Komisji Woiewództwa Mazowieckiego.

Gdy Xie Minister przysiędnicy w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, oświadczył chęć zatrudnić się wyjednamieniem ułożenia interesów Rachunkowych, między donataryuszami francuzkami, którzy posiadali Dobra w Krystwie Warszawskiem dół w Królestwie Polskiem położone, a tych Dóbr Dzierżawcami z lat 1822 pochodzących, w tenczas gdy będzie w Paryżu dla zrobienia układów z Rządem francuzkim o pretensy krajowe z Epoki Rządu Xieństwa Warszawskiego wynikające, przeto Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu wyzwa Komisję Woiewódzką ażeby Dzierżawców w Woiewództwie Mazowieckim zamieszkałych, z któremi rzącent Donataryusze interesów Rachunkowych po rok 1814 nieukończyli o tem uwiadomila z oświadczeniem: iż chcą z try sposobności korzystać, mają podać do Komisji Woiewódzkiej Rachunki wazemnych pretensy podług załączonego wzoru, która te bez wadawania się w sprawdzenie i objaśnienie, w stanie w jakim one otrzyma, Komisji Rządowej przedstawić ma.

Termin Dzierżawców do podania tych Rachunków do Komisji Woiewódzkiej naznacza Komisja Rządowa z Czerwca r. b. zaś Komisji Woiewódzkiej do nadesłania Komisji Rządowej dowodu następującego o tem rozporządzeniu uwiadomienia dotyczących Dzierżawców, przeznacza dzień 15 Kwietnia r. b. — Z polecenia Ministra Przewidyjącego Rada Stanu (podpisano) Plater.

za Sekretarza Jenerálnego Łupiscki, za zgodność Sekretarza Jny Komisji Woiewódzkiej Filipecki.

Dyrektora Jenerálna Xieństwa Królestwa Polskiego.

Pray odwołaniu się do Obwieszczenia swego z dnia 6 Lutego r. z. pod Liczbą 222 w którym Loterya na Miasteczko Wólka Radzińska zwaną przez Gozety i Dzienniki Woiewódzkie za ułożoną ogłoszoną została, uwiadomila ninieyszym wszystkim, którzy zakupione Bilety na wspomnianą Loterya

1724 jeszcze posiadają, ażeby z takowemi do właściwych Kolektorów, lub też do Kasy Loteryjny po odebranie swę stawki zgłaszali się, ostrzegając zarazem iż termin do odebrania Biletów, jeszcze do trzech Miesięcy, czyli do dnia 19 Sierpnia r. b. ostatecznie zakreślony został, po upływnie zaś tego terminu, kwota pozostała z niezwróconych Biletów na rzecz Szpitali oddana zostanie.

w Warszawie 19 Maia 1824.

Kochanowski.

Straszak.

Komisja Woiewództwa Mazowieckiego.

Stosownie do rozporządzenia Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 27 Kwietnia r. b. Nr. 21196, w skutek Rozkrypu Xiecia Namiesnika Królewskiego z dnia 23 Kwietnia r. b. Komisja Woiewództwa Mazowieckiego, zawiadania interesowaną publiczność, że Komory Woiewództwa tuteyzgo odebrały rozporządzenie, aby oddać opłatę wchodową od naciesia Konieczny do pozycy 105 części szczy Tarify Celnicy regulowały, to jest: ażeby cło wchodowe po glosu jedynym i pro consumo pokolniet po glosu drugim od Celnarza pomenionego nadesła pobrały. w Warszawie dnia 10 Maia 1824 roku.

Rada Stanu Prezes,

w zastępie Kozłuchowski.

Sekretarz Jenerálny Filipecki.

(1.)

WARSZAWA.

Ogłoszone zostało postanowienie JO. Xiecia Namiesnika Królewskiego, wydane d. 6. kwie, mscę którego wolne są od cła wszystkie statki wodne zagranicę balawane płomami na wewnętrzny konsumpcy kraj przeznaczeni. Zakaz zaś wprowadzenia rzeczonych statków ściga się iczynie do statków przecho wchodzących, wylączając wszelkie galary próczne w obwodzie wolnego miasta Krakowa wyzbrane, które za opłatą 4 Złp od sztuki wprowadzić wolno.

— Wyszłed już prospekt wspomnianego przez nas pisma peryodycznego, które od 1 Lipca w Plocku pod tytułem Dzielnia wychodzić będzie. Prenumerata roczna w Plocku wynosi 32 Złp, w Warszawie i na prowincy (i poczt) 34 Złp.

— Na zgromadzeniu politycznem okręgu Koninkiego odbytem dnia 30 z. m. pod hasłą JW. Mik. Arystozkiego obrany Deputowanym na Sejm IW. Jan Biedicki Nadzyczynny Referendarz Stanu.

**2. Porównanie Karamzina i Naruszewicza przez [Lelewela],
drukowane w dzienniku „Siewiernyj Archiw”¹,
w numerze 19, 20 i 22, 1823 roku.
(Tłumaczenie z rosyjskiego) [fragment]**

KOMENTARZ: Lelewelowska recenzja *Historii państwa rosyjskiego* Nikołaja Karamzina ukazywała się po rosyjsku w piśmie redagowanym przez Tadeusza Bułharyna „Siewiernyj Archiw”, powstała na zamówienie liberalnych kręgów rosyjskich, krytycznych wobec dzieła oficjalnego dziejopisa Rosji. Polskiemu czytelnikowi była ona znana jedynie we fragmentach, które przełożono z tłumaczenia tekstu rosyjskiego (pierwodruku), nie zaś z polskiego oryginału. Chcąc dać poznać czytelnikowi teksty, które były wówczas w obiegu, pozostajemy przy tym zwyczaju, zwłaszcza że wersja przedrukowana w powojennym wydaniu *Dzieł* Lelewela bazuje na o wiele późniejszym polskim czystopisie. Różnią się one m.in. tym, że w niniejszej, czasopiśmienniczej wersji obecny jest motyw wspólnej „słowiańskości” Naruszewicza i Karamzina, który potem został usunięty przez Lelewela. Poniższa część wstępna recenzji ukazała się w „Monitorze Warszawskim” z 1824 roku w przekładzie Łukasza Gołębiowskiego. Prócz niej w dwa lata później „Biblioteka Polska” (1826, t. II, s. 71–78, 145–155) opublikowała kolejny „wyjątek” recenzji zatytułowany *Kultura Waregów i Sławian*. Niżej zamieszczony fragment przynosi jeden z reprezentatywnych przykładów komparatystyki historycznej Lelewela, w którym „paralelowanie” służyć miało pokazywaniu różnic pomiędzy porównywanymi podmiotami. Warto jednak pamiętać, że recenzja – niezwykle powściągliwa w krytyce – była publikowana podczas procesu filomatów i owa polsko-rosyjska paralela wykraczała poza problemy pisarstwa historycznego.

¹ „Siewiernyj Archiw” – dwutygodnik wydawany w latach 1822–1829 w Petersburgu przez Tadeusza Bułharyna i Mikołaja Grecza, poświęcony historii, statystyce, podróżom oraz prawodawstwu i prawom; w 1829 roku połączył się z „Synem Ojczyzny” i w zmienionej formule ukazywał się do 1840 roku.

*Ogólny rys całego dzieła. Porównanie Karamzina²
z Naruszewiczem³ pierwszym dziejopisem polskim*

Dzieło Karamzina ściągnęło powszechną uwagę w uczonej Europie, nowy dało popęd wielu pisarzom. Francuzi, Niemcy i Włosi zajęli się jego tłumaczeniem, w wielu dziennikach zjawily się recenzje. W Rosji aż dotąd roztrząsano tylko oddzielne części tego pisma. Z liczby cudzoziemskich krytyk dość krótkich pomieszczone były niektóre w *Revue encyclopédique*⁴, i jedna znacznie obszerniejsza w *Journal des Savants*⁵. Bez wątpienia i w innych dziennikach mówiono o tym dziele; nie mogę ich przypomnieć sobie w tej chwili, albo⁶ nie mam ich przed mymi oczami. W jednych recenzjach oddawano sprawiedliwość należną godnym zalety trudom szanownego Historiografa⁷, w drugich z uszczypliwością jedynie wstępowano w krytyki szranki. W ogóle mówiąc, wszystkie francuskie rozbiory *Historii państwa rosyjskiego* nie nader gruntownymi znajdowałem, z tego powodu, że się nie zajmowały całością dzieła; oceniali one tylko oddzielne tomy, urywki z nich, zapelniając próżność przestrzeni licznymi wypisami z rozbieranej księgi. Włosi powtarzali słowa Francuzów. Z niemieckich recenzji mnie wiadoma tylko drukowana w *Goettingische gelehrte Anzeigen*⁸, której tłumaczenie umieszczone w „Siew.[ernym] Archiwie” 24. Nr 1822 r.

2 Mikołaj Karamzin (1766–1826) – rosyjski pisarz, publicysta i historyk, autor *Historii państwa rosyjskiego* (wydawanej w latach 1816–1829); Lelewel (albo tłumacz bądź redakcja pisma) w całym artykule używa formy Karamzyn, w oryginale – Карамзин.

3 Zob. przyp. 13, s. 110.

4 „Revue encyclopédique” – paryski miesięcznik, ukazujący się w latach 1819–1835, poświęcony „najbardziej niezwykłym wydarzeniom w literaturze, nauce i sztuce”.

5 „Journal des Savants” – jeden z pierwszych europejskich magazynów akademickich, wydawany od 1665 roku do dziś.

6 Albo – tu: ponieważ, albowiem.

7 Lelewel (lub redaktor) używa zarówno formy „Historiograf”, jak i „historiograf”; w pierwszym przypadku ma zapewne na myśli samego Karamzina, w drugim – historiografa jako badacza historii w ogóle. Nie zawsze jednak ta zasada jest konsekwentnie przestrzegana, dlatego zdecydowano się pozostawić pisownię owych form bez ujednolicania.

8 „Die Göttingischen Gelehrten Anzeigen” – najstarsze niemieckojęzyczne czasopismo naukowe, wychodzące od 1739 roku do dziś.

Chociaż ta recenzja powierzchowna wielce, z niektórych jednak względów na uwagę zasługuje. Wyznać należy, że w Europie całej mało jest teraz dzieł upłynnione wieki opisujących, które by poddane były tak mnogim rozbiorom, jak *Historia państwa rosyjskiego* przez Karamzina. Pochlebna to wyższości oznaka. Każdy pierwszego rzędu pisarz bez żadnej wątpliwości pragnąłby, ażeby jego trudy podobnyż miały udział. Spodziewać się godzi, że szanowny Autor historii rosyjskiego państwa, okrążony codziennie wzrastającym likiem⁹ pisarzy zajmujących się jego utworem, nad innych da pierwszeństwo współrodakom swoim i zapragnie, ażeby gmach przezeń wzniesiony rozważany był przez jego ziomków, albo tych stron mieszkańców, do których (że tego wyrazu użyję) [ono] przytyka. Powodowany tym rodzajem zatrudnień i przez własny k'temu pociąg, zajmując się dziełami rosyjskimi, nie mogłem pominąć bez rozstrząśnienia ksiąg Karamzina; ale przyjąwszy na siebie tę pracę, z tym większą obawą zajmować się nią przychodzi, że szanowny Historiograf ma prawo wymagać po mnie wyższej gruntowności: nie pierwszy bowiem na plac krytyki występuję.

Niemiecki recenzent objawił, że porównań nie lubi, wyznaje atoli, że czytanie Karamzina przypomina mu Liwiusza¹⁰, i powiada, że każdy z tych pisarzy „jest synem wieku swojego”, a tej miary Karamzin przewyższa Liwiusza w poszukiwaniach i krytyce. Uwaga to sprawiedliwa bardzo; lecz któż ośmieli się oznaczyć „stopień wyższości” Karamzina nad starożytnym dziejopisem rzymskim, któremu dotąd w świątyni nauk cześć chwały i podziwienia oddawano?¹¹ Co się mnie tyczy, lubię porównania, lecz nie takie,

⁹ Lik – liczba.

¹⁰ Zob. przyp. 2, s. 136.

¹¹ Wszelako za naszych czasów, kiedy krytyka otrzymała właściwy kierunek, wielu starożytnych pisarzy pozbawionych zostało niezasłużonej, lecz, że tak powiem, przyswojonej sobie przez nich sławy. Liwiusz podpadł równie surowym krytykom. Z liczby innych Nibur-Wachsmut (Niebuhr-Wachsmuth) w dziele: „Starożytna historia państwa rzymskiego” („Die ältere Geschichte des roemischen Staates”, Halle 1819) uzbrojony w krytyczne poszukiwania wykrywa pomyłki Liwiusza w odstąpieniu od rzeczywistości w wiadomej już epoce historii rzymskiej. Przyznać należy, że uwagi Nibura-Wachsmuta są trafne wielce. [L.] {Autorem

w których usiłują znajdować podobieństwa mężów starożytności z współczesnymi, w tym jedynie uprzedzeniu, jakoby dawni we wszystkim nad nami mieli przewagę. Lubię porównania w takim razie, gdy niejake podobieństwo dwóch osób wymaga śledzenia zachodzącej pomiędzy nimi różnicy. Słowem, lubię czynić porównania dlatego, ażeby tym snadniej zakreslić stopień różnicy pomiędzy dwoma pisarzami.

Wielu czytelników Karamzina, którym wiadoma i polska historia Naruszewicza, dostrzegało niejake podobieństwo między tymi dwoma pisarzami słowiańskimi¹². Wielu niejednokrotnie zapytywało się mnie: który z tych pisarzy zasługuje na pierwszeństwo?

To zapytanie przez obcych czynione dziwić nie powinno ani razić miłości własnej Rosjan, jeżeli na to wzgląd mieć zechcą, że Naruszewicz dotąd poczytywany pierwszym z pisarzy historycznych nie tylko w Polsce, lecz w całej słowiańskiej rodzinie¹³. Polacy szczególnie z chlubą narodową wznoszą tego pisarza i z namiętnością niejako wspominają o jego pracy, mając k'temu wiele gruntownych przyczyn. To zapytanie nie ubliża bynajmniej sławie rosyjskiego dziejopisa, przeciwnie, od pierwszego razu stawia go w liczbie najwyższego rzędu narodowych pisarzy. Karamzina i Naruszewicza zbliżają do siebie jednakość pochodzenia języków, którymi ich dzieła pisane, i narodów, których czyny opowiadają, niezmordowana pracowitość i starania, z jakimi zatrudniali się ojczystą historią, stopień doskonałości odróżniający ich twory od innych, i wdzięczność na koniec, i sława, zasłużona przez nich pomiędzy współrodakami swoimi. Tyle zgodnych stosunków pomiędzy dwoma słowiańskimi pisarzami niewątpliwie zasługuje, ażeby

Die ältere Geschichte des römischen Staates jest sam Wilhelm Wachsmuth (1784–1866); Barthold Georg Niebuhr (1776–1831) napisał historię Rzymu (*Römische Geschichte*).

¹² W czystopisie Lelewela (na którym opiera się publikacja Żupańskiego z 1865 roku i powojenne wydanie Niny Assorodobraj) brak wzmianki o „pisarzach słowiańskich” i taka płaszczyzna porównania (słowiańskość) nie jest eksponowana, lecz kiedy recenzja oraz niniejszy przekład powstawały, Słowiańszczyzna wydawała się jeszcze istotnym spoiwem (przynajmniej nominalnym) Polaków i Rosjan.

¹³ W czystopisie brak uwagi o Słowiańszczyźnie.

ich dzieła rozważane były w porównyującym sposobie, i dlatego przedstawiam porównanie tych dwóch Historyków w tym zamiarze, ażeby dobitniej okazać duch dzieła szanownego Historiografa i ściągnąć uwagę Rosjan na jednego plemienia pisarza Naruszewicza¹⁴. Nie przedsięwzięć wcale uganiać się za podobieństwami dla tego tylko, ażeby z upodobaniem naznaczał pierwszeństwo i wyższość jednemu z tych pisarzy nad drugim, lecz pragnę, przeglądając zachodzące pomiędzy nimi różnice, głębiej przeniknąć i dościsnąć wzniosłości tworu rosyjskiego Historiografa. Zastanówmy się nad tymi dwoma pisarzami w rozmaitych stosunkach¹⁵:

Rozmaitość położenia obu tych pisarzy

Karamzin i Naruszewicz są „wieku swojego synami”. Polska skłaniała się już do upadku (1780, 1786), gdy Naruszewicz postanowił narodowi swemu przypomnieć dawne jego czyny; – słabemu gaśnącemu jego zdrowie okazywał¹⁶. Przeciwnie Karamzin wsławiony

¹⁴ W późniejszym czystopisie Lelewela nie ma mowy ani o wspólnej słowiańskości, ani „jednoplemienności” obu historyków – zastępuje je kategoria „sąsiedniego pisarza”. Zdanie to brzmi: „Ośmielam się tedy obu obok siebie postawić w nadziei, że tą drogą w ogólnych uwagach nad obu wyraźniej dla polskich czytelników odznaczyć Karamzina zdołam, a przy tej okazji Rosjanie sąsiednim pisarzem zainteresowani zostaną” (J. Lelewel, *Dzieła*, t. 2, cz. 2, oprac. N. Assorodobraj, Warszawa 1964, s. 605).

¹⁵ W wydaniu powojennym (N. Assorodobraj) brakuje tego zdania i zapowiadanej przez nie poetyki porównania w punktach, które mylnie zostały tam potraktowane jako podtytuły. Jak wynika z komentarza Assorodobraj, wprowadził je Bułharyn, który rzeczywiście w liście z 25 listopada 1823 pisze: „Nie wiem, czy podobają się Panu moje rozdziały krytyki, lecz ja robiłem tak jak potrzeba dla *publicum*, która mnie dobrze znana”. Jednak z korespondencji tej wynika, że przy pracach redakcyjnych Lelewel często dawał Bułharynowi wolną rękę i tekst na tym nie tracił. Brak punktów w czystopisie (z lat późniejszych) może wynikać nie tyle z chęci usunięcia wtrętów Bułharyna, ile z tego, że po latach Lelewel prawdopodobnie usiłował odejść od pierwotnego, recenzenckiego charakteru tekstu ku paraleli pozbawionej wyznaczników pisma okolicznościowego.

¹⁶ W wydaniu powojennym obraz „gaśnienia” jest bardziej rozbudowany i skrywa sugestię, że Naruszewicz pisze dla pokrzepienia serc: „Schorzałym przypomnienie zgasłej wielkości zostawało. Z długiej niemocy słabe sił żywotnych pokrzepianie się więcej piękne niż rzeczywiste dla narodu wiło nadzieję” (tamże, s. 606).

w literaturze innego rodzaju pracami, kiedy się puszczał w zawód historyczny, już Rosja była w zupełnym blasku sławy i potęgi. Przy olbrzymim wzroście tego mocarstwa wspomnienie o latach młodości jego, upłynionych cierpieniach i przymroczonej niekiedy sławie, w nikim nieprzyjemnego wrażenia wzniecać nie może. Rosjanin spokojnie na przeszłość spogląda, gdy mu obecnie wyniosłe tylko stają przed oczyma widoki i większe nadzieje; dlatego praca Karamzina spiesznym idzie krokiem, ani spotyka jakichkolwiek bądź politycznych zawad.

*Znamienitość obu pisarzy
we względzie krytyki historycznej*

Gdy po zniesieniu Jezuitów Naruszewicz z tego zakonu wyszedł, a zostawszy w Polsce zaczął pisać Historię¹⁷ tego narodu, dziejopisarskie nauki przybierały wtenczas w Europie kształt nowy, a krytyka inny otrzymywała kierunek, więcej zbliżony do istotnego celu swojego. W tej chwili uczeni Niemcy zaczęli ważne czynić przysługi Historii w ogóle wziętej, a szczególnie swej własnej i słowiańskiej. Lecz te plody krytyki niemieckiej niedojrzałe jeszcze były wtenczas, mało znane w Polsce i dla niej obce. Naruszewicz, szukając wszędzie materiałów historycznych i środków pomocniczych dla utworzenia swej Historii, częstokroć miasto pomocy, same tylko znajdował zatrudnienia; spotykał odkryte dla uczonych sporów polemicznych szranki, zasadzających się nieraz na wygórowanych namiętnościach i uprzedzeniach ościennych pisarzy. Widzimy równą usilność w Karamzinie i Naruszewiczu w odzyskiwaniu źródeł i dzieł historycznych, zawierających w sobie śledzenia dziejów, w zbieraniu współczesnych latopisarzy ojczystrych i cudzoziemskich, równie jak drukowanych i rękopismowych autentyków i dyplomatycznych aktów. Ale cóż mógł znajdować

¹⁷ Nie wiadomo, czy chodzi o historię jako taką, czy o dzieło pod tym tytułem; późniejsze użycia formy „Historia” wskazują również na tę niejednoznaczność redakcyjną, dlatego pozostawiono pisownię oryginalną tego słowa w całym artykule.

Naruszewicz, prócz bull papieskich, ksiąg Helmolda, Kranciusa, Bangerta, Baroniusza, Praya¹⁸ i tym podobnych dzieł ogromnych? Zbyt mały posiłek wyczerpnąć mógł w krytycznych poszukiwaniach Dobnera, Hartknocha¹⁹ i innych tego rodzaju. Takim sposobem zniewolony będąc działać własnymi tylko siłami, błąkał się, jak wśród lasu bez drogi i przewodnika.

Przy mnóstwie historycznych źródeł, lecz niedostatku dojrzałych krytyki owoców, brakło wiele Naruszewiczowi z tego powodu, że nie dosyć mu byli wiadomi latopisarze rosyjscy. Wszakże im więcej znajdował trudności, im bardziej niedostępna była droga, którą on się udał, tym większej pochwały godna jego usilność. Postępując naprzód chwiejącymi się krokami, przy słabym świetle krytyki historycznej, Naruszewicz zaprzecza w niektórych okolicznościach, lecz nie odrzuca i nie oddziela wątpliwych przedmiotów od rzeczywistych; opiera się w ogóle na ogromnym dziele Długosza, z niepodobnym do uwierzenia trudem, przez głębokie swe pomysły i dociekania wydobywając prawdę z pomroki, mordując siebie i czytelników swoich, on pierwszy podnosi zasłonę narodowych czynów. Karamzin przeciwnie do utworzenia swej historii przystępując, znalazł już wielkie uzupełnienie onej w własnej swej ojczyźnie. W tę porę zapałem powszechnym i miłością wszystkiego co jest narodowym poruszeni Rosjanie, mniej lub więcej szczęśliwie zatrudniali się poznaniem swoich dziejopisarzy, zajmowali krytycznymi dostrzeżeniami, do których tak wiele należeli Niemcy, którzy, dogodną znalazłszy sposobność, w ogromnej masie rosyjskich materiałów historycznych, okazać swą uczynność i dar krytyki, nie zapominali przy tym zdarzeniu chwalić się z swych trudów i wysławiać onych. Co powiedział Szlecer²⁰ 1802

¹⁸ Helmold, Krancius, Bangert, Baroniusz, Pray – kronikarze, komentatorzy, historycy wczesnych dziejów Słowian i Kościoła.

¹⁹ Krzysztof Hartknoch, Gelasius Dobner – historycy XVII i XVIII wieku, zbieracze źródeł do dziejów Prus, Moraw, Czech. Zob. też przyp. 19, s. 70.

²⁰ Zob. przyp. 27, s. 116.

roku (wydanie *Nestora Russ. Ann.* T. I, p. 90, 115²¹) o krytycznym dochodzeniu dziejów, to przez lat 20 wzrosło do wysokiego stopnia, z tą tylko różnicą, że tą pracą stopniowo zajmują się Rosjanie sami. Tu wspomnieć z wdzięcznością należy o tych uczonych Rosjanach, którzy za sprawą kanclerza państwa hrabiego Rumiancowa uczynili ważną dla Historii przysługę przez zebranie i oczyszczenie drogich materiałów. Lecz pomiędzy wszystkimi krytycznymi poszukiwaniami w części historycznej trudy szanownego historiografa dojrzałością i ogromem przewyższają wszystkie inne. Przeglądając ścieżki rozliczne, Karamzin oczyszcza, wyjaśnia one, nadaje im widoki nowe i nowy kierunek. W samym początku zawodu historycznego miał on przewodników w Szlecerze, Tunmanie, Gebhardym i innych uczonych niemieckich; w dalszym atoli biegu umniejszają się te pomoce stopniowo. Używał historiograf prac krytycznych różnego stopnia innych pisarzy zagranicznych związek niejaki z historią rosyjską mających, jako to: Dalina, Degin (de Guynes), Naruszewicza itd. Korzystając z nich, jako z pomocniczych jedynie środków, dowodzi on uczoność swoją razem i znajomość istotnych źródeł historycznych. Z początku dzieła swojego Karamzin wylicza tylko same krajowe materiały w takim zupełnie kształcie, jak je okazywał Szlecer (*Nestor Russ. Ann.* T. I, p. 57–74), i dopełnia je znakomicie odkryciem własnym; tych bowiem materiałów u niego znajduje się więcej daleko, aniżeli Szlecerowi było wiadomo. Patrząc na mnóstwo rękopisów latopisarzy ruskich²², dyplomatów i innych aktów rozrzuconych po różnych stronach Rosji, o których wspomina w przypisach do Historii rosyjskiego państwa, możnaż nie dziwić się obfitości narodowych źródeł, których żaden kraj nie okaże dziś w takiej ilości? Używając cudzoziemskich materiałów, jako to: polskich, niemieckich, bizantyńskich i innych, Historiograf chętnie wzmiankuje tych uczonych badaczy, których

21 Chodzi o wydaną przez „Szlecera” w latach 1802–1808 *Powieść minionych lat* kronikarza Nestora, zwaną też *Kroniką Nestora*, latopis staroruski, powstały ok. 1113 roku. Zob. też przyp. 29, s. 75.

22 *Pożądaną wielce jest rzeczą, ażeby każda z tych kronik była opisana szczegółowo.* [L]

prace weszły w skład obszernego dzieła jego i zręcznie oddziela pomocnicze środki od źródeł samych, na których jedynie polega, przywołując je z największą rzetelnością. Rzadko nader spotyka się w księgach Karamzina obszerne polemiczne dysertacje. Usunąwszy wątpliwości wszelkie, oddzielnym ich wyśledzeniem i poszukiwaniem przedstawia czytelnikowi wyprowadzone z nich wnioski, nie jak domysły wątpliwe, lecz jako rzeczywistości, okazując je nadto w lekkim i przyjemnym widoku; to, co odrzuca, dlatego tylko przywodzi, że było w innym miejscu przytoczone i może naśladowców zyskało. Słowem, wszędzie w przechodzie²³ swym zostawiał po sobie Karamzin ślady własnych dociekań i sprawdzeń.

Naruszewicz i Karamzin zaczęli pisać dzieje od najdawniejszych czasów i tknęli się samego początku istnienia słowiańskich pokoleń, wprzód nim jeden z tych pisarzy przystąpił do opisanego rodu Piastów, drugi plemienia Ruryków. Naruszewicz dościsnął 1386 roku, Karamzin 1584²⁴ i jeszcze postępuje dalej. Dzieła obu tych autorów obciążone mnóstwem wyciągów i przepisów [!] zajmujących tyleż niemal miejsca, ile opowiadanie samo. Pierwszy tom Naruszewicza nieukończony, dotąd znajduje się w rękopisie²⁵, lecz wkrótce przedstawiony będzie ciekawej publiczności. Ta część pierwsza zawiera w sobie wiadomości o narodach niegdyś mieszkających w tych miejscach, które teraz zajmują Słowianie i o Słowianach w ogólności. Nie może być porównywana z pierwszą Historią Karamzina częścią, Naruszewicz bowiem o całe pokolenie wyżej zagłębia się w starożytności. Objasniając zagmatwaną historię Piastów, musiał walczyć z największymi trudnościami, oczyszczać kronikarzy z baśni, omyłek i uprzedzeń, jakimi przepełnieni, a razem przymuszony był w opowiadaniu swym wtrącać polityczne względy, chroniąc Halicz i Pomorze [od] napaści uczonych niemieckich²⁶.

²³ Przechód – pochod; tu w znaczeniu: wywód, rozumowanie.

²⁴ *Lelwel pisał to przed wyjściem ostatnich tomów: zob. nr 29 „Mon. Warsz.”.* [przyp. red. gazety]

²⁵ Zob. przyp. 21, s. 70.

²⁶ *W 1772 roku Austria i Prusy w uczonych pismach okazywały swe prawa do Rusi Czerwonej i Pomorza. Z tego powodu w Niemczech powstała literacka krytyka pełna cytacji, dowodów*

Naruszewicz w ostatnich częściach swej Historii okazuje się mniej gorliwym, a niekiedy całkiem nie zaspokaja oczekiwań naszych; znakomite oddziały przejranych przez siebie dziejów zostawuje do ukończenia innym za pomocą nowych środków. Rosyjski Historiograf, postępując ubitą już koleją, słusznie pochłubić się może tym, że w wielu miejscach poprawił Naruszewicza opowiadanie, co się tyczy Rosji. Zachwycony bogactwem i zupełnością swych materiałów Karamzin mówi o latopisarzach ruskich w części I, na xxx stronicy: „Z żalem dostrzegamy, że nie powiedzieli wszystkiego, co ciekawym dla potomności bywa; szczęściem jednak nie tworzyli domysłów, godniejsi wiary od kronikarzy obcych, i z nimi zgodni”. A tak mając źródła tyle na wiarę zasługujące, pozostaje pisarzowi wybierać, sprawdzać, wydobywać rzeczywistość, uporządkować całość, częściom nadając jasność, opierając się we wszystkim na godnych ufności podaniach. Nie można przypuścić wszelako, ażeby się nie znalazły takie miejsca w Historii rosyjskiego państwa, których nie można było wyjaśnić w bardziej zaspakajającym sposobie, lub wypadki, których tło wydane jest mylnie. Taki bowiem los pisarzy historycznych, że przy wszelkiej usilności i uwadze na dostrzeżenia krytyczne nader rzadko uniknąć mogą opuszczeń lub błędów. Powinnością będzie naszą niektóre z nich ukazać, jakie się znajdować mogą w Historii Karamzina, kiedy roztrząsać będziemy oddzielne tego dzieła części. W cząstkowym rozbiorze historiografa rosyjskiego spotykamy wiele miejsc takich, które nie są tak rzeczywiste, jak na pierwszy rzut oka okazują się podobnymi do prawdy. W liczbie historycznych źródeł rzadko kiedy ośmielilibyśmy się latopisarzom dawać pierwszeństwo nad aktami dyplomatycznymi i oryginałami. Zdaje się nawet, że i zgodność wypadków

i wyrzutów, na którą odpowiadał w Polszcze Łoyko w oddzielnych pismach; na koniec w Historii swej Naruszewicz starał się zniweczyć twierdzenia uczonych niemieckich. [1] {Feliks (Felicjan) Franciszek Łoyko (1717–1779) – dyplomata, mąż zaufania króla Stanisława Augusta, historyk okresu Sejmu Wielkiego, pisarz polityczny; autor m.in. pism do wiodzących praw Polski do ziem, do których pretensje rościły mocarstwa rozbiorowe: *Krótkie roztrząśnienia prawa trzech dworów do Korony Polskiej*, 1782}.

w wielu historykach nie przekonywa jeszcze o ich istocie, jeżeli niepodobieństwo do prawdy okazuje się w niezgodności i [g]matwaniu wyszczególnionych okoliczności. Tymczasem zajmując się ogólnymi tylko widokami, roztrząsnąwszy tych dwóch pisarzy słowiańskich²⁷ w względzie ducha krytyki, jaki ich zajmował, pospieszamy uważać ich jako głęboko myślących badaczy wypadków historycznych; jako pisarzy wznoszących narodowe dzieje na wysoki szczebel historyczny, nadający ich dziełom rzeczywisty i istotny charakter historii.

*Karamzin i Naruszewicz uważani jako
badacze wypadków historycznych*

Spełnienia tak ważnego zamiaru dokonywają pisarze rozmaitym sposobem. Niekiedy te badania historycznemu dziełu przydają zbyt dużą głębokomyślność i zawikłanie; inną rzadziej rozrzucone w dziele z zaniedbaniem zniewalają czytelnika, ażeby sam skończył to, co zaczął historyk. Nie śmiem tu wyrzec o zupełnym zaniedbaniu lub odrzuceniu tej ważnej części dziejów, mając do czynienia z pierwszego rzędu pisarzami, którzy chociaż i nie wysledzili jakich wypadków z taką usilnością, jakby należało stosownie do położonej przez nich zasady, w każdym jednak razie nie zwykli oni zstępować z doścignionej przez siebie wysokości. Prawdę wszakże powiedzieć należy, że obaj nasi pisarze zostawili rozerwanym ten obraz harmonii i związku, którego szukamy w biegu i różnorodności ludzkich czynów i jaki się wznosi w historycznym dziele. Pojmowali oni tę część ważną historycznego dostojęstwa: miejscami zwracają na nią uwagę czytelnika, niekiedy okazują powody, niekiedy wyjaśniają przyczyny i skutki, albo przedstawiają ogólny rys wypadków jakiegokolwiek wiadomej epoki. Ponieważ oba te kraje, o historii których tu mówimy, miały swoich monarchów i książąt, i pisarze więc

²⁷ W powojennej edycji Assorodobraj, opartej na czystopisie Lelewela, brak określenia „słowiańskich”.

nasi przedstawiają raczej w swych dziełach czyny panujących. Naruszewicz swym księgom dał tytuł: *Historia narodu polskiego*, lecz szczegółowy wykład historii mieszkańców krajowych zagłuszony tam znakomitymi zwycięstwami i czynami książąt, tym bardziej że wyobrażenie zmiany charakteru i obyczajów, praw, przywilejów i stanu obywateli, rozrzucone w nieporządku, ukrywa się w przypisach, a nareszcie zostawione całkiem w zaniedbaniu. Karamzin w *Historii państwa rosyjskiego* w równi z działaniem książąt czasami przedstawia stan mieszkańców i stara się przy tym doścignąć przyczyn wewnętrznych, przemian rozlicznych księstw we względzie polityki i cywilizacji narodowej. Rozbiera on stosunki pomiędzy książętami i różnymi klasami obywateli, uważa stopień i postęp oświecenia, stan moralnej i cywilnej kultury, literaturę, sztuki wyzwolone i przemysł. To wszystko przydaje dziełu historycznemu więcej dojrzałości, a pracy jego większe uzupełnienie i w czytelniku tworzy wyobrażenia filozoficzne. W tym względzie wielce on przewyższa Naruszewicza. Wszakże ten ostatni, chociaż nie nadto dokładnie, przedstawia jednak ogólny rys wypadków, nieustannie zwracając uwagę na zewnętrzną politykę; dostatecznie i jasno rozbiera stan polityczny rozmaitych narodów w miarę wpływu ich na ojczyznę jego i zawsze dołącza ściśle zewnętrzną politykę; a okazując ówczesną jej dążność, szczególnie śledzi i wyjaśnia stopniowy wzrost arystokracji. Rosyjski historiograf w domniemaniu, że czytelnicy jego znają politykę obcą, wewnętrzną tylko przedstawia, i to w nadzwyczajnych jedynie zdarzeniach, opisując ją bez dochodzenia odznaczającego onej charakteru i stałych prawideł, jakimi się wtenczas powodowała; zewnętrzną politykę wyobraża nie w całej obszerności, lecz jedynie w stosunku do wewnętrznej, i kiedy ona w Rosji samej działa. Historia Litwy tylko w niejakiem względzie okazuje się tu bez przerwy, dlatego że Historiograf rosyjski poczytuje tę krainę za część Rosji. W niektórych zdarzeniach, lecz rzadko bardzo, zwrócone są oczy na zagraniczne działania. Do tych nieczęstych przykładów należy взгляд na politykę ogólną przy opisanu florenckiego soboru, na którym tak silne były działania

Cerkwi greckiej. Szukanie obcej pomocy przez cesarza Maksymiliana należy równie do nader rzadkich i niepospolitych okoliczności tego zakresu. Wstępna wiadomość o pochodzeniu i wzniesieniu się Mongołów czyli Tatarów z Degina wyczerpnięta, i podobnie doniesienie o drugim jakimś południowo-wschodnim narodzie, dopełniają tego obrazu przeglądania rzeczy obcych. – Przecież można by się zapytać, odkąd i z jakich powodów Węgry i Polska mieszały się w dzieła Rosji i dlaczego nie zawsze, lecz niekiedy tylko? Nie przez samą również ciekawość polityczną chcielibyśmy byli widzieć w historii państwa rosyjskiego wyobrażenie stanu zewnętrznych stosunków Rosji. Można z pewnością powiedzieć, że pod filozoficznym piórem historiografa dzieje Rosji stałyby się więcej jeszcze zajmującymi, gdyby on był w przyzwoitych miejscach okazał stan cywilny, stopień kultury i działania Normanów, stan Cesarstwa Greckiego, zachodniego Kościoła i tym podobne zagraniczne przedmioty, nieobce jednak dla Rosji z wielu względów. Zupełnie prawie zaniedbując tych widoków ustronnych, albo rzadko nader zwracając na nie uwagę, Karamzin ustępuje w tej mierze pierwszeństwa Naruszewiczowi, co się tyczy pragmatycznego charakteru historii; chociaż od niego mamy powód i w tym względzie daleko więcej żądać, dlatego że on kreśląc ogół polityki i rys kultury doścignął wyższego daleko stopnia aniżeli Naruszewicz, a okazując swe talenta, dozwolił czytelnikom więcej od siebie oczekiwać i więcej się spodziewać. Słowem Historiograf, ściągawszy się w obrębach Rosji co do widoków moralnych i filozoficznych, zwrócił całą swą baczność na stan ogólny wewnętrzny. Dziejopis polski, chociaż wzrok swój zapuszcza głębiej w obce okoliczności, zawsze jednak ma na celu same tylko widoki pragmatyczne²⁸.

²⁸ *Techniczne wyrażenie w nauce dziejów pod imieniem historia pragmatyczna, opisuje się rozmaitym sposobem. Niektórzy nazywają historię pragmatyczną wtenczas, kiedy w niej wyjaśnione przyczyny i skutki z filozoficznym względem nich sądem. Ja używam tego słowa w innym i właściwym jego znaczeniu, i nazywam historię pragmatyczną wtedy, gdy ona pisana tak jak u starożytnych Greków i Rzymian, to jest kiedy ma charakter polityczny. Polibiasz za pierwszego pragmatycznego dziejopisa poczytywany, chociaż i nie bardzo*

*Stopień dwóch pisarzy słowiańskich w sztuce
wyłożenia przedmiotów, w opowiadaniu i stylu*

Ponieważ dwaj pisarze nasi nie z jednego stanowiska na historię spoglądali, więc i opowiadanie ich, styl i dar przedstawienia czytelnikom przedmiotów odmienne być muszą. Naruszewicz, wzorowy tłumacz Tacyty²⁹, napoił się zupełnie duchem tego dziejopisa starożytnego i przejął u niego³⁰ moc i wyrazistość stylu. Nie zawsze posiada on pełność i świeżość rzymskiego pisarza, nieczęsto wtrąca w opowiadanie myśli filozoficzne. Píše żywo, niekiedy z ogniem nawet, lecz rzadko bardzo okazuje się tkliwym. Wszelkie wypadki przedstawia on w prostym i pospolitym sposobie, wznosząc je pięknnością stylu i wyrażen; wykład swój gruntuje na samym tylko wykładanym przedmiocie i na wyrażeniach trafnie dobranych. Naruszewicz znalazł język polski wylanym w łacińskie formy, oczyścił go od cudzoziemskich przydatków czyli makaronizmów, zwrócił mu jego czystość i świeżość zwiędłą skutkiem obcego wpływu. Język Naruszewicza zachowuje siłę swą i w początku Historii, gdzie opowiadanie wyszukańsze nieco, i na końcu, gdzie okazuje więcej zaniedbania. Opowiada ciągle ze wszelkimi okolicznościami i mieśza częstokroć mniej przyzwoitą wesołość i zbytnią rubasznność, nadając wszelako przedmiotowi każdemu kształt właściwy i opisując każdą część oddzielnie stylem do treści jej zastosowanym. Rosyjski historiograf inny zupełnie posiada język, w starożytności na wzór greckiego kształcony³¹ i z tego względu zachowujący harmonię, miękkość i utrzymujący się na drodze postępu i udoskonalenia. Mocą rozlicznego nań działania podlega ten język stopniowym

sprawiedliwie, bo Tucydides i inni pisali równie w tym rodzaju. Historycy włoscy xv wieku są pragmatyczni; słowem historia pragmatyczna jest to historia polityczna. [L] {Polibiusz (ok. 200–118 p.n.e.) – grecki historyk i kronikarz Imperium Rzymskiego; Tukidydes – zob. przyp. 2, s. 136}.

²⁹ Publiusz Korneliusz Tacyt (ok. 55–120) – historyk rzymski.

³⁰ U niego – w znaczeniu: od niego.

³¹ W znaczeniu: kształcony na wzór greckiego w starożytności.

zmianom, lecz my nie jesteśmy w stanie sądzić o tym, w jakim go sposobie używa Karamzin. Nie można wszakże nie czuć stosowności wyrażań, usilnego wypracowania w wykładzie rzeczy, obrotów bystrych i ujmujących obrazów nakreślonych pędzlem poety-malarza. Czucie włada wszędzie umysłem jego i sercem; oburza się i cierpi, pociesza się i żali, a w tych rozmaitych poruszeniach duszy stroi opowiadanie swe moralnymi zdaniem. Choć te nie są nadto obszerne i nie przeciążają powieści, przecież znajdują się dość licznie i tym więcej są wydatne, że umieszczone zawsze oddzielnie. Francuscy pisarze szczególnie lubią taki rodzaj wykładu, który nie tylko że w Historii dozwolony, lecz przyjemności jej razem nadaje, jeśli te maksymy i rozmyślenia użyte z umiarkowaniem, wedle zdania autorów piszących o tym, jak wykladać należy Historię. Ośmielamy się jeszcze zrobić tę uwagę, że opowiadanie rosyjskiego historiografa okazuje w sobie jakąś oddzielną i jemu tylko właściwą rozmaitość³². Opisując wypadki bardziej znajome i więcej na wiarę zasługujące, używa całego talentu swojego i całej wymowy, zajmuje ciągle, wiążąc z sobą oddzielne części i tworząc powabną całość obfitą w piękności stylu i obrazów: wtenczas opowiadanie jego spokojne, równe i przyjemne. Przeciwnie w zdarzeniach nie dość objaśnionych przez dziejopisów dawnych, nieopisanych szczegółowo i z okolicznościami (jak np. w początkach historii), powieść Karamzina tak bystra i nagła, że same tylko przytaczane mowy powściągają nieco i opóźniają ten polot. Owe

32 Przypuszczalnie błąd tłumacza z rosyjskiego na polski, tj. Gołębiowskiego, który doprowadził do odwrócenia sensu zdania, traci bowiem ono tutaj wymowę krytyczną. W wersji rosyjskiej rzekoma „rozmaitość” to „nierownost” (nierówność, chropowatość), w polskim wydaniu powojennym (opartym na czystopisie z 1859 r.) „niejednostajność”. Być może m.in. w efekcie tego błędu zmianie uległa wymowa dalszego ustępu, którego puenta w czystopisie jest następująca: „Te słów książęcych, ludu lub mieszkańca jakiego częste z kronik pożyczanie, chociaż niektóre miejsca z Liwiusza przypominają, jednak może niezupełnie wielkiej powadze historycznej odpowiedzą. Wszakże rzucają piękny urok siwej narodu starożytności” (J. Lelewel, *Dzieła*, t. 2, cz. 2, s. 614). Chodzi o zwyczaj wplatania do narracji historycznej fikcyjnych wypowiedzi postaci, od którego wówczas zdecydowanie odchodziła krytyczna historiografia, w tym Lelewel. W rosyjskim przekładzie Bułharyna dalszy ów fragment bliższy jest wersji niniejszej niż późniejszej Lelewela.

głosy książąt, urzędników lub obywateli, z latopisarzy wyczerpnięte, przypominają niektóre miejsca z Liwiusza; a chociaż (być to może) nie ze wszystkim odpowiadają ważności historycznej, lecz mają niepospolity powab, ożywiają i charakteryzują że tak rzekę, wonną starożytność narodową. Przy takim sposobie wykładu sama nawet wiara historyczna więcej dowodów przybiera, myśli bowiem i duch upłynionych wieków pojawia się jakoby na świadectwo przy opowiadaniu pisarza. Od historyka zależy umieć je ocenić, doścignąć zamysł istotny, wyrazić go w słowach przystojnych i przelać to w powieść swoją albo przedstawić oddzielnie. Rosyjski historiograf obrał ten ostatni środek i dlatego dzieło jego napełnione mnóstwem przytaczanych słów, traktatów i sprzecznych z sobą mniemań rozmaitych pisarzy o jednym i tymże samym przedmiocie. Naruszewicz w swej Historii przywodzi także różnobarwne zdania autorów i niektóre cudze wyrazy; lecz u Naruszewicza mniej ich daleko i więcej jednostajności w opowiadaniu. – Przy wyluszczeniu oddzielnych części największa zachodzi trudność w opisanu charakterów historycznych osób, i ja wyznając otwarcie, że w tym względzie historiograf rosyjski, którego talentom z innych miar dziwię się³³, niezupełnie odpowiedział moim oczekiwaniom. Nauczający jak pisać należy dzieje historycy mówią, że wystrzegać się należy oddzielnego kreślenia charakterów, dlatego że najlepszy środek wyobrażenia człowieka na tym się bez wątpienia zasadza, ażeby czyny jego wystawić w właściwym względzie. Sam historyk nie inaczej może sądzić o charakterze osób, jak z rozbioru ich czynów; a tak, czemuż nie zostawić czytelnikowi tej przyjemności, ażeby myślał, stosował i czynił uwagi? Cóż powiedzieć wtenczas, kiedy opisanie charakteru znajduje się w sprzeczności z czynami? Tworzy się w takim razie zawilość, zbijanie się wzajemne, niedoskonałość dzieła, któremu nie dostaje rzeczywistości i fizjonomii. Kiedy się z jednej strony wystawia dobroć, z drugiej srogość, więcej

³³ W wydaniu powojennym: „z tylu względów godzien admiracji talent historiografa” (tamże, s. 615).

wtenczas potrzeba niżli samych pochwał, ażeby nie wzniecić podejrzeń o tej dobroci. Cóż pomyśli czytelnik, gdy na jednej karcie widzi opisanie dyplomatycznych przebiegłości, zamiary usidlenia traktatami i tę uwagę, że umowy dlatego jedynie zawierano, ażeby je naruszać? Możnaż uwierzyć potem, kiedy na drugiej stronie w opisanu charakterów jest wspomniano, że taki książę święcie dochowywał raz zawartych układów? Podobnych temu sprzeczności nie uniknął Historiograf rosyjski. Jeśli przykładami stwierdzić należy te uwagi ogólne, upraszam czytelników moich na przykład zwrócić bacność na opisanie charakterów i dzieł książąt Andrzeja Bogolubimego i Daniela Romanowicza Halickiego³⁴. Zapewne w mnóstwie rozlicznych wydarzeń niekiedy snadno popaść można w sprzeczność, a nawet zapomnieć, co było powiedziano wprzód i co się ma następnie powiedzieć. Szczyt doskonałości na objęciu ogółu zależy i na tym, ażeby władać swym przedmiotem w każdym zdarzeniu, nie dając mu porywać siebie samego. Trudność tę niewiele historyków zwalczyć podołało.

*Karamzin i Naruszewicz co do ogólnego dzieł ich planu*³⁵

Pisarze ci, tak różniący się pomiędzy sobą w wykładzie i opowiadaniu, bez wątpienia zgadzać by się nie powinni w ułożeniu swych planów; nie z jednego bowiem stanowiska spoglądali na przedmioty równie wyniosłe, atoli z wielu miar odmienne. Obszerne rozwinięcie dziejów u obu pisarzy³⁶ ułatwionym bywa jedynie chronologicznym porządkiem w umieszczeniu zdarzeń. Mimo to jednak u Karamzina i Naruszewicza można znajdować mnóstwo

³⁴ Andrzej I Bogolubski (ok. 1111–1174) – wielki książę włodzimierski, w 1169 roku opanował Kijów, uzyskując tytuł wielkiego księcia; Daniel Romanowicz Halicki (1201–1264) – książę Rusi Halickiej, król Rusi w latach 1253–1264.

³⁵ Po przerwie w publikacji redakcja niekonsekwentnie podjęła poetykę recenzji z numeru 41 „Monitora Warszawskiego”, zmieniając punkty oznaczone poprzednio cyframi rzymskimi – powinno być „V.” – na literowe (jak w przekładzie rosyjskim).

³⁶ U Naruszewicza daleko obszerniejsze. [L]

ustępów. W Karamzinie przecież więcej daleko spostrzega się tego rodzaju zboczeń, Naruszewicz zaś bardziej się trzyma chronologicznej kolei. U pierwszego więcej środków użytych, ażeby stać się rozmaitym, drugi mocniej strzeże jedności. Karamzin całemu dziełu swojemu usiłuje nadać jednostajny i błyszczący koloryt monarchii, Naruszewicz, nie wykrywając jawnie swych celów, opowiada tylko, co się stało. W ogóle wykład dziejów północy utrudza wielce z tych powodów, że systematem podziału krajów często-kroć za[g]matwany bywa. Polska przecież historia łatwiejsza w tym względzie od rosyjskiej, gdyż lubo książęta polscy w następnych czasach rozrodzili się niezmiernie w Śląsku i Kujawach, pomimo to przecież nigdy w Polsce nie było takiego mnóstwa władców w jednej chwili, jak w Rosji; a nadto polscy książęta zawsze na jednych dzielnicach zostawali, do czego nie tak prędko dojść zdołano w Rosji. W historii tego państwa wiele się przykłada do utworzenia związku i jedności przedmiotów, interesowność, pochodząca z mnogości świetnych talentów i charakterów udzielnych książąt, jako to: Włodzimierza Monomacha, Andrzeja, Mściśławów i innych; a prócz tego ciekawa miejscowość i obyczaje mieszkańców zarysowane, więcej jeszcze ścieśniają ten węzeł i tę jedność. Pomienione te środki dały sposobność Karamzinowi niektóre oddzielne części dzieła swojego wydać w tak odznaczającym się i wielce do doskonałości zbliżonym sposobie, a szczególne obrazy w tej ogólnej masie dziejów nadzwyczajnym blaskiem jaśniej. Wszelkie te zarysy i widoki rozmaite jednym powleczone kolorem, czyli że tak powiem jednofarbną okryte zasłoną, za jej pośrednictwem zbliżają się do jedności i całkowitości; tak więc i wtenczas, gdy oddzielne czyny książąt przedstawia, jeśli te osobne części uważa się łącznie, kształcą one historię mocarstwa, którego sława lub uniżenie sprzężone niejako z dziejami tych książąt, i widoczne wszędzie usiłowania pisarza, ażeby okazał, jak po wielu niepomysłnych wypadkach w wojnie i polityce, z samej niezgody książąt powstało samowładztwo wznoszące Rosję na wysoki stopień potęgi. Oto jest układ ogólny i cecha Karamzina.

U Naruszewicza cała historia złożona równie z kolejnego następstwa ksiąg jednego po drugim i wyliczenia ich działań. W mocnych wyrazach maluje on, jak Polska zwiększała się i wzmacniała przez zawojowania i waleczność swych panujących, jak słabiała przez niezgody wewnętrzne, i znowu się wznosiła połączeniem w jedno rozerwanych części.

Kto tylko jest w stanie trudy krytyczne pisarzy i duch poszukiwań historycznych oceniać przyzwoicie, ten przyznać musi, że sama tylko miłość prawdy powodowała naszymi Autorami i przewodniczyła im w trudach przy wstąpieniu w szranki historii. Zawierzyć temu można, chociażby nie upewniali o tym sami. Lecz nie przestając na obowiązku i chęciach historyka, ażeby strzegł prawdy, krytyk nie mniej powinien rozważać środki i sposoby użyte przez pisarzy dla dośnięcia tego celu. Lubo dziejopisowie nasi okazują niewątpliwą żądzę wynajdywania wszędzie samej tylko rzeczywistości i przedstawiania onej bez wszelakiej skazy, wszystko jednak od tego zależy, z jakiej strony oni sami na co spoglądali i jak to pojmowali. Od wykładu przedmiotów i od sposobu, jakim czytelnikowi okazane, zależy nasze o nich pojęcie. Wyniosłość uczuć autora ożywiających wtenczas tylko w czytającym głębokie uczyni wrażenie, gdy pierwszy usposobień swych na to użył, ażeby istotę rzeczy odkrywać, wznosić i że tak powiem odosobniać przedmioty godne szczególniejszego zastanowienia, ułatwiając środki czytelnikowi, by sam sprawdzał rzeczywistość, oceniał jej dostojność, kierunek, i napawał się rozważą okoliczności, jakiej poświęcona.

Trudno znaleźć pisarzy narodów różnych, którzy by tyle okazywali podobieństwa w samej nawet pomiędzy sobą odmienności. Chrześcijanie, lubo nie jednego wyznania, współcześni, 30 lat albowiem tylko pomiędzy ich pracą stanowi przedział; jednego plemienia, chociaż nie jednej ojczyzny; patrioci, mimo to, że obywatelami krajów, w których odmienny kształt rządu. Naruszewicz przedsięwziął pisać historię narodową miłością ojczyzny i przywiązaniem do Monarchy swego powodowany

jedynie³⁷, a chociaż w wydanych przez niego tomach nie doszedł jeszcze tego zakresu, w którym zgubna arystokracja uniżała w Polsce potęgę królów, przy samym atoli pierwiastkowym jawieniu się onej powstaje silnie na to nadużycie, w którym przewiduje złe nastąpić mające³⁸. Tak historia Naruszewicza ma charakter narodowy, a razem monarchiczny. Podobnie i historia Karamzina okazuje w ogóle tenże sam charakter.

Stopień bezstronności i prawdy obu pisarzy

Pomimo to że Naruszewiczem kierowało wszędzie zamiłowanie prawdy i bezstronność, nietrudno w nim dostrzec silnych nader podniet w tym: że pewien był powszechnego zaufania w rzetelności swego dzieła. Widoczną jest rzeczą, jak on usiłuje wznosić narodowe triumfy, z jak wygórowanym przejęciem wskazuje nam owe słupy żelazne, stanowiące granice aż do nurtów Elby i Dniepru. Wszędzie wpada w oczy zapał, z jakim on wyobraża starożytną wielkość narodu nachylającego się do utracenia onej; z jakim upodobaniem rozrzuca kwiaty, by uwieńczył sławą przewodniczących swym rodakom. Nieprzyjemnie wszakże dostrzega się, iż czasem Naruszewicz nie dość miarkował wyrazy mniej właściwe dostojeństwu historii, gdy na Rosjan i Niemców powstawał; a jeśli go czym w tej mierze usprawiedliwić można, to tym jedynie, że takimże kształtem gromi uchybienia ojczyście w religijnych lub cywilnych dziełach. Z równą bezstronnością przeciwko nieprzyjacielskim Krzyżakom, jak i przeciw dworowi rzymskiemu głos swój wznosi.

³⁷ Dedykacja II tomu. [1.]

³⁸ Przed zaczęciem Czteroletniego Sejmu w Polsce (1788–1792). Naruszewicz wykrył obraz myśli swych w przypisie VII tomu dzieł, właśnie wtenczas wychodzącego z druku. Pragnąc ugruntowania monarchicznej władzy, w taki sposób mówi o tym przedmiocie, w ofiarnym swym liście, przynosząc Królowi tom wyżej pomieniony. „Bodaj te stany, które z W. K. Mcią krajem rządzą, pomniały na to, że ich naddziadowie, wzięwszy na barki swoje odjęte królowi jedynowładztwo, włożyli z nim razem ciężar przekleństwa publicznego, aby gdy się zle dzieje w wspólnych obradach i magistraturach na królów winy nie zwały, kiedy ich władzę na siebie przywdziewszy, bezczynnymi ich prawie uczyniły”. [1.]

Chociaż surowy dostrzegacz ujrzy i w Naruszewicza historii pewien wpływ ducha przemagającego wtenczas, kiedy on zajmował się tą pracą, prawda atoli jaśniej wszędzie, może nie zawsze z właściwym sobie blaskiem, lecz to przypisać należy niezupełnemu raczej poznaniu onej, aniżeli uczuciom jego lub umysłowi: jak o tym się mówiło przy roztrząsaniu krytycznego umysłu tego pisarza. Naruszewicz sam rozpędzać musiał pomrokę kryjącą narodowe dzieje, zaćmiony niekiedy rażącą jasnością prawdy z długotrwałej ciemnicy wydobytej, nie mógł od razu przemóc dawnej słabości wzroku swojego. Tak trudno w ogóle poznawać rzeczywistość, że nikt nie może polegać śmiało, ażeby ją w całej zupełności objął, a tym bardziej, ażeby tę zdolność posiadał oceniać dostatecznie poszukiwania innych pisarzy.

Przeznaczeniem jest człowieka chwiać się, że tak powiem, między dwiema ostatecznościami: to przerażają one, to pociągają ku sobie. Nigdy się może do tego stopnia nie zniży autor, by prawdę kaził umyślnie, lecz i tym równie pochlubić się nie może, jakoby zawsze okazywał ją w przyzwoitym świetle. Bez wątpienia każdy z dobrze myślących czuje silny pociąg do tych przedmiotów, które w szlachetnym sposobie umysł jego rozognić zdolne; sama ta myśl albowiem, że on wyższą jakąś siłą przeznaczony do odkrycia istoty rzeczy, będzie dla niego słodką pociechą w trudach i zapobiegającym środkiem w niepewności udręczającej i smutku, gdy tego dopiąć nie może. Myśl wyniosła wzmacnia śmiertelnego człowieka w tym zawodzie, podsycając go tą nadzieją, że on z Niebios obdarzony rozumem, który słabości przyrodzeniu jego właściwe ma pokonywać. Wielu dziejopisów zawiedzionych w nadziei dopięcia tego celu może by się wyrzekło tej pracy, gdyby nie znajdowali osłody w samej wielkości przedsięwzięcia swojego. Znany Schroeck³⁹ w kilkadziesiąt tomach kościelnej historii całej usilności dołożył, ażeby się bezstronnym okazać, żali się jednak

³⁹ Johann Matthias Schröckh (1733–1808) – austroniemiecki historyk i badacz literatury, autor 35-tomowej historii Kościoła.

i słusznie bardzo, że wyrokowania jego bezwzględne od publiczności ze skargą i niechęcią przyjęte⁴⁰. Protestanci zażalenii byli, że nie powstawał Schroeck na to, co oni nazywają przesądem katolików, a katolicy obrażali się pochwałą tego, co twierdzili być nowością i błędem protestantów. Drugi pisarz znakomity, Ancillon⁴¹, jeszcze wyraźniej tłumaczy się względem bezstronności, i, jak powiedziano w przypisie, mniema, że historykowi należy być wyższym od natury ludzkiej lub prostą machiną⁴², ażeby żadne uczucie nad nim nie wywierało mocy. Hume⁴³ chciał się posunąć za granice naznaczone ludziom, mimo to jednak znajduje go oziębłym Karamzin. Dajmy to, że Hume celu swojego mógłby dościsnąć, i wtenczas jeszcze pierwszą dla niego zawadą byłyby słowa same; gdyż w wykładzie ludzkich działań używać musimy języka ludzi pełnego wyrażen, które zawsze mniej lub więcej cieniować będą obraz myśli Autora. Opisując nieograniczoną moc Tudorów i Stuartów, brak odwagi w osobach, które ich otaczały, nieroztropne

⁴⁰ Tom xxxv historii kościelnej Schroecka, tam on na 9. stronie powiada: „Był czas, żem nie poczytywał trudnym zachować umiarkowanie bezstronne niejako w sądzeniu o rzeczach, lecz doświadczenie inaczej mnie przekonało. Nad wszystkie inne rodzaje Historii, bez wątpienia trudniej jest, a może niepodobna prawie, dościsnąć zupełnej bezstronności w historii kościelnej” itd. [L.]

⁴¹ Ancillon w dziele swym: *Tableau des révolutions de l'Europe T. II*, str. 30, 31, okazuje bar dziej szczegółowo niepodobierstwo bezstronności. „Jeśli bezstronność zależy na nieczułości zupełnej, w ogółeniu się z wszelkich przesądów, skłonności, przyznawania czemu pierwszeństwa i jakichkolwiek poruszeń duszy; jeśli zależy na tej sztuce, ażeby wzbronić wpływu serca na sąd o rzeczach i na tej umiejętności, by czynić wyroki o dziełach ludzkich bez wszelkiego w nich udziału, w takim względzie nigdy jeszcze nie było bezstronnego historyka. Należałoby poczytywać go nieczującym ni trwogi, ni nadziei, bez wszelkiej chęci, upodobania w pięknym, ceniienia tego, co jest sprawiedliwym, bez wzgardy na koniec dla złego”. „Wtenczas chyba mógłby się wyrzec wszelkich tych wzruszeń, gdyby przed nim ukryte były stosunki wszystkie i przedmioty ściśle połączone z jego własnym i bliźnich jego powołaniem; gdyby równie był niedostępny wpływ wyobrażeń, przedmiotów i ludzi na umysł jego i serce; słowem historyk musiałby nie człowiekiem być, lecz ciałą pozbawionym duchem lub prostą machiną sądzenia, automatem rozumnym. Pierwsze z tych przeobrażeń jest niepodobnym, drugiego i sam nikt nie zapragnie”. [L.]

⁴² Prostą machiną – tj. maszyną „automatem rozumnym” (por. poprzedni przypis).

⁴³ David Hume (1711–1776) – szkocki filozof, historyk i ekonomista, autor *Traktatu o naturze ludzkiej*.

szumnego parlamentu postępowanie, srogi fanatyzm za panowania królowej Marii, zdzierstwa kalwinistów, błędy i Stuartów, i narodu, w żadnym z tych zdarzeń Hume nie dopiął tego, ażeby czytelnika nie tyle jak on zimnej krwi i obojętnego umysłu zaspokoił. Świeccy i duchowni, republikańizmu i monarchii stronnicy, ludzie nabożni, politycy i dworacy przeciwko Humowi powstali, skarżąc się, że jego dzieło zgubnym jest dla narodowego ducha, szkodliwym dla religii i oziębłość sprawuje w ludziach do politycznego ich bytu. Republikanie, ile się zdaje, więcej nad innych mieli przyczyn narzekać na Huma z powodu jego opisanego rządu Stuartów, jak gdyby powiada Wachler⁴⁴ niektóre przedmioty nietrafnie wyobrażone, usprawiedliwienie działań królów, pobożanie dla ich słabości i omyłek, i dworska układność dla panujących mogły nadwątlać postanowienia narodowe albo poczytywać się zgubnym zamiarem zniszczenia praw obywatelskich. Zniknęła już niechęć ku Humowi, zostało tylko poszukiwać przyczyn tej jego równości umysłu. Dostrzega każdy oziębłość i spokojność historyka angielskiego, lecz nie zawsze zgodzi się z jego bezstronnością. Każdy bowiem ocenia wypadki podług uczuć własnych. A tak jeśli nie można być zupełnie bezstronnym w dziele historycznym, próżnym będzie usiłowaniem wyszukiwać i oceniać ten przymiot, a zatem korzystniej daleko wyśledzać duch dzieła i obraz myśli pisarza, za którymi, jak gdyby za jaką zasłoną przezroczystą, okazuje się prawda. Takim sposobem, jeśli istota rzeczy nie wyjawia się na pierwszy rzut oka w piśmie jakim, nie należy mniemać, jak gdyby jej zupełnie tam nie było. Częstokroć ukrywa się ona tylko pod powłoką, której pisarz podług woli swej nadaje kształt i farbę; przez to pokrycie spogląda czytelnik na przedmioty, jak gdyby przez szkło kolorowe. Prawda nadobna zawsze, lecz koloryt jej wyciskiem niejako uczuć pisarza, od którego zależy przedstawiać ją czytelnikom w ujmującej postaci.

44 Wachlers *Geschichte der historischen Forschungen und Kunst*, T. 2, p. 753. [L.] {Johann Friedrich Ludwig Wachler (1767–1838), *Geschichte der historischen Forschungen und Kunst*, Getynga 1812–1820}.

Rosyjski Historiograf nie przykładął wcale starania, ażeby się okazał obojętnym zupełnie, a tak wystawiał istotę rzeczy nieobnażoną, że tak powiem, lecz strojną. Nie podpada wątpliwości, że prawda w moralnym względzie podoba się czytelnikowi w jakiej bądź postaci, lecz z innych miar rozmaite wrażenia sprawi, stosownie do nadanego sobie kształtu i kolorytu. Tego kształtu zewnętrznego nie poczytamy skażeniem prawdy, nader często bowiem się zdarza, że pomimo świetną barwę pokrywy, jawi się ona w całej swej mocy. Prawda przybiera postać zewnętrzną, istota rzeczy modyfikowaną bywa niekiedy u bezstronnych nawet pisarzy z następujących przyczyn:

1. Przez nadanie przeszłości charakteru niniejszych czasów.
2. Kiedy pisarz uniesiony czuciem narodowości.
3. Wskutek przywiązania do swej wiary.
4. Gdy zajęty mniemaniami politycznymi.

Jakim sposobem ubliża się prawdzie i jak się dotyka istota rzeczy dla wyż wyrażonych powodów, sądzi zwykle czytelnik podług własnych uczuć. Krytyk powinien także objawić swe mniemanie; roztrząsnijmy więc te cztery okoliczności tak zwyczajny wpływ mające na prawdę, z zastosowaniem do naszych pisarzy słowiańskich.

*Roztrząsanie wpływu, jaki miały na Historię
państwa rosyjskiego: 1. Nadanie upłynionym czasom
charakteru niniejszego wieku, 2. Uczucie narodowości,
3. Przywiązanie do religii, 4. Polityczne mniemanie.*

[1.] Nadanie upłynionym czasom charakteru niniejszego wieku, wedle mego zdania, niezbyt często ujmuje prawdzie w Historii Karamzina. Spostrzegać się daje wtenczas tylko, gdy Historiograf stara się odgadywać uczucia i wewnętrzne pobudki osób historycznych, by wypadki objaśnić. Możemy tu z pewnością wyrzec, że wszyscy niemal pisarze nawykli starożytnym wiekom nadawać farby i koloryt swoich czasów. Celujący nawet historycy nie zdołali

tęgo uniknąć, więcej zaś nad innych popadli w to ci pisarze, którzy starali się jaśnieć pięknnością wykładu i opowiadania. Zimni krytycy wielce się na to żalą, bojąc się, ażeby prawda na podobieństwo Liwiusza w błyszczące wyrazy przystrojona nie traciła swych przyrodzonych wdzięków. Szlecer znakomity nie lubił w historii owych uniesień tkliwości i obrazów malarskich⁴⁵. Powinniśmy wszakże uważać, że przy wszelkich usposobieniach krytycznych Szlecera ton jego i sposób wykładu niehistoryczny całkiem i zawsze okazuje więcej skłonności znieważać raczej dostojność historyczną, aniżeli oddawać jej pochwałę należną. Podług naszego zdania historyk obowiązany przejąć się duchem starożytności, lecz powinien upłynione już dawno czyny językiem i w kształcie niniejszym wydać: to jedna z główniejszych, a razem trudniejszych powinności autora. Co się Karamzina tyczy, każdy czytelnik bezstronny zgodzi się ze mną, że on z tej miary zasługuje na pochwałę, czytając bowiem jego historię, mimowolnie przenosimy się w upłynione wieki i, że tak powiem, oddychamy powietrzem starożytności.

2. Uczucie narodowości, jakieśmy powiedzieli wyżej, panującym jest w Karamzinie: ono to blask nadaje całemu dziełu. Nie mniemam, ażeby to uczucie miało jakąś przewagę przy poszukiwaniu i wyjaśnianiu prawdy. Serce jego przepełnione wyższym uniesieniem narodowości, ale wzrok jego przenikliwy i badawczy nie chce przechodzić poza granice, od których zaczyna się panowanie samochwalstwa i pychy. Bezstronnie roztrząsa on powieść o zniszczeniu Sigtuny⁴⁶ przez Rosjan, a pomimo to, że historycy

⁴⁵ Przykładów mnóstwo znaleźć można w jego *Nestorze*. Szlecer *Nestor*, r. 1, s. 111 – z tego półwiersza: „Igor ożenił się z Olgą”, tworzy on 65 wierszy. W drugim miejscu (w r. 3, s. 63–64) Szlecer ironii nawet używa, ażeby wyśmiać Nestora. „Miło i tkliwie niemal się czyta, jak żywo... przedstawia... maluje i nie tylko maluje, lecz moralizuje i zagłębia się w politykę”. Szczególna rzecz, że Szlecer chciał, ażeby starożytny Nestor do jego smaku i przywidzeń trafiał. Żywość wyrażenia, pędzel malarski, moralny i polityczny charakter oto są konieczne dobrego pisarza przymioty. Pewną jest rzeczą, że u lichego wszelkie środki, nieodbitnie potrzebne nawet, do miecza podobne, którym zamiast ochrony prawdy cios jej zadaje. [L]

⁴⁶ Sigtuna – miasteczko w południowo-wschodniej Szwecji, dawne jej centrum, w 1187 roku spalone w wyniku ataku barbarzyńców ze wschodu.

szwedzcy nawet wspominają o tym zdarzeniu, Karamzin blask chwały poświęca rzeczywistości i odrzuca to dzieło bohaterskie jako być niemogące (T. III, r. 2, str. 85). Wyliczając trzykrotny pochód do Moskwy Olgierda, Karamzin przytacza dziwaczną bajkę Strykowskiego⁴⁷ o tym przedmiocie i o przebywaniu tego księcia w Moskwie: kończy uwagą, że stosując czas i okoliczności, to jest niepodobieństwem (T. I, r. 1, str. 34). Naruszewicz odrzucił zupełnie tę powieść, a nawet nie wspomniał o niej⁴⁸. Może przywiązanie do ojczystych rzeczy skłoniło niekiedy Karamzina do cenięcia lekce postronnych. Zygmunt król Polski (nazwany Starym) niesłusznie otrzymuje nagany; których ani od współżyjących, ani od potomków nie zasłużył. Litwę częścią Rosji poczytując, Historiograf umieścił w swym dziele całą prawie jej historię; lecz że Litwa sama przez się i przez połączenie z Polską stanowiła oddzielne państwo, epoka ówczesnych jej wypadków nosi na sobie piętno mniejszej życzliwości autora. Prawda, że szanowny Historiograf sam uprzedził o ożywiających go narodowości uczuciach i dał powód, ażebyśmy poczytywali niektóre miejsca w jego Historii, nie dość swobodnie zakreślone jego piórem i myślą, jako doznające tego wpływu. Tak za najszlachetniejsze przymioty duszy historyk do odpowiedzi pociągany bywa, przed sąd krytyki surowej. Lecz mnie się zdaje, że w podobnych okolicznościach następować powinno wzajemne przebaczenie i niestosowności, które się wśliznąć mogły, niepamięć.

3. Przywiązanie do wiary przodków wykrywa się w Karamzinie z równą siłą. Gdyby on był podobnie jak Schroeck obojętnym względem wszelkich wypadków tyjących się religii, doznałby takich samych wyrzutów, jakieśmy uczynili powyżej. Przyjemnie dla nas widzieć w *Historii* Karamzina zachwycenie jego przy opisywaniu

⁴⁷ Maciej Strykowski (1547–1586/93) – historyk i poeta, dyplomata, kanonik, autor *Kroniki polskiej, litewskiej, żmudzkiej i wszystkiej Rusi*.

⁴⁸ Dobrze uczynił Naruszewicz, że nie umieścił tej bajki w swej *Historii*, lecz że nie wspomniał całkiem o niej, to, jak mnie się zdaje, było skutkiem niebaczności; w ogóle bowiem całe panowanie Olgierda słabo i niedostatecznie zakreślone, a w i i vii tom *Historii* jego pełne uchybień, których nie dostrzegamy w poprzednich częściach. [L.]

tolerancji w Nowogrodzie, Smoleńsku i innych starożytnych Rosji miastach, gdzie kupcy niemieccy mieli zawsze świątynie swoje i odprawiali swobodnie obrządki własne. Wspomnieliśmy wyżej, że dziejopisowi w tym względzie nie można być bezstronnym, i wszyscy bez wyłączenia pisarze, a nawet i starożytni, mniej więcej, pociągani byli przemagającymi u nich religijnymi zdaniem.

4. Karamzin, wyłuszczać dzieje Rosji od pierwszych władców z plemienia Ruryka, poczytuje, że pomimo rozdrobnienie władzy i mnogie zmiany losu przez Rosję doznane, główna zasada rządownictwa, samowładność, istniała zawsze, zmieniając się tylko i rozwijając, że tak powiem, pod rozmaitymi względami. To cel główny, do którego pospiesza z dowodami, a chociaż nie mówi otwarcie o swym zamiarze, samowolnie jednak pociąga czytelnika do takiego wniosku, przedstawiając wypadki wszelkie pod jednym ogólnym kolorytem. Niestalość, słabość nowogrodzianów i innych miast niepodległych, zamieszania narodowe, intrygi możniejszych obywateli stanowią uderzającą sprzeczność z świetnym obrazem monarchicznego samowładnego panowania, w którym Karamzin słusznie upatruje potęgę państwa, wypływające stąd zwycięstwa, wzrost kraju, bezpieczeństwo mieszkańców, pokój i zgodę, bogactwa narodowe i ojcowską pieczołowitość władców o losy poddanych. Słowem Karamzin jaśniejącymi farbami wyobraził dobro wypływające dla kraju od monarchy mającego na względzie ten cel wysoki, lecz okazując wzory wielkości, przedstawia razem słabość i pomyłki, jakich unikać należy panującym, i złe stąd wynikające. Wizerunki przez historiografa kreślone głębokie są dla umysłu, niebolesne dla serca. Tkliwy na cierpienia Karamzin z cierpiącymi ubolewa razem, znajdując w historii niesprawiedliwość, naruszenie praw i wiarołomstwo. Nie cierpi wszelkiej gwałtowności, powstaje przeciw tyranom i z uciśnionymi stęka. Tych uczuć rozlicznych nie godzi się nazywać sprzecznością; konieczny to poszukiwania prawdy skutek. Wszędzie okazuje Karamzin wzgląd powinny dla ludzkości, wszędzie wyjaśnia myśli swe w tej mierze otwarcie i zrozumiale. Co się wymyka niekiedy przed byстрыm

wyrokiem historyka, to się czułością ożywia; tak zwykle bywa, gdy historyczne dzieło tworzymy, że jedna władza umysłowa zastępuje drugą w miarę siły swej i działalności. Tym sposobem odgadujemy tajemnicę niektórych nieestosowności i obraźliwych wyrażań napotykanych w tej historii. Z tej przyczyny według wszelkiego podobieństwa wypływa, że początki rosyjskiego i polskiego państwa nie tak wyobrażone i nie tyle do prawdy zbliżone, jak by się nam zdawało. Z tych powodów zapewne cała historia od Włodzimierza W. aż do najścia Mongołów nie tak jest przedstawioną, ażeby w wielu miejscach nie przychodziło nam żądać większego uzupełnienia. Lecz i to być może, że ta niedokładność stąd pochodzi, że przedmioty niektóre przez dawniejszych dziejopisów nie dość objaśnione i wysłedzone; zapewne i wiele innych przyczyn mogło mieć wpływ silny na to uzupełnienie.

Kończąc te ogólne spostrzeżenia nad historią rosyjskiego państwa, usprawiedliwić się powinienem przed tymi, którzy poczytają one zanadto obszernymi, chociaż ja mniemam, że rozpatrując podobne dzieło, nie można być dość obszernym. Szczęśliwym się nazwę, jeśli powiedzą, że byłem zdolny pochwycić niektóre przynajmniej zarysy tak znakomitego utworu. Zgodne z prawdą poszukiwanie w nim i świetniejszych miejsc, i cieniów nie bez trudności było. Spodziewam się pobłażania uczonej publiczności rosyjskiej, polegam na wysokim ukształceniu szanownego Historiografa, że mnie przebaczyć zechcą wspaniałomyślnie, jeżeli w roztrząsaniu tym powiedzieć mogłem cokolwiek bądź niewłaściwie, i przypisać to raczej niebaczości mej, aniżeli złemu zamiarowi. Mniemałem, że przy rozwadze tak ważnego dzieła oddzielne i częściowe spostrzeżenia, wskazanie omyłek i tym podobne następować powinny po ogólnych uwagach.

PRZEDRUK ZA: „Monitor Warszawski” 1824, nr 41, 22 maja, s. 206–209, nr 61, 31 lipca, s. 326–328.



N^o 4

BIBLIOTEKA POLSKA

PAMIĘTNIK, UMIEIĘTNOŚCIOM, HISTORII,
LITERATURZE I RZECZOM KRAJOWYM

POŚWIĘCONY.

MIESIĄC LUTY.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI N. GLÜCKSBERGA,
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWSKIEGO UNIwersYTETU.

1825.

TOM I.

3. O romantyczności. Z powodu drugiego numeru „Dziennika Warszawskiego” (Artykuł nadesłany)

KOMENTARZ: Anonimowy artykuł będący odpowiedzią, jak świadczy tytuł, na rozprawę Maurycego Mochnackiego *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, dobrze pokazujący złożone stanowisko Lelewela wobec romantyczności. Zawiera polemikę z pomysłem traktowania tradycji Północy (np. *Eddy*, którą właśnie Lelewel popularyzował w Polsce) jako jednego ze źródeł literatury narodowej, kwestionuje także wiele obiegowych sądów zarówno zwolenników romantyczności, jak i klasyczności, zwraca uwagę na „z jednej do drugiej przejścia”. Zarazem publiczna polemika z Mochnackim, wówczas bliskim współpracownikiem Lelewela, jest realizacją propagowanej przez niego kultury dyskusji i sporu jako ważnych czynników demokratyzacji życia publicznego.

W numerze drugim „Dziennika Warszawskiego”, w niniejszym 1825 roku wychodzącym, znajduje się artykuł: *o duchu i źródłach poezji w Polsce*, dość rozciągly, który niektórym osobom niezmiernie się podobał, niektórym zaś wcale nie przypadł do smaku. Co do mnie, przyznać muszę, że w przedsięwzięciu Autora artykułu tego zacne postrzegam pobudki i nie mogę bez rzetelnej admiracji poglądać na jego gorliwość i pełne ognia obstawanie przy nowotnych¹ wieków naszych usiłowaniach; ale w artykule jego, całe bujnymi wyłożonym słowami, sposobem, który umie przyswajać mniej powtarzane u nas wyobrażenia, znajduję niejako nieszykowności, niezupełność i pomknione² zasady, na które się zgodzić nie mogę. O niezupełności mówić nie będę, bo to być może, że ta materia, jak w dziennikach bywa, w dalszych numerach jeszcze się odnowi.

¹ Nowotny – nowy, świeży, niedawny, nowo utworzony.

² Pomkniony – tu w znaczeniu: pominięty.

Nieszykowność, jeśli tylko pismo dobrze zrozumiał i pojął, znajduję w tytule, który o duchu i źródłach poezji w Polsce zapowiada, a w piśmie jedynie o romantyczności traktuje, z prawdziwym zapewnieniem, że aż do naszych czasów jej w Polsce nie było. Wylicza w Polsce tylko tych, co tego zaprobowali lub na to uwagę zwracali, sam proponując i zalecając, aby ta romantyczność była duchem i źródłem narodowej poezji. Czyli taka osnowa tytułowi odpowiada? – I jeżeli dobrze autora pojmuję, wyprowadza on poezję w krainy nadzmysłowe nieskończoności, aby stąd romantyczność wywiódł. A chociaż ona jest utworem zasad chrystianizmu, z tym wszystkim potrzebuje mitologii pogańskiej, a to nie innej, tylko skandynawskiej (której trubadurów nie znali). Okazuje [się?], że przedmiotem i źródłem romantycznej poezji w Polsce jest starożytność słowiańska; mitologia północna i duch średnich wieków; którą to prawdę uczuli Mickiewicz, Zalewski i Odyniec. W innych miejscach zapewnia, że tylko narodowe przedmioty godnie poezję poruszać mogą. Tymczasem kiedy lud polski w osobny wywiązał się naród, starożytności słowiańskie nie są dość narodowe; mitologia północna skandynawska wcale nie narodowy przedmiot; duch wieków średnich, duch rycerski, także nie dość narodowy, bo taki, jaki u trubadurów i romantyków zachodu panuje, winien niesłychanym ulec modyfikacjom, aby mógł być w narodowy polski przeistoczony. A gdy Król Popiel, Jan Karol Chodkiewicz, Gliński, Barbara i tym podobni byli przedmiotem poezji Krasickiego, Niemcewicza, Felińskiego³ i tylu innych, trudno powiedzieć, ażeby krajowe przedmioty i starożytności nie miały dotąd poezji ożywiać, chociaż jedynie naśladowąca była. (Czyliż romantyczna nie będzie też naśladowąca?) Ale klasyczność jest podług autora poezją *sensualizmu*, romantyczność zaś poezją *idealizmu*. Więc są dwojakie. Nie wiem tedy, co autor rozumie przez to, że poezji nie pozwala być wieloraką i nie przypuszcza *szkół*, w tym sposobie, jak

3 I. Krasicki, *Myszeidos* (nawiązuje do legendy o królu Popielu, 1775); J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne: Śpiewy Duma o Michale Glińskim i O Chodkiewczu* (1816); A. Feliński, *Barbara Radziwiłłówna* (1811).

są w filozofii i w innych naukach, gdzie rozerwane bywa zdanie. Są sektatorowie⁴ poezji sensualizmu, są sektatorowie poezji idealizmu, są zatem jednych i drugich szkoły, klasyczne i romantyczne, i tak dalej.

Na to najbardziej przystać nie mogę, ażeby mitologia skandynawska w czymkolwiek poezji narodowej polskiej przydatną być miała. Wolałbym Króla Sobieskiego wyprawić na pole elizejskie, aniżeli na burdy i rąbaniny do Walkiriów⁵ do pałacu Walhalla; wolałbym, aby mu brzdąkał Apollon aniżeli Bragur⁶; wolałbym, ażeby furie i jędze miotały zbrodniarzem i zdrajcą aniżeli Surtur⁷. Mitologia grecko-rzymska jest niezmiernie świadoma, jest już w europejskie indygenowana⁸ języki, w niej używane nazwiska są prawie wyzute z językowego znaczenia, mają tylko znaczenie obrazowe. Mogłyby się śmiesznymi między Bolesławem, Gedyminem, Chmielnickim⁹ wydać marionetkami, ale by zrozumiałe były. Skandynawska zaś mitologia jest całkiem nieznana, zupełnie językowa, nazwiska tyle w niej są znaczące, ile zrozumiałe: najczęściej przymioty zostały uosobione lub urzecznione. Żeby je zrozumieć, trzeba by się duńskiego, szwedzkiego, islandzkiego i dla Danii i dla Szwecji obumarłych uczyć języków, bo dla samych Islandczyków traci już ta mitologia powab, gdy wiele nazwisk są z przestarzałych wyrazów, o których znaczeniu zapomniano. Twory

4 Sektator – zwolennik.

5 Walkirie – córki Odyńa, według mitologii nordyckiej sprowadzały one dusze poległych w chwałę wojowników do Walhalli, czyli miejsca ich wiecznego spoczynku i szczęścia.

6 Bragi (Brage) – w mitologii nordyckiej: syn Odyńa, bóg poezji, skaldów i elokwencji, witający dusze w Walhalli.

7 Surtur – w mitologii nordyckiej: olbrzym, bóg ognia.

8 Indygenowana – tu w znaczeniu: przejęta, zasymilowana; chodzi o zjawisko zapożyczeń językowych (w tym przypadku hellenizmów). „Indygenować” pochodzi z języka prawniczego, od słowa „indygenat”, które oznaczało w dawnej Polsce osobę przybyłą z zagranicy, która osiedliła się w Rzeczypospolitej na stałe i której pochodzenie szlacheckie zostało prawnie uznane.

9 Bolesław Chrobry – zob. przyp. 1, s. 67; Gedymin – zob. przyp. 16, s. 84; Bohdan Zenobi Chmielnicki (1595–1657) – hetman zaporoski, przywódca powstania kozackiego przeciwko Rzeczypospolitej (1648–1654), bohater narodowy Ukrainy.

tedy skandynawskiej mitologii pomiędzy rycerzami Polski tak by się snuły, jak jakie zmory lub potworne zjawiska. Mitologia Skandynawii tworzyła poezję z języka, powinna tedy i poezja polska polską mitologią ze swego utworzyć języka. Mickiewicz, Zalewski i Odyniec nie potrzebowali mitologii. A słowiańska i polska, jaką pierwszy Długosz wymienia, są niezmiernie chude, i nie znajduję, aby nasi nowsi pisarze, którzy są badaczami przez swoje domysły i hipotezy, mieli ją jakim przyozdobić powabem. Maluje *Edda* pomieszkane *Śmierci* (Heli), że się zowie *Boleść*, a w nim stoi zastawiony stół zwany *Głód*, koło którego krzątają się słudzy *Opóźnienie* i *Lenistwo*; podwoje *Przepaść* przywierają to pomieszkane¹⁰, a sama *Śmierć* (Hela), przyodziana w *Młłość*, spoczywa w izbie *Złorzeczenia*, na łożu *Chudości* i *Choroby*, ciało jej w połowie sine, z wejrzenia przerażające. Może się podobnie przy pogrzebie *Ziemowita* przydać *morzona* (Marzana) jako śmierci bóstwo, a raczej nazwisko; może się przydać *Redegast*¹¹, wielki i czarny bóg, ale gdy chrześcijańskich bohaterów śpiewasz, niech na was kwilących poetów spłynie rzeka *Pociechy* po tym ziemskim padole, a potoki *Nadziei* niech dla was krążą po krainie *Trosków* i *Zwątpienia*. Nad ich wodami i nad ich przepaściami są rozpięte mosty *Cierpliwości*, *Pracy*, *Dotrwałości*, a przez nie dojdziemy do stolicy *Wypoczynku*, w której przy zbiegu ulic *Pogody*, *Wesołości* i *Uśmiechu* wznosi się pałac *Rozkoszy*, w którym boski zesłaniec, wśród blasku prawdy, trzyma przeznaczony [mu] wieniec triumfu.

Gdy atoli tym sposobem Autora w numerze drugim „Dziennika Warszawskiego” zaczepiam, przy tej okazji pozwolę sobie kilka słów o romantyczności [powiedzieć], raczej pytając znawców, aniżeli żebym miał wyrokować i decydować.

¹⁰ Tj. mieszkanie *Śmierci* zamyka brama zwana *Przepaścią*.

¹¹ Radogost – bóg Słowian połabskich, przez Aleksandra Gieysztorza zaliczany do bóstw słonecznych i ogniowych (tegoż, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2007).

Przedmiot

Najpospolitszym i najpowszechniejszym przedmiotem poezji są widoki historyczne, bo i te, które Hezjod¹², Wirgili¹³, a które nam Delil¹⁴ i Koźmian śpiewają, słusznie do historycznych liczyć się godzi. Lecz najgłówniejszym historycznym przedmiotem w poezji greckiej były czasy bohaterskie, a rzadko bliskie narodowe greckie zdarzenia: w poezji rzymskiej czasy mityczne albo bliższych konającej rzeczypospolitej zdarzeń; w poezji wieków średnich współczesne narodowe chrześcijańskie; w poezji Skandynawów przedmioty bohaterskich narodowych zdarzeń; w poezji włoskiej przedmioty wieków średnich lub włoskiej krainy. Od wieku xvi w poezji hiszpańskiej, portugalskiej, angielskiej przedmioty narodowe z wieków niedalekich, średnich lub współczesnych, rzadko inne; w poezji niemieckiej przedmioty wcale zrozumiałe się stały lubo narodowe nader liczne; w poezji francuskiej postronnie pożyczane przedmioty, mianowicie ze starożytności, przy których między innymi i narodowe niekiedy traktowano; w poezji polskiej mało starożytnych, same prawie narodowe przedmioty twórcze wydawały płody. A zatem prawie wszędzie przedmiotem poezji były rzeczy narodowe, a to w tym sposobie, że poezja nie miała potrzeby ograniczać się do zdarzeń dawnych wieków, ale równie dobrze i współczesnymi zainteresować się mogła, tak w eposie, jak w śpiewach mniejszych, tak w tragedii, jak i w komedii, tak w czułej elegii, jak i w krotocwilnym nuceniu.

Z tego oczywiście widzę, że przedmioty narodowe prawie wszędzie najmocniej poezję ożywiały. A ponieważ słyszę, że poezja włoska i francuska są klasyczne, a przeto widzę, że przedmioty

¹² Hezjod (VIII/VII w. p.n.e.) – grecki poeta, twórca nowych form eposu; główne jego dzieła to *Prace i dnie*, epos dydaktyczny, oraz *Teogonia*, epos kosmogoniczny o powstaniu świata i pochodzeniu bogów.

¹³ Wergiliusz (Publius Vergilius Maro, 70–19 p.n.e.) – największy epik rzymski.

¹⁴ Jacques Delille (1738–1813) – francuski poeta i tłumacz, autor poematu dydaktycznego *Ogrody* (1782).

wieków średnich i bliższych czasów były przedmiotem klasycznej poezji. Kartofle nie były przedmiotem klasycznej poezji, dziś jednak poeta klasyk je sławi. Że zaś poezja romantyczna angielska i niemiecka nie wzdragała się przedmiotów starożytności, a zatem i romantyczna rozciągnęła swoje skrzydełka do starożytności greckiej i rzymskiej. Nie zwracam uwagi na to, jak się owe przedmioty wydały, ale stąd wnoszę, że różnica poezji tak zwanej romantycznej i klasycznej nie z powodu przedmiotu wynika, ale raczej ze sposobu wykładu, obrazów, przyjętych prawideł, na ostatek z charakteru i ducha. Co atoli wszystko z przedmiotem ma koniecznie niejaki związek i w harmonii być musi.

Mitologia była przedmiotem poezji, gdy ta śpiewała bogi. Była przedmiotem dla Hezjoda w *Teogonii*, dla Owidiusza¹⁵ w *Metamorfozach*, ale to czasem tylko, jak przedmiot historyczny: wreszcie dostarcza obrazów myśli i obrazów poetyckich.

Obrazy

Słyszałem gorliwych sektatorów klasyczności, straszliwie się burzących na to, że się w poezji romantycznej doczytali trupich głów, czartów, upiorów, cudowności, bo tego w poezji starożytnej nie było. Jest tedy coś różnego w malowaniu myśli i wyobrażeń, co nadaje poezji romantycznej od klasycznej różnicę. Ponieważ klasyczna powstała w Grecji i we Włoszech, w językach greckim i łacińskim, w starożytności greckiej i rzymskiej, a romantyczność wcale w innych stronach Europy, w innych językach i w innych czasach, a zatem rzecz bardzo naturalna, że między użytymi w nich obrazami znaleźć się musiały niezmierne różnice. Nie widzieli Grecy tych skał lodem powleczonej i śniegiem, i w długiej nocy bladym księżycu światłem objaśnionych, na jakie Skandynawowie patrzali. Te tęskne obrazy nigdy płodów starożytności nie zajęły. Rozumiem,

¹⁵ Owidiusz (Publius Ovidius Naso, 43 p.n.e. – 17/18 n.e.) – jeden z najwybitniejszych elegików rzymskich, autor poematu epickiego *Metamorfozy*.

że nawzajem klasyczności sektator słusznym byłby zdjęty gniewem, gdyby słyszał poetę Rollona¹⁶ i towarzyszków jego opiewającego, wśród pięknej natury Jonii¹⁷ albo spieklego Egiptu; gdyby go widział swoich rycerzy prowadzącego w szeregi kolumn delfickich lub tebańskich przybytków; gdyby dla piękności widział, że rycerza swego nogę z żelaza obnaża, aby ją w sandał ustroił, albo zdarł mu hartowną rękawicę dlatego, aby go tarczą wybornej Wulkana roboty zasłonił. Słusznie by się o to oburzył, bo się to z prawdą i zdrowym zmija rozsądkiem.

Podobne zachodzą różnice w rozmaitych obrazach, które z religijności wieków i obranych do śpiewania przedmiotów wynikają. Nikt tej różnicy nie przeczy, ale sektatorowie klasyczności utrzymują, że ich obrazy natury i mitologia piękniejsza. Nie przeczę, że natura Jonii i Egiptu jest piękniejsza od Islandii, ale za tym nie idzie, aby poezja tę brzydką naturę opiewająca miała być niższą, aby te od klasyków zwane nieprzyjemne widoki nie miały być godnym poezji przedmiotem. Podobnie i co do mitologii można by powiedzieć, gdyby z tego stanowiska wzięte ich obrazy nie szły w parę i porównanie z tymi, które namnożyła poezja romantyczna. Obrazy śmierci, szkieletów, głów trupich nieznane są starożytności, jednak są to obrazy prawdy, której tyle [można] zarzucić, ile nie jest sfalszowana i dla sztuki nadto obnażona.

Mefistofelesa i jego towarzyszków jest bezecny obraz. Ale on jest fertyczny¹⁸, zwinny, czy ledwie dojrzały na dnie kielicha się kryje, czy w olbrzymia urośnię, może grać rolę wiercipięty; on w ohydnej czy gładkiej postawie równie polerowny i w towarzyskości; choć zwodniczą, ale uprzyjemnioną i pełną powabu gra rolę. Nie takie są w starożytności Harpie¹⁹, które straciły swoje wdzięki: nie tylko

16 Rollon, Rolf, Hrolf (ok. 860 – ok. 927) – wódz normański, od 911 roku książe Normandii.

17 Jonia – kraina w starożytności w centralnej części wybrzeża Azji Mniejszej; obecnie wschodnie wybrzeże Turcji.

18 Fertyczny – żwawy, zręczny.

19 Harpie – w mitologii greckiej: duchy (demony) porywające dzieci i dusze, uosobienie gwałtownych porywów wiatru.

dzikim zjawiskiem uczty przerywały, ale je bezpiecznie zapaskudzały. A tak brudnego obrazu w całej romantyczności nie znam. Czy patrząc na piekielne obrazy: widzę, że Tartar i Hades²⁰ starożytny w nie mniej dziwne zaopatrzył się fantazje. W romantycznej poezji pełno jest duchów, choć rycerze nie idą z tego świata błąkać się między duchy pod ziemią, jak w starożytności; nie mają potrzeby oganiać się od nich jak w starożytności; przy oknach piekielnych nie są ściągani furiami, a wolni od asystencji cielesnych bóstw na ziemię pomiędzy ludzi po ludzku zstępujących. W poezji romantycznej pełno jest monstrów, olbrzymów, które wszakże głosi poezja klasyczna: Scylla, Charybdis, Chimera, Pyto²¹ są poczwary od początku szkodliwe i coraz bezpieczniej ukształcone. Tytany i Olbrzymy nie mniejsze są monstra i z nich ogniejące wyrzuty, i Mars liczne morgi²² zalegający, i Wulkan kulawy. Wszystkie metamorfozy nie mniejsze są monstra, podobne do tych, które w romansach po zaczarowanych wydawały się zamkach; Lykaona w wilka²³, Jowisza w deszcz złoty²⁴, dzieci Nioby w żabska i ropuchy, towarzyszków Ulissesa w wieprzowe matki²⁵. – Ależ opętani, upiory, zmary, martwiec [martwice?], strygi [strygi] są dzikie i odrażające romantyczności płody. Są przedmioty wiary pospółstwa, dzikie daleko w starożytności, bo bóstwu przypisywane: pożeranie dzieci przez Saturna, odzieranie ze skóry przez Apollina lub tłumami ludzi strzałami jego uprzątanie; co mówić o Bachusie, o Satyrach etc. Ale i to romantycznej poezji właściwe, że kreśląc dziwne i cudaczności, powtarza zdrobniałe i tętniące wyrazy, jakby w jakich płaszcach i hołupcach była. Ależ znający klasyczną starożytność i do tego w niej przykłady znajdujący. A gdy trzeba jaki przytoczyć, przypominam wcale

20 Tartar – najniższa i najmroczniejsza część Hadesu.

21 Skylla (łac. Scylla), Charybda, Chimera, Pyton – mitologiczne potwory.

22 Morgi – tu w znaczeniu: obszary.

23 Lykaon (Likaon) – mitologiczny król Arkadii; zgodnie z legendą zaprosił Zeusa na ucztę, podczas której podano ludzkie mięso, za co biesiadnicy zostali przemienieni w wilki.

24 Jowisz odwiedzał pod postacią złotego deszczu Danae; owocem tego związku miał być heros Perseusz.

25 Czyli maciory, zamieniała w nie towarzyszy Odyseusza (Ulissesa) czarodziejka Kirke.

znajomy w cesarskich wierszach: *animula, vagula, blandula*²⁶, które Szybiński w swej historii powszechnej wypisał²⁷. Każdy zaś wie, jak w komedii klasycznej na teatrze swym naturalnym głosem synogarlica jęczy, skrzeczą żaby, głuszce, przepiórki, puchacze wśród zgiewu ludzi huczą i wrzeszczą.

Mówią klasycy, że to niektórym rodzajom poezji starożytnej właściwe było. Owóż wiele rzeczy, które się im nie podobają i w romantycznej poezji im zawadzają, także też niektórym poezji rodzajom, przyswojone być musiały. Górniesze śpiewy, ody, u romantyków nie będą miały tak gminnych obrazów, jakich się starożytna klasyczność dopuszczała. Dzisiejszy klasyk w odzie Kopernika nie dopuścił się pindarycznej gminności²⁸. Niechże klasyk przedsięwzięmie śpiewać gminne wyobrażenia, ciekawy jestem, jak je sfalszuje, aby prawdy uniknął. Powie, że są niegodne poezji. Toż się dowiadujemy, że my, ludzie dzisiejsi, niegodni poezji! Wzajem na to odpowie romantyk, że nie mamy między klasykami do poezji tego wieku zdolnych.

Ależ to i w samej starożytności nie wszystkie płody poezji za klasyczne poczytać się godzi. Jest wielka część takich klasycznych, które nie dość są klasyczne. Arystofanes z żabim skrzekiem, Owidiusz, w brak pójść powinni²⁹. I Wirgili i Homer nie bez maku³⁰ i napryskanych płamek, z których trudno dość oczyścić. Sektatorowie klasyczności, z całym rygoryzmem swoim występując, stoją

²⁶ Tytuł jednego z ocalałych wierszy cesarza rzymskiego Hadrian (Publiusz Eliusz Hadrian, 76–138): *Duszycko moja, tkliwa i ruchliwa*.

²⁷ Dominik Aleksander Gabriel Szybiński (1730–1799) – polski ksiądz katolicki, pijar, nauczyciel i autor podręczników szkolnych do nauki historii; być może chodzi o przekład, prawdopodobnie z francuskiego, pt. *Krótko historia o znakomitszych w świecie monarchiach, starodawnych królestwach, rzeczypośpolitych, tudzież o cesarzach państwa rzymskiego* [...], wydany w dwóch tomach w Warszawie w latach 1772–1773 i wznowiony w Wilnie w latach 1813–1814.

²⁸ Chodzi być może o *Odę o Koperniku* Ludwika Osińskiego (1775–1838); Pindar z Teb (v/iv w. p.n.e.) – najwybitniejszy grecki twórca liryki chóralnej okresu archaicznego, tłumaczony m.in. przez młodego Mickiewicza.

²⁹ Pójść w braki – pójść w zapomnienie.

³⁰ Makuła – plama, brud, skaza.

jak na słomianych nogach i chwieją się w decyzji, co więcej klasyczne: czy płody greckie, czyli też francuskie? Tylko płody teatru francuskiego są prawdziwie klasyczne, ile arystotelicznym odpowiedziały przepisom.

Prawidła sztuki

W sporze, jaki trwa między romantycznością a klasycznością, czyli w prześladowaniu, jakiego romantyczność doznaje, o niczym więcej nie pisano i nie drukowano, jak o prawidłach sztuki. Dlatego najmniej bym miał powodów tę kwestię, pewnie już dostatecznie przetrutynowaną³¹, przypominać, gdybym nie widział, że sektatorowie klasyczności w niczym więcej nie wylewają, jak w tym razie zajadłości, z całej siły krzycząc, ani w tym sobie najmniejszej chwili do namysłu nie dawszy, iż ze wszystkich jest wyzuta prawideł, że w niej wolno od upodobania coraz inne zmyślać, wolno z rozkiełznaną i wyuzdaną swawolą wszystkie zasady sztuki pomiatać, a na wszelkie puszczać się bezprawia. Takie krzyki rozdzierają prawe serce, ponieważ to jest wierutną bajką i w tym popełniona jest kłamliwość, z zapamiętałej wynikająca zawziętości.

Przeświadczony najmocniej, że romantycy też same, a nie inne mieć mogą i mają prawidła, co i klasycy, pewny jestem, że tąż samą jedność przedmiotu, miejsca i czasu zachować powinni. A kiedy mają być jakie w tej mierze spory, rozsądek każe rozbierać różnicę sposobów, jakimi ta jedność zachowaną zostaje: jak w płodach szkoły romantycznej przemaga obfitość akcji, w płodach szkoły klasycznej słuszne³² i rozwleczone wysłowienie; jak w tamtych, w więcej uduchowionym świecie, rozmaitsze są ściągane działania w całym ciągu ich rozgałęzienia, w drugich w poziomej ograniczoności wyosobniony punkt namiętnie działającego. Te obserwacje, zdaje mi się, ściągają się zarówno do epopei, sceny, romansu, ody,

³¹ Trutynować – rozważać, roztrząsać.

³² Tu w znaczeniu: obfite (w sensie objętości tekstu).

śpiewków, ballady, elegii i gdziekolwiek jedność przedmiotu zachowaną być powinna. Człowiekowi myślącemu, pełnemu energii, pewnie klasykiem być nietrudno, ale on raczej ciężki labirynt romantyczny rozwinąć podoła. Gaduła z niego gawędę prowadzący chyba klasykiem zostanie, romantyczność niedostępnym dla niego będzie trzęsawiskiem.

Ta jedność winna być cała, zupełnie wykończona, dobrze rozwinięta, w swych częściach równie wykończenie i dobór ukazywać, pewną symetrię i harmonię: a to równie w klasycznych płodach, jak i w romantycznych zachowane być winno, to równie w jednych, jak w drugich uchybione bywa. A gdy zachodzi kwestia o jedność miejsca i czasu, równie ta jedność obowiązuje romantyków, jak i klasyków. Grubo się myślą w tym sektatorowie klasyczności, jeśli w tym u romantyków nie chcą widzieć prawideł sztuki. Choćby przyszło romantykom historię siedmiu braci śpiących przez kilka wieków opiewać, musieliby na miejsce i czas mieć wzgląd, który by jedności odpowiedział. W sporze tedy nie o jedność idzie, ale o granice tej jedności, a to tym sposobem: w godzinie czy rozumniej jest, aby się 24 godzin mieściło, czy lat kilka albo kilkadziesiąt. Matematyk na tak pocieszną kwestię słusznie się uśmiechnie: a chętnie przyzwoli, że godzinę w części porozłamywać i równie łatwo, i równie logicznie między lat kilkanaście lub między 24 godzin rozr[oz]ucić można³³. Za czasem idzie miejsce. Lecz ten przedmiot, powtarzam, nadto od najpierwszych już pisarzy zgłębiony został, może jednak zasługuje, aby „Dziennik Warszawski”, tyle interesu za romantycznością okazujący, i jego nie zapomniał.

³³ Zgodnie z klasyczną zasadą trzech jedności jedność czasu polega na tym, że czas akcji dramatu pokrywa się z czasem jego trwania albo co najwyżej nie przekracza doby. Ale skoro akcja może nie pokrywać się z czasem dramatu, to nie ma znaczenia, czy obejmie zdarzenia doby, kilku dni lub lat. Jest to kwestia czysto umowna, więc zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i matematyką, zauważa Lelewel, nie powinna ona stanowić zasady tworzącej rozdział na poezję klasyczną i romantyczną. Autor pomija jednak wzgląd na tradycję literacką.

Charakter i duch

O tym „Dziennik Warszawski” napisał wiele, rozumiem jednak, że jeszcze więcej pisać będzie. – O tym rzeczywiście немало i w Niemczech pisano. Wynika on z samego przedmiotu. Dlatego *Jeruzalem wyzwolona* nie jest bez romantycznego charakteru, a *Orland szalony*³⁴ jeszcze więcej ma gotyckich rysów, chociaż to są podług klasycznych zasad wypracowane poemata. Lecz sposób wykładu i przyjęte prawidła nie mniej o charakterze stanowią. Sama francuska klasycyzność nie jest taka, jaką była starożytna. Ma być najklasycyzniejszą, a przez nią Eurypides, Sofokles, Terencjusz przestają być dosyć klasycznymi! Słowem między klasycznymi płodami zachodzą różnice, które o ich charakterze stanowią! Które nieraz zbliżają do czegoś romantycznego, gdy romantyczność w swych rozmaitościach nabywa klasycznego wejrzenia, tak iż się tworzy jakies z jednej do drugiej przejście, jakiś pośredek. Z tym wszystkim są do rozwagi ogólne charaktery, które szkołę romantyczną mocno od klasycznej odszczepiają.

Trzeba to przyznać klasycznym płodom, że mają jakiś wyraz pogody, stronią od przerażających obrazów, a które przyswoją, te złagodzą i w figury powabu zamieniają; wiele mają żywości i malownictwa, które może w ciasne karby wziętą zabawić imaginację, mają swoją dla siebie zrobioną piękność, która zastanawia i zajmuje. W płodach romantycznych poezji czułość, melancholiczność, tęsknota i pewny smutek jest prawie jedynie przyzwoity, choć dorywczą śmiesznością przerywany: w obrazach swoich nie wzdraga się przerażać i najodrażliwsze widoki kreślić, podsyca niczym nieścieśnioną fantazję, a przemawiając do serca, zachwyca i przenika. Wynika to z klimatu, religijności, stanu moralnego i charakteru ludów, które własnemu poddały się uczuciu.

³⁴ *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona* – epos rycerski Torquata Tassa, ogłoszony w 1581 roku; *Orland szalony* – najdłuższy europejski epos rycerski Ludovica Ariosta, wydany w 1516 roku.

W poezji klasycznej, we wszystkich częściach, nago jest wystawiona ziemska natura, a poeta na jej wzór wszystko poziomie obrazuje i zmysłowo wystawia. W pogodnej myśli prowadzi uzmysłowione nadludzkie jestestwa, tylko je z obyczajności i moralności wyzuwa, a moce piekielne i śmierci upięknia, prawdę obrazami pokrywa. W poezji romantycznej wszystko we właściwej wystawiono barwie. Lecz poeta wysokimi uniesiony uczuciami, czułą obdarzony duszą, unosi się w świat nadzmysłowy, którego siły kreśląc, w duchownych je wyobraża jestestwach. Jeśli w tym fikcja mocą piekielną szczerze włada, w całym jej charakterze poeta piętnuje prawdę we właściwych jej rysach, jakie oko i fikcja nakreśla. Klasyk do ziemskiej zmysłowości zniża niebo i boskie władze. Romantyk ziemskie rzeczy wiąże z niebieskimi i odnosi je do wysoko poznanego bóstwa. Przysłała klasyczna poezja grubym bałwochwalstwem zajętemu ludowi i przez niego spłodzoną została. Romantyczna uduchowionej chrześcijan myśli, i ich stała się tworem.

W tym prawdziwie jest nieszczęśliwa szkoła klasyczna, że głównym poezji klasycznej bogactwem była mitologia i to wszystko, co do niej przywiązane; z tego wyzuta, traci mnóstwo powabów swoich i środków utrzymania się przy swoim charakterze. Kto do brze ze starożytnością oswojony, wie, jak się klasycznych płodów charakter mieni od czasu, gdy zmysłowe mitologii płody alegorią i mistycznością uduchowione zostały. Ale niech o tym więcej „Dziennik Warszawski” sobie rozprawia, ja ku końcowi zmierzam.

Wiedzą to klasycy, że zjawiły się dawnych wieków inwencje, które były różne od tych, które rozpoznawał Arystoteles. Że zaś gramatyków i arystoteliczne przepisy Rzymian kierowały, inną jest rzymska od greckiej poezja: choć naśladownicza, miała swoją satyrę Grekom nieznaną. Psalmy hebrajskie nieznane były Grekom. Sonety były inwencją włoską, vaudeville francuską i tym podobnie; tym inwencjom jakkolwiek od arystotelicznych przepisów innym dali w klasyczności zamieszkanie i w szkole swojej powyznaczali choć ciasne komórki. Za cóż takiej ogromnemu brzemieniu romantyczności nie wydzielić, i jej balladom, i jej legendom, i jej

tryoletom³⁵, o których także Arystoteles nie wiedział, a które późniejsze stały się inwencje?

„Dziennik Warszawski” zaleca jedynie romantyczność poezji polskiej, jako jedyny do głoszenia rzeczy narodowych środków. Dobrze jest oswajać ziomków swoich ze sztuką, wiadomościami i wyobrażeń rozmaitością, ale wiernie coś im zalecać i nagle do czegoś wyzywać może być zdradno, jak to stało się z konkursem architektury za Ludwika XIV³⁶. Znano podówczas jedynie klasyczną architekturę, ograniczoną do kilku grecko-italskich porządków i ich ornamenty. Stosownie do wezwania i naznaczonej nagrody należało coś nowego wymyślić; nowy porządek francuski i prawdziwie narodową francuską ornamenturę. Owóż zjawił się dostatek nieszykownych inwencji, i samych tylko nieszykownych. Wszakże jeden z inwentorów³⁷ odznaczył się narodową osobliwością, ponieważ użył do ornamentury narodowego stroju: guzów, krawatów, bryżów³⁸, peruk, mankietów, żabotów³⁹, fryzur, loków, haftów, herbejtlów⁴⁰ i tak dalej. Na podobieństwo tego i poetyckich płodów nie brakuje. – Ale z poezją i ze sztuką mowną toż samo się dzieje, co ze sztuką obrazową i architekturą. Tylko w sztuce obrazowej słusznie jest odwoływać się do klasyczności starożytnej, bo ta więcej się w obnażoną wpatrzyła naturę, którą uduchowiona skromność wielu innych ludów przyodziewała często uciążliwą opończą. W architekturze dziś we Francji przyzwoitsze poczyniono postępy. Obok owej klasycznej architektury równie jest poznawana, rozbie-rana i oceniona egipska, gotycka wieków średnich, arabska, chińska.

35 Triolet – strofa ośmiowersowa o dwóch rymach i schemacie rymowym ABAAABAB; jej pierwszy wers powtarza się jako czwarty i siódmy, a drugi jako ósmy; triolety pisali m.in. Tomasz Zan i Adam Mickiewicz.

36 Ludwik XIV (1638–1715) – król Francji i Nawarry w latach 1643–1715.

37 Inwentor – wynalazca, twórca, sprawca.

38 Bryż – szamerunek, czyli ozdoba stroju w postaci naszytego galonu, sznura itp.

39 Żabot – ozdoba z cienkiej zmarszczonej tkaniny, przypinana lub przyszywana pod szyją na przodzie bluzki, sukienki lub koszuli.

40 Harbajtel – siatka lub woreczek zakładany na włosy z tyłu peruki, noszony przez mężczyzn w XVII i XVIII wieku; chronił ubranie przed pudrem; pęk włosów z tyłu peruki.

Każda jest naśladowana, bo w każdej są piękności. Zniknęły przesady, wyłącznie klasyczną do architektury dopuszczające. Podobnie i z piśmienną klasycznością we Francji się dzieje. Te wrzaski często nieprzyzwoite ze strony sektatorów klasyczności albo ustały, albo sfolgowały⁴¹, a rozmaite w poezji narodów postępy zaczynają być z tą spokojną i filozoficzną w poszukiwaniach rozbierane rozważą, jakie przystało [jaka przystała] słuszności, człowiekowi i prawdzie.

PRZEDRUK ZA: „Biblioteka Polska” 1825, t. IV, październik, listopad, grudzień, s. 185–200.

⁴¹ Sfolgowały – osłabły.

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie
słp. 4. — Numer pojedynczo gr. 6.

№ 322

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową słp. kwartalnie.

w Warszawie dnia 23 Listopada 1827 roku. w Piątek.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawskadnia 22 Listopada 1827 r.

W e x l e.	Kurant Polski.			Gotowe Pieniądze	Kurant Polski.			Papiery.	Kurant Polski.		
	Przed.	Kupuj.	Przed.		Przed.	Kupuj.	Przed.		Przed.	Kupuj.	Przed.
	zł. g.	zł. g.	zł. g.		zł. g.	zł. g.	zł. g.		zł. g.	zł. g.	zł. g.
Berlin, 100 R. Tal. 2 mies.	600	—	600 1/2	Złote Królewskie podwój. i	—	—	—	Listy zastawne, za 100 zł.	—	—	—
Gdansk, 100 R. Tal. 3 mies.	630	—	630	pojedyn. 4, za 100 zł. walące	—	—	—	Mate bez t. i 2. kuponu	4	—	85 1/2
Hamburg, 100 R. Tal. 3 mies.	630	—	630	Imperial, " 1 sztuka	175	175 1/2	10	Awak. skar. " 100 zł.	—	—	90
London, 1 fant. szt. 3 mies.	42	—	42	Awygn. Ros. " 100 rubli	20	20	6	za listy zast. " 100 zł.	4	—	90
Moskwa, 100 rub. ass. 6 tyg.	180	—	180	Dukaty Hol. stare, 1 sztuka	—	—	—	Oblig. pragskie " 100 zł.	—	—	90
Peterburg, 100 R. ass. 6 tyg.	180	—	180	Papierochodory " 1	—	—	—	ditto	—	—	—
Wroclaw, 100 R. z ter. 2 mies.	600	—	600	Pruski kurant 100 złote	—	—	—		—	—	—

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa — Dnia 19 b. m. rozstał się z tym światem ś. p. Jerzy Arnold, doktor medycyny, członek towarzystwa król. war. Przyjaciół Nauk, kawaler orderu S. Stanisława, mąż zasłużony tak w zawodzie naukowym, jakoteż ciągle przykładający się do wspierania nieszczęśliwych.

— Dnia 19 Listopada, w kościele OO. Kapucynów, 23 letni izraelita i Isletnia izraelitka, w obec heznego zgromadzenia, przyjęli chrzest ś.; poczem nastąpił obrzęd ślubu małżeńskiego tejże pary. Obudwu obrzędów dopełnił ojciec Benjamin.

— W jednym z pism periodycznych naukowych francuskich, znajduje się wiadomość o nowo wynalezionym aparacie elektrochemicznym przez Pana T. Torosiewicza, we Lwowie, służącym do wykrycia metali w jakiegokolwiek bądź roztworze.

(Artykuł nadesłany.)

Do myśli.

Uharwiona marzeń kwiatem
Uleć myśli wolna, cicha,
Po nad ziemią, po nad światem
Gdzie swobodniej się oddycha;
Zwiedza krainy skryte oku
Zobacz w niemiśkich myk potoku
Jak daleki brzeg wieczności.
Uleć myśli wolna, cicha,
A daleka świata zdarzeń
Leć gdzie wszystko się uśmiecha
Leć do kraju słodkich marzeń,
A tam szczęściem kołysana
Ciesza się chwilą utrudzenia

Za nim porwie cię odmiana

Od słodyczy do cierpienia.

Gorzko ocknąć się gdy we śnie,

Człowiek słodczy czuł prawdziwy;

I opuścić jest boleśnie

Duszę czułą, duszę tkliwą,

Co upieścił ją w marzeniu,

Co dziełta nieszczęść razy,

Gdy po jego obudzeniu,

Same zimne znajdzie głazy!

A więc strojna marzeń kwiatem

Uleć myśli wolna, cicha,

Po nad ziemią po nad światem,

Gdzie swobodniej się oddycha

Leć a w szklim tym polodzie

Nie przesłać mnie nigdy ludzki

Nie wróć nigdy ku istocie

Bo już nie chęć się obudzić.

S. Bo.....

FRANCJA. — Wiadomości o bitwie morskiej pod Nawarynem nadeszły do Paryża dnia 8 Listopada. *Gazeta Francji* pospieszyła niezwłocznie w drugiem wydaniu ogłosić tę krótką wiadomość: «Cała flotta turecko-egipska zniszczona została zupełnie d. 20 października w porcie nawaryńskim». *Monitor* z dnia 9 Listopada udzielił o tem zdarzeniu następujący raport admirała eskadry francuskiej z dnia 22 października: Admirałowie potężnych eskadr zgromadzili się dnia 18 niedaleko Zante w celu naradzenia się nad środkami, jakimi by osiągnąć można zamiar zawieszenia broni między Turkami i Grekami, wyrażony w traktacie z dnia 6 lipca. Zastanawiano się nad następującymi punktami: Po chwilowem zawieszeniu broni względem które-

**4. Rozbiór prac historycznych Naruszewicza¹
i Czackiego², czytany na publicznym posiedzeniu
Król. Tow. Przy. Nauk³, d. 20 kwietnia r. 1826, przez
Joachima Lelewela członka tego towarzystwa.⁴**

KOMENTARZ: Kolejny rozbiór, który jest tekstem programowym, realizacją założeń Lelewelowskiej historyki porównawczej, tym razem zmierzający do wykazania różnic pomiędzy klasycznym (Naruszewicz) oraz romantycznym (Czacki) stylem pisarstwa historycznego i tak właśnie odbierany w epoce. Również wędrówka tego tekstu pomiędzy salami konserwatywnego warszawskiego KTPN, gdzie pierwotnie był wygłoszony (por. tytuł), a łamami periodyku redagowanego przez zwolenników romantyzmu (Ksawery Bro-nikowski, Maurycy Mochnacki) dopełnia aporetyczną poetykę i antropolo-gię paraleli Lelewela, która miała różnicować, a zarazem łączyć.

Co nauki, co miłość kraju wznosił, krzepił,
W cieniu laurów spoczywa, które sam zaszczeplił.

Kras[icki]. Nagr.[obek] Konar.[skiemu]

1)⁵ Wielkich ludzi wspomnienia podnoszą umysł i serce. Kiedy więc Naruszewicza i Czackiego wymieniam, widzę, jak myśl każ-dego obudzona w dawną przenosi się przeszłość; wielą rozmaitych wyobrażeń i rozmaitymi napełniona uczuciami, wielokrotnego oczekuje tych imion powtórzenia. A jeżeli imiona Naruszewicza

¹ Zob. przyp. 21, s. 70.

² Zob. przyp. 3, s. 61.

³ Tj. Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

⁴ *Lubo ta rozprawa już jest umieszczona w XIX tomie Roczników Tow. Przyjaciół Nauk; wszę-lako redakcja „Gazety Polskiej” przez wzgląd, że te roczniki nie są tak pospolicie czytane, jakby należało, tudzież przez wzgląd na ważność materii i sposób jej traktowania dziwnie zajmujący, piękny i prawdziwie mistrzowski, umieszcza ją powtórnie w dzienniku swoim z opuszczeniem przypisków, które by za wiele miejsca zajęły.* [przyp. red. gazety]

⁵ Numeracja fragmentów w wydaniu z 1844 roku u Żupańskiego (tak samo jest w powo-jennym, opartym na tym wydaniu) została zmieniona na rzymską. Numeracja w pier-wodruku, w „Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” z 1827 roku (t. 19, s. 156–227), także była rzymska.

i Czackiego każdemu z narodowym polskim uczuciem nie są obojętne: bliżej jeszcze was koledzy obchodzą i, że tak powiem, podwójny w gronie waszym wzbudzają interes. Nie tylko bowiem w nich swoich rodaków i w świecie naukowym zasłużonych widzicie: ale oraz mężów, którzy bądź na wasze prace, bądź na wasz byt nie miały wpływ wywarli. Dawniejszy Naruszewicz stał się szczególniejszym bacności waszej celem. Ogłaszaliście pytanie, żądając ocenienia piśmiennych prac jego; wzięliście sobie za jeden z głównych przedmiotów zatrudnień waszych dopełniać przerwana Naruszewicza około dziejów narodowych pracę; niedawno nawet podjęliście trudy, aby pierwszy przez Naruszewicza do tych dziejów gotowany tom wydrukować. – Do tyła was, i tak blisko, Naruszewicz obchodzi: a bliżej jeszcze Tadeusz Czacki. – Nie mniej zajmują jego dzieła, wyjaśnień dziejów narodowych pełne: a w nim swego kolegę i pierwsze początki swoje słusznie upatrujecie. – Jeszcze te mury, w których dziś zasiadamy, czuła w nas wzbudzające pamięć, a pewniejszych gronu naszemu posad dodające, jeszcze nie były dźwignione, kiedy Czacki w tym zgromadzeniu pracował. Zimny kamień pokrył większą część ówczesnych członków, których wieczność do siebie powołała. Prawie już nie mam, i nie mam kogo wzywać, by poświadczał osobiste w tym gronie Czackiego zasługi. Wszakże nie wygasła pamięć, tkwi głęboko w sercach naszych. Odnawiały ją powtarzane pochwały, jego pamięci cześć oddać usiłujące; a zdolne udowodnić, jak blisko Czacki was, koledzy, obchodzi.

Pozwólcieź mnie, ażebym z tego miejsca przed licznie zgromadzonymi ziomkami, o wspomnianych mężach powiedział. A wy! tu zebrani rodacy, których bacności powtórzeniem imienia Naruszewicza i Czackiego wzywam, wiem, że nie jesteście obojętni na to wspomnienie. Mniemam tedy każdemu miłą rzecz uczynić, gdy dwu najznajmniejszych Polaków z ich grobów poruszam, gdy się do ich prac piśmiennych obracam. Jakożkolwiek zbyt świądomy przedmiot do niniejszego przemówienia biorę, wszelako sądzę, że w obliczu każdego Polaka rzeczywisty on interes znajdzie.

Skromne, a razem wielkie jest przedsięwzięcie moje, albowiem nie żywot Naruszewicza i Czackiego, ani wszystkie ich sprawy i piśma, mają mnie zająć, ale jeden tylko szczegół, to jest: historyczne dzieła, które przecie same w sobie są wielkie, wagi niepospolitej. Puszczam się w drogę, jak ów żeglarz po kuli ziemskiej krążący; nie zwiedził on wszystkich tej kuli zakątków, ale ją wkoło opłynął i odbył drogę wielką.

2) Dawniejszy Naruszewicz, wstępując w 15 roku wieku swojego do zakonu jezuitów, lubo jeździł po rozmaitych Europy krajach, wśród zakonu tego, w dwudziestopięcioletnim poświęceniu czasu naukom, znajdował się w obrębach od zakonu swego wymierzonych, z których na drodze filologicznej mógł swoje zdolności rozwijać i wyżej podnosić. Łacina stawała się wzorem i posadą jego pracy i pióra, pracowite jej poznawanie i usilne naśladownictwo zatrzymało go w stanowisku dojrzałej starożytności, do której, aby zakonnymi ścieżkami i narodowym językiem trafić, wielkie przełamywał trudności i wśród ścieśnienia pewnej wprawy nabył. Z tym usposobieniem, tłumacz Tacyta⁶, wnet po upadku zakonu wystąpił jako poeta, a w tymże czasie otworzył się jemu najświetniejszy historyczny zawód, w którym w lat kilka za staraniem i pieczołowitością króla zajaśniał. Dał dowody wielkiej pracy i niezwyklej możliwości autorskiej. Lecz niezadługo, honorami duchownymi opatrzony, a mało publicznymi zajęty sprawami, niedolami upadającej ojczyzny skłopotany, w rosnącym wieku życia swojego opuścił czerstwe pióro, jak dąb na nie dość żyznej ziemi, nie tracił swego hartu, wszakże mimo liczby dopełnionych lat, nie dorósł właściwej sobie wielkości, więdnął i usechł.

3) Młody Czacki zdawał się ścigać i w każdym razie doganiać Naruszewicza. W 32 lat później urodzony, we 20 później z głównym historycznym wystąpił dziełem, a w siedemnastym od zgonu Naruszewicza roku podobnie z tym rozstał się światem, o 15 lat od niego młodszy. Zgaś jak bujna latorośl, która na żyznym polu,

⁶ Zob. przyp. 29, s. 211.

szybko rosnąc, zdumiewa swym wzrostem i wysilać się zdaje, a gdy dojrzałym hojnie obdarza owocem, wtedy pełna wigoru i wielkich nadziei, przed czasem podcięta, znika. Tak Czacki w niewielkim przeciągu życia, wczesno okwitym ojczyznę swoją obdarzył owocem. – Zaledwie wśród domowych trosk domową i światową odebrał edukację, już wkroczył w publiczne usługi. Kończył lat 20, gdy czynnie zasiadł w komisji skarbowej. Znając niedostatek przyjętej instrukcji⁷, w samych publicznych obowiązkach szukał nauki i pomnożenia wiadomości, czym niezmiernie pamięć i rozum ubogacał. Z natury obowiązków, prawo i polityka, i wszelkie obywatelowi potrzebne wiadomości, stały się celem jego ćwiczeń, które na polu historycznym stawiając, odrywał chwile posługom publicznym poświęcone prawdziwej nauce, ażeby się do posług publicznych lepiej sposobić. Praktykę obowiązków do nauki, nauk do praktyki odnosił. Jak zadziwiająca wspaniałym biegiem rzeka wzrasta napływem wód innych i licznymi strumieniami, kręto, nierówno wpadającymi, i znienacka zrywającymi się potokami, tak dorywczo zrozmaconymi środkami swe zdolności nauką i wiadomościami zasobił⁸ Czacki. Chciwie chwycił nowe wyobrażenia, ażeby je ocenił i przerobił. Nieraz inaczej rzeczy od innych widział, ponieważ geniusz jego ścigający prawdy nie mógł pozostać w tym stanowisku, jakie mu przestarzałe wzory otwierały. Spełniony upadek ojczyzny przyspieszył wydanie prac historycznych i zdawał się Czackiego w samej tylko krainie cichych nauk zamykać. Lecz pociśnięta pełna życia sprężyna potężniej odskakuje i Czacki, porwany w odmet obywatelskich i publicznych posług, tam udowodnił, że nie dla siebie żyje, i tam zgasł przed czasem dla ziomeków swoich. Lecz nie nasza jest [rzecz] zatrzymywać myśl nad człowiekiem publicznym, jedynym zamiarem jest skromny zakres prac historycznych, który w obydwu pisarzach naszych był wypadkiem: osnowy ich życia, wrodzonych zdolności i nabytego usposobienia.

⁷ Przyjęta instrukcja – odebrane wykształcenie.

⁸ Zasobić – powiększać zasób.

4) Wtedy, kiedy Naruszewicz, a za nim Czacki, do narodowych wzięli się dziejów, mieliśmy jedynie pisane przez krajowców lub cudzoziemców małe kompendia, pospolicie z kronik wyciągane. Łubieński⁹, Jan Bielski¹⁰ z krajowców, równie jak inni, co cudzoziemców powtarzali, znali dobrze obecny stan kraju i obecne jego porządki i niemi dawniejsze zdarzenia barwili. Hartknoch¹¹, a za nim Lengnich¹², zwrócili baczność na zaszele odmiany i powstanie różnych rzeczypospolitej ustanowień, a znaczne zgromadzenie księży pijarów, z całą Europą, światłem pisarzy Francji ożywione, gdy obywatele rzeczypospolitej kształci i dla nich historyczne wygotowywa dzieła, także też obecne rzeczy trafnie rozważając, niemi przez szkło wyobrażeń zachodnich dawne odmiany kreśliło. Konarski¹³ i Dogiel¹⁴ drukowaniem *Voluminów legum* i *Kodeksu dyplomatycznego* rozpoczynali wprowadzić ułatwiać posiadanie źródeł historycznych, mając w tym do pomocy równie ochotnego Mitzlera¹⁵, jednakże gdy Waga¹⁶, Ostrowski¹⁷, Skrzetuski¹⁸ i wielu innych z dziełami swoimi wystąpiło, okazywało się, że same niemal skrócenia pióra historyczne zabawiały. Ledwie jaki przedmiot dziejów krajowych do szczególnych poszukiwań zachęcał. Dopiero strata Pomorza i Rusi Czerwonej, czyli Halicz, a za czasu Wielkiego Sejmu Czteroletniego interes miast oraz elekcji i sukcesji

⁹ Zob. przyp. 10, s. 68.

¹⁰ Zob. przyp. 31, s. 117.

¹¹ Zob. przyp. 19, s. 205.

¹² Zob. przyp. 6, s. 107.

¹³ Stanisław Konarski (1700–1773) – dramatopisarz, poeta, tłumacz, edytor, pijar, założyciel Collegium Nobilium, autor *O skutecznym rad sposobie* (1760–1763), w latach 1732–1733 zredagował dwa pierwsze tomy *Volumina legum*; zob. też przyp. 42, s. 120.

¹⁴ Maciej Dominik Dogiel (1715–1760) – ksiądz, pijar, historyk prawa i wydawca, autor pierwszego w Polsce kodeksu dyplomatycznego (*Kodeks dyplomatyczny Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, 1758–1759).

¹⁵ Wawrzyniec Mitzler de Kolof (1711–1778) – lekarz, muzykolog, historyk, publicysta, drukarz i wydawca, od 1765 roku wydawał „Monitor”.

¹⁶ Zob. przyp. 11, s. 137.

¹⁷ Zob. przyp. 38, s. 119.

¹⁸ Józef Kajetan Skrzetuski (1745–1791) – historyk, poeta, publicysta, tłumacz, pijar, autor *Historii politycznej dla szlachetnej młodzieży* (1773–1775).

tronu pod roz wagę wzięte, do poszukiwań na polu historycznym pobudziły. Jak Łojko¹⁹ bronił praw polskich do Halicza i Pomorza, tak inni wyszukiwali praw miejskich i zaszczytów odmian stanu miejskiego. Inni spierali się, czy zawsze tron polski był obieralny, albo li też, jak późno stał się elekcyjnym? Kołłątaja²⁰, Seweryna Rzewuskiego²¹ i Morskiego²² w ten spór wstępujących zdania mogły być jednostronnością uprzedzone, wszelako występowały na polach historycznych badań, wyzywały do wybadywania aktów publicznych, obudzały ducha krytyki i kombinacji, który miał w zakątkach pracowniczych dzieje narodowe objaśniać. Jan Potocki²³ w tym razie przemilczany być nie może. On pierwszy na jałowej wydmy plenne rzucił ziarno w śledzeniach początku Słowian i początkowych dziejów polskich. Szedł w mało znane swym ziomkom przestrzenie, jeszcze mniej z poszukiwaniami swymi ziomkom znajomy, słusznie jednak liczony być winien do tych, którzy stanowią epokę dziejopisarstwa polskiego, to jest do Naruszewicza i Czackiego²⁴, od których poczyna się period zgłębiania dziejów narodowych.

5) W tak otwartym zawodzie dla siebie Naruszewicz z tacytowską mocą w liwiuszowskie wstąpił tropy. Ukłękał pod ciężarem obłędu początkowych dziejów²⁵, które Jan Potocki nieraz tak szczęśliwie był dotknął, nawet na te jego postrzeżenia nie zwróciwszy uwagi, zarzucił nieprzetrawione i nieszykowne tomu pierwszego notaty, a zaprzągnął się w cały dziejów krajowych ogrom. W pierwszym ogniu pracy jego historia narodu polskiego czasów

¹⁹ Zob. przyp. 26, s. 207–208.

²⁰ Zob. przyp. 2, s. 61.

²¹ Seweryn Rzewuski (1743–1811) – hetman polny koronny, jeden z przywódców konfederacji targowickiej, pisarz polityczny, dramaturg.

²² Tadeusz Morski (1754–1825) – publicysta, poeta, tłumacz, dyplomata, polityk, uczestnik insurekcji kościuszkowskiej.

²³ Zob. przyp. 29, s. 116.

²⁴ Epoka do Naruszewicza i Czackiego – tu: epoka przed Naruszewiczem i Czackim.

²⁵ Obłęd początkowych dziejów – tu: zamęt; dzieje (pierwotne), w których łatwo pomylić.

piastowskich i życie Chodkiewicza²⁶ dały rozległe poznać przedsięwzięcie. Dostarczone liczne staraniem króla i pozbierane materiały udowodniają gotowość do wszystkiego; tylko zbiegiem okoliczności dzieło niedokończone, a w oddziałach ogłoszonych części słabsze zostawił. Właściwie czasy panowania rodziny Piastów Naruszewicz przerobił, i z tego właściwie rodakom dał się poznać. Czacki zasilony został pracą i zbiorami Naruszewicza, lecz z wielkim móżdżem i nieustrudzoną usilnością zgromadził liczniejsze daleko materiały. Ożywiony Montesquieu'go²⁷ duchem, podwracał²⁸ na wszystkich punktach zaśnieźniał dzieje krajowe. Uchyłał sprzed oka czasy Piastów mniej interesu dla niego mające; zdawał się nie tyleż o wieku ostatnim pisać, bo ten dzieje narodowe wystawiał mu zbyt odrętwiałe i obumarłe; te czasy najmocniej go zachwyciły, w których stanęło corpus prawodawstwa krajowego polsko-litewskiego. Tu praktyka powoływała go do głębszego poszukiwania historycznych odmian; tu w czynnym życiu narodu zachowane znalazł najliczniejsze do poszukiwań materiały; tu jak ze środka samego zatrząsł dziejami narodowymi, a właściwie rzucił nowe światło na period najpiękniejszy dziejów narodowych, na czasy jagiellońskie; właściwie z tego rodakom pisma jego poznać się dały. Wszakże nie ustał w tym zawodzie Czacki: raz obrane stanowisko gruntował i poprawiał, i w mniejszych dziełach, po dziele *O litewskich i polskich prawach* ogłaszanych, składał dowody, że wielkie swoje dzieło z czasem przetrawione i rozprzestrzenione na nowo do druku poda.

6) Jakikolwiek oddział dziejów tych pisarzy więcej zastanowił, musieli podjąć zwykle w historycznych pracach badania oraz obrać sobie pewny sposób wykładu. W podjętych badaniach zniewoleni byli krytycznie badać źródła historyczne, ażeby wyjaśnić ciemne wypadki; a kombinacyjnie badać same wypadki, czyli dania

²⁶ Zob. przyp. 13, s. 110.

²⁷ Monteskiusz, Charles Louis de Secondat de Montesquieu (1689–1755) – francuski filozof, prawnik i pisarz; autor m.in. *Listów perskich* i *O duchu praw*.

²⁸ Podwracać – wywracać do góry dnem.

historyczne²⁹, w których związek i harmonię wyrozumieć wypadało. Słowem podjąć musieli wszelkie działania historyczne, ażeby czystsze światło na dzieje krajowe rzucić i stosowne do tego dzieła wygotować.

7) Naruszewicz do poszukiwania powołany zasiadł z tą pracą, której usilność w pierwszym zaraz połysku dała się poznać. Oto czony foliałami prawdziwie poszukiwania podjął. Ma on zawsze szczególnie przedmiot do objaśnienia i dla niego liczne księgi przewraca. Z kolei jeden po drugim przedmiot do takiego umyślnego poszukiwania bierze. Szuka ich Naruszewicz, autentyczność i czystość źródeł sam ocenia; szuka zarówno w pismach współczesnych, w dobrze późniejszych kronikach i nowych badaczach. Dytmar³⁰, Gallus³¹, Dysburg³² i dyplomata współczesne; Długosz³³, Kromer³⁴, Bonfini³⁵ i podobni kronikarze; Bangert, Pagi, Solignac, Hübner³⁶ i różni Niemce, w jeden idą mózdzierz, jednym tłuczkiem przekruszeni i na miazgę zbici. Jak obojętne są wyrazy: mówi, wspomina, powiada, tak równie o tejsze rzeczy ma swoje zdanie współczesny Nestor, jak Łomonosow³⁷; o tymże świadczy Helmold³⁸ wespoł

²⁹ Dania historyczne – dane, fakty historyczne.

³⁰ Zob. przyp. 41, s. 76.

³¹ Zob. przyp. 28, s. 73.

³² Piotr z Dusburga (XIII/XIV w.) – kronikarz niemiecki, kapłan zakonu krzyżackiego, autor *Chronicon Terre Prussiae* (1326).

³³ Zob. przyp. 13, s. 69.

³⁴ Zob. przyp. 34, s. 74.

³⁵ Antonio Bonfini (1434–1503) – włoski humanista i poeta, autor kroniki Węgier *Historia Pannonica: sive Hungaricanum rerum Decades IV*.

³⁶ Heinrich Bangert (1610–1665) – historyk i pedagog, rektor gimnazjum w Lubece; Antoine Pagi (1624–1699) – historyk kościelny; Pierre Joseph Solignac (1687–1773) – historyk francuski, sekretarz Stanisława Leszczyńskiego, na którego polecenie napisał *Historię Polską* (1750); Johann Hübner (1668–1731) – niemiecki geograf i badacz, autor m.in. podręcznika do geografii w pytaniach i odpowiedziach dla szkół.

³⁷ Michaił Łomonosow (1711–1765) – rosyjski uczony i poeta, prekursor chemii fizycznej, twórca Uniwersytetu Moskiewskiego.

³⁸ Helmold (ok. 1125–1177) – kronikarz saski, autor dzieła *Chronica Slavorum*, czyli *Kroniki Słowian*.

z Krantzem³⁹; równie się myli współczesny Lambert z Aszfenburga⁴⁰, jak we 400 lat żyjący Długosz lub w siedemset lat później Hübner. Wziąwszy ich w śruby swej krytyki, z ich kartek zarówno w jednejże prasie poszukiwaną prawdę wyciska. Stąd przycisk w pracy, stąd trudne i przesadne wydobyć prawdy, które widoczniej się w obszerniejszych notach dostrzega: jako na przykład: gdy o rokoszu gliniańskim⁴¹; gdy o Marchii Gdańskiej, o Pomorzu, o mnichostwie Kazimierza⁴² i tym podobnych baśniach mówi. Do tego przydajmy, ile Naruszewicz zdaje się lękać prawdy od siebie odkrytej. Jakby z zawierzeniem uprzedzenie oblegało pracownię i groźbami głos jego głużyło; jakby nałóg potrząsał w jego rękę prawdę kreślącym piórem, tak nieraz chwieje się w obliczu czytelnika i rzecz na jego zdaje przyzwolenie. Nie może zaniedbać, co błędem dowiódł, i ze swych kartek wyrzucić, co już zbite zostało. Wyższy on jest od ścieśnienia, w którym się znalazł, własnymi barkami prawdę dźwigając, w kole tego ścieśnienia bezprzestannie krąży.

8) Czacki, już zasobny w zapas zrozumiaconych wiadomości, z własnej ochoty wystąpił w krainy krytycznych poszukiwań. Nie widać, aby szperał, gdy pisze. Co ma gotowego, tym pismo przedziergnie⁴³. Nieraz rzęsiłą sypie erudycją, a nie ma czasu cytacji źródeł dokładać; nieraz także trwoni gęstymi przytoczeniami w ustronnych przedmiotach. W każdej chwili, w każdym razie, umysł jego zdaje się być przepełniony tłumem wiadomości i cytacji. Dostarcza mu je pamięć, bez ścisłej weryfikaty, a miesza wszelkiego rodzaju źródła, zarówno współczesne, które świadczyć mogą, jak

39 Albert Krantz (1450–1517) – historyk niemiecki, łączył historię Wandalów z historią Słowian.

40 Lambert z Hersfeld, Lampert z Aschaffenburga (ok. 1028–1082/85) – kronikarz niemiecki, jego *Kroniki* zostały w 1525 roku wydane (wraz z innymi pracami) jako *Monumenta Germaniae Historica*.

41 Rokosz gliniański, rokosz Granowskiego – mityczny rokosz z XIV wieku, wymyślony w XVII wieku na potrzeby ideologii złotej wolności; przeciwko tej legendzie wystąpił Naruszewicz w *Historii narodu polskiego*.

42 Zob. przyp. 14, s. 110.

43 Przedzierg – przemiana, przekształcenie.

najpóźniejsze, którym także wyrazów świadczenia udzielić się nie wzdryga. Idą nieraz jedne z drugimi na wyścigi, wszakże w plątaniu nie mogą być przyćmione prawdziwie świadczące źródła, ponieważ badacza głównie część dziejów czasów jagiellońskich, czasów niedalekich zatrudnia, do nich współczesnych źródeł ma dostatek, pism późniejszych o tym wcale mało. Wszystko to idzie Czackiemu łatwo, od niechcenia, polotem sieje: nie zawsze baczny, na jakim gruncie, jak gęsto i jakim ziarnem; z pewnym zaufaniem a mocnym przeświadczeniem. Którą rzecz nieczysto widzi, tę porzuca i omija, jakby nią gardził. Na widok jego przekonania i od niego wskazanej prawdy odwraca się i milknie fałsz od niego wzgardzony⁴⁴. Bo Czackiego umysł, w poszukiwaniu pełen swobody, wczytał się w słowa czasu, wyższy od zawierzenia i uprzedzeń, uniósł się wysoko i buja ponad przepaściami i ciemnicami, aby je własnym zgłębił i przeniknął okiem.

9) Wszakże podejmując badania historyczne, na samym krytycznym źródeł wyrozumieniu poprzestać nie można. Jak obraz pnia i suchych gałęzi niedostateczną znajomość drzewa stanowi, tak samo jedynie krytyczne wypadków wydobyć nie stanowi znajomości dziejów. Żeby poznać całą drzewa figurę, jego piękność, jego liście i smak owoców, jego korzeń, siłę, stanowisko i życie mu dający, trzeba czegoś więcej niż suchych jego ramion. Żeby tedy całą istotę wypadków ocenić, trzeba badań kombinacyjnych, przez które wyrozumiewa się całe życie w dziejach ludzkich. Badacz w tym razie pyta się natury ludzkiej i serca jego i swoim uczuciem wiąże i przenika inne usposobienie, inną przeszłości harmonię. Lecz myliłby się w swoim rozumowaniu, gdyby przez krytyczne źródła rozpoznanie nie miał wydobytych czystych wypadków; a badając je krytycznie, niedaleko by zaszedł, gdyby nie odnosił do zmiennego bytu przeszłości i swoim go kombinacyjnym nie wyrozumiał poszukiwaniem; gdyby nie pomniał na to, że człowiek jest wszędzie jeden, w ciągłych odmianach, wszędzie rozmaity.

⁴⁴ Fałsz od niego wzgardzony – fałsz przez niego wzgardzony, którym pogardza.

10) Naruszewicz, ponieważ pisał prawdziwą historię, tym samym był więcej zniewolony do wyrozumienia tej płataniny rzeczy ludzkich, z których dzieje wynikają, mniej do tego powodu dawał skład dzieła Czackiego. Wszelako łatwo dostrzec, że w tej mierze ograniczeń są pierwszego pomysły, daleko więcej rozwinięte drugiego. Obydwaj odnosili krajowe wypadki i krajowe odmiany do powszechnych w Europie i w chrześcijaństwie zachodzących zdarzeń i odmian, z nimi krajowe tak ściśle wiązali, jak ściśle rzeczywiście związane dostrzegali. Obydwaj rozmaite szczegóły rozpatrują, gdyż, jeżeli Czackiemu w objaśnieniu praw, w notach te rozmaite szczegóły dorywczo rozważać przyszło, Naruszewicz, pomijający je w swej historii, przysiadł do nich w przypiskach, gdzie rozprawia o władzy królewskiej, o hołdownictwach, koronacjach, o szlachcie i innych ludzi klasach, o urzędach i prawach krajowych lub miejskich, o podatkach, daninach. W tym atoli widać wzgląd polityczny prawie jedynie zajmujący. W Czackim bez końca innej rozmaitości. Też same polityczne względy zgłębiane, a między nimi kościelne i religijne zmiany, kultura naukowa, kultura i ekonomika kraju, obyczaje i mniemania czasowe, wojskowość, handel, niedole i pomyślność krajowa, wszystko równie go zajmuje. W polityce szuka Naruszewicz przyczyn i skutków, związku i wzajemnego dostrzega wpływu. W Czackim daje się czuć, ile polityka na religijność, religijność na politykę, obyczaje i naukowa kultura, na dobry lub podupadły byt narodu wpływają; gospodarstwo krajowe z handlem i polityką, polityka z powszechną kulturą ma swoje związki. Wszystko u niego poruszone, na siebie nastaje, z sobą poplątane, jak w rzeczywistości na świecie poplątane się znajduje; jedno i drugie przypomina, jedno drugiemu powodów i życia dodaje, jakie rzeczywiście sprawy ludzkie ukrzepia i kieruje. Wszystko to umysłowi Czackiego jest na każdy raz obecne, i chyba pozbawiony ducha obserwatorczego, taki w Czackim prawdziwego uczucia i czynnej w tym przenikliwości nie dostrzeże.

11) Na jednejże łące i w tychże kniejach przedsięwzięli drogę badawczą Naruszewicz i Czacki, tylko różny jej obrót nadali.

Naruszewicz jak pełgająca z ciężarem mrówka, której się nieraz noga osunie, upuszczone podnosi brzemię, przeciska się przez szczeliny zawad i po swojej, pełnej nierówności płaszczyźnie, znużony postępuje; Czacki jak pszczoła, lotem po kwiatkach i wysokich drzewach, we wszystkich zwraca się kierunkach, zdaje się, że ze wszystkich punktów okolicę ogląda, a co dopatrzy, do swej wnosi zagrody. Jeżeli się tedy Naruszewicz w krytycznych badaniach ciężkim postępem pomyka, rozpędzony Czacki, przelotem swej erudycji błyskając, bezustannie zmienia stanowiska; jeżeli się pierwszy w kombinacyjnych postrzeżeniach krok w krok po ubitym przez starożytność trakcie posuwa, drugi zwiedza wszystkie ścieżki i tajniki okoliczne, dobre traktu rozpoznanie stanowiące; jeśli w krytycznym badawczym działaniu Naruszewicz coś pewniejszego i zupełniejszego mieć się zdaje: kombinacjami Czacki lekkość swojego krytycznego [badania] sowicie nadstarcza⁴⁵. I gdy wypadek z ich poszukiwań rozważymy, widzimy, że w Naruszewiczu prawda więcej na źródłach⁴⁶ historycznych niż wypadkach, w Czackim, więcej na historycznych zdarzeniach, źródłami popieranym, budowana; że w Naruszewiczu związek i całość dorozumieniem się, w Czackim przeniknięciem dopełnione; w pierwszym dobitniej charaktery zewnętrzne, w drugim natura rzeczy wydana. – Wprawdzie są w Naruszewiczu na zacieśnionej posadzie stojącym uchybienia, w ciągłym wyjaśnianych prawd szeregu, często coś zamglonego mającym, w wolnym locie Czackiego błędy ogromem znamienite, a wszędzie zupełniejsze rzuty światła. W obydwu pozostała dawniejszym nieco pracom historycznym powszechna wada, że wiążąc rzeczy wschodniej Europy, to jest polskiego kraju i narodu z resztą Europy, rzeczy te na tok zachodnich modelowali. Więcej

⁴⁵ Sowicie nadstarcza – tu: z nadдатkiem wyrównuje, rekompensuje.

⁴⁶ Interesujące, że w tym miejscu w pierwodruku pojawia się współczesna forma „źródło”, kolejny raz w tym samym zdaniu i w nieodległym punkcie 13, czyli w sumie trzy razy. W pozostałych dwunastu wystąpieniach tego słowa mamy formę „zródło” (ze względu na przyjęte zasady wydania uwspółcześioną do „źródło”). W wydaniu książkowym tego tekstu u Żupańskiego z 1844 roku „źródło” znikło – występuje tam wyłącznie „zródło”.

to nieszykowne jest dla dawniejszych rzeczy, które Naruszewicz wykładał, mniej przystać mogło do znajomszej⁴⁷ natury jagiellońskiego wieku, który Czackiego zajął. Wszakże w obu znajduje się niedostatek zgłębiania, jak by należało tych różnic i odmienności, które z inszej królestw wschodnich europejskich od królestw zachodnich natury wynikają i inszy ich bytu charakter stanowią.

12) W dziele Naruszewicza wypadek poszukiwań dał się widzieć nie w samym tekście *Historii narodu polskiego*, ale więcej w przypisach, w których niezliczone trudności porozstrzygane zostały. Liczne genealogiczne ciemności, zafundowanie biskupstw, mniemane mnichostwo Kazimierza, początki księstw pomorskich, hierarchia ruska, baśń o rokoszu gliniańskim, o Jadzwingach, Litwie, władza królewska i szlachecka, inne klasy ludzi, urzędy, sądy, prawa krajowe i miejskie, podatki, powinności i daniny, kopalnie soli, moneta – zwróciły baczność badacza. Wszędzie z toni wydobyta prawda, wielką część wypadków w innym świetle dalszym badaniom oddała. Z wymusem wśród żmudnych trudów wydobyta, choć dawne skrzywienie dziejów i dawny błąd zarumieniła, wszelako wyznać trzeba, że przy pierwszym swoim wskrzesielską Naruszewicza mocą powstaniu jeszcze nie wszędzie równie na czyisto wywiedzioną została. Są w ludzkich usilnościach słabsze chwile, i tych w obszernej Naruszewicza pracy szukać należy. Znalazły się takie: już to w powyżej wymienionych środkach badawczych, którymi wyrabiał, i w okolicznościach, które jego działania wymierzyły, już to w polemice, w którą się zadał; już w braku materiałów, już nareszcie w zwątleniu pracowitości. Z tych powodów nowego przetrawienia wymagałoby, co o urzędach lub stosunkach między klasami mieszkańców powiedział, co bez potrzeby miesza o lennictwie, to oczywiście ćmi czyste o własności rozumienie; nieco by też innych potrzeba było wyobrażeń o pierwotnych koronacjach, aniżeli te, które wyłożył. Chciał Naruszewicz spierać się z niemieckimi mianowicie pisarzami, bezprzestannie sarka na ich chełpliwość

47 Znajomszej – lepiej poznanej.

i próżne samochlubstwo, a ubliżanie prawdzie. Otworzona przez to walka w wielu razach żywszym go czyniła, wciągnęła do reakcji, przez co może o hołdowniczych stosunkach, o granicach państwa, a czasem o wyprawach wojennych nie zawsze rzetelnie chwycił widoki. Pewnie niedostatek środków zostawił Rusi Czerwonej sprawy, a nieraz i litewskie niedostatecznie zgłębione⁴⁸. A gdy dostrzegamy wszędzie wypracowanie, przez to już pewien jest wymus. Tenże się może wyjawia i w tych razach, w których już niechętnie do swego dzieła przystępował. Stąd też i pewne pod koniec zaniedbanie, które w opuszczeniu praw Olgierda i prawodawstwa Kazimierza Wielkiego, zdaje się, iż słusznie wskazujemy.

13) W krytycznych Czackiego śledzeniach wytykali uchybienia Ignacy Potocki⁴⁹, Alojzy Osieński⁵⁰ i wielu innych. Niejednego męża światłego uśmiech wyjawiał wątpliwość, na widok dorywczej erudycyjnej Czackiego parady. Mógłbym się i ja ośmielić wytykać z nimi błędne cytacje, błędne raczej mylnym kart przywiedzeniem, niżli istotą przytoczonej rzeczy. Lecz znalazł się Czacki w przykrzejszym położeniu, którego ani przewidywał. – Najgłówniejszą częścią jego pracy jest wyjaśnienie praw litewskich, a to z nieczystego czerpał źródła. Wskazał Linde, ile ruski tekst statutu III od polskich tłumaczeń różny. Nie znał ruskiego Czacki. Więcej jeszcze jest różnym tekst oryginalny ruski statutu pierwszego – Czackiemu całkowicie nieznan – od tłumaczenia łacińskiego, którego jedynie używał, a który stał się główną całą dzieła posadą. Historyczne przynajmniej rozwinięcie ustawodawstwa litewskiego z tego powodu w niektórych punktach w innym wystąpi świetle. Niemniej i polskie ustawodawstwo oczekuje czystszej przetarcia, bo Czacki nie dosyć go od litewskiego odosobnił, widział go nieraz, spod tkanki litewskiej, z którą praktycznie był oswojony. Zasilony

⁴⁸ Tj. pewnie niedostatek środków sprawił, że sprawy... zostały niedostatecznie zgłębione.

⁴⁹ Roman Ignacy Franciszek Potocki (1750–1809) – polityk i działacz patriotyczny, publicysta, dramatopisarz, historyk i tłumacz, współautor *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 maja* (1791).

⁵⁰ Zob. przyp. 5, s. 62.

notatami Łojka, uzupełniał je Czacki w wyjaśnieniu odmian gospodarstwa krajowego. Lecz w tym razie, co do oznaczenia wartości ziemi, nie dostaje czystego obliczenia. Najnieszczęśliwiej upłatał się przypuszczeniem, które udowodnić usiłował, że prawodawstwo polskie, po wielkiej przynajmniej części, z gockiego wynikało – wpływ prawa rzymskiego lekceważąc sobie. Gdy w tym razie znalazł przeciwnika⁵¹, z ogniem wystąpił do wątpliwego boju, a jakby się lękał, aby cała jego gotycka nie runęła budowa. Od razu z całą siłą na otwartym polu rozwinął się Czacki i poruszył z rozmaiconej erudycji swojej, aby choć pozornie swe przypuszczenia popierał. Przeciwnik jego opuszcza swe pierwsze zbyt daleko, względem prawa rzymskiego, pomknione stanowisko⁵², nie zbija Czackiego gockich dowodów, ponieważ je słusznie poczytuje za przedmiot w części prawdziwy, a w powszechności urojony, szuka tylko innych stanowisk, innych wyrazów, byle się mógł jak najmocniej o prawo rzymskie oprzeć, eksplikuje się z napaści Czackiego i wyszukuje to na polu praw niemieckich, to w krainie prejudikatów⁵³, nadużyć lub bezprawii, to w nowotnych⁵⁴ wiekach rodzących się wyrazach, to w nowo wyszukanych przez siebie uczonych starodawnej prawoznawczej w Polsce pracy owocach; choć się z jakim cofnie wyrazem, nowy naprzód do sporów wyprowadzi, zawsze gotów do tej walki ważnej, którą Czacki słabszym do wytrzymania zostawił⁵⁵. Ty uczony Bandtkie, coś sam pierwszy do sporu wystąpił, ty sam powiedzieć możesz, jak długo przeciągać go zechcesz?

⁵¹ Znalazł przeciwnika – Jana Wincentego Bandtkiego, jak wynika z dalszego ustępu i przypisu, w którym Lelewel relacjonuje spór wokół wpływów prawa rzymskiego i prawa „narodów północnych” na polskie prawodawstwo. W polemice, prócz Czackiego i Bandtkiego, brali udział – również po śmierci tego pierwszego – Maksymilian Ossoliński, Lelewel, Wacław Aleksander Maciejowski, Aleksander Mickiewicz (brat Adama).

⁵² Tj. stanowisko i poglądy zbyt daleko idące w kwestii wpływów prawa rzymskiego.

⁵³ Prejudykaty – konkretne orzeczenia sądowe.

⁵⁴ Nowotny – nowy, świeży, niedawny, nowo utworzony.

⁵⁵ Tj. walki teraz pozostawionej tym, których Czacki osierocił przez swoją śmierć, osłabił.

14) Gdy jeszcze mam mówić o sposobach, jakimi nasi dwaj naj-
znamienitsi pisarze wykład swoich poszukiwań dopełnili, przed-
siębiorę rozważać ich *kompozycję i narrację*, ponieważ na poziomie
polskim Naruszewicz jest pierwszy, co w języku polskim jako hi-
storyk występuje. Przed nim rozwinięta przez Długosza narracja
łacińska, w kronikach i pismach historycznych łacińskich, podno-
siła się niekiedy cokolwiek wyżej, ale w języku polskim – lubo ten,
całą historyczną powagę, całą historyczną żywość i moc wczesno
posiadał – nic się lepszego nie pokazywało nad kronikarskie lub
kompendialne notaty. Ułamkowe swego czasu dziejów opisanie
nie dostarczały nic wyższego, co by na wzniosłe historii nazwanie
zasługiwało. Pierwszy dopiero Naruszewicz, pisząc *Historię narodu
polskiego*, przedsięwziął napisać historię i takową napisał. Z pierw-
szego wejrzenia na tytuł mógłby kto sądzić, że znajdzie w niej te
rozmaicone widoki, jakie dzisiejszego wieku historyczną szkołę
zajmują, lecz zwracając uwagę na wyosobnienie polityki od innej
kultury narodu, jakie się w badawczych Naruszewicza usilnościach
dostrzegać dało, wczesno się dorożumieć można, że to jest historia
w starożytnym pragmatycznym znaczeniu⁵⁶. Naruszewicz zaprawił
się na rzymskich historykach, którzy pod koniec Rzeczypospoli-
tej, albo niedługo po jej upadku, żyjąc i współczesne pisząc dzieje,
przywiązywali się więcej do osób, których się igraszką Rzeczpo-
spolita stawiała, albo do jej polityki zewnętrznej, kiedy wzrastała.
Interes wewnętrznych Rzeczypospolitej odmian i jej powszech-
nego życia, jaki ożywiał niegdyś pióra greckich historyków, stawał
się w rzymskich przedmiotach podrzędnym. Zarzucili też drama-
tyczne, jakie nieraz Grecy doświadczaali, historii kompozycje, ściśle
kolei trzymając się wypadków. Podobnie Naruszewicza dzieło, lubo
nosi tytuł *Historii narodu polskiego*, jest wszelako historią państwa
polskiego i królów jego. Jego polityki, zajęć i stosunków z mocar-
stwami okolicznymi oraz spraw monarchów i książąt, ich familii,

⁵⁶ W pragmatycznym znaczeniu – historia polityczna, nie zaś, jak powiedzielibyśmy dzi-
siał, kulturowa.

wojen i traktatów. Polityka wewnętrzna, tak kościelna, jak ściąga-
jąca się do mieszkańców, tyle tylko że nadmieniona, ile ma ścisły
z powszechnymi królów i państwa poruszeniami związek. Jedynie
w polityce wytknięte przyczyny i wszystkiego sprężyny, z niej wy-
wodzone skutki; jedynie z osób pojedynczych wynikające ruchy.
Żadnej w tym⁵⁷ sztuki. Wypadki ściśle lat kolejną opowiadane, jedne
drugimi, w miarę kończącego się roku przerywane. Roczne są to
dzieje pragmatycznie wyłuszczone. Rzadko w nich jakie ogólniejsze
opisanie te letnicze⁵⁸ przerwy przeplata, rzadko skreślony charak-
ter osoby, ogólniejsze przypomnienie i powtórzenie [jaki] rozdział
zamyka. W takim wykładzie historyk wydaje charakter z tąż dojrze-
łością, jaką umiał całemu dziejów wykładowi nadać. Wymienienie
czynności tych osób, których charakter skreślony bywa, nie mniej
tenże wydają i z nim w trwałej zostają harmonii. Naruszewicz, czyli
gruntownie rzecz pojął, czyli wziął chybn⁵⁹ jej poznania kierunek,
takie jej nadaje wejście, iż niesfornej nieszykowności nie zosta-
wia, a w samej kompozycji roczny dziejów wykład z kronikarskich
nizin dźwignął i do stanowiska historii podniósł.

15) Niemniej dopełnił tego narracją. Poeta na starożytnych Pin-
dara⁶⁰ i Horacego⁶¹ wzorach ćwiczony, w poezji swej przesadny⁶²,
czasem napuszony, niekiedy twardy, lecz ducha wzniosłego i wiel-
kiego, zniżał się w powieści i stylu historycznym. W pisaniu historii
tłumacz Tacyty⁶³ poetą nie jest. Szuka wzoru w łacinie, w łacinie
już nadpsutej, którą nadzwyczajny tylko talent godnie użyć umiał.
Bierze go z Tacyty; tym zepsutym już łacińskim językiem, na swój

57 Tj. w kompozycji historycznej, wymagającej w ujęciu Lelewela wiązania dziejów ze-
wnętrzych z wewnętrznymi i szukania przyczyn działań czy zjawisk historycznych
w wielu dziedzinach życia zbiorowego.

58 Letnicze przerwy – przerwy w narracji prowadzonej rocznikami.

59 Chybn – chybiony, mylny, nietrafny.

60 Zob. przyp. 28, s. 237.

61 Horacy (Quintus Horatio Flaccus, 65–8 p.n.e.) – poeta rzymski, autor czterech zbiorów
utworów poetyckich: *Epodów*, *Saty*r, *Ód* i *Listów*.

62 Przesadny – tu: podniosły, staranny, wyrafinowany.

63 Zob. przyp. 29, s. 212.

nie do naśladowania sposób, wyrabiał. Polski jego tłumacz miał w piórze swoim polski język czysty; nie dopuszczał nowych obrotów, a starodawnymi porusza na sposób tacytowskiej, na którą sam rzymski historyk narzekał, łaciny. Narracja jego jest prosta, sucha, bez poetyckich obrazów, tylko ją wyrazy zaledwie czasem poetyckie i tok ich wyżej podnosi. Bardzo mało co w myślach wzniosłego: nie zasila historyk sentencjami lub filozoficznym kolorytem, jak Tacyt, ciągle tylko opowiadaną rzeczą karmi i powieść samym stylem do stopnia historycznego podnosi. Nieco nabity i więcej związły, choć dostatecznie i dobitnie rozwinięty. Przez co jędrny, przy tym pełen tęgości i żywości. Obrazy z uczuciem malowane, w kolorach mocnych i wyraźnych, często ostro cieniowanych, nie rozczulają, tylko poruszają i ukrzepiają umysł. Rubaszność wstępuje u niego na szczyble godności i rzadko ubliża powadze. Periodek choć pełne i obszerne, równie jak i krótsze dobrze wykończone i zamknięte, płyną jeden za drugim. Przerzutnia wyrazów bogata, wyzywa do natężenia uwagi. Przycisk, przesada, niepoprawności gramatyczne, coś twardego zapominąć się każą przed roznieconym przez historyka interesem, przez czarowny sposób użycia języka. Czy to Naruszewicz styl swój więcej wypracował i nim swą powieść nieco nadął, czy więcej po prostu i niepoprawnie włada, w tekście historii i w przypisach zarówno, jest on jeden i ten sam. Sam jeden taki, do naśladowania trudny i niebezpieczny. Wszakże zbudował wzór, w który, chcącym kształcić nasz styl historyczny, wczytywać się należy. Bo [inne] rozlazłe, opadłe, francuską płaskością i łatwością zarażone, kwiecistością i miękkością uładnione i zniewieściałe, przyswojonym cudzym powabem, łudzą; a nigdy do historycznej powagi, mocy i godności nie doprowadzą. Nie możemy być tak zuchwali, abyśmy Naruszewicza między historykami wieku jak pierwszego kładli, to atoli przed światem słusznie nie bez pychy, zacząć narodową podnieconej dumą, powtórzmy, że Naruszewicz pierwszy w narodzie podwoje do przybytku historii otworzył, on wychodząc na świat inaczej dlań otwierający się, starożytne jej stanowisko rozpoznał i od razu w pracy swojej historię narodowi

i językowi polskiemu przyswoił. Jeżeli dla niej nie ze wszystkim górze opanował stanowisko, język i styl, do tych starożytnych doprowadził wyżyn.

16) Miał go kontynuować młodszy od niego Czacki. Byłby pewnie prześcignął w bogactwie i głębokości, nie doszedłszy w wykładzie i powieści. Zostawione zaś od Czackiego dzieło nie jest historią. Że jednak badawcze jego prace z badawczymi Naruszewicza obok stawilem, nad składem i stylem dzieła *O litewskich i polskich prawach* mówić wypada. Wyrzekł był Czacki: „Niejeden moje dzieło nazwie lasem”, a po tysiącokroć próżne echo, po wszystkich dawnej Polski przestworach i zakątkach powtórzyło: „To dzieło jest lasem”. Płochą lekkomyślnością motylowym lotem dotykała ten labirynt, którego odmętnej erudycji sławić nie zaniedbała; próżniackie lenistwo, gniotąc kamieniem ospalstwa nieotworzoną księgę, wyrzekało na niepodobieństwo uchwycenia wątku Ariadny. Długim czasem, jeden drugiemu fałszywe o dziele wyobrażenia podawał; jeden przed drugim na jego nieporządek, na zły plan utyskiwał, innego w powtórnym od autora wydaniu wymagał; choć nie było, kto by na zły plan Naruszewicza przypisków sarkał. Tak nieraz jedno słówko daje niezmordowanej plotce, do nieskończonej gadaniny cale niespodziany impuls. Co do mnie, raczej bym dzieło Czackiego do tegoczesnego ogrodu, tak zwanego angielskim, przyrównał, do ogrodu, który w całej różnorodności swojej jest łatwo i z pomysłem rozwinięty, którego z oddalenia jednym rzutem oka ogarnąć i rozpoznać można, którego taki nie pojmie i nie zrozumie, komu rozgarnięcia i wrodzonej logiki nie dostaje.

17) Dzieło Czackiego *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 roku wydany*, jest napisane w następującym porządku. Po napomknieniu, co to za jeden jest ów rękopis statutu litewskiego pierwszego oraz jakim sposobem doszedł rąk autora, dany jest „krótki opis dziejów trzech statutów dla Litwy wydanych” i wyłuszczone „źródła prawa polskiego i litewskiego”, co we wszystkich notach dzieła, wszędzie szczególnymi uwagami zatwierdzone zostaje,

że prawodawstwo narodowe nie na rzymskim opiera się prawie, ale że gockie zwyczaje były jego zasadą, a w tym, po wyjaśnieniu, jak nasze tworzyły się przepisy, zamknięty jest krótki opis dziejów prawodawstwa krajowego z powtórzeniem litewskiego, a gdy jeszcze zatrzymuje pytanie: „w jakim języku były statuta litewskie pisane?”, dopiero po nim wraca autor do swego rękopisu statutu pierwszego, od którego zaczął. W miarę co się w nim znajduje, to z kolei autora zabawia. Tym sposobem dana jest krótka wiadomość o pieśni *Bogarodzica*, o przywileju ziemskim, którego treść wypisana, obszernymi przypiskami wyjaśniona, a wspomnienie o dacie pobudza do rozwinięcia ważnych wiadomości: o datach w przywilejach i zapisach; po czym osnowa rękopisu zatrzymuje nad przywilejem Żydów z podobnymiż objaśnawczymi przypiskami, razem z wiadomością o losie Żydów w Polsce; że zaś po tym przywileju, w rękopisie, przed samym statutem, jest wpisana ordynacja o wybijaniu czerwonych złotych przez Zygmunta I, stąd wpada Czacki w rozprawę historyczną „o monecie polskiej i litewskiej”, do której dołącza tablice monet polskich i litewskich, z wykładem opisującym te monety. Po tej dopiero wiadomości o pieniądzach dopiero się zaczyna statut litewski Zygmunta I⁶⁴. Nie jest to jego edycja, jak się w rękopisie znajduje, ale podług jego łacińskich rozdziałów i artykułów treść jego wypisana, z porównaniem statutów drugiego i trzeciego, tak że odmiany zaszły przez drugi i trzeci statut wraz przy swoich artykułach są wytknione, dodatki zaś z tych statutów w osobnych artykułach w końcu każdego rozdziału wymienione. W tym porządku czytelnik ma całe prawodawstwo litewskie przed sobą w krótkości rozwinięte⁶⁵. Do tego jeszcze wiele przypisków

⁶⁴ W wydaniu z 1844 roku (*Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie, różnymi czasami przez autora Dziejów polskich ogłoszone, w jedną księgę zebrane*), czyli w ostatniej redakcji pracy dokonanej przez samego Lelewela, pojawił się podział fragmentu 17 na fragmenty od 18 do 22. W pierwodruku, tj. w „Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” z 1827 roku (t. 19, s. 156–227), i niniejszej publikacji prasowej fragment 17 jest niepodzielony. W tym miejscu rozpoczyna się fragment 18 (w numeracji rzymskiej, za wydaniem z 1844 roku).

⁶⁵ W krótkości rozwinięte – przedstawione pokrótce, w skrócie.

bezpośrednio należy, a to te, które wytykają, jaka liczba artykułów drugiego i trzeciego statutu artykułom pierwszego odpowiada (lubo tego nie zawsze z dzieła Czackiego dojść można); jest nawet dosyć przypisków, które istotnie do porównania odmian prawodawstwa litewskiego należą, i odmiany te wskazują, choć to czynią nieco nawiasowo i obocznie: a to miałyby przyzwoitsze w samym górnym tekście miejsce. – Przypiski przy całym porównaniu statutów zawierają, prócz wielu uwag około ogólnych zasad, nauki i wiadomości prawodawcze, w które się Czacki chętnie zapuszcza: prócz porównań praw i zwyczajów wielu odległych narodów, co z łatwością dostarczała niezmierna pamięć i zbogacenie jej wszelkimi wiadomościami; prócz uwagi wyjaśnień prawniczych, w których sędzia i rzecznik zasiłki znajduje, przypiski te zawierają mnóstwo okoliczności dziejów narodowych, z różną rozwiniętych dokładnością; [okoliczności] nie tylko dotyczących bezpośrednio historii praw tak politycznych, jak cywilnych, nie tylko co do sądownictwa, rzeczy wojennych, ale nadto długi szereg uwag statystycznych, wyjaśnienie gospodarstwa krajowego, jego handlu i widoków, których znajomość może ułatwić niejeden krok w szczególnych częstkach dziejów narodowych, jako wiadomości o miarach, łanach, ubiorach. – Gdzie Czacki dokładniejsze o czym mógł podać rozpisy, tam pospolicie, zastanowiwszy się ogólnie nad rzeczą, przebiega ją, jakim u obcych narodów ulegała odmianom, szuka potem jej źródeł, jak się w narodzie zjawiała polskim i historycznie jej stan i przemiany poznaje. Taki jest wielu przydłuższych not porządek⁶⁶.

Tym sposobem prawnik, sędzia, filozof, dziejopis, statysta, swoich rzeczy prawy miłośnik znajdzie bogaty skład wiadomości po rozległej ojczyźnie i po licznych pismach rozproszonych; tym sposobem każdy przypisek lub ich kilka łącznie mogą być uważane jako oddzielne małe dziełka, to traktujące o wojskowości, to o sejmach, o senacie, o kmieciach, o gospodarstwie, o pieczęciach, podpisach; z przypisku o dziesięcinach powstała dysertacja „o dziesięcinach

⁶⁶ Tutaj w wydaniach późniejszych rozpoczyna się fragment 19 (XIX).

w powszechności, a szczególnie w Polsce i Litwie, i o koniecznej potrzebie utworzenia zmiany snopowej dziesięciny na osep zbożowy”; z tego, co przyszło o Żydach mówić, powstało dzieło „Rozprawa o Żydach”; co powiedział o piwie, miodzie i wódce, to posłużyło do „rozprawy o prawie, które mają obywatele prowincji składających dawną Polskę, do wolnego szynkowania, piwa, miodu i gorzałki”. Co trochę o Mazowszu wzmiankowane było, to dało powód do rozprawy o prawach mazowieckich. Widziałem w rękopisie niedokładny przypisek o Cyganach, zamieniony w porządne pismo prawie czteroarkuszowe z tytułem rozdział „o cyganach”. Widziałem także i czytałem w rękopisie to, co o monecie polskiej pisał, obszerniej i z wielką dokładnością i porządkiem rozpoczęte w dziele o numizmatyce polskiej⁶⁷.

Wyznać potrzeba, że się znajdują niejake nieszykowności do przedsięwziętego planu dzieła nieprzypadające. Właśnie porównywanie artykułów trzech statutów, w części w przypiskach, a nie w tekście zamieszczone, uchybia porządkowi. Zbytówna też erudycji wysada⁶⁸, którą, gdybym poetów obrazić się nie lękał, kwieci-stą bym erudycji poezją nazwał, częstokroć głównym przedmiotom zawadza i prostotę wyłuszczenia rzeczy [g]matwa. Lecz kto umie istoty rzeczy szukać, ten odrzuca i pomija te pstrociny i potrafi spo-między liści wybierać jagody, o których tytuł nadmienia. A jeżeli godzi się istotnej nieszykowności dzieła szukać, tę w samym tytule śmiało upatruję. Gdyby się tytuły dzieł tego rodzaju, z przedmowy, wstępu i przypisków tworzyły, dzieło Czackiego zasłużyłoby na ten tytuł, który nosi: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, związku i źródłach*. Ale że tytuł się bierze z formy dzieła i jego głównego tekstu, a zatem taki nie odpowiada dziełu Czackiego, gdyż to jest: Zastosowanie dwóch innych statutów litewskich do statutu pierwszego 1529 roku wydanego, licznymi objaśnione przypisami, w których – równie jak i we wstępie – o prawie polskim, związku

⁶⁷ W tym miejscu rozpoczyna się fragment 20 (xx).

⁶⁸ Wysada – w znaczeniu: przesada.

i duchu jego, poszukiwania dopełnione zostały. Pomniąc na to⁶⁹, dzieło to w sobie zupełnie mi się porządnym wydaje, a chociaż przeciążone przypisków bogactwem, nie zasługuje na zarzut nieładu lub lasu⁷⁰.

Jeszcze w jednej przyczynie chcemy szukać niejakiej trudności w użyciu dzieła Czackiego, to jest w stylu. Pewnie nie w dziele rodzaju badawczego szukać stylu Czackiego wypadałoby. Tu bowiem żywość i czucie stygnie przed porządkowym cytowaniem. Czacki jednak ozięble go utrzymywać nie mógł. Zbiera on i styka notaty. Na każde ostrego toporu cięcie odskakuje wyosobniony period, krótki i ucinkowy. Jeden przy drugim ciągłym następstwem położony, tak że w nich przeskok myśli, wciśnięcie mniej bacznie niestosownej notaty, wątek wyobrażeń zrywa, łatwość objęcia miecza. Utworzył sobie taki styl Czacki nie ze starożytnych wzorów, chociaż skażona starożytność rzymska niekiedy w tym smakowała. Do takiego łatwo pobudzają ucinkowość i dorywczość francuska oraz nawał wiadomości, wyobrażeń i uczuć, a tych w pewne węzły poszykować nie ma dostatecznej cierpliwości i czasu. Bystry geniusz szczerą ręką nimi rozrzuca i błyska. Zwięzłe obrazy, żywe i nagłe, pełne ognia i wigoru, pełne sentencji, czułości i wyniosłego wyrzutu, zrywają siły umysłu i serca. A takim nieraz w badawczym nawet dziele swoim ukazuje się Czacki, choć nie tu stylu jego szukać wypada. Trzeba go było słyszeć, trzeba czytać jego przemówienia [przemówienia] i odezwy, którymi serce uczniów Krzemieńca napełniał, którymi i do obywatelstwa przemawiał. Wtedy, jakby natchniony, w sprężystych wyrazach poruszał i rozczulał; wtedy połyskujący ogień wskroś przeszywał i przerażał; wtedy ginęły wady stylu, gdy wylewał piękną swą duszę, uniesiony wzniosłymi uczuciami, podnoszącymi go nad poziom pospolitego działania. Trzeba go było widzieć i słyszeć! Słyszałem go przemawiającego; widziałem w tych chwilach, w których nie pierwszy raz doświadczał, że trwałe

⁶⁹ Pomniąc na to – mając to w pamięci.

⁷⁰ Tutaj rozpoczyna się fragment 21 (xxi).

szczęście nie jest ludzkim przeznaczeniem, albowiem „brakowałoby coś cnocie i sławie Czackiego”, mówi chwalcą jego Stanisław Potocki, „gdyby nie był poniósł⁷¹ oszczerstwa i prześladowania”.

Patrzałem nań z bliska, jak publicznymi posługami rozerwany otwierał się z swoim sercem i nauką, jak udzielał swych zbiorów i prac piśmiennych, jak swoje badania koło dziejów narodowych podejmowane przymnażał, jak żyjąc dla ziomków, pogłędał⁷² pełen nadziei, tego czasu, w którym by, dopełniając Naruszewicza dzieło, swego dopełnił przeznaczenia⁷³.

Lecz przeznaczenie przed człowiekiem zakryte, a oczekiwania bywają zawodne! Nie Czacki tedy wielkiego dzieła dopełnił. Wzywał on do współnictwa was, koledzy, i wam do dopełnienia go zostawił. Ty, mężu! co z sercem Polaka wszędzie jesteś pierwszy, nam dziś przewodniczący, Niemcewiczu! ty byłeś pierwszy, coś liczbę Naruszewicza kontynuatorów rozpoczął. Pełen zasług i lat w narodzie, dopiąłeś swojego celu, boś do serca rodaków przemówił. Za tobą postępując inni [z] grona naszego koledzy albo już z dziełem wystąpili, albo z pracą swoją radzi by w ślady twoje pospieszać. Oczekują tego terazniejsze i przyszłe pokolenia. Daliście dowody, że Naruszewicza i Czackiego w piśmiennictwie historycznym polskim, prawdziwą stanowiącą epokę trudy, żywo was obchodzą, że sprawy przodków głównym są waszym w pracy przedmiotem, zapewne tedy nie zapomnicie rozpoczętego dzieła, ile gdy⁷⁴ wzrastającego pokolenia młodociane zdolności w pomoc wam przybywają.

PRZEDRUK ZA: „Gazeta Polska” 1827, nr 322, 23 XI, s. 1295–1296, nr 323, 24 XI, s. 1299–1300, nr 324, 25 XI, s. 1303–1304, nr 327, 28 XI, s. 1315–1316, nr 328, 29 XI, s. 1319–1320.

⁷¹ Gdyby nie był poniósł – gdyby nie doświadczył.

⁷² Pogłędać – tu: wyglądać, wyczekiwać.

⁷³ W tym miejsca rozpoczyna się fragment 22 (xxii).

⁷⁴ Ile gdy – tu: skoro, kiedy.

5. Anegdoty o tegoczesnych uczonych

KOMENTARZ: Anonimowa satyra, którą tuż po jej opublikowaniu Kajetan Koźmian przypisywał Lelewelowi (w liście do Franciszka Morawskiego z 2 maja 1829): „Musiałeś czytać w numerach «Gazety Polskiej» satyrę na Towarzystwo, do której należał Lelewel, mszcząc się za Mickiewicza (...)”¹. Zapewne Koźmian miał na myśli reakcje klasyków na *Sonety* i postawę Lelewela, którego to środowisko liczyło wręcz do „wyznawców” Mickiewicza²; istotnie, reprezentował on w Warszawie jego interesy, choć nie podzielał bezkrytycznie antywarszawskich urazów autora *O krytykach i recenzentach warszawskich*.

Jedno z pism zagranicznych udziela publiczności, nie wymieniając z którego kraju, kilka spośród licznych szczegółów, znamionujących gorliwość o postęp nauk i pracowitość społecznych uczonych. Między innymi uwiadamia nas o dwóch wcale pociesznych wypadkach, które warto by zanotować w dziejach oświaty, jaką wiek nasz tak niedorzecznie się chełpi:

Na zgromadzeniu pewnego towarzystwa uczonego wezwał prezes członków, ażeby z powodu zbliżającego się posiedzenia publicznego odczytali pisma, których publiczność słuchać będzie. Szanowny prezes rozumiał, że tyle pism jest przygotowanych, iż zgromadzenie zatrudni się tylko wyborem spośród nich i oznaczeniem kolei, w jakiej mają być czytane, nie wątpił bowiem ani o uczoności towarzystwa uczonego, ani o jego gorliwości; aliści jakie było jego zadziwienie, gdy się dowiedział, że żaden z członków nic nie napisał, pomimo że termin publicznego posiedzenia już był przede drzwiami! „Może, jeśli nie rozprawy naukowe, to przynajmniej macie jakie wiersze gładkie a dowcipne, którymi tylekroć zabawialiście publiczność, zawsze z oczekiwaniem zwracającą na was

¹ Cyt. za: L. Siemieński, *Portrety literackie*, t. 3, Poznań 1868, s. 393.

² Zob. M. Strzyżewski, *Mickiewicz wśród krytyków*, Toruń 2001, s. 132–133.

uwagę” – rzecze do nich prezes. – „Bez wątpienia, odpowie jeden z członków, nie zbywa nam na nich, ale możemy się narażać na odczytanie ich publiczne, kiedy pewni jesteśmy, że ich zaraz krytyka dosięgnie?!” Westchnął prezes i rzekł: „Więc tylko na was działa krytyka szkodliwie! Gdzie indziej ożywia, obudza literaturę i nadaje jej popęd, a życiu umysłowemu narodu prawdziwą wyświadcza przysługę. Na was działa nie jak balsam życia, ale jak opium”.

Na innym zgromadzeniu, równie uczonym jak pierwsze, w nie-małym był kłopotie prezydujący, gdy się dowiedział, że uczeni członkowie nie wygotowali do druku żadnej rozprawy, chociaż termin do ogłoszenia podobnych prac naukowych równie był bli-ski, jak w tamtym zgromadzeniu posiedzenie publiczne. Rzecz była nagłą i prezes zaproponował członkom, aby kiedy sami nie piszą, znajomych swoich o zastępstwo poprosili; przy końcu tak gorzkiej wymówki zapytał, jaka może być przyczyna niewielce przykładowej nieczynności. Odpowiedź była prawdziwie oryginalna i może jedyna w rocznikach wszystkich towarzystw uczonych: „Jakże, odezwie się jeden ze stróżów świątyni nauki, jakże mamy pisać rozprawy uczone, kiedy książek nie mamy?”. Nie śmiejąc się, czytelnicy. Donoszący o tym zapewnił w piśmie swoim słowem honoru, że to nie żarty, ale prawda niewątpliwa.

PRZEDRUK ZA: „Gazeta Polska” 1829, nr 108, 22 kwietnia, s. 466.

**Powstanie 1830–1831: „patriotyzm...
przy czcionkach i prasach”**

Warszawa dnia 12. Grudnia 1830.

PATRYOTA

Prorocstwo Wernyhory.—W ustach ludu Ukraińskiego, Wołyńskiego i Po-
 ðolskiego przechowuje się od pokolenia do pokolenia prorocstwo Wernyhory, kosa-
 ła, rodem ze wsi Dmytrykówki za Dnieprem. Prowadził on życie tak świą-
 tobliwe, i tak wsławił się pomiędzy swoimi ziomkami prorocstwem, iż lud z dale-
 kich stron przychodził do niego, ażeby albo zasięgnąć jego rady, albo prosić o
 przepowiadanie przyszłości. W takich chwilach wpadał zwykle w sen magnety-
 czny. Po zgonie grób jego był miejscem religijnym: pielgrzymki, a w czasie o-
 statniej wojny tureckiej i poprzednio jeszcze, gdy niektóre zdarzenia zdawały się
 hydź przez niego przepowiedziane, zabronił rząd Rosyjski pod surowymi karami
 zwiedzać miejsce, w którym zwłoki jego były złożone: Kary były bezskuteczne;
 lud, a szczególnie lud pognębiony pragnie wierzyć i pamięć Wernyhory jest
 ciągle w religijnym poszanowaniu. Rzecz szczególna! Wiele jego przepowiedni
 spełniło się; w tych latach spełniła się jedna, tycząca się własnych zwłok jego.
 Wiedzieli jego spółziomkowie, że przepowiedział, iż prochy jego rozproszą się
 po całym świecie i dla tego starannie pielęgnowano grób tego proroka. Ale pod
 cmentarzem płynęła rzeczka, która przed kilkoma laty tak weszła, iż cały
 cmentarz zerwała i uniosła. Utwierdziło to wiarę ludu i wzmocniło pamięć pro-
 roctw, z których jedno już należy do przeszłości, inne dopiero się mają spełnić.
 Mamy je z podań ludu w ruskim języku spisanych i ogłaszanych, jeśli nie jako
 prorocstwo, to przynajmniej, jako ciekawy szereg zdarzeń, w które lud wierzy.
 Może w sprawie ojczyzny i wolności będziemy mieli szczęście walczyć i umierać
 na polach naddnieprskich, może nam pomoc tamtejszego ludu będzie pomocna,
 może siły naszego oręża będą za słabe; wtenczas użyjemy broni tego prorocstwa.

Wernyhora przybył do kraju Polskiego z okolic naddnieprskich r. 1766 i osiadł
 we wsi Makiedonów, w starostwie Kaniowskim. Tam przepowiedział, iż wkrót-
 co powstanie haydamacka, że już w Malorossyi lud na to się zmałwia, że wielu
 wyginie, że kraj tamten nie zostanie hetmańszczyzną, ale powróci pod rząd Polski,
 a za lat kilkanaście potem będzie wnieście Kaniowie: zjazd wielki, z którego u-

1. Proroctwo Wernyhory

KOMENTARZ: Anonimowy artykuł w powstańczym piśmie, który składał się z objaśnień historycznych i żywota Wernyhory, sporządzonych – według Goszczyńskiego – przez Lelewela, oraz tekstu proroctw udzielonego prawdopodobnie przez Waleriana Krasińskiego¹. Ukazał się w powstańczym piśmie „Patriota” w grudniu 1830 roku, wypełniając większą część numeru, i należy do najbardziej znanych wersji przepowiedni (ze względu na postać drukowaną). Zdaniem Stanisława Makowskiego, powstańcza wersja proroctwa – jest ich bowiem wiele – wyróżnia się preambułą (nawiązaniem do ludowych, ukraińskich podań, sugestią polsko-ukraińskiego sprzeciwu wobec caratu) i, jak w poprzednich, dostosowaniem treści samej przepowiedni do realiów 1830 roku. „Chodziło o wywołanie za pomocą ‘złotej legendy’ Wernyhory nastrojów antyrosyjskich wśród ludu ukraińskiego i pozyskanie go dla sprawy powstania, które powinno odrodzić Polskę w granicach przedrozbiorowych”². Charakterystyczne, że Lelewel, który zwykle był krytyczny wobec podań i tradycji ustnych, niekiedy odwoływał się do wiary ludu jako fenomenu opinii publicznej, zdając sobie sprawę z jej potęgi. Trudno stwierdzić, na ile uczestniczył w aktualizacji treści samego proroctwa, raczej napisał wstęp, resztę pozostawiając W. Krasińskiemu; być może brał w tym udział również Seweryn Goszczyński.

– W ustach ludu ukraińskiego, wołyńskiego i podolskiego przechodzi się od pokolenia proroctwo Wernyhory, kozaka, rodem ze wsi Dmytrykówki za Dnieprem. Prowadził on życie tak świątobliwe i tak wsławił się pomiędzy swoimi ziomkami proroctwem, iż lud

¹ Autorstwo wstępu Lelewelowi przypisał Stanisław Pigoń (*Seweryna Goszczyńskiego nieznana powieść poetycka o Wernyhorze*, „Przegląd Współczesny” 1925, R. 4, t. 13, s. 219), zob. *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*, oprac. H. Hleb-Koszańska, M. Kotwiczówna, Wrocław 1952, s. 33, poz. 159.

² S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995, s. 35. Tam też znajduje się wykaz najważniejszych znaczeń wprowadzonych w powstańczej mistyfikacji (tamże, s. 36).

z dalekich stron przychodził do niego, ażeby albo zasięgnąć jego rady, albo prosić o przepowiadanie przyszłości. W takich chwilach wpadał zwykle w sen magnetyczny³. Po zgonie grób jego był miejscem religijnej pielgrzymki, a w czasie ostatniej wojny tureckiej⁴ i poprzednio jeszcze, gdy niektóre zdarzenia zdawały się być przez niego przepowiedziane, zabronił rząd rosyjski pod surowymi karami zwiedzać miejsce, w którym zwłoki jego były złożone. Kary były bezskuteczne; lud, a szczególnie lud pognębiony pragnie wierzyć, i pamięć Wernyhory jest ciągle w religijnym poszanowaniu. Rzecz szczególna! Wiele jego przepowiedni spełniło się; w tych latach spełniła się jedna, tycząca się własnych zwłok jego. Wiedzieli jego spółziomkowie, że przepowiedział, iż prochy jego rozproszą się po całym świecie i dlatego starannie pielęgnowano grób tego proroka. Ale pod cmentarzem płynęła rzeczka, która przed kilkoma laty tak wezbrała, iż cały cmentarz zerwała i uniosła. Utwierdziło to wiarę ludu i wzmocniło pamięć proroctw, z których jedne już należą do przeszłości, inne dopiero się mają spełnić. Mamy je z podań ludu w ruskim języku spisanych i ogłaszamy, jeśli nie jako proroctwo, to przynajmniej jako ciekawy szereg zdarzeń, w które lud wierzy. Może w sprawie ojczyzny i wolności będziemy mieli szczęście walczyć i umierać na polach nadnieprskich, może nam pomoc tamtejszego ludu będzie pomocna, może siły naszego oręża będą za słabe; wtenczas użyjmy broni tego proroctwa.

Wernyhora przybył do kraju polskiego z okolic nadnieprskich r. 1766 i osiadł we wsi Makiedonów, w starostwie kaniowskim. Tam przepowiedział, iż wkrótce powstanie hajdamaczyzna⁵, że już w Małorosji lud na to się zmawia, że wielu wyginie, że kraj

³ Sen magnetyczny – stan szczególny w sensie psychofizycznym, objaśniany w duchu ówczesnej wiary w magnetyzm, niesprzecznę z wykładem medycyny i chemii z tamtej epoki. Lelewel w *Nowosilcowie w Wilnie*, anonimowo wydanym niemal równocześnie z *Proroctwem Wernyhory*, powołuje się na znajomość z Emanuelem Lachnickim, wydawcą wileńskiego „Pamiętnika Magnetycznego” (1816–1818).

⁴ Ostatnia wojna turecka – wojna rosyjsko-turecka z lat 1828–1829.

⁵ Hajdamaczyzna – powstanie hajdamackie w 1768 roku oraz rozruchy chłopskie i kozackie na Ukrainie w kolejnych dwóch dekadach XVIII wieku.

tamten nie zostanie hetmańszczyzną, ale powróci pod rząd Polski, a za kilkanaście lat potem będzie w mieście Kaniowie zjazd wielki, z którego umowy złe w czasie dla Polaków wynikną skutki. Gdy hajdamaczyzna powstawać zaczęła i to przepowiedzenie pomiedzy ludem się rozgłosiło, wszędzie hajdamacy starali się schwytać Wernyhore, lecz go nigdzie znaleźć nie mogli; nawet Makiedonowa mieszkańców do ścigania go i do hajdamaczyzny namówili. Wernyhora uciekł i skrył się w domu na wyspie rzeką Rosją⁶ oblanej, na której mieszkali sami młynarze. W owym czasie całe starostwo korsuńskie było w posiadaniu Suchodolskiego; ten mieszkając w Korsuniu, gdy się dowiedział, że Wernyhora ukryty u młynarzów, był u niego sam na wyspie i gdy go o rozmaite rzeczy wypytywać zaczął, on mu powiedział:

1. „Miejsce to przez młynarzów na wyspie zamieszkane, będzie ozdobione kosztownymi murami i [w]spaniałym pałacem, do którego się zjedzie dwóch monarchów.
2. W kraju polskim niezabawem zrobi się wielka wrzawa, brat zmaże krwią brata ręce swoje, będą rabunki, obcy żołnierze wiele złego nabroją i wieże napełnią niewolnikami. Potem z trzech stron wielka część kraju rozerwaną będzie.
3. Polacy, w nienawiści ku swojemu królowi, długo będą się sprzedawali, na koniec zagore⁷ pożar wojny i wielka część Polski rozebrana będzie na trzy części.
4. Powstanie w kraju człowiek mały, bitny, ale nie takiej siły, aby zwyciężył nieprzyjaciół; ten pojmany będzie, a kraju polskiego reszta rozebraną zostanie. Wisła pod stolicą krwią się zafarbuje, a król jej nie umrze w swej stolicy.
5. Naród jeden daleki zamordowawszy króla, powstanie, tak iż wielu królom i książętom strasznym się stanie, zgłębi jedno królestwo, a na odebranym od niego kraju małym powstanie część Polaków i rząd nowy.

⁶ Rzeką Rosją – Rosią.

⁷ Zagore – zapłonie.

6. W roku trzecim po powstaniu Polaków będzie w wielkiej części świata straszna wojna. Posunie się później mocarz z zachodu i na czele narodów, pójdzie na wschód i Smoleńsk zdobędzie i Kreml obali; ze szczytu wielkości strącony, wygnany zostanie na wyspę.
7. Będą się zjeżdżać monarchowie i radzić, a ostatni zjazd będzie w Rusi Czerwonej, ale z układu monarchów nic do skutku nie przyjdzie. Będą się kojarzyć związki, aby Polskę utworzyć, ale te zrazu skutków nie wezmą i nie udadzą się. Przyjdzie do wojny z Turkami, którzy pokonani zostaną i Rosja jak koń rozhukany pomknie się w głąb Turcji, lecz potem się Turcja pokrzepi. Polacy zaczną powstawać; wojownik wielki z narodem bitnym zwycięży Rosjan i wtenczas naród Polski mocniej powstawać zacznie; wpadnie potem na obóz moskiewski pod Konstantynowem, na jarze Hanczarycha zwanym Moskalów zbije, bić będzie do mogił Perepiata i Perpiatyki (!), gdzie drugi obóz moskiewski stanie, wszędzie ściełąc trupem moskiewskim. Przyłączy się do Polaków Turczyn i Anglik, pójdą przez Kijów, zawalając Dniepr trupami moskiewskimi, zajdą w daleki kraj moskiewski i w końcu powitają Moskale Polaków jako braci; z nieprzyjaciół zrobią się przyjaciele.
8. Polski kraj zostanie w dawnych granicach za pomocą Turków i Anglików.
9. Mały i mało znany naród wystąpi i zjedna sobie znaczenie w Europie.
10. I Małorosja szczęścia zażyje; lecz nadejdzie dla niej czas, w którym wielkie zajdą rzeczy. Mówiłbym o nich, ale się boję, aby Dniepr ze swoich nie wystąpił łożysk.
11. W znacznej części świata odmieni się zewnętrzne nabożeństwo; nastaną nowe rządy, stare zmieniają się albo upadną, i szczęśliwość trwać będzie przez wiele lat.”



KURYER POLSKI



WARSZAWA

Środa dnia 5 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 20.
Kwar. zię. 3. Nr ark. gr. 10, pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publicznosci, że do tego pisma poświęconego dobru obywateli sprawy naszej, należą osoby następujące: — Joachim LELEWICZ. — Wincenty NIEMCZOWSKI. — Bernardus NIEMCZOWSKI. — Ludwik OGIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Karol BRODZICKI. — Piotr WYCHOWAŁ. — Zdzisław WYCHOWAŁ. — Józef NIEMCZOWSKI. — Aleksander KAZ. PULASKI. — Marcey MOCHNAWI. — Bohdan ZALASKI. — Zdzisław MOCHNAWI. — Franciszek ZAKREZWOSKI. — Ludwik NABIELAK. — Marcey POMASKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wydawanie pisma są Wincenty NIEMCZOWSKI i Marcey MOCHNAWI.)

RZECZY KRAJOWE.

—Otrzymałszy z najlepszego źródła, kopję manifestu obu izb sejmowych na wiekopomnej sejsji 20 grudnia 1830 uchwalonego: sporządzonego przez deputację do redakcji wyznaczoną, przyjętego przez deputację dozorczą. Oto jest ten wielki i historyczny akt: niechaj przemówi za nami do wszystkich serc szlacheckich, niech dojdzie do wszystkich ludów świata całego. Znajdą w nim obraz rzetelny naszych cierpień, naszej woli, naszej naszej rezolucji.

„Kiedy naród, niegdyś wolny i potężny, nadmierem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia ręki nieszku; winien to sobie, winien światu, aby oznajmił przyczyny które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczuły izby sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucji w stolicy dnia 29 listopada podziałali i uznając ją za narodową postanowili krok ten osprawić w oczach Europy.

Zbyt są znane niecielesinowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady towarzyszące nam rozbiorem dawnej Polski: historji, której stały się już własnością, nascechowała je i igiełnem politycznej zbrodni. Jednej chwili nie zmądkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałosny, nie przesłała powić chorągiew bez ska-

zy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnym tuctwie, z krajni do krajni obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetnem złudzeniu które (jak każda myśl wielka) zawiadzionem nie było; miałem, że waleząc za sprawę wolności za własną jeszcze walczy ojczyznę.

Powstała ta ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatera wieku język, prawa, swobody wielkie dary, więkze jeszcze nadzieje. Odtąd sprawa jego nasza, krew nasza jego stała się własnością, a kiedy go sprzymierzeńcy, niebo nawet odstąpiło, wierni do ostatka podzieliłi Polacy klęskę bohatera; a ta wspólność upadku wielkiego męża i nieszczęsnego narodu mimowolną część wycisnęła na samych zwycięzcach.

Nazbyt żywo tkwilo jeszcze to uczucie, zbyt uroczyste wśród walki przyrzekły mocarstwa Europy trwały i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby dzieląc się na nowo łapani naszymi, kongres wieducki nie starał się przynajmniej osłodzić nową krzywdę wyrządzonej Polakom. Zapewniono więc narodowości i handel wzajemny wszystkim częściami dawnej Polski, a tę którą walka europejska niepodległą zastała, z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem królestwa, oddzielną konstytucją i wolnością rozszerzenia, pod bezpośrednie Alexandra panowanie

2. [Manifest obu izb sejmowych Królestwa Polskiego wskutek uchwały z d. 20 grudnia 1830 wydany]

KOMENTARZ: Jest to prasowy przedruk manifestu sejmowego, którego Lelewel był jednym ze współautorów (redaktorów) i – jak pisze w *Pamiętniku z roku 1830–31* – „był w tym dosyć czynny, że sprawę litewską do manifestu wprowadził”¹. Niewykluczone, że Lelewel miał swój udział również w definiowaniu stosunków z Rosją. „Kurier Polski” zaczerpnął tekst manifestu być może z *Protokołu posiedzeń Izby Poselskiej Królestwa Polskiego w dniach 18 i 20 grudnia 1830 roku odbytych pod łaską jw. Władysława hr. Ostrowskiego, posła powiatu piotrkowskiego*, publikując go bez tytułu i podpisów członków deputacji wyznaczonej do zredagowania dokumentu. Pod winietą pisma czytamy: „Właściciel dziennika Kurier Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnej sprawy naszej należą osoby następujące: – Joachim Lelewel – Wincenty Niemojowski – Bonawentura Niemojowski – Ludwik Osiński – Albert Grzymała – Kaz[imierz] Brodziński – Piotr Wysocki – [Walenty Józef] Zwierkowski – Artur Czarny Zawisza – Józefat Bolesław Ostrowski – Aleksander Kaz[imierz] Pułaski – Maurycy Mochnacki – Bohdan Zaleski – Bazyli Mochnacki – Franciszek Zakrzewski – Ludwik Nabelak – Marceli Pomaski. – (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma są Wincenty Majewski i Maurycy Mochnacki)”. W dziale „Rzeczy krajowe” redakcja poprzedza tekst manifestu oświadczeniem: „Otrzymaaliśmy z najlepszego źródła kopię manifestu obu izb sejmowych na wiekopomnej sesji 20 grudnia 1830 uchwalonego: sporządzonego przez deputację do redakcji wyznaczoną, przyjętego przez deputację dozorczą. Oto jest ten wielki i historyczny akt: niechaj przemówi za nami do wszystkich serc szlachetnych, niech dojdzie do wszystkich ludów świata całego. Znajdą w nim obraz rzetelny naszych cierpień, naszej woli, naszej rezygnacji”.

Kiedy naród, niegdyś wolny i potężny, nadmiarem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku; winien to sobie, winien światu, aby oznajmił przyczyny,

¹ J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–31*, przedm., przyp. J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924, s. 47.

które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczuły izby sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucji w stolicy dnia 29 listopada działaanej i uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy.

Zbyt są znane nieczne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady towarzyszące trzem rozbiorom dawnej Polski: historia, której stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznej zbrodni. Jednej chwili nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałoba, nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnym tułactwie z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetnym złudzeniu, które (jak każda myśl wielka) zawiedzionym nie było; mniemał, że walcząc za sprawę wolności, za własną jeszcze walczy ojczyznę.

Powstała ta ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatera wieku język, prawa, swobody wielkie dary, większe jeszcze nadzieje. Odtąd sprawa jego naszą, krew nasza jego stała się własnością, a kiedy go sprzymierzeńcy, niebo nawet odstąpiło, wierni do ostatka podzielili Polacy klęskę bohatera; a ta wspólność upadku wielkiego męża i nieszczęsnego narodu mimo-wolną cześć wycisnęła na samych zwycięzcach.

Nazbyt żywo tkwiło jeszcze to uczucie, zbyt uroczyście wśród walki przyrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby dzieląc się na nowo łupami naszymi, kongres wiedeński nie starał się przynajmniej osłodzić nowej krzywdy wyrządzonej Polakom. Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawnej Polski, a tę, którą walka europejska niepodległą zastała, z trzech stron znacznie zmniejszoną, oddano z tytułem królestwa, oddzielną konstytucją i wolnością rozszerzania, pod bezpośrednie Aleksandra panowanie.

Dopełniając tych warunków, nadał on liberalną konstytucję królestwu, a Polaków pod rosyjskim panowaniem będących bliską nadzieją połączenia z nim pocieszył. Nie były jednak te dary bez poprzednich obowiązków z jego, bez ofiar z naszej strony. Przed

i w czasie stanowczej walki świetne obietnice czynione Polakom pod panowaniem Aleksandra będącym, podejrzenia rzucające na zamiary Napoleona, wstrzymały niejednego w działaniu, a ogłoszenie się królem polskim było jedynie spełnieniem czynionych od dawna przyrzeczeń. Za narodowość i swobody, dla mniemanego pokoju Europy, żądano poświęcenia niepodległości, tego pierwszego warunku politycznego życia narodów: jak gdyby mógł istnieć trwały pokój na ujarzmieniu szesnastomilionowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nie nauczały, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość, do jakiej ich Stwórca, dzieląc od innych językiem i obyczajami, odwiecznie przeznaczył, jakby i ta nauka była dla rządów straconą, że wyrządzona krzywda czyni uciśnionych naturalnymi sprzymierzeńcami każdego, co przeciw ich ciemieżcom powstaje.

Ale i te narzucone dowolnie warunki nie zostały dotrzymywane: wkrótce przekonali się Polacy, że narodowość i imię polskie, królestwu przez cesarza rosyjskiego nadane, były jedynie ponętą rzuconą dla ich braci pod innymi rządami pozostałych, zaczepną bronią przeciwko państwom ościennym, a czczym omamieniem dla tych, którym zaręczone zostały, i że pod tymi świętymi imionami zamierzono zaprowadzić poniżenie, znikczemnienie niewolnicze i wszystkie klęski, jakie długi despotyzm i utrata godności człowieka ciągnie za sobą. Plan ten wydawać się zaczął przez środki, jakich przeciw wojsku użyto. Najdotkliwsze obelgi, hańbiące kary, wymyślne prześladowania, wszystko pod pozorem karności wykonywane przez naczelnego wodza, miały na celu wytępienie tego szlachetnego uczucia honoru, tej narodowej godności, która wojska nasze cechowała. Najdrobniejsze równie jak istotne uchybienia, sam zarzut winy, za wysokie przeciw karności przestępstwa poczytane, obok sądów wojskowych zupełnie dowolności wodza zostawionych, uczyniły go nieokreślonym panem życia i honoru każdego wojskowego. Widziano z oburzeniem wyroki sądów takowych po kilkakroć koszowane², póki nakazanego stopnia kary

² Koszowany – odrzucany.

nie wymierzyły. Wielu opuściło szeregi, wielu osobistej od wodza doznawszy zniewagi, w własnej krwi hańbę sobie wyrządzoną zmywało, aby okazać, że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank ojczyzny dłoń mściwą wstrzymała.

Pierwszy sejm królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy, że dobrodziejstwo konstytucji i granice państwa do braci naszych rozciągnięte będą, ożywił na nowo nadzieję: i sejmujących przywiódł do powolności. Ten był właśnie cel tych obietnic. Wolność druku, wolne obrady były dozwolone póty tylko, póki szerzyły ustawnie hymn dziękczynień ujarzmiętego ludu dla potężnego zdobywcy. Skoro jednak po tym sejmie zaczęto w pismach roztrząsać i narażać się nad krajowymi sprawami, stało się to hasłem do zaprowadzenia najsurowszej cenzury; po sejmie zaś następnym, który miał też same cele, nastąpiły prześladowania reprezentantów narodu za zdania w izbie objawione. Zadziwią się konstytucyjne ludy Europy, gdy teraz dojdą do ich wiadomości starannie tajone zdarzenia, z jednej strony, nad umiarkowaniem, z jakim Polacy swobód tych używali, nad uszanowaniem monarchy, religii i obyczajów, których jednym nawet słowem nie obrazili, a z drugiej nad złą wiarą władzy, która nie tylko swobody nadane wydiera, ale zgrozę gwałtu tego na karb wyuzdanej wolności nieszczęsnego narodu kładzie.

Połączenie na jednym czole koron samodzięrcy i króla konstytucyjnego było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł: każdy przewidywał, że królestwo polskie jest albo związkiem instytucji liberalnych dla całego imperium rosyjskiego, albo ulec musi pod żelazną samowładców jego prawicą. Zagadka ta wkrótce rozstrzygniętą została. Zdaje się, że na chwilę cesarz Aleksander rozumiał, iż cała obszerność despotycznej władzy z popularnością praw liberalnych da się połączyć i że ich popieranie nowy wpływ mu zapewni na sprawy Europy. Lecz wkrótce poznał, że wolność nie da się poniżyć do stopnia ślepego narzędzia despotyzmu, a odtąd z obrońcy stał się jej prześladowcą. Rosja straciła wszelką nadzieję z rąk monarchy otrzymać jakiegokolwiek ciężkiego jarzma ulżenie, a Polska stopniami ze wszystkich swobód wyzutą

być miała. Nie ociągano się bynajmniej z wykonaniem tego zamiaru. Wychowanie publiczne skażone, systemat obskurantyzmu uorganizowany, lud instrukcji, którą już posiadał, całe województwo reprezentacji w radzie, izby możliwości stanowienia budżetu pozbawione. Narzucano podatki, zaprowadzono wysuszające źródło bogactw narodowych monopolia, a skarb nimi zwiększony stał się pastwą najemnych służalców, przewrotnych podżegaczów i niecnych szpiegów. W miejsce oszczędności, o którą tylokrotnie dopominał się naród, ciągle powiększano gorszącym sposobem pensje urzędników, dodawano im ogromne gratyfikacje, wymyślano miejsca dla osób, wszystko aby coraz bardziej zwiększać poczet zależących od rządu. Potwarze, szpiegostwo dosięgło schronień domowych, zaraziło jadem przeniewierstwa swobodę rodzinnego życia, a starożytna polska gościnność stała się sidłem na niewinnych. Zaręczona wolność osobista zgwałcona, zapełniano więzienia, wojenne sądy postanowione na cywilne osoby rozciągały sromotne kary na obywateli, których całą winą było, że ducha i charakter narodowy ratować od zepsucia i zguby zamierzili. Nadaremnie niektóre władze i reprezentanci narodu wystawiali królowi obraz nieprawości w jego imieniu dopełnianych: nie tylko nadużycia te ukróconymi nie były, ale nadto odpowiedzialność ministrów i władz rządowych przez bezpośrednie brata cesarskiego działanie i władzę dyskrecyjną jemu udzieloną zupełnie zniknęła. Władza ta potworcza, źródło najwyższych, bo godność osobistą każdego obrażających nadużyć, doszła do tego stopnia zaciekłości, że nie tylko wszelkiego stanu ludzi przed siebie powołanych w swych gmachach znieważała, lecz osiadłych obywateli stolicy, wśród tłumu zgromadzonego ludu do robót hańbiących zbrodniarzom właściwych, dowolnie zmuszała, jak gdyby ją Opatrzność przez ten nadmiar obelgi uczuciom narodu wyrządzonej za narzędzie jego powstania przeznaczyła.

Po tylu gwałtach, po takim wszystkim zaręczeniu zdeptaniu, zdolnym uprawnić powstanie nie tylko przeciw władzy siłą narzuconej, lecz którego by się rząd najprawniejszy w żadnym kraju

cywilizowanym bezkarnie dopuścić nie ważył; któż nie osądzi, że wszelkie przymierze pomiędzy władzą a narodem zerwane zostało, że naród ten stał się niewolnikiem, któremu w każdej chwili kajdany zrzucić i na oręż przekuć było wolno? Dalszy obraz nieszczęść naszych i braci zbyteczny już może; lecz prawda go zamilczeć nie pozwala.

Prowincje dawniej do Rosji wcielone nie tylko przyłączonymi nie zostały, nie tylko Bracia nasi nie otrzymali narodowych instytucji przez Kongres Wiedeński zawarowanych; lecz nadto obietnicami, zachętą, a potem oczekiwaniem obudzone w nich wspomnienia narodowe stały się przestępstwem i zbrodnią stanu, a król Polski w jej dawnych prowincjach ścigał Polaków, którzy się Polakami nazwać poważyli. Szkolna młodzież stała się szczególnie celem srogości. Z łona matek wydzierano niedorośle dzieci, znakomitych rodzin nadzieje wywożono na Sybir lub oddawano w szeregi zepsutego żołdactwa. W urzędowych pismach i nauce szkolnej język polski odjęty, ukazy niweczyły prawo cywilne i sądownictwo polskie, bezprawia administracyjne przywodziły o nędzę właścicieli ziemskich, a od wstąpienia na tron Mikołaja stan się ten coraz bardziej pogarszał, nawet intolerancja religijna wszelkimi środkami starała się obrządek uniacki [unicki] wyplenić, a łaciński przygnębić.

W Królestwie, lubo już żadna z zaręczonych konstytucją swobód zachowaną nie była, swobody te zniesione czynem istniały jeszcze w prawie. Należało je i tam doścignąć. Ukazał się dodatkowy do konstytucji artykuł, który pod szyderczym pozorem troskliwości o zachowanie ustawy niweczył jedno z głównych jej rozporządzeń, odejmując izbom jawność obrad i wsparcie publicznej opinii, a nade wszystko miał tę uświęcić zasadę, że królowi wolno odebrać, co raz nadał, a tym samym znieść tak całą konstytucję, jak zniósł jeden jej artykuł. Pod taką to wróżbą zwołano Sejm w r. 1825, z którego wszelkimi środkami śmiałych obrońców swobód oddalić starano się, a posła przybywającego na obrady gwałtownym uwieziono sposobem i otoczonego żandarmami w ciągłej przez lat 5 aż

do wybuchnięcia rewolucji trzymano niewoli³. Pozbawiony sejm sił swoich, zamknięty, straszony odjęciem konstytucji, łudzony na nowo obietnicami przyłączenia prowincji polskich, poszedł za śladem sejmu 1818 r., lecz równie jak wtedy obietnice spełzły na niczym, a prośby o powrót odjętych swobód odepchnięte zostały.

Powszechne oburzenie szlachetnych umysłów, rozjątrzenie całego narodu, przygotowywały od dawna burzę, której zbliżenia ślady okazywać się zaczęły, kiedy śmierć Aleksandra, wstąpienie na tron Mikołaja i zaprzysiężenie przez niego konstytucji zdawały się zaręczać, że nadużycia ustąpią, a swobody powrócą. Wkrótce zniknęła ta nadzieja, bo nie tylko rzeczy pozostały w dawnym stanie, ale rewolucja petersburska⁴ stała się hasłem uwiecznienia lub badań najznakomitszych z senatu, izby poselskiej, wojska i obywatelstwa mężów. Wkrótce więzienia stolicy przepełnione, co dzień nowe gmachy przyjmowały tysiączne ofiary ze wszystkich części dawnej Polski, spod obcych nawet rządów do Warszawy zwożone. Udręczenia, na które ludzkość się wzdyga, przyswojono na rodzinnej ziemi wolności, a tłumy nieszczęśliwych ofiar, czasem zapomnianych w ciasnych i wilgotnych więzieniach, śmierć lub samobójstwa jedynie przerzedzały. Z obrazą wszelkich praw do śledztwa ustanowiono komitet z Rosjan i Polaków po większej części wojskowych, który przedłużeniem męczarni, obietnicami darowania kary, podstępными badaniami starał się jedynie o to, aby wymóc na obwinionym wyznanie nieistniejącej zbrodni. Po przedłużonym półtorarocznym więzieniu ustanowiono dopiero sąd sejmowy. Bo

³ Chodzi o Wincentego Niemojowskiego (1784–1834), posła na sejmy Królestwa Polskiego, głównego przywódcę i teoretyka opozycji liberalnej, członka Rządu Narodowego w 1831 roku, uwięzionego po powstaniu i skazanego na katorgę (zmarł w drodze na Syberię). Z powodu jego jednoznacznie antyrządowych poglądów nie pozwolono mu dotrzeć na sejm warszawski w 1825 roku, a „rozkaz od tronu” nakazywał mu udanie się do domu pod eskortą żandarmów. Od tej chwili aż do wybuchu powstania listopadowego Niemojowski przebywał w areszcie domowym (zob. J. Lelewel, *Polska odradzająca się*, w: tegoż, *Dziela*, t. 8, s. 78; R. Przelaskowski, *Sejm warszawski roku 1825*, „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” t. 7, z. 2 [1929], s. 95–96).

⁴ Rewolucja petersburska – powstanie dekabrystów w 1825 roku.

gdy z obrazą wszystkich praw popełniona była zbrodnia uwięzienia tak długiego i o śmierć tylu ofiar przyprawienia, trzeba było ją uprawnić. Sumiennosc senatu zawiodła to oczekiwanie, i prawie jednomyślnie niewinnymi zbrodni stanu uznał tych, co już dwa lata przeszło cierpieli. Odtąd znikła różnica między obwinionymi a ich sędziami, pierwsi pomimo wyroku uniewinniającego niewypuszczeni, wywiezieni nadto do Petersburga jęczeli w fortecznych więzieniach i dotąd nie wszyscy wrócili na ojczystą ziemię, senatorowie zaś rok blisko zatrzymani za to, że sędziami niepodległymi się okazali. Wyroku ogłoszenie i wykonanie wstrzymano, oddano rozpoznanie jego władzom administracyjnym, a kiedy na koniec względ na Europę zmusił do jego ogłoszenia, śmiał minister znievažić majestat narodu, karcąc w imieniu monarchy najwyższą w kraju magistraturę wykonywającą najwyższą ze swoich atrybucji.

Po takich to czynach cesarz Mikołaj koronować się królem polskim zamierzył. Przywołani reprezentanci byli niemymi świadkami obrzędu, ponowienia przysięg i ich nowego złamania. Bo nie tylko żadne nadużycie, władza nawet dyskrejonalna zniesioną nie została, ale senat w sam dzień koronacji zapełniono nowymi członkami nieposiadającymi kwalifikacji przez konstytucję żądanych, a jedyną rękojmiec nieuległości ich zdania dających. Nieprawne obciążenie i nakazana [s]przedaż dóbr narodowych miały na celu ogromny w ziemi majątek narodowy ruchomym i rozporządzalnym uczynić, lecz opatrność chciała, aby znaczne sumy z wykonania w części planu tego pochodzące i od uronienia zachowane stały się zasiłkiem tyle teraz ułatwiającym uzbrojenie narodu.

Wreszcie ostatnia pociecha, którą Polacy za Aleksandra nie-szczęścia swoje słodzili, nadzieja połączenia się z bracią, przez cesarza Mikołaja odjętą im została. Wszelkie już węzły były zerwane, od dawna święty ogień, którego na ołtarzach ojczyzny zapalać nie było już wolno, w piersiach tylko prawych tłał potajemnie, jedna myśl była wszystkim wspólna, że poniżenia takiego dłużej znosić się nie godzi, lecz władza przyspieszyła sama chwilę wybuchnięcia. Przy coraz mocniej potwierdzających się wieściach o wojnie

przeciw swobodom ludów rozpocząć się mającej, nadeszły rozkazy postawienia na stopie wojennej wojsk polskich, przeznaczonych do wymarszu, a natomiast rosyjskie wojska kraj nasz zalać miały. Nakazano znaczne sumy z obciążenia lub [s]przedaży dóbr narodowych pochodzące i w banku złożone użyć na koszt tej zabójczej dla wolności wojny. Uwięzienia na nowo się zaczęły. Nie było chwili do stracenia. Szło wojsko, skarb, zapasy, honor narodu niezdolnego nieść innym więzów, którymi sam się brzydzi, a walczyć przeciw wolności i dawnym towarzyszom broni. Czuł to każdy, lecz czuciem tym serce narodu, ognisko zapału, dzielna młodzież wojskowa i akademiczna oraz znaczna część walecznego garnizonu i obywateli najsilniej przejęta, postanowiła dać hasło powstania. Elektryczna iskra w jednej chwili wojsko, stolicę, kraj cały przebiegła. Zajaśniała noc 29 listopada ogniami wolności. W dniu jednym oswobodzona stolica, w dniach kilku połączone jedną myślą wszystkie oddziały wojska, fortece zajęte, naród uzbrojony, brat cesarski z wojskiem rosyjskim na wspaniałość się zdający i tym jedynie środkiem ocalony: oto są czyny tej rewolucji bohaterskiej, szlachetnej i czystej jak młodzieńczy zapał, który ją rozniecił.

Powstał naród polski z poniżenia i podległości z męskim przedsięwzięciem niepowrótka więcej do więzów, które skruszył, nie złożenia oręża przodków, póki nie wywalczy niepodległości i potęgi, jedynej swobód rękojmi, póki nie zabezpieczy sobie tych swobód, których domagać się jako zaszczytnej puścizny przodków i naglącej potrzeby wieku, podwójne ma prawo. Póki nie połączy się z braćmi ujarzmionymi przez dwór petersburski, z tego jarzma ich nie wyzwoli i swobód swoich, wolności i niepodległości uczestnikami nie uczyni.

Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosjanom, wielkiemu jak my szczepowi sławiańskiego rodu. Słodziliśmy, owszem, pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednym berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziestomilionowemu ludowi

uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących, jak rządzonych.

Przeświadczeni, że wolność i niepodległość nasza jak nigdy dla ościennych narodów nie była zaczepną, owszem, stanowiła równowagę i przedmurze ludów europejskich, tak i teraz więcej niż kiedy może im będzie pomocną, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi.

A gdyby nawet w tej walce, której nie taimy sobie niebezpieczeństw, przyszło nam samym bój za wszystkich staczać, ufni w świętości sprawy naszej, własnej odwadze i pomocy Przedwiecznego, dobijać się będziemy wolności do ostatniego tchnienia. A jeśli opatrność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarzmienie, jeśli w boju tym ostatnim wolność polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców polegnie, wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcej panowanie swoje rozciągnie, a prawy Polak zginie z tą w sercu pociechą, że jeśli własnej wolności i ojczyzny uratować nie dozwoliły mu nieba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniej na chwilę zagrożone europejskich ludów swobody.

PRZEDRUK ZA: „Kurier Polski” 1831, nr 381, 5 stycznia, s.1969–1974.



Warszawa, 19 września 1931. Wzrosty.
Dziennik Nowa Polska wychodzi codziennie 6 wieczór. Wszelkie pisma do redakcji winny być frankowane.

NOWA POLSKA,

DZIENNIK

POLITYCZNY I NAUKOWY.

Prenum. w Warsz.
miał. 24, kw. 24. 12
Przysługują: druk, w
domu Stefanowicza,
przy ul. Aleksandra;
Biuro Infor., i wysył.
kant. pism per. Cena
po wojew., na kwartał
złoty pols. 30.
Numer poj. gr. 10.

Redaktorami Dziennika NOWA POLSKA są: Joachim LELEWEL, Piotr WYSOCKI, Kazimierz BRODZIŃSKI, Bazyl MOCHNACKI, J. B. OSTROWSKI, Walenty ZWIERKOWSKI, Adam GUROWSKI, Maurycy MOCHNACKI, J. Boh. ZALESKI, Ludwik NABIEŁAK, Jan Ludwik ZUKOWSKI, Aleksander Kazimierz PUŁASKI, Kamil MOCHNACKI, Wojciech KAZIMIRSKI, Jan Nepomucen KRZYMUSKI, Józef CHRZĄSZCZEWSKI.

P O L S K A.

— Dyktator wydał rozkaz uformowania 17stu nowych pułków piechoty, z batalionów gwardii ruchomej już nieco wymustrowanych.

— Zdać się iż jakieś niebłogosławieństwo ciąży nad naszą gwardią narodową warszawską. Tyle zachodziło skarg o nieprawie dopełnione wybory, o opieszałość w służbie, a niedostateczność w przepisach; jednak nietylko że nieskonfiło to władzy do zarządzenia złemu, ale jeszcze nowemi, równie nieodpowiadającemi potrzebom urządzeniami, stara się ona prawie utrudnić zaprowadzenie porządku w tej ważnej instytucji. Kommissya sprawiedliwości wygotowała projekt utworzenia dla niej sądów przysięgłych, według którego nie sami członkowie gwardii narodowej mają obierać sędziów, lecz ich rada municypalna mianuje. Czemuż, kiedy raz przyjęto zasadę wyborów co do officerów, niezastosowano jej w nierównie ważniejszej rzeczy, jaką jest wykonywanie sprawiedliwości wojskowej. Rada municypalna powinna tylko układać, w podwójnej liczbie, listy kandydatów na przysięgłych. Byłby to środek prosty, i najlepiej odpowiadający zasadom instytucji tak obywatelskiej jaką jest gwardia narodowa.

— Do rektoratu, wybranymi byli, oprócz P. Skrodzkiego, na kandydatów, PP. Szubert, i Osiński. Przy pierwszym głosowaniu ci ostatni mieli równą ilość kresek; zgromadzenie byłoby się skłoniło na stronę P. Osińskiego, gdyby sam nie usunął się od współubiegania, a to, jak słychnąć, dlatego, żeby mógł jeszcze cokolwiek dłużej zatrzymać obojętny charakter i nieprzystępywać wyraźnie do rewolucji.

O REWOLUCYI.

Rewolucye są pierwszym żywiołem ludzkości; dobroczynne, czyste iak maiowego słońca, promienie ich rozlewają się na moralny stan ludzi. Tylko ogień rewolucyjny przeczyszcza i oddziela od różnorodnych i podleyszych części to szczerze złoto towarzyskie, iakim są ci ludzie, co, bez obrażenia przebiegłą próbę ognistą w tym rozpalonym przestworze; i, iak owe średnich wieków niewinności dowody, wskazują przytomnym że nie było w nich płamy, kiedy od żaru nie zostali uszkodzeni. Rewolucye, z natury postępu i całego rozwinięcia się ludzkości, są konieczne, do udoskonalenia i wprowadzenia w życie wielkich zasad towarzyskiego bytu. Bynajmniej one jednakowoż często przyspieszone reakcyjem

3. [Wzmianka o zakładzie stereotypowym w Warszawie]

KOMENTARZ: Drobną notką, a w zasadzie apel Lelewela o społeczne wsparcie zakładu poligraficznego poprzez zakup jego akcji¹. Oddaje ona jednak sposób myślenia Lelewela na temat ważności „rozszerzenia oświaty” w dziele wybijania się na niepodległość, którego misja nie powinna ustawać nawet podczas walki zbrojnej. Lelewel był nie tylko ideowym zwolennikiem tak rozumianej misji oświaty, ale szukał też gospodarczo-finansowych sposobów jej realizacji².

Jeżeli każdy zakład przemysłowy, jako źródło bogactwa krajowego, zasługuje na uwagę i opiekę rządu, rozumiem, iż tym większe do niej mają prawo instytucje, które, oprócz właściwej innym użyteczności, przyczyniają się do rozszerzenia oświaty, jedynego źródła pomyślności narodów. Do tego rzędu instytucji słusznie liczyć należy zakład stereotypowy. Niedawno obalony rząd systematycznie utrudniał postęp i upowszechnienie oświaty, chciał on wszelkimi siłami dokazać, aby mała tylko część obywateli mogła się obeznawać z naukami. Tym systematem sprowadzone zubożenie ku pracom umysłowym zmniejszało liczbę czytających, co naturalnie wpłynęło na wielkość ceny szczupłej liczby wydawanych książek.

Przecież chwalebne usiłowania pojedynczych osób potrafiły niweczyć zamiary przeszłego rządu: zaczęto czytać, rozmyślać, mówić

¹ A dokładniej: akcji stowarzyszenia – spółki wydawniczej. Z przedstawionej przez Lelewela historii tego zakładu wynika, że była to Drukarnia Stereotypowa Waleriana Krasieńskiego, który w celu jej utrzymania zawiązał w końcu 1830 roku „spółkę wydawniczą pod nazwą Towarzystwo Stereotypów Polskich”. Lelewel był jednym z jego współzałożycieli – zob. M. Mlekicka, *Joachim Lelewel współzałożycielem Towarzystwa Stereotypów Polskich*. (Komunikat), w: *Joachim Lelewel. Księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, Warszawa 1993, s. 152. Walerian Krasieński (1795–1855) – hrabia, historyk reformacji w Polsce, publicysta, w trakcie powstania listopadowego wysłany z misją dyplomatyczną do Wielkiej Brytanii, osiadł tam na stałe.

² Czego przykładem jest właśnie jego udział w zawiązaniu spółki Krasieńskiego – zob. M. Mlekicka, *Joachim Lelewel współzałożycielem Towarzystwa Stereotypów Polskich*, s. 153.

o potrzebie rozlania oświaty na większe masy narodu; miano bowiem to przekonanie, że przez zamięłowanie nauk, przez oświatę ocaleje nasza narodowość, zachowają się serca nasze i umysły od spodenia i przyspieszy dzieło oswobodzenia.

W tym interesie sprawy narodowej działał właściciel zakładu stereotypowego; miał spekulację szlachetną, natchnioną patriotyzmem, spekulację pomnożenia liczby czytających, uczonych, oświeconych. Jakoż nie zawiodły go oczekiwania. Prawie zadziwiająca taniość książek zwabiła czytelników i zaręczała, iż naród czujący potrzebę podniesienia nauk coraz bliżej z dziełami pisarzy swoich zaprzyjaźniać się będzie. Właściciel wspomnianego zakładu zamierzał sobie wkrótce wydać wszystkich pisarzy polskich, pragnąc z początku przez powieści, romanse i książki elementarne, za niską cenę puszczane, w stanach mniej lubiących czytelnictwo zaszczerpić żądzę wiadomości i chęć do nauk.

Właściciel tego instytutu, założywszy po województwach liczne księgarnie, nie zamykał zbawiennych swoich usiłowań granicami tak zwanego królestwa polskiego, pozakładał księgarnie w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Białej Rusi; zaczął przysyłać dzieła wydane w swojej drukarni: w tak krótkim przeciągu jej istnienia rozeszło się już kilkadziesiąt tysięcy tomów w najodleglejsze okolice dawnej Polski, gdzie despotyzm prędką mowie naszej ojczystej groził zagładą. Dla łatwiejszego osiągnięcia celu właściciel chciał uzyskać wsparcie zakładu od rządu wspierającego inne przemysłowe przedsiębiorstwa; ale rząd ówczesny, zgadując zapewne zamach na swoje plany wymierzony, zwlekał odpowiedź i łudził czczymi obietnicami. Zawiedziony właściciel chciał utrzymać swój zakład przez stowarzyszenie. Kontrakt spółki miał być spisany dnia 30 listopada r. z.³; ale stanowcze, chwalebne i tyle dla nas pamiętne wypadki 29 listopada, zwracając serca i umysły całego narodu ku najważniejszej sprawie, ku sprawie swojego bytu i swobód, przerwały dalsze umowy. Jakkolwiek zajęci główną sprawą naszą, nie

³ Tj. roku zeszłego (czyli 1830).

powinniśmy przecię [przecie] dozwolić, aby zakład utworzony przez tak patriotyczne serce, w tak zbawiennym celu, zakład prawdziwie narodowy, aby miał upadać. Dołożyć, owszem, wszelkich usilności wypada, aby mógł być utrzymany w stanie kwitnącym. Podaje nam do tego sposobność sam przedsiębiorca, otwierając do rozebrania małe akcje *stu-złotowe*, przez które każdy nietrudno do jego utrzymania przyczynić się może. Pewnie czuli o dobro oświaty rodacy chętnie podadzą rękę zakładowi, rozbierając te akcje, czego już wiele osób przykład dało; pewnie poczytają niejako za honor narodowy utrwalenie drukarskiej procedury przedtem w kraju nieznaney, będącej tego wieku zaszczytem, a tak dalece ułatwiającej szybkie, niekosztowne, a tyle nam potrzebne upowszechnienie wiadomości, nauk i oświaty. Będzie nam za to wdzięczne dzisiejsze i przyszłe pokolenie, które będzie korzystnie zbierać owoce z prac naukowych.

J. Lelewel

PRZEDRUK ZA: „Nowa Polska” 1831, nr 8, 12 stycznia, s. 3–4.

F E N I X

TYGODNIK GAZETY POLSKIEJ.

Nikt nie mów: ten szczęśliwy! poczekaj aż skona.

TYP. WRO. CAL.

O śpiewach ludów Sławiańskich.

Diennik Francuzki *Journal des Debats* z 3 listopada r. b., zdając sprawę o tłómaczeniu Angielskiem, poezij Węgierskich czyli Madziarskich, przez p. Bowring (tego samego który, dzięki p. Lachowi-Szyrmie, wydał był przed kilką laty przekład poezij Polskich) umieścił ciekawe uwagi o poezjach Sławiańskich, które my w skróceniu tu podajemy:

„W mieszaninie różnych ludów Europy, Sławianie osobliwszy nam widok wystawiają. Wszędy są rozproszeni, atoli charakter ich narodowy nie zagladza się: ich duch pierwotny nie łączy się z duchem żadnego sąsiedzkiego ludu zdobywcy, czy barbarzyńca, czy ucywilizowanego. Rzekłbyś że giętkość i łagodność ich charakteru, zabezpiecza im posiadanie wyłączonej narodowości co chwila zkańczoną zagrożoną. Słuchajmy śpiewów rolnika Polskiego, lub Serwjskiego pasterza, wszędzie nas uderzy tenże sam dźwięk melancholijny. Czysty blask, greczyźnie właściwy, zawsze igra w ich natwornych pieśniach, które nam uczeni Angielscy i Niemieccy podali. Blask ten jest bla-

dy, znamie mniej żywego, mniej gorejącego ognia; ale za to pełen wdzięku, energii i prawdy. Sąsiedztwo z Turkami, mieszanina krwi Skandynawskiej (na Rusi) albo Niemieckiej, mogły sprawić w śpiewach Sławian niejakięś różnicę końcówek i rytmu: ale te wszystkie zdroje do jednej rzeki należą, z jednego piérwiastkowego ludu biorą początek. Uwážny dostrzegacz zastanawiając się nad skromnemi ułamkami ich poezji gminnej, badając różne ich dyalekty, badając ducha ożywiającego te zapomniane od świata płody, ujrzy szlachetność dawnego plemienia, które dziś rozczłonkowane widzimy. Pasterskie jego zwyczaje i obyczaje łagodne, były przyczyną że uległo potężne wojennych ludów, lecz cześć jego dla podaj przodków i niewyciężona niczém giętkość charakteru, w przeciągu tylu wieków zabezpieczyła je od zaginięcia. Los naigrawający się z mocarstw i plemion ludzkich, rozproszył opodal od siebie szczątki starożytnego ludu Sławian; szczątki te atoli żyją, Czech, Polak i Serwjanin, jednę mają rezygnację w niepomyślnęj doli, jednę uległość ciosom fortuny. Nie są spodleni; a to uwiel-

4. Kilka słów o losie wygnańców litewskich. (Wyjątek z pisma: *Nowosilcow w Wilnie*)

KOMENTARZ: Anonimowy fragment broszury *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823/24*, która ukazała się w powstańczej Warszawie w roku 1831, również bez ujawnienia autorstwa Lelewela. Prasowa publikacja to pierwszy sygnał przerwania milczenia – po zniesieniu cenzury – o zesłanych do Rosji filomatach, a zarazem przypomnienie o sprawie Litwy w powstaniu; Lelewel czuł się jej rzecznikiem. *Nowosilcow* stanie się jednym ze źródeł historycznych do III części *Dziadów*, o czym Mickiewicz napisze w przedmowie.

W ciągu prześladowania w roku 1823/4 zdarzały się różne, często śmieszne przypadki, różne zdarzenia, które księgę anegdot pomnożą.

W papierach, które młodzieży litewskiej worami i furami zabierano, znaleziono wiersz do Józefa Kowalewskiego¹, w którym jeden z kolegów jego promienistych wyraził [się]: że będzie umiał promienistym przewodniczyć jako ten, który jest obeznany z Grekami i Rzymianami. Horodniczy Szłykow² przerażony tym biegł do Nowosilcowa³ ukazując mu oczywiste ślady, że młodzież akademicka miała swe związki z buntownikami Grekami w Turcji i z karbonarami⁴ w Rzymie. Nowosilcow wziął to na pilną uwagę! i z przyzwoitą ostrożnością wyjaśnienia tej zagadki dochodząc, i ostrożnie się rektora Twardowskiego⁵ dopytując, dowiedział się, że to jest bardzo naturalne wyrażenie do filologa ze swoich dzieł

¹ Józef Szczepan Kowalewski (1800/01–1878) – filolog, orientalista, filomata, w 1823 roku skazany na zesłanie do Kazania; jest jednym z bohaterów III części *Dziadów* (sceny i dramatu, sceny więziennej).

² Piotr Szłykow (1780–?) – horodniczy od 1808 roku, następnie policmajster Wilna.

³ Nikołaj Nowosilcow (1761–1838) – rosyjski polityk i działacz państwowy, od 1824 roku kurator wileńskiego okręgu szkolnego, w III części *Dziadów* sportretowany jako Senator.

⁴ Karbonariusze (węglarze) – włoskie tajne stowarzyszenie rewolucyjne z pierwszej połowy XIX wieku.

⁵ Józef Twardowski (1786–1840) – rektor Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1823–1825.

kolegom znanego, który greckiego pisarza Longina⁶ na polski język tłumaczył, a łacińskiego rzymskiego Owidiusza⁷ przemiany z wybornym komentarzem wydawał.

Jest to kłamstwo ukazu [z] 14 sierpnia, aby wspomniany Józef Kowalewski miał chcieć doskonalić się w językach wschodnich. Byli inni, co na wezwania Senkowskiego [Sękowskiego]⁸ z Petersburga na ręce Kontryma⁹ przysłane, ochotę swoją do udania się do instytutu petersburskiego oświadczyli. Wszakże Nowosilcow wstrzymał ich wyjazd i nie dopuścił tego z obawy, aby to nie było zamachem do opanowania imperium i wywrócenia jego potęgi w Azji. Horodniczy Szłykow wpadł na tę myśl i tę ostrożność w Nowosilcowie obudził. Dobadywał Nowosilcow utajonych w tym myśli i korespondencję profesora literatury rosyjskiej Łobojki¹⁰ i adiunkta Kontryma. Józef Kowalewski, kłamliwie do ochotników doliczony, zasłany¹¹ został z innymi dwoma kolegami swymi Kółakowskim [Kułakowskim/Kołąkowskim]¹² i Wiernikowskim¹³

6 Longines, Pseudo-Longinus – grecki autor traktatu *O wzniosłości*.

7 Zob. przyp. 15, s. 234.

8 Józef Julian Sękowski (1800–1858) – orientalista, pisarz i poeta, członek Towarzystwa Szubrawców, carski cenzor.

9 Kazimierz Kontrym (1772–1836) – pisarz, publicysta, działacz polityczny, współzałożyciel „Wiadomości Brukowych” i Towarzystwa Szubrawców.

10 Iwan Łobojko (1786–1861) – rosyjski pisarz, historyk i pedagog, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, znajomy Lelewela z Wilna, korespondował z nim po 1824 roku, autor wspomnień o procesie filomatów.

11 Zasłany – wysłany w dalekie strony; tu i w jeszcze jednym miejscu poniżej pozostawiamy oryginalną formę, która może dokumentować postrzeganie statusu filomatów w tym czasie jako odmiennego od „zesłańców”.

12 Feliks Kułakowski (1799–1831) – filomata; Mickiewicz dedykował mu III część *Dziadów*, jest też jednym z bohaterów sceny i dramatu (sceny więziennej). Pisownia jego nazwiska nie jest ustabilizowana: u Lelewela mamy „Kółakowskiego” i (w kolejnym akapicie) „Kołąkowskiego”; tak samo w wydaniu rocznicowym *Dziadów* („Kółakowski” w dedykacji III cz. i w tekście – zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 3: *Dramaty*, Warszawa 1995, s. 119, 146); ale w autografie III cz. *Dziadów* jest „Kułakowski” (zob. A. Mickiewicz, „*Dziadów część III*”. *Podobizny autografów. Transliteracje. Komentarze*, t. 1: *Podobizny autografów*, t. 2: *Transliteracje. Komentarze*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1998, s. atg. 86, 201, s. trnsl. 145, 331).

13 Jan Nepomucen Wiernikowski (1800–1877) – filareta, językoznawca i nauczyciel.

do Kazania, gdzie się mieli w językach wschodnich ćwiczyć. Dziś Kowalewski jest przy poselstwie rosyjskim w Chinach, skąd wygotowane jego mandżurskich i chińskich krajów ciekawe opisy będą drukiem ogłoszone.

Dotknięta wygnaniem młodzież litewska była celująca nauką, zdolnościami, konduitą i cnotą (wyjąwszy nieszczęsnego Jankowskiego¹⁴). Wspomniało się o Kowalewskim. Wiernikowski jako filolog i znawca wschodnich języków dał się poznać przez przekład i objaśnienie kilku ód Pindara¹⁵. Józef Jeżowski¹⁶ wydaniem, objaśnieniem, i opatrzeniem w uczony wstęp, dla szkolnego użytku ód Horacjusza¹⁷, już się dał poznać na polu filologicznym; posłany zrazu do Odessy, potem do Moskwy, wykłada kursa filologii w jej uniwersytecie i wydał w Moskwie część *Odysei* z objaśnieniami dla użytku naukowego. Jan Krynicki¹⁸ wkrótce w Uniwersytecie Charkowskim został adiunktem i tam mineralogią wykłada¹⁹, Heydattel²⁰, Sobolewski²¹ prędko się w wydziale wodnych komunikacji rang oficerskich dosłużyli, ale zasłani są w odludne gubernie

14 Jan Jankowski (1804–?) – filareta, złamany w śledztwie, jego zeznania obciążły kolegów w procesie filomackim.

15 Zob. przyp. 28, s. 237.

16 Józef Jeżowski (1793–1855) – filolog klasyczny, poeta, tłumacz, założyciel i prezes Towarzystwa Filomatów.

17 Zob. J. Jeżowski, *Horacjusza ody celniejsze, stosowne do użytku szkół, objaśnione przez (...)*, t. I–II, Wilno 1821 i 1823.

18 Jan Krynicki (1797–1838) – filareta, po procesie filomackim skazany na wyjazd do oddalonych od Polski guberni, trafił (razem z Ignacym Daniłowiczem) do Charkowa, gdzie wykładał mineralogię; położył szczególne zasługi w badaniu fauny południowej Rosji, był autorem ponad 30 rozpraw, które zyskały mu uznanie w Rosji i za granicą.

19 Wykłada – znamienita jest ta forma niedokonana (w wydaniu powojennym *Dzieł*: wykładał), świadectwo niedomkniętych w 1831 roku losów bohaterów tekstu.

20 Jan Heydattel de Rothville (1800/01–1871) – filareta, po procesie filomackim skazany na wyjazd do oddalonych od Polski guberni, został przydzielony do Korpusu Komunikacji Wodnej Głównego Zarządu Dróg w Petersburgu; zrobił olśniewającą karierę inżynierską (otrzymał stopień generała), stając się jednym z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie budownictwa hydrotechnicznego.

21 Jan Sobolewski (1799–1829) – filomata i filareta; Mickiewicz dedykował mu III część *Dziadów*, jeden z bohaterów sceny i dramatu (sceny więziennej).

Archangielskowi okoliczne. Feliks Kołakowski był między kolegami znany z lekkich i wesołych wierszyków, do których miał wiele łatwości. Jan Czeczot²² w więzieniu bardzo wiele wierszował nie bez pewnych zalet, dając dowody wielkiej spokojności umysłu, zamknięty na pół roku w twierdzy na Syberii w Ufie, dotąd tam, wspólnie z Suzinem²³ przebywa. Adam Mickiewicz przed innymi już był uwieńczonym poetą. Tomasz Zan²⁴ pierścieniem, w dowód zaufania i przywiązania z młodzieżą poślubiony, stał się głównym celem prześladowań: osadzony na rok do więzienia na Syberii w Orenburgu, dotąd jest w tym mieście więźniem. Zeznania Jana Chodźki²⁵ w roku 1827 w Komitecie śledczym w Warszawie uczynione wymieniły Zana jako należącego do jednej z gmin patriotycznych: to uciżyło los jego²⁶. Już rok siódmy żadnego czynu jąc się mu nie wolno i z obrębu miasta Orenburga nie wolno występować.

Los wszystkich wygnańców, jakkolwiek dla nich był pochlebny, tak pełen niedogodności i niedoli. Gdziekolwiek się w Rosji znaleźli, nie opuścił ich szacunek i politowanie, jakie ściśniona cnota w najgorszym człowieku mimowolnie jedna. Wszędzie znaleźli w Rosji osoby czułe na ich położenie i dosyć śmiało nimi się interesujące. Ale te dowody ocenienia ich krzywd nie zdołały polepszyć ich losu. Wygnańcy nie byli zamożni, od rodziny i domów, a przeto od zasiłków jakie by mieć mogli oderwani, komunikacja utrudzona. Ci,

²² Jan Antoni Czeczot (1796–1847) – poeta, tłumacz, etnograf, przyjaciel Mickiewicza, sekretarz Towarzystwa Filomatów.

²³ Adam Suzin (1800–1874) – filareta, w procesie filomackim skazany na twierdzę i zesłany do Ufy, potem do Orenburga; jest jednym z bohaterów III części *Dziadów* (sceny i dramatu, sceny więziennej).

²⁴ Tomasz Zan (1796–1855) – poeta, badacz minerałów i przyrodnik, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów, przywódca Promienistych i Filaretów, jeden z bohaterów III części *Dziadów*.

²⁵ Jan Borejko Chodźko (1777–1851) – powieściopisarz, dramaturg, poeta i prawnik, zesłany na Ural za udział w powstaniu listopadowym.

²⁶ Uciżyło los jego – zaciżyło na jego losie. Kiedy Leleweł wyda *Nowosilcowa* pod własnym nazwiskiem (1843), o to zdanie będzie miał pretensje syn Jana Chodźki, Michał, który uzna je za szkalujące ojca i zażąda usunięcia wzmianki.

którzy czyny²⁷ pozyskali, z tych czynów nie mieli dostatecznych dochodów do utrzymania, a środki, jakie są w Rosji przyjęte do pomnożenia dochodów, nie mogły się z ich przekonaniem i uczciwością pogodzić. Znajdowali się w niedostatku. Niedostatek ten, jakkolwiek nieraz dolegliwy, nie był jednak do tego stopnia przykry, ile odludna próżnia, w jakiej się wygnańcy znajdowali, pozbawieni rodzinnych stosunków, odosobnieni od swojaków. Dolegliwość ta dawała się czuć nawet tym, co w Moskwie bawili.

Spomiędzy wygnańców był Cyprian Daszkiewicz²⁸, urodzony 1803, 9 grudnia na Podlasiu, ze szkół białostockich przeszedł do Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie przykładowie i z korzyścią nauki wydziału prawnego powziął, oddanie się nauce historii stawało się jego ulubionym przedmiotem i stało się główną jego wygnania przyczyną! Dotknięty najmniej oczekiwanym ciosem, zniósł go mężnie. Nikt, w razie prawdziwej dla Litwy żałoby, nikt nie zrównał mu w spokojności umysłu, nikt nie dochował równie pogodnych jak on skłonności i równie cichego zdania się na los nieodzowny. Miotany różnymi po Rosji przerzutkami, dostał się na koniec do Moskwy, gdzie został podsekreterzem banku. Używany do przesyłek sum milionowych do Odessy, do Astrachania, co mu czasu od obowiązkowych zatrudnień zostawało, obracał na naukę i troskliwość o los współwygnańców. Stał się on punktem zetknięcia losu rozproszonych po Europie i Azji. Utworzył kasę ze składek i własnej oszczędności dla kolegów, i w miarę ich potrzeb zasilał i dosyłał wsparcia: a jego czuła cnota stała się duszą i pociechą wygnańców. Lat kilka jego starań i nadziei, że więcej zdoła cierpiącym usłużyć, przerwane zostały zgonem. Umarł Daszkiewicz w Moskwie 10 grudnia 1829. Fortunkę swoją ojczyzną 3000 rubli srebrnych zapewnił w dożywociu matce, a po jej długim życiu zobowiązał rodzinę, aby wprzód dała szkolną edukację ubogiemu uczniowi, nim by na swą korzyść obróciła; żądał na ostatek, aby

²⁷ Czyn – stopień w tabeli rang obowiązującej wówczas w urzędach cywilnych i wojskowych w Rosji, wyznaczającej ścieżkę kariery urzędniczej.

²⁸ Cyprian Daszkiewicz (1803–1829) – filareta; Mickiewicz dedykował mu III część *Dziadów*.

ciało jego do Wilna przeprowadzone zostało. Cesarz Mikołaj dozwolił martwe zwłoki stosownie do życzenia zmarłego przeprowadzić, co uskutecznione zostało: ale dotąd żadnemu żyjącemu na ziemię rodzinną powrócić nie dopuścił.

PRZEDRUK ZA: „Fenix. Tygodnik Gazety polskiej” 1831, nr 10, 11 marca, s. 79–80.

**5. [Mowa o konieczności rewolucji socjalnej
wygłoszona na obchodzie rewolucji listopadowej
29 v 1831 w Towarzystwie Patriotycznym]**

KOMENTARZ: Genezę tekstu objaśnia dopisek redakcji „Gazety Polskiej”: „Na dniu 29 maja, kiedy Towarzystwa Patriotycznego posiedzenie obchodziło półroczne powstania narodowego i rewolucji trwanie: Prezes tego towarzystwa Joachim Lelewel zagaił je prawie w tych wyrazach”. Na emigracji przemowy na dorocznych „obchodach” 29 Listopada będą stałym obowiązkiem Lelewela. Tak jak w przypadku wykładów uniwersyteckich, przedruk prasowy mów politycznych – wkrótce po wydarzeniu – służył niejako przejęciu głosu mówcy przez inne medium i pomnożeniu grona odbiorców. Lelewel akcentuje takie aspekty powstania, które – jego zdaniem – są bliskie audytorium: sejm w roli przywódcy insurekcji, integracja z Litwą i ziemiami zabranymi, a nade wszystko sprawa reform społecznych.

Obywatele Polacy!

Już pół roku mija od pamiętnej nocy 29 listopada, która dała hasło nowego w narodzie poruszenia. Nie same bliskie przyczyny na to wpływały, nie same nadużycia i gwałty, które osobistą wolność i narodowe uczucia dotykały. Dalsze są tego przyczyny, które w samym narodzie z dawna egzystują.

Przed wiekiem rzeczpospolita Polska, uciśniona klęskami i nie-
dołą, osłabła, wpadła w niemoc i odrętwienie. Ledwie do uczucia
przychodzić poczęła, dotknęły ją ciosy, które zjednały jej upadek.
Wielokrotnie ponawiane usilności powstania narodu, na własnej
i na obcej ziemi okazane, stały się głośnie po całej kuli ziemskiej.
Długo były one daremne. Los podźwignął to Księstwo Warszawskie,
to małe Królestwo, w których niejakię znaczenie narodu wskrze-
szone było, ale brakowało niepodległości. Od pamiętnej nocy 29
upomniał się naród o swój byt i swoją niepodległość. Sejm obecnie
obradujący wielolicznymi aktami przystąpił do powstania narodo-
wego, powołał do tego powstania naród, powołał braci naszych

Polaków pod jarzmem rosyjskim będących, którzy w Litwie, na Wołyniu, na Podolu i na Ukrainie porwali się do broni wspólnie z nami dobijać się niepodległości. Sejm i naród zarówno dały dostateczne dowody poświęcenia się i wytrwałości. Z Sejmu wynikły najświetniejszego patriotyzmu i najgodniejszego uczucia decyzje; w narodzie objawiła się nieograniczona wola wyswobodzenia. Dziś albo nigdy! Nadeszła dla narodu polskiego chwila, aby swego dopiął. Epoką tego ostatniego wysilenia, hasłem *powstania* stała się noc 29 listopada, zasługuje tedy na uroczysty obchód.

Dźwigając się naród polski z poniżenia swego, niemniej począł ulegać licznym *towarzyskim zmianom*. Głośna, nam zaszczytna i sławę przynosząca, a dziś nie dość od nas znana i oceniona konstytucja 3 Maja jest niejako początkiem rewolucji socjalnej, która się od tej daty bez przerwy toczy. W upadku swoim był naród rozzerwany między trzy ościenne mocarstwa, a w tym upadku zachodziły w nim socjalne odmiany, które postęp rewolucyjny popierały. Wzrastała mimo wszelkich przeszkód oświata, rozpowszechniała do wszelkich klas ludu i między ludźmi stosunki odmieniała. Załedwie w Księżtwie i Królestwie niejaki byt narodu okazał się, alisci ten uzyskał konstytucję, dowód jawny, że bez politycznego życia naród polski egzystować przez się nie może. Konstytucje te nadały równe polityczne i cywilne prawo całemu obywatelstwu jakiegokolwiek stanu. Dziś obecnie obradujący sejm pomyka dalej²⁹ socjalne odmiany, popiera w narodzie towarzyską rewolucję. Wziął on przed się los włościan, których ulepszenie bytu będzie znamenitnym aktem rewolucji socjalnej. Wkrótce połączą się województwa wschodnie z naszymi nadwiślańskimi. Inny jest w tamtych stan socjalny, nieodzowną się tedy staje dalsze rozwinięcie się rewolucji socjalnej. Kojarząc się jedne z drugimi, kojarzyć będą swe socjalne porządki, im więcej są różne, tym więcej odmianie ulegać będą. Tak tedy pamiętna noc 29 stała się nowym hasłem *rewolucji socjalnej*, w której od tak dawna naród postępował. Równie tedy

²⁹ Pomyka dalej – posuwa dalej, rozszerza.

i z tego powodu pamiętną się staje zdarzeniem wielkiej wagi i godnym uroczystego obchodu.

Obchodzimy ją tedy po upłynieniu półrocza, które było dowodem, ile wytrwałości, ile poświęcenia naród okazuje; obchodzimy tym posiedzeniem, w którym inni mówcy sławić ją będą.

PRZEDRUK ZA: „Gazeta Polska” 1831, nr 149, 5 czerwca, s. 1–2.

6. Nadanie własności ziemskiej włościanom

KOMENTARZ: Artykuł w „Nowej Polsce” (1831), o którym to piśmie i przy należności Lelewela do jego współpracowników debatował w styczniu sejm¹, przedstawia stanowisko Lelewela w sprawie połączenia sprawy włościańskiej z powstaniem oraz podsumowuje jego poselskie inicjatywy w tej materii. Lelewel należał do najbardziej znanych orędowników „rewolucji socjalnej” i objęcia nią chłopów, tak jak od dawna zabiegał o oświatę ludu. Artykuł ujawnia całą złożoność problemu i stanowiska Lelewela, która odpowiada podobnemu brakowi zdecydowania ze strony całości powstańczych sił demokratycznych (Towarzystwa Patriotycznego), przy sprzeciwie stronnictwa ugodowego.

O nadaniu własności ziemskiej włościanom naszym poczęto od niedawnego czasu mówić i pisać żywiej niżeli kiedy. Rzecz ta nie dopiero² była przedmiotem rozważań, a nawet usiłności, żeby to do skutku przyjść mogło. W Litwie, jeszcze za Stanisława Augusta, Paweł Brzostowski w Pawłowie, Chreptowicz w Szczorsach³ włości swoje w czynszowe zamienili, zniósłszy pańszczyznę. Pod panowaniem rosyjskim przeszedł Pawłów w inne ręce i Brzostowskiego

¹ Powodem był artykuł Maurycego Mochnackiego (ogłoszony anonimowo) w „Nowej Polsce” *Nowa własność języka polskiego*, w którym drwił on z ostrożnych sformułowań ustawy detronizacyjnej – zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny (lata 1786–1831)*, s. 272–273.

² Nie dopiero – dawno.

³ Chodzi o szereg reform włościańskich podejmowanych przez właścicieli ziemskich w obrębie swoich dóbr, o tzw. Rzeczpospolitą Pawłowską Pawła Brzostowskiego, a następnie Rzeczpospolitą Sztabińską wzorującego się na nim Karola Brzostowskiego w Sztabinie na Podlasiu, dziedzica ziem podlaskich Joachima Chreptowicza. Chreptowiczowie byli też właścicielami majątku Szczorse na Litwie, które odwiedzał m.in. Lelewel i filomaci – ze względu na zasoby tamtejszej biblioteki, ale i nowoczesne rozwiązania gospodarskie, które opiewał Adam Mickiewicz w poemacie *Kartofla*. Zob. H. Mościcki, *Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w.*, w: tegoż, *Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice historyczne*, wyd. 2, Lwów–Warszawa 1923, s. 41–101; G. Ryżewski, *Ród Chreptowiczów herbu Odrowąż. Dobra i kariery Chreptowiczów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV–XVIII w.*, Kraków 2006.

urządzenie wyrócone zostało. Chreptowicz syn, w Szczorsach, ojca urządzenie zachował i z niejaką przyzwoitą dla Polaka i człowieka dumą cieszy się powodzeniem ludu. Widziałem to Szczors urządzenie i lud przez to uzacziony. Uniwersytet Wileński miał pod swoją bezpośrednią administracją różne swojej dyspozycji powierzone beneficja. Z tych, kiedym był członkiem tego uniwersytetu, dwa klucze całkowicie oddane zostały na własność i na czynsz włościanom. A pomimo przeszkód pod rządem rosyjskim miał uniwersytet pociechę, że takie wyswobodzenie i usamowolnienie ludu nie tylko w dochodach straty nie przyniosło, ale ich pomyślność i lepszy byt zapewniło.

Nie będę przypominał, co u nas w Księstwie Warszawskim i dotychczasowym Królestwie o zniesieniu pańszczyzny i o czynszach mówiono, co by dowodem było, że ta myśl nie jest obcą dla nas, tylko środki do wyegzekwowania obmyślić trudno i przeszkód nie dało się uprzątnąć. Zdawało się, że to najłatwiej jest wyegzekwować w dobrach narodowych: a nie wiem, co więcej jest do zarzucenia księciu Lubeckiemu⁴, czy to, że nieprawną sprzedaż dóbr narodowych zrządził, czy to, że przy tej sprzedaży o losie włościan nie pomyślał.

Ale temu dziwić się nie można, że książę minister skarbu zapomniał o losie włościan. Pamiętam czasy, kiedy książę Lubecki był tytularnym, bez dopełniania obowiązków, gubernatorem wileńskim. Wtedy odprawił się sejmik guberski w Wilnie⁵, a zacnym ludzkości uczuciem uniesieni deputowani powiatowi, odpowiadając głośniejszej, a wysilającej się i gasnącej już wówczas liberalności imperatora Aleksandra, poczęli popierać rzecz o wolności poddanych. Książę gubernator co tchu zbiegł do Wilna i groził wicegubernatorowi, że

⁴ Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1779–1846) – minister skarbu Królestwa Polskiego w latach 1821–1830, zwolennik polityki prorosyjskiej, po powstaniu listopadowym przebywał w Rosji.

⁵ Sejmik wileński z 1817 roku – zob. A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 2, Lwów–Poznań 1928, s. 260–262; H. Mościcki, *Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w.*

obejmie swój urząd gubernatora, jeśli sejmikujących nie powściągnie. Zbiegli się, Umiastowski⁶ i inni, jak zwano, arystokraci, aby ducha swawoli sejmikowej uhamować. Wicegubernator, dopełniając funkcji gubernatora i zleceń jego, zapieczętował salę sejmikową, aby przynajmniej wstrzymać zgorszenie publiczne. Marszałek Romer⁷ był zniewolony dalsze sejmiku obrady we własnym domu kończyć. Potem od imperatora przybył zakaz, aby o wolności poddanych szlachta na sejmikach nie gadała, a książę gubernator pojechał do Warszawy na ministra przychodów i skarbu, aby z czasem dobra narodowe z ludźmi sprzedawał.

Nie wątpiąc, że na dzisiejszym sejmie naszym rzecz o nadaniu własności włościanom będzie traktowana, w chwili, kiedy Rząd Narodowy ustanowiony został, wszedłem z petycją ziemskiej dla wysłużonego wojska dotacji, czyli opatrzenia ich własnością ziemską. Wskutek tej petycji sejm uchwalił 10 000 000 z dóbr narodowych i ozdobę honorową na wynagrodzenie wojska. Wyznam, że to nie odpowiada memu życzeniu. Może to moja wina, że w petycji nie rozwinął mej myśli. Wielu sejmujących upewnia mnie, że ta uchwała dziesięciu milionów jest tymczasowa, później obmyśli się coś więcej. Nie jestem tak drażliwy, abym miał narzekać, że się moim życzeniom i oczekiwaniu zadość nie stało; więcej znaczy zdanie i wola w imię narodu decydujących niżeli życzenie pojedyncze, wszakże nie tracę nadziei, że wniosek mój jeszcze zasłuży na niejaki wzgląd i wyjedna jakiśkolwiek skutek, nie dręczę mnie żadna gorączka, iżbym śmiał gwałtownego przynaglenia wymagać; jestem cierpliwy i szanuję sprzeczne zdanie.

Własnością ziemską nazywają zniesienie pańszczyzny i zaczynszowanie. Do tego w Prusiech przez rząd despotyczny przymuszeni zostali obywatele i to nazwano gwałtownym wydarciem części ziem właścicielom ziemskim, aby je włościanom rozdać; to nazwano nadaniem włościan własnością ziemską i to nazwisko

⁶ Tomasz Umiastowski (ok. 1730 – ok. 1822) – asesor Sądu Głównego Wileńskiego.

⁷ Michał Józef Römer (1778–1853) – w latach 1817–1820 gubernialny marszałek szlachty.

z księstwa poznańskiego do nas przyszło. Ja bym rozumiał, że takie własnością ziemską opatrzenie słuszniej by było nazwać wieczystą dzierżawą; bo czynszowanie półwłóków⁸ jest puszczeniem ich w dzierżawę wieczystą. Niedawno w tej myśli podał terazniejszy minister skarbu petycję do sejmu, aby sejm uchwalił opatrzenie takim rodzajem własności ziemskiej włościan dóbr narodowych. To po wielkiej części da się niezwłocznie uskutecznić, po wielkiej części będzie potrzebowało pewnego uregulowania, tak z powodu trwających zadzierżawień, jak z powodu rozrzuconych i popłatanych zmian, odłogów i włościańskich półwłóków, ogrodów, kątów, zagonów itd. Wszakże w takim na czynsze wypuszczeniu pragnąłbym widzieć zastrzeżony istotny warunek, iżby te czynsze mogły być spłacone i miały tym końcem oznaczony swój kapitał: tak, iżby każdego czasu, bez nowych ożenków lub licytacji, czynszowa ziemia na czystą własność przez czynszownika nabytą być mogła.

Co do mojej petycji o nadanie własności ziemskiej zasłużonemu rycerstwu naszemu, myśl moja inną była. Nie widziałem w tym żadnej nagrody. Posługa, jaką dzisiaj każdy ojczyźnie niesie, nie wynagradza się niczym, tylko własnym wewnętrznym uczuciem, że każdy swego synowskiego dla niej obowiązku, wedle tego, jak mu zdolności i okoliczności pozwoliły, z całym poświęceniem się dopełnił. To niczym innym wynagrodzone być nie może: tylko własnym uczuciem i wdzięcznością rodaków, a uwierczeniem pomyślnej sprawy naszej; albo zacnym tułactwem lub bohaterką śmiercią w przypadku niepowodzenia, czego Bóg nie dopuści. W życzeniu moim nadania wojskowym własności ziemskiej nie co innego na celu miałem, tylko opatrzenie losu tych, którzy się od domów i familii oderwali, o sposobie utrzymania bytu swego i rodziny swej zapomnieli, aby nie byli wyzuci ze środków utrzymania się, nade wszystko kiedy ich siły stargane, rany i kalectwo lub chwalebna śmierć pozbawią sposobów dogodzenia istotnym

⁸ Włoka – dawna miara powierzchni (łan), równa 30 morgom, ok. 18 ha; od 1819 roku – 16,8 ha.

potrzebom życia, tak sobie, jak najbliższej rodzinie swojej. Mniemam, że to każdego ziomka obchodzić powinno. Jest wprawdzie na to korpus inwalidów i weteranów: ale w tym niedostateczne upatrywałem środki, w tak ważnej i tak potężnie naród nasz do broni poruszającej okoliczności: dlatego zwróciłem baczność reprezentacji narodowej na udzielenie wojakom własności ziemskich, co i dla kraju nieskończenie pożytecznym się stanie, z powodu że przez to namnoży się ilość wielka drobnych właścicieli ziemskich.

Myślą i życzeniem moim było obdarzyć wojskowych własnością ziemską czystą, bez żadnego opłacenia czynszu lub służebnego ciężaru: to jest, aby obdarzonemu ziemią ziemia była darowana, bez żadnego za to zobowiązania, w dziedzictwo, tak iżby mógł ją sprzedać, darować, żeby przechodziła w spadku na jego dzieci, wnuków, bliższych i dalszych krewnych. Ta dotacja, te darowizny, sądziłem, że dopełnione być mogą z ziem, łąk i roli, tak nazwanych dworskich, które po zniesieniu pańszczyzny nieoddane na czynsz musiałyby być uprawiane parobkiem lub najmem.

Żeby to skutecznić, pojmuję, że są trudności niezmiernie: wszakże nie takie, żeby ich nie było można uprzątnąć. Trudności te wynikają z osób, które ziemią obdarzone być mają, i z ziemi, która ma być rozdawana.

Co do osób. Komu ma być darowana ziemia? czy wszystkim, co tylko stawali z bronią w rękę czy niektórym zasłużeńszym? czyli zważać na samą zasługę, czyli na potrzebę? czyli mającym fortunę równie jak ubogim, czyli samym istotnie zabezpieczenia losu wymagającym rozdawnictwo ziem ma być udzielonym? Jakiegokolwiek z tych względów wzięte by były zasady: znowu zostaną do uważania żyjący, zdrowi lub inwalidowie. Zdrowi po jakich lecach mają dar ziemski otrzymać? Od lat wielu w wojsku służący, po zapewnieniu wolności naszej, ani wątpić, że powinni przede wszystkim opatrzenie uzyskać. Ale ci, co dopiero w czasie powstania do broni pospieszili; ci, co jedynie tylko na ten czas wyzwolenia naszego za broń chwycili: czyliż mają od razu dar ziemski otrzymać? czyli po nich ojczyzna nie ma prawa choć trzech lub pięciu lat posługi

militarnej wymagać, nim by dar ziemski otrzymali? Gdyby wszyscy od razu zaopatrzeni byli i ze służby uwolnieni: kraj by bez wojska pozostał. Inwalidom mianowicie udzielenie ziemi może się stać uciążliwe. Dlatego zdaje się należy każdego pytać, co woli, czy ziemię, czy dożywotnią pensję. Po tych, co w boju polegli, pozostają wdowy z dziećmi albo same dzieci. Sądzę, że najistotniejszą jest rzeczą obmyślić środki, aby te dzieci własnością ziemską opatrzone były. W takich sierotach jeszcze wyżej duch ojcowski urośnie i narodowi dzielniejszych dostarczy wolności obrońców. Wdowy bezdzietne dość, gdy pensję do zgonu, lub do zameścia, los zabezpieczony mieć będą.

Co do ziemi rozdawywanej, naprzód należy ustanowić *maximum* i *minimum* co do rozciągłości, wartości, przychodów. Głównie powziętej myśli odpowiadając, udziały powinny być małe, ale dostateczne do utrzymania rodziny prostego żołnierza lub oficera. W takim widoku nie ma na celu tworzenia fortun lub zbytecznych majątków lub włości.

W tworzeniu udziałów na uwadze będzie rodzaj roli piaszczystej lub tłustej, gliniastej, czarnoziemiej; łąki i pastwiska w te udziały ujęte; las lub gaje dające się wydzielić. Musi być dany wzgląd na położenie, które niekoniecznie wartość ziemi zmniejsza lub podnosi, jako to bliskość miast, miejsc handlowych lub przemysłowych; łatwość nabycia drzewa, paszy.

Lecz największy kłopot jest w zaprowadzeniu gospodarstwa. Oddać ziemię nagą stawałoby się dla ludzi służbą strudzonych, niezamożnych i żadnej pomocy niemających prawdziwym ciężarem. Chcąc ich los ziemią opatrzyć, trzeba ją oddać nie tylko uprawioną, ale z pewnym zabudowaniem i zapomogą, przynajmniej bydła roboczego; albo z dodatkiem pieniężnym, za który by obejmujący ziemię mógł się na niej zabudować, potrzebne robocze woły i konie kupić i na pierwszy raz ziemię uprawić, a w naczynia i sprzęty rolnicze zaopatrzyć. Czyli to ma być także darem wraz z ziemią udzielonym, czyli pożyczką do powolnego lub późniejszego zwrotu: jest także nieobojętnym do decyzji przedmiotem.

Nieraz w tych szczegółach myśl moją gubiłem. Tworzyć i podawać wyrachowane projekta nie śmiałem, sądząc, że bieglejsi, rolniczemu wiejskiemu powołaniu poświęceni, dojrzałsze projekta utworzą. Nie przeczę, że wyegzekwowanie tej wielkiej ofiary będzie nieco uciążliwe, ale jak najmocniej przeświadczony jestem; że w dalszych leciech będzie to istotnym dla kraju pożytkiem: tak iż przez samo rozdawanie, zabudowanie i zagospodarowanie drobnych części więcej wyniknie korzyści, aniżeli by było z dzierżaw folwarków z pańszczyzny wyzutych. To jest, co o rozdawaniu ziem wojakom naszym powiedzieć miałem.

Wracając teraz do zniesienia pańszczyzny i oczynszowania włościan, jak najszczerzej pragnę, żeby to nie tylko w dobrach narodowych, ale i obywatelskich nastąpić mogło. Sądzę jednak, że żadna w to ustawa mieszać się nie powinna, tylko własne obywatelskie przeświadczenie, że to lepiej będzie, i zobopólny panów właścicieli, i wieśniaków ich interes⁹. Cieszę się, kiedy spotykam obywateli z Galicji, z Ukrainy, z Litwy podobne życzenia i projekta tworzących. Ale się lękam, czyli się to da zaprowadzić. Obawa moja wynika nie z tego, żeby się obywatele właściciele ziem mieli tej odmiany wzdragać, ale że sam lud wiejski nie w jednym miejscu nie podejmuje się opłacania czynszu: będzie wołał przy nałogowym pańszczyzny obrabianiu pozostać: jak tego wieloliczne przykłady po różnych stronach obszernej Polski widywaliśmy. Wyznać atoli potrzeba, że trudno, aby się do tej wielkiej w rolnictwie naszym przemiany pogodniejsza otwierała pora, jak po tak powszechnym wszystkich narodowych uczuć, sił jego i porządków wstrząśnieniu. Niechaj się nikt nie lęka wysilenia, zniszczenia i momentalnej nędzy. Dziś wzniosłe są uczucia nasze. Skoro wybrniemy z zaszczytnej dla nas walki, skoro wolność, całość i niepodległość¹⁰ odzyszczemy, podrośnie umysł każdej klasy narodu naszego, w każdej klasie rozwiną się zdolności, które więcej środków do zaprowadzenia

⁹ I zobopólny panów właścicieli, i wieśniaków ich interes – wspólny interes zarówno panów właścicieli, jak i wieśniaków.

¹⁰ Wolność, całość, niepodległość – hasło insurekcji kościuszkowskiej z 1794 roku.

nowego porządku w odmęcie dostrzegą i wynajdą, niżeliby je mogły w spokojności z ospałego w dobrym bycie ładu wyszukać, wydobyć i rozwijać. Wpadliśmy w ciężkie bezdroża, w koleje wielkiej ruiny i ciężkich dolegliwości. Przebyć je było nieodzownym, żeby się czegoś lepszego dobić. Wszakże gnieździ się pomyślność nasza w niedalekiej przyszłości: tylko do niej dotrwałością, wielkim życiem i niestrudzoną we wszystkich stanowiskach czynnością podążać powinniśmy. Im silniejsze będzie działanie nasze, tym prędszy i pomyślniejszy skutek.

LELEWEL JOACHIM

PRZEDRUK ZA: „Nowa Polska” 1831, nr 73, 18 marca, s. 1–4.

GAZETA NARODOWA.

Jeszcze Polska nie zginęła.

S E Y M.

Dnia 18 Września odbyło się posiedzenie Izby połączonych; na wstępie Minister Interessów Zagranicznych, odczytał Okólnik wydany do wszystkich misyjsy Polskich. Następnie naradzano się nad projektem, jednomyślnie w Komisjach przyjętym, względem nowey ozdoby honorowey, G w i a z d y W y t r w a ł o ś c i. Projekt ten w uchwałę seymową zamieniony został. —

UCWAŁA SEYMOWA.

Izba Senatorska i Izba Poselska.

Na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyjsy Seymowych, pragnąc odznaczyć prawych Polaków, którzy w zawodzie wojskowym lub cywilnym, poświęciwszy usługi swoje krajowi, w czasie powstania Narodowego, ponimo zmiany wypadków wojennych, wytrwali i wytrwają w popieraniu czynnem losów Ojczyzny; pragnąc przytém, aby wracający po ukończeniu wojny do zagrody żołnierz, choćby szczególnym uposażeniem nie był opatrzony, miał zasilek na opatrzenie pierwszych potrzeb życia; uchwalily i uchwalają co następuje :

Art : 1. Ustanowiony zostaje znak zaszczytny, pod nazwiskiem G w i a z d a W y t r w a ł o ś c i. — Gwiazda ta żelazna, o pięciu ramionach, z napisem : z a w y t r w a ł o ś ć, noszona będzie na wstążce koloru karmazynowego z brzegami granatowemi.

Art : 2. Każdy bądź wojskowy, bądź cywilny, który poświęciwszy się usłudze krajowey i wspierając czynnie powstanie narodowe, wytrwa w szlachetnem postępowaniu, aż do stanowczego losów Ojczyzny rozstrzygnięcia, ma prawo do tćy ozdoby. Nie będą jednak wyłączeni ci, którzy oddawszy rzetelne usługi powstaniu Narodowemu, od dalszych w tym celu działań, jedynie przez przyczyny od ich woli niezawisłe wstrzymanemi zostaną.

Art : 3. Statut rozwijający w duchu prawa niniejszego, warunki i sposób rozdawnictwa gwiazdy wytrwałości, ułożonym byłd ma przez Komitet złożony z Prezesa Rządu Narodowego, Wodza Naczelnego, Ministrów i równy Ministrów Iłczy Jenerałów, których Wódz Naczelný powoła. Wszyscy członkowie Komitetu, mieć będą głos stanowczy, większość w nim rozstrzygać będzie, a w razie równości zdań, los rozstrzyguie o wyszciu jednego członka. Po ułożeniu statutu, Komitet przystąpi do wybrania większością głosów Kapituły, która o rozdawaniu Gwiazdy wytrwałości, stanowić ma a do którzy w równy Iłczy, członkowie Iłzy, i wyższych stopni wojskowi powołani będą.

Art. 4. Do uposażenia oznaczonego art. 3m uchwały Seymowey z d. 19 Lutego r. b. nikt nie będzie miał prawa, jeżeli nieuzyszcze niniejszey oznaki. Podoficerowie i Żołnierze, którzy wytrwają do końca wojny, a uposażenia z uchwały wyżey wzmian-

7. Uchwała sejmowa

KOMENTARZ: W „Gazecie Narodowej”, która ukazała się 20 września 1831, już po opuszczeniu Warszawy przez powstańców udających się na emigrację, czytamy informację na temat sejmiku obradującego w Zakroczymiu i jego postanowień: „Dnia 18 września odbyło się posiedzenie Izb połączonych; na wstępie Minister Interesów Zagranicznych odczytał okólnik wydany do wszystkich misji polskich. Następnie naradzano się nad projektem, jednomyślnie w komisjach przyjętym, względem nowej ozdoby honorowej, Gwiazdy Wytrwałości. Projekt ten w uchwałę sejmową zamieniony został”. Rysunek odznaczenia wykonał Lelewel: „Gwiazda Wytrwałości miała mieć następujące napisy: Po stronie głównej: *Usque ad finem* – 29. Novembris 1830 – Polonia – Lituania. Po stronie zaś odwrotnej: 1831 – Seim w Zakroczymiu – za wytrwałość w powstaniu narodowym”¹.

UCHWAŁA SEJMOWA

Izba Senatorska i Izba Poselska

Na wniosek Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania komisji sejmowych, pragnąc odznaczyć prawych Polaków, którzy w zawo-
dzie wojskowym lub cywilnym, poświęciwszy usługi swoje krajowi,
w czasie powstania narodowego, pomimo zmiany wypadków wo-
jennych, wytrwali i wytrwają w popieraniu czynnym losów Oj-
czyzny; pragnąc przy tym, aby wracający po ukończeniu wojny
do zagrody żołnierz, choćby szczególnym uposażeniem nie był
opatrzonej, miał zasiłek na opatrzenie pierwszych potrzeb życia;
uchwaliły i uchwalają, co następuje:

¹ Fr. Jaw., *Order ujarzmionej Polski*, „Na Ziemi Naszej” 1911, nr 12, s. 5. *Usque ad finem* – aż do końca [wytrwali].

Art. 1. Ustanowiony zostaje znak zaszczytny, pod nazwiskiem Gwiazda Wytrwałości. – Gwiazda ta żelazna, o pięciu ramionach, z napisem: za wytrwałość, noszona będzie na wstążce koloru karmazynowego z brzegami granatowymi.

Art. 2. Każdy bądź wojskowy, bądź cywilny, który poświęciwszy się usłudze krajowej i wspierając czynnie powstanie narodowe, wytrwa w szlachetnym postępowaniu, aż do stanowczego losów Ojczyzny rozstrzygnięcia, ma prawo do tej ozdoby. Nie będą jednak wyłączeni ci, którzy oddawszy rzetelne usługi powstaniu narodowemu, od dalszych w tym celu działań jedynie przez przyczyny od ich woli niezawisłe wstrzymanymi zostaną.

Art. 3. Statut rozwijający w duchu prawa niniejszego warunki i sposób rozdawnictwa Gwiazdy Wytrwałości ułożonym być ma przez Komitet złożony z Prezesa Rządu Narodowego, Wodza Naczelnego, ministrów i równej ministrom liczby generałów, których Wódz Naczelny powoła. Wszyscy członkowie Komitetu mieć będą głos stanowczy, większość w nim rozstrzygać będzie, a w razie równości zdań los rozstrzygnie o wyjściu jednego członka. Po ułożeniu statutu Komitet przystąpi do wybrania większością głosów Kapituły, która o rozdawaniu Gwiazdy Wytrwałości stanowić ma, a do której w równej liczbie członkowie Izby i wyższych stopni wojskowi powołani będą.

Art. 4. Do uposażenia oznaczonego art. 3m uchwały sejmowej z d. 19 lutego r.b. nikt nie będzie miał prawa, jeżeli nie uzyska² oznaki. Podoficerowie i żołnierze, którzy wytrwają do końca wojny, a uposażenia z uchwały wyżej wzmiankowanej nie otrzymają, mieć będą prawo do odebrania na raz jeden z kas publicznych tak cywilnych, jak wojskowych, zasiłku; pierwsi złp. 150, drudzy złp. 100.

Art. 5. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się Rządowi Narodowemu i Wodzowi Naczelnemu.

Zakroczym d. 18 września 1831 r.

² Nie uzyskał – nie uzyska.

Marszałek I.P (podp.): Władysław hr. Ostrowski. Prez.: w Sen.: (podp.): M. Wodzyński. Za Sekr.: I.P. (podp.): Fran. Dąbrowski, P.Ptu Łęcz.: Za Sekr.: Sen.: (podp.): Mich. hr. Potocki.³

PRZEDRUK ZA: „Gazeta Narodowa”, Zakroczym 1831, nr 10, 20 września, s. 37–38.



Współczesna replika Gwiazdy Wytrwałości, odznaczenia rytowanego według projektu Lelewela z września 1831 r. (zob. „Na Ziemi Naszej. Dodatek Literacko-Naukowy «Kuriera Lwowskiego»” nr 12, czerwiec 1911, s. 4–5. Zbiory własne autorki.

³ Marszałek Izby Poselskiej (podpis): Władysław hr. Ostrowski. Prezes Senatu (podpis): Maciej Wodzyński [Wodziński]. Za Sekretarza: Izby Poselskiej (podpis) Franciszek Dąbrowski, poseł powiatu łęczyckiego. Za Sekretarza Senatu: (podpis) Michał hr. Potocki.



„Narodu dziejopis”

NARÓD POLSKI.

Czuwanie nad redakcją pisma *Naród Polski* powierzone zostało komissji złożonej z pięciu skonfederowanych Polaków. Chociaż dziś zawiązujący akt konf. wyjeżdżają do Anglii, komissja redakcyjna dopełni się i pismo bez przerwy wychodzić będzie. Wszystkie artykuły nadsyłane, zgodne z wiarą polityczną konf. będą umieszczanemi. — Na kwartał wyjdzie sześć arkuszy in-8° cena 4 franki. sama tylko ubogość kassy konfederakiej zmusza do szukania w prenumeracie, pokrycia nakładu na druk i inne potrzeby pisma. — Listy, korespondencje i pieniądze, mają być przysyłane franko ; pod adresem imprimerie de A. Pinard, quai Voltaire, n° 15.

• Jak ciało bez duszy jest martwem—
tak wiara bez uczynków jest martwą. •

POLSKA I MOSKWA W SŁOWIAŃSZCZYNIE.

Po rozlaniu się i osiedleniu ludów słowiańskiego pokolenia we wschodniej Europie, powstały z pomiędzy nich dwa większe narody, Polacy i Moskale.— Stały się wyobrazicielami dwóch żywiołów politycznych przeciwnych sobie, weszły w szranki i zaczęły śmiertelną walkę. Nasi historycy, i historycy moskiewscy, niedość jasnie wytłómaczyli tę różnicę, jej powody i stanowisko jakie zajmują te ludy w Słowiańszczyźnie.— Z kronik i his-

1. Prawność narodu polskiego

KOMENTARZ: Artykuł zamieszczony w piśmie „Naród Polski. Pismo Konfederacji Zawiazanej w Paryżu” (1836), interesujący m.in. ze względu na historyczny wywód „prawności”, formuły użytej przez Mickiewicza w Wielkiej Improwizacji, którą Zofia Stefanowska rozważała jako „ustęp ciemny” w *Dziadach* i mickiewiczologii¹, nie uwzględniając kontekstu Lelewelowskiego.

Bez wątpienia, że każdy naród, każde państwo mają jedyną i też samą prawność, to jest: wolne, niczym nieściesnione władanie sobą. Ale w biegu rzeczy ludzkich czas tworzy i przywłaszcza ludom różne nałogi, uprzedzenia, upodobania; różną narodowość, różne żądania, domagania się; różne przyzwolenia, zobowiązania, poplątanie się wyobrażeń i interesów, tak że ta prawność w stosunkach towarzyskich ukazuje się w niezliczonych odcieniach, rozmaitościach i potwornych nieraz postaciach.

Wiek rewolucyjny, w którym żyjemy, wiele takich dziwacznych praw[n]ości potrafił i w przepaść zaguby wepchnął. Wiele powalonych przy pierwszej sposobności jeszcze głowę podnoszą i dobywają się z przepaści lub z grobu, nowych sił nabierają. Od upadku Napoleona, kiedy chciano niby przeszłość pojednać z przyszłością, ruinę wieków zeszyłych z nieodgadnioną strukturą przyszłych, wtedy nadzwyczajnie wiele o prawności mówiono i pisano. I znalazły się te różne prawności w zatardze², w której pospolicie ludy przypłycały: tak że prawności ludów były poświęcane dla prawności innych, które nazwijmy politycznymi, dyplomatycznymi, egoistskimi³.

¹ Z. Stefanowska, „Prawność i zła wiara” w III części „*Dziadów*” (1991), w: tejże, *Mapa romantyzmu polskiego. Pisma z lat 1964–2007*, Warszawa 2014.

² Zatarga – spór, walka.

³ Linde podaje obok formy „egoizm” również „egoiststwo” (samoistwo).

Naród Polski miał także swoje prawności. O tych mówiono, i to wraz z prawnościami wielu innych ludów, dla zadosyć uczynienia łakomstwu dostojnych rozbójników i łotrów poświęcono. Dyplomacja, zaborcza 1807 i 1809, a łupieżcza nowym ćwiartowaniem sankcjonując poprzednie, a unikając szczerego wymienienia prawności Narodu Polskiego, tym samym objawiała gwałt jemu uczyniony i o bycie jego prawności świadectwo niosła. Jakież tedy są to prawności?

Jedna z prawności, każdemu prawie narodowi własnej, jest język. Dawna Polska na swym łonie trzy języki pielęgnowała: litewski, ruski i polski. *Litewski* właściwy ludności dolnych krain Niemna i Dźwiny, przemawia do ludu w śpiewach, w rytuale, z kazalni i w przekładzie biblii. *Ruski*⁴ nie tylko że się z tychże stanowisk wyraża, ale nadto w sporach kościelnych, w kronikarstwie, w statutach, w kancelaryjnym stylu i w pozycji sielskiej, piękną liczy literaturę. Na ostatek *polski*, ze wszystkich słowiańskich najwytrawniejszy, nie tylko w prawnym, politycznym, socjalnym, religijnym, kościelnym, kronikarskim i historycznym stylu liczne posiada płody, ale nadto w rozmaitej poezji i we wszystkiej naukowości dojrzałym się okazał.

Droga to jest własność narodowa ten język, którego wszystkie szczepy słowiańskie ze czcią pielęgnować powinny, bo on ich myśli i pojęcia wyraża. A gdy tych w ich językach i dialektach szukam, niech wiedzą cudzoziemcy, że żadnego wyrazu rodzinnego, ani z polskiego, ani z innych słowiańskich przytoczyć nie umiem na wyrażenie despotyzmu. Pierwszy podobno dialekt moskiewski, na ziemi Ugrów zrodzony, wymyślił temu odpowiedni tytuł *samo-dzierżcy*: cieszy się tenże dialekt moskiewski obcymi: autokraty, cara imperatora. Polski język (a pewnie i inne niektóre słowiańskie) jeszcze później i to za dni naszych potłumaczył wyrazy autokraty i monarchy przez samowładzca, jedynowładzca, które jednak

⁴ Pilnie odróżniać trzeba język ruski od rosyjskiego, czyli dialektu moskiewskiego, który od kilku wieków powstał nad Wołgą w ziemiach Ugrów Słowiańszczyźnie obcych. [1]

nie mogą nabyć dość mocnego znaczenia. Przeciwnie, wszystkie terminy, godności i urzędy etymologicznie pochodzą z wyrazów oznaczających gminne i wspólne swobodne działanie. To jest pojęcie, to jest prawność polska i słowiańska, potwornie skrzywiona nad Wołgą i Newą⁵.

Stan towarzyski jest dla wielu narodów ich najgłówniejszą prawnością. Dla Czerkiesów i Abassów⁶ na przykład wyskakiwanie z gór kaukaskich i łotrowanie; dla Holendrów handel wymienny i przychodni; dla Kałmuków⁷ i Tatarów krążenie na wozach ze swymi trzodami po stepach; dla innych w Europie industrial, kontemplacja, sztuki, komika. Bez tych rzeczy i zatrudnień niektóre narody traciłyby swój byt; jest to żywioł ich towarzyskości. Jeżeli rozpatrujemy się w przeszłości starodawnej Polski, żadnego z tych żywiołów nie dostrzegamy: ani industrial, ani handel nie były istotą życia narodowego; ani pociąg do tułactwa, ani chęć podbojów poruszał go, ani rolnictwo nie może się liczyć do głównego towarzyskiego zatrudnienia, bo w Polsce niewiele myślano o jego postępie i ulepszeniu; kwestie religijne były tylko nawiasowo naród zajmujące. Słowem, jeżeli chcemy dla historii narodu polskiego istotny towarzyski żywioł wskazać, nie inny widzimy, tylko polityczny. Samo tylko życie obywatelskie, życie polityczne stanowi główny i jedyny przedmiot dziejów Polski; wszystkie inne widoki w towarzyskim jego bycie grające są dodatkowe i bardzo dodatkowe. Z tego względu dzieje narodu polskiego powinny być osobliwego interesu, a jednak są niesłychanie od obcych zaniedbywane.

Z takiego charakteru dziejów Polski wynika, że od prawności jej bytu i niepodległości niepodobna odłączyć instytucji powołujących naród w swym środku do życia publicznego. Czuła to

⁵ Szczególne jest jeszcze postrzeżenie, że w tym moskiewskim dialekcie nie dostawało wyrazów na sprawiedliwość i cnotę. Dopiero naukowe tego dialektu użycie świeżym wymysłem zastąpiło. [L.]

⁶ Abassowie – Abchazowie (zachodni Kaukaz).

⁷ Kałmucy – naród mongolski; część z nich w XVII wieku wywędrowała na zachód i osiadła nad Morzem Kaspijskim.

dobrze dyplomacja o prawnościach decydująca, zaledwie tedy cień jakiś bytu udziałności ułomków Polski tworzyła, coraz podnosiła ruch obywatelski, który rzeczywiście dosyć żyjącym się okazał, czy to za Księstwa Warszawskiego, czy to za Królestwa przez kongres wiedeński utworzonego, czy w księstwie poznańskim. A chociaż te instytucje były latoroślą cudzoziemską, innej roślinności, z tym wszystkim wszczepione w nadbolały pień starodawnej Polski, w drobnych listkach zieleniały prawnością miejscową.

Strudziłbym może czytelnika, gdybym w małych szczegółach rozwijał to w obywatelstwie objawienie się polskiej prawności; przypomnę tylko dla przykładu, że za dawnej Rzeczypospolitej polskiej ministrowie byli, jakkolwiek potężni, wszakże w całym znaczeniu służy Narodu. Konstytucje inwencji francuskiej za Napoleona dawały ministrom precedencję⁸ przed Izbami, a zatem takąż ją dawała im i konstytucja Księstwa Warszawskiego. Lecz ministrowie Księstwa nie wazyli się brać pierwszego kroku, zabraniała im to prawność zgasłej Polski⁹.

Zabawię też może czytelnika przytoczeniem, że król saski w Księstwie Warszawskim pilnie się wywiadywał o starodawnych publicznych zwyczajach i zachowywał je, jeśli mógł, bo był przekonany, że narzucony Polakom, tymi drobnymi rzeczami nada sobie prawność, jaką by miał z przodków, którzy niegdyś tron Rzeczypospolitej polskiej dzierżyli. Za przykładem jego szli potem narzuceni Aleksander i Mikołaj¹⁰.

Owoż otwierając Izby, król saski w Warszawie otwierał je zawsze z odkrytą głową; kiedy zaś w Dreźnie w swoim Królestwie

⁸ Precedencja – protokolarny porządek pierwszeństwa.

⁹ Jan Łuszczeński, za sejmu czteroletniego poseł 1791, a za Księstwa Warszawskiego minister spraw wewnętrznych, po wielokroć mi z najwyższą satysfakcją powtarzał, że on i koledzy jego, pomni na dostojność Izb dawnej Polski, szanują pierwszeństwo i wyższość w Izbach Księstwa. [L]

¹⁰ Chociaż o śniadaniach sejmowych nie było w paktach-konwentach zastrzeżonego, z tym wszystkim kuchnia królewska była obowiązana w czasie odpoczynku sesji sejmowych obie Izby śniadaniem podejmować; król saski ściśle tego obowiązku dopełniał; po nim Aleksander i Mikołaj; w czasie rewolucji nie było króla i nie było śniadań. [L]

Saskim, to z nakrytą stosowanym kapeluszem: o co się Sasi nie bez przyczyny gniewali. Było to prawnością Królestwa Saskiego, jak głowa odkryta, prawnością Polski.

Aleksander i Mikołaj podobnie otwierali Izby, trzymając kapelusz w ręku, stojąc przy tronie; bądź nie śmieli go zasiąść, gdyż czuli, że do tego nie mieli prawa; bądź z obawy, aby usiadłszy, nie zarażili się tą prawnością, która z tronu naczelników Rzeczypospolitej, wspólnie z Izbami, o wolności narodu stanowiła i rozwijała.

Wszakże to jest ważna prawność państw przechodząca w upadku [spadku] z dynastii w dynastię, a nawet po kądzieli, w nowe budowane królestwa. Jest to prawność Burbonów, którą uprawnia swą powagą nowa rasa, którą pewnie dostrzegają legitymiści, aby nie zaginęła; którą pewnie ocalić pragną wraz z oriflamem¹¹ i z nieba spuszczoną ampułką¹².

Czyżby jeszcze był kto we Francji, co by chciał, aby reprezentanci *du tiers-état*¹³ ukazywali się w Izbie na klęczkach starym obyczajem. Wszak to starodawna prawność, przeciw której 1788 lud się oburzył. W Polsce nie było nic podobnego. Jeśli przed wieki reprezentanci miejscy precz z obrad Rzeczypospolitej ustąpić musieli, to nie dla czego, tylko dla tego, że prawa ziemskiego polskiego uznawać nie chcieli¹⁴. A gdy ich 1790 po bratersku do wspólnych

11 Oriflamem i ampułką – Lelewel przywołuje szczegóły francuskich ceremonii królewskich, przewidujące m.in. błogosławieństwo królewskim sztandarem i namaszczenie z ampuły ze świętym olejem (zawierającym krzyżmo).

12 *Nie jeden na to zawoła, że i Polska miała koronację i namaszczenia królewskie. Tak jest, miała: brał król koronę od narodu sobie daną, nie sprowadzając papieżów ani ich o nią pytających; wkładali mu ją biskupi i błogosławili błogosławieństwem bożym; brał król znamiona królewskie ziemskie, wywijał w powietrzu mieczem zwycięstwa i pokoju, który, przy pasie twórcy państwa, przyczynił się do wzrostu narodu. Zasiadłszy na rynku, pasował rycerzy (zwyczajem zachodnim) i miał na ten jeden raz pozwolenie przymnożyć liczbę obywatelstwa Rzeczypospolitej.* [L]

13 *Du tiers-état* (fr.) – stanu trzeciego.

14 *Miasta w Polsce urządziły się wśród kraju w Rzeczypospolitej mające swe osobne prawo, teutońskie, niemieckie, cudzoziemskie, które utworzyło sprzeczkę z ziemskim, czyli krajowym. Było to niewyczerpane źródło zatargi szkodliwej, w której ze szkodą powszechną miasta podupadały.* [L]

obrad przyzwano, gdy 1807 także bez różnicy wspólnie zasiedli, nie było żadnej obrażającej prawności do uprzątnienia lub zapomnienia. Jeżeli sobie pozwalano obyczaj francuski rzucać w porównanie ze starym polskim, sądzę, że tym nie obrażę Francuzów, bo przez to porównanie powtarzam tylko, co niedopiero¹⁵ u nich wyrzekła opinia i głos ludu, umiając godnie ocenić podobne prawności.

Ale cóż powiem o tej prawności, która niewoli reprezentantów narodu, prawodawczą przyodzianych władzą, przychodzeniu do lzby, składać przysięgę Królowi i Konstytucji, którą mają moc odmienić. Ten rodzaj przysięgi jego obywatelski charakter w wątpliwość podaje, jego wysokie powołanie poniża, piętnem niewolniczej służebnicy naznacza; zmusza do wyrzucenia formy religijnej, która bez wagi jest nadaremnyim imienia Bożego wezwaniem, obrażającym zdrowy rozsądek. Nie miała prawności podobnej starodawna Polska, a do tego stopnia jej nie znała, że nowotnie w 1807 i 1815 narzuconym konstytucjom nie przyszło na myśl tej dziwacznej formy wprowadzać¹⁶.

Są to prawności, przeciw którym oburzają się umysły, które ciężą ludowi, których pozbyć się nie może. I podobnie jeszcze prawność mnóstwa ludów stoi dotąd dynastycznie. Trudzone są walką, Portugalia, Hiszpania, o prawność, o interes dynastii. O dynastię zatarga we Francji między legitymistami i quasi legitymistami; a lud cierpi! I lud sam sobie tworzy tę prawność, sam za nią obstaje. Patrzymy na Basków; swą wolność postavili na prawności despotyzmu dynastii, o którego się ubijają! Tracą na czas jakiś byt swój. Polska nie przechowała żadnej podobnej praw[n]ości.

¹⁵ Niedopiero – dawno.

¹⁶ Konstytucja 1807 – konstytucja Księstwa Warszawskiego, podpisana 22 lipca 1807 przez Napoleona I, stanowiła Księstwo Warszawskie jako monarchię konstytucyjną z dziedzicznym władcą w osobie króla saskiego (księcia warszawskiego); konstytucja 1815 – konstytucja Królestwa Polskiego, podpisana 27 listopada 1815 przez cara Aleksandra I, określała Królestwo Polskie jako monarchię połączoną unią personalną z Rosją (każdy car rosyjski był równocześnie królem polskim). Zob. [J. Lelewel], *Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815 porównał i różnice rozważył...*, Warszawa 1831.

Stawi mi kto przeciw temu z uśmiechem Królową Niebieską, którą bogobojnie lud Polski podniósł na majestat Rzeczypospolitej; nie na znikome uczczenie zasług obywatelskich, ale na jej cześć bił medale, odprowadzał pobożne pielgrzymki; a w pewne czasy po wielu miejscach ponawiał jej uroczyste koronacje¹⁷. Tak jest, Węgry i Polska nazwały swą Królową Matkę Boską i koronację jej obchodziły. Rozbiorcy Polski i uroczystości, i tytuły Dziewicy Maryi z jednej Korony złupili, jak z orężowniczych szat odarli. Wolne ludy, czując wysokość swego wszechwładztwa, majestat swój w nadziemskie strefy podnoszą. W Rzeczypospolitej ateńskiej Jowisz był Królem i nikt tam przed nim o innym majestacie pomyśleć nie mógł: tamże Minerwa była opiekunką. W Rzymie Jowisz Kapitolu czuwał nad całością Rzeczypospolitej i jej Państwa; w Polsce Bogarodzica. I stokroć lepszy niepokalany symbol pieczy macierzystej, aniżeli w dynastiach dziedzice i dziedziczki, i kłamliwe a szkodliwe fikcje wcielonej władzy, i nieodpowiedzialnej niechybności.

Była Polska rzeczpospolitą, która sobie obierała dożywotnego naczelnika z tytułem króla, a każdy elektor był razem kandydatem, bez różnicy, ni z urzędu, ni z dodatków: braterstwo i równość wzbronila wszelkich dynastii i tytułów. Wszechwładztwo ludu objawiało się we wszystkich gałęziach władzy; sądownictwo niepodległe i reprezentacyjne, administracja reprezentacyjna wynikały z narodu; dopełniały woli prawodawczej. To jest prawność Polski i Polaków, którzy jeśli się prawnie o odzyskanie swej ziemi ubijają, jeśli się prawnie o swój byt i niepodległość upominają, również prawnie i swych republikańskich zasad poszukiwać powinni, bo ta im puścizna po przodkach zostawiona jest do odzyskania. Nie świeżym i nowotnym pomysłem i pożądaniem o to wołają, ale dawnym odwiecznym prawem, które się im w całości należy. I któż będzie dość śmiały, aby im prawność [prawności] tej przeczył, jaki wyrodek z narodu polskiego tego by zaprzec się ważył.

17 W Berdyczowie, w Sokalu, na Jasnej Górze w Częstochowie. [L.]

Słyszę atoli narodowej prawności przeniewierców, ubolewających, że właśnie ta republikańska prawność Polskę zgubiła, że dziś nawet na zawadzie do odbudowania Polski staje, bo innych pryncypiów sąsiedzi wzięli się na nią, byt jej zniszczyli i nie dopuszczają, aby jej zasady podźwignione być miały, a zatem rozumują dyplomatycznie, że dla wskrzeszenia Polski republikańskie jej zasady w niepamięć puścić należy, wskazując za przykład do tego inne narody, które się przesądnych swych prawności wyrzekają, które dynastii odwiecznych dla dobra Państwa odstępują i na inne wymieniają: za cóż by tedy, ich zdaniem, i nasz naród nie miał odstąpić swych republikańskich prawności, a przyjąć nowotne, jakie mu wysoka mądrość polityki podyktuje. O ludzie kłamstwa i fałszu! Usiłujecie sofizmatami ubarwić wasz egoizm. Dla własnego interesu szarpaliście wewnątrz Ojczyzny, targając jej odwieczne zasady, zasady ludu, osłabiliście jej siły i Polskę zgubili. I dotąd jeszcze tą bronią wyrabiając, nurzacie ją w obce zabójcze żywioły, które ją związaną w tajnikach obłudy trzymają. Idzie o stworzenie wam magnackiego stanu, dziedzicznego [a]paratu, majoratów, przywilejów prawnościom Polski nieznanych: o utrzymanie dystynkcji oderwanych [orderowych¹⁸], tytułów ponabywanych pokątnie lub za służby cudzoziemskie, najczęściej nieprzyjaciołom Polski wyświadczone¹⁹,

¹⁸ Orderowych – w późniejszych edycjach.

¹⁹ *Przed upadkiem Polski arystokraci przez nadużycia, z obrazą zasad prawa, powymyślali dla siebie order. Przed upadkiem też Polski wygrzebali i przybierać poczęli tytuły kniaziów i książąt: a których to tytułów w narodzie gminnym znalazły się całe populacje. Ale te tytuły nie miały dostarczającej [dostatecznej – D.Z.] powagi, szukano ich u obcych. Rzesza Niemiecka i jej cesarze książęcych tytułów dostarczali, jak to widać z Almanachu de Gotha. Są tam, co wątpiąc o autentyczności swego tytułu narodowego, jakim się szczycili, pozyskali sobie tytuł książęcy Rzeszy Niemieckiej. Mogli oni twierdzić, że żadne prawo wyraźnie nabywanie [nabywania] tego towaru nie wzbraniało, ale było wyraźne prawo, które charakter obywatelstwa odejmowało tym, co by tych tytułów cudzoziemskich używali, i takich infamią dotykało. Niebaczni na godność obywatelską swej Ojczyzny, po jej upadku przyjmowali, poszukiwali i kupowali hrabiowskie i barońskie od króla pruskiego i cesarza austriackiego tytuły, i takimi świecą. – Że nie powiem o barońskich Napoleona tytułach i hrabiowskich z adresów kopert ściąganych. [u.] {Almanach Gotajski (Almanach de Gotha) – rocznik genealogiczny wydawany w mieście Gotha w latach 1763–1944 po niemiecku i francusku}.*

idzie wam o Polskę, w której wy sami najwyższą korzyść odnosząc, cieszyć byście się mogli poniżeniem obywatelstwa, utrzymaniem poddaństwa i niewoli ludu.

Słyszę też republikanów innych narodów czyniących zarzut, że po pięknych starodawnej Rzeczypospolitej Polskiej zasadach, kiedy te na sposób starożytnych rzeczypospolitych greckich były tylko klasy nielicznej udziałem, niewielkiej liczby obywatelstwa tytuł szlachty noszącej, a reszta ludu była bez praw w niewoli. O takąż to prawność Polacy upominać się myślą? Na zarzut tego rodzaju najłatwiej mi odpowiedzieć, jeszcze jedną prawność narodu polskiego odsłonić i rzecz wyjaśnić.

Handel Murzynami Polsce był nieznany. Wieśniak Zachodu był niewolny i nosił imię poniżającej służebności *serf*²⁰. Myśl polska wzdragała się jego tak dalece poniżyć, zwała go łagodniej poddanym *sujet*²¹. Ucisk ludu urósł nie prawem, ale krzyczącym nadużyciem. Gasnąca Rzeczpospolita nie wyzwoliła ludu swego, ale na sejmie czteroletnim zapowiedziała, że każdy człowiek na ziemi polskiej jest wolny, a kończąc swój byt, zostawiła swym osieroconym synom obowiązek uzupełnienia tej zapowiedni, i to jest prawność narodowa, ściśle z zasadami republikanckimi związana, arystokrację przerażająca.

Jeżeli jakieś *factum* [*fatum*²²] staje na zawadzie, że Polska swej niepodległości, swej całości odzyskać nie może, podnieść i ogłosić swych republikanckich zasad dotąd pory nie miała: tak też jakaś piekielna przeszkoda zagradza do objawienia równegoż ich do wszystkich zastosowania. Wszelako upominanie się o to, jako o prawność narodowi polskiemu należącą, ukazuje się w sposobie rozmaitym. W Księstwie Warszawskim konstytucja wyrzekła: wszyscy obywatele w obliczu prawa są równi. A lubo konstytucja ta była jedną z napoleońskich, która nazwisko szlachty zatrzymała i szlacheckiej prawności nie zaprzeczała, wszelako porównała z nią

²⁰ *Serf* (ang.) – służący, poddany.

²¹ *Sujet* (fr.) – poddany.

²² *Fatum* – w późniejszych edycjach.

nieszlachtę i wieśniaka obywatelem równym szlachcicowi, tak cywilnie, jak politycznie uczyniła.

W Królestwie lubo konstytucja 1815 osłabiła dobitne wyrazy poprzedniej, wszelako w jej dopełnieniu raz wyrzeczona zasada nie była zaprzeczona. Jakoż w niektórych obrębach ukazywała się między wyborcami znaczna liczba wieśniaków używających prawa obywatelskiego politycznie. W guberniach polskich z sejmików wileńskich zachodziły do Aleksandra żądania o wyzwolenie ludu; w czasie ostatniego powstania, na Żmudzi i na Ukrainie, liczni obywatele wieśniakom całą wolność przyznali, tułactwo obecne zasadę równości swą opinią do całego ludu rozciągnęło²³.

Pod różnymi tedy postaciami objawia się, że myśl równego zasad republikanckich użycia przez lud cały wszelkiego stanu jest poczytana za prawność narodu polskiego, jest przedmiotem przez starodawną Rzeczpospolitą osierociałym dzieciom przekazanym. Jest ona w zgodzie z ruchem i postępem ludzkości. Młodej Polsce, Polsce odradzającej się, zakłada posady wiekami ustalone, harmonijne z przeszłością, na których można budować gmach nowy wcale nowotnej konstytucji. Jest ona prawnością, o którą na swym własnym polu upominają się Polacy zarówno jak ludy poszukujące swego wyzwolenia: a którą równie chcą postawić, jak inne swe prawności, jako to: niepodległość, całość, wszechwładztwo ludu i republikanckie zasady.

Kiedy więc wielu ludom pozostaje pozbywać się uciążliwych prawności dawnych, nowych wyszukiwać, narodu polskiego udziałem jest poszukiwanie i rozwijanie własnych dawnych, stronienie od sprzecznych, odpychanie wymyślanych i narzuconych. Do synów [Synom²⁴] ziemi polskiej pozostaje dumnymi być z prawności, które im własna historia utworzyła, i z wysokiego stanowiska, na

²³ Towarzystwo Demokratyczne Polskie we Francji, w piśmie do ministerium francuskiego tak się wyraża: „Wyjąwszy garstkę bogatych, systematycznych stronników przywileju i niewoli ludu, szlachta, właściciele ziem w powszechności, przykładą się do gnębienia wieśniaków raczej przez przesąd niżeli przez złą chęć”. [1.]

²⁴ Synom – w późniejszych edycjach.

jakim go [ich²⁵] postawiła; do nich należy wzniosłemu powołaniu godnie odpowiedzieć; a biada takiemu sprawcy ojczystej przemiany, co się poważy tym przeciwnościami [prawnościami²⁶] ujmę czynić²⁷.

PRZEDRUK ZA: „Naród Polski” 1836, ark. 5, s. 74–83.

²⁵ Ich – w późniejszych edycjach.

²⁶ Prawnościami – w późniejszych edycjach.

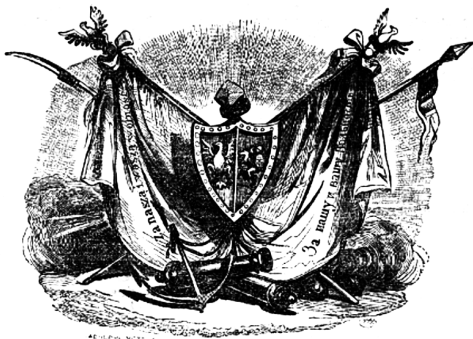
²⁷ *Artykuł o Prawności narodu polskiego ogłoszony został w feylletonie [!] gazety szwajcarskiej „Młoda Szwajcaria” w języku niemieckim i francuskim z podpisem autora; jest on kopią niniejszego oryginału pióra Joachima Lelewela.* [red. Nar. Pol.] {Notka jest sprzeczna ze wzmianką z wydania książkowego zbioru artykułów Lelewela (Joachima Lelewela „Porównanie dwóch powstań...”, Paryż 1840), gdzie pod przedrukiem *Prawności* pojawił się dopisek: „Tłumaczył z francuskiego W. Zwierkowski” oraz przypis: „Wyraz *legitimité* z języka francuskiego oddany został w języku polskim przez prawość”. Informacja, jakoby powyższy artykuł był tłumaczeniem, jest najpewniej mylna, co można stwierdzić, śledząc korespondencję Lelewela. Zwierkowski, redaktor „Narodu Polskiego” i bliski współpracownik Lelewela, najprawdopodobniej otrzymał od autora oryginalną, polską wersję tekstu, którą wcześniej Konstanty Zaleski przełożył na francuski i niemiecki dla pisma „Młoda Szwajcaria” („La Jeune Suisse”). Szwajcarski przekład był zatem pierwodrukiem, ale „Naród Polski” nie opierał się na pierwodruku, lecz na rękopisie w języku polskim, tak jak świadczy przytoczona wyżej odredakcyjna notka. Jeśli tak, to również „prawność” nie jest kalką z francuskiego, przejętą na potrzeby przekładu, tylko słowem funkcjonującym w polszczyźnie przed powstaniem tekstu (lub neologizmem Lelewela), choć być może o genealogii francuskiej}.

ROK 5^{ty}

N^o 1.

19 STYCZNIA

1844 R.



K^o I.

Prenumerata
Franków dwa
na kwartał.

Adres, Mr. Sarmata
rue Ruysbroek 56,
à Bruxelles.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCEJ SIĘ POLSCE.

ROK PIĄTY.

Przy rozpoczęciu roku, przedsiębiorcę dalsze wydanie dziennika, rzucił okiem z punktu raz wykupionego, na ubiegłe starania nasze w dziennikarskim zawodzie, oraz skreślił, w ogólnych zarysach, czém na przyszłość sprawie publicznej możemy być użyteczni. Dziennikarstwo szeroko rozparło się w Emigracji naszej — są wywieszone rozmaite sztandary, drukują się organa różnych stronnictw i różnych osób, jest niemało słów namiętnie wprowadzić ale na wiatr rzuconych. Ten zaleca dynastję Czarortyryskich; ów wynosi pod niebiosa ostatniego naczelnika naszego wojska rewolucyjnego; inny galwanizuje sejm lub broni jezuickiej narodowości; inny wreszcie usiłuje przywłaszczyć dla swego stronnictwa cały wpływ na Polskę; nie na tém koniec — moglibyśmy dalej rzecz ciągnąć, inne spisywać zboczenia i wybrki. Emigracyjne dziennikarstwo przedstawia istny obraz babelskiego pomieszania języków i pokazuje nam, na mniejszą skalę, jak to tam być musiało. W takim opłakanym stanie piśmiennictwa na tułactwie, myśl jednoci czyli pobratania żywiół narodowych; myśl obśita, samej sobie zostawiona, bez żadnych więzów, bez żadnej tamy w wolnym pędzie, niewykrywana narzucaniem się jakiego pretendenta do korony wabigędo narod pod swoja samozwańską chorągiew, niebrudna strzeżeniem się tej lub innej osoby, tego lub owego stronnictwa z niezmyśloną ochotą do władzy jak najniej ograniczonej — słowem myśl większością rodaków naszych przyjęła do serea, przez dwa tylko dzienniki w Emigracji jest wyobrażana. Zapisujemy tu fakt niezaprzeczony, niewchodząc w ocenienie jak dalece pisma popierające myśl Zjednoczenia odpowiedziały swojemu powołaniu, bo sami osobiste bylibyśmy objęci tą kwestją; a we własnej sprawie nikomu wyrokować nie przystoi. Niech nam będzie wolno wszakże zanieść kilka słów przed sąd czytelników naszych.

Orzeł Biały ukazał się w chwili przejścia tułactwa naszego z nieładu do jakiegoś organizacji, z rozprężenia

do idei jednoci, z wiary w obcą pomoc ludów lub gabinetów do niezachwianej wiary w siłę narodową ludu polskiego. Organizacja siła morolnie, wybór władzy spotykał wiele przeciwności i kilka lat się przeciągnęło — a Zjednoczenie było placem szermierstwa rozmaitych intrygantów i wicherzycieli, starających się upiec swą pieczeń przy ogniu publicyzmu. Czystość uczuć naszych i gorliwość o sprawę wskazywały nam stanowisko, jakie względem nich mieliśmy zajęć. Dla tego też, jakkolwiek przybierali oni maskę, walczyliśmy ich ciemno zamachy z całą żarliwością mocnego przekonania. Zdrowy sąd tułactwa i nasze usiłowania odnosiły zwycięstwo — Komitet stanął. Ale nim to nastąpiło, kilkoletni per-riód czasu spłynął na żwawej walce, gdzie częstokroć cisnęły się nam pod pióró cierpkie słowa, wywołane przez dziennikarza, który nawykł do harnoujii ulicznych wyrazów, a w pomienionym sporze miał osobisty interes. Zajęty tak mozolną utarczką, Orzeł Biały mógł tylko w chwilach wytchnienia spokojnie rozwijać przy-jętą za swój sztandar myśl jednoci narodowej. Zawsze jednak, choć w inny sposób usprawiedliwiony okolicznościami, sznł raz przyjętej zasadzie. Po instalacji Komitetu, należało się staroć o uspokojenie rozjątrzonych umysłów, bo kwestja długo nieogęca spór zesłał wtenczas z pola: to też mniej Orzeł Biały kwapił się już odpowiadać na czynione przeciw mu wysoki. Polityka jego względem Komitetu łatwo da się wytłómaczyć. Jak w czasie wyborów widział obowiązkiem swoim najczynniej na takowe wpływać; tak po zawiązaniu się władzy, szadził iż przyzwótsie wymagała aby jej zostawił poczt-kowanie we wszystkich, a szczególnie w zbrataniu umysłów i zwróceniu ich ku rzeczy publicznej. Orzeł Biały czekał, niecierpliwie wyglądał od Komitetu jakiegoś aktu coby pociągnął Emigrację. Dotychczas oczekiwanie niezaspokojone. Być może że, jak mówię, sam Komitet niezupełnie dobrze sprzętóny, to jednak pewna te przepisy policyjne, stając na przeszkodzie osiedleniu w jed-nym mieście wszystkich członków, mocno narady jego utrudzają. Do przeszkód krępujących sprzętsóść działań,

KWARTAŁ I.

2. Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce [fragmenty]

KOMENTARZ: Anonimowo ogłoszony artykuł w „Orle Białym” w okresie rabacji galicyjskiej (1846)¹. Lelewel uzasadnia i rozwija w nim wielokrotnie wcześniej² wspominaną myśl, o pierwotnej wolności chłopskiej, pochodzeniu szlachty i źródłach nierówności społecznych. Czas ogłoszenia sprzyjał „paralelowaniu” wydarzeń przedpiastowskich z aktualnymi, w liście do Walentego Zwierkowskiego z 26 kwietnia 1846 r. Lelewel pisze: „Abdykował Czartoryski i gotowi Szelę za króla przyjąć i dynastię jego umocować na tronie, jak niegdyś zlehcice sadowili Piastów (patrz „Orla Białego”)”³.

Kraina między Wisłą a Wartą, gdzie Polska powstała, miała dwie prawem i położeniem różne klasy mieszkańców; czyli dwa stany obywateli: Lechów i Kmieci⁴. Nie zamierzam sięgać początku tego ani dochodzić, ani domniemywać się, jakim sposobem to zrozumienie nastąpiło; bo to zanika w ciemnej i zbyt odległej przeszłości na całym polu Sławiańszczyzny: dość mi oczywiście widzieć, że taki dwu stanów byt miał nie dopiero miejsce przed wprowadzeniem do Polski chrześcijaństwa. Widzę, że wszystkie narodowe i miejscowe powieści, polskie, mazowieckie, krakowskie, następstwem wiadomych zdarzeń objaśniane o ich bycie dostatecznie upewniają. Z tych klas: *lechicka*, arystokracką nierówności zasadę; *kmieca*, gminną równości wyobrażały.

1 Rabacja galicyjska (rzeź galicyjska) – antyszlacheckie i antypańszczyźniane powstanie chłopskie w zachodniej Galicji w lutym i marcu 1846 roku.

2 Wydawnicze dzieje tego tekstu są skomplikowane: jego francuska wersja ukazała się w 1844 roku, niemiecka w 1845, fragment po polsku w 1841 („Tygodnik Literacki” 1841, nr 5).

3 J. Lelewel, *Listy emigracyjne*, wyd., wstęp H. Więckowska, t. 3, Kraków 1952, s. 340, list nr 877.

4 Lelewel stosuje wielką literę w nazwach lechów i kmieci w sposób niekonsekwentny, pozostawiono pisownię autora. Poprawiono natomiast błędy w pisowni łacińskiej.

Ta różnica opierała się na niejednostajnej naturze posiadanej ziemi i stąd wynikających praw. Posiadłości były dwojakiego rodzaju, bezpośrednie lub pośrednie, czyli niezależne i zależne⁵. Jeśli posiadłość bezpośrednia była wielka i pośrednie obejmowała, składała dominium, od którego pośrednie zależały. Posiadaczami pierwszej były lechy, czyli wyższa klasa; drugiej zaś kmiecie, czyli klasa niższa⁶. Podział ten ziemi był na korzyść ludu kmiecego: albowiem posiadacz ziemi bezpośredniej mógł ją w zależną zamienić, a takowa raz w zależną zamieniona niezależną stać się nie mogła⁷. Własność była nieznana, ziemię posiadano pod warunkiem obowiązków; poczytywane za własność narodową, kraju, powierzane były w posiadanie. Ten stan rzeczy, i jego różnica, trwały wiele wieków i pomimo wszystkich zmian w narodzie, mimo poniżenia stanu kmiecego, przechował się do końca i do dziś dnia. [...]

Oba stany zażywały jednostajnego prawa obywatelskiego, za pomocą osobistą lub rodzajem posiadanej ziemi nieco dotkniętego. Dla obu było jedno prawo⁸. Też same sądy i tym samym prawem wyrokowały, sprawiedliwość wymierzały. Nie było w tym najmniejszego odosobnienia. Cały lud zbierał się do sądowego

⁵ *Terra libera et illibera*. [L]

⁶ *Prawo polskie do końca samego własności osób pojedynczych nie zna. Własność była powszechna, stanu, klasy; a pojedynczy z nich był tylko posiadacz. Bene natus, bene possessio-natus, a nie proprietarius*. [L]

⁷ *Jest to niezaprzeczoną pewnością, tak z tego, że dwór puścizną półwłoków przywłaszczać sobie nie mógł (Statua minor. Pol. 50; vislic. 54); jak z tego, że kiedy szlachcic półwłok kmiecy uprawiał, winien był stosować się do prawa półwłóczego i dziesięcinę tym sposobem oddawał jakby kmieć (ordinatio Bodzantae, 1359, art. 5). Jakoż lud wiejski, stale przedawnione pojęcia dochowujący, do końca bytu Polski za występki i uszczerbek swej własności poczytywał, kiedy się dwór poważał półwłok choćby osierociał w dworskie pole zająć. Pewnie i dotąd po większej części tak pojmuje*. [L] {Statua minor. Pol. – statut małopolski Kazimierza Wielkiego, wydany w Wiślicy ok. 1362 roku; razem ze statutem wielkopolskim regulował stanowy ustrój społeczeństwa; *Ordinatio Bodzantae* – prawodawstwo synodalne biskupa krakowskiego Jana Bodzanty (1359)}.

⁸ *Dlatego od najdawniejszych czasów zwalo się jus terrae commune (vita scti Stanisl., de anno 1260, cap. 2); a tego wyrażenia przykłady znaleźć można w żywotach dziesiątego wieku pisanych*. [L] {*Vita scti Stanisl., de Anno 1260*, cap. 2 – Wincenty z Kielcy, *Vita Sancti Stanislai episcopi cracoviensis*, rozdz. 2, dzieło różnie datowane: od 1230 do 1266 roku}.

przybytku boga Prowe⁹, gdzie pod cieniem starodrzewa otrzymywał wyroki wedle boskiego prowe, prawa; gdzie wedle niego równano, godzono strony sporne; gdzie wedle prawa, porowa, porównane, ugodzone zostawały zajścia¹⁰. Podobnie inne zgromadzenia i narady miały być wspólne. Jak Lechici, tak i kmiecie posiadali najwyższe dostojności i urzęda¹¹. Obronę kraju oba stany również obowiązały.

Pod wpływem różnych zasad różnymi czasy ścierały się z sobą te stany i usiłowały albo przewagę zdobyć, albo ująć swych praw odzyskać. Często lud był górą, uzyskiwał przewagę, stanowił rząd, przepisywał prawa¹². Pospolicie jednak przewagę mieć mogli ze swego położenia lechy, kmieciom szło o utrzymanie prawa. Lechom niepodległość, dostatki i zamożność dostarczały środków do kierowania państwem, do wpływów i uzyskiwania wysokich urzędów. Posiadając ziemie, mogli nad ludem przewodzić, jednać go sobie, nasadzać go przeciw własnemu jego interesowi, a swych zamiarów dopinać. Zależność ziemska i szczupłe dostatki utrzymywały kmieci w niższym położeniu, a w pewnym rodzaju podległości, tak iż niekiedy częstkowie¹³ jarzma wdzierców¹⁴ doznali¹⁵. Niestateczny los ludności bądź ze skłonności przesiedlania się, bądź przewodzenia brańców, a mianowicie wyzwolonymi jeńcami,

9 Prowe – bóstwo połabskie opisane przez Helmolda. Wedle relacji kronikarza Prowe miał być czczony na ziemi starogardzkiej w Wagrii wraz z Siwą i Radogostem, stanowiąc jedno z najpierwszych i najważniejszych bóstw. Poświęcony mu był otoczony ogrodzeniem święty gaj dębowy, gdzie co poniedziałek odbywały się sądy.

10 *To jest znamię sławiańskie. Germańska sprawiedliwość była miarą zemsty, sławiańska, ugody; germańska dopełniała dla każdej klasy pod osobnym drzewem, wedle osobnego ich prawa, sławiańska pod jednym wedle tegoż samego.* [L.]

11 *Za Popiela kmięć Ziemowit Piastowy syn zostaje wojewodą, dux; później Masław, nowy kmięć, originarius, z jeńców w stan kmiecy wszedłszy, został cześnikiem, po tym chorążym, minister, pancerna, signifer (Gallus, Matthaeus). Niezaprzeczone dowody ich prawa do najwyższych dostojności.* [L.]

12 *Hujus rei publicae administratio, humilibus non nunquam et incertis cessit personis. Math.* [L.]

13 Częstkowie – częściowo.

14 Wdzierca – napastnik, uzurpator.

15 *Non nulli dominativam ceperunt portiunculam. – Singuli primorum tyrannidem occupare ambientes. Math.* [L.]

klasę kmieć w obliczu lechów piętnował znamieniem poniżenia. Wszakże stan kmiecy był potężny. Od czasu do czasu krwią się rumieniła ziemia w zatargach z nim¹⁶. Te wewnętrzne wstrząśnienia kończyły się pospolicie ugodą, i strony w umówione prawa wchodziły. Rzadko pokonany w czasową podległość poszedł; a w takim razie miał nadzieję, odzyskiwał siły i prawa swe wnet odzyskiwał. Przez takie ważenie się losów i ugody w różnych ziemiach tworzyły się niejednostajności i pośrednie klasy między lechami a kmieciami, co stan kmiecy więcej jeszcze odpychało¹⁷. Jest podobieństwo, że w takim rodzaju walki, gdy się losy możnych z gminem ważyły, potworzyły się niejake dostojeństwa wyłącznie walczącym stanom właściwe. Dlatego zna powieść ludu dostojeństwo *starosty* w piekle, w niebie *kmiecy wiec*¹⁸. Pierwsze, będąc urzędem wielkorządców prowincji, z władzą nieubłaganego sędziego, podnoszone na grozę ludu, wedle wszelkiego podobieństwa było wyłączną Lechitów własnością, po którą kmiecie przy najdogodniejszej porze nigdy nie posięgli¹⁹, piekielną w niej widząc władzę. Z innej strony wątpić nie można, że wiec kmiecy nie dopuszczał do siebie lechów, dla lechów był niedostępny. Rada *KMIET*, ku umietu, ku powzięciu umu, wiadomości, pojęcia umiejętności, udzieliło nazwę całemu stanowi Kmieciów, jako ludziom jedynie uprawnionym do składania kmietu. Jest podobieństwo, że nim się klasa, czyli stan, lechów utworzył, lud miał swój kmiet,

16 *Diuque non sine proelio et periculo agitati, – seditiones, Matthaeus.* [L]

17 Najwyższa Lechów klasa naprzód uzyskała nazwę łacińską, *nobiles, milites famosi*. Niższa różne przybierała: *włodiki, zwircałki, scartabellus, miles gregarius, vir communis*. Stan kmiecy również bywał klasowany. W Czechach mały jego odlamek wyniesiony został wyżej nad lechów. Dzieło możnych, arystokracji rzucającej w równości kmieciej rozdwojenie, aby masę poniżyć. [L]

18 W śpiewie *Bogarodzica, świętemu Wojciechowi przypisanym*, Adam kmieć; czart *Lucyfer starosta*. – „Adamie, ty boży kmiecu [kmiecie], co siedzisz u Boga w wiecu. Starostę skował piekielnego”. [L] {Wers „Starostę skował piekielnego” znajduje się pięć wersów przed „Adamie...”}.

19 Posięgnąć – sięgnąć.

czyli kmieć, to jest radę z siebie wybieraną, ziemią i krajem rządzącą.

[...]

Cokolwiek podania dochowały, wszystko nosi polityczną barwę. Nic one o jakich buntach niewolnictwa nie wiedzą, takich nie było. Zawód był o prawo obywatelskie i jego sprawowanie. Lechi usiłowali na wszelki sposób lud od niego usunąć i prawa jego przydusić. Ale lud trzymał się krzepko i wielokroć w różnych stronach rozległej przestrzeni bywał górą. Zwyciężając, nieraz stanowią zwierzchni swój kmiet, we kraju, nim rej wodził. Dziwno może się wydać, że w czasach triumfu i panowania swego lud nie pomyślał o przeistoczeniu natury ziemi, nie zajął ziem lechickich w role kmiecy; ten jeden albowiem środek mógł zagładzić lechicki żywioł. Uważać atoli trzeba, że przestrzeń była rozciąglą, niespokojna, pokruszona, w powszechności nie dość zaludniona, lud po odłogach rzutny, zbyt przesiedlający się, aby podobna zmiana z powodzeniem dokonana być mogła, a jeśli w jakiej części zaprowadzona została, nie trwała długo. Wreszcie duch ludu nie był [chętny], aby porządek wiekami ustanowiony wywracał. Lud, stojąc na szczycie władania, mógł wprowadzić swe posiadłości przeistoczyć, posiadłości lechickie sobie przyswoić, całkowicie się wcielić w stan lechicki, w jedno z nim zlać: ale w takim razie potargałby w samym sobie ducha równości, co było jego żywiołem. Przez zamięłowanie w równości trwał w podrzędnym stanowisku, z miernej zamożności nie wyruszał, a silnie trzymał udział w sprawie powszechnej, obywatelskiej.

Dla odzyskania swej przewagi uciekali się lechy do przeciąglejszego trwania pojedynczo rządzących, którzy wymaganiu i dążeniu stanów, klas, stawali się hamulcem dopełniania władzy sobie powierzonej. Z tych powodów dawali otuchę dynastycznemu następstwu i dziedziczeniu. Wedle powieści wydarzyło się u Polan w okolicy Gniezna dziedziczenie Leszków i Popielów. Dał im początek niskiego rodu Leszek, nieprzyjaciółom swoim wydierał dostatki i życie, przycierał panków [sic!], czyli arystokrację. W pożyciu

własnym skromny, w ujmującej szczodrości rozrzutny²⁰, nie obie-
rał stanowiska tam, gdzie mierność i równości zasada podobnej
datni²¹ nie potrzebowała.

Cztery dziedziczące następstwa umarzały działalność gminną,
a lechy znajdowali środki prawa ludu ścieśniać. Małe czy obszerne
zdobycze rozwijały uległość kmiecią, która wpływem cywilizacji
przynaglony postęp wzięła. Mali pankowie, sąsiedni władcy, wo-
jewody, ksiądze²², króle uznali zwierzchnictwo Popiela, który był
królem królów, ksiązę książąt. Jeżeli nepotyzm jego, albo pożądli-
wość rozszerzenia władzy, obrażały możnych; markotność ludu
nie mniej zagrażała jego panowaniu. Aby żalom kmieci zadość
uczynić, powołał on spomiędzy nich Ziemowita, powierzył mu
siłę zbrojną i przydzielił go wysokim dostojenstwem wodza (dux),
uczynił wojewodą²³. Ten atoli środek już nie był dostatecznym do
uciszenia pojątrzonych umysłów. Poburzenia wybuchnęły w stoli-
cach Popielowych w Gnieźnie i Kruszwicy, a w tej ostatniej dyna-
stia strącona, wyniszczoną została. Ziemowit na króla wyniesiony
chwytą za berło, występuje jak zaborca, a lechy nie wzdragają się
uznać go i następcom jego dziedzictwo zapewnić.

Z kmieci do panowania wyszły ród Piasta oparł się na le-
chach. Była to winna latorośl, uzacniona, ponieważ pragnienie
lechów koila²⁴. Kmiecie chwilę z wyniesienia Ziemowita zado-
woleni i ucieszeni, nic na tym nie zyskali. Lechy sprawowali pań-
stwo i w obywatelskiej czynności mieli przewagę. Coraz to trudniej,
coraz niepodobniej stawało się kmieciom do dostojenstw i wyso-
kich dochodzić urzędów. Lechicka arystokracja przywłaszczyła so-
bie dostojenstwa i coraz od innych urzędów gmin oddalała, sobie

²⁰ *Matthaeus* 1, 14. [L]

²¹ Datnia – hojność, szczodrość (Słownik Lindego).

²² Ksiądze – książęta.

²³ *Rex regum et dux ducum* (Popel), *eum* (Zemovitum) *Poloniae ducem, concorditer* (to jest
z poklaskiem i zadowoleniem ludu) *ordinavit* (Gallus, I, 3). [L]

²⁴ *Nobilitantur enim saepe palmes, palmite vitis. / Nobilitat fontem, fonte redempta sitis. /*
Mówi Mattheusz o ciemnym rodzie Piasta (II, 4). [L]

je czyniąc wyłączną własnością. Lechickie Polan pod przywództwem Piastów zdobycze rozciągały na wszystkie strony lechów przewagę, a gmin wszędzie ścieśnienia doznał. Od Ziemowita i następców mające otuchę chrześcijaństwo zmieniło obyczaj, nowy wprowadzało. Lechy w nowym porządku rzeczy, z wejściem i postępem łacińskiej cywilizacji, znajdowali nowe środki do zapewnienia, umocowania i uzupełnienia swej przewagi, swego panowania. O przywróceniu pełnym praw kmiecego stanu, które zbyt długim wyjściem z czynu niezmiernej ujmę doznały, już więcej mowy nie było. Królowie z pokolenia kmiecego byli królami lechów, a spośród nich ten król stawał się królem ludu, który postęp ścieśniania przez lechów kmiecego obywatelstwa wstrzymywał. Co o Bolesławie Wielkim od gminu polubionym wiedzieć można, to okazuje jedynie, że ścieśnienia dalszego praw i swobód ludu nie dopuszczał. Ponieważ w podobnym przeistoczeniu towarzyskim miano lechów coraz głośniejszym się stawało, nazywano ludy i narody, nad którymi ich panowanie rozciągnęło się, u których ich zwierzchnictwo górę wzięło, *lechickimi*. W nazwie tej nie odróżniano podrzędnych kmieci, oni i cały gmin szedł pod miano przeważnego stanu lechów, z tego wynikało, że w owym czasie powtarzano, iż między Odrą i Wisłą ludy sławiańskie składały szczególny szczep *Lachów*, *Lechów*, *Lechitów*. A że rodzina panująca była z Polan, więc tak jak Ruś od ruskiej przewodzącej rodziny Ruryka Rusią nazwano, tak państwo lechickie *Polski* nazwę otrzymało.

Cokolwiek się powiedziało o zanikłej przeszłości kmiecej, o podupadnięciu stanu i obywatelstwa kmiecego, wydać by się mogło domniemaniem mało zasad mającym, niepewnym, urojo-nym, gdyby z kolei nie nadbiegły zdarzenia jasne, z baczności pi-sarzy nowszych uchodzące, jakkolwiek dla narodu ważne, bo jego żywotne siły przeobrażające; a w tych zdarzeniach wszystko, co się powiedziało, jeszcze raz i jeszcze raz, w wewnętrznych państwa polskiego wstrząśnieniach, ponawia się i powtarzanym sposobem bieg rzeczy odsłania.

Na łożu śmiertelnym Bolesław Wielki przewidywał niedole państwa, jakie za jego następców zajść mogły, bo znał żywioły zamieszania i tych podniecaczy, co bez obawy boga [!] i ludzi pożar poburzeń rozpalają²⁵. Usunięcie od następstwa z królowny zrodzonego, starszego Bezbraima, a posadzenie na tronie Mieczysława II z córki jakiegoś Dobromira spółzonego, mogło być miłe gminowi. Wdzieranie się Bezbraima²⁶, usunięcie się ze dworu królowej Ryksy, jej potem opieka i ujęcie, a Kazimierza wypędzenie²⁷, były wypadki faksji²⁸ do poburzeń podniety dające. Właściwe a najgroźniejsze poburzeń żywioły leżały w położeniu towarzyskim gminu, a podpalacze, co nie mieli w sercu obawy ni boga, ni ludzi, byli ci, co nie wzdragali się to położenie obrażać i pożar rozogniać. Niewolnicy z jeńców, co się przeciw panom buntowali, sąsiedzi, co do Polski wpadli, korzystali tylko z wydarzonej sposobności, jaka się im z wewnętrznego wstrząśnienia nawinęła. Państwo Bolesława Wielkiego rozerwało się i rozsypało przez *poburzenie się obywatelskie*²⁹. Z gminu kmiecego jeszcze bywali, co zdołali dopiąć wysokich dostojenstw: widać to oczywiście z przykładu cześnika, czyli podczaszego Masława, który chorążostwa prowincji dosięgał³⁰. Gmin podzielał straż warownych miejsc, składał pułki lekkie, zarówno wspólnie z lechami szedł do boju; a sprawiedliwość obu stanom jednostajnie wymierzana była³¹. Ale mu tyle ujęto, tyle utrudzono, tyle mu ciężano, tak dalece sprzecznie jego pojęciu, jego obyczajowi, jego swobodom działało; tak dalece go poniżano, nim poniewierano,

²⁵ *Utinam ignem seditionis accendentes, deum et hominem vereantur* (Gallus, I, 16, p. 78). [L]

²⁶ *Annal. hildesh. sub a. 1034; Wippo, p. 438, vel 477; Annal. Saxo; Chronogr. Saxo; Otto frising. vi, 28.* [L] {*Annal. hildesh. – Annales Hildesheimenses*, teksty źródłowe z VII–XI wieku, zob. Widukind z Korbei, *Dzieje Sasów. Roczniki korbejskie. Roczniki hildesheimskie*, przeł. G. K. Walkowski, Bydgoszcz 2013; Wippo, Wipo (zm. po 1046) – kronikarz niemiecki; *Annal. Saxo* – zob. przyp. 17, s. 111; Otto von Freising (1112–1158) – biskup Freising, jeden z czołowych historyków średniowiecza, autor *Chronica sive Historia de duabus civitatibus*).

²⁷ *Monach. brunwiller in vita Ezonis, cap. 3; Gallus, I, 18.* [L]

²⁸ Faksje – frakcje, stronnictwa.

²⁹ *Patria desolatur, seditionantur cives, dissipatione dissipatur terra* (Math. II, 15, p. 652). [L]

³⁰ *De sordido famulitii genere, avo originario* (Matheus II, 15). [L]

³¹ Gallus w ks. I, w wielu rozdziałach pod Bolesławem Wielkim. [L]

że się na nowy porządek rzeczy oburzył; przeciw nowej dyscyplinie, czyli doktrynie, nauce, przeciw nowemu obyczajowi, chcąc do dawnego powrócić, z bronią w ręku powstał, dopominając się o przywrócenie w zupełności prawa uszczerbionego³². Chrześcijaństwo, które zdawało się być umocowane, zostało prawie wyłączone; duchowieństwo wybite³³. Wzburzone obywatelstwo gminu znieważało po tym lechickie niewiasty³⁴; idąc górą, pod swymi chorągwiami, za przewodem swych górbów, herbów, wzięło przewagę, a strącając lechów w podrzędną podległość, odwetu użyło³⁵.

W tych latach triumfu, kmiecej góry, potworzyły się czasowe gminne władze; i z łona stanu gminnego wystąpili po wszystkich prowincjach rządcy i władcy. W tym zupełnym państwie Bolesławowego rozprężeniu panował wszędzie lud kmiecy³⁶. Powodzeniem odymiony gmin, po raz ostatni poniżając dumę lechów, podniósł bez wątpienia starym obyczajem swe *wieca i kmiet*³⁷. Ale przez najazd cudzoziemczych ludów, przez rozerwanie i podrobienie zamieszkania, przez egoistyczną pożydlivość przewodzących i przez działanie nowego chrześcijańskiego porządku, który w pojęcia narodowe już głęboko rozpuścił korzenie, wycieńczyła się wnet siła

³² *Mos antiquus u Galla; ejus disclina[m] omnium fuisse disciplinam u Matheusza.* [L]

³³ *Christianitas ibidem bene inchoata et roborata, flebiliter, proh dolor. disperiit (annal. hildesheim. sub a. 1034); adversus episcopos et sacerdotes dei, seditionem inceperunt eorumque, quosdam gladio, quasi dignius, peremerunt; quosdam vero, quasi morte dignos viliore, lapidibus obruerunt (Gallus, I, 10, p. 90).* [L]

³⁴ *Bolesław Wielki znieważał siostrę Jarosława w Kijowie, z powodu że mu była w małżeństwo odmówiona. Bez wątpienia kmiecie znieważali te lechitki, których im za żony dać nie chciano. Wyjaśnia się to lepiej innym następnym zdarzeniem.* [L]

³⁵ *Contra nobiles (lechitas), liberati (kmetones) se ipsos in dominium extulerunt, aliis in servitio versa vice detentis, aliis peremptis (Gallus I, 10, p. 98). Sedditionantur cives (kmetones) dissipazione dissipatur terra (Math. II, 15, p. 652).* [L]

³⁶ *Se ipsos in dominium extulerunt (Gallus, I, 10). Venditaries ab undique potestates eradicat (Kazimirus); a singulis circumquaque provinciis, principes abigit abortivos (Mattheus II, 15, p. 652). – Do tego stanu rzeczy stosuje Mattheusz wiersz następujący:*

Asperius nihil est, humilis cum surgit in altum;

Cum premit indigno libera colla pede.

Poddeptali kmiecie lechickie karki. [L]

³⁷ *Vendicariae potestates.* [L]

gminu. Gdy Kazimierz³⁸ wracał: „a witajże Hospodine!” przyśpie-
wywał mu gmin; na wielu miejscach za czią radośnie naprzeciw
wybiegał. Kazimierz restaurator, odstawiciel państwa, działał już to
jako zwycięzca, już jako pokój jednający i stawał pośrednikiem mię-
dzy lechami i duchowieństwem z jednej strony a gminem z drugiej.
Umowy i ugody stanęły, które coś dla gminu dogodnego zastrzegły.
Pracował nad tym Kazimierz długo. Zaciętsi kmiecie ostatecznie
złamani zostali i do uniżenia się zniewoleni, po krwawych dniach
pod Płockiem, gdzie 1042 Masław był pokonany³⁹.

Od tego zdarzenia dzieje żadnego nie dostarczają przykładu,
aby kto ze stanu gminnego kmieci wysokiego dopiął urzędu; te
stały się na zawsze dla kmieci niedostępne. Bo szpetnie było nie-
wolnych podobnymi stroić dostojnościami, byłoby to świetne karki
przed błazeńskim ugiąć zawojem⁴⁰. Od służby wojennej gmin
niezupełnie był oddalony; zdaje się pewno, że straży warowni nie
był pozbawiony; że pułki lekkie zawsze składał. Cierpiano go także
w różnych urzędach, mianowicie niższych podrzędnych. Wnet
atoli dolegliwsze rozerwanie doskwierzać mu gwałtowniej poczęło.
Chociaż naród na dwa stany był podzielony, jednoczyły je wspólna
obywatelska sprawa, potworzone pośrednie klasy, łatwe wcielenie
się kmieci do stanu lechickiego i związki rodzinne. Mianowicie
małżeństwa mieszane były węzłem podrzędne kmieci położenie
podnoszącym⁴¹. Lechici z lechów, lechcice, *zlechcice*, tyle czasu
górką stojący, poczęli od tych małżeństw stronić; po ostatnim zaś

³⁸ Kazimierz Odnowiciel.

³⁹ Gallus, *Mattheus*. [L] {Współcześnie uważa się, że odbyło się to w 1041 roku pod wsią
Pobiedziska (między Poznaniem a Gnieznem) – zob. Z. Pietras, *Kazimierz Odnowiciel*,
Kraków 1999, s.96–101}.

⁴⁰ *Tak to wierszuje Mateusz 11, 16.*

Turpe viris non esse viros, servos trabeari:

Turpe teri ludeo candido colla iugo. [L]

⁴¹ *Gminnego stanu matka Zbigniewa była bez wątpienia Władysława Hermana małżonką; ob-
rana pewnie skłonnością miłkiego usposobienia książęca, którego ślubowanie dopuszczono
przez politykę dla czasowych okoliczności; potem 1083 odrzucona, gdy się rzeczy zmieniły,
a małżeństwo poczytane za nieważne.* [L]

zwycięstwie poczytując stan kmiecy nie tylko za niższy, ale za niewolny, pewną tylko swobodą obdarzony, zerwali z nim zupełnie i więcej córek *zlechcianek* w małżeństwo dawać nie chcieli. Rzecz ślubów i małżeństw mocno w owym czasie zajmowała i trapiła kościół łaciński, w impedimentach, przeszkodach do małżeństw przynosiła dolegliwie nowo nawróconym niedogodności, jątrzyła umysły. – Do krzywd i zniewag, jakich gmin doznawał, przybyło z prawa rzymskiego do kanonicznego wniesione *impedimentum conditionis*, które zrywało wszelkie związki między klasami. Było to na rękę zlechcicom, chwycili się tego przepisu: a następne poburzenie się gminu przybrało z tego powodu właściwy sobie charakter.

Liczba wielka zlechciców żarliwie się chwytała wojennych Bolesława Śmiałego wypraw. Ciągnęli w odległe krainy i daleko byli od domów, kiedy obrażony i rozjątrzony gmin sprzysiągł się 1076 powstał i wojnę domową rozpałił. Powzmacniał warownie, jakie jego straży powierzone były, z bronią w rękę zastawiał się wracającym, tych, co wrócili, orężnie dociskał⁴². Opanował dwory zlechcickie, ślubił sobie ich córki, które chętnie z odrzuconym przez ojca stanem w związki małżeńskie wchodziły⁴³. Tam, gdzie doznał wstępu od pokrewnienia się, gdzie mu wprzód wzięcie zlechcianki w małżeństwo odmówione było, tam rodzinom gmin niesie zniewagę⁴⁴. Lechy, zlechcice znowu są zagrożeni przewagą utracić, pójść pod zwierzchnictwo gminu. Broń bronią odeprzeć im wypadło i bój domowy do lat kilku się przeciągnął.

Bolesław Śmiały tym krwawym rozerwaniem w swych dalekich przedsięwzięciach zatrzymany, wracał gniewny do kraju, a powtarzając: *bez gminu czymże król będzie!* jego stronę bierze i wojnę przeciw nieprzyjaciołom wymienia na wojnę przeciw swoim, na wojnę z lechami, ze zlechcicami⁴⁵. Chcąc skarać niesforność tych,

⁴² *Factio servorum in dominos conspirata – pestis servorum ebulliit. – Firmant municipia, dominos, non solum arcent reversuros, sed et reversis bellum infligunt, Math. II, 19, 17. [L]*

⁴³ *Filias dominorum ad sua vota inflectunt, quae ultra consenserunt, Math. II, 19. [L]*

⁴⁴ *Plebs injurias, etc. to objaśnia, co w przypisku 31 [tu: 34] nadmieniono. [L]*

⁴⁵ *Plebe remota quid rex erit! – in suos bellum ab hostibus transtulit, Math. II, 19. [L]*

co go opuszczali, oddał ich pod sąd najwyższy krajowy, których wyrokiem *kilku znamienitszych i możnych panów na gardło wskazani*⁴⁶. Zjawił się nań spisek, w którym nie było, co by biskupa krakowskiego Stanisława powoływał, ale Bolesław sam posądził go, powszechny głos o knowanie i zdradę oskarżał, gdy wdającego się czynnie w sprawy małżeńskie biskupa dyscyplina była dyscypliną wszystkich. Bolesław w gniewie, bez szukania wyroku, sam sobie sprawiedliwość domierzając, zabił biskupa⁴⁷. Krwawa ubijatyka przeciągnęła się w lata, a gdy sprawa gminu chwiać się poczęła, król w swym stanowisku dłużej utrzymać się nie mógł. Ustąpił do Węgier, wtedy kiedy już żadnego z gminu wiernego nie pozostało⁴⁸, od panów, od arystokracji znienawidzony⁴⁹.

Z wielkim trudem zdołali nareszcie zlehcice kmieci pokonać, a tą razą wywarli zemstę wszelkim rodzajem mąk i udręczeń⁵⁰. Gmin ujarzmiony, odtąd nazywany służebnym, niewolnym, to nawet jego powstanie nazwane buntem niewolnictwa⁵¹. Rozdział między klasami ustalony zamienił je w *kasty*, które więcej małżeństwami wiązać się nie mogły. Gmin znika ze służby wojennej, straży zamków i miejsc warownych więcej nie pełni, ani jego pułków nie ma; do usługi tylko w obronie używany lub do służby przy walczącym rycerstwie. Powołanie z gminu do urzędów głośno poczytywane jest za zdrożne, stan zlehcicki krzywdzące⁵². [...]

46 *Praecipuos capitis accersit* (Matth. 11, 19). *Convento totius regni concilio, praecipuos et majores capitis abscissione damnavit* (vita scti Stanislai, cap. 13, p. 348). Wedle tej legendy był Bolesław Śmiały, *conditor legume iniquarum, owego jus commune, o którym nadmieniono w przypisku 6* [tu: 7]. [L]

47 *Conjuratum regis excidium – criminis deest accusator, asserit prodicionis originem* (Matth. 11, 19). *Neque traditorem episcopum excusamus* (Gallus, I, 27). – Stanisław biskup, *in causis matrimonialibus discutiendis industrius erat* (vita scti Stanisl. 7, p. 331). [L]

48 *Cum nullus rusticorum fugitivo obediret*. Gallus, I, 29. [L]

49 *Patribus invisus, Unguriam secedit*. Matth. 11, 19. [L]

50 *Populus vix expugnatus. – Pro singulari temeritate, singularibus perdidere suppliciis*, Matth. 11, 19. [L]

51 *Pestio servorum obulliit*. [L]

52 *Gallus, 11, 4, p. 139*. [L]

Chociaż rozerwanie kastowe między dwoma stanami ostatecznie *zapadło*, jeszcze jednak czas jakiś upłynął, nim się dawne węzły do ostatka rozwiązać mogły. Były bowiem w życiu poprzednie rodzin obu stanów pokrewieństwa, w ostatnim powstaniu zlechcianki dobrowolnie kmieci ślubujące na czas jakiś powinowactwa pomnożyły. Nie brakło rodziców, co tym związkom błogosławili, co słabościom własnych małżonek przebaczyli⁵³. Nie brakło też usilności pojedynczo ze stanu kmiecego ludzi do urzędów powoływać. Przemożny Sieciech, co dumę arystokratów za Władysława Hermana obraził, ściągnął na siebie złorzeczenia, że mimo zlechciców gminnym urzędy powierzał⁵⁴. Po niektórych miejscach bez wątpienia długi czas pozwalano niektóre podrzędne publiczne służby, czyli niskie urzęda, posiadać kmieciom. Mazowsze długie wieki mniej srogie na ich swobody, jeszcze w xv wieku poborców i woźnych z kmiecego stanu miewało⁵⁵. Z tym wszystkim gmin od zlechciców zaparty i odpychany za kastę podłą i nieczystą poczytywany, został na ostatek zupełnie odosobniony i na chyłu [sic!] postawiony⁵⁶. Zlechcice rozmiłowali się w maksymie prawa rzymskiego, uznającej związek wolnego z niewolnikiem za *kazirodny*, żadnego w tym małżeńskiego nieprzypuszczającej [nieprzypuszczający?] ślubu⁵⁷ i rodzin swoich nie płatali więcej w *kazirodne* z *kmieciami*

⁵³ Wedle *Mattheusza* pobłażanie to małżonków gniewało Bolesława, srożącego się na cudzołożnice: *iniquarum legum conditor*. [L.]

⁵⁴ *Ignobiles nobilibus praeponerebat* (*Gallus* II, 4, p. 130). *Aut sui generis (zlechciców pokrewnych), aut inferioris (kmieci), comites vel pristaldos (na urzęda lub przystawców) praeponerebat (idem, II, 16, p. 160)*. [L.]

⁵⁵ *Privileg. Boleslai ducis, a. 1458, (jus polonicum, edit. Bandtke, p. 456)*. [L.] {Chodzi o *Ius Polonicum, codicibus veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis*, wydane przez Jana Wincentego Bandtkiego, Warszawa 1831}.

⁵⁶ Na chyłu postawiony – postawiony w niebezpiecznej sytuacji, wystawiony na cios.

⁵⁷ *Mulieres ingenuae servili prostitutae incestu* (*Matth, II, 19*). – *Si modo sunt ingenuae mulieres, nulla incestarum conjunctionum suberit suspicio* (*Codex de nuptiis, v, 4, 23, 7*). [L.] {Fragment „żadnego w tym małżeńskiego nieprzypuszczającej ślubu” w późniejszych edycjach usunięty. *Codex de nuptis* – chodzi o dzieło bez tytułu Marcjanusa Kapelli (iv/v w.), zwane od tytułu dwóch pierwszych ksiąg *De nuptiis Philologiae et Mercurii*, które zachowało się w odpisie w tzw. Kodeksie nr 193 w Bibliotece Katedralnej w Kolonii}.

związki. Z takiego stanu rzeczy łatwo zrozumieć można, dlaczego cudzoziemcy Polsce nazwę *Lechii* nadają; dlaczego pod następcami Krzywoustego podzielone na księstwa państwo *Lechii* miano chętnie przybierało samo; a wielkie jest podobieństwo, że *zlech-ciców*, *szlachty* nazwisko, nie wprzód aż w owym dopiero czasie nastało, jako potomków lechów zwycięskich: *e lechitis progeniti*.

PRZEDRUK ZA: „Orzeł Biały” 1846, rok VI nr 24, 18 marca, s. 94–96,
rok VII nr 1, 7 kwietnia, s. 2–4.

Krajopisarstwo, geografia, geobiografia



1. „Opisu starożytnej Polski” (przez Tomasza Święckiego wydane) rozbiór [fragmenty]

KOMENTARZ: Jeden z wczesnych „rozbiórów” Lelewela, ogłoszony w „Pamiętniku Warszawskim” w 1821, pisany w 1819, który dowodzi trwałego zainteresowania uczonego „historią opisującą”, a dziś mógłby być uznany za przykład czytania krajobrazu kulturowego. Lelewel przypuszczalnie jako pierwszy w Polsce posłużył się nazwą „krajobraz”¹, myśląc o mapie. Recenzja dzieła Święckiego świadczy o jego umiejętności opisywania pejzażu w typie „podróży historycznej”, a więc lektury palimpsestowej odwiedzanych miejsc i regionów. Tekst napisany został w stylu nieczęsto u Lelewela spotykanym – malarskim, pełnym obrazów kultury i natury; zwraca uwagę zwłaszcza topograficzny opis Wilna i mapa regionów dawnej Polski.

Gdyby był autor *Opisu starożytnej Polski* czytał, a przynajmniej przejrzał dzieła Jana Potockiego, a mianowicie *Chroniques et mémoires pour servir à l'histoire des Slaves*, czyli *Fragments histori. et geogr. sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves T.IV* i *Uwagi J. Lelewela nad Mateuszem herbu Cholewa* (Wilno 1811), których dzieł między 117 użytymi lub przywodzonymi dziełami na trzech kartkach spisnymi nie znajduję, byłby pewnie inaczej wskazał posady narodów Sławskich, Wiatyczów, Radymiczów, Dregwiczów, Derewlanów, Krywiczów [...]. Sądziłby kto, że to są powody do przedsięwzięcia rozbioru dzieła *Opisu starożytnej Polski*². To przeciwnie wstrzymywało mnie od tego tyle czasu. Lat cztery mija od wyjścia dzieła:

1 Pisałam o tym w szkicu *Krajobraz, mapa, pejzaż – powinowactwa romantyczne* (w: *Geografia i metafora*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Białystok 2014).

2 *Opis starożytnej Polski przez Tomasza Święckiego, mecenasa przy Najwyższym Sądzie Królestwa Polskiego, Podlasiianina, w Warszawie 1816, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego J.K.M. nadw. druk i księg. 8vo, tom I, z kopersztychem, str. 431 i kart 11, tom II, str. 357 i kart 7. [L.] {kopersztych – miedzioryt}.*

wyglądałem, abożci³ z ziomków kto wynurzy swe o nim zdanie. Mi-nęły lata i przebiera się tej roku 1816 edycji⁴, a głuche trwa milczenie, które przerwać ośmielam się. Osobista znajomość autora, którą mi szczyć się pozwala, i rzetelny szacunek dla jego pracy dodadzą mi męstwa i zaufania, że znajdę pobłażanie, jeśli gdzie w otworzonym zdaniu rzeczywiście uchybię⁵. Ale przystępuję do rzeczy.

Historia rodem ludzkim zajęta w rozmaitej postaci wykładac się daje, spodobało się niektórym z dzisiejszych pisarzy rozróżniać ją na *opowiadającą* i *opisującą*. Pierwsza, mając wzgląd na czas, opowiada kolejnie zachodzące wypadki, druga, względna tylko na miejsce, opisuje razem trwające wydarzenia. Pierwsza liczy periody przedzielane epokami, inna jednochwilowy stan rzeczy wystawując, nie zna ni periodów, ni epok, nie zna słowem kolei, nie zna, co było, co będzie, patrzy jedynie na to, co *jest*. Pierwsza właściwie historią jest zwana; druga, choć niewłaściwie, tytuły geografii miewając, wystawuje geograficznym porządkiem statystykę lub etnografię państw i narodów. Zmieniają się granice, ludność, zamożność, i w każdym razie zmieniony stan rzeczy, odmiennego statystycznego (geograficznego) opisu wymaga. Naród i ziemia polska przeszły różne losów koleje. Inna jego wielkość za Bolesławów, inna za Jagiellonów, inne skołatanie za wnuków Krzywoustego, inne za Jana Kazimierza, w każdym inny obraz statystyczny. Każda

3 Abożci – tu w znaczeniu: może.

4 Przebiera się tej roku 1816 edycji – tu w znaczeniu: mijają (rozchodzi się) właśnie edycja roku 1816.

5 Opisu staroż.[ytnej] Pol.[ski] recenzja była zaraz r. 1816 w gazecie halskiej nr 283, p. 662, której nie znam i poznać jej w tych czasach nie mam sposobności. Innego dzieła Święckiego, to jest wiadomości historycznej o Pomorzu, niemiecką pochlebną recenzję czytałem. Kiedyż tedy tak się dzieje, że naszych dzieł polskich rozbiory wpród cudzoziemcy czynią, czyli raczej cudzoziemcy czytać mogą, za cóż przynajmniej kierujący naszymi pismami periodycznymi nie starają się o ich przekład na polski, umieszczanie każdej w naszych polskich pismach periodycznych. Nie byłoby bez pożytku i rzetelnej naszych pisarzy satysfakcji. [L] {Gazeta halska – chodzi o dziennik literacki „Allgemeine Literatur-Zeitung”, wydawany w Halle w latach 1803–1849. Wiadomość historyczna o Pomorzu – *Historyczna wiadomość o ziemi pomorskiej, mieście Gdańsku oraz żegludze i panowaniu Polaków na morzu Bałtyckim*, Warszawa 1811}.

tedy chwila innego Polskiego opisu wymaga, a w każdej chwili osobno wystawiona Polska, każdego interesować musi tchnącego cnym duchem narodowości, czującego, że bez narodowości narodu być nie może, każdego, któremu wspomnienie zgasłej ojczyzny wznawia słodkie przeszłości przypomnienie. A komuż to obojętne być może, jeśli posiada niezmiennie nieprawością serce! – Przedsiębiorczy dopełnić opis *starożytnej Polski* drętwiejącą ręką zapisywał karty, nieraz jego łzami skropione, a wiodąc myśl swoją w przestronną przeszłość, chciał kreślić obraz, w chwili gasnącej świetności. Prędko czytelnik uczuje w dziele jego, że czasy początków panowania Jana Kazimierza zajmują całą pisarza uwagę: bo w jednym tylko miejscu znajduje dobitne oświadczenie: (t. II, p. 83) „Opisuję Polski stan, jaka była do połowy wieku XVII, to jest do roku 1648 przed niešťczęśliwą burzą za Jana Kazimierza”.

Jasno łatwo i czysto, w bardzo wielu razach żywo, dokonywał swego opisu autor⁶, i roztacza go geograficznie, a zatem winien ściśle się trzymać obranego przez się roku 1648. Lecz dzieło jego wystawia: nie samo suche geograficznych nomenklatur liczenie, nie sam ówczesny statystyczny stan Rzeczypospolitej, wyjaśnia razem przyczyny i początki wszystkiego, liczy zdarzenia i zmiany, które uświetniły i niezgasłą pamięć wielu miejsc uczynił: bitwy, zakłady, osoby, urzędy, znamiona i tytuły miejscu należące. Tym sposobem łączy miejsc i rzeczy dawniejsze dzieje. Przez takie odosobnione historyczne obrazy zaszły nieodzowne powtarzania [...], których by wszakże niekiedy uniknąć można. – Jak jest pełne i bogate geograficzne z roku 1648 Polskie opisanie, nie mniej stanowi istotę dzieła i nie mniej dostatnie jest przy tym historyczne opowiadanie. Było

6 Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy szukali makul w stylu i czystej autora polszczyźnie. Żeby jednak nic nie przebaczyć, musimy wyznać, że nie ze wszystkim się podoba: dom 'ozdobiony rozburzyć', ludzi 'wyzabijać', miasta lub klasztory 'zmurować, wyfundować', 'pod panowanie Rzpltej należące', lepiej do panowania, 'ujmując sobie na wieczkę chlebem i serem odbywał się', i ciemno i nieładnie. Po różnych miejscach 'mile' zamiast milę, chciałbym między omyłki druku policzyć. Omyłki druku w drugim tomie są liczniejsze. Już potrzebne jest edycji tego dzieła ponowienie: mniemam tedy nie od rzeczy głównejsze omyłki, mianowicie w nazwiskach, wytknąć. [...] [L. – przyp. skróć.] {Makuła – plama, brud, skaza}.

to prawdziwym celem i obowiązkiem pisarza sprawić się w tym jak najdokładniej, w czym też czytelnik w krótkości zupełnie zaspokojonym się znajduje. – Lecz od r. 1648 upłynęło lat 168, a „ułamki tylko i gruzy wielkiego gmachu mógł mieć przed oczyma autor, pod ich więc zwaliskami zagrzebaną świetność dawną odkrywać usiłował”. Dawna też świetność innego jeszcze i zupełnie świeżego poloru nabyła, spod której poważną starodawną śniadość wydobywać wypadało. Płomień uniósł w dymy drewniane grody; pożoga, złośliwa ręka i z nędzy wynikłe opuszczenie gmachów obnażyły i w łomy⁷ zamieniły mury, lecz nastał inny rodzaj zniszczenia, któremu najtwardsze mury sprostać nie podolają. Wyrodzony Rzymianin szanuje dotąd starodawnych Rzymian ruiny: stoi spokojnie Kolizeo⁸, z którego by u nas miasto pomurować można. Na równinach naszych wprawna ręka synów ziemi polskiej, dla widoku, dla materiałów, muska lub z ziemią równa pomniki staropolskiej chwały. Nie mógł tedy autor nie mieć względu na smutne ciosy czasów późniejszych i na stan rzeczy dzisiejszej. Starannie liczy zniszczenie i historyczne zdarzenia za Jana Kazimierza i następców jego, za Sasów, a w części za Stanisława Augusta. Wystawia niekiedy stan dzisiejszy, mianowicie wzrost i upiększenie, w czym jednak niedostatecznym się pokazuje. Jeżeli bowiem Warszawa, Białystok, Arkadia, Zofiówka, Izabellia i tym podobne zasłużyły na wspomnienie o świeżym ich wzroście, podobnego wspomnienia oczekiwać by można dla Wilna, Radomia, Poznania, Tulczyna, gdzie do ostatniej chwili w obłędzie złota wolność szlachecka połyskiwała; dla Modlina, Siedlec, dla Romanowa, Dubna, Porycka i tylu miejsc innych, które wejrzenie Wołynia zmieniły. Ale to wszystko byłoby zbyt wiele, a my puśćmy się poznać porządek dzieła i części jego. [...]

Wyliczone są województwa i ziemie polskie, a w tym dobrze by było [...] przy malborskim wspomnieć Warmię, przy chełmińskim

⁷ W łomy – w odłamki.

⁸ Koloseum (wł. *Colosseo*) – amfiteatr w Rzymie, wzniesiony w I wieku.

ziemię michałowską. – Mało-Polska w ogóle. – Województwo krakowskie, Olkusza i zniszczonych jego robót, Częstochowy i wielu innych. Częstka ta Polski, rzeczywiście, najobfitsze najdawniejszych dziejów pomniki zachowuje. Wspomina tu autor między innymi rzeczami o Napierskiego napaści na Czorsztyn [...]. To przypomina przytułki dawniejszych łotrostw: Wołek, Berwald⁹, Ciecierzów, Gorzów, których pamięć po części trwa między góralami. Wreszcie mieszkaniac Krakowskiego cieszyć się powinien z dokładnego opisu województwa swego [...], aleby może wyglądał zamiast nazwisk Prądnik, Bitoru, Andrzejów, Skarbimir, wyczytać Promnik, Bitoń, Jędrzejów, Skalmierz, a przynajmniej te wyrażenia obok tamtych widzieć. Już sandomierskie i lubelskie województwa nie potrzebowały tylu miejsc. Lublin, Pińczów, Raków, niemało zastanawia. Wszakże Sandomierz godzien dokładniejszego wspomnienia. Miasto to nie stoi naprzeciw wbiegu Sanu do Wisły, jak to jest powtarzane [...]. San uchodzi do Wisły poniżej między Sandomierzem i Zawichostem. Miasto niegdyś kwitnące i wiele murów liczące; domy murowane znacznej wielkości, kolegiata dotąd zdobi miasto, z dawnego kościoła i gmachów jezuickich sterczą bez dachów z rozpadłymi sklepieniami otłuczone ściany; w mieście, tuż zaraz i dalej za miastem są inne kościoły, dominikanów, kanoników grobu Bożego, benedyktynek, bernardynów, dominikański św. Jakuba. Nie rozpozna już zamku nie tyle na górze niegdyś stojącego, jako raczej nad przepaścistym brzegiem. Całe bowiem miasto wzniesione nie tak na wzgórkach, jako raczej na wyniosłym brzegu Wisły, który od południa i wschodu Wisła podmywa, pomnażając niskie z przeciwnego brzegu płaszczyzny. Przepaściste Sandomierza brzegi były wspierane murami; te rozwalone, i całe miasto okropny obraz spustoszenia wystawuje. Chodź ostrożnie po rynku, bo rozpadliny do piwnic ostrzegają, że stąpasz po zniżyłych domach. Szukaj, a ledwie znajdziesz ciągle uliczki, z jednej na drugą w poprzecz po węglach i popiołach przejdziesz lub przez

⁹ Berwald – obecnie Barwałd Dolny, wieś pod Wadowicami.

murowane niedowalone pustki przedrzesz się. W niedostatku domów zajezdnych, gdy żałością zdjęty ujeżdżasz z miasta ku Krakowu, o ćwierć mili znajdziesz chałupy imię przedmieścia noszące. Taki przynajmniej obraz wystawiał Sandomierz wraz po r. 1809. Naprzeciw niego druga Wisły strona była zabudowana, ale ogień wtedy uprzątnął te drewniane domostwa. [...]

Podlasie na ostatek zajmuje miejsce w tomie pierwszym. Historia jego dostatecznie jest wyłuszczona. Wszakże przydałaby się może dla niej rozprawa Henninga o Jadźwingach (Regiomonti 1812)¹⁰, gdzie czytać można o rozciągłości dawnej Sudawii¹¹, o smutnym Jadźwingów losie, nadaniach papieskimi, niedbałością Polaków, niecnotą Krzyżaków potyranych. Wyliczenie i staranne opisanie miast podlaskich kończy tom pierwszy.

Zostaje do tomu wtórego rozleglejsza część Polski do opisanja, ale tom drugi jest znacznie od pierwszego mniejszy, chociaż Kozacy, Mołdawia niemałe miejsce zajęli. Przyczyna tego jest: że kraje tamte dziś jeszcze nie tak okwitłe¹² jak Wielko-Polska, Prusy i Mało-Polska, wtedy (r. 1648) tym bardziej różne były. Litwa dopiero od stu lat wówczas z lasów trzebioną była; Ukraina, Podole były stepy świeżo zaludnione, w których jeszcze można było pustynie liczyć; jeżeli w Polsce po miastach był zbytek drewnianych domów, w Litwie, na Wołyniu najczęściej zupełny murów niedostatek.

[...]

Podole znosi nasz autor do samego województwa podolskiego, licząc Braclawskie do Ukrainy, jakoż Braclawskie pod Ukrainą [...] opisuje. Tym sposobem idzie otwarcie przeciw temu, co Sarnicki,

¹⁰ E. Henning, *De rebus Jazygum sive Jazvingorum ex Asia in Ungariam et Poloniam transgressorum*, Regiomonti (Królewiec) 1812.

¹¹ Jaćwierz – ziemie do XIII wieku zajmowane przez bałtyckie plemię Jaćwingów, tereny dzisiejszej Suwalszczyzny (w większości).

¹² Nie tak okwitłe – mniej rozwinięte.

Strykowski, Kromer¹³, Gwangnini¹⁴ wiedzieli, którzy Braclaw do Podola zajmują. Długo też jeden był wojewoda podolski i nad Braclawiem. Jeżeli zaś Cellariusz¹⁵ [...] Braclaw za część Ukrainy uważa, również podług niego i całe Podole jest częścią Ukrainy. Nasz szanowny autor zdaje się z powodu traktatów z Kozakami, którzy do posiadłości swoich Kijowskie, Czerniechowskie i Braclawskie liczyli, Braclaw do Ukrainy przeniósł. Tymi jednak późniejszymi, a w skutku niedoszłymi traktatami, Braclaw w Ukrainę nie został wcielony. Historyczna o Podolu wiadomość niemało Pisarza naszego zajmuje. Licznie wymienione nazwiska miejsc niewielu słów do opisu potrzebują.

Ukraina [...] wystawuje stepy, na których tylu ludów losy krwawo rozstrzygnięte zostały. Nie w murach lub nasrożonych basztach, ale w odłogach, usypanych wałach i mogiłach, w wygrzebanych norach śladów tego opisujący starożytną Polskę szuka. Nie podzielamy z nim, gdy już dzieje tej krainy wykłada, uważania za jedno Węgrów, Turków, Hunnów, co wynika z nadużycia tych nazwisk przez kronikarzy wieków dawnych. [...]

Następnie Litwa [...]. Lubo widać równą jak wszędzie w opisie tej obszernej krainy staranność, jednakże zdaje mi się mniej dokładnie być wystawioną. Położenie Litwy i rzeki jej uprzedzają dzieje. Godne by tu było wspomnienie Mendoga¹⁶. Wreszcie po pięknym dziejów wyłożeniu następuje [...] województwo wileńskie i w nim stolica Wilno, jedna z głównych stolic narodów, równająca się Krakowowi, wprzód niż Warszawa wielka. Gdy Warszawa z wiekiem XVII nagle wzrastała, Wilno od straszliwego pogorzeliska swojego z r. 1610 piękniejszym powstało. Ze czterdziestu murowanych

13 Sarnicki – zob. przyp. 7, s. 68; Strykowski – zob. przyp. 47, s. 224; Kromer – zob. przyp. 34, s. 74.

14 Alessandro Guagnini (Aleksander Gwagnin, 1534–1614) – historyk włoskiego pochodzenia, żołnierz i dziejopis, autor *Kroniki Sarmacji Europejskiej* (1611).

15 Andrzej Cellarius (1596–1665) – uczonego niderlandzki, autor opisu Polski *Regni Poloniae, magnique ducatus Lituaniae descriptio* (1659).

16 Mendog – zob. przyp. 50, s. 93.

kościółów jeszcze ich koło trzydziestu otwartych stoi. W samym mieście trzy jezuickie: S. Ignacego, w rynku S. Kazimierza, a między murami kolegi (dziś uniwersytetu) świętojański, niepospolitej wielkości, franciszkański dawnością znamienity. Obok bernardyńskiego świętej Anny małeńki, drobiazgowym gotyccyzmem zachwycający, którego piękności ze sztychu i rysunku wielkiego artysty naszego Smuglewicza¹⁷ nie pozna. Obszerne dominikańskie, augustiańskie i bazylikańskie mury, dwojacy karmelici, z których trzewickowi w sporze z bazylianami przy straży cudownego ostrobramskiego obrazu Maryi utrzymali się. Wałami otoczony obwód miasta był daleko obszerniejszy niżeli wałów warszawskich. Drewniane przedmieścia rozległe się w równinach lub między góry rozciągały. Z jednej strony za Rudnicką bramą aż do kościoła S. Stefana; w innej Zarzecze (za Wilejką) aż do Popław, w ów czas mniej znaczące, choć pewnie równie jak dziś obszerne. W przeciwną Rudnickiej bramy stronę, wraz za bramą zamkową, zamki i kościół katedralny. Stoją łomy górnego zamku wzniesionego na odosobnionej górze na zbieg Wilenki z Wilią poglądającej; dolnego wielkich gmachów już śladów nie ma. Z jego cegiełek podniósł się powiększony arsenał i parę niezgrabnych domów. Zatarte dawnej wielkości ślady otworzyły dla odświeżonej katedry aż do góry plac pusty. Z katedralnego zaś kościoła jedna S. Kazimierza kaplica, też sama co wieków dawnych, gmach cały powiększony i zewnątrz przepysznie (planem Gucewicza) zabudowany. Dziś katedra i ratusz, w środku miasta nowo wystawiony, są najpierwszymi ozdobami. Czyli w katedrze złożone zostały zwłoki króla Aleksandra, jak szanowny Święcki z pewnością twierdzi [...], dziś już sprawdzić nie można. W dominikańskim kościele widać tylko portret świeższego malowania. Zniknął zamek, uprzątnięto i martwe zwłoki! Dalej za ujściem Wilenki rozwija się przedmieście ponad rzeką Wilią aż do Antokoła. W tejże stronie Wierszupa, blisko wody

¹⁷ Franciszek Smuglewicz (1745–1807) – malarz i rysownik, współtwórca wileńskiej szkoły malarskiej, autor znanych obrazów o tematyce historycznej i religijnej, a także m.in. cyklu akwarel przedstawiających zabytki Wilna.

Zwierzyniec z domem dla rozrywki królów, o pół mili od miasta oddalone, których dziś i z imieniem nadaremnie szukasz [...]. Stoi część miasta i na drugiej stronie Wilii, Snipiszki nazwana. Niegdyś, w owe czasy, kiedy Wilno było zbiegiem narodów i handlu, tysiące domów brzegi rzek oblegało, dziś miasto pewnie więcej zamurowane, ale tych domostw nie ma. Całe Wilno osadzone między górami, zewsząd zasłonięty ma widok, ale Swintorogowi „Podobało się miejsce w puszczy, gdzie rzeka Wilna (Wilenka, Wilejka) wpada w Wilią”. (Stryk. ed. Bohom.), i któż dla niego obojętnym być może? Puśćmy się z tego miejsca wkoło miasta. Skoro Wilejkę blisko jej ujścia przebędziemy, osuwa się noga pod sypką ziemią nad rzekę pochyłonej góry, na której sterczy baszta poświęcona pamięci walecznego Bekiesza¹⁸. Okrążywszy zarzecze, minąwszy Równopole, wspaniale ukazują się Popławy, przez które czyste Wilejki wody łącznie poruszały młyńskie koła. Uchodzi tu nieopodal strumyk, koło którego w górę postępując, z równin Popław wchodzi się w długą dolinę, pomiędzy obrosłymi górami. Ów strumień był w stawy rozdzielany: stawy jeden za drugim groblą przedzielane, aż się dochodzi do Hrybiszek. Odosobniona góra, wkoło, mocno rozmaitym drzewem przyodzianymi górą, równo otoczona. Z niej przepysny widok na owe stawy i prostą dolinę ku Popławom skierowaną.

Dziś stawiska oschłe jeszcze przechodnia zastanawiają. Wkoło góry, a gdzie zboczyć wypadnie, wszędzie odmienne położenie przemawia, że miejsca te umieją być piękne, choć od starań mieszkańców opuszczone. Lecz pomknijmy się dalej, a mijając liczne wzgórza i przykre położenia, brnąc poza S. Stefanem przez nieużyte odłogi, opuszczamy te osowiałe strony z bliskimi Ponarami związek mające. Obiegłszy miasto, zbliżamy się ku Wilii, aż Zakret¹⁹, jezuickie mury, nowy wypoczynek i rozrywkę czynią. Powyżej nieco

¹⁸ Kasper de Korniat Bekiesz (1520–1579) – magnat węgierski, dowódca w służbie Rzeczypospolitej; od jego nazwiska pochodzi „bekiesza”, nazwa dawnego płaszcza męskiego, podszytego futrem i z szamerunkiem na piersiach.

¹⁹ Park Zakret – jeden z największych parków w Wilnie (nazwa od „zakręt” – usytuowany na zakręcie Wilii).

most stoi na Wilii Zielonym zwany, łączący miasto ze Snipiszkami²⁰. Zawilejska część miasta, dotąd rozległość dawną ukazująca, na wyścigi z Antokolem po brzegach rzeki się toczy. Zostawmy te przedmieścia z pośrednią rzeką po prawej stronie, bo o lekką stąd milkę są Werki. Mila tylko drogi: miasto zostało w dole, w tył się usuwa, pojazd się toczy po twardej równinie: niebo i zdalna do uprawy ziemia zdają się podróżnego w stepy wyprowadzać. Wtem zmieniona postać rzeczy: w szczerym piasku nuży się skory rumak, rozproszone krzaki nie dają zasłony od skwaru słońca. Zniecierpliwiony podróżnik nadjeżdża nad dwojącą się drogę, tamta by go poprowadziła w lewo na otwarte pola, na wyniosłe i okolicom panujące miejsca, na których z dala jaśniej kościół dominikański Kalwarii; inna w prawo wiedzie między zarośla. Małe tu wzgórki różnym drzewem zielenione; spomiędzy wyglądające murowane kapliczki wzywają pobożnego pielgrzyma odwiedzać rozrzucone stacje. Mija to ciekawy podróżny: różne echa powtarzając łoskot pojazdu, a droga dotarła do rzeki. Po lewej ciągle gór pasmo, w dolinie murowany trynitański kościółek i drewniana karczemka; po prawej tuż drogę podmywa wspaniała nurt Wilii. Błyskot wód razi wzrok, wprost niezmierzoną długość ich biegu ścigający; drzewa przeciwnie nad głowami zwieszone gaszą na drodzeienne światło. Wtem głuszy wszelki łoskot chrzęst wartkich kół, szorujących po drobnych kamykach, którymi wąwóz zasłany. Nigdy tam ziemia nie przestała być wilgotną, nigdy kamień nie obsechł, bez ustanku sączące się w cienistym miejscu zdrojowiska wieczystą ochłodę przynoszą. Jeszcze trzeba przebyć wąwozy wszelki widok przytłumiające, jeszcze groblę na grząskiej przestrzeni ubitą. Tu już widać, a widać wprost, blisko cel podróży. Wysoka góra przepadziłością²¹ swoją przeraża: po niej osuwają się z rzadka pozaczepiane drzewa, a na wierzchu stał domek, dziś kupa rozmokłych cegieł. Lecz przeżmożny biskup, z kniaziów Massalskich ostatni, zbudował na niej

²⁰ Snipiszki, Antokol, Werki – dzielnice Wilna.

²¹ Przepadziasty – przepaścisty.

gmach wspinały. Niedawno on z wielą innych gmachów tam stanął, a później z ruiną kraju w pustkę obrócony. Gmach wielki, na górze roztoczony: podróżny nim zajęty jakby w niebo wlepia weń oko, a gmach z wolna zapuszcza się w górę i niknie. Pod samą górą dwoi się droga i wieloraki wstęp na górę toruje. Tu pomrukuje przy ciasnej drożynie żywy strumień, a szum spadających wód jego tłumi głos ludzki. Tam przy powolniejszej rzece piaszczysta droga łatwy wstęp czyni: można je dalekim, a przez piękne gaje idącym zakolem ominąć: pomiędzy drzewy, jak po stopniach depcząc ich obnażone korzenie, zadyszany staje pod gmachami. Wieleż tu miejsc odmiennych! Z wielu miejsc toż samo coraz inaczej widzieć się daje! Mija się odległy gród, zewsząd w innej postawie widziany. Tu z góry otwierają się szerokie błonia, na których opodal sięga oko krętego nurtu Wilii, a prowadzi go prawie dwumilowym biegiem aż pod stolicę, której wieże i antokolskie budowle rozróżnia. Tu z wilgotnej niziny gmachy Werek zdają się na wierzchołkach drzew oparte, tu spomiędzy gęstwy liści wydziera się ich białość, ówdzie z nich istny obraz bliskiego miasta powstaje. Wszędzie czarujące widoki: wdzięki tam zamieszkać chciały.

Może nadto rozpisać mi się przyszło, ale jeżeli w opisie starożytnej Polski Krakowowi poświęconych zostało kart jedenaście, Warszawie dwanaście, Gdańskowi sześć, dla Wilna nie dwóch, lecz kilku przynajmniej oczekiwać by należało. Troki, choć dawniejsze od Wilna, już niedopiero²² pierwszeństwa innym miastom ustąpiło: dziś łatwiej go [je] minąć, niż dostrzec, że się do miasta wjechało. Kowno było wielkie, dziś okropne ruiny. Merecz²³ ulubione od Władysława IV. Bieg Niemna i wijąca się gęstym zwrotem w roztoczystej dolinie po usłanej zielonością murawie Mereczanka zawsze czarują oko. Niewiele ruin, mało domostw przypominają dawne imię. Wszystko za zmianą losów ciągle upada. Grodno podrosło i wymagało w ów czas nawet obszerniejszego opisu. Miasto

²² Niedopiero – dawno.

²³ Merecz – miasteczko na południu Litwy, na historycznym szlaku z Warszawy do Wilna.

wałów nie miało, w Litwie po Wilnie pierwsze, w większej części drewniane, jednak oprócz zamku domy murowane, z dziesięciu kościołów część murowana: farny [–] dziś cerkiew, kolegium jezuickie, klasztor dominikański, przy którym dziś xx. Dominikanie porządną utrzymują szkołę. Miasto to, miejsce sejmów, pomurowało się za Stanisława Augusta, a starania wielkiego Tyzenhauza²⁴ najwięcej go wzmogły; przez niego zbudowana Horodnica, Żmudź, gniazdo narodu litewskiego: „mieszkańcy niegdyś byli bogaci”, albowiem wolni byli. Ale gdy straciła Rzeczpospolita swą niepodległość, rolnik żmudzki rozdarowany, niewolniczym jarzmem obarczony. Zachodziły żale do tronu, mała folga nastać miała. Porządek zaś nakazał dla jednostajności, że w całej krainie poddaństwo zaprowadzone: nędza się wzmaga. Województwo nowogródzkie, w nim Słuck, jedno z największych miast Polski (Mir stolica króla cygańskiego); brzeskie, w którym z Pińska ciało Boboli przed kilką laty do Połocka przeniesione. Województwa mińskie, połockie, witebskie, mściśławskie, na ostatek i smoleńskie, z wyłuszczeniem jego dziejów, ale już bez Drohobuża. [...]

Była Polska od wielu podróży zwiedzana i opisywanie jej miejsc ulegało uchybieniom. Mylił się Cellariusz, Konnor²⁵; krajowcy nawet nie wszystko widzący, Sarnicki, Strykowski, Starowski²⁶, Gwagnini i tylu innych nie mogą być wolni od niedokładności. Powtarzanie wyrazów poważnego autora, niewyrozumienie ich, nieraz uwiecznia omyłki. W geografii dotąd pod imieniem Lacroix ogłaszanej²⁷, zawsze Nowogródek jest miastem murowanym, Wilno drewnianym. W wielu razach, [na] wyraz miasta drewnianego, murowanego, wielkiego, gmachów ogromnych, domów czy

24 Antoni Tyzenhaus (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, przeprowadził spektakularne uprzemysłowienie okolic Grodna.

25 Bernard O'Connor (ok. 1666–1698) – lekarz Jana III Sobieskiego, autor *The History of Poland* (1698).

26 Starowski – zob. przyp. 17, s. 70.

27 Nicole De Lacroix, Crozat et Lenglet-Dufresnoy, *Nouvel Abrégé des Géographies*, Paryż 1820.

kamienic są wyrażenia względne i nie zawsze dosyć ocenić się dające. Mówią pisarze nasi o domach murowanych w Sandomierzu i Ciechanowie, a któż odgadnie, że sandomierskie kamienice są o kilku oknach, o piętrze, kiedy ciechanowskie, równie starożytne, były murowane izdebki dziś na kramiki przydatne. Jeżeli są trudności w oznaczeniu stanu miast, większe jeszcze zachodzą w oznaczeniu stanu ziemi, chociaż ten przez wieki prawie niezmienny zostaje. Większymi te trudności są z powodu niedostatku opisów i wyszczególnień, tak ważnych do poznania kraju. Piaszczyste jest Mazowsze, wszakże nie brakuje części wielkiej żyzności. W roztargnieniu wzrok podróżnego w okolicach Nowogródka i Bielska Podlaskiego mnóstwem snujących się wiosek, które tych województw obraz podobnym do wielkopolskich czynią, niech pomni na piaski, nawet krzywej sosence żywności odmawiające, które przebrnąć musi, nim z Wilna do Nowogródka przybędzie, nim dosięgnie żyznej nieświeskiej krainy; niech pomni, że piękne Podlasie ku północy innym się okazuje: koło Augustowa, Lipska, szkaradne piaski otaczają krętych brzegów jeziora. Ani można przy tym zapomnieć niedalekie [niedalekiej] zaniemeńskiej po obu stronach Merecza niewdzięcznej ziemi. Nieużyty piasek zaledwie tam utrzymuje w bezludnym położeniu rzadką sośninę i bez przerwy przez wiele mil podróżnego okrutnie morduje. Tak różną ukazuje się Litwa, nie zawsze żywa [...], a jeśli gdzie kamieniami zasłana, to wspomnienia godne okolice Grodna w stronę Podlasia, gdzie podskarbi Tyzenhaus niesłychane kamieni mnóstwo uprzątnął. Wszędzie rolnictwo krajów polskich jest zaszczytem, a w jakim stanie to w różnych Polski województwach znajdowało się, w opisie Polski nieobojętną byłoby. Wyjaśniał to Łojko²⁸ od Czackiego²⁹ powtarzany, usiłowali nawet mężowie ci historycznie stopnie ulepszenia wykazać, w czym jeszcze niemało sprostowań potrzebnych. Nowe jeszcze widzę trudności w oznaczeniu

²⁸ Łojko – zob. przyp. 26, s. 207–208.

²⁹ Czacki – zob. przyp. 3, s. 61.

mieszkańców. W tak rozległym kraju, jak jest Polska, nie sama szlachta interesować może, ale lud po większej części rolą zajęty. Różne są jego dialekty, w Sandomierskim, Lubelskim, Wołkowskim, na Wołyniu, koło Wilna, w Pińszczyźnie różna fizys, różna rzeźwość, różny sposób pracy i niejednostajna pracowitość, różne domowe urządzenie się. Rzeka Berezyna ma przerzynać kraj z tych względów bardzo różny, chociaż po jednej i drugiej stronie jest to Litwa, czyli litewska Ruś Biała. Ale jakże tego dopełnić, kiedy o wielu okolicach zupełny jest niedostatek wiadomości, kiedy nie posiadamy dostatecznego zapasu częściowych wyjaśnień, z których by można pewną całość urządzić, kiedy opisy, które są z dawna do użycia, są po części niedostateczne, niewyraźne, często niezupełnie zgodne. Ten by najlepiej zdołał ocenić wyrazy i opisy, kto by zdołał wszystkie miejsca odwiedzić. Znalazłby niezmordowane staranie i pilność w *Opisie starożytnej Polski*, i znalazłby różne punkta do zapełnienia i rozprzestrzenienia. Jeżeliśmy sobie pozwolili przy rozbiórze dzieła tego niektóre uwagi przytoczyć; te, wynikające z częściowych niedokładnych znajomości, nie mogą brać na siebie obowiązku prostowania dzieła, które w całej zupełności nie z tej strony uważane być powinno, jakiego byśmy sobie życzyć mogli kraju naszego opisania, ale jakim być mogło w miarę przedsięwzięcia autora. Z tego względu wyrzec winniśmy, że jakim być mogło, takim jest rzeczywiście. [...]

Joachim Lelewel

PRZEDRUK ZA: „Pamiętnik Warszawski” 1821, t. XIX, styczeń–luty–marzec–kwiecień, s. 53–157.





Wypisuje
księgarnie i poczty
rozsyłają
przez korespondencję

TYGODNIK

poswięcony

przystępnemu wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych, praktycznemu ich zastosowaniu do potrzeb życia,
tudzież najnowszym odkryciom i wynalazkom.

Rok 2.

№ 10.

1857.

Przemysł
cena 6 szł. 6 kop. 1846
na pocztach
1 szł. 20 kop. 1846. Kwartalnie
12 szł. 60 kop. 1846. Kwartalnie

TREŚĆ: O piorunach, (dokończenie) przez Adama Mieczyskiego. — Głód praktyczny. Przemysł. Niebezpieczeństwa i maszyny rolnicze muszą się wstrzymać, (ciąg dalszy) przez H. Ogieskiego. — Przegląd ruchu literackiego i naukowego w dziesięciu naukach przyrodniczych. Korespondencja i innych astronomów polskich w geografii, (dokończenie) przez J. Lelewela.

O PIORUNACH

przez
Adama Mieczyskiego
(Dokończenie.)

Że liczba kociołów podległych uderzeniu piorunu jest bardzo znaczna, objaśnia się to po części znaczną ich wysokością i kształtem ostro zakończonym, po części wielką masą metalu, znajdujących się w podobnych zabudowaniach. W nocy z d. 15 Kwietnia 1718 r. piorun zdruzgotał 24 kościoły w okolicach Landernau i Saint-Pol-de-Leon. Dnia 11 Czerwca 1775 r. piorun zabił czworo dzieci kryjących się przed burzą pod drzwoniką we wsi Aubigne i troje ludzi dzwoniczych. W r. 1783 jeden z niemieckich uczonych wyliczył, iż w ciągu 33 lat piorun w Niemczech uderzył w 386 dzwonicz, przy czem zabił 121 dzwoniczych, a ranił znaczną większość ludzi. Większą część tych wypadków przypisują zwyczajowi dzwonienia podczas burzy. Tosteuł z doniesień o uderzeniu piorunu

w 24 kościoły w Brytadi wnioskuje, iż uderzenie nastąpiło tylko w te dzwonicze, w których dzwoniono, nie ustraszając zupełnie tych, gdzie tego nie czyniono. Arago jednak robi wniosek, iż doniesienie to jest zbyt krótkie, i nie zawiera żadnych objaśnień, któreby nauka mogła przyjąć: za coś więcej nad proste przypuszczenie. Burze, mówi ten uczony, niszczą pasy znacznej szerokości, lecz często przechodzą i wąskimi, czyżby kościoły niepodległy uderzeniu nie mogły znajdować się zewnątrz tych pasów? W r. 1769 piorun uderzył w dzwonicz w Passy (blisko Paryża), zmusił do zaniechania zrywania dachów pod czas burzy, z późniejszych jednak sprawozdań okazało się, iż podczas tej burzy dzwoniono także w Anteuil i Chaillot, jednakże tam żaden wypadek podobny

2. Kopernika tudzież innych astronomów polskich w geografii zasługa, przez J. Lelewela [fragmenty]

KOMENTARZ: Późny artykuł, ogłoszony w piśmie „Przyroda i Przemysł” w 1857 roku (nr 9, s. 70–72 i nr 10, s. 78–80), dla dzisiejszego humanisty dość trudny w odbiorze – bazuje m.in. na nieobecny dotąd na polskim gruncie atlasie i dziele Lelewela *Géographie du moyen age* (1849–1852) oraz zainteresowaniach objawionych już w „pismach pomniejszych geograficzno-historycznych” (1818). Lelewel pokazuje w nim Kopernika jako badacza ziemi, a nie nieba, włączając go w dowodzenie wyższości kartografii „wieków średnich”, opartej na doświadczeniu, nad renesansową fascynacją spekulacjami Ptolemeusza. Tekst uzmysławia, że w wyobraźni wykształconego człowieka XIX wieku sąsiadowały ze sobą tak odległe z perspektywy XXI wieku dziedziny życia i nauki, jak żeglarstwo, astronomia, geografia, historia odkryć, dzieje kartografii oraz jak bliskie one były historykowi i poecie.

Dominik Szulc w pięknej książeczce swej o Koperniku¹, mile uczucia kołysząc, a myśl czytelnika zachwycając, nadmienia, że astronom dostrzegł, iż południk krakowski cale² przypada na Frauenburg³: dodaje przy tym swą mimochodem uwagę: że to podług późniejszych postrzeżeń tak nie jest⁴. Prosimy, aby się dobrze rozpatrzył w krajobrazach⁵, tudzież w rocznikach, jakie dziś obserwatoria ogłaszają, a raczył zastanowić się z nami nad tym Kopernika południkiem, bo nam nie idzie o ścisły wypadek usilności,

¹ Dominik Szulc (1797–1860) – historyk i filozof, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego za czasów Mickiewicza, nauczyciel gimnazjalny w Wilnie, Białymstoku i Lublinie, prekursor polskiego pozytywizmu. Lelewel odnosi się tu zapewne do dzieła Szulca *Życie Mikołaja Kopernika* (Warszawa 1855).

² Cale – całkowicie, zupełnie.

³ Frauenburg – Frombork.

⁴ Rzeczywista różnica kątowa między Fromborkiem a Krakowem wynosi 15 minut, co w naszej szerokości geograficznej daje ok. 12 km. W czasach Kopernika taka rozbieżność była więc znikoma, trudna do uchwycenia. Zatem twierdzenie, że „południk krakowski cale przypada na Frauenburg” można uznać za całkowicie uzasadnione. W XVIII wieku tę różnicę szacowano na 10 minut.

⁵ Krajobrazy – tj. mapy.

jakiego Szulc, z nadzwyczajną oka biegłością, wymagać się zdaje, ale o pomysł, o sposób jego wykonania i z tego wynikłe następstwa.

Trzeba wiedzieć, że w średnich wiekach porządných kart geograficznych twórcy byli jedynie marynarze, kierownicy statków, majtki nawet, którzy dostarczali portulanów, czyli brzeźników⁶, i szczegółowych materiałów kosmografom, co wraz z nimi ogólne mapy przyrządzali. Chwyciwszy marynarze za igłę magnesową i jej busołą, czyli różę, od gwiazd i ciał niebieskich odwrócili oko, tyle na nie poglądając, ile im wypadło wiedzieć o godzinie dnia lub nocy⁷. Wiedząc dobrze od razu o niezgodności kierunku igły z biegunem, o jej deklinacji, odchylaniu się na wschód⁸: z zaufaniem jej kierownikowi powierzyli się. Nie widać, aby się troszczyli o niestateczność odchylania się: z tym wszystkim, jeśli takowa odchylania się niestateczność dostrzegana była, to pewnie powodowała albo zmianę nakreślonych na kartach kierunków, albo oznaczenie obliczania jej w użyciu na morzu nakreślonych kierunków. [...]

Tymczasem zbliżał się i nadszedł wiek, jak go zowią, *de la renaissance*, odrodzenia się nauk, dodać trzeba, wiek zamięłowania starożytności greckich. Wydobyto wtedy z pleśni nie tylko znane przez pośrednictwo Arabów almagesty, ale razem od kilku wieków odrzuconą i zapomnianą Ptolemeusza⁹ geografię z jej krajobrazami¹⁰.

⁶ Portulany, brzeźniki – mapy portolanowe, morskie mapy żeglarskie z naniesioną różą kompasową, stosowane w XIII–XVII wieku; przedstawiały linie brzegowe z zaznaczonymi portami i osiedlami. Charakteryzowały się taką dokładnością, że często przewyższały dokładność map XVIII-wiecznych.

⁷ Wynalazek kompasu spowodował uniezależnienie żeglowania od określania kursu na podstawie położenia znanych ciał niebieskich, co przy złej pogodzie było niemożliwe.

⁸ Igła kompasu wskazuje biegun magnetyczny Ziemi, a nie jej biegun geograficzny (Biegun Północny). Różnica kątowa między oboma biegunami jest zmienna i zależy m.in. od szerokości geograficznej, o czym Lelewel pisze w dalszej części akapitu.

⁹ Klaudiusz Ptolemeusz (ok. 100–168) – astronom, matematyk i geograf pochodzenia greckiego, autor dzieła *Mathematike Syntaxis*, znanego też jako *Almagest*, wydanego ok. 140 roku i należącego do kanonu teorii geocentrycznej. Lelewel pokazywał wpływ teorii Ptolemeusza na historię geografii i odkryć już w *Pismach pomniejszych geograficzno-historycznych* (Warszawa 1814).

¹⁰ Por. przypis 46.

Różnica niesłychana tego potworu geograficznego z krajobrazami marynarzy i wymiarami krain na nich wyobrażonymi zachwycała miłośników greczyzmu. Krzyknęli, że znaleźli wzór doskonałości, a nieuków marynarzy, co rozmyślnie teorię zaniedbują, swą marynarką mapy dezorientują, pokryli wzgardą i poniewierką. Co prędzej geografia Ptolemeusza na łacinę dla pospolitego użytku tłumaczona (już 1405 przez Jakuba Angelo, a 1471 przez Mikołaja Donis), kopiowana, od roku 1475 drukowana i sztychowana¹¹. Świat w niej wyobrażony na skrajach, gdzie czego brakowało, dopełniano, kompletowano Skandynawię mianowicie, czyli Szwecję, Norwegię i Grenlandię, strony zwiedzane przez Mikołaja Zeno (1405–1410)¹². Świat ten pokrywał całą półkulę ziemską, na skraju wschodnim ziemią nieznaną zamknięty. Przypuścili Włosi, że te nieznanne ziemie przepatrzył (1271–1295) Marek Paweł [Marco Polo], Wenecjanin; jego opowiadanie o Indii, o Kataju¹³ i stolicy Quinsaj¹⁴, o Chinach, Japonii i wyspach, w te ziemie i strony nieznanne, na drugą globu półkulę wsadzili. Na próżno poprzednie powieści Marka Pawła rozumienie i zdrowy rozsądek takiemu przerzuceniu zaprzeczał: na próżno świeże przepytywania się Wenetów¹⁵ i Portugalów upewniały, że Afrykę opłynąć można, że ów świat stary 9 godzin tylko, to jest 135 stopni dłużyny¹⁶ ma. Ptolemeusza świat liczył godzin 12, czyli 180 stopni, a przyczepionymi na drugiej półkuli Katajem, Quinsaj, Japonią rozwlekły wynosił godzin 16, czyli 240 stopni, tak

¹¹ Oznacza to m.in., że robiono odbitki rytownicze map i rysunków.

¹² Mikołaj Zeno – magnat wenecki, zorganizował w 1380 r. wyprawę do Anglii (morską), w wyniku burzy dopłynął do nieznanej wyspy (być może Grenlandii). Opis tej podróży ukazał się w Wenecji w 1558 r., ale jego rzetelność obecnie jest kwestionowana. Przez długi czas dzieło to było jednym z nielicznych źródeł opisujących północ Europy.

¹³ Tj. o północnych Chinach. Tak w średniowieczu określano Chiny. Do dzisiaj w kilku językach Chiny są nazywane w podobny sposób (np. w ros. Kitaj).

¹⁴ Obecnie Hangzhou, miasto u wschodnich wybrzeży Chin, stolica prowincji Zhejiang, czwarta co do wielkości metropolia chińska. Marco Polo opisywał je w XIII wieku jako jedno z największych miast świata. Przez niemal dwa wieki (XII i XIII, a więc i w czasie podróży Polo) było stolicą Chin i centrum chińskiej cywilizacji.

¹⁵ Lelewelowi chodzi zapewne o Wenecjan.

¹⁶ Dłużyny – rozciągłości.

iż ten urojony świat zbliżył się do Lizbony i Europy na stopni 120 i mniej¹⁷ (patrz tego rodzaju mapy w atlasie *Géographie du moyen age* numer 108, 110–120¹⁸). A kiedy Krzysztof Kolumb na prawo i lewo przebadawał marynarkę, Afryki brzegów i Islandii, skąd 1476 wiadomości przychodziły o zwiadach Jana z Kolna¹⁹ zalewów ziem północnych Grenlandii pobliskich, wtedy stary Toskanelli²⁰ 1474 słał Kolumbowi obraz wyninwentowanego fantastycznego świata dla rozgrzania i umocowania żarliwości jego. A kiedy taki świat w Norymberdze na swym globie 1492 Marcin Behajm²¹ rysował (numer 109 w atlasie [...]), wtedy Kolumb odkrywał, a potem dalej zwiedzał wyspy i brzegi meksykańskiej odnogi, mniemając, że Kataju, chińskie zwiedza ziemie, i trwał w mniemaniu swym do zgonu 1506, że rychło i stolica Quinsaj odkrytą zostanie: choć już wiadomo się stało, że to świat nowy. Tymczasem i Afryka 1497 opłynioną została i Vasco da Gama²² Indie odwiedził, Gaspar da Gama²³, ochrzczony z Poznania rodem Żydek, ułatwił (1497–1500) rozgoszczenie się w Indiach Portugalom, których marynarka fantastyczny

17 Lelewel ma na myśli oczywiście już współczesne wyobrażenie świata. Przyłożenie takiego obrazu do geografii Ptolemeusza powoduje zbliżenie Japonii do brzegów Europy na owe 120 stopni. Nie mogłyby się w nich zmieścić ani nieodkryte wówczas jeszcze Ameryki, ani tym bardziej one i Pacyfik. Mapy oparte na systemie ptolemejskim były zatem mocno przekłamane.

18 Lelewel odsyła tu do własnego atlasu geograficznego (*Geografia wieków średnich*), wydanego w Brukseli w 1849 roku.

19 Jan z Kolna (1435–1484) – żeglarz króla duńskiego, jako sternik podobno dotarł w 1476 roku do Labradoru i okolic dzisiejszego Bostonu, ale brak na to dowodów. Nie ma też jednoznacznego stanowiska badaczy co do istnienia samej osoby Jana z Kolna, nie zachowały się żadne dokumenty z jego epoki o tym mówiące. Lelewel pisał o Janie z Kolna (Scolnusię) już w *Pismach pomniejszych geograficzno-historycznych* (Warszawa 1814) oraz w artykule *O odkryciu Ameryki przez Jana z Kolna* („Orędownik Naukowy” 1842, nr 41, s. 325–327).

20 Paolo dal Pozzo Toscanelli (1397–1482) – włoski matematyk, astronom i kosmograf.

21 Martin Behaim (1459–1507) – niemiecki geograf, nawigator i kosmograf. W roku 1492, przed odkryciem Kolumba, skonstruował globus.

22 Vasco da Gama (1460/69–1524) – odkrywca portugalski, jako pierwszy dotarł drogą morską z Europy do Indii (1498).

23 Gaspar da Gama lub Gaspar da India (1450–1510) – żydowski podróżnik, urodzony prawdopodobnie w Poznaniu, naturalizowany w Portugalii. Nazwisko przyjął od Vasco da Gamy.

świat roztrącała, w bezdenności morskie zatapiała: nie uszczerbiając wziętości Ptolemeusza i geografii jego.

Ptolemeusz dwie rzeczy dla ówczesnej geografii przyniósł: dla oka, własnego utworu²⁴ gotowe krajobrazy; dla przyszłej praktyki, znaną przypominając naukową teorię.

Oko ujrzało krajobrazy pokratkowane wedle teorii południkami i równoleżnikami. Widok taki stał się dla miłośników starożytności oczywistym wypadkiem doskonałego zastosowania teorii, wypadkiem obserwowanych astronomicznie szerokości i długości geograficznych. Zostawało przyjąć i przyswoić ten twór wykończonej doskonałości, jakkolwiek niezgodny i sprzeczny z wymiarami kart, jakie wypracowały marynarki przewodnictwem wieki średnie²⁵. Rejwach²⁶ oto we Włoszech stał się wielki i przeciągły. [...]

Drugim darem Ptolemeusza było przypomnienie astronomicznej teorii, powołującej do dochodzenia długości i szerokości geograficznych obserwowaniem nieba. Dojście szerokości nie było zbyt trudne: ale długości prawie niepodobna[ym] się stawało²⁷. Starożytność grecka i rzymska, rozpisując się z teoriami, na żadną się nie zdobyła; Arabowie w obserwowaniu bieglejsi, ogromnymi instrumentami swymi, niektóre dość szczęśliwie oznaczyli: mianowicie długość geograficzną Toledo względem Bagdadu, co geografom odrodzenia ułatwiło wywikłać się cóżkolwiek z Ptolemeusza matni. Ale nie było astronoma między nimi, co by śmiał swe obserwacje do oznaczenia długości geograficznej użyć. Chórem tylko z geografami podnosili krzyki na marynarzy, że o takowe nie dbają, o nich nie myślą: a sami co do lądowych starego świata miejsc mieli je gotowe w geografii Ptolemeusza, powstawali²⁸ na nieudolność

²⁴ Własnego utworu – własnej produkcji, przez siebie wytworzone.

²⁵ Jakie wypracowały marynarki przewodnictwem wieki średnie – jakie wieki średnie wypracowały pod przewodnictwem marynarki [marynarzy].

²⁶ Rejwach – zgiełk, krzyki.

²⁷ Ze względu zarówno na ruch obrotowy Ziemi (a więc niemożność odniesienia się do punktów stałych na niebie), jak i na trudności w pomiarze czasu (niedokładne klepsydry).

²⁸ Powstawać na – oburzać się.

metody bukolicznej, o potrzebie sprostowania orientacji rozprawiali: a w każdym razie gotowym załatwiali się Ptolemejem. [...]

Kopernik, przebywając we Włoszech od roku 1493 do 1505, widział Ptolemeusza starożytne mapy, i wyświeżenie²⁹ onych, czyli przedzierzgnięcie na nowożytne, widział fantastycznego urojenia od Toskanellego urojenia³⁰ (*De revolutionib.* 1, 3)³¹, a razem marynarskie brzeżniki, portniki i w marynarskich wymiarach i postaciach kreślone krain drożniki, bo takowe żyły jeszcze, a zdrowy rozsądek zgrzybiałe twory odrodzenia odrzucał jeszcze; dowiedział się o odkryciu Nowego Świata, o kłopotach oznaczenia linii partycji i repartycji; o opłynieniu Afryki; patrzył na zakłopotanych [zakłopotanych] dezorientacją Włochów, gradusowaniem map zajętych³²; słyszał rozprawujących o szerokościach i długościach geograficznych. Czepiało się to nieba i astronomii; a dobrze baczyć³³ i z tych względów, w jakim stanie i obronie światło młodzi rozum ludzki nalazło, szukając nauki. Bo jeśli w astronomii potworne niezwoznych członków spojenie dostrzegł³⁴, więcej potworne chaos w geograficznych trudach ujrzał. Geografia nie była jego zajęcia się widokiem, ale jej odmęt wzruszał bez wątpienia umysł rażony niezwoznością rozsądku; stawał się bodźcem do rozważania sprzeczności, złudzeń; do rozmyślania nad światem nie mniej powoływał. Wracając do siebie, gdy miał niebu przyglądać się, nie rzucał się w przepaść tego ziemskiego chaosu, uchylił go od siebie, a przedsięwziął przede wszystkim stanowisko³⁵ swe na kuli ziemskiej poznać, szerokością i długością geograficzną oznaczone.

²⁹ Wyświeżenie – odnowienie.

³⁰ Fraza niejasna, prawdopodobnie Lelewelowi chodzi o urojenia powstałe pod wpływem urojeń Toskanellego.

³¹ Dzieło Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach sfer niebieskich*) ukazało się drukiem w 1543 roku w Norymberdze.

³² Gradusowanie – oznaczanie kątów na mapach.

³³ Baczyć – patrzeć.

³⁴ Niezwoznych członków spojenie – łączenie elementów nie pasujących do siebie, sprzecznych.

³⁵ Stanowisko – tu: położenie.

Szerokość geograficzną własnym mógł oznaczyć okiem, ale długość wymagała odnoszenia się do innych stanowisk, oparcia się o znajomości i trudy przez innych podejmowane.

Na mapach Ptolemeusza, Juliobona, czyli Wiedeń, jest $37^{\circ}45'$ długości geograficznej; Karrodunum, które za Kraków poczytano, $42^{\circ}40'$; a dopiero ujście Wisły, czyli Gdańsk, $45^{\circ}0'$ ³⁶. Tęż długość geograficzną ujścia Wisły $45^{\circ}0'$ nadaje Ptolemeusz Belgradowi i Durazzo³⁷. A tę długość geograficzną ujścia Wisły przy Gdańsku zachowała Ptolemeusza dopełniać mająca mapa Skandynawii, średzinę Skandynawii do niej odniosła (patrz numer 96, 97 atlasu [...]). Wedle tego obserwatorium Kopernika nalazłoby się 8 stopni na wschód Wiednia, 4 stopnie na wschód Krakowa; między Gdańskiem i Wiedniem byłoby 7 stopni, choć rzeczywiście jest $2^{\circ}20'$ tylko³⁸. [...]

³⁶ Przed rokiem 1884 powszechnie uznawano za południk zerowy meridianę przechodzącą przez hiszpańską wyspę El Hierro (Wyspy Kanaryjskie), zwaną też z francuska Ferro (u Lelewela: Fer) oraz Wyspą Południkową. Przed odkryciem Ameryki stanowiła ona najdalej wysunięty na zachód kawałek lądu znanego ówczesnym geografom. Od roku 1884 za południk zerowy zaczęto uważać (oprócz Francji) meridianę przechodzącą przez obserwatorium Greenwich w Londynie, co zostało ostatecznie oficjalnie przyjęte przez Międzynarodową Unię Geograficzną w 1911 roku. Leleweł używa więc tutaj oznaczeń długości geograficznej liczonej od wyspy El Hierro (Wiedeń ma obecnie długość geograficzną $16^{\circ}22'E$, czyli dodatnią, o 18° mniejszą niż przed Greenwich – ponieważ El Hierro ma obecnie długość geograficzną $18^{\circ}00'W$, czyli ujemną). W rzeczywistości długości geograficzne miejsc wymienionych w tym akapicie (mierzone od El Hierro) wynoszą: Wiedeń $34^{\circ}22'$ ($3^{\circ}23'$ różnicy w stosunku do Ptolemeusza, czyli ok. 170 km w tej szerokości geograficznej), Kraków $37^{\circ}56'$ ($4^{\circ}44'$ różnicy, ok. 230 km), ujście Wisły $36^{\circ}57'$ ($8^{\circ}3'$ różnicy, ok. 360 km), Gdańsk $36^{\circ}39'$ ($8^{\circ}21'$ różnicy, ok. 370 km). Gdańsk w rzeczywistości nie jest równoważny południkowo ujściu Wisły, ale różnicę w ich położeniu (mniej niż 15 km) można było pominąć. Jednak pozostałe wartości pokazują dużą niedokładność map ptolemejskich.

³⁷ Durazzo – obecnie Durrësi (zachodnia Albania), miasto nad Adriatykiem. Rzeczywista długość geograficzna Belgradu (mierzona od El Hierro) wynosi $38^{\circ}28'$ ($6^{\circ}32'$ różnicy w stosunku do Ptolemeusza, czyli ok. 370 km), a Durrësi $37^{\circ}27'$ ($7^{\circ}33'$ różnicy, czyli ok. 455 km).

³⁸ Dokładnie $2^{\circ}17'$, więc w czasach Lelewela dane geograficzne były już dość precyzyjne – różnica odpowiada mniej niż 3 km, co w stosunku do Ptolemeusza stanowi wzrost dokładności o dwa rzędy.

Kopernik nie mówił, jakim sposobem wymiarkował i doszedł, że Kraków i Durazzo są pod jednymże południkiem, że zaś Frauenburg pod krakowskim jest meridianem, *lunae solisque defectus utrobique simul observati docent*³⁹ (*De revolut.* IV, 7, p. 110). Dokłada też, że Frauerburg jest *ad ostia Istolae fluvii positum*⁴⁰. Poczytanie tym sposobem Friszhafu⁴¹ za wiślane ujście zwać można wybiegiem dla wykładu i nieodstąpienia podań Ptolemeusza, który ujście zarówno z Dyrrachium pod 45 stopniem długości położył; a szczęśliwe ukazanie trzech miejsc jednego południka za przypadkowy wypadek z błędów Ptolemeusza. Co bądź stanął południk Frauenburg, Kraków i Durazzo przechodzący, obserwacją ruchów Księżyca i Słońca umocowany. Potrzebował go Kopernik dla odnoszenia do południka krakowskiego powoływanych i obliczanych obserwacji starożytnych. W takim obliczaniu między Krakowem a egipską Aleksandrią liczył godzinę, czyli stopni 15, wedle Ptolemeusza, który między Dyrrachium i Wisły ujściem a Aleksandrią godzinę naznaczył. Południk tedy Krakowa miał w gradusowaniu Ptolemeusza 45 długości stopień, pod którym pozostać nie mógł (ani Aleksandria pod 60°30'), albowiem oddaliłby Kraków od Wiednia, jak się powiedziało, stopni 7, kiedy nie ma jak 3°30'⁴².

Kopernik kartą geograficzną nie zajmował się: zajęli się nią w Krakowie. Bernard Wapowski⁴³ wygotował krajobrazy Polski

39 Cały ten fragment brzmi następująco: „Wszystkie te dane odnoszą się do południka krakowskiego, ponieważ Gynopolis, zwane powszechnie Fromborkiem, gdzie prze-ważnie wykonywałem swoje obserwacje, położone przy ujściu rzeki Wisły, leży właśnie, jak wskazują mi na to zaćmienia Księżyca i Słońca obserwowane jednocześnie w obu tych miejscowościach, pod tym południkiem, pod którym też znajduje się w Macedonii Dyrrhachium [Durazzo], zwane w starożytności Epidamnum” (M. Kopernik, *O obrotach*, w: tegoż, *Dziela wszystkie*, t. 2, red. J. Dobrzycki, Kraków-Warszawa 1976, s. 188 – tłum. tego fragm. S. Oświęcimski).

40 Zatem na wschód od ujścia Wisły.

41 Właśc. Frisches Haff (niem.), czyli Zalew Wiślany; używano też niekiedy (przed drugą wojną światową) nazwy Zatoka Fryska.

42 W rzeczywistości 3°34' (różnica mniejsza niż 4 km).

43 Bernard Wapowski (1450–1535) – kanonik krakowski, historyk, humanista, astronom i najwybitniejszy polski kartograf XVI wieku, nazywany ojcem polskiej kartografii.

i sąsiedztwa jej od wschodu i południa. Florian Ungler⁴⁴ ogłosił z nich dwie 1526, a trzecią właściwej Polski, jak nadmienia Ortalljus⁴⁵ (w katalogu kart) 1528. Były wykrojone bez wątpienia na drzewie i przepadły. Twierdzić tylko możemy, że Wapowski, wspólnie z Kopernikiem oznaczeniem południka przez Polskę przechodzącego zajęty, kłamstwa sobie nie zadał, kreśląc mapę, południka frauenburgsko-krakowskiego nie nadwerężył, zachował go, do geograficznego wykreślenia użył i zastosował, wedle niego postronne okolice szykował. [...]

Nie wchodzę w dalsze losy i przygody południka frauenburgsko-krakowskiego, wolę zatrzymać się nad następstwami z jego nakreślenia wynikłymi. Stawając o $3^{\circ}35'$ na wschód Wiednia, przerzucił on wstecz ku zachodowi na $4^{\circ}40'$ ptolemeuszowskie Wisły ujście: wskutek tego ruszono całą Skandynawię o tyleż wstecz; duński półwysep swój czub pochyły wyprostował, pobraża Germanii o cztery stopnie skurczyć się musiały. Że się to stało wskutek jego astronomicznego nakreślenia, daty tych przemian okazują: bo wszystkie te w krajobrazowaniu przeistoczenia w następnych dopiero po 1506 roku zachodziły latach. [...]

Rzym z Wenecją w takiejże najdywał⁴⁶ się kondycji, jak Kraków z Frauenburgiem, odległość tylko cokolwiek krótsza. Z czasów średnich wieków trwało mniemanie i pewno było, jak Bernard Sylvano⁴⁷ 1511 poświadczają, że się prawie pod jednym najdują południkiem. Zwichnięty on został przez odrodzenie nauk, to przyjęciem karty Ptolemeusza, to gradusowaniem innych do tego stopnia, że Rzym o trzy i cztery stopnie wychylał się na wschód weneckiego

44 Florian Ungler (?–1536) – bawarski drukarz osiadły w Krakowie (tam zmarł); w 1510 roku założył w Krakowie pierwszą w Polsce drukarnię drukującą książki w całości w języku polskim.

45 Abraham Ortelius (1527–1598) – flamandzki geograf, historyk, kartograf i wydawca map; W roku 1570 wydał pierwszy usystematyzowany zbiór map świata *Theatrum orbis terrarum*. Lelewel ma na myśli pewnie jedną z późniejszych licznych edycji tego dzieła.

46 Najdywać – znajdować.

47 Bernardo Silvano (1465–?) – geograf i humanista, wydawca (na pergaminie) cennego manuskryptu zawierającego kolekcję map Ptolemeusza (1490).

południka⁴⁸: a przecie i Rzym, i Wenecja astronomów obserwujących miały. Nie ma śladu, aby się w to złamanie wdali. Na kartach Maginiego⁴⁹ i długi czas potem Rzym osadzony jest jeden cały stopień na wschód południka weneckiego. W roku 1525 doktor medycyny Fernel, ciekawy własnym przeświadczyć się doświadczeniem o wielkości kuli ziemskiej, siadł na wózek i z Paryża kierunkiem gwiazdy biegunowej pojeżdżając, obrotem kół przebieżoną drogę obliczając, wielkość kuli ziemskiej wybornie oznaczył⁵⁰. Gdyby był podobnie astronom jaki, filolog lub kardynał na szkapie konno albo na rydwanie swym ruszył z Rzymu takim kierunkiem biegunowej gwiazdy, byłby niezawodnie w laguny weneckie zagrzął, o marmury weneckie zaczął i przeświadczył się o położeniu dwu głównych Italii stanowisk pod jednym prawie zostających południkiem.

Jakby na marach rozciągniona [rozciągnione] na karcie geograficznej, spoczywały okaleczały Włochy, w nieczynności drzemiały, oczekiwały wdania się obcych, aby się ukazać we właściwej postaci. Swego światła i swych zdolności nie przestawały jednak udzielać, skoro te bywały poszukiwane. W przyrządzaniu kart geograficznych wszędzie dostrzegano wady, niedostateczności, a zawsze dla starego świata determinowanych długości geograficznych nie dostawało⁵¹. Rozprawiano wiele o południkach, czyli liczbowaniu onych, o pierwszym południku, co by je powodował. Roku 1634 25 kwietnia w Paryżu orędownął⁵² nad tym kongres astronomów,

⁴⁸ Czyli na ok. 170–230 km.

⁴⁹ Giovanni Antonio Magini (1555–1617) – włoski astronom, astrolog, matematyk i kartograf.

⁵⁰ Jean François Fernel (1497–1558) – francuski lekarz, matematyk i astronom; wprowadził pojęcie „fizjologia”. W roku 1528 wydał *Cosmotherig*, w której pokazał, jak w praktyczny sposób określić stopień południka na podstawie policzonej liczby obrotów koła wozu, którym podróżował z Paryża do Amiens.

⁵¹ Nie dostawać – nie wystarczać.

⁵² Orędownął nad – tu prawdopodobnie w znaczeniu: obradował (lub może powinno być: orędownął za tym).

inżynierów marynarki, geografów⁵³, a stosownie do ich decyzji wyszedł króla francuskiego ukaz, że Paryż ma być pod 20 stopniem długości, czyli że pierwszy meridian ma 20stym na zachodzie Paryża, przechodzić przez wyspę Fer⁵⁴. Wziął to stanowisko swe suche na mapach, z czasem jednak osunęła mu się noga z wyspy i zatonął w głębinie oceanu⁵⁵. Marynarka ten mały odnosiła triumf nad lądową starego świata kartografią [...].

Takiego trudu w Polsce nie podjęto; wskazany obserwacją nieba przed półtora wieki południk był rozmaitymi kombinacjami i utworami targany, Frauenburg pospolicie wypychany był na wschód jednym stopniem lub trzydzieści minutami tylko. Do takich utworów dostarczały materiałów potoczne przyrządzanie cząstkowych krajobrazów prowincji, województw, ziem⁵⁶. [...]

Obserwacje astronomiczne długości coraz łatwiej praktykowane wzięły jednak górę i brały w ryzę rozlazłość kart geograficznych. Nie powiem, aby z przeniesieniem się Brudzewskiego⁵⁷ do Wilna astronomia w stolicy Litwy siedliła się: ale kiedy jezuici tam

⁵³ Kongres matematyków i astronomów, zwołany w 1634 roku w Paryżu z inicjatywy pierwszego ministra – kardynała Armand Richelieu. Ponieważ w owym czasie każde niemal państwo europejskie chciało mieć swój południk zerowy, ustalono, że będzie nim południk Ferro, jako niedotykający żadnego z nich. Król Ludwik XIII zatwierdził to specjalnym dekretem.

⁵⁴ Tj. pierwszy południk ma być dwudziestym liczonym na zachód od Paryża i przechodzić przez wyspę El Hierro (Ferro).

⁵⁵ Lelewel ironizuje z faktu, że takie sztywne określenie południka paryskiego spowodowało z czasem, w wyniku wzrostu dokładności w określaniu długości geograficznej, przesunięcie na zachód południka zerowego, który wcześniej wyznaczała wyspa El Hierro – powoli wędrował on „w lewo”, ponieważ faktyczna kątowa odległość wyspy od Paryża coraz bardziej zbliżała się do wartości rzeczywistej, czyli 20°21'. W ten sposób w pewnym momencie południk zerowy musiał wylądować „w oceanie”, obok El Hierro. Różnica jest jednak niewielka, bo wynosi niecałe 30 km, więc w XVII wieku z pewnością „mieściła się” w granicach możliwości ówczesnej kartografii.

⁵⁶ Mapy nie miały wspólnej podstawy geodezyjnej, co prowadziło do rozbieżności przy określaniu współrzędnych geograficznych.

⁵⁷ Wojciech Brudzewski (1446–1495) – polski astronom i matematyk, czołowy przedstawiciel krakowskiej szkoły matematyczno-astronomicznej, nauczyciel Kopernika i Wapowskiego. W roku 1494 przeniósł się do Wilna.

wysoką kierowali nauką, znalazło się obserwatorium, bo lubowali się wpatrywać w niebo. Nieprzecki⁵⁸ długość geograficzną Wilna determinował. Tobiasz Mejer⁵⁹ jego kartę Litwy w Norymberdze 1749 ogłosił, do swojego całej Polski utworu 1757 zaciągnął. Wejrzenie tej mapy w części właściwej Polski przypomina poznaną przed dwustu laty bezimienną kartę⁶⁰. Wada wąskiego między Bugiem a Wisłą międzyrzeczna niepoprawiona. Frauenburga długość 37°25', a Krakowa 37°35' różnicą 10 minut południk przez Polskę przechodzący utrzymuje⁶¹; a położenie Wilna wedle Nieprzeckiego długości 43°25'⁶² oblicza między Wilnem a Krakowem 5°50', u Dufoura⁶³ na 5°22' ściętnione⁶⁴.

Z dokumentów, jakie są w świeżym 1854 w Warszawie dzieł Kopernika wydaniu, może by można co więcej o południku krakowskim i zaśłudze geograficznej astronomów owego czasu powiedzieć, ale wydania tego nie widziałem. Nie ma go tu, w Brukseli, ani biblioteka stanu, ani biblioteka obserwatorium, widać, że nie liczą się do bibliotek znamienitszych, które egzemplarzami tego wydania obdarzone zostały.

PRZEDRUK ZA: „Przyroda i Przemysł” 1857, nr 9, s. 70–72, nr 10, s. 78–80.

⁵⁸ Jan P. Nieprzecki (Niepreckis) (1719–1754) – kartograf, jezuita, wykładał m.in. w warszawskim kolegium jezuickim; w 1749 roku wydał mapę Wielkiego Księstwa Litewskiego.

⁵⁹ Tobiasz Mayer (1723–1762) – niemiecki astronom, zasłynął badaniami Księżyca.

⁶⁰ Chodzi o kopię mapy Wapowskiego z 1526 lub 1528 roku, o której Lelewel pisał wcześniej.

⁶¹ W rzeczywistości ta różnica wynosi 15'.

⁶² Obecnie 43°17' (mierzone od El Hierro).

⁶³ Guillaume Henri Dufour (1787–1875) – szwajcarski generał, inżynier budowy mostów i kartograf; wykonał topograficzną mapę Szwajcarii; współzałożyciel Czerwonego Krzyża.

⁶⁴ Niewiele to się już różni od rzeczywistości: 5°21'.

3. Adam Czarnocki, przez Joachima Lelewela

KOMENTARZ: Biografia Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, ogłoszona w lwowskim „Dzienniku Literackim” z 1859 roku, formalnie z powodu posiadania źródeł nieznanych dotychczasowym biografom, choć podawane są one tutaj z pamięci¹, na skutek utraty przedpowstaniowych notatek. Z tej opowieści wyłania się nie tyle sylwetka legendarnego badacza terenowego Słowiańszczyzny, ile postać tułacza i żarliwego polskiego patrioty, zmuszonego przez okoliczności polityczne do ukrywania swojej tożsamości, skazanego przez naukową pasję na utratę rodziny, zaś przez niezależność własnego charakteru na gniew mecenasów i biedę. Bohaterem więc Lelewela jest nie Zorian, tylko Adam Czarnocki, badacz niesłuchanie mu bliski w swoim typie biografii exulanta, wręcz po bratersku. Na dwa lata przed śmiercią upomniał się o pamięć o Czarnockim, opowiadając przy tej okazji żywot polskiego badacza, nie bez autograficznych akcentów.

Pomnienia [!] o Adamie Czarnockim, którego znano pod imieniem Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, bez wyjątku wszystkie są błędne, nie wyłączając z tego ani obszernie w „Tece Wileńskiej” umieszczanego (p. 277–303) przez Ignacego Chodźkę² skreślonego. Nim się znajdzie źródło pewności, z przypomnienia tajemniczy obłąd winieniem sprostować³.

1 Do świadectwa Lelewela odwołują się późniejsi badacze dzieł Czarnockiego – zob. Z. D. Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac., wstęp J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 5–9.

2 Ignacy Chodźko (1794–1861) – powieściopisarz i gawędziarz, autor pięciu serii kresowych gawęd *Obrazy litewskie* (1840–1850).

3 Odczytawszy, co Ignacy Chodźko w „Tece Wileńskiej” powiedział, skreśliłem niniejszą spominę. W następnym numerze „Teki”, jeszcze o Czarnockim mówiący Skimborowicz, powołuje się właśnie na ten autentyk, jaki memu mniemaniu służy. Ale że Skimborowicz w rękę autentyku nie miał, z udzielnych tylko notat czerpa, nie wadzi notaty przypomnienia mego postawić obok notat, jakich on użył, a które muszą być staranne, gdy się powołują na stronie autentycznego raptularza. [L.] {Hipolit Skimborowicz (1815–1880) – dziennikarz, bibliograf

Adam Czarnocki, urodził się w województwie mińskim 4 kwietnia 1784⁴ z ojca Jakuba i matki z Borodziezów Czarnockich. Matka dość wczesno odumarała go; ojciec 1792 do 1795 bawił w Mazowszu w bardzo miernym mieniu, kłeskami kraju podupadły. Adam pozostał w domach możniejszych krewnych, sposobiony od Malewicza⁵ do klasy wyższej. W szkole potem powiatowej słuckiej, poduczwszy się łaciny, ciekawie badał zwyczajów i pieśni ludu, a zapędzając się począł w poszukiwania dziejów narodowych; tak iż w roku 1800 przyrządził mapę majątku Sawicz Małych Możejkowskiżczyzny z zapisaniem dokumentów od 1591 do 1800 nabywców od Olelkowiczów do Xawerego Czarnockiego. Straciwszy ojca, zmarłego 1800 [r.] 1 lutego, [z]nalazł się przyrodnich brata i siostry opiekunem. Sam w prawdziwym niedostatku w Mińsku przesiadując, gmerał w archiwach i kontynuował studia prawne, innym z tego stanowiska usługiwał, choć do adwokactwa nie czuł pociągu, chociaż otrzymał był 1805 [r.] 20 grudnia instrument na regenta⁶. Biegłością nabytą w prawie, odzyskawszy ojczyzna w Mińsku posiadłość, przyjął 1807 [r.] 2 marca prywatny pełnomocnika w Nowogródzkim u Niesiołowskiego obowiązek i osiadłszy w Wońrończy, urządzał jego interesa i porządkował domowe archiwum⁷.

i bibliotekarz, w Wilnie studiował medycynę i teologię, od 1839 r. w Warszawie, współredagował m.in. „Przegląd Warszawski” i „Przegląd Naukowy”).

⁴ W oryginale wydrukowano błędną datę 1754 – omyłka drukarska, zauważona najprawdopodobniej przez redakcję czasopisma, o czym świadczy słabiej wybita cyfra 5.

⁵ Malewicz – być może nazwisko guwernera.

⁶ Regent – tu: rejent, notariusz.

⁷ *Do tych upłynionych lat pewnie ściągają się własne Czarnockiego wyrazy, jakie, nie wiadomo skąd wzięte, przytacza Skimborowicz („Teki Wil.”): „mówiąc po szczeremu, tylko proszę nie przyjąć z gniewem (słowa są Czarnockiego), moja korespondencja tyle uważa się od was, ile ten smarkacz Adaś, co to wyrósł u was, a nie był godzien, aby go choć raz jeden wziąć do Radziwillimontow... jakaś bojarska powaga temu przeszkadzała, czyli iż z tego smarkacza mało spodziewano się, jak rozstałem się z waszą parafią nikomu nieznaną i najmniej znającą tę stronę, w której piętnaście lat żyłem (1792–1808). Winienem to okolicznościom, których pierwszą sprężynę poruszyłem na oślep, iż nagrodziłem młodociane uniżenie i szlacheckie wychowanie imiennika. Mnie dziwi ta myśl, iż byłem przytulony i wychowany od Polaków, lecz nie jak Polak. Czulem wtedy tę nieprzyzwoitość i długo nie mogłem podnieść się do wyższego uczucia. Pamiętam, że użalano się na moją obojętność ku dobroczyńcom, ta istotnie była, lecz*

Tymczasem, zaprzyjaźniony z nim krewny Niesiołowskiego, zaciągawszy się w Księstwie Warszawskim do wojska polskiego, wzywa go, aby doń przybył. Czarnocki rącho odpowiada o gotowości swej. List został chwycony przez władze rosyjskie, wskutek czego Czarnocki 1808 [r.] 5 marca porwany z Woronczy, powieszony do Grodna, potem do Petersburga czekał wyroku. Przywieziony więzień do Petersburga, 30 kwietnia, wywieziony został 31 grudnia do Nowogrodu, gdzie go uwiadomiono, że pozbawiony szlachestwa, jedzie w żołdacy w zgiej dywizji generała Głazenapa, stojącej w Omsku, guberni tobołskiej.

Co powiedziane dotąd, to autentycznie poparte jest własnym memoriałem Czarnockiego, jaki skreślił w styczniu 1809 w Nowogrodzie do byłego gubernatora mińskiego Karniejewa⁸; co powiem następnie, będzie oparte na innym Czarnockiego autentyku.

W służbie żołdackiej umysł Czarnockiego mężnie znosił dolegliwy los. Ośłodzić go starał się trudem zacnego serca. Sporządził sobie książeczkę białego papieru w ćwiartce. W niej rychło zapisał sobie do rozmyślenia kilka sentencji z dziełek, jakie w tak dalekiej stronie zoczył⁹; a rozpatrując się w okolicach, i znalazłszy po chałupach i wsiach rodziny polskie, z czasów jeszcze konfederacji barskiej osadzone, spisywał ich imiona, zatrudnienia ojców, synów i wnuków. Dość długi tego szereg. Niektórym obudził i otworzył

sprawiona przez nichże samych. Znałem rękę x., całowałem ją, lecz nie jak ojcowską, bo mi się przypomniał nieraz chudy pacholek, a wyłączność moja w wielu rzeczach nie przywiązywała serca mojego. Byłem Polakiem i czułem, że Klecha i Woronczy parafie[a] zbyt ścieśniają moją duszę". Biada to być u swoich sierotą na lasce! [1.]

⁸ Skimborowicz twierdzi, że data rzeczonego memoriału jest: 10 stycznia 1810, a przymawia Chodźce, że słów memoriału tego nie przytoczył. Zdaje mi się, lepiej byłby uczynił, gdyby był zobligował „Tekę Wileńską” do umieszczenia w całości memoriału tego, na co by, spodziewam się, Kukolnik pozwolił. A gdy Czarnocki ruszył z Nowogrodu 31 grudnia 1809, a stanął w Presnowsku dopiero 27 czerwca 1810, więc memoriał był pisany nie w Nowogrodzie, ale gdzieś w podróży. Z dorywczych podchwytek, wyskoków, misternie wytaczanych okrucichów, z byle jakich ochapiań, mnoży się odmętu: do takowego me trzy grosze dokładam. [1.] {Paweł Kukolnik (1795–1884) – rosyjski historyk i poeta, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, cenzor; ochapiać się – przypominać się, przychodzić na myśl, wydawać się}.

⁹ Zoczyć – zobaczyć, napotkać.

skomunikowanie się z krewnymi, pozostałymi w domu, mianowicie na Wołyniu¹⁰.

Dywizja Głazenapa przy końcu roku 1811 ruszyła z Omska ku Litwie. Czarnocki z nią [z]nalazł się w Bobrujsku. Dopełniając jednej służby, przepadł: okazano, że jego śmierć poświadczoną została urzędownie¹¹. Pojawił się w Warszawie, gdzie władzom wojskowym złożył przez siebie skreślony plan Bobrujska. Nie zapisał tego w swej książeczce, ale wiem o tym od wojskowych, co go znali i plan widzieli, a mianowicie od A. R. W niedługim pobycie swym w Warszawie pozabierał¹² liczne znajomości. Dopełnił jakąś tajemną posługę wojskową. Do innej jeszcze usługi był użyty. Napoleon zamyślał urządzić hierarchię słowiańską obrządku greckiego. W tym celu przybyło do Warszawy coś duchownych¹³ z Dalmacji. Czarnocki, pod przybranym nazwiskiem, z nimi rzeczy

10 Z notat swych Skimborowicz („Teka Wil.”) mówi: „Dalej od 31 grudnia opisuje swą podróż przez Nowogród, Moskwę, Włodzimierz nad Klazmą. Smutek go ogarnął, gdy przebywał Wołgę jakoby granicę Europy. Po Kazaniu, Permie, [w]spomina o Kamysławie, gdzie ich częstowano za przysmak miazgą sosnową i świeżymi szyszkami. Po drodze, co gdzie mógł słyszeć, zaleca i zapisuje, jak np. o Czeremisach, Czuwaszach, Watiakach, Wogulach, Kirgizach... Dziennik ten zaczyna się od 52 stronicy, niektóre zaś szczegóły są na stronicach 37, 46 i 48. Od stronicy 50 do 52 mieści się tu szereg imion krajowych (to jest: rodzin polskich), które spisał, poczynając od czasów Pułaskiego. Pisuje różnym osobom listy do krewnych, jak np. dla Rzewuskiego, dla Chodkiewiczowej; notuje, co rośnie, a czego gdzie nie ma; zachowuje pamięć gdzieniegdzie dostrzeżonych zwyczajów; wypisuje zdania z dzieł czytanych (jak np. eklogę o zwyczajach ludów północnych przez J. U. Niemcew. [icza]); sekreta lekarskie tamtejsze; notatki do kogo w owym czasie pisał; wiadomość o pokładach metalicznych; wiersze tatarskie; nazwiska miejsc słowiańskich dziś przeistoczonych; nareszcie przydaje słowa i sposoby mówienia, czyli dykcyjonarzyk w języku Czeremisów, Czuwaszów, Tatarów, Watiaków, Kirgizów, Tabutów i plemion bartaskich”. [L.]

11 Dobitniej to wymienia Skimborowicz (w „Tece Wil.”). Marsz rozpoczął się w poniedziałek 12 września 1810 (a zatem Czarnocki w Omsku był tylko parę miesięcy: lipiec–sierpień); zimowe leże mieli w Permie od 7 listopada 1810 do 18 lutego 1811 (to objaśnia, jak się mógł Czuwaszami i Czeremisami zajmować). W obozie pod Bobrujskiem stali dwa miesiące, od 31 czerwca do 21 sierpnia. Tam wyrobił sobie wyjazd do K. i L. Rzeczy jego jako zmarłego odesłano w powiat słucki. Dnia 19 i 24 grudnia 1811, pisze już z Warszawy.) [L.]

12 Pozabierać – pozawierać.

13 Coś duchownych – w znaczeniu: grupa duchownych.

toczył¹⁴ i w gubernie rosyjskie do duchowieństwa greckiego obrządku biegął. Imion duchownych nie wymienił, swoje przybrane w książeczce zapisał (Lubrańskiego). Za te różne usługi otrzymał od księcia Józefa i od Dawousty¹⁵ dziękczynne pisma, które do swej książeczki wpisał¹⁶. Ciężką był chorobą dotknięty, gdy się wojenna napoleońska zbierała wyprawa. Osłabiony [z]nalazł się w Toruniu: a tam widok Napoleona nagle go uzdrowił. Nie samego płaskiego kapelusza jego, ale objawiające się nadzieje odrodzenia Polski.

Rzuca się więc w usługę. Chciano go rangą oficera obdarzyć: ale oświadczył, że większe może usługi czynić jako wolontariusz w żołnierskim mundurze, jeśli tego będzie potrzeba. Pociągnął tak z Wielką Armią aż do Smoleńska. Gdy rejterada¹⁷ nastąpiła, zatrzymał się w Nowogrodzkim¹⁸. W miejskim zabytku czule kwilił wierszyk żałośny. Na amnestię szczerze od Aleksandra daną liczyć nie mógł: Czarnocki nie mógł odżyć. Szczebiotliwość kobietek niebezpiecznym jego pobyt sprawiała, schronił się tedy do Galicji, gdzie się dał poznać pod imieniem Zoriana Dołęgi Chodakowskiego.

Tam oddał się w młodych latach rozpoczętym poszukiwaniom śpiewów i powieści ludu, uroczysk, mogił, żalników, grodków i nazwisk onych. Wsparcie, jakie mógł od Czartoryskiego lub skąd

¹⁴ Rzeczy toczyć – prowadzić rozmowy.

¹⁵ Dawoust – marszałek napoleoński Louis Nicolas Davout (Louis-Nicolas d'Avout) (1770–1823), znany też jako Davoust.

¹⁶ *Niektóre daty do tych jego trudów wymienia Skimborowicz („Teki Wil.”). Dnia 19 i 24 grudnia 1811 pisze już z Warszawy. Były tu również listy do księcia Józefa Poniatowskiego, z objaśnieniem planu jednego miasta (czy nie Bobrujska?), do Sobolewskiego [zob. przyp. 21, s. 297] i innych z różnymi projektami (str. 240 i nast.). Dnia 18 lutego 1812 do Radziwiłła pułkownika 8 pułku ułanów donosi, że przeznaczony jest do 5 pułku piechoty jako adiutant podoficer. Do księdza Hipolita obrządku greckiego podpisał się Zorian Lubrański. Od marszałka Dawousty wysłany był nad Niemem i ze swego posłannictwa zdawał sprawę 4 i 19 maja 1812. [1]*

¹⁷ Rejterada – tu: odwrót spod Moskwy.

¹⁸ *Dnia 30 maja, mówi Skimborowicz, uwolnienie ze służby na własną otrzymał prośbę, a zyskawszy nieograniczony urlop, [z]najdował się przy głównej kwaterze korpusu, przyjmując na siebie nadzwyczajne pono misje. Po cofnięciu się armii napoleońskiej i swoim ze Smoleńska, po przygodzie pod Borysowem, dla wielu okoliczności zmuszony był ukrywać się koło Kieżgałowic u S. [1]*

partykularnie otrzymać, byłoby ze wszelkich względów niedostateczne. Marzył o rozleglejszym Słowiańszczyzny rozpatrzeniu, o pozyskaniu do tego środków. Odwiedził Wołyn, zagościł się w Krzemieńcu. Słał owoc swych trudów do Towarzystwa Przyjaciół Nauk do Warszawy, w którym o funduszu na podróżowanie Staszic¹⁹ rozprawiał, wymagając, aby badacz rozpoczął przejrzenie naprzód Mazowsza. Chodakowski nie mógł się odważyć chodzić w wydziale Wielkiego Księcia, gdzie był znany Czarnocki Adam. Kurator Czartoryski mógł funduszem na podróż przeznaczonym dysponować; wszakże nie kwapił się dla Chodakowskiego ruszyć go sam, przedstawił tylko rzecz uniwersytetowi²⁰, w którym rada nieskora się też okazała.

Zwątpił Zorian, aby w kole ziomków co uzyskał. W roku 1819 ruszył do Petersburga. Póki na ziemi polskiej, nic mu nie brakowało w drodze, ale zaledwie granice Polski minął, źle mu się stało. Na stacjach pocztowych ni chleba, ni posiłku jakiego.

Stroskany postrzegł między podróżnymi panienkę hożą i zwinną, która w każdym razie umiała sobie coś [z]naleźć, uważać i przyrządzić, że głodną nie była. Patrząc na to, pomyślał sobie: ot, takiej właśnie potrzeba by małżonki do mych zamyślanych podróży. W znajomość tedy, w umizgi i oświadczenia: a te mile przyjęte zostały. Była to panna Konstancja Fleming, Infantka, do rodziców do Petersburga wracała. Znalazł się w Pskowie ksiądz katolicki, małżeństwu pobłogosławił, a rodzice w Petersburgu swego państwu młodemu błogosławieństwa nie odmówili. W swoim czasie przyszło też na świat dziecię, rodzicom pociecha.

Zwijał się Zorian w stolicy imperii. Miał pewnie jakie rekomendacje, zabierał jednak znajomości sam, z tymi nawet, którzy indagowali²¹ Adama Czarnockiego i wyrok nań ferowali. W ów czas

19 Stanisław Staszic (przed 1755 – 1826) – działacz oświeceniowy, pisarz i publicysta, filozof i tłumacz, geograf i geolog, radca stanu Księstwa Warszawskiego i minister stanu Królestwa Polskiego.

20 Mowa o Uniwersytecie Wileńskim, który również odmówił Czarnockiemu finansowania.

21 Tu w znaczeniu: prowadzili sprawę (Słownik Lindego).

wielkie sobie imię jednał ten, co niespodzianie, a zręcznie o Karamzina²² dzieło zaczął. Karamzin tego nie lubił. Zorian puścił pisemko, w „Wierniku Jewropy” 1819 umieszczone, które groziło częstszym wyskokiem. Aby takowy odwrócić i uciszyć, Karamzin wziął Zoriana w opiekę i życzenia jego poparł.

Już w roku 1819 mógł Zorian rozkopywać mogiłę Gostomysła (patrz [J. Lelewela] *Mogiła Ruszcza Płaszczyna*, „Pol[ska] wieków średn[ich]” IV). W „Synu Ocieczestwa” 1820 umieścił projekt naukowej podróży po Rosji, a tegoż czasu otrzymał na przedstawienie ministra oświecenia Golicyna fundusz na lat kilka, na każdy rok po 3000 rubli śr. z upoważnieniem ministra spraw wewnętrznych Koczubeja do podróżowania. Zaczyn 1820 [r.] 17 sierpnia z Petersburga wyruszył, zostawiwszy dziecko w domu jednej rosyjskiej rodziny. Pokazało się, mówi, że niedobrze jest polskie dziecko cudzoziemcowi powierzać. Niedługo też cieszył się strapioną małżonką: zmarła mu. Sam tymczasem Adam–Zorian zdawał się z polskiego świata schodzić. Zapiskową książeczkę swoją opieczetował i Towarzystwu Przyjaciół Nauk przesłał, prosząc, aby nie była otworzona aż po zgonie jego. Stało się zadość tej woli. Po jego zgonie otworzyliśmy ją: wypisałem co się w niej [z]nalazło; dziś z przypomnienia powtarzam. Przypomnienie może być niezupełne, ale co do ogółu z pewnością powtarzam to, co nie Zorian, ale Adam Czarnocki o sobie w biegu lat 1810 do 1820 zapisał. Wszystkie jego powiastki sprzeczne z tym są zmyśleniem; i powieść Chodakowskiego dla zacnego przyjaciela Mikołaja Polewoja²³ skreślona, jest aż nadto jawnym zmyśleniem. W położeniu swym Chodakowski o Czarnockim mówić nie mógł: wszakże byli, co o tożsamości tych nazw wiedzieli²⁴.

²² Karamzin – zob. przyp. 2, s. 200.

²³ Mikołaj Polewoj (1796–1846) – znany pisarz i dziennikarz rosyjski.

²⁴ Skimborowicz powiada o dziecku urodzonym, że to był syn Aleksander urodzony w Łado-dze. Powierzył go ojciec na wychowanie jakiejś pani burmistrzowej; a że z powodu wczesnej śmierci dziecięcia swego Adam wyrzekł: nie rodzić się Polakowi na obcej ziemi („Teka Wil.”). – Powiada też, że książeczka liczyła stronic 255, nosiła tytuł: bez chęci podróż moja. Opieczetowanie jej obwarowane było napisem: po mojej śmierci otworzyć dopiero można. Miała być złożona na Wołyniu u Cieszeja, domowego nauczyciela u Łukasza Gołębiowskiego. Czy się

A teraz opowiem, co za życia jeszcze Czarnockiego zdarzyło mi się o Zorianie wiedzieć: może się to na co przyda trudniącym się żywotem i owocem trudów znakomitego rodaka naszego. Chodakowski, straciwszy swą z Flemingów małżonkę, poślubił drugą, Rosjankę i nie był tak szczęśliwy, jak z pierwszą; z tego powodu, mówiono, fundusz roczny nie wystarczał mu. Posunąwszy zwiady swe pomyślnie, mógł obmyślić i skreślić ogólniki widzenia swego. Wygotował tym końcem ładną mapę ogólną kręgów horodyszczowych w Rosji i z krótkim paroarkuszowym opisem przesłał Towarzystwu Przyjaciół Nauk do Warszawy. Z Warszawy przesłano ten piękny trud Twardowskiemu, rektorowi Uniwersytetu Wileńskiego. Idę do rektora, widziałem tę robotę, rzecze do mnie, dosyć zalewający się trunkiem profesor gimnazjum Szydłowski: ale pan rektor powiedział mi, że to nie Chodakowski, tylko Czarnocki. Dreszcz mi przeszedł. Mimo tylu rozpowszechnionych powiastek niebezpieczeństwo nie przestawało Czarnockiemu grozić.

Piękną tę robotę, sumującą niejako jego widzenie, widziałem, chciałem sobie przekopiować, ale u Twardowskiego zginęła. Tymczasem chmurzyło się położenie Chodakowskiego. Miał niechętnych, a okoliczności menażować²⁵ nie umiał. Osiadł był w Moskwie na czas przydłuższy. W dzień chodził po placach i targach, rozpytywał ludzi zbiegających się ze stron różnych, a mając pozwolenie, ze świecą nawet rozpatrywał mnogie szczegółowe topograficzne mapy. Może być, że od takiego rozpatrywania map wypadało śledcze podróże rozpocząć, wszakże nie brakło światłych Rosjan

do Towarzystwa Przyjaciół Nauk dostała, o tym Skimborowicz nie wie. Z tego by wynikało, że się Czarnocki rozstał ze swą książeczką na Wołyniu 1818 lub 1819, puszczając się w podróż do Petersburga: co być nie może. – Nie wiadomo mi, jak ona dostała się Towarzystwu, ale opieczętowaną z zastrzeżeniem pozgonnego dopiero otworzenia miałem w rękę w bibliotece towarzystwa. Po jej otwarciu, w bibliotece Towarzystwa brałem z niej notaty, które zaginęły, w pamięci tylko zostają. W tej książeczce doczytałem się o małżeństwie i zgonie dziecka; o zgonie matki w niej nie było. A zatem Czarnocki z książeczką się rozstał chyba po 1821, a nie wcześniej. Doszła do Towarzystwa może przez pośrednictwo Łukasza Gołębiowskiego. [L.] {Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – etnograf, historyk, tłumacz, pamiętnikarz}.

²⁵ Okoliczności menażować – zważać na okoliczności, szanować je.

pomrukujących, że palcem wodzić po karcie nie jest chodzeniem po ziemi, Chodakowskiemu zarzucając, że zaniedbuje podróży.

Tymczasem Zorian lubił rozpisywać naukowe listy, chociaż mu te żadnych nie dostarczały objaśnień. Utyskuje sam, że otrzymał jedynie cztery wiadomości z Rosji, a jedną z Polski. W listach swych wesoło niekiedy potrącał Karamzina, który jest drażliwy, od którego przecie cała [jego] przyszłość zależy. Wiem to od Łobojki²⁶ i tego rodzaju rozpiski widziałem.

Trzeba było nareszcie wygotować raport z wysiłków przeszło dwuletnich. Był ogromny. Mówiono do dziewięciu, dziesięciu arkuszy wynoszący. Przesyłając go, Zorian wielce pochlebnie się wyraził względem Karamzina, pod jego jedynie swój trud oddawał zdanie, bo choć są w komisji światli mężowie, ich by to zbyt utrudzało, a on jeden zdolny z łatwością rzecz ocenić i zawyrokować. We trzy dni po złożonym w komisji raporcie wypadła opinia urzędowa, że robota Chodakowskiego jest bardzo piękna, ale wydatek na nią zbyt wielki. Kałajdowicz²⁷ chętnie to wyraził. Wszystko się tedy przerwało, Chodakowski osiadł na koszu.

Doniesienie o pierwszych skutkach podróży w Rosji Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, datowane z Moskwy 13 lipca 1822, umieszczone w tomie IV. zbornika historycznego, zdaje się być, jeśli nie samym raportem, to jego osnową. Mimo przyjaźni i pieniężnej pomocy Polewoja, Zorian zniewolony został dalsze trudy zaniechać. Podjął w guberni twerskiej u jednego obywatela zarząd dóbr, a w tej usłudze 17 listopada 1825 we wsi Sieło Pietrowskoje nagle życie zakończył. Podobno zabity.

Wszystkie jego rękopisma zostały u Polewoja; zwierzchność o nie się upomniała i powierzyła profesorowi Pogodinowi²⁸, który

²⁶ Łobojko – zob. przyp. 10, s. 296.

²⁷ Konstantin F. Kałajdowicz (1792–1832) – historyk rosyjski, w owym czasie autor dzieła *Istoričeskij i chronologičeskij opyt o posadnikach nowogorodskich iz drevnich russkich letopisiej* (Moskwa 1821).

²⁸ Michaił P. Pogodin (1800–1875) – rosyjski historyk, profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, pisarz i dziennikarz („Moskowskij Wiestnik”); liberał i pansawista.

podał do druku w „Nabłudatielu”, pismo Zoriana o systemacie mógł słowiańskich, opasujących w pewnym związku całą starożytną Słowiańszczyznę. Szło o ogłoszenie zebranych pieśni małosyjskich. Pytano mię, czy będą miały odbyć [zbyt] w Polszcze, odpowiedziałem, że będą miały, jeśli będą ogłoszone łacińskimi bukwami. Ogłosił je Maksimowicz²⁹ swymi. Łacińskie bukwy w Moskwie objawiałyby przerażającą herezję; wywołałyby może piorun ukazu, jak za młodszych lat naszych wywołało taki zaniedbanie zbytecznego w Wilnie jercyka³⁰.

Z korespondencji Zoriana cokolwiek już jest ogłoszonego. Z mnogich pism niejedno zasługuje i będzie jeszcze światu udzielone. Nieszczęściem snował³¹ Adam postrzeżenia swe na stanowisku niepewnym i zamglonym, nie starej Słowiańszczyzny, ale nowszej, w stronach od Słowian później zaludnionych, od Słowian już pochrzczonych. Jakież można tam na czysto-bałwochwalcze wyszukiwać żywioły. Powołuje jednak do trafniejszego i dojrzałego zgasłego bytu rozpatrywania okolice inne. Starszewski ocenia jego prace, daje wiadomość o zapaśnych³² pozostałościach niezmordowanego Adama; Ignacy Chodźko zapędma się w odkrycia biegu zacnego żywota, lotów i zdolności. Książeczka, o której wspomniałem, zapisków własnych Adama Czarnockiego może się wynajdzie w Petersburgu. Zasługuje na ogłoszenie całkowite. Nie ma w niej nic, co by Rosjan obrażało, pewnie jednak nie podoba się im. Dla nas będzie nieocenioną, bo da poznać myśli i serce zacnego Adama Czarnockiego.

PRZEDRUK ZA: „Dziennik Literacki” 1859, nr 79, 4 października, s. 941–944.

²⁹ Michał Maksimowicz – opublikował m.in. *Małorusskije piesni* (Moskwa 1827), *Ukraińskie narodnyje piesni* (Moskwa 1834).

³⁰ Jerczyk – przypuszczalnie określenie alfabetu rosyjskiego (od jerów).

³¹ Snować – snuć, opierać.

³² Zapaśny – bogaty.





REDAKCJA: Michał Kunik
KOREKTA: Krzysztof Smólski

PROJEKT GRAFICZNY: Daria Malicka
SKŁAD I ŁAMANIE: Marcin Kiedio

Projekt Pracowni Romantycznej IBL PAN, nr 0097/NPRH2/
H11/81/2013, finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa
Wyższego, opracowywany w l. 2013–2018



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

KIEROWNIK GRANTU I REDAKTOR NAUKOWY SERII:
dr hab. Marta Zielińska

RECENZENT TOMU:
prof. dr hab. Jerzy Fiećko

REDAKTOR PROWADZĄCY SERII:
Krzysztof Smólski

Portret Joachima Lelewela na okładce ze zbiorów <https://polona.pl>
Na frontyspisie fragment winiety „Kuryera polskiego”

Ilustracje na tylnej okładce (dziewiętnastowieczna zecernia i maszyna
parowa) za: B. Bieńkowska, *Książka na przestrzeni dziejów*, Warszawa
2005, s. 154, 156

© Copyright by Danuta Zawadzka, 2018

© Copyright by Instytut Badań Literackich PAN, 2018

ISBN: 978-83-65832-35-1

Druk: Awir Akces, ul. Kossaka 15/3, 01-576 Warszawa

